

Życie prywatne Polaków w XIX wieku

„Requiem”



tom XIII

Łódź–Olsztyn 2025

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW
W XIX WIEKU

TOM XIII
„REQUIEM”





WYDAWNICTWO

UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX WIEKU

TOM XIII „REQUIEM”

REDAKCJA NAUKOWA

JAROSŁAW KITA
MARIA KORYBUT-MARCINIAK



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ–OLSZTYN 2025

Jarosław Kita (ORCID: 0000-0002-8374-2848) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski XIX wieku
90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

Maria Korybut-Marciniak (ORCID: 0000-0001-8196-5119)
– Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Powszechnej, Zakład Europy Wschodniej, 10-725 Olsztyn, ul. Kurta Obitzta 1

KOMITET REDAKCYJNY SERII
„Życie prywatne Polaków w XIX wieku”
Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak

RECENZENTKI
Anita Napierała, Bożena Płonka-Syroka

REDAKTOR INICJUJĄCY
Monika Borowczyk

SKŁAD I ŁAMANIE
AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA
Wojciech Grzegorzczak

PROJEKT OKŁADKI
Piotr Dziemidowicz

Na okładce obraz Jacka Malczewskiego *Śmierć Ellenai* (1883) ze zbiorów Muzeum Narodowego
w Krakowie [https://pl.wikipedia.org/wiki/Śmierć_Ellenai_\(obraz_Jacka_Malczewskiego\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Śmierć_Ellenai_(obraz_Jacka_Malczewskiego))

Publikacja bez opracowania redakcyjnego w Wydawnictwie UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2025

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2025

© Copyright for this edition by Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2025

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa
-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

<https://doi.org/10.18778/8331-823-3>

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.11787.25.0.K

Ark. wyd. 22,0; ark. druk. 23,375

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Współwydawcą jest Instytut Historii UWM

ISBN 978-83-65171-57-3 (wersja papierowa Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
ISBN 978-83-8331-822-6 (wersja papierowa Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)
ISBN 978-83-8331-823-3 (wersja elektroniczna Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Matejki 34a
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 635 55 77



SPIS TREŚCI

Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, <i>Prywatność w majestacie śmierci... Refleksje wstępne</i>	7
---	---

OD ŚMIERCI DO LEGENDY

Jolanta Załączny, <i>Lipsk, Warszawa, Kraków. Trzy pogrzeby księcia Józefa Poniatowskiego</i>	23
Iwona Janicka, <i>Śmierć wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza podczas epidemii cholery w Witebsku w 1831 roku</i>	43
Paweł Glugła, <i>„Cześć mu po wieki!” Doniesienia o zgonie i pogrzebie mistrza i patrioty Jana Matejki (1838–1893)</i>	61
Marta Kłak-Ambrożkiewicz, <i>Pożegnanie Monarchy, pomnik dla Monarchy. Jan Matejko (1838–1893)</i>	81

RYTUAŁY

Tadeusz Stegner, <i>Zwyczaj pogrzebowe ewangelików warszawskich w XIX wieku</i> ...	93
Bartłomiej Gapiński, <i>„Starość w grób zamyka”. O transgresyjnym odbiorze starości w kulturze chłopskiej</i>	109
Kinga Raińska, <i>Tam, gdzie majestat śmierci panuje.... Rzecz o XIX-wiecznych obrzędach funeralnych</i>	123
Emilian Prałat, <i>Mortuus est... w i po wielkopolsku</i>	147
Urszula Król, <i>„Czarne kwiaty”. O pamiątkach florystycznych związanych ze śmiercią Fryderyka Chopina ze zbiorów Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie</i>	163
Igor Borkowski, <i>Nad tekstami funeralnymi Hipolita Pikalskiego OP (1827–1887)</i> ...	175

KOBIEȚA I ŚMIERĆ

- Aleksandra Staniszevska, „Omylna piękność i marna jest próżność. Niewiasta bojąca się Boga będzie chwalona”. Uroczystości pogrzebowe Teresy i Pauliny z Potockich Wielopolskich..... 193
- Adrianna Czekalska, „Za karawan wprost na cmentarz...” – organizacja i koszty ziemiańskiego pogrzebu na przykładzie ostatniej drogi Tekli z Walewskich hrabiny Walewskiej..... 207
- Ewa Nowak, „Zgon tej zacnej Polki należy do strat najboleśniejszych, które nam opłakiwać na wygnaniu przyszło”. O upamiętnieniu zmarłych Polek w czasach Wielkiej Emigracji..... 225
- Maria Chojnacka, Testament generałowej Sowińskiej. Edycja i analiza źródła... 239

ŚMIERĆ (Z) BLISKA

- Małgorzata Karpińska, „...abym na ostatnim obchodzie za zwłokami śmiertelnymi ukochanego ojca szedł, aby gdyby się był obejrzał, zobaczył, że ja przy nim jestem”. Śmierć księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego w oczach syna Adama Jerzego..... 261
- Maria Korybut-Marciniak, O śmierci intymnie. Umieranie, żałoba, pamięć o zmarłych w memuarach i korespondencji rodziny Dolińskich / Łazarowiczów..... 273

PUBLICZNA PERSPEKTYWA UMIERANIA

- Radosław Kubus, Działalność na rzecz pożytku i dobra publicznego czy upadek obyczajów? Ostatnie przypadki publicznych kar śmierci w Prusach w I połowie XIX wieku..... 293
- Przemysław Rozental, Samobójstwo w perspektywie społeczno-prawnej w I połowie XIX wieku na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego..... 309
- Roman Jurkowski, Księża „rytuałisci” i pogrzeby ziemiańskie w guberni mińskiej w II połowie XIX wieku. Komunikat..... 327
- Marta Milewska, Żniwo chorób epidemicznych w guberni płockiej w latach 1864–1914..... 339
- Wojciech Gruchała, Śmierć i krótka żałoba, czyli rzeczywisty koniec Młodej Polski..... 357

JAROSŁAW KITA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.



<https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0001-8196-5119>

PRYWATNOŚĆ W MAJESTACIE ŚMIERCI... REFLEKSJE WSTĘPNE

Streszczenie

Jakie postawy wobec kresu ziemskiej egzystencji przejawiali Polacy w dobie zaborów? Ostatnia droga, śmierć, żałoba to zagadnienia szczególnie mocno wybrzmiewające w okresie niewoli narodowej. Śmierć bohaterów na polu walki o wolną ojczyznę, śmierć jako kara za udział w ruchach narodowych, śmierć z dala od ojczyzny – na emigracji, na zesłaniu, żałoba w wymiarze indywidualnym i zbiorowym, żałoba narodowa – to zagadnienia, do których współcześni odwoływali się często, i które odcisnęły piętno na postrzeganiu całej epoki. Pomimo „zagęszczenia” wiedzy o śmierci patetycznej, niesprawiedliwej, będącej wyrazem poświęcenia wobec wyższych ideałów, problematyka umierania w wymiarze prywatnym, pozostaje nadal zagadnieniem słabo poznanym. Proponowana w prezentowanym tomie perspektywa poznawcza stawia sobie za cel naukową refleksję nad obrazem kresu życia, przeżywaniem agonii, śmierci i żałoby przez przedstawicieli różnych warstw społecznych; nad miejscem wyznaczanym śmierci w życiu prywatnym; nad rytualnym odprowadzaniem umierających i formami pochówku, nad emocjami związanymi ze śmiercią; wreszcie nad relacjami pomiędzy żywymi i zmarłymi. Dyskusję nad indywidualnymi i zbiorowymi formami doświadczania śmierci w XIX w. podjęli przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, w tym historycy, historycy sztuki, literaturoznawcy, historycy kultury, antropolodzy historii, muzealnicy.

Słowa kluczowe: umieranie, śmierć, żałoba, prywatność, XIX w., wprowadzenie

Tytuł serii wydawniczej zakłada analizę życia prywatnego Polaków w XIX stuleciu¹. Podtytuł „Requiem” koncentruje uwagę na ostatnim akordzie życia, umieraniu, śmierci, żałobie. Śmierć jest zagadnieniem, obok którego nie sposób przejść bezemocjonalnie – niezależnie, czy dotyczy ona człowieka w sposób bezpośredni (śmierć w najbliższym kręgu), czy stajemy się obserwatorami śmierci z daleka. Kres życia wiąże się ze wstrząsem emocjonalnym, bólem, lękiem, poczuciem oddzielenia; jest również generatorem emocji pozytywnych: poczucia wspólnoty, empatii, współczucia, poświęcenia. Można odnieść wrażenie, że zagadnienie śmierci staje w opozycji do „życia”, czyli tytułu nadrzędnego prezentowanego tomu i całej serii. Jednak w cykl ludzkiego przemijającego życia, którego klamrę otwierają narodziny, wpisuje się również schyłkowa faza egzystencji – umieranie i śmierć, stanowiąca pieczęć zamknięcia. Śmierć jest uniwersalnym doświadczeniem człowieka, jednocześnie należącym do najbardziej intymnych jego przeżyć – zarówno dla konającego, jak i dla osób pozostających w jego najbliższym otoczeniu. Związane z nią stany emocjonalne, okrywająca ją tajemnica i nadawane jej znaczenie są indywidualne dla każdego. Równocześnie postawy wobec śmierci wpisują się w kulturowe wzorce epok i świadomość zbiorową danej społeczności. Społeczne przekonania wobec umierania mają odzwierciedlenie w obyczajowo ustanowionych praktykach, a także w obowiązujących systemach prawnych, czy instytucjach (szpitale, hospicja, kościoły). Swoistym tekstem kultury, wyrażającym stosunek człowieka do śmierci jest również zrytualizowana forma grzebania zmarłych i cmentarze (miejsce pochówku), a także sposób utrwalania pamięci o nieżyjących. Z pełnym przekonaniem można stwierdzić, że śmierć należy do najważniejszych i najintymniejszych

¹ W serii ukazały się do tej pory tomy: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 1, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Łódź-Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 2, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Sikorska-Kowalska, Łódź-Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 3, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, M. Klempert, Łódź-Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 5, „Świat dziecka”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2016; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „Moda i styl życia”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2017; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 7, „Prywatne światy zamknięte w listach”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2018; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 8, „O mężczyźnie (nie)zwykajnie”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2019; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 9, „Kariera w optyce prywatności”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2020; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 4, „Marginesy”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2021; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 10, „W zwierciadle rzeczy”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2022; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 11, „Perspektywa stołu”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2023; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 12, „Śmiech, humor, satyra”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2024.

scen życia prywatnego, choć nie sposób oderwać jej od czynników kulturowych i religijnych. Niniejszy tom stanowi próbę oglądu różnych postaw wobec kresu życia – zarówno tych wynikających ze społecznego postrzegania śmierci, jak i uwarunkowanych indywidualnymi predyspozycjami jednostki.

Śmierć była przedmiotem refleksji różnych dyscyplin naukowych począwszy od nauk medycznych poprzez nauki przyrodnicze, teologiczne, społeczne po nauki humanistyczne. Właśnie w tej ostatniej dziedzinie kres ludzkiego życia był jednym z najstarszych tematów refleksji filozoficznej (począwszy od filozofii starożytnej Grecji) i do dziś nie traci swej aktualności, stanowiąc centralny punkt rozważań². Interdyscyplinarną / ponaddiscyplinarną dziedziną badań naukowych, zajmującą się kompleksowym i systematycznym badaniem zjawiska śmierci oraz procesów umierania jest tanatologia. Obejmuje analizę biologicznych, psychologicznych, społecznych, kulturowych, filozoficznych oraz etycznych aspektów związanych ze śmiercią, zarówno na poziomie jednostkowym, jak i zbiorowym. W ramach tanatologii badane są mechanizmy biologiczne prowadzące do śmierci, psychiczne i emocjonalne reakcje na jej perspektywę, a także społeczne rytuały i normy dotyczące umierania, żałoby oraz upamiętniania zmarłych. Tanatologia integruje wiedzę z różnych dziedzin, takich jak medycyna, psychologia, socjologia, antropologia, teologia, filozofia, a także etyka, tworząc wspólny obszar badań nad fenomenem śmierci. Zwyczajowo termin „tanatologia” jest rozpatrywany w aspekcie szerszym (wieloaspektowe badania dotyczące śmierci) lub węższym (wiążącym się z konkretną dyscypliną)³. Głównym założeniem tanatologii jest dążenie do zrozumienia śmierci nie tylko jako końcowego etapu życia biologicznego, ale również jako znaczącego wydarzenia egzystencjalnego, mającego głębokie implikacje dla jednostki oraz społeczeństwa⁴. Przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, podejmujący zagadnienie śmierci, wskazują na niemożność stworzenia projektu tanatologii komplementarnej, ponieważ każda współtworząca ją dziedzina posługuje się własną metodologią, odrębnym językiem i środkami badawczymi. Często stosowane są przymiotnikowe dookreślenia badań dotyczących śmierci: tanatologia medyczna, filozoficzna, historyczna, a także: antropotanatologia, psychotanatologia, tantopedagogika. Pierwsze czasopismo naukowe, publikujące wyniki badań

² T. Sahaj, *Co to jest tanatologia filozoficzna*, „Principia” 2003/2004, t. 35–36, s. 181–182.

³ M. Adamkiewicz, *Oblicza śmierci. Propedeutyka tanatologii*, Toruń 2004, s. 10–11.

⁴ A.E. Kubiak, *Tanatologia jako dziedzina humanistyki*, [w:] eadem, *Inne śmierci. Antropologia umierania i żałoby w późnej nowoczesności*, Kraków 2014, s. 17–20; M.A. Sałapata, *Życie człowieka w cieniu skrzydeł Thanatosa, czyli rozwojowe zmagania ze śmiercią*, „Rocznik Naukowy Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy” 2016, nr 11, s. 219–226; M. Trojan, J. Sikorska, *Przeżywanie i rozumienie śmierci z perspektywy prymatologicznej*, „Ethos” 2017, nr 4, s. 213–214.

tanatologicznych – „Omega – Journal of Death and Dying” ukazało się w Stanach Zjednoczonych w 1970 r. i dziś jest uznanym periodykiem, łączącym perspektywy badawcze nauk prawniczych, antropologii, socjologii, psychologii, edukacji, literaturoznawstwa, medycyny i historii wokół zagadnień śmierci i umierania. Współcześnie tanatologia cieszy się rosnącym zainteresowaniem badaczy i ma liczne grono reprezentantów również na gruncie rodzimym⁵.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. wykształciły się podstawowe nurty badawcze „historii śmierci”. Intensyfikacja zainteresowania śmiercią i umieraniem wiąże się z badaniami trzech francuskich historyków: Philippe’a Ariès’a, Michaela Vovelle’a oraz Jacquesa Chiffolleau. Philippe Ariès, jest autorem prekursorskiej i monumentalnej pracy pt.: *L’Homme devant la mort*, będącej przeglądem postaw historycznych wobec śmierci, umierania, pochówku, upamiętniania zmarłych⁶. Badacz zwrócił uwagę, że indywidualne nastawienie wobec śmierci ma swoje społeczne uwarunkowania. Wyodrębnił kilka modeli postaw wobec śmierci, obowiązujących od starożytności po współczesność: śmierć oswojoną, śmierć własną i śmierć dziką, śmierć ceremonialną, śmierć zakwestionowaną, śmierć na opak. „Słownikiem” stworzonych przez niego określeń posługują się do dziś badacze różnych nurtów tanatologii. Kontynuacją i dopełnieniem badań nad ewolucją postawy wobec umierania była monografia Michaela Vovelle’a *Śmierć cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*. Autor położył nacisk na dominującą rolę chrześcijaństwa i wiary w życie pozagrobowe w kształtowaniu postawy Europejczyków wobec śmierci⁷. Z kolei Jacques Chiffolleau podjął się badań zwyczajów funeralnych na ograniczonym obszarze Awinionu w XIV–XVI w., i dał początek dociekań historycznych na temat relacji między żywymi a zmarłymi⁸. Dzięki tym trzem badaczom „moda na śmierć” w historiografii została zaszczerpiona i do dziś cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem⁹.

⁵ Wśród licznych artykułów i wydawnictw zbiorowych reprezentantów różnych dyscyplin naukowych na wyróżnienie zasługują: P. Bortkiewicz, *Tanatologia: zarys problematyki moralnej*, Poznań 2000; *Problemy współczesnej tanatologii: medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2003; *Narodziny i śmierć. Bioetyka kulturowa wobec stanów granicznych życia ludzkiego*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, Warszawa–Łódź 2002; I. Ziemiński, *Metafizyka śmierci*, Kraków 2010; *Dawna i współczesna kultura funeralna*, seria: *Dialog z tradycją*, red. I. Steczko-Dźwigoł, Kraków 2017; *Medycyna sądowa*, t. 1, *Tanatologia i traumatologia sądowa*, Warszawa 2019.

⁶ P. Ariès, *L’Homme devant la mort*, Paris 1978. (polski przekład), [w:] idem, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989.

⁷ M. Vovelle, *Śmierć cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, Gdańsk 2004.

⁸ J. Chiffolleau, *La comptabilité de l’Au-Delà: les hommes, la mort et la religion dans la région d’Avignon à la fin du Moyen Age (vers 1320 - vers 1480)*, Rome 1980.

⁹ Vide: M. Derwich, *Badania nad śmiercią – Europa Zachodnia*, [w:] *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów*, red. M. Derwich, Wrocław 1997, s. 11–19.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na rozwijający się od lat dziewięćdziesiątych XX w. nurt w humanistyce – studia nad martwym ciałem (*dead body studies*), które pozostają poza obszarem zainteresowań tanatologii – nie zajmują się zjawiskiem śmierci, lecz koncentrują się na materialnym aspekcie ludzkiej śmierci – martwym ciele. Pionierskie dokonania na polu dynamicznie rozwijającego się nurtu należą do Ewy Domańskiej, która skierowała uwagę humanistów na zagadnienia dotychczas pomijane i zaproponowała nowe, nieantropocentryczne podejście do badania martwych szczątków. W książce *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała* prezentuje nowy horyzont humanistyki przyszłości. Szczątki ludzkie traktuje jako materiał organiczny, który stanowi ślad zamieszkiwania planety przez człowieka, a równocześnie, ulegając rozkładowi wpływa na skład chemiczny ziemi, „humanizując” planetę. Rozkład szczątków, jego przenikanie i łączenie z materiałem organicznym i nieorganicznym tworzy dynamiczny związek, podlegający nieustannemu przekształcaniu – Nekros, którego cechą jest nieograniczony potencjał zmian, zmienność wcieleń, łączenie tego, co żywe, z tym, co martwe¹⁰.

Historyczne przemiany postaw wobec śmierci

Postrzeganie, przeżywanie i interpretowanie śmierci, charakteryzuje się zmiennością w poszczególnych epokach, kręgach kulturowych, grupach społecznych. Śmierć w starożytności i średniowieczu była traktowana jawnie – nie budziła sprzeciwu, ponieważ widziano w niej niekwestionowaną decyzję sił wyższych. Była oswojona poprzez wiarę w życie wieczne. Poprzezdały ją obyczaje i rytuały religijne, które kształtowały scenariusze zachowań umierającego i jego otoczenia. Zgon traktowano jako przejście do innej rzeczywistości, przeciwstawiając marność życia ziemskiego nad wyniosłość i pokój życia pozagrobowego. Pośmiertny byt był ważniejszy od życia doczesnego, a pielęgnowana pamięć o śmierci skłaniała do regulowania postaw moralnych. W obliczu wysokiej śmiertelności na skutek wojen, epidemii, chorób dziecięcych, klęsk żywiołowych, każdy konfrontował się ze śmiercią i widokiem martwego ciała. Rozkład ciała miał skłaniać do przyjęcia postawy pogardy dla świata i jego uciech. Średniowiecze wypracowało również model śmierci własnej – kładący nacisk na indywidualne przygotowanie się do opuszczenia tego świata¹¹. W kulturze chrześcijańskiej człowiek w celu zbawienia był zobowiązany przygotowywać się do dobrej śmierci – życie traktowano jako sztukę umierania (*ars moriendi*). U schyłku średniowiecza daje

¹⁰ E. Domańska, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017.

¹¹ P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 19–32.

się zauważyć coraz większe przywiązanie do wartości życia doczesnego – renesans i humanizm przyniosły odsunięcie śmierci z „centrum” w cień i skupienie się na wartościach jakie niesie życie. Oświecenie, i płynąca z jego idei wiara w naukę, podkopało religijny wymiar śmierci. Rozwój techniki, osiągnięcia naukowe, wzrost zamożności społeczeństw i wiara w ludzki rozum oraz rozwój medycyny, dezawuowały myśl o przemijaniu. Śmierć została poddana racjonalizacji¹². Uproszczeniu uległy rytuały związane z umieraniem i pochówkiem, skróceniu uległ też okres żałoby. Śmierć zaczęła być postrzegana jako zjawisko negatywne, w związku z tym rósł lęk przed nią, jako doznaniem nieznanym i przerażającym. Wypieranie śmierci przejawiało się między innymi w przenoszeniu cmentarzy poza obręb zamieszkałych miejscowości i obudowywaniu ich murami (również ze względu na dążenie do poprawy warunków sanitarnych)¹³. Z otoczenia eliminowano symbole, które mogły przypominać o kresie życia. Dziewiętnastowieczne odkrycia naukowe w dziedzinie medycyny, coraz lepsza znajomość anatomii i fizjologii człowieka oraz rosnąca świadomość higieniczna społeczeństw, skutkowały wydłużeniem średniego wieku życia i rosnącym przekonaniem o konieczności (i możliwości) oddalania widma śmierci. Średni wiek życia wydłużył się o 20 lat – z 30 w 1801 r. do 50 lat w 1913 r. W końcu stulecia coraz częściej umierających powierzano medykom, wierząc, że są w stanie odsunąć widmo śmierci. W drugiej połowie XIX stulecia przyspieszone zmiany demograficzne, w tym migracje ze wsi do miast, dezorganizowały tradycyjne struktury społeczne, a to miało bezpośredni wpływ na zmiany w strukturze rodzin (rodziny nuklearne). Przekładało się to również na porzucanie dawnych rytuałów i tradycyjnych form obyczajowych. Topniały orszaki pogrzebowe – w pochówku brali udział tylko najbliżsi członkowie rodziny, a towarzyszenie w ostatnich chwilach życia i rytuały funeralne przestały być wydarzeniami, w których uczestniczyła społeczność¹⁴.

Postępująca urbanizacja powodowała kurczenie się przestrzeni życiowej – niewielkie mieszkania uboższych warstw utrudniały opiekę nad chorymi i umierającymi. Coraz częściej szpital stawał się miejscem, do którego trafiali konający z niższych warstw. Odwracanie uwagi, swoista ucieczka od śmierci odcisnęła swoje piętno również w języku, z którego eliminowano widmo kresu życia. Pewien wyłom w tym oddalaniu się od śmierci stanowił

¹² W. Bołoz, *Historyczne i współczesne postawy wobec śmierci*, „Studia Ecologiae et Bioethicae” 2005, nr 3, s. 180–182.

¹³ G. Bejda, A. Kułak, A. Guzowski, A. Lankau, M. Cybulski, E. Krajewska-Kuła, *Zmiany percepcji i postaw wobec śmierci, umierania, kultu zmarłych i pochówku*, „Medycyna Paliatywna” 2014, nr 6, s. 195–196.

¹⁴ A. Ostrowska, *Przemiany postaw wobec śmierci*, „Medycyna Paliatywna w Praktyce” 2016, nr 10, s. 42–43.

romantyzm, który dostrzegał piękno umierania. Był reakcją na racjonalizowanie egzystencji i wyrażał tęsknotę do dawnej (ludowej) zażyłości człowieka ze śmiercią. Romantyczna śmierć była kresem cierpień, ale również umożliwiała połączenie w życiu pozagrobowym z tymi, z którymi pozostający przy życiu zostali rozdzieleni¹⁵.

Bez wątpienia śmierć w drugiej połowie XIX stulecia ulegała stopniowej tabuizacji. Przywiązanie do życia, lęk przed śmiercią, odsuwanie widma końca, zapewnianie chorych, że śmierć im nie zagraża i postępująca medykalizacja, stały w opozycji do chrześcijańskiej wizji „dobrej śmierci”. Coraz chętniej posługiwano się kłamstwem, nie informując umierającego o jego stanie. Z drugiej strony konający również prowadzili grę – nie przyznawali przed bliskimi, że są świadomi zbliżającego się kresu. Tak jak w przypadku utworu *Kamizelka* – arcydzieła nowelistyki Bolesława Prusa¹⁶ – żona systematycznie skracała pasek od kamizelki chorego męża, utrzymując go w przeświadczeniu, że stan zdrowia ulega poprawie, by uchronić go od niepokoju przed nieuniknionym. Negowanie śmierci, unikanie rozmów o niej, usilne przedłużanie każdej chwili życia terapiami medycznymi, które rozciągają w czasie cierpienia konającego i agonię, Ariès określa mianem „śmierci na opak”¹⁷. Taka postawa wyobcowania śmierci zdominowała wiek XX. Zaciemnianie obrazu śmierci zostało wzmocnione przez szpitalną biurokrację – trafiający do szpitala stają się własnością instytucji i podlega określonym procedurom – to instytucja zarządza jego śmiercią, która traci swoje indywidualne odbicie. Idealem śmierci w szpitalu jest cichy, nieabsorbujący, złagodzony środkami farmakologicznymi zgon. Śmiertelność uznano za obrazę dla ludzkiej wszechmocy, śmierć stała się INNYM nowoczesnego świata¹⁸.

* * *

Jakie postawy wobec kresu ziemskiej egzystencji przejawiali Polacy w dobie rozbiorów? Ostatnia droga, śmierć, żałoba to zagadnienia szczególnie mocno wybrzmiewające w okresie niewoli narodowej. Śmierć bohaterów na polu walki o wolną ojczyznę, śmierć jako kara za udział w ruchach narodowych, śmierć z dala od ojczyzny – na emigracji, na zesłaniu, żałoba w wymiarze indywidualnym i zbiorowym, żałoba narodowa – to zagadnienia, do których współcześni odwoływali się często, i które odcisnęły piętno

¹⁵ P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 401–403.

¹⁶ B. Prus, *Kamizelka*, Kraków 2012.

¹⁷ P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 349–590.

¹⁸ Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa 1998, s. 160–161.

na postrzeganiu całej epoki. Pomimo „zagęszczenia” wiedzy o śmierci pateetycznej, niesprawiedliwej, będącej wyrazem poświęcenia wobec wyższych ideałów, problematyka umierania w wymiarze prywatnym, pozostaje nadal zagadnieniem dziewiczym. Proponowana w prezentowanym tomie perspektywa poznawcza stawia sobie za cel naukową refleksję nad obrazem kresu życia, przeżywaniem agonii, śmierci i żałoby przez przedstawicieli różnych warstw społecznych; nad miejscem wyznaczanym śmierci w życiu prywatnym; nad rytualnym odprowadzaniem umierających i formami pochówku, nad emocjami związanymi ze śmiercią; wreszcie nad relacjami pomiędzy żywymi i zmarłymi.

Do dyskusji nad indywidualnymi i zbiorowymi formami doświadczania śmierci w XIX w. zaprosiliśmy przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, w tym historyków, historyków sztuki, literaturoznawców, historyków kultury, antropologów historii, muzealników. Zaprezentowane w tekście artykuły są efektem dociekań badaczy, uczestniczących w konferencji naukowej, zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, która odbyła się w dniach 5–6 października 2023 r. w Olsztynie. Wzięli w niej udział reprezentanci kilkunastu polskich ośrodków akademickich i badawczych. W skład prezentowanego tomu wchodzi 21 artykułów, których autorzy – reprezentanci 14 instytucji naukowo-badawczych¹⁹ podjęli problematykę dziewiętnastowiecznej kultury śmierci z różnych perspektyw. Tom został podzielony na pięć obszarów tematycznych: *Od śmierci do legendy; Rytuały; Kobieta i śmierć; Śmierć (z) bliska; Publiczna perspektywa umierania*.

Pierwszą część otwiera artykuł Jolanty Załączny: *Lipsk, Warszawa, Kraków. Trzy pogrzeby księcia Józefa Poniatowskiego*. Stanowi analizę budowania pośmiertnej legendy bohatera narodowego – księcia Józefa Poniatowskiego, którego trzy uroczystości pogrzebowe stały się okazją do manifestacji patriotycznych. Punktem wyjścia w budowaniu kultu wokół postaci księcia jest dla Autorki tragiczna śmierć, która stała się symbolem końca epoki wojen napoleońskich. W tekście zwraca uwagę na wzmacnianie legendy bohatera na przestrzeni wieku i dostosowywanie jej do aktualnie panującej sytuacji politycznej. Artykuł wskazuje charakterystyczną, zwłaszcza w dobie niewoli

¹⁹ Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie, Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie, Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska, Muzeum Adama Mickiewicza w Śmiełowie, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, Muzeum Fryderyka Chopina – Narodowy Instytut Fryderyka Chopina w Warszawie, Małopolskie Towarzystwo Naukowe oraz Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie.

narodowej, tendencję do pośmiertnej idealizacji postaci polskich wodzów, tworzenia zmitologizowanych form bohaterskich biografii i upowszechnianiu ich heroicznych obrazów.

W tekście Iwony Janickiej, przybliżone zostały okoliczności śmierci i uroczystości pogrzebowych (witebskich) Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza Romanowa – postaci trwale związanej z historią Polaków w dobie porozbiorowej. Historyczka rozprawia się z mitami i pogłoskami, narosłymi wokół zgonu wielkiego księcia, dokonuje krytycznej analizy źródeł – głównie materiałów archiwalnych, prasy oraz egodokumentów z epoki.

O śmierci i ceremonii pogrzebowej Jana Matejki traktuje artykuł Pawła Glugli, który skrupulatnie przeanalizował prasę epoki, w której odbicie miała reakcja opinii publicznej na chorobę i śmierć artysty. Artykuł prezentuje nie tylko przygotowania do uroczystości pogrzebowej Matejki, które przybrały formę manifestacji patriotycznych (nie tylko w Krakowie) Autor dotarł również do utrwalonych w źródłach reakcji biografów, przyjaciół, uczniów i reprezentantów różnych środowisk, na zgon Mistrza.

Kontynuację zagadnienia podjęła Marta Kłak-Ambrożkiewicz w szkicu pt.: *Pożegnanie Monarchy, pomnik dla Monarchy. Jan Matejko (1838–1893)*. W tekście ukazuje nie tylko rezonans, jaki wywołała śmierć artysty, ale również realizację idei stworzenia domu-pomnika – Muzeum Dom Jana Matejki.

Drugi krąg tematyczny – *Rytuały*, koncentruje uwagę na dziewiętnastowiecznych zwyczajach praktykowanych podczas ostatniej drogi, ceremoniach pogrzebowych, zwyczajach żałobnych oraz sposobach i formach utrwalania pamięci o zmarłych. Ten najobszerniejszy rozdział otwiera analiza uroczystości żałobnych i obrzędów pogrzebowych warszawskich ewangelików, którą przeprowadził Tadeusz Stegner. W tekście zwrócił uwagę na nieznaczne różnice w obrzędzie pogrzebowym ewangelików i innych wyznań chrześcijańskich. Znajdujemy tu również wątek wykorzystywania uroczystości pogrzebowych do celów politycznych.

Bartłomiej Gapiński w tekście: *„Starość w grób zamyka”. O transgresyjnym odbiorze starości w kulturze chłopskiej*, rozpatruje zagadnienia chłopskiej tanatologii, podejmując analizę rytuałów pogrzebowych i włączania w nie osób w podeszłym wieku – zarówno gospodarzy-seniorów, którym w czasie pogrzebu powierzano rolę „odpraszaczy”, jak i żebraków (dziadów) w podeszłym wieku. Zwraca uwagę na obecną w obrzędach transgresyjność starców, którzy stawali się przewodnikami po zaświatach.

Kinga Raińska w artykule pt.: *Tam, gdzie majestat śmierci panuje... Rzecz o XIX-wiecznych obrzędach funeralnych*, zwróciła uwagę, że rytuał ostatecznego pożegnania stał się w XIX w. wspólnym, zdemokratyzowanym doświadczeniem, coraz bardziej niezależnym od pochodzenia i statusu materialnego. Podjęła się

przeglądu zwyczajów funeralnych, mających odbicie w poradnikach towarzyskich, z których wyłania się obraz „modnego/idealnego pogrzebu”.

Specyfiką tradycji funeralnej w Wielkopolsce zajął się Emilian Prałat w artykule: *Mortuus est... w i po wielkopolsku*. Autor skupił uwagę na wybranych pochówkach i formach upamiętniania zmarłych (w tym wybitnych mężów stanu: Dezyderego Chłapowskiego i Edmunda Taczanowskiego), rozważając rolę teatralizacji śmierci w środowiskach elitarnych i zwracając uwagę na ich propagandowy wydźwięk praktyk funeralnych.

Z kolei w tekście „Czarne kwiaty”. *O pamiątkach florystycznych związanych ze śmiercią Fryderyka Chopina ze zbiorów Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie*, Urszula Król podjęła się rozszyfrowania znaczenia przedmiotów, w tym obiektów florystycznych, związanych ze śmiercią kompozytora, zachowanych w zbiorach Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie.

Artykuł Igora Borkowskiego prezentuje funeralną praktykę kaznodziejską w połowie XIX stulecia, a materiałem poddanym analizie jest kolekcja tekstów około pogrzebowych (mowy przy trumnie, na egzekwiach, podczas liturgii pogrzebowej, nad grobem) dominikanina Hipolita Pikalskiego (1827–1887). To interesujące źródło ukazuje z jednej strony konwencjonalizację tego typu wystąpień publicznych, z drugiej indywidualne podejście do odprowadzanych na tamtą stronę.

W trzeciej części zebrane są teksty, odnoszące się do śmierci kobiecej – śmierci, która, jak wskazuje Michelle Perrot, jest w XIX w. dyskretna, a przynajmniej dyskretniejsza od śmierci mężczyzny – głowy domu, seniora rodu, dysponenta majątku²⁰. Zgony i pogrzeby kobiet rzadziej były przedmiotem wzmianek prasowych, a wystawność obrzędów funeralnych należała do skromniejszych. Dwa pierwsze artykuły umieszczone w tej części stanowią analizę uroczystości pogrzebowych reprezentantek polskiej arystokracji w oparciu o różnorodne materiały źródłowe: metryki zgonów, rachunki kosztów pochówku, prasę. Aleksandra Staniszevska w szkicu: „*Omylna piękność i marna jest próżność. Niewiasta bojąca się Boga będzie chwalona*”. *Uroczystości pogrzebowe Teresy i Pauliny z Potockich Wielopolskich*, podjęła się krytycznej charakterystyki pochówków dwóch siostr – kolejnych żon Aleksandra Wielopolskiego: Teresy i Pauliny z Potockich Wielopolskich. Adrianna Czekalska w artykule: „*Za karawan wprost na cmentarz...*” – *organizacja i koszty ziemiańskiego pogrzebu na przykładzie ostatniej drogi Tekli z Walewskich hrabiny Walewskiej*, zaprezentowała rozmach uroczystości pogrzebowej Tekli z Walewskich hrabiny Walewskiej – małżonki Aleksandra hrabiego Walewskiego (prezesa Heroldii Królestwa Polskiego).

²⁰ M. Perrot, *Postaci i role*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 142–144.

Tekst Ewy Nowak przybliży zagadnienia upamiętnienia Polek zmarłych podczas Wielkiej Emigracji. Autorka sięgnęła do różnorodnych źródeł, w których mają odbicie „zgony Polek”: nekrologi, spisy zmarłych emigrantów, egodokumenty, mowy pogrzebowe, rachunki wydatków pogrzebowych, płyty nagrobne/grobowce. Poprzez odszukiwanie świadectw śmierci, Autorka odkrywa interesujące szczegóły życiorysów, a przede wszystkim ostatnich chwil życia emigrantek.

Artykuł zamykający krąg tematyczny pt. *Kobieta i śmierć*, autorstwa Marii Chojnackiej, stanowi analizę zapisu ostatniej woli Katarzyny Sowińskiej – małżonki sławnego generała – obrońcy Warszawy w powstaniu listopadowym – Józefa Sowińskiego. Autorka zaprezentowała i opatrzyła komentarzem nieznane dotąd źródło – testament generałowej Sowińskiej, dokonując skrupulatnej analizy finansów zmarłej.

Kolejny rozdział monografii, opatrzony tytułem *Śmierć (z) bliska*, porusza zagadnienia, związane ze świadectwami indywidualnego oblicza umierania, reakcji na śmierć i emocji jej towarzyszących. Artykuł Małgorzaty Karpińskiej prezentuje „przeżywanie” śmierci ojca – księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, przez jego syna – Adama Jerzego. To zbliżenie się do wewnętrznych przeżyć umożliwił zachowany intymny dziennik Adama Jerzego Czartoryskiego, który służył księciu m.in. do wewnętrznego dialogu w najtrudniejszych w życiu chwilach.

Maria Korybut-Marciniak zajęła się intymnymi obrazami śmierci i umierania, w oparciu o prywatną korespondencję, notatki, wspomnienia członków rodziny urzędniczej Dolińskich/Łazarowiczów. Dokumentacja obejmująca chronologicznie blisko 60 lat, ujawnia zindywidualizowany stosunek do śmierci bliskich, wskazuje strategie radzenia sobie z poczuciem straty, pozwala odtwarzać stany emocjonalne, doświadczane w związku z chorobą i umieraniem.

W ostatnim rozdziale, *Publiczna perspektywa umierania*, zgromadzono teksty, pozwalające na ogląd umierania „od zewnątrz”, a ukazane w nich zjawiska, dotyczą szerszych grup społecznych i okoliczności, związanych z publicznym odbiorem śmierci. Radosław Kubus w tekście *Działalność na rzecz pożytku i dobra publicznego, czy upadek obyczajów? Ostatnie przypadki publicznych kar śmierci w Prusach w I połowie XIX wieku*, pochyła się nad ewolucją stosunku społeczeństwa do publicznych egzekucji, które były wykonywane w Prusach do połowy XIX stulecia. Poddał analizie rękopiśmienne raporty z przebiegu kilkunastu ostatnich tego typu straceń.

Społeczno-prawną perspektywę samobójstwa w pierwszej połowie stulecia podjął Przemysław Rozentel. Autor wskazał na mentalną zmianę w podejściu do aktu odebrania sobie życia, na przestrzeni pierwszej połowy wieku,

polegającą na odejściu od moralno-etycznej oceny zjawiska na rzecz ujęcia psychologicznego. Zwrócił też uwagę, że legislatura państw zaborczych penalizowała samobójstwo aż do I wojny światowej.

Roman Jurkowski przybliży problemy z pogrzebami represjonowanego ziemiaństwa polskiego na ziemiach litewsko-białoruskich i zwraca uwagę na formy oporu wobec tzw. księży rytualistów (zwanych też urzędowymi) – lojalnych poddanych cara, posługujących się w liturgii językiem rosyjskim, których starano się nie dopuszczać do ceremonii pogrzebowych.

Marta Milewska skupiła uwagę na żniwie epidemii w guberni płockiej w drugiej połowie stulecia. Ukazała wachlarz chorób nękających społeczność i posłużyła się statystykami, ukazując śmiertelność ludności w wyniku poszczególnych chorób.

Ostatni tekst tomu, autorstwa Wojciecha Gruchały – *Śmierć i krótka żałoba, czyli rzeczywisty koniec Młodej Polski*, stanowi swoiste requiem dla XIX stulecia. Autor analizuje oddźwięk i publiczną dyskusję, jakie wywołała śmierć pisarza Franciszka Pika Mirandoli w 1930. Autor dowodzi, że odejście reprezentanta Młodej Polski było równocześnie symbolicznym końcem dziewiętnastowiecznego idiomu kulturowego.

Wielość metod jakimi można badać schyłkowy okres życia, śmierć, kulturę funeralną, procesy memoryzacyjne, wreszcie szczątki ludzkie, jest bardzo szeroka i multidyscyplinarna. Poruszane problemy badawcze, które znalazły odbicie w prezentowanym tomie, stanowią tylko część obszernego katalogu zagadnień, związanych z umieraniem i śmiercią w odbiorze społecznym Polaków w XIX w. Wiele z nich ma charakter przyczynkowski. Redaktorzy mają nadzieję, że badania w tym zakresie będą kontynuowane, a zamieszczone w pracy artykuły staną się inspiracją dla badaczy epoki.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Adamkiewicz Marek, *Oblicza śmierci. Propedeutyka tanatologii*, Toruń 2004.

Ariès Philippe, *L'Homme devant la mort*, Paris 1978; (polski przekład), [w:] idem, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989.

Bauman Zygmunt, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa 1998.

Bejda Grzegorz, Kułak Agnieszka, Guzowski Andrzej, Lankau Agnieszka, Cybulski Mateusz, Krajewska-Kuła Elżbieta, *Zmiany percepcji i postaw wobec śmierci, umierania, kultu zmarłych i pochówku*, „Medycyna Paliatywna” 2014, nr 6, s. 195–196.

Bołoz Wojciech, *Historyczne i współczesne postawy wobec śmierci*, „Studia Ecologiae et Bioethicae” 2005, nr 3, s. 180–182.

- Bortkiewicz Paweł, *Tanatologia: zarys problematyki moralnej*, Poznań 2000.
- Chiffolleau Jacques, *La comptabilité de l'Au-Delà: les hommes, la mort et la religion dans la région d'Avignon à la fin du Moyen Age (vers 1320 – vers 1480)*, Rome 1980.
- Dawna i współczesna kultura funeralna, seria: *Dialog z tradycją*, red. I. Steczko-Dźwigoł, Kraków 2017.
- Derwich Marek, *Badania nad śmiercią – Europa Zachodnia*, [w:] *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów*, red. M. Derwich, Wrocław 1997, s. 11–19.
- Domańska Ewa, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017.
- Kubiak Anna E., *Tanatologia jako dziedzina humanistyki*, [w:] eadem, *Inne śmierci. Antropologia umierania i żałoby w późnej nowoczesności*, Kraków 2014, s. 17–20.
- Medycyna sądowa*, t. 1, *Tanatologia i traumatologia sądowa*, Warszawa 2019.
- Narodziny i śmierć. Bioetyka kulturowa wobec stanów granicznych życia ludzkiego*, red. M. Gałuszka, K. Szewczyk, Warszawa–Łódź 2002.
- Ostrowska Antonina, *Przemiany postaw wobec śmierci*, „Medycyna Paliatywna w Praktyce” 2016, nr 10, s. 42–43.
- Perrot Michelle, *Postaci i role*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006.
- Problemy współczesnej tanatologii: medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2003.
- Prus Bolesław, *Kamizelka*, Kraków 2012.
- Sahaj Tomasz, *Co to jest tanatologia filozoficzna*, „Principia” 2003/2004, t. 35–36, s. 181–182.
- Sałařpata Marta A., *Życie człowieka w cieniu skrzydeł Thanatosa, czyli rozwojowe zmagania ze śmiercią*, „Rocznik Naukowy Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy” 2016, nr 11, s. 219–226.
- Trojan Maciej, Sikorska Julia, *Przeżywanie i rozumienie śmierci z perspektywy prymatologicznej*, „Ethos” 2017, nr 4, s. 213–214.
- Vovelle Michael, *Śmierć cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, Gdańsk 2004.
- Ziemiński Ireneusz, *Metafizyka śmierci*, Kraków 2010.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 1, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Łódź–Olsztyn 2014.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 2, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Sikorska-Kowalska, Łódź–Olsztyn 2014.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 3, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, M. Klempert, Łódź–Olsztyn 2014.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 4, „Marginesy”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2021.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 5, „Świat dziecka”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2016.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „Moda i styl życia”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 7, „Prywatne światy zamknięte w listach”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 8, „*O mężczyźnie (nie)zwyczajnie*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 9, „*Kariera w optyce prywatności*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2020.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 10, „*W zwierciadle rzeczy*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2022.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 11, „*Perspektywa stołu*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2023.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 12, „*Śmiech, humor, satyra*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2024.

SUMMARY

Privacy in the majesty of death... Preliminary reflections

What Attitudes Toward the End of Earthly Existence Did Poles Exhibit During the Partition Era? The final journey, death, and mourning were issues that resonated particularly strongly during the period of national captivity. The deaths of heroes on the battlefield fighting for a free homeland, death as a punishment for participating in national movements, death far from home - in exile or deportation - and mourning in both individual and collective dimensions, including national mourning, were themes frequently evoked by contemporaries. These themes left a profound mark on the perception of the entire era. Despite the extensive knowledge of death as something grand, unjust, and a symbol of sacrifice for higher ideals, the issue of dying in a private context remains relatively unexplored. The cognitive perspective proposed in this volume aims to provide a scholarly reflection on the image of life's end, the experience of agony, death, and mourning among representatives of various social strata; the place assigned to death in private life; the rituals surrounding the dying and forms of burial; the emotions associated with death; and, finally, the relationships between the living and the dead. Scholars from various disciplines - including historians, art historians, literary scholars, cultural historians, anthropologists of history, and museum professionals - have contributed to the discussion on individual and collective experiences of death in the 19th century.

Keywords: dying, death, mourning, privacy, 19th century, introduction

OD ŚMIERCI DO LEGENDY

JOLANTA ZAŁĘCZNY

Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie,

Instytut Badań w Dyscyplinie Historia

 <https://orcid.org/0000-0003-0615-410X>

LIPSK, WARSZAWA, KRAKÓW. TRZY POGRZEBY KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO

Streszczenie

Książę Józef Poniatowski odegrał istotną rolę w dziejach Polaków. Jego tragiczna śmierć dała początek rodzenia się narodowej legendy. Życie i bohaterska śmierć Poniatowskiego zostały się na wizerunek bohatera, którego uznawano za wzór wierności. Po śmierci zaczęto otaczać go czcią, a sprzyjało temu wiele czynników. Wszystkie uroczystości żałobne, poczynając od sprowadzenia zwłok z Lipska do Warszawy, poprzez nabożeństwa żałobne, aż po uroczysty pogrzeb na Wawelu stały się okazją do manifestacji patriotycznych. Analiza opisów pogrzebów oraz wygłaszanych kazań pozwoli na nakreślenie podłoża budowania tej legendy. Wykorzystane teksty prasowe – obok informacji – niosą też ogromny ładunek emocjonalny. Powstająca już w 1813 r. legenda systematycznie była wzbogacana i odpowiadała na społeczne zapotrzebowanie.

Słowa kluczowe: ks. Józef Poniatowski, legenda, patriotyzm, pożegnanie epoki napoleońskiej, sprawa polska

Otoczony legendą, rodzącą się jeszcze za życia, stał się ks. Józef Poniatowski bezsprzecznie jednym z najważniejszych polskich bohaterów narodowych. Jak podkreśla Grzegorz Bąbiak:

postać księcia utrwalona w niezliczonych wizerunkach i utworach literackich od zawsze rozpoczynała panteon wielkich rodaków XIX stulecia. Jego zmitologizowany życiorys, przetworzony przez sztukę, to pierwszy rozdział Biblii pauperum Polaków nie tylko w kraju, ale i rozproszonej po świecie emigracji. Kult, jakim otoczona była jego osoba, za życia i po śmierci, z dwóch różnych powodów i przez innych wyznawców, doprowadził do

tego, że sprowadzenie jego zwłok stało się pierwszym z politycznych pogrzebów, jakich kondukty przez całe XIX stulecie sunęły po ziemiach polskich¹.

W 1913 r. pisano na łamach „Sfinksa”:

Niewiele wskazać by można w naszych dziejach porozbiorowych postaci, których pamięć byłaby tak opromieniona aureolą, jak postać księcia Józefa Poniatowskiego. O jego czynach i poświęceniu opowiadali nasi ojcowie, o jego zgonie śpiewały nasze matki. Żył dla Polski, zginął zaś ratując cześć jej i chwałę, zginął twierdząc, iż był synem wielkiego i już odrodzonego narodu².

Analizując heroiczne biografie, warto podkreślić, że heroizm – zgodnie z romantycznym przeświadczeniem – najpełniej wyrażał się w czynie, a czyn objawiał w historii oraz w śmierci bohatera i jego patriotycznym pogrzebie³. Życie i śmierć Poniatowskiego stały się doskonałym przykładem schematu bohaterskiej biografii. Niewątpliwie bohater spod Lipska rozpoczynał korowód wielkich Polaków, który potem wzbogacili powstańcy 1830 oraz 1864 r. To na tych wzorcach wychowały się kolejne pokolenia walczących o niepodległość.

Poniatowski był postacią owianą „jakimś dziwnym urokiem bohaterstwa, nieskalanej dobroci i rycerskości”⁴, pomimo kontrowersyjnej oceny jego burzliwego życia stał się symbolem odwagi, wierności i honoru. Znalazło to odbicie w narastającej z czasem legendzie i posadowieniem go w panteonie bohaterów narodowych, co tak uzasadniał Ignacy Grabowski: „Mieliśmy w tej dobie 3 wielkich wodzów i 3 wielkich Polaków zarazem, a każdy z nich przedstawia w stopniu idealnym część duszy narodowej: Kościuszko wyobraża nasz sentyment, Dąbrowski – energię, Poniatowski – honor”⁵. Był więc księżem wzorem żołnierza i patrioty. Jego postać stała się później ważnym elementem mitu narodowej armii i odegrała szczególną rolę w wojsku, gdzie pielęgnowano mit rycerski, w który wpisywał się ten romantyczny bohater.

Przedmiotem analizy będą opisy trzech pogrzebów księcia zamieszczone na łamach ówczesnej prasy oraz treść kazań wygłaszanych przy tej okazji. Posłużą one do zobrazowania narastającego kultu Poniatowskiego

¹ G. Bąbiak, *Funeralia narodowe. Pogrzeby patriotyczne Polaków w czasach niewoli*, Warszawa 2016, s. 49.

² *Ku czci ks. Józefa Poniatowskiego*, „Sfinks” 1913, nr 10, s. 3.

³ N. Bończa-Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II poł. XIX i na pocz. XX w.*, Wrocław 2006, s. 147.

⁴ B. Pawłowski, *Książe Józef Poniatowski w setną rocznicę zgonu bohaterskiego*, Lwów 1913, s. 4.

⁵ J. Grabowski, *Za honor polski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 1, s. 2.

oraz zbiorowego przeżywania tych wydarzeń przez społeczeństwo, ale też do uświadomienia politycznego wykorzystania uroczystości przez władze zaborcze.

Wszystkie uroczystości żałobne, poczynając od sprowadzenia zwłok z Lipska, poprzez nabożeństwa, aż po uroczysty pogrzeb na Wawelu stały się okazją do manifestacji patriotycznych. Były też – na co zwraca uwagę Elżbieta Dąbrowicz – swoistym „zamknięciem doby napoleońskiej i symbolicznym otwarciem epoki Królestwa Polskiego, wprowadzaniem w życie nowej formuły relacji z Rosją, kreowaniem zmarłego tragicznie dowódcy sił zbrojnych na potrzeby nowego państwa”⁶. Franciszek Salezy Dmochowski wspominał, że odejście w latach 1815–1830 wielkich postaci (m.in. Poniatowski, Kościuszko, Dąbrowski, Wybicki, Zajączek, Czartoryski) pozbawiło Polaków ich przewodnictwa, „a zgonem swoim osierocił młodsze pokolenie, które jeszcze miało uczcić i ocenić ich zasług”⁷.

Poniatowski miał istotnie wiele zasług, ale to bohaterska śmierć przysporzyła mu dodatkowej sławy. Po jego zgonie we wszystkich większych miastach odbyły się żałobne nabożeństwa, wszędzie „płynęły łzy prawdziwego żalu”⁸, bowiem „od razu uświadomiono sobie, a przynajmniej odczuto ideowe znaczenie śmierci księcia Józefa. (...) jego imię jako wcielenie miłości ojczyzny wymawiano przy uroczystościach narodowych”⁹.

Wielkie pogrzeby były i nadal są istotnym elementem pamięci zbiorowej. „Pojęcie utraconego przedmiotu znajduje bezpośrednie zastosowanie również w przypadkach »utruty« władzy, terytorium, populacji konstytuujących treść Państwa. Zachowania żałobne konstytuowane od chwili odczucia straty aż do całkowitego z nią pogodzenia są w pełni ilustrowane przez gromadzące całą ludność wielkie uroczystości pogrzebowe”¹⁰.

Warto podkreślić, że uroczystości żałobne, zapoczątkowane w XIX w., w okresie, „gdy los ziem polskich nie był jeszcze przesądzony, miały (...) również cel polityczny. Nie tylko wojsko wyniosło bowiem z klęski nadziei narodowych po upadku Napoleona przeświadczenie, że jego uznana nawet

⁶ E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 16.

⁷ F.S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, opr. Z. Libera, Warszawa 1959, s. 236–237.

⁸ F. Paszkowski, *Książe Józef Poniatowski, jego życie i działalność*, Kraków 1898, s. 127.

⁹ A.M. Skałkowski, *Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego*, Warszawa 1926, s. 5.

¹⁰ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006, s. 105. W tym czasie ukazały się drukiem liczne teksty żałobne (kantaty, elegie, ody, żale pośmiertne itp.), np.: *Mowa oraz zbiór wierszów z wielu autorów na zgon ś. p. J. O. księcia Józefa*, która zawierała teksty „w retorycznym duchu epoki tworzone, ale bardzo znamienne, bo stanowiące żywą pamiątkę bolesnej chwili narodowej”. J. Lorentowicz, *Książe Józef w poezji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 1, s. 6.

przez wrogów sława i rycerska śmierć jego wodza są moralnymi atutami sprawy polskiej, których nie mogą zlekceważyć całkowicie zwycięzcy. Podobne przeświadczenie towarzyszyło całemu ówczesnemu społeczeństwu¹¹. Na ten aspekt zwraca uwagę historyk Jarosław Czubaty, odnosząc się do wypowiedzi Poniatowskiego „(...) że od dawna każdy Polak ma poniekąd dwa sumienia; że przede wszystkim, Polak chce być Polakiem i jeśli nie może tego osiągnąć jedną drogą, to szuka innej”¹². Zdaniem Czubatego zasada „dwóch sumień” dotyczyła wyborów w życiu publicznym lub na styku sfery publicznej i prywatnej, wymagającej rezygnacji z zasad dotychczasowej lojalności obywatela nieistniejącej już Rzeczypospolitej dla realizacji celów jednostkowych lub zbiorowych (w interesie rodziny, sąsiedztwa, mieszkańców prowincji itp.)¹³.

W tym kontekście warto zaznaczyć, że w oficjalnych wypowiedziach na pogrzebach Poniatowskiego ścierały się dowody gloryfikacji Napoleona z hołdami dla cara Aleksandra I. Niedawni zwolennicy Francji łączyli żalobę narodową z przejawami akceptacji dla nowego władcy. Nie budzi to w Czubatym ani niesmaku, ani zdziwienia. Nie doszukuje się też w takich postawach złamania zasad moralnych¹⁴. Badacz odstępkuje jednak od patrzenia na pogrzeby wyłącznie w kategoriach mitu bohaterskiego, analizuje wydarzenia pod kątem kształtowania się innej wizji pośmiertnej legendy księcia¹⁵.

Pogrzeb, a właściwie trzy pogrzeby Poniatowskiego wpisują się głęboko w polską historię, osadzają w politycznej rzeczywistości XIX w. Jak podkreśla Elżbieta Dąbrowicz:

Pogrzeb Poniatowskiego trzyaktowy, lipsko-warszawsko-krakowski, rozpoczęty w roku 1813, a zakończony dopiero w 1817, daje wgląd, zwłaszcza ten rozgrywający się między Lipskiem a Warszawą, w położenie ludzi niepewnego jutra. Pozwala uchwycić przejście pomiędzy jedną formą państwową a drugą. Także – trud osławiania nieznanego, stabilizowania sytuacji i diagnoz¹⁶.

¹¹ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, s. 319.

¹² J. Czubaty, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 665.

¹³ *Ibidem*, s. 668.

¹⁴ Vide: Z. Rejman, *Wierność i zdrada w poezji porozbiorowej*, [w:] *„Bo insza rzecz zdradzić, insza dać się złudzić”. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 147.

¹⁵ H. Mościcki, *Pozgonna cześć dla księcia Józefa (pogrzeb – pomnik – pieśń i legenda)*, Warszawa 1922; M. Janion i M. Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 273–311.

¹⁶ E. Dąbrowicz, *op. cit.*, s. 89.

Pogrzeb Poniatowskiego miał znacznie szerszy wymiar. Nie był to wyłącznie pochówek żołnierza, dowódcy, potomka władcy. Był to zarówno rytuał, jak i symboliczne pożegnanie odchodzącej epoki. Wraz z nim pogrzebano ją „z należnym szacunkiem i rynsztunkiem”¹⁷. Zaś Poniatowski uczyniony został opiekunem narodu, a jego grób stał się kamieniem węgielnym

pod nową państwową konstrukcję z Aleksandrem w roli sprawczej. Ten niezwykły pogrzeb był sprawdzianem, a zarazem testem lojalności dla administracji państwowej pełniącej służbę na trasie przechodu, w osieroconych przez Francuzów departamentach napoleońskiej mapy administracyjnej kraju. Do władz lokalnych bowiem należała organizacja poszczególnych „żałomszy”. Stanowił też symboliczne przejęcie kraju przez nową władzę. Pogrzeb Poniatowskiego dał okazję, by lawinę wydarzeń czy wrażeń z ostatnich lat ująć w słowa i przekształcić w doświadczenie zbiorowe, w efekcie końcowym budujące. Mówcom, a także poetom, przyszły z pomocą bogate zasoby tradycji funeralnej, które pozwoliły „okropności wojny” wtłoczyć w ramy odwiecznych toposów i formuł¹⁸.

Pierwszy pogrzeb w Lipsku

Po wyłowieniu 23 października 1813 r. zwłok księcia z Elstery jego towarzyszy ks. Karl Philipp Schwarzenberg nakazał pochować go z wszelkimi honorami. Trzy dni później trumnę wystawiono w kościele św. Jana na przedmieściu Lipska¹⁹, ale uroczystość żałobną ze składek żołnierzy udało się zorganizować dopiero w grudniu w Sedan. Msza odbyła się w głównym kościele, a towarzyszyła jej defilada wojsk polskich. Żegnali wodza polscy żołnierze, dając dowód przywiązania. Podczas nabożeństwa 23 grudnia płomienną mowę wygłosił Franciszek Dzierżykraj-Morawski²⁰.

„Pogrzeb był bardzo uroczysty, przy udziale nieprzebranych tłumów, zwycięzcy oddali z uszanowaniem honory wojskowe martwym szczątkom, którym imię księcia i świetlana jego pamięć zapewniły na długie lata cześć i uwielbienie wszystkich krajów. (...) Pamięć jego wryła się serca, a imię było na wszystkich ustach” – pisała z egzaltacją Anna Potocka²¹.

¹⁷ *Ibidem*, s. 92.

¹⁸ *Ibidem*, s. 92.

¹⁹ *Vide*: R. Erganowski, *Lipski pogrzeb ks. J. Poniatowskiego*, „Zbliżenia Polska – Niemcy” 1999, nr 2, s. 69–72; J. Skowronek, *Książe Józef Poniatowski*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 259.

²⁰ *Mowa na obchodzie pogrzebowym J. O. księcia Józefa Poniatowskiego miana przez Franciszka Morawskiego w Sedan dn. 23 grudnia 1813 r.*, Paryż 1814, s. 21.

²¹ A. z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 2010, s. 285.

Morawski, przeciwny pozostawieniu zwłok księcia Józefa w Lipsku, postulował: „niechaj po skrwawionym globie, w pośród gruzów świata, szuka naszej ziemi; niechaj twe święte prochy odniesie do grobów Wawelu, które niegdyś twój oręż odzyskał”²². Jego życzenie miało się niebawem zrealizować. Obok projektu wawelskiego pojawił się pomysł przewiezienie zwłok księcia do Warszawy i znalezienie tam godnego miejsca pochówku. W listopadzie 1813 r. „z taką prośbą do cara Aleksandra I za pośrednictwem generała-gubernatora Bazylego Łanskoja wystąpił ówczesny prezydent Warszawy Stanisław Węgrzecki”²³.

Już 19 listopada 1813 r. odprawiono w kościele św. Krzyża egzekwie żałobne przy pustym katafalku z portretem zmarłego i elementami uzbrojenia. Uczestniczyli w niej m.in.: biskup Franciszek Zambrzycki, prefekt departamentu warszawskiego Franciszek Nakwaski, generał-gubernator senator Mikołaj Nowosilcow. Była to oficjalna uroczystość z asystą gwardii narodowej, z udziałem korpusu weteranów i inwalidów wojennych oraz przedstawiciele administracji carskiej.

Podobne nabożeństwa odbyły się w warszawskiej synagodze (19 listopada), w kościele ewangelicko-reformowanym (21 listopada) i kościele ewangelicko-augsburskim (28 listopada). Mszę żałobną odprawiono w kościele Mariackim w Krakowie (2 grudnia) i w innych miastach (Chełm, Kielce, Łomża, Pułtusk, Radom, Rawa).

W kraju – po podaniu informacji o śmierci księcia przez „Gazetę Korespondenta Warszawskiego” z dnia 13 listopada – podjęto starania o sprowadzenie zwłok. Zabiegali o to gen. Stanisław Mokronowski oraz Magistrat miasta Warszawy. Dopiero jednak po ostatecznym zwycięstwie Rosjan nad Napoleonem car Aleksander wydał 12 maja 1814 r. zgodę na przewiezienie trumny z ciałem Poniatowskiego. Nakazał ks. Nikołajowi Repninowi wydanie zwłok wojsku powracającemu do kraju. Wielki książę Konstanty zobowiązał gen. Sokolnickiego „aby zwłoki śp. Marszałka Xcia Józefa Poniatowskiego oddane były Wojsku Polskiemu dla przewiezienia ich do Warszawy”²⁴.

W czerwcu 1814 r. ciało Poniatowskiego zostało – pod nadzorem gen. Henryka Dąbrowskiego – wydobyte z tymczasowego grobu²⁵. Ekshumacja miała uroczystą oprawę. Jeden z członków eskorty, kpt. Antoni Białkowski, tak relacjonował:

²² Morawski, *op. cit.*, s. 24.

²³ E. Grzęda, *Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby... Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wrocław 2011, s. 165.

²⁴ *Z Paryża*, „Gazeta Krakowska” 1814, nr 51, s. 601.

²⁵ H. Mościcki, *op. cit.*, s. 23–24.

Przy wynoszeniu zwłok z grobu artyleria obu wojsk, rozstawiona po placach, uderzyła z dział salwą, a piechota, zaczawszy od kościoła, pod którym grób się znajdował, aż do gościńca za miastem dawała ognia batalionami z ręcznej broni. (...) Gdyśmy się zbliżali do czoła wojska rosyjskiego, na którego czele stał książę Repnin z całym swym sztabem, oddawano ciału honory należne feldmarszałkowi, bo takie było polecenie n. pana [cara Aleksandra – PK]. Książę Repnin przeprowadził ciało przed frontem swych wojsk, uszykowanych w liniach, które prezentowały broń, biły w bębny, muzyka grała marsza, a oficerowie salutowali ciału, przed którym pochylono sztandary²⁶.

Pięćdziesięciu polskich oficerów przybyłych specjalnie do Lipska utworzyło asystę towarzyszącą szczątkom księcia transportowanym w karawanie ozdobionym herbami Poniatowskich i polskimi orłami²⁷.

Zabalsamowane przez doktora Jana Augusta Ehrlicha zwłoki (zabezpieczone w trzech trumnach: miedzianej, cynowej i dębowej) żegnały w Lipsku ściągnięte z okolicy oddziały wojsk rosyjskich i pruskich oraz oddział Krakusów. Mowę wygłosił gen. Michał Sokolnicki, dziękując mieszkańcom Lipska i generał-gubernatorowi Saksonii ks. Nikołajowi Repninowi, poinformował, że car nakazał wydać powracającym wojskom polskim ciało Poniatowskiego i pozwolił pochować je z należną czcią w Warszawie. Potem kolumna wojska transportująca trumnę ruszyła w drogę do kraju. Wymarszowi towarzyszyły salwy armatnie rosyjskiego batalionu. W Lipsku pozostał pomnik wystawiony księciu przez powracających w 1814 r. z zagranicy do kraju Polaków pod wodzą gen. Wincentego Krasińskiego.

Droga do kraju

Na pochód z trumną w każdej, nawet najmniejszej miejscowości Saksonii czekały delegacje mieszkańców, kompanie honorowe miejscowych garnizonów, a w świątyniach, także ewangelickich, odprawiano nabożeństwa żałobne za duszę księcia.

Trasa konduktu przebiegała etapami. W Kargowej trumnę przejął gen. Jan Nepomucen Umiński oddelegowany „dla przyjęcia na granicy Polski zwłok J.W. Xcia Poniatowskiego, które tam na ojczystą ziemię wprowadzone zostały”²⁸.

²⁶ P. Korczyński, *Ostatnia droga ks. Józefa*, <https://polska-zbrojna.pl/home/articles-how/37689?t=Ostatnia-droga-ksiecia-Jozefa> [dostęp: 20.12.2023].

²⁷ H. Mościcki, *op. cit.*, s. 24.

²⁸ *Z Poznania*, „Gazeta Krakowska” 1814, nr 64 (dodatek), s. 759; *Z Kargowej*, „Gazeta Krakowska” 1814, nr 66, s. 805.

Pierwszym miejscem oddania czci zmarłemu wodzowi armii Księstwa Warszawskiego był Poznań, dokąd kondukt dotarł 31 lipca. Na trasie przejazdu gromadziły się tłumy z zapalonymi świecami i udekorowanymi kirem sztandarami. Trumnę ulokowano w katedrze poznańskiej, gdzie przygotowano monumentalną dekorację w kształcie starożytnego grobowca²⁹.

Trumna opierała się na dwóch pelikanach, a nad nią rozpostarty był baldachim z kiru przezroczystego, szeroką srebrną frędzlą ozdobionego, którego opuszczone w podpięciach draperie ocieniały orła białego, unoszącego się z wieńcem wawrzynowym nad zwłokami. Sam przodek katafalku zajmowały dwie piramidy z broni ustawione, a w środku osoba w postaci niewiasty, żałobą pokrytej i płaczącej, klęczała przy ołtarzu, na którym znajdował się liściem dębowym otoczony portret zeszłego księcia, (...). Oświetlenie katafalku tworzyło 40 wazonów, gorejącymi spirytusami napełnionych i symetrycznie znaczną liczbą lamp otoczonych. Ściany kościoła pomiędzy filarami, pod którymi przechodzi się do pobocznych kaplic świątyni, ozdobione były lampami, w kształt pawilonów na sznurach podciąganych, których środki sześć wieńców z liści ułożonych zapełniały; na ośmiu filarach sobie przeciwległych znajdowały się wyrażone bitwy, gdzie sławą broń księcia była okryta. Podniebienie zdobiły w różnym kształcie ułożone i na powietrzu przyciągane światła. Wszystkie gzymsy okryte kilką tysiącami lamp, których jasność powiększało przyćmienie kościoła przez zasłonięcie wszystkich okien całunami³⁰.

Zwłoki bohaterskiego wodza witały władze cywilne, duchowieństwo (arcybiskup poznański, biskupi, prałaci i księża), wojsko i mieszkańcy miasta. W uroczystym przemówieniu prezes Rady Departamentu Poznańskiego Tadeusz Radoński podkreślił zasługi księcia, akcentując, że jego czyny dla ojczyzny są dziedzictwem dla kolejnych pokoleń³¹.

Prowadzący eskortę wojskową gen. Michał Sokolnicki na uroczystościach w dniu 1 sierpnia 1814 r. powiedział: „Szczęśliwy kto poległ w swoim zakresie! Nie wszystkim to było dozwolone”³². Wskazał też na rolę „popiołów cnotliwego Polaka” w patriotycznym wychowaniu przyszłych pokoleń³³.

²⁹ J.A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 50.

³⁰ H. Mościcki, *op. cit.*, s. 30–31.

³¹ Mowa J.W. Radońskiego, Prezesa Rady Departamentowej po nabożeństwie za duszę ś. p. J. O Xcia Józefa Poniatowskiego, „Gazeta Krakowska” 1814, nr 69, s. 838.

³² Mowa J.W. Sokolnickiego, Generała dywizji wojsk Polskich, miana 1go Sierpnia w kościele katedralnym Poznańskim po skończonym nabożeństwie za duszę śp. J.O. Xiążęcia Jmci Poniatowskiego Wodza Naczelnego Wojsk Polskich, [1814], s. 2.

³³ *Ibidem*, s. 2.

W Łowiczu – na ostatnim przed Warszawą postoju – w kolegiacie 13 sierpnia 1814 r. odbyła się msza żałobna. Przemawiał tam Fryderyk Skarbek: „Płaczcie waleczni rycerze tego, który was walczyć i ginąć nauczył, płaczcie go młodzi, którym nie dostało się w udziale pod jego służyć dowództwem, płaczcie go matki, bo on był wzorem i przewodnikiem osieroconych dzieci waszych, płaczcie go na ostatek obywatele, bo on umiał duch wojenny z obywatelskim pogodzić duchem”³⁴. Zwłoki księcia złożono w kolegiacie, bowiem oczekiwano na przybycie korpusu polskiego prowadzonego z Francji przez gen. Wincentego Krasińskiego. Nastąpiło to 7 września i wtedy kondukt ruszył dalej, do Warszawy. Wszędzie oczekiwały tłumy mieszkańców, które organizowały wzruszające powitania. Na pamiątkę przejścia konduktu żałobnego właściciel majątku Rajmund Rembieliński postawił w październiku 1814 r. w Krośniewicach obelisk. Na cokole z cegły stanęła kolumna wykonana z czarnego marmuru dębnickiego zwieńczona brązowym połączonym orłem napoleońskim.

Niezależnie od trasy przemarszu żałobnego pochodu w wielu miejscach odbywały się uroczystości, bowiem w różnych miejscach na ziemiach polskich starano się uczcić fakt powrotu zwłok Poniatowskiego³⁵.

Pogrzeb warszawski

Potem wyruszono do Warszawy, gdzie uroczystości pogrzebowe odbyły się 9 i 10 września. Prefekt Departamentu Warszawskiego wydał odezwę do mieszkańców, w której przedstawił w punktach planowany przebieg uroczystości³⁶.

Do konduktu pogrzebowego, w którym podążali najwyżsi stopniem oficerowie, dołączyły oddziały piechoty i jazdy, eskortując trumnę witaną przez mieszkańców stolicy. Świadek wydarzeń, Julian Ursyn Niemcewicz relacjonował: „Dnia więc 9. weszło wojsko nasze, składające się z 6500 ludzi pysznie ubranych i w przedziwnie pięknej postawie szło 800 gwardji, dwa pułki ułanów po 500 koni każdy, 800 krakusów czyli kozaków naszych, którzy tak wiele w ostatniej wyprawie dokazywali, piękny pułk pieszy i oddział artylerii konnej z szesnastą działami. Lud ich przyjmował z okrzykami radości”³⁷. Następnego dnia „(...) toż same wojsko wprowadziło z Woli ciało księcia Józefa

³⁴ F. Skarbek, *Pamiętniki*, Poznań 1878, s. 56.

³⁵ Przykładem mowa wygłoszona z tej okazji przez Dionizego Mikorskiego w Orłowie; *Mowa w czasie gdy zwłoki J.O. Xcia Józefa Poniatowskiego Naczelnego Wodza Woysk Polskich prowadzone były z Lipska do Warszawy, miana w Orłowie w powiecie orłowskim dnia 12 sierpnia 1814 przez Dyonizego Mikorskiego*, Warszawa 1814.

³⁶ *Prefekt Departamentu Warszawskiego do obywateli i Mieszkańców tegoż Departamentu*, „Gazeta Krakowska” 1814, nr 67, s. 813–815.

³⁷ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki. 1809–1820*, t. 2, Poznań 1871, s. 177.

Poniatowskiego przy odgłosie żałobnej muzyki, z okrytymi krepą orłami i bronią. Całe duchowieństwo, zakonnicy, rząd cały, gubernator feldmarszałek i jenerałowie szli piechotą za trumną³⁸.

Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa tak opisała nastrój tłumu:

Gdy tylko dano znać, że zbliża się orszak pogrzebowy, że oddziały wojska nadciągnęły, a trumna złożona jest w kościółku na Woli, o milę od miasta, drogę pokryły nieprzebrane tłumy ludności spieszącej naprzeciw temu, którego tak gorzko opłakiwano i którego uważała za depozytariusza chwały narodowej. Słychać tam było tylko przekleństwa i szlochy. Ubodzy i nieszczęśliwi stracili w księciu, równie hojnym i dobroczynnym jak wspomniał w boju, wsparcie i pocieszyciela. Matki, które powierzyły mu synów, aby powiódł ich na pole chwały, przytaczały tysiące przykładów jego ojcowskiej opieki. Żal powszechny zlewał się w jeden nurt, ból wypowiadał się łzami i łkaniem. Nigdy nie widziano i śmiało rzec można, nigdy nie da się ujrzyć nic podobnego. Duchowieństwo wyszło w uroczystym pochodzie aż do rogatki, aby przyjąć ciało, złożone na karawanie pokrytym płaszczem gronostajowym i ozdobionym insygniami i herbami (...). Wojsko postępowało w posępnym milczeniu, ze spuszczoną bronią. Nagle w spontanicznym odruchu rzucili się żołnierze do koni, wyprzęgli je (...) ³⁹.

Kazimierz Władysław Wójcicki zapamiętał „tłumy wielkie, płacz i jęki ludu, i łzy moje, i płaczących ze mną”⁴⁰.

Wzdłuż ulic (od rogatek wolskich, ulicami: Orlą, Leszno, Długą, Miodową, Senatorską) piechota rosyjska utworzyła szpaler. Na dany przez gen. Krasińskiego znak oficerowie zsiadli z koni i po wyprzężeniu koni z karawanu sami pociągnęli go Krakowskim Przedmieściem do wrót kościoła św. Krzyża. Tam trumnę ustawiono na katafalku, wartę przy niej pełniło sześciu polskich oficerów. Do dekoracji katafalku gen. Wincenty Krasiński wypożyczył staropolskie zbroje i chorągwie⁴¹. Gen. Sokolnicki zameldował, że zwłoki zostały zwrócone ojczyźnie, obywatelom, wojsku i rodzinie. Na koniec zaś podkreślił, że kolejne pokolenia są zobowiązane do naśladowania czynów zmarłego i dodał: „Niechaj grobowiec jego stanie się odtąd szkołą cnót patriotycznych i rycerskich; a w tej ojczyźnie godnych sobie niechaj wskazuje synów”⁴². Każdemu – jak

³⁸ *Ibidem*, s. 177.

³⁹ A. z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *op. cit.*, s. 290.

⁴⁰ K.W. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, wybór J.W. Gomułicki, opr. Z. Lewinówna, wstęp M. Grabowska, t. 1, Warszawa 1974, s. 289.

⁴¹ Katafalk urządzony był w wybornym guście, o czym donosiła „Gazeta Krakowska”: *Opis żałobnego obchodu wprowadzenia do Warszawy śmiertelnych zwłok śp. J.O. X Józefa Poniatowskiego*, „Gazeta Krakowska” 1814, nr 76, s. 3–8.

⁴² *Mowa Jaśnie Wielmożnego Sokolnickiego, Jenerała Dywizji Woysk Polskich miana 9 Września 1814 r. w Kościele S. Krzyża w Warszawie przy oddaniu zwłok s.p. J.O. Xiążątca*

pisał Franciszek Paszkowski – „piękną wydać się musi ta chwila, choć okryta żałobą, dająca wiele zaspokojenia, uczuciu własnej godności i jeszcze opromieniona nadzieją”⁴³.

Prezydent Warszawy Stanisław Węgrzecki podkreślał wyjątkowość zmarłego i doniosłość sytuacji: „Dzieie wszystkich narodów nic równego nic podobnego, zdarzeniu dzisiejszemu niepodaią: aby szanowne zwłoki znakomitego Męża i Wodza, z obcey dobyte krainy przewodniczyły szczątkom wojska w oyczyste progi wracającego”⁴⁴.

W warszawskich uroczystościach pogrzebowych wziął udział – obok mieszkańców stolicy – także cały garnizon. Symboliczny charakter miał postój konduktu przy kolumnie Zygmunta, gdzie zastępca prefekta stolicy Jan Kanty Rościszowski złożył w imieniu narodu przysięgę na prochy księcia, zobowiązującą do przekazywania z pokolenia na pokolenie pamięci o zasługach zmarłego⁴⁵.

Mszę pogrzebową odprawił biskup Franciszek Remigiusz Zambrzycki. Kazanie wygłosił ks. Jan Woronicz – dziekan katedralny warszawski. Właśnie to kazanie można uznać za swego rodzaju oficjalny impuls do postrzegania Poniatowskiego jako wzorca patriotyzmu. Wyjaśniono w nim, dlaczego książę zasłużył na imię prawego Polaka, wskazując następujące cechy: „żądza nieugiętej sławy rycerskiej, wyższość i szlachetność duszy niczym niezwalczonej, serce czułe wylane i dobroczynne! Trzy zarody wszystkich cnót domowych i publicznych, z których się wylęga nieuleczona niczem choroba Polaków – miłość Ojczyzny”⁴⁶.

Duchowny podkreślił przywiązanie zmarłego do tradycji („pojrzał on na niezwiędłe wawrzyny walecznego dziada i ojca swego”), głęboki patriotyzm („uczuł w sobie krew polską”), oddanie krajowi („wyrozumiał, że nie dla siebie tylko żyć winien”). Kaznodzieja – niczym wieszcz – przepowiedział pośmiertną sławę księcia: „O Rycerzu! przeszłych i przyszłych wieków

Poniatowskiego, Wodza Naczelnego Woysk Polskich; R. Bielecki, A. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, t. 2, Kraków 1984, s. 270.

⁴³ F. Paszkowski, *Książę Józef...*, s. 129–130.

⁴⁴ *Głos Stanisława Węgrzeckiego prezydenta miasta i komendanta nacz. Gwardyi narod. Warszawy miany przy wprowadzeniu do tej stolicy zwłok JO Xsięcia Józefa Poniatowskiego (...)*, Dnia 9 IX roku 1814. Cyt. za: E. Dąbrowicz, *op. cit.*, s. 96.

⁴⁵ H. Mościcki, *op. cit.*, s. 43.

⁴⁶ *Kazanie na pogrzebie sprowadzonych do Warszawy zwłoków ś. p. JO Xiążęcia Józefa Poniatowskiego Naczelnego Wodza Woysk Polskich Ministra Woyny Xięstwa Warszawskiego orderów krajowych i zagranicznych kawalera miane w Kościele Warszawskim Św. Krzyża dnia 10 września roku 1814 przez JW. Jana Woronicza radcę Stanu Dziekana Katedralnego Warszawskiego*, Warszawa, b. r. w., s. 13.

wojackich ozdobo!⁴⁷”. Wspomnienie pogrzebu zapisało się w pamięci zgromadzonych i całego narodu.

Woronicz w swoistym apelu poległych przywołał rzesze zmarłych na obczyźnie, a katafalk Poniatowskiego uczynił symbolicznym grobem zbiorowym. „Wzywam was tu z czterech końców szerokiego świata. I was, którzyście ziemię rodzinną Pompejuszów szukaniem zbrojnym wolności i niepodległości waszej lat tyle pocieszali. I was, którzyście po skalistych urwiskach Pirenejów zardzewioną sławę pobratnich naszych Wandalitów świętym orężem odkopywali. I was, krain Sezostrysa orężni wędrowcy. I was na koniec, zabójczego wyspy Domingi smutne ofiary!”⁴⁸

Wystąpienie Woronicza wysoko ocenił m.in. poeta Zygmunt Krasiński, podkreślając, że „sprawia ona tak wielkie wrażenie, że zda się, że widzimy cienie wielkich mężów starej Polski, gromadzących się na głos mówcy i kroczących powoli brzegami Elstery, której fale unoszą ciało bohatera”⁴⁹.

W pogrzebie uczestniczył generał-gubernator Wasylj Łanskoj, prezes Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego oraz jego zastępca Nikołaj Nowosilcow⁵⁰.

Pogrzeb Poniatowskiego połączył jego rodaków, dał im poczucie bycia wspólnotą, której własnością stawała się pamięć o zmarłym. Podkreślił to m.in. Sokolnicki: „Zwłoki te są własnością narodu naszego, równie iako cnoty i sława jego są lubey oyczyzny zaszczytem”⁵¹. Było to niezwykle ważne w sytuacji, gdy „naród w roku 1795 ograbiony ze wszystkiego, nawet ze swoich pogrzebanych antenatów, co przywodziło do rozpacz w elegiach porozbiorowych, otwierał nowy rozdział swych dziejów z założycielskim kapitałem w postaci zmarłego i sownie opłakanego księcia Józefa Poniatowskiego”⁵².

10 września 1814 r. trumna ze zwłokami Poniatowskiego spoczęła w podziemiach kościoła św. Krzyża. Uroczystości pogrzebowe odbywały się nie tylko w Warszawie. Prasa zamieszczała sprawozdania z ich przebiegu w Kielcach, Końskich, Łomży, Miechowie, Stopnicy, we Włocławku.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 24. Nabożeństwa pogrzebowe odbyły się wówczas w wielu miejscowościach, np. 24 lipca w Szydłowcu, „Gazeta Poznańska” 1814, nr 27, s. 311.

⁴⁸ P. Woronicz, *Kazanie na pogrzebie sprowadzonych do Warszawy zwłok śp. Jaśnie Oświeconego księcia Józefa Poniatowskiego*, [w:] *Pisma wybrane*, opr. M. Nesteruk i Z. Rejman, Warszawa 1993, s. 487.

⁴⁹ Z. Krasiński, *List do Pana de Bonstetten o stanie obecnym literatury polskiej*, [w:] *Dzieła literackie*, opr. P. Hertz, t. 3, Warszawa 1973, s. 229.

⁵⁰ G. Wrona, *Śmierć i trzy pogrzeby księcia Józefa Poniatowskiego*, [w:] *Księżę Józef Poniatowski w kulturze i edukacji*, red. Z. Budrewicz, T. Budrewicz, M. Chrobak, Kraków 2014, s. 16.

⁵¹ *Mowa J.W. Sokolnickiego (...) miana 9 września 1814 r.*, cyt. za: E. Dąbrowicz, *op. cit.*, s. 103.

⁵² E. Dąbrowicz, *op. cit.*, s. 103.

Pogrzeb nie tylko jednoczył naród, ale dawał nadzieję na ucywilizowane współistnienie z Rosją, bo car Aleksander pozwolił na uczczenie pamięci Poniatowskiego, dał zgodę na publiczną ceremonię. Woronicz podkreślał: „Niech ten dzisiejszy pogrzeb, w dziejach naszych pamiętny, będzie razem wszystkich naszych łez i ucisków nigdy nie odwalonym grobowiskiem”⁵³. Grobem polsko-rosyjskiej waśni, powrotem do wspólnych korzeni rodziny słowiańskiej.

Elżbieta Dąbrowicz podkreśla, że „odbywany z namaszczeniem pogrzeb Poniatowskiego wyznaczał granicę między barbarzyństwem a cywilizacją. Aleksander I, który zezwolił na celebry, oraz uczestniczący w niej Rosjanie zdawali zatem publicznie egzamin z etosu rycerskiego i z przynależności do klasycznej kultury Południa”⁵⁴. Uroczystości pogrzebowe kreowały nowy wizerunek Rosji, wypierając obraz dotychczasowych barbarzyńców gwałcących wszelkie kodeksy.

Sprowadzenie zwłok księcia Poniatowskiego do kraju stało się niemal natychmiast tematem wielu okolicznościowych utworów⁵⁵. Trzeba jednak podkreślić, że „posypały się obchody i mowy, w których obok wspomnień, wynurzeń żalu i czci dla księcia, brzmiały szumne i napuszone frazesy znamiennujące smak ówczesny i zwykłą słabość do pochwał narodowych”⁵⁶.

Grób Poniatowskiego w podziemiach warszawskiego kościoła św. Krzyża traktowany był powszechnie jako tymczasowy, bowiem niezwłocznie po pogrzebie podjęto starania o przeniesienie zwłok Poniatowskiego do Krakowa i złożenie na Wawelu. Zabiegali o to Dąbrowski, Sokolnicki, Stanisław Mokronowski oraz ks. Adam Czartoryski. Od 1815 r. starania czyniła siostrzenica księcia Anna z Tyszkiewiczów Potocka. Jej prośba została rozpatrzona pozytywnie. Rok później projekt poparli członkowie warszawskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w lipcu 1817 r. rozpoczęła się wymiana korespondencji w tej sprawie między senatorami Warszawy i Krakowa. Wszyscy pragnęli, aby zwłoki – tego, który królom był równy – spoczęły wśród królewskich sarkofagów. Udało się uzyskać zgodę i znów kondukt żałobny wyruszył w drogę.

Pogrzeb krakowski

16 lipca 1817 r. rozpoczęły się w Warszawie uroczystości pożegnalne, którym nadano szczególną oprawę. Na rogatek Mokotowa żegnał księcia gen. Wincenty Krasiński. Powiedział:

⁵³ P. Woronicz, *op. cit.*, s. 491.

⁵⁴ E. Dąbrowicz, *op. cit.*, s. 118.

⁵⁵ *Vide: Zbiór piosnek rozmaitych wraz z krakowiakiem po ś. p. Xięciu Józefie Poniatowskim i pieniem żałobnym pogrzebowym tegoż Xięcia, rok 1823.*

⁵⁶ F. Paszkowski, *op. cit.*, s. 129.

Ty Warszawo, coś jego była kolebką, i świadkiem młodocianego wieku, coś mu swe najmilsze nadzieje, i swe dzieci poświęcała, raz ostatni widzisz go w swym obrębie i raz ostatni łyż nad Jego zwłokami ronisz. Mury Krakusa, i ów sławny Wawel, na którym wznosi się ta starożytna świątynia, która w swym łonie tylu monarchów zachowała, przyjmie go w szereg tych bohaterów, którymi po tylu wiekach i klęskach jeszcze nasza ziemia się szczyci⁵⁷.

Trumnę wyprowadzono z Warszawy 17 lipca, kierując się przez Raszyn, Tarczyn, Drzewicę, Opoczno, Końskie, Radoszyce, Małogoszcz, Sieńsko, Żarnowiec, Iwanowice w stronę Krakowa. W kościele św. Krzyża w Końskich odbyło się uroczyste nabożeństwo odprawione przez księdza kanonika Szaniawskiego, kondukt do rogatek mokotowskich doprowadził ks. biskup Zambrzycki, dalej prowadził kapelan Majewski⁵⁸.

Na trasie przejazdu konduktu gromadziły się tłumy. Miasta prześcigały się w nadawaniu uroczystościom szczególnej oprawy. „Wysoki stopień teatralizacji tychże ceremonii sprawiał, że już w fazie przejazdu przez dawne ziemie Polski pogrzeb Poniatowskiego przekształcił się w wielki narodowy spektakl”⁵⁹.

20 lipca kondukt dotarł do granic Krakowa. Przy rogatce warszawskiej dołączyli do niego senatorowie, duchowni, oddziały milicji, młodzież i okoliczna ludność. „Wśród huku armat i żałobnego jęku dzwonów przybył kondukt do Bramy Floriańskiej, gdzie oczekiwało duchowieństwo, cechy z chorągwiami i tłumy krakowian pragnących oddać ostatni hołd cieniem człowieka, który stał się symbolem honoru narodu”⁶⁰.

Jak donosił Kazimierz Girtler, świadek uroczystości: „Ze wszech stron najechało się mnóstwo wojskowych dawnych i obywatelstwa, obecność w Krakowie władz Królestwa Polskiego, różnych miejscowych, czyniła zebranie nie tylko liczbą niezmiernie mnogim, świetnym, lecz czułym na znaczenie świętego obrzędu (...)”⁶¹. Na Rynku do konduktu prowadzonego przez infułata mariackiego ks. Wincentego Łańcuckiego dołączyli przedstawiciele sądownictwa i młodzież akademicka.

W dniach 21–22 lipca 1817 r. odbyły się uroczyste nabożeństwa, a 23 lipca nastąpiło uroczyste złożenie zwłok Poniatowskiego w krypcie św. Leonarda w grobach królewskich katedry wawelskiej. Uroczysty pochód wprowadził na Wawel

⁵⁷ „Gazeta Krakowska” 1817, nr 60, s. 762–764.

⁵⁸ „Gazeta Warszawska” 1817, nr 57 (dodatek), s. 1501–1502.

⁵⁹ E. Grzęda, *op. cit.*, s. 174.

⁶⁰ J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3, *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 55.

⁶¹ K. Girtler, *Opowiadania. Pamiętniki z lat 1803–1831*, przedmowa i wybór tekstów Z. Jabłoński, opr. Z. Jabłoński i J. Staszek, t. 1, Kraków 1971, s. 160.

biskup Paweł Woronicz. Trumnę wnieśli najwyżsi rangą oficerowie i ustawili ją na katafalku zbudowanym „z dział miejscowych, między piramidami wystawionymi z broni ręcznej, czyniącymi przy rześkim świetle zachwycający widok”⁶². Hołd księciu oddało wojsko, żegnało go licznie zgromadzone społeczeństwo Krakowa. Mszę pontyfikalną odprawił biskup diecezji krakowskiej ks. Woronicz. W ten sposób zapoczątkowano tradycję grzebania na Wawelu – obok królów – także wielkich bohaterów narodowych. Bo – jak podkreślał biograf Poniatowskiego, Adam Skałkowski – „mówiono, że dusza dawnej Polski przeszła w młody organizm Księstwa Warszawskiego. A jeśli tak było, to któż był królem tej nowej Polski? Oczywiście nie w znaczeniu formalnym. Ale w idealnym (...) królem tym był duch bohaterskiego księcia Józefa”⁶³. Krakowskie chóry wykonały majestatyczne *Requiem* Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Woronicz przywołał przedśmiertne słowa Poniatowskiego, ale sparafrazował je: „Bracia, sławę waszą na łono Boga unoszę!”⁶⁴. Zwrócił się też do pochowanych na Wawelu władców: „Mieszkamy z popiołami waszymi te szczątki bohatera dni naszych, który po waszem wierzyć i działać nie wstydził się, więc i do waszego górnego szeregu należeć powinien”⁶⁵.

I „znów kaznodzieje sławili czyny jego życia, znów poeci elegię składali niby liść niewiedzącego wawrzynu na jego grobie”⁶⁶. Nie bez znaczenia dla kreowania wizerunku i legendy był sposób, w jaki opisywano uroczystości pogrzebowe w Krakowie. Przykładem górnołotne słowa Adama Dobrowolskiego: „za trumną szła skromna garstka ocalałych z pogromu świadków bohaterskich czynów zmarłego, postępował koń, nieodzowny towarzysz walecznych zapasów”⁶⁷.

Na pochówek w Krakowie, tym najświętszym miejscu dla Polaków, należało uzyskać zezwolenie zaborców. Zwraca na to uwagę Ryszard Kantor, pisząc, że krakowskim pogrzebem „budowano pomost między przeszłością (z niezawisłym bytem narodowym) a teraźniejszością (stan ograniczonej niezawisłości). Był to też pomost między dawnym obyczajem pogrzebowym, wielce przecież w wiekach poprzednich rozwiniętym, a powstającym obyczajem nowym”⁶⁸. Był to też pierwszy, niemonarchiczny pochówek na Wawelu.

⁶² „Gazeta Krakowska” 1817, nr 62, s. 787.

⁶³ A.M. Skałkowski, *op. cit.*, s. 33.

⁶⁴ *Przemowa przy spuszczeniu do grobu śmiertelnych zwłoków śp. Józefa księcia Poniatowskiego miana przez JW. JX Jana Woronicza*, Kraków 1817, s. 5.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 496.

⁶⁶ S. Lam, *Księżę Józef Poniatowski w poezji*, „Literatura i Sztuka. Dodatek do Dziennika Poznańskiego” 1913, nr 36, s. 563.

⁶⁷ „Praca. Tygodnik Ilustrowany Ekonomiczno-Społeczny i Beletrystyczny” 1898, nr 34, s. 627.

⁶⁸ R. Kantor, *Krakowskie pogrzeby – budowanie przestrzeni narodowej. Z dziejów obrzędowości patriotycznej w okresie zaborów*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 1 (10), s. 98.

„Stan długotrwałej żałoby, mobilizującej cały naród do manifestowania w ten sposób własnej tożsamości, w polskiej dziewiętnastowiecznej tradycji niepodległościowej odegrał nie mniej ważną funkcję od narodowych powstań. Nie ulega wątpliwości, iż ze względu na unikalny w skali europejskiej charakter tego zjawiska miało ono szczególnego rodzaju siłę perswazji w walce o przetrwanie”⁶⁹.

Prorokowano, że „odtąd więc grób Poniatowskiego, zacznie być świątynią, gdzie popioły jego nauczać będą długie pokolenia Polaków, cnoty i miłości ojczyzny”⁷⁰. Odbijające się na terenie całego kraju nabożeństwa żałobne oraz dwa pogrzeby (w Warszawie i Krakowie) złożyły się w odczuciu społeczeństwa polskiego na „wielką ogólnonarodową mszę żałobną”⁷¹.

Pogrzeby księcia Poniatowskiego rozślawiły jego postać i dokonania, wpłynęły na tworzenie się legendy. On zaś stał się inspiracją dla kolejnych pokoleń walczących o niepodległość. Szczególnie silny wpływ wywarło wspomnienie postaci księcia na dokonania powstańców listopadowych, wśród których znalazło się przecież wielu jego dawnych żołnierzy. Także w okresie popowstaniowym, w czasach nasilających się represji carskich barwna postać królewskiego bratanka – tak żywo zaangażowanego w sprawy Księstwa Warszawskiego, który nie raz zetknął się ze śmiercią – podnosiła na duchu i budziła nadzieję.

Zmarły Poniatowski stawał się nauczycielem i strażnikiem cnót rycerskich, warunkujących istnienie kongresowej Polski. Ojczyzna wyłaniająca się z ponapoleońskiej „kurzawy” stała na rycerskim honorze. Dozgonnie „prawy” rycerz-Poniatowski podważał stereotyp „nierządnego” Polaka-Sarmaty. W mowach przewijał się motyw schyłkowej Rzeczypospolitej, do której książę nie przystawał. Jeśli do rodaków swoich był podobny, to do dawniejszych królów i hetmanów, tych najbardziej zasłużonych na polu wojennym. Częściej jednak porównywano go do postaci spoza historii Polski⁷².

Nie dziwi więc, że niebawem narodził się pomysł wzniesienia pomnika upamiętniającego postać Poniatowskiego. Prośba o zezwolenie została wystosowana do cara w 1815 r., choć idea pojawiła się podczas uroczystości pogrzebowych⁷³.

⁶⁹ E. Grzęda, *op. cit.*, s. 172.

⁷⁰ *Kazanie podczas Religijnych Obrzędów przy złożeniu w Grobie Królów Polskich zwłoków Józefa Xięcia Poniatowskiego Naczelnego Wodza wojsk Polskich, Ministra Woyny, Marszałka Państwa Francuskiego, wielu Orderów Kawalera w Kościele Katedralnym Krakowskim przez Wincentego Łańcuckiego Scholastyka Katedralnego, Archiprezbitera Infulata, Członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, 23 lipca 1817, [Kraków 1817], s. 30.

⁷¹ G. Wrona, *op. cit.*, s. 21.

⁷² E. Dąbrowicz, *op. cit.*, s. 113.

⁷³ *Mowa w czasie gdy zwłoki J.O. Xiecia Jozefa Poniatowskiego Nacz. W. Wojsk Polskich prowadzone były z Lipska do Warszawy, miana w Orłowie w Powiecie Orłowskim dnia 12 Sierpnia 1814 przez Dionizego Mikorskiego Kawalera Orderu Św. Stanisława*, s. 4.

Posąg wg projektu Thorvaldsena był gotowy w 1832 r., miał stanąć na Krakowskim Przedmieściu⁷⁴. Był to jednak już czas represji po powstaniu listopadowym i władze rosyjskie wydały zakaz ustawienia pomnika i nakazały wywiezienie go z Warszawy. W 1836 r. rozebrano go na części i zmagazynowano na terenie modlińskiej twierdzy⁷⁵.

Pomimo tego, „księciu Poniatowskiemu pozostał inny pomnik, jeśli nie trwalszy od spiżu, to równie piękny jak dzieło któregośkolwiek znakomitego artysty. Imię księcia Józefa i wyobrażenie o nim zostało w pamięci narodu tak powszechnie przedmiotem uwielbienia i współczucia, że pośród zwalisk pogrzebionej ojczyzny stoi ta postać szlachetna, jako jeden ze skarbów narodowych, jedno ze światła ostatnich gasnącej sławy narodu”⁷⁶.

Najwięcej uwagi poświęcono postaci Poniatowskiego w 1913 r., kiedy przypadała 100. rocznica jego śmierci. Wtedy wykorzystano barwną biografię napoleońskiego dowódcy do ukazania cech pożądanych w sytuacji poszukiwania drogi do odzyskania niepodległości⁷⁷.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła drukowane, wspomnienia

Bielecki Robert, Tyszką Andrzej, *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, t. 2, Kraków 1984.

Dmochowski Franciszek Salezy, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, opr. Z. Libera, Warszawa 1959.

Girtler Kazimierz, *Opowiadania. Pamiętniki z lat 1803–1831*, przedmowa i wybór tekstów Z. Jabłoński, opr. Z. Jabłoński i J. Staszek, t. 1, Kraków 1971.

Kazanie na pogrzebie sprowadzonych do Warszawy zwłoków ś. p. *JO Xiążęcia Józefa Poniatowskiego Naczelnego Wodza Wojsk Polskich Ministra Woyny Xięstwa Warszawskiego orderów krajowych i zagranicznych kawalera miane w Kościele Warszawskim Św. Krzyża dnia 10 września roku 1814 przez JW. Jana Woronicza radcę Stanu Dziekana Katedralnego Warszawskiego*, Warszawa, b. r. w.

⁷⁴ Wcześniej rozważano różne lokalizacje, brano pod uwagę warszawskie place: Saski, Za Żelazną Bramą, Trzech Krzyży, Teatralny.

⁷⁵ Stamtąd pomnik trafił do rezydencji Iwana Paskiewicza w Homlu, gdzie, jako dekoracja ogrodowa, stał do 1922 r. Powrócił do Polski na mocy umów o zwrocie dzieł sztuki podpisanych wraz z traktatem ryskim. Stał na dziedzińcu Zamku Królewskiego, a od 3 maja 1923 r. na Placu Saskim.

⁷⁶ F. Paszkowski, *Książę Józef...*, s. 135.

⁷⁷ Vide: J. Załączny, *Kreowanie pamięci o księciu Józefie Poniatowskim w społeczeństwie polskim w latach 1813–1913*, „Seminare” 2017, nr 2, s. 161–173; eadem, *Miejsce księcia Józefa Poniatowskiego w kształtowaniu zbiorowej świadomości historycznej w II RP*, [w:] *Książę Józef Poniatowski w kulturze i edukacji...*, s. 181–196.

Kazanie podczas Religijnych Obrzędów przy złożeniu w Grobie Królów Polskich zwłoków Józefa Xięcia Poniatowskiego Naczelnego Wodza woysk Polskich, Ministra Woyny, Marszałka Państwa Francuskiego, wielu Orderów Kawalera w Kościele Katedralnym Krakowskim przez Wincentego Łańcuckiego Scholastyka Katedralnego, Archiprezbitera Infulata, Członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, 23 lipca 1817, [Kraków 1817].

Kraśiński Zygmunt, *Dzieła literackie*, opr. P. Hertz, t. 3, Warszawa 1973.

Mowa J.W. Sokolnickiego, Generała dywizyi woysk Polskich, miana 1go Sierpnia w kościele katedralnym Poznańskim po skończonym nabożeństwie za duszę śp. J.O. Xiążęcia Jmci Poniatowskiego Wodza Naczelnego Woysk Polskich, [1814].

Mowa na obchodzie pogrzebowym J. O. księżęcia Józefa Poniatowskiego miana przez Franciszka Morawskiego w Sedan dn. 23 grudnia 1813 r., Paryż 1814.

Mowa w czasie gdy zwłoki J.O. Xcia Józefa Poniatowskiego Naczelnego Wodza Woysk Polskich prowadzone były z Lipska do Warszawy, miana w Orłowie w powiecie orłowskim dnia 12 sierpnia 1814 przez Dyonizego Mikorskiego, Warszawa 1814.

Niemcewicz Julian Ursyn, *Pamiętniki. 1809–1820*, t. 2, Poznań 1871.

Potocka-Wąsowiczowa z Tyszkiewiczów Anna, *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 2010.

Przemowa przy spuszczeniu do grobu śmiertelnych zwłoków śp. Józefa księcia Poniatowskiego miana przez JW. JX Jana Woronicza, Kraków 1817.

Skarbek Fryderyk, *Pamiętniki*, Poznań 1878.

Woronicz Paweł, *Kazanie na pogrzebie sprowadzonych do Warszawy zwłok śp. Jaśnie Oświeconego księżęcia Józefa Poniatowskiego*, [w:] *Pisma wybrane*, opr. M. Nesteruk i Z. Rejman, Warszawa 1993.

Wójcicki Kazimierz W., *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, wybór J.W. Gomulicki, opr. Z. Lewinówna, wstęp M. Grabowska, Warszawa 1974.

Prasa

„Gazeta Krakowska” 1814, nr 51, 64 (dodatek), 66, 67, 69, 76; 1817, nr 60, 62.

„Gazeta Poznańska” 1814, nr 27.

„Gazeta Warszawska” 1817, nr 57 (dodatek).

„Praca. Tygodnik Ilustrowany Ekonomiczno-Społeczny i Beletrystyczny” 1898, nr 34.

„Sfinks” 1913, nr 10.

„Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 1.

Opracowania

Bąbiak Grzegorz Paweł, *Funeralia narodowe. Pogrzeby patriotyczne Polaków w czasach niewoli*, Warszawa 2016.

Bieniarzówna Janina, Małecki Jan M., *Dzieje Krakowa*, t. 3, *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979.

Bończa-Tomaszewski Nikodem, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II poł. XIX i na pocz. XX w.*, Wrocław 2006.

Chrościcki Juliusz A., *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.

Czubaty Jarosław, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.

- Dąbrowicz Elżbieta, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.
- Erganowski Ryszard, *Lipski pogrzeb ks. J. Poniatowskiego*, „Zbliżenia Polska – Niemcy” 1999, nr 2, s. 69–72.
- Grzęda Ewa, *Będiesz z chlubą wskazywać synów twoich groby... Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wrocław 2011.
- Janion Maria, Żmigrodzka Maria, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001.
- Kantor Ryszard, *Krakowskie pogrzeby – budowanie przestrzeni narodowej. Z dziejów obrzędowości patriotycznej w okresie zaborów*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 1 (10), s. 95–110.
- Korczyński Piotr, *Ostatnia droga ks. Józefa*, <https://polska-zbrojna.pl/home/articleshow/37689?t=Ostatnia-droga-ksiecia-Jozefa> [dostęp: 20.12.2023].
- Lam Stanisław, *Księżę Józef Poniatowski w poezji*, „Literatura i Sztuka. Dodatek do Dziennika Poznańskiego” 1913, nr 36, s. 561–564.
- Mościcki Henryk, *Pozgonna cześć dla księcia Józefa (pogrzeb – pomnik – pieśń i legenda)*, Warszawa 1922.
- Paszkowski Franciszek, *Księżę Józef Poniatowski, jego życie i działalność*, Kraków 1898.
- Pawłowski Bronisław, *Księżę Józef Poniatowski w setną rocznicę zgonu bohatera*, Lwów 1913.
- Rejman Zofia, *Wierność i zdrada w poezji porozbiorowej*, [w:] „Bo insza rzecz zdradzić, insza dać się złudzić”. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w., red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995.
- Ricoeur Paul, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006.
- Skałkowski Adam M., *Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego*, Warszawa 1926.
- Skowronek Jerzy, *Księżę Józef Poniatowski*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.
- Wrona Grażyna, *Śmierć i trzy pogrzeby księcia Józefa Poniatowskiego*, [w:] *Księżę Józef Poniatowski w kulturze i edukacji*, red. Z. Budrewicz, T. Budrewicz, M. Chrobak, Kraków 2014, s. 9–30.
- Załączny Jolanta, *Kreowanie pamięci o księciu Józefie Poniatowskim w społeczeństwie polskim w latach 1813–1913*, „Seminare” 2017, nr 2, s. 161–173.
- Załączny Jolanta, *Miejsce księcia Józefa Poniatowskiego w kształtowaniu zbiorowej świadomości historycznej w II RP*, [w:] *Księżę Józef Poniatowski w kulturze i edukacji*, red. Z. Budrewicz, T. Budrewicz, M. Chrobak, Kraków 2014, s. 181–196.

SUMMARY

Leipzig, Warsaw, Krakow. Three funerals of Prince Joseph Poniatowski

Prince Joseph Poniatowski played an important role in the history of the Poles. His tragic death gave rise to the birth of a national legend. Poniatowski's life and heroic death made up the image of a hero who was considered a model of loyalty. After his death, he began to be surrounded by reverence, and this was fostered by a number of factors. All the mourning ceremonies, beginning with the bringing of the corpse from Leipzig to Warsaw, through the

funeral services and ending with the solemn funeral at Wawel, became occasions for patriotic manifestations. An analysis of the descriptions of the funerals and the sermons delivered will allow us to outline the background for building this legend. The press texts used - in addition to information - also carry a huge emotional charge. Emerging as early as 1813, the legend was systematically enriched and responded to public demand.

Keywords: Prince Joseph Poniatowski, legend, patriotism, farewell to the Napoleonic era, Polish cause

IWONA JANICKA

Uniwersytet Gdański, Instytut Historii

 <https://orcid.org/0000-0002-7922-8504>

ŚMIERĆ WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO PAWŁOWICZA PODCZAS EPIDEMII CHOLERY W WITEBSKU W 1831 ROKU

Streszczenie

W wyniku wybuchu powstania listopadowego wielki książę Konstanty Pawłowicz wraz z żoną, księżną łowicką Joanną Grudzińską, został zmuszony do opuszczenia Warszawy. Udał się do Witebska, gdzie od 5 czerwca 1831 r. panowała epidemia cholery. W mieście tym przebywał zaledwie dwanaście dni (od 15 czerwca) i to tu najprawdopodobniej zaraził się chorobą. Jego nagła śmierć w dniu 27 czerwca spowodowała pojawienie się plotek na temat jego rzekomego otrucia przez hrabiego Aleksego Fiodorowicza Orłowa, a nawet wątpliwości czy rzeczywiście zmarł. W rzeczywistości przyczyną śmierci była cholera. Jego ciało zostało zabalsamowane i w towarzystwie skromnego pochodłu przeniesione do świątyni. Miejsce zostało przygotowane pośpiesznie i niedbale. Dopiero po kilku dniach poprawiono jego wystrój. Wielkiego księcia żegnano dwukrotnie – w czerwcu w Witebsku, a następnie w sierpniu w Petersburgu. Dokładny opis pierwszej uroczystości znajduje się w „Książce pamiątkowej guberni witebskiej na 1864 rok”. Według źródła, udział w kondukcje pogrzebowej wzięli liczni przedstawiciele dworu księcia, wojsko, duchowni różnych wyznań oraz przedstawiciele władz miejskich, szkół oraz innych instytucji. Ceremoniarz zabraniał udziału w uroczystości Żydom. Trumnie w drodze najpierw do Gatczyny, a następnie Petersburga towarzyszyła żona wielkiego księcia, Joanna Grudzińska.

Słowa kluczowe: wielki książę Konstanty, Witebsk, cholera, powstanie listopadowe, wojna polsko-rosyjska 1831 r., księżna Łowicka Joanna Grudzińska, Cesarstwo Rosyjskie w XIX w., Iwan Dybic, Aleksy Fiedorowicz Orłow

Wielki książę Konstanty Pawłowicz Romanow jest postacią, która trwale zapisała się na kartach porozbiorowej historii Polski, a tym samym doczekała się licznych, bardziej lub mniej obszernych, opracowań biograficznych. Wśród polskich publikacji wymienić można choćby książkę *Wielki Książę Konstanty i Joanna Grudzińska* Władysława

Bortnowskiego¹ czy nowszą, autorstwa Jarosława Marka Rymkiewicza *Wielki książę. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*². Równie znana jest także książka sprzed ponad stu lat *Wielki Książę Konstanty: zarys biograficzny* autorstwa rosyjskiego historyka Jewgienija Pietrowicza Karnowicza³, która została przełożona na język polski i wydana w 1900 r. Jej treść została oparta na wielu źródłach, w tym oryginalnych listach cesarzewicza do najlepszego przyjaciela Fiodora Pietrowicza Opoczynina oraz na wspomnieniach Pawła Andriejewicza Kołzakowa.

Celem niniejszej analizy nie jest zatem odtworzenie znanych już kolei życia wielkiego księcia, lecz prześledzenie okoliczności jego śmierci i ceremonii pożegnalnej, która odbyła w Witebsku, a o których do tej pory nadal wiemy stosunkowo niewiele. W tym miejscu należy przypomnieć, że wielki książę był żegnany po śmierci dwukrotnie – po raz pierwszy w czerwcu 1831 r. w Witebsku, a następnie dwa miesiące później, w sierpniu w Petersburgu, gdzie został pochowany. O ile przebieg drugiej z tych ceremonii został już poznany – jej opis znajduje się w wielu biografiach i artykułach na temat Konstantego Pawłowicza – to na temat pierwszej znajdujemy tylko lakoniczne wzmianki. Nic w tym dziwnego, ponieważ źródeł do poznania tego wydarzenia jest niewiele. Dotyczy to m.in. prasy, tak polskiej jak rosyjskiej, w której trudno cokolwiek znaleźć poza krótkimi biografiami wielkiego księcia oraz wzmiankami czy klepsydrami o jego zgonie. Niewiele szczegółów znajduje się również w pamiętnikach z tego czasu, nawet osób, które brały udział w witebskiej ceremonii. Zdecydowanie więcej miejsca poświęcają one uroczystości petersburskiej, która być może w ich oczach była tą ważniejszą. Stosunkowo pełna informacja o czerwcowym wydarzeniu, a właściwie informacja o składzie orszaku żałobnego, znajduje się w *Książce pamiątkowej guberni witebskiej na 1864 rok*, a więc wydanej ponad 30 lat po śmierci cesarzewicza. Jest to jednak cenne źródło, które pozwala ustalić, jak wyglądały przygotowania do uroczystości, jakie były jej rozmiary oraz przebieg, co jest tym bardziej interesujące, że wszystko odbywało się w atmosferze wszechobecnie panującej epidemii cholery.

Aby zatem uzyskać pełny obraz wydarzeń, należy choć po krótko przybliżyć sytuację epidemiczną jaka panowała w tym czasie w północno-zachodnich

¹ W. Bortnowski, *Wielki Książę Konstanty* i Joanna Grudzińska, Łódź 1981.

² J.M. Rymkiewicz, *Wielki książę. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 2011.

³ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty: zarys biograficzny* (tłum. z ros.), Warszawa [1900]. Wcześniej zarys biografii został opublikowany w kilku tomach pisma „Russkaja Starina” (E.P. Karnovič, *Carevič Konstantin Pavlovič. Istoriko-biografičeskije očerki. 1779–1831*, „Russkaja starina” 1877, t. 19, s. 217–254, 361–388, 539–557; t. 20, s. 77–100; 367–392; 1878, t. 21, s. 1–28, 237–264, 367–384).

guberniach Rosji oraz zrekonstruować ostatnie kilkanaście dni życia cesarzewicza. Wyjaśni nam to, dlaczego wielki książę znalazł się w tym mieście i pozwoli rozprawić się z hipotezami na temat jego rzekomego otrucia.

Otóż w XIX w. przez znaczną część świata przeszło aż pięć pandemii cholery. Każda z nich bezpośrednio dotknęła Cesarstwo Rosyjskie, ale dopiero druga z lat 1826–1837 dotarła także do Europy i obu Ameryk, stając się pierwszą globalną. Szczególnie dotkliwe okazały się lata 1830–1831, kiedy cholera rozprzestrzeniając się na północny zachód dotarła do Moskwy, następnie osiągnęła Petersburg, gubernie południowo-zachodnie i północno-zachodnie, a stamtąd wkroczyła do Królestwa Polskiego, Prus i dalej. Jest prawdopodobne, że do jej migracji przyczyniły się przemarsze wojsk w czasie toczącej się w 1831 r. wojny polsko-rosyjskiej, a konkretnie wkroczenie tu zarażonej cholera armii feldmarszałka Iwona Dybicza-Zabałkańskiego (5 lutego 1831 r. jego wojsko przekroczyło Bug)⁴. Według drugiej hipotezy do Królestwa Polskiego zaraza mogła też się dostać ze statkami przez Gdańsk i Wisłę i pojawić się tam jeszcze przed kampanią rosyjską⁵. W Europie była to choroba nowa, którą dopiero uczono się rozpoznawać, stąd na początku nie zawsze odnotowywano jej przypadki, być może myląc ją z innymi schorzeniami, w tym np. zatruciem. Z tego powodu trudno stwierdzić z całą pewnością jaka była jej rzeczywista droga transmisji. Za pierwszą hipotezą przemawia jednak fakt, że najwcześniej przypadki zachorowań pojawiły się już 3 kwietnia 1831 r. w Białymstoku wśród żołnierzy rosyjskich⁶, a po bitwie pod Iganiami (10 kwietnia 1831 r.), po której do niewoli trafiło wielu carskich żołnierzy,

⁴ A. Szmyt, *Krzemieńczanin Karol Kaczkowski – naczelnny lekarz armii powstańczej*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje – historiografia – pamięć*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015, s. 43–44; P.W. Goździk, *Cholera w Królestwie Polskim w 1831 roku*, Warszawa 1938, s. 6–27; K. Turcza, *Pierwsza epidemia cholery w Królestwie Polskim*, [w:] *Osamotnieni w bólu*, t. 4, *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2018, s. 215.

⁵ A. Szarszewski, *Epidemie cholery w Gdańsku w XIX wieku*, [w:] *Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska i Instytut Historii PAN w dniach 21–22 maja 2009 roku*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 196; E. Kizik, *Bрудna voda, polscy flisacy? Epidemia cholery w Gdańsku w 1831 roku*, [w:] *Mùsto a voda. Praha, mùsto u vody. Sborník příspěvků z 22. vùdecké konference Arcivu hlavního mùsta Prahy, uspořádané ve spolupráci s Institutem mezinárodních studií Fakulty sociálních vùd Univerzity Karlovy ve dnech 7. a 8. řijna 2003 v Clam-Gallasovù paláci v Praze*, sest. O. Fejtová, V. Ledvinka, J. Pešek, Archiv Hlavního Mùsta Prahy, Scriptorium, Documenta Pragensia, t. 24, Praha–Dolní Břežany 2005, s. 166.

⁶ Rossijskij Gosudarstvennyj Istoričeskij Arhiv, Sankt-Peterburg (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne, Sankt Petersburg) – RGIA, f. 1297, op. 57, d. 157, Delo o dejstvii holery v Vilenskoj, Grodnenskoj guberniâh' i Belostokskoj Oblasti, 10 ânvaria 1831–19 marta 1832, k. 155, 172, 186, 203, 222, 229.

chorowała już armia polska⁷. W ciągu kilku dni po starciu zmarło ok. 60 polskich żołnierzy, a w lazarecie założonym w Warszawie od 23 kwietnia do 5 maja kolejne 1110, zaś 1280 było jeszcze chorych⁸.

Armia Dybicza mogła się zarazić cholerą w północno-zachodnich guberniach Rosji, przez które wiodła trasa przemarszu do Kongresówki. Tam „azjatycka śmierć” pojawiła się już kilka tygodni wcześniej. W pierwszej kolejności 6 marca epidemia wybuchła w guberni grodzieńskiej, 19 marca w mińskiej, 3 kwietnia w obwodzie białostockim, 5 kwietnia w guberni wileńskiej, 14 maja w mohylewskiej i na koniec 18 maja w guberni witebskiej⁹. O zarazie w tej ostatniej guberni książę dowiedział się dopiero w czasie drogi, jednak z powodu braku innej alternatywy (w tym czasie w północno-zachodnich guberniach trudno już było znaleźć miejsce, gdzie nie było cholery), udał się do jej stolicy. Książę jednak obawiał się zarówno o zdrowie swoje, jak i kondycję żony Joanny Grudzińskiej, która cały okres, kiedy toczyły się działania wojenne spędziła w Białymstoku. Tam osłabła i zachorowała, dlatego Konstanty kilkakrotnie ją odwiedzał, w tym 6 stycznia i 2 marca 1831 r. Kiedy był tu drugi raz, sam był w nienajlepszej kondycji i jak pisał Karnowicz „potrzebował koniecznie spoczynku i wywczasu”¹⁰. Ale poważne kłopoty ze zdrowiem rozpoczęły się już wcześniej, bo od chwili przejścia przez Bug pod Nurem, tj. od czasu odwrotu z Królestwa Polskiego pod bitwie pod Grochowem. Wielki książę zaczął wówczas cierpieć na „kolki hemoroidalne”, do których dołączyła wysoka gorączka oraz mocny roztrój żołądka, następnie febra i w końcu rozwolnienie, które „tak go osłabiło, że ledwie mógł ustać na nogach”¹¹. W takim właśnie stanie przybył 2 marca do Białegostoku. Nie znamy wszystkich dolegliwości jakich wówczas doznawał, lecz te wymienione mogą wskazywać, że albo był to niezbyt żołądkowo-jelitowy (dziś zwany gripą żołądkową lub potocznie jelitówką) albo schorzenie nazywane wówczas choleryną, które często poprzedzało właściwą cholerę. Wdrożenie odpowiedniego leczenia mogło jednak powstrzymać tę chorobę, co potwierdza fakt, że w liście do Opocznyna

⁷ Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830–1831. Pamiętnik spisany w 1836 roku przez Franciszka Wężyka Kasztelana-Senatora Królestwa Polskiego b. Prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Kraków 1895, s. 90–91; Zapobieganie epidemii cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1832 w świetle przepisów sanitarno-medycznych, opr. W. Kaczorowski, Opole 1996, s. 8.

⁸ R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawie 1830–1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przedmowa R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 148–149, 167.

⁹ I. Janicka, *Sina śmierć z Azji. Epidemie cholery w północno-zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego w XIX wieku*, Gdańsk 2021, Aneks 5–6, 8–11, s. 717, 719, 735, 746, 753, 760.

¹⁰ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 136.

¹¹ *Ibidem*, s. 137.

z 13 maja 1831 r. książę pisał, że jest już zdrow. Jak się wydaje, nie był natomiast w dobrej kondycji psychicznej. Żalił się bowiem swojemu przyjacielowi, że jest „nadzwyczaj smutny” i trzeba

(...) bardzo wiele mocy ducha i stałości, żeby znieść obecne moje położenie, gdy co chwila przychodzi na pamięć przeszłość... są chwile, że w głowie mi się kreci i o mało nie oszaleje. Gdybym sam tylko cierpiał, byłoby to niczem, ale wszystkie te niewinne ofiary stają mi co chwila przed oczami i w myśli¹².

Konstanty miał tu na myśli nie tylko swoją armię, ale także stan swojej żony. Po chwilowej poprawie samopoczucia po przybyciu do niej męża, ok. 5 marca ponownie ciężko się rozchorowała, dostała kaszlu i mocnej gorączki. Książę uważał, że było to następstwem ich wydalenia z Warszawy, trudów fizycznych i moralnych jakich od tego czasu oboje doznawali, a przede wszystkim niepewności co do ich dalszego położenia¹³.

Do wszystkich tych obaw dołączył wkrótce strach przed cholerą. Wprawdzie Karnowicz pisał, że niebezpieczeństwo to zaczęło mu grozić dopiero w Słoniemiu¹⁴, jednak w rzeczywistości z chorobą książę zetknął się już w Białymstoku, gdzie epidemia wybuchła 3 kwietnia 1831 r. ogarniając wkrótce cały obwód¹⁵. Uciekając przed nią przeniósł się do Słoniemia, lecz i tu od 13 kwietnia zaczęto odnotowywać zachorowania¹⁶. Ostatecznie Konstanty i Joanna w dniu 28 maja opuścili i to miasto, by traktem białoruskim dostać się do Mińska (tu cholera panowała już od 19 marca¹⁷), a stamtąd 4 czerwca wyruszył do Witebska (zaraza ujawniła się tu 5 czerwca)¹⁸. Wybór tych miast i takiej drogi nie był przypadkowy. Nadal bowiem toczyły się walki polsko-rosyjskie, gdzie brały oddziały wielkiego księcia, który musiał pozostawać z nimi w komunikacji¹⁹. Ponadto, w tym czasie trudno było już znaleźć miejsce za wschodnią granicą Królestwa, gdzie cholera nie zbierałaby ludzkiego żniwa, a w chwili podjęcia decyzji o przemieszczeniu się do Witebska, miasto było jeszcze wolne od choroby.

¹² Cyt. za: *ibidem*, s. 138.

¹³ *Ibidem*, s. 137.

¹⁴ *Ibidem*, s. 150.

¹⁵ I. Janicka, *Sina śmierć z Azji...*, Aneks 5, s. 717.

¹⁶ *Ibidem*, Aneks 8, s. 735.

¹⁷ *Ibidem*, Aneks 9, s. 746.

¹⁸ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 150.

¹⁹ Jego rola w toku wojny była nieznaczna, by nie powiedzieć, że żadna. Głównodowodzącym armią został bowiem Iwan Dybicz-Zabałkański, zaś Konstantego mianowano zaledwie na naczelnika rezerwy. Jak pisał Karnowicz „feldmarszałek zamierzał nie powierzać mu żadnych działań i o ile możliwości obchodzić się bez jego pomocy”. Tak też zresztą czynił. *Ibidem*, s. 131.

W drodze do Witebska, wielkiego księcia dosięgła wieść o nagłej śmierci Iwana Dybicza. Zmarł w Kleszewie w dniu 10 czerwca 1831 r. Wlk. ks. Konstanty w jednym z listów do Opoczynina, krótko po tym wydarzeniu, spekułował na temat przyczyn zgonu wymieniając cholere, otrucie, samobójstwo przez otrucie i apopleksję²⁰. Kiedy jednak 15 czerwca dotarł do Witebska²¹ gdzie od 10 dni szalała zaraza, w kolejnej korespondencji zdziwiony stwierdził, że każdy szuka przyczyny śmierci feldmarszałka, ale „nikt nie widzi jej w cholere”²². Karnowicz wspomina, że księżę już wtedy miał zastanawiać się nad kruchością ludzkiego życia, ale sam nie przeczuwał, że „stoi nad brzegiem grobu”²³.

Na temat okoliczności zarażenia się przez niego cholere wiemy niewiele. W źródłach nie ma informacji bezpośrednio wskazujących jak mogło do tego dojść, jednak dzięki kilku z nich można dość szczegółowo odtworzyć ostatnie dni życia cesarzowicza i wysunąć pewną hipotezę odnośnie do tej kwestii. Pomocne tu będą m.in. wspomnienia rosyjskiego etnografa Maksymiliana Osipowicza Marksa *Notatki starca*, w których opisuje niektóre zdarzenia z ostatnich 12 dni pobytu księcia w Witebsku (15–27 czerwca 1831 r.). Sporo informacji na ten temat znajdziemy również u Karnowicza, Kołzakowa oraz w książce filolożki Mai Aleksandrowny Kuczerskiej *Konstantin Pawłowicz*. Spróbujmy zatem odtworzyć ich chronologię.

Otóż po przybyciu do Witebska w środę 15 czerwca, cesarzowicz wraz z żoną zajęli najwyższe piętro domu generała-gubernatora guberni witebskiej ks. Nikołaja Nikołajewicza Chowańskiego. Ich orszak był nieliczny i składał się zaledwie z siedmiu osób tj. nadwornego lekarza Kuczkowskiego, lokaja, jednego majora wojsk polskich, dwóch tzw. czerkiesów oraz podoficera i szeregowca²⁴. Para przez kilka dni nie wychodziła na miasto, prawdopodobnie z powodu wprowadzonych tu obostrzeń epidemicznych lub też ze względu na stan zdrowia księżnej Łowickiej, która miała ciężko znieść podróż²⁵. W domu

²⁰ *Ibidem*, s. 141. W „Kurjerze Warszawskim” zasugerowano, iż wśród Rosjan rzeczywiście krążyły plotki na temat otrucia, dlatego po wieczery, po której zmarł feldmarszałek, uwięziono aptekarza z Pułtuszka, Cymermana. Gazeta wspomina jednak, że Dybiczy na zdrowie narzekał już od kilku tygodni. „Kurjer Warszawski”, nr 60, 15 VI 1831, s. 1.

²¹ J.P. Karnowicz podaje, że do Witebska Wlk. ks. Konstanty dotarł 16 czerwca (J.P. Karnowicz, *Wielki Księżę Konstanty...*, s. 153) jednak Kołzakow i późniejsza literatura przedmiotu podaje dzień 15 czerwca 1831 r.

²² Być może na powstanie takich przypuszczeń wpłynęły rzekomo ostatnie słowa wypowiedziane przez Dybicza tuż przed śmiercią *macie moją dymisyę* albo panujące w północno-zachodnich guberniach nastroje społeczne. J.P. Karnowicz, *Wielki Księżę Konstanty...*, s. 141–142.

²³ *Ibidem*, s. 142.

²⁴ M.O. Marks, *Zapiski starika: Witebsk s 1821 po 1840 gg. (č. VII)*, „Vitebski sšytak” 1997, nr 3, s. 139.

²⁵ J.P. Karnowicz, *Wielki Księżę Konstanty...*, s. 151.

odwiedzili ich tylko przedstawiciele władz wojskowych miasta, jednak według relacji Marksa, książę nie podejmował ich w jakiś szczególny sposób, lecz tylko ukłonem i rozmową. Następnie w niedzielę (19 czerwca) o godzinie 10 rano książę dwukołowym kabrioletem odwiózł żonę do katolickiego kościoła bernardyńskiego p.w. św. Antoniego, a sam udał się dalej przez miasto. Po godzinie wrócił po nią, ale ponieważ msza się jeszcze nie skończyła, przez kwadrans czekał na księżnę, po czym razem pojechali do domu. Według przekazu „w mieście było cicho, na ulicach było mało ludzi, cholera trzymała wszystkich na dystans, nasilała się z dnia na dzień”²⁶. We wtorek (21 czerwca) powtórzyli wyprawę do kościoła, ale zanim książę odebrał żonę stał się świadkiem pewnego incydentu, którego skutek mógł mieć wpływ na szybsze szerzenie się cholery. Otóż jadąc ulicą Zamkową zobaczył jak z jednego z żydowskich domów wynoszono martwego człowieka. Nagle wybiegła z niego jego żona wraz z czwórką dzieci i lamentując, wykrzyczała, że z powodu kordonu założonego wokół domu już trzy dni siedzi bez jedzenia, ponieważ nie może go opuścić. Książę kazał wówczas sprowadzić inspektora witebskiego urzędu lekarskiego, lekarza Gubentała, który wyjaśnił, że kordonowanie domów zostało zarządzone pomimo jego sprzeciwu przez generała gubernatora Chowańskiego. Ten jednak nie odważył się znieść tego rozporządzenia²⁷. W wyniku interwencji księcia obostrzenie to zostało cofnięte. Niestety, stało się to w dość nieszczęśliwym momencie, kiedy gubernia stała już na stopie wojennej i zaczęły przybywać do niej wojska (cztery pułki artylerii, jeden kawalerii i dwa piechoty, z których jeden zatrzymał się w mieście), a cholera zabierała coraz liczniejsze ofiary. Kiedy rozeszła się wieść, że wielki książę dokona przeglądu tych pułków, pomimo niebezpieczeństwa, łamiąc antyepidemiczne zakazy, przyglądała się temu ponad setka ciekawskich. Manewry ze wzgórza oglądał również Marks, który zanotował, że jeszcze przed przyjazdem carewicza jeden z kawalerzystów spadł z konia i dostał konwulsji, a po nim kolejny. Jego zdaniem, liczbę chorych później żołnierzy można było liczyć w dziesiątkach²⁸.

O ile jednak podczas manewrów książę znajdował się w pewnym dystansie od żołnierzy, to sposobność być zarazić się cholerą miał jeszcze w ciągu kolejnych dwóch dni. Mogło się to stać w czwartek 23 czerwca, kiedy podczas obiadu Konstanty zjadł jagody ze śmietaną, przesłane mu w prezencie przez generała-gubernatora Chowańskiego. Towarzyszący mu lekarz poradził mu, by popił je starym winem, jednak ten zrobił to szampanem. Prawdopodobnie, wskutek tego po obiedzie zaczął doskwierać mu ból brzucha, który

²⁶ M.O. Marks, *Zapiski starika...*, s. 139.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

utrzymywał się jeszcze przez kolejne dwa dni – w piątek (24 czerwca) i sobotę (25 czerwca)²⁹. W sobotę doktor Kalisch, po którego posłał, zalecił dietę, dzięki której wieczorem poprawiło się samopoczucie księcia, a w niedzielę rano (26 czerwca) było na tyle dobre, że wybrał się do cerkwi na nabożeństwo. Następnie zjadł obiad u generała-gubernatora Chowańskiego i wrócił do domu na odpoczynek, by po nim udać się wraz z księżną na przejażdżkę miejską dorożką³⁰.

Po powrocie książę spotkał się jeszcze z P.A. Kołzakowem, generałem Konstantinem Fanshave oraz adiutantem Kazimierzem Trębickim, z którymi stał na ulicy przed domem i palił cygaro. Ponieważ wieczór był chłodny, żona poprosiła go o powrót do domu, co zlekceważył. Spać położył się ok. 11 wieczorem, przy otwartym oknie, przy czym do północy jeszcze czytał, a potem kazał kamerdynerowi zamknąć okno³¹. Około 4 nad ranem 27 czerwca (poniedziałek) choroba powróciła z całą mocą. Ponownie więc wezwano doktora Kalischa, a ten jeszcze doktora Blumenthala (lekarza księżnej). Obaj pozostawali przy chorym do godziny 8, a o 9 wezwali inspektora urzędu lekarskiego Gebenthala³². Stan księcia był jednak już na tyle ciężki, że zastosowana terapia (w tym upusty krwi) nie miała jakiegokolwiek skutku. Chory miał konwulsje, dreszcze, bolesne skurcze. Jednocześnie pojawiły się częste wymioty i tak silne osłabienie, że książę zemdlął. O 19 wieczorem, kiedy wymioty jeszcze się wzmogły, księżna posłała po duchownego, a nawet dwóch – archiprezbitera Remezowa oraz spowiednika księcia³³. W zamieszaniu jednak zapomniano spowiednikowi powiedzieć po co jest wzywany, więc ten przybył nieprzygotowany, bez Świętych Darów tylko „począł czytać modlitwy i W. Książę westchnąwszy parę razy, skonał o godzinie kwadrans na ósmą wieczorem (...)”³⁴. Książę nie zdążył się wyświadczyć.

²⁹ M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, «Molodaâ gvardiâ», 2013, Izd. vtoroe, ispravlenoe i dopolnennoe, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuarij/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

³⁰ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 158. Marks wspomina, że książę odbył wizytę w koszarach żandarmerii pod miastem, gdzie przetrzymywano oddział wziętych do niewoli polskich oficerów. Nie wiemy dokładnie, kiedy przybył on do Witebska, jednak można założyć, że stało się to już po manewrach. Być może Konstanty odwiedził żołnierzy właśnie w niedzielę po południu lub wieczorem. Marks twierdzi bowiem, że spotkał go powracającego o godzinie 22 na ulicy Oficerskiej, a już następnego dnia (*na drugoje utro*) o 7 rano dowiedział się o jego śmierci (napotkany przez niego żydowski faktor Jankiel miał mu mylnie powiedzieć, że nastąpiło to o godzinie 5 rano. M.O. Marks, *Zapiski starika...*, s. 140).

³¹ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 158.

³² M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuarij/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

³³ *Ibidem*.

³⁴ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 158.

Z powyższego opisu zdarzeń można wywnioskować, że po pierwsze zarażenie musiało nastąpić przed 23 czerwca lub w tym dniu (okres inkubacji *vibrio cholerae* wynosi do 5 dni) i stopniowo rozwijało się. Po drugie, wymienione symptomy zdecydowanie wskazują na cholere, zatem wszelkie pogłoski o „tajemniczym zgonie”, a zwłaszcza otruciu, które pojawiły się w późniejszym czasie, były nieprawdziwe.

Kanwą do zrodzenia się tych plotek miało być rzekome spotkanie wlk. ks. Konstantego z generałem-adiutantem hr. Aleksym Fiedorowiczem Orłowem, który został wysłany do niego do Witebska. Miał go przekonać, by nie udawał się do Petersburga i nie oddalał się od granic Królestwa, w którym po zakończeniu wojny stanie się niezbędnym jako namiestnik, celem wprowadzenia nowych porządków. Ponoć miało wówczas dojść do burzliwej kłótni między nimi, którą próbowała załagodzić księżna łowicka. U cesarzewicza wówczas, jak niosła wieść, „nagle ukazały się objawy silnej cholery; w kilka godzin umarł wśród okropnych cierpień”³⁵. W swoich wspomnieniach hr. Antonina Dmitrijewna Błudowa, przebywająca w 1831 r. w Berlinie pisała, że ten niespodziewany zgon wywołał w prasie zagranicznej „wrogiej Rosji” spekulacje o otruciu księcia przez Orłowa. Co więcej, miał on przyłożyć ręki również do śmierci Dybicza, z którym widział się i nawet jadł śniadanie kilka tygodni wcześniej, po czym ten również nagle zmarł. Błudowa sama jednak w to nie wierzyła bowiem tak skomentowała całą sprawę:

Chyba już mówiłam, że Berlińczycy (...) byli przekonani, że Orłow poszedł do wojska, aby otruć W.K. Konstantego Pawłowicza i feldmarszałka Dybicza. Na początku oburzyliśmy się tak podłym podejrzeniem, a potem zaczęliśmy się śmiać z takiego absurdu, zwłaszcza że sam Orłow śmiał się i był bardzo obojętny na zarzuconą mu rolę kata (i to skrytego). Tak wesołego truciela, jak się wydaje, nie widziano i on z prawdziwie rosyjskim poczuciem prostoty i z wielką pogardą przyglądał się gniewowi cudzoziemców. >> Pluć na nich<< było jedynym sprzeciwem wobec oszczerstw i jedynym wyrazem jego oburzenia. Prawdę mówiąc, miał rację; nie było sensu się złościć, ale my byliśmy za młodzi na taki spokój ducha³⁶.

O bezpodstawności takich plotek – na zasadzie *argumentum ex silentio* – możemy się przekonać z dziennych notatek z P.A. Kołzakowa. Nie wspomina on o tym, by podobne pogłoski krążyły po Witebsku, co więcej nie wspomina nawet, by Orłow w tym czasie przebywał w mieście, podczas gdy wymienienia z nazwiska wiele innych osób z otoczenia księcia, i to mniej znaczących.

³⁵ *Ibidem*, s. 154.

³⁶ A.D. Błudowa, *Vospominaniâ*, „Russkij arhiv” 1874, s. 759.

Hrabia i jego spotkanie z Konstantym na pewno nie uszłoby jego uwadze. W kręgach żołnierzy również krążyły pogłoski, że o tym, że został on otruty lub świadomie sam zażył truciznę, by uniknąć kary ze strony swego brata, cara Mikołaja za zdradę ojczyzny. Kuczerska w swojej biografii nie ma jednak wątpliwości, że Konstantego zabiła cholera³⁷.

Tym niemniej w informację o śmierci carewicza z powodu cholery wątpiono. Niektórzy mieszkańcy miasta obwiniali za nią lekarzy, inni twierdzili, że „padł ofiarą rewolucji”, a byli i tacy, którzy nie widząc ciała zmarłego, w ogóle nie chcieli uwierzyć w jego śmierć³⁸. Niedowierzano bowiem, by w ciągu zaledwie 15 godzin mogły się pojawić i w pełni rozwinąć wszystkie symptomy cholery u zdrowego, w pełni sił 52-letniego mężczyzny, jakim był jeszcze dzień przed śmiercią Konstanty. Wskazywano ponadto, że śmierć ta jest tym bardziej tajemnicza, że pomimo, że cholera jest chorobą zakaźną, to z jego najbliższego otoczenia nikt się nie zaraził i nikt na nią nie umarł. Sądzę, iż wątpliwości te były wynikiem małej wówczas jeszcze wiedzy na temat właściwości choroby. Epidemia z 1831 r. była wszak pierwszą, która pojawiła się na tych ziemiach, do tej pory czytano o tej zarazie, ale jej nie doświadczano. Tymczasem przykładów takich nagłych śmierci, podobnie jak w późniejszych epidemiach, mamy mnóstwo. Nie jest też dziwne, że dwór księcia czy też jego goście nie zachorowali. Od chwili bowiem kiedy Konstanty poczuł się słabo, wezwani doń lekarze zarządzili jego odosobnienie i wstrzymali kontakty z towarzyszącymi mu osobami. Skoro takie postępowanie było przez lekarzy nakazane wobec zwykłych śmiertelników, cóż dopiero wobec cesarzewicza? Szczególnie mocno przed niepotrzebnymi kontaktami z ludźmi książe chronił żonę. Ona sama zresztą również skutecznie unikała gości, ograniczając się podczas pobytu w Witebsku niemal wyłącznie do wizyt w kościele.

Śmierć wielkiego księcia, przynajmniej według przekazu „Książki pamiątkowej”, miała głęboko zasmucić mieszkańców Witebska. Odnotowano w niej, że „całe miasto dosłownie szlochało”³⁹. Dla jego żony, jak się wydaje, nie była ona wielkim szokiem ani też nie wywołała u niej dramatycznej reakcji. Kołzakow wspominał, że „w jakimś milczącym osłupieniu uklękła przy jego łóżku, a później jak prawdziwa chrześcijanka mężnie znosiła swą stratę”⁴⁰. Zgodnie ze zwyczajem, Kołzakow wraz z pomocnikami w osobach Konstantina Fan-

³⁷ M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuarii/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

³⁸ *Pamâtnaâ knižka vitebskoj gubernii na 1864 god*, red. A.M. Sementovskago, Vitebsk 1864, s. 111.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Cyt. za: J.P. Karnowicz, *Wielki Książe Konstanty...*, s. 158–158.

shawe⁴¹ i zarządzającego dworem Filipa, opieczętowali pozostałe po zmarłym dokumenty oraz pieniądze w wysokości 35 tys. rubli. Sztafetą wysłano także list do Petersburga (osobny wysłała jeszcze księżna łowicka) zawiadamiający o tym przykrym zdarzeniu i jeszcze tego samego dnia w Aleksandrii pod Peterhofem, cesarz ogłosił manifest informując poddanych, że „Najukochańszy Brat nasz, cesarzewicz i Wielki Książę Konstanty Pawłowicz, dotknięty chorobą zaraźliwą, panującą w Witebsku, po wielkich i krótkich cierpieniach zmarł na cholere dnia 27-go bm.”⁴² Ogłoszona żałoba miała trwać od tego dnia przez kolejne trzy miesiące. (W świetle tego komunikatu, widać, że i sam cesarz nie miał wątpliwości co do przyczyn śmierci brata. W innym przypadku z pewnością wszcząłby śledztwo).

W tym czasie ciało wlk. ks. Konstantego przygotowano do przewozu do stolicy. O procedurze tej, jak i samej witebskiej ceremonii pożegnalnej wiemy niewiele. Karnowicz wspomina tylko, że następnego dnia tj. 28 czerwca (wtorek) doktorzy sporządzili biuletyn opisujący przebieg i koniec choroby oraz że ciało zostało zabalsamowane. Następnie jeszcze tego samego dnia zmarłego, ubranego w mundur generała-adiutanta, włożono do drewnianej trumny obitej miedzianą blachą, przy czym serce i wnętrzności umieszczono w dwóch osobnych skrzynkach zalanych woskiem. Księżna pod głowę męża włożyła jeszcze swój ucięty pukiel jasnobłond włosów. Następnie w środę 29 czerwca, późną nocą, bo o godzinie 23, trumnę przeniesiono do soboru i opieczętowano dwoma pieczęciami – Wielkiego Księcia i generała-gubernatora⁴³. Pochód był skromny, bez pochodni, z jednym odśpiewaniem pieśni, a brali w nim udział tylko miejscowi dowódcy wojskowi i cywilni oraz żołnierze gwardii kozackiej. Trumnę w świątyni położono na podwyższeniu, w pośpiesznie zaaranżowanym miejscu. Przykryto ją kawałkami sukna o różnych kolorach i rozmiarach. Wszystko wyglądało bardzo skromnie. Dopiero kilka dni później wystrój ten zastąpiono bogatszym, przysłanym z Petersburga. Jak się okazało cały pośpiech przyniósł złe skutki, bowiem już kilka dni później w soborze, z powodu szybko rozkładającego się ciała latem, zapanował nieprzyjemny zapach. Zdołano go wprawdzie usunąć, lecz przez pewien czas zabroniono do niego wchodzić. Pierwsze nabożeństwo żałobne odbyło się dopiero tydzień po śmierci wielkiego księcia, kiedy do Witebska przybył biskup mohylewski Paweł. Potem odprawiał je codziennie rano i wieczorem⁴⁴.

⁴¹ Nazwisko to bywa różnie zapisywane, np. Fensz, Fenszau, Fenshave.

⁴² J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 159–160.

⁴³ *Ibidem*, s. 160–161; M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuari/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

⁴⁴ M.A. Kučerskaâ, *Konstantin Pavlovič*, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuari/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].

Od początku lipca do miasta zaczęli się zjeżdżać dostojnicy dworu książęcego oraz wyżsi rangą generałowie. Sama ceremonia pożegnalna, podczas której ciało zmarłego miało zostać wyprawione w drogę z Witebska do Petersburga zaplanowano dopiero na 28 lipca (16 lipca według kalendarza juliańskiego), a więc miesiąc po zgonie⁴⁵. Wszystko odbyło się zgodnie z przygotowanym ceremoniarzem datowanym na 15 lipca 1831 r.⁴⁶ Dokładny opis wydarzenia znajdujemy w *Księżce pamiątkowej guberni witebskiej na 1864 rok*.

Zgodnie z nim, mieszkańców miasta do pożegnania się z wielkim księciem zaprosił dźwięk uspieńskiego dzwonu. Jak podaje źródło, już od samego rana „tłumy narodu bez różnicy wieku, płci i stanu” oczekiwały przy zborze na liturgię nabożeństwa żałobnego⁴⁷. Po jego odprawieniu, piechota ustawiła szpaler od drzwi świątyni do samego szlabanu wyznaczającego granicę miasta. Chóralne śpiewy i „szloch zebranych”, co minutę przerywały wystrzały z dział. Porządek orszaku otwierał policmajster jadący wierzchem, za nim postępował oddział żandarmów, dalej jeden za drugim, również wierzchem, komendant, mistrz ceremonii plac-major. Następnie lokaj i pozostali służący po dwóch w rzędzie oraz reprezentacja miasta w postaci dziesięciu chorągwi cechowych, przy których oprócz niosących szło jeszcze po dwóch rzemieślników, następnie trzydziestu kupców i innych zasłużonych mieszkańców miasta, czterech członków magistratu, sześciu członków dumy miejskiej po dwóch w rzędzie, a za nimi prezydent miasta. Duchowni rzymsko-katoliccy (bez szat liturgicznych) kroczyli po dwóch w rzędzie, za nimi przeor dominikański, duchowieństwo greko-unickie (również bez szat liturgicznych), a za nimi prałat. Dalej nauczyciele i profesorowie klasztoru bazylińskiego, rektor, nauczyciele gimnazjum gubernialnego, jego dyrektor, członkowie sądu powiatowego, sędziowie, powiatowy przewodniczący szlachty oraz członkowie izb miejskiej, karnej i skarbowej. Za nimi postępowali członkowie rządu gubernialnego, wicegubernator, urzędnicy generała-gubernatora, zasłużona szlachta, gubernialny przedstawiciel szlachty, inspektor poczt VI okręgu, gubernator cywilny. Ten ostatni zamykał część, w której swoją reprezentację mieli mieszkańcy i władze miasta oraz guberni. Po nich kroczyły cerkiewne chorągwie, latarnie, krzyż, diakoni, śpiewacy, biskup mohylewski, witebski Paweł z subdiakonami i protodiakonami. Następnie na aksamitnych poduszkach, w kolorze karmazynu odznaczenia wielkiego księcia nieśli pułkownik Krasowski (order Marii Teresy i św. Stefana), pułkownik Merder (Krzyż i gwiazdę św. Równoapostolskiego księcia

⁴⁵ W *Księżce pamiątkowej guberni witebskiej* podano inną datę – 16 lipca według kalendarza juliańskiego, czyli 28 lipca kalendarza gregoriańskiego. *Pamätnaâ knižka...*, s. 112.

⁴⁶ *Podlinnoe delo vitebskoj gorodskoj dumy*, 1831, nr 62.

⁴⁷ *Ibidem*.

Włodzimierza)⁴⁸, oraz emerytowani: generał dywizji Żukow (Krzyż św. Jerzego, medale za 1812 r. i za wkroczenie wojsk do Paryża, insygnia XXXV letniej służby), generał dywizji Naskin (order Orła Białego), generał dywizji Hurka (order św. Aleksandra Newskiego), generał dywizji Gerigros (order św. Andrzeja Pierwozakonnego). Kolejno za odznaczeniami szli: drugi urzędnik sprawujący obowiązki mistrza ceremonii, spowiednik wielkiego księcia Izydor Konaszewicz, niosący obraz w dłoniach, z nim diakon z kadielnicą, dalej konno pułkownik pułku kozackiego Raduchin. Na samym końcu tej długiej i dostojnej kolumny jechał rydwan z trumną wlk. ks. Konstantego, ciągnięty przez 8 koni, które prowadziło 8 osób w szatach. Sznury baldachimu podtrzymywało czterech oficerów kwatery głównej z taką samą liczbą ober-oficerów (naczelnych dowódców). Po obu stronach rydwanu szli oficerowie, 30 osób z pochodniami i niższe szeregi tych pułków gwardii, których naczelnikiem był zmarły cesarzewicz. Za trumną szła żona wielkiego księcia, księżniczka Łowicza Joanna⁴⁹. Karnowicz wspomina, że za wozem pogrzebowym szła ona nie tylko przez miasto, ale jeszcze dwie wiorsty za rogatkami⁵⁰. Za nią podążali jeszcze koniuszy Opoczynin, szambelan książę Aleksander Golicyn i lejbmedyk Reinhold, generał piechoty, generał-gubernator książę Chowański, generał piechoty hrabia Kruta, adiutant generalny, wiceadmirał Kołzakow⁵¹, orszak Jego Cesarskiej Mości, generał dywizji Fenszt, generał dywizji Sołomka, adiutanci Jego Wysokości: pułkownicy książę Mieszczerskij, i Filipsus, rotmistrz Baratynski, kapitan Trembicki, sztab-rotmistrz Aleksandrow, sztab-kapitan Greper 1, sztab-rotmistrz Bezobrazow, podporucznik Monroe, porucznik Gogel, wszyscy w szatach. Dalej orszak zmarłego cesarzewicza, jego lokaje i stajenny w szatach. Pochód zamknął pluton kozaków, który szedł za powozem jej wysokości księżniczki Łowicza, stanowiącym konwój Jego Cesarskiej Wysokości⁵². Należy zauważyć, że ceremoniarz zabraniał udziału w pochodzie jakimkolwiek Żydom⁵³.

Interesujące w tym kontekście wydaje się pytanie, czy w uroczystości tej brali udział Polacy? Źródła milczą na ten temat, jednakże można założyć z dużą dozą pewności, że nie (a przynajmniej nie z własnej woli) lub było ich niewielu. Jeżeli jakieś polskie nazwiska znalazły się w składzie orszaku, to ich obecność wynikała zapewne z pełnionych funkcji i protokołu

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 113.

⁵⁰ J.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty...*, s. 161.

⁵¹ W „Książce pamiątkowej” prawdopodobnie jest literówka, ponieważ jego nazwisko zapisano jako Kozłakow. *Pamâtnâ knižka...*, s. 113.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Podlinnoe delo...*

dyplomatycznego narzuconego przez ceremoniarz. Choć źródło podaje, że księcia żegnały „tłumy”, informacja ta wydaje się mocno przesadzona, zwłaszcza że w Witebsku wprowadzono obostrzenia epidemiczne zabraniające gromadzenia się w miejscach publicznych. Na przejście orszaku, zwłaszcza żegnającego niedoszłego następcę tronu, z pewnością wydano pozwolenie. Trudno oczywiście stwierdzić, czy polscy mieszkańcy Witebska nie oglądali ostatniego pożegnania księcia z okien swoich domów, zza kotar. Zapewne czynili to z ciekawości. Należy pamiętać ponadto, że autorami „Książki pamiętkowej” pisanej na zlecenie władcy, byli Rosjanie, którzy nie mogli przecież umniejszyć znaczenia wydarzenia.

Trumna wielkiego księcia została odprowadzona do rogatek miasta, zaś do Gatczyny dowieziono ją 13 sierpnia. Przyjechał tam cesarz Mikołaj I, który pomodlił się nad ciałem brata i przez dwie godziny rozmawiał z księżną. Następnie 26 sierpnia o godzinie 9 rano, Konstantego, bez żadnej ceremonii z powodu ulewnego deszczu, przewieziono do Carskiego Sioła, a stąd przez wieś Ułamówkę do stolicy. Jak wspominał Karnowicz:

Ponieważ w tym czasie panowała w Petersburgu cholera, a W. Księżę padł ofiarą tej choroby, uważanej wtedy za bezwarunkowo zaraźliwą, to przez ostrożność nie wpuszczano publiczności dla pomodlenia się przy zwłokach zmarłego W. Księcia, a Cesarska Familia nie była obecną na nabożeństwach za duszę zmarłego. Ostrożność doprowadzono do tego stopnia, że zwłoki W. Księcia przewieziono do Carskiego Sioła drogą okólną, a szwadron kozaków gwardii, eskortujący zwłoki z Witebska, po przybyciu do Petersburga, poddano dezynfekcji, według przepisów ustawy kwarantannowej⁵⁴.

27 sierpnia o 8 rano rydwan pogrzebowy przybył do rogatki moskiewskiej, z którego to miejsca, z honorami i ponownie ułożonym orszakiem został wprowadzony do Petersburga i twierdzy Pietropawłowskiej. Drugi ten orszak pogrzebowy do celu, czyli do soboru Piotra i Pawła, gdzie włk. ks. Konstanty został pochowany, dotarł o godzinie 14 po południu⁵⁵. Ciało złożono w grobowcu 30 sierpnia.

Opis pożegnania księcia w stolicy znajdziemy w jego licznych biografiach. Dość tylko wspomnieć, że z powodu panującej wówczas epidemii cholery był on dużo skromniejszy od pierwszego bowiem sam obrządek, jak i liczba biorących w nim osób, zostały ograniczone do minimum⁵⁶. Co więcej ceremonia, wbrew zwyczajowi, nie została ogłoszona w żadnej petersburskiej gazecie, nie

⁵⁴ J.P. Karnowicz, *Wielki Księżę Konstanty...*, s. 162.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 161.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 161–163.

podano w nich również informacji o godzinie pochówku⁵⁷. Podobnie było również po pogrzebie. Jedną z nielicznych notek o odprawieniu nabożeństwa żałobnego w dniu 4 lipca 1831 r. w Wilnie odnalazłam w „Kurjerze Litewskim” w dziale „Wiadomości Krajowe”. Podano tu oszczędną informację, że udział wziąć w nim mieli gubernatorzy wojenny i cywilny, generałowie oraz urzędnicy różnych rang wojskowi i cywilni oraz „licznego zgromadzenie osób różnego stanu”⁵⁸. Można snuć przypuszczenia co do powodu skromności ostatniego pożegnania księcia – czy było to spowodowane względami bezpieczeństwa w czasie nadal trwającej epidemii cholery? A może wojną polsko-rosyjską i tym, że Konstanty miał zbyt pozytywny stosunek do swoich polskich żołnierzy? Wtedy można by to odebrać jako karę... Kwestia ta jak do tej pory nie została jeszcze poruszona, nawet w rosyjskich źródłach.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła

Rossijskij Gosudarstvennyj Istoričeskij Arhiv, Sankt-Peterburg (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne, Sankt Petersburg) – RGIA, f. 1297, op. 57, d. 157, Delo o dejstvii holery v Vilenskoj, Grodnenskoj guberniâh' i Belostokskoj Oblasti, 10 ânvariâ 1831–19 marta 1832.

„Kurjer Warszawski”, 15 czerwca 1831, nr 60.

„Kuryer Litewski” 1831 III, nr 82, 6 lipca v.s. 1831.

Bludova Antonina Dmitrievna, *Vospominaniâ*, „Russkij arhiv” 1874.

Marks Maksimilian Osipovič, *Zapiski starika: Vitebsk s 1821 po 1840 gg.* (č. VII), „Vicebski sšytak” 1997, nr 3.

Pamâtnaâ knižka vitebskoj gubernii na 1864 god, red. A.M. Sementovskago, Vitebsk 1864.

Podlinnoe delo vitebskoj gorodskoj dumy, 1831, nr 62.

Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830–1831. Pamiętnik spisany w 1836 roku przez Franciszka Wężyka Kasztelana-Senatora Królestwa Polskiego b. Prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Kraków 1895.

⁵⁷ Jedynie „Invalid russki” zamieścił krótką wzmiankę o tym, jakie wojska znajdowały się tego dnia w twierdzy. Być może właśnie ta informacja przyczyniła się do powstania jeszcze jednej plotki na temat Konstantego, którą przytoczył Karnowicz. Otóż wspominał on, że książę żyje, ale jest uwięziony w twierdzy Pietropawłowskiej, a jeden z dzienników miał nawet wydrukować opowiadanie o tajemniczym więźniu tam przetrzymywanym. Pogłoskę tę wyko-rzystał mianowicie pewien chłop włóczący się po guberni tambowskiej, który zaczął udawać zmarłego wielkiego księcia Konstantego. *Ibidem*, s. 163.

⁵⁸ *Wiadomości Krajowe. Wilno*, „Kuryer Litewski”, nr 82, 1831 III, 6 lipca v.s. 1831, s. 1.

Opracowania

- Bortnowski Władysław, *Wielki Księżę Konstanty i Joanna Grudzińska*, Łódź 1981.
- Durand Raymond, *Depesze z powstańczej Warszawie 1830–1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przed. R. Bielecki, Warszawa 1980.
- Goździk Piotr Władysław, *Cholera w Królestwie Polskim w 1831 roku*, Warszawa 1938.
- Janicka Iwona, *Sina śmierć z Azji. Epidemie cholery w północno-zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego w XIX wieku*, Gdańsk 2021.
- Karnowicz Jewgienij Pietrowicz, *Wielki Księżę Konstanty: zarys biograficzny* (tłum. z ros.), Warszawa [1900].
- Kizik Edmund, *Brudna woda, polscy flisacy? Epidemia cholery w Gdańsku w 1831 roku*, [w:] *Mùsto a voda. Praha, mùsto u vody. Sborník příspěvků z 22. vùdecké konference Arcivu hlavního mùsta Prahy, uspořádané ve spolupráci s Institutem mezinárodních studií Fakulty sociálních věd Univerzity Karlovy ve dnech 7. a 8. října 2003 v Clam-Gallasově paláci v Praze*, sest. O. Fejtová, V. Ledvinka, J. Pešek, Archiv Hlavního Mùsta Prahy, Scriptorium, Documenta Pragensia, t. 24, Praha–Dolní Břežany 2005.
- Kučerskaâ Majâ Aleksandrovna, *Konstantin Pavlovič, «Molodaâ gvardiâ»*, 2013, https://4italka.su/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuarij/358552/fulltext.htm [dostęp: 12.12.2023].
- Rymkiewicz Jarosław Marek, *Wielki księżę. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 2011.
- Szarszewski Adam, *Epidemie cholery w Gdańsku w XIX wieku*, [w:] *Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska i Instytut Historii PAN w dniach 21–22 maja 2009 roku*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012.
- Szmyt Andrzej, *Krzemieńczanin Karol Kaczkowski – naczelný lekarz armii powstańczej*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje – historiografia – pamięć*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015.
- Turcza Karolina, *Pierwsza epidemia cholery w Królestwie Polskim*, [w:] *Osamotnieni w bólu*, t. 4, *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2018.
- Zapobieganie epidemii cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1832 w świetle przepisów sanitarno-medycznych*, opr. W. Kaczorowski, Opole 1996.

SUMMARY

Death of the Grand Duke Konstanty Pawłowicz during the cholera epidemic in Vitebsk in 1831

As a result of the outbreak of the November Uprising, Grand Duke Konstanty Pavlovich and his wife, Duchess Joanna Grudzińska of Łowicz, were forced to leave Warsaw. He went to Vitebsk, where there had been a cholera epidemic since 5 June 1831. He stayed in the city for just twelve days (from 15 June) and it was here that he most probably contracted the disease.

His sudden death on 27 June prompted rumours of his alleged poisoning by Count Aleksei Fyodorovich Orlov, and even doubts as to whether he had actually died. In fact, the cause of death was cholera. His body was embalmed and accompanied by a modest procession, moved to the temple. The place was hastily and carelessly prepared. It was only a few days later that its decoration was improved. The Grand Duke was bid farewell twice - in June in Vitebsk and then in August in St Petersburg. A detailed description of the first ceremony can be found in the 'Commemorative book of the Vitebsk gouvernement for 1864'. According to the source, the funeral procession was attended by numerous representatives of the prince's court, the military, clergy of various denominations and representatives of the municipal authorities, schools and other institutions. The ceremonialist forbade Jews from taking part in the ceremony. The coffin on its way first to Gatzyna and then to St Petersburg was accompanied by the Grand Duke's wife, Joanna Grudzinska.

Keywords: Grand Duke Konstanty, Vitebsk, cholera, November Uprising, Polish-Russian War of 1831, Duchess of Łowicz Joanna Grudzińska, Russian Empire in the 19th century, Iwan Dybicz, Aleksy Fiedorowicz Orłow

PAWEŁ GLUGŁA

Małopolskie Towarzystwo Naukowe



<https://orcid.org/0000-0002-5940-9105>

„CZEŚĆ MU PO WIEKI!” DONIESIENIA O ZGONIE I POGRZEBIE MISTRZA I PATRIOTY JANA MATEJKI (1838–1893)

Streszczenie

Jan Matejko, to najbardziej znana i ceniona postać na płaszczyźnie artystyczno-malarsko-patriotycznej w Polsce XIX w. Nazywany przez swoich uczniów „Mistrzem”, dobrze przysłużył się Krakowowi, a także całej Polsce i wszystkim rodakom. Jego dzieła były podziwiane i nagradzane zarówno w kraju, jak i daleko poza jego granicami. Był nieformalnym ambasadorem Polaków i Polski, która politycznie wówczas nie istniała na mapach Europy. Swoją nieprzeciętny talent i tajniki trudnej sztuki malarskiej z pasją i wielkim zaangażowaniem przekazywał młodym, utalentowanym adeptom. Zorganizował w Krakowie w 1873 r. samodzielną Szkołę Sztuk Pięknych i dyktował jej do swojej przedwczesnej śmierci 1 listopada 1893 r. W dniu 7 listopada odbył się uroczysty pogrzeb Matejki, który był hołdem złożonym pamięci artysty, mistrza i przyjaciela, a także wielką patriotyczną manifestacją. Pamięcią ogarniali mistrza zarówno moi, jak i ubodzy, których codziennie wspomagał. Był znanym i bardzo cenionym artystą malarzem w Polsce i świecie. Jego przedwczesna śmierć i pogrzeb odbyły się głośnym echem nie tylko na polskich ziemiach, ale daleko poza ich granicami.

Słowa kluczowe: Jan Matejko, artysta-malarz, uroczystości pogrzebowe, XIX w., pamięć o zmarłym

Wprowadzenie

Rok 2023 był rokiem trzech jubileuszy związanych z Janem Matejką: 185. rocznica jego urodzin, 130. rocznica śmierci artysty, a także 125. rocznica powstania pierwszego muzeum w Polsce, zwanego Domem Jana Matejki. Dzięki staraniom Muzeum Narodowego w Krakowie, senat Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił w uchwale z 16 listopada 2022 r. rok 2023 Rokiem Jana Matejki. W uchwale Senatu RP zapisano:

Jan Matejko konsekwentnie realizował misję artysty i prezentował postawę obywatelskiej służby narodowi. Jego celem było ukazanie w dziełach sztuki przyczyn upadku I Rzeczypospolitej oraz przypomnienie jej chlubnej przeszłości i dawnej potęgi. W ten sposób przekonywał Polaków żyjących pod zaborami o wartości ich kulturowego dziedzictwa i podtrzymywał dążenia do odzyskania niepodległości¹.

W artykule podjęto wątki związane ze zgonem Matejki, przebiegiem uroczystości pogrzebowych oraz reakcje na wiadomość o zgonie i pogrzebie mistrza, zwłaszcza na łamach prasy epoki. Nie podejmowano zagadnień z zakresu historii sztuki oraz powstałych dzieł Matejki, gdyż dotychczas opublikowane, dostępne materiały mogą służyć pogłębieniu wiedzy w tym zakresie.

Prasa epoki o chorobie i zgonie Jana Matejki

Kilka szczegółów na temat choroby, a zwłaszcza zgonu Jana Matejki podawała prasa epoki. Zacytujmy wybrane informacje prasowe:

Matejko czuł się w ostatnich czasach mocno niezdrowym, w poniedziałek jednak jeszcze był w szkole do godz. 5. po południu. Powróciwszy do domu, dostał silnych wymiotów. Zawezwano natychmiast prof. [Edwarda] Korczyńskiego, który sam będąc chorym, przysłał dra Surzyckiego. Ten skonstatował pęknięcie wrzodów żołądkowych i zawezwał prof. [Antoniego Władysława] Gluźnińskiego. Konsylium złożone natychmiast z obu powyższych i doktorów [Stanisława] Pareńskiego i Paszkowskiego, uznało stan Matejki za beznadziejny².

Ponieważ stan zdrowia Matejki w szybkim tempie ulegał znacznemu pogorszeniu, zdecydowano się wezwać kapłana, którym był wikariusz kościoła Mariackiego. Po udzieleniu choremu sakramentów wezwał kapłan obecnych przy łożu umierającego do modlitwy. Cichym głosem Matejko prosił, aby modlić się przede wszystkim za ojczyznę. Resztę nocy i następny poranek spędził w miarę stabilnie. Wokół jego łoża zgromadziła się najbliższa rodzina wraz z synem, który przybył z Lwowa, gdzie studiował na politechnice. Umierający Matejko udzielił wszystkim błogosławieństwa, a także rozporządził ustnie swoim majątkiem. O godzinie 12:45 wystąpił u niego mocny krwotok i rozpoczęła się agonia, a o w pół do czwartej zmarł. Liczył wówczas zaledwie

¹ Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 listopada 2022 r. o ustanowieniu roku 2023 Rokiem Jana Matejki, „Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 2022, poz. 1123.

² *Jan Matejko*, „Kurier Lwowski” 1893, nr 305, s. 1.

55 lat. Zgon nastąpił w tym samym domu, w którym się urodził. Bezpośrednio po zgonie poinformowano telegraficznie o tymże wydarzeniu marszałka krajowego Eustachego Sanguszkę³.

„Kurjer Warszawski” natomiast podał niewielkiej objętości tekst zaledwie w jednym numerze o treści:

Ostatni atak choroby, który spowodował zgon mistrza, trwał zaledwie dwa dni. Jeszcze w poniedziałek, d.[nia] 30-go z.[eszłego] m.[iesiaca], Matejko był w szkole sztuk pięknych, spełniając obowiązki swojego urzędu. Dopiero wieczorem zaczął się uskarżać na nudności i lekką niedyspozycję, wskutek czego zaniepokojona rodzina wezwała lekarza, dra Surzyckiego. Ten, znalazłszy stan groźny, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, zaprosił kolegów⁴.

Zapisano, iż „dopiero około godziny 2-iej po południu we środę nastąpiła agonja, trwająca godzinę”⁵. Opisano pokój, w którym ustawiono trumnę z ciałem, a także wygląd zmarłego w trumnie:

Na pierwszym piętrze w obszernym saloniku złożono śmiertelne szczątki mistrza. Ściany zaimprovizowanej kaplicy żałobnej obito kirem, na środku ustawiono katafalk, a na nim trumnę metalową, otoczoną roślinami egzotycznymi i światłem jarzącym; na ścianie widnieje duży krzyż. Tłumy pobożnych odwiedzają zwłoki. Twarz wielkiego nieboszczyka nic nie zmieniona, spokój i pogoda widnieje z niej, tylko powieki przymknięte wskazują, że to sen wieczny. W około głowy na poduszkę rzucono świeże białe astry, odbijające się od srebrzystych włosów artysty⁶.

Reakcje urzędnicze na wieść o zgonie Jana Matejki

Wydział Krajowy we Lwowie na wiadomość o nagłej śmierci Jana Matejki zwołał 2 listopada 1893 r. nadzwyczajne posiedzenie, na którym podjął następujące uchwały: a) urządzenie uroczystego pogrzebu kosztem kraju, b) wzięcie udziału w pogrzebie *in corpore*, złożenie wieńca na grobie, c) wywieszenie flagi żałobnej na gmachu sejmowym. Informacje o podjętych uchwałach Wydział Krajowy przesłał w trzech telegramach do hr. Stanisława Tarnowskiego, hr. Antoniego Wodzickiego i prezydenta miasta Krakowa Józefa Friedleina, aby zechcieli w zastępstwie Wydziału Krajowego zająć się pogrzebem zmarłego mistrza Matejki. Wydział Krajowy uchwalił, aby delegować na pogrzeb

³ *Ibidem*, s. 1–2.

⁴ *Ze świata. Z Krakowa*, „Kurjer Warszawski” 1893, nr 304, s. 5.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

zastępcę marszałka krajowego Antoniego Chamca i członków wydziału Krajowego: Józefa Wereszczyńskiego, Tadeusza Romanowicza i Damiana Sawczaka⁷. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni nadesłał depeszę z Wiednia na ręce delegata Kazimierza Laskowskiego, w której prosił o wyrażenie kondolencji rodzinie Matejki i Szkole Sztuk Pięknych. Zaznaczył w depeszy, iż pragnie przybyć na pogrzeb Matejki, jeżeli nie zajdą ku temu ważne przeszkody. Koło polskich posłów zasiadających w Radzie Państwa, upoważniło posła Leona Chrzanowskiego do złożenia w imieniu Koła wieńca na trumnie mistrza i do wręczenia pisma kondolencyjnego rodzinie zmarłego oraz do reprezentowania Koła Polskiego na pogrzebie⁸.



Il. 1. Klepsydra śp. Jana Matejki.
Źródło: Biblioteka Jagiellońska, 224649 V Ma-Maz 281b

Przygotowania do pogrzebu

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu 7 listopada 1893 r. zatwierdziła zaproponowany przez prezydenta miasta J. Friedleina⁹ skład komisji powołanej do przygotowania uroczystości mających na celu uczczenie pamięci J. Matejki. W jej skład weszli radcy: Lesław Boroński, Maksymilian Kohn, Stefan Muczkowski, Franciszek Paszkowski¹⁰. Do Krakowa zjechało mnóstwo ludzi,

⁷ *Jan Matejko*, „Kurier Lwowski” 1893, nr 305, s. 2.

⁸ *Echa hołdu dla Matejki*, „Nowa Reforma” 1893, nr 256, s. 2.

⁹ Józef Friedlein (1831–1917), księgarz, w latach 1893–1904 prezydent Krakowa. *Vide: Poczet rajców, radców i radnych miasta Krakowa (1267–2022)*, opr. B. Kasprzyk, Kraków 2023, *passim*.

¹⁰ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Akta miasta Krakowa (dalej: AmK), sygn. 29/33/Mag II 3334, Protokoły obrad Rady Miejskiej X kadencji z lat 1893–1896, Protokół posiedzenia Rady w dniu 7 XI 1893 r., s. 75.

zarówno z ziem polskich jak i zza granicy. Szczególnie dużo osób przybyło z najbliższych okolic rano w dniu pogrzebu. Twierdzono, że byłoby dużo więcej biorących udział w obrzędach i uroczystościach pogrzebowych gdyby nie fakt, iż dzienniki miejscowe z uwagi na decyzję Rady miasta Krakowa¹¹ o wyznaczeniu terminu i miejsca pochówku Matejki podały informację bardzo późno i ludność zamiejscowa nie zdołała w porę zorientować się co do daty pogrzebu. Komitet ponadto uchwalił, że należy uszanować wolę zmarłego i pochować go w grobowcu rodzinnym we wtorek. Pożądanym było odłożenie pogrzebu na dłuższy termin, aby dać ludności zamieszkałej w zaborze rosyjskim możliwość załatwienia formalności paszportowych i przybycia do Krakowa na ten smutny obrzęd. Jednakże zarządcono inaczej i stanowczo uchwalono, że we wtorek o godzinie 9:00 rano rozpoczną się uroczystości pogrzebowe. W poniedziałek przez cały dzień dom, w którym mieszkał i zmarł Matejko dla osób postronnych był zamknięty, bowiem profesor medycyny Tadeusz Browicz¹² balsamował zwłoki Matejki. Trumnę ze zwłokami wystawiono w kamienicy przy ul. Floriańskiej 41 dzień później. Była ona, jak pisała ówczesna prasa: „(...) w obłężeniu. Od samego rana snuły się rzesze, zwłaszcza obcy gromadkami zwiedzali smutną komnatę, gdzie straż honorową pełnili uczniowie szkoły Sztuk Pięknych”¹³. Główny komitet pogrzebowy nie wyraził zgody na to, aby zgodnie z propozycją artystów-malarzy trumnę ze zwłokami ich mistrza zatrzymać chociażby przez chwilę w przybytku sztuki, czyli w Sukiennicach w pobliżu obrazu Matejki *Hołd Pruski*. Artyści argumentowali, że tak czyni się na przykład we Francji, a nawet na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako przykład podano pogrzeb chemika tejże uczelni profesora Zygmunta Wróblewskiego w 1888 r.¹⁴ Wówczas to trumna z jego zwłokami w pochodzie została wniesiona uroczystie do gmachu uniwersytetu, gdzie oddano mu należny hołd. Jednakże nie uwzględniono tego argumentu. Uchwalono, aby zwłoki wielkiego mistrza przenieść z domu żałoby przy ul. Floriańskiej do kościoła Mariackiego, gdzie odprawione miało zostać nabożeństwo.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Tadeusz Browicz (1847–1928) – polski lekarz anatom i patolog, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności, zastępca prezesa Wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie w 1886 r. *Vide*: S. Ciechanowski, *Profesor Tadeusz Browicz*, „Polska Gazeta Lekarska” 1928, nr 15, s. 265–266.

¹³ *Echa hołdu dla Matejki*, „Nowa Reforma” 1893, nr 256, s. 2.

¹⁴ Zygmunt Florenty Wróblewski (ur. 28 października 1845 w Grodnie, zm. 16 kwietnia 1888 w Krakowie) – polski fizyk, członek Akademii Umiejętności (od 1880 r.), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1882 r.), pionier kriogeniki. Wspólnie z Karolem Olszewskim (współautor) dokonali skroplenia powietrza, tlenu, azotu i tlenku węgla, a także wyznaczenia wartości krytycznych tych gazów oraz wielu innych. Był wynalazcą kaskadowej metody skraplania gazów. *Vide*: M. Kucharski, *Zygmunt Florenty Wróblewski. Szkic o życiu i twórczości*, Kraków 1997.

Za wyborem tej świątyni przemawiały szczególne względy, bowiem dla Matejki i jego rodziny była kościołem parafialnym, a ponadto była ona dla niego szczególnie istotną, w której codziennie bywał i zagłębiał się w cichej modlitwie. Nadto kościół ten w latach 1889–1891 przyozdobił misterną polichromią i odnowił, a przy wykonywaniu robót i renowacji, szczególnie pilnując każdego detalu. Polichromia kościoła Mariackiego była jedną z jego ostatnich dokończonych dzieł¹⁵. Ceniony pisarz-poeta i artysta-malarz Stanisław Witkiewicz (1851–1915), uczeń Matejki, o tejże polichromii napisał, że „Matejko stworzył polichromię kościoła Panny Maryi, polichromię, która jest jednym ze świetnych czynów jego twórczości”¹⁶. Pomagali mu w tym dziele Józef Mehoffer i Wyspiański, zajmując się także witrażami¹⁷.

Żona Matejki, Teodora, wpadła na pomysł, aby wprawić szkło w wieko trumny, ażeby mogła patrzeć na twarz jej ukochanego męża Jana. Ponadto twierdziła, że mąż prosił ją, aby nie dawać jego ciała na Skałkę i chciałby, aby Dzwon Zygmunta zadzwonił. Zwłoki Matejki spoczęły na krakowskim Cmentarzu Rakowickim w grobowcu rodzinnym, który kazał wystawić po śmierci córki Reginki. Do tegoż grobowca przeniósł również zwłoki swoich rodziców, a także trumnę babki Pauliny. Stanisława Serafińska opisała przebieg ceremonii pogrzebowej mistrza. Twierdziła, że w trumnie znajduje się jej ukochany Jan, „w którym przestało bić serce wielkiego bojownika wiary, miłości i piękna. Serce, w którym było miejsce tkliwe dla nas od urodzenia, od dzieciństwa przez całe życie aż do śmierci”¹⁸. Nazajutrz rano przyjechali z Bochni jej brat Serafiński i ks. Lipiński, a z nim Jan Stokłosa, młody gospodarz z Kolanowa, który niejednokrotnie woził Jana Matejkę z dworca w Bochni do Wiśnicza na Koryznówkę. Ksiądz Lipiński odprawił mszę św. przy katafalku z trumną, którą obecni wysłuchali w skupieniu i ciszy¹⁹.

Relacje z pogrzebu Jana Matejki

Sporządzenie i opublikowanie programu uroczystości pogrzebowych pozwoliło organizatorom uniknąć chaosu i niekontrolowanych grupowych reakcji. Przed domem Matejki przy ul. Floriańskiej zaczęli o godzinie 8 rano gromadzić się uczestnicy pogrzebu. Wzdłuż ulicy zbierały się delegacje z wieńcami,

¹⁵ Cztery kartony postaci aniołów do polichromii kościoła Mariackiego w Krakowie sprzedała jego córka Beata Kirchmayer. Nabyło je w 1920 r. Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu. Por. J. Koller, *Jan Matejko w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu*, „Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu” 1924, R. 2, s. 101–109.

¹⁶ S. Witkiewicz, *Matejko*, Lwów–Warszawa 1912, s. 274.

¹⁷ F. Ziejka, *Mistrzowie słowa i czynu*, Kraków 2011, s. 251–252.

¹⁸ S. Serafińska, *Jan Matejko. Wspomnienia rodzinne*, Kraków 1955, s. 579.

¹⁹ *Ibidem*, s. 579–580.

ze wszystkich stron kraju i spoza jego granic. Szczególnie licznie reprezentowany był Lwów. Przybył książę marszałek z deputacją Wydziału Krajowego w odświętnych żałobnych strojach polskich, a także 30 reprezentantów Rady miasta Lwowa – 15 z pomiędzy nich było z wyboru, 15 zaś przyłączyło się do wybranej deputacji. Większość z nich wraz z prezydentem miasta Lwowa, Edmundem Mochnackim, wystąpiła w strojach narodowych; dygnitarze ozdobieni złotymi łańcuchami z herbem Lwowa. Każdy cech lwowski wysłał dwóch reprezentantów. Podkreślano, że nie było instytucji, czy korporacji lwowskiej, która by nie przysłała wieńca i delegatów. Lwów godnie uczcił swego honorowego obywatela, Matejkę.

Po godzinie dziewiątej, młodzież studencka ówczesnej krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, pełniąca straż honorową przy trumnie swego mistrza, przybrana w białe szarfy z czarnymi obwódkami, wyniosła metalową trumnę na marach i złożyła ją przed urządzoną naprzeciw domu zmarłego przy ul. Floriańskiej mównicą, na którą wstąpił hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności, w żałobnym stroju i wypowiedział mowę pogrzebową²⁰. Jego mowa była, jak zapisano „niezwykle kunsztowna. Pełną nie tylko pięknych słów lecz i głębokich myśli”²¹. Tarnowski podkreślał miłość Matejki do rozdartej pomiędzy trzema zaborcami ojczyzny, wiarę w jej przyszłość, przywiązanie do Kościoła, pracowitość i genialność w wielu kierunkach. Przechodząc do cyklu najważniejszych prac mistrza od *Kazania Skargi* do nieukończonych *Ślubów Jana Kazimierza* wykazywał w nich całokształt programu, jaki w młodości jeszcze zarysował się w umyśle Matejki, i który realizował w całym swoim dorosłym życiu. Po zakończeniu mowy orszak wyruszył do kościoła Mariackiego²². Zarówno ul. Floriańska, jak i przyległe do niej ulice gęsto zapełnione były ludnością. Wzdłuż ulic były zapalone i ozdobione czarną krepą latarnie gazowe. Na czele orszaku szła orkiestra „Harmonia”²³, grająca żałobne marsze, a za nią ponad 80 delegacji z wieńcami. Łącznie doliczono się około 500 wieńców. Niektóre zwracały szczególną uwagę. Przykładowo, wieniec od mieszkańców Kujaw wykonany był z kłosów pszenicznych i róż. Niósł go mieszkaniec tamtejszych ziem, ubrany w odświętny regionalny strój kujawski. Był nim Franciszek

²⁰ *Pogrzeb śp. Jana Matejki*, „Czas” 1893, nr 255, s. 3.

²¹ *Z powodu zgonu Jana Matejki*, „Nowa Reforma” 1893, nr 255, s. 2.

²² Chodzi o kościół archiprezbiterialny z 1347 r. p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zwany także bazyliką Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, bazyliką Mariacką lub kościołem Mariackim usytuowany w centrum Krakowa.

²³ Towarzystwo Przyjaciół Muzyki Krakowskiej „Harmonia” uświetniało muzycznie różne uroczystości, a także dawało koncerty, umilało festyny, rekreacje itp. Cieszyło się prestiżem zarówno u władarzy miasta Krakowa, jak i jego mieszkańców. Występowało również w innych miejscowościach. Szerzej: M. Woźna-Stankiewicz, *Muzyczna codzienność w plenerach galicyjskiego Krakowa*, „Polski Rocznik Muzykologiczny” 2016, s. 153–212.

Posadzy²⁴ z Szymborza. Dalej, zauważono wieńce od młodzieży warszawskiej, od „Biesiady Literackiej” z Warszawy, od Ukrainy, od Lucjana Wrotnowskiego z Warszawy, od Komitetu Wystawy Krajowej z 1894 r. Bardzo dużo wieńców pochodziło od Rad i reprezentacji powiatowych. Niewątpliwie najoryginalniejszym był wieniec zbiorowy artystów, niesiony przez Mieczysława Zawiejskiego i malarza Józefa Krzesza. Zestawiony był z ponad 40 palet malarskich umieszczonych na palmach, przewiązany żałobnymi wstęgami i ozdobiony godłami malarskimi i rzeźbiarskimi. Z niezliczonego szeregu wieńców, wyróżniały się oryginalnością trzy wieńce akademickie, wśród których jeden był od młodzieży warszawskiej, wykonany z samych kartek Towarzystwa Oświaty Ludowej. Dużych rozmiarów ozdobny wieniec był od Związku Sokolstwa Polskiego. Również okazały wieniec był od czeskiej „Besedy” w Krakowie, niesiony przez Czechów w czamarkach narodowych. Wspaniały, jak określono „w całym znaczeniu słowa”, wieniec olbrzymich rozmiarów mieli uczniowie Szkoły Realnej we Lwowie. Niosło go kilku młodzieńców w polskich czarnych strojach²⁵. Krakowska młodzież gimnazjalna wystąpiła na pogrzebie Matejki z wieńcem, wykonanym podobnie jak warszawska młodzież z 200 kartek Towarzystwa Szkoły Ludowej, na którego szarfach o kolorach narodowych (biało-czerwonych) umieszczono napis: „Twórcy Bitwy Racławickiej — krakowska młodzież gimnazjalna”. Za wieńcem podążało około 700 uczniów trzech ówczesnych krakowskich gimnazjów²⁶. Cech majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich, zamiast wieńca na trumnę Matejki, złożył 10 złr., w tym 5 złr. na pomnik Matejki, a 5 złr. dla Towarzystwa Szkoły Ludowej²⁷. Za długim szeregiem reprezentacji zawodów i stanów szło duchowieństwo zakonne i świeckie w czteroosobowych szeregach. Zastęp ten liczył co najmniej 300 duchownych. Kondukt żałobny prowadził biskup Jakub Glazer, który przybył na pogrzeb, jako delegat ordynariatu i kapituły przemyskiej, pragnących w ten sposób okazać wdzięczność Matejce za jego prace i kartony dla katedry przemyskiej. W orszaku duchowieństwa byli też delegaci ordynariatu i kapituły tarnowskiej w osobach ks. prał. Józefa Bomby i ks. kan. Franciszka Leśniaka. Z kapituły katedralnej krakowskiej siedł ks. prof. Józef Sebastian Pelczar. Wziął też udział w pogrzebie proboszcz krakowskiego grekokatolickiego kościoła św. Norberta, ks. kanonik

²⁴ Franciszek Posadzy (ur. 3 lub 9 czerwca 1843 r. w Szymborzu, zm. 25 października 1932 r. *ibidem*). Pochodził z rodziny chłopskiej (syn Jakuba Posadzego i Franciszki). Włościanin i rolnik, polski patriota zaangażowany w działalność społeczną, narodowo-wyzwoleńczą. Często reprezentował region kujawski na wielu ogólnopolskich uroczystościach. W 1928 r. odznaczony orderem Polonia Restituta. *Vide*: T. Dachtera, *Wiktoria Posadzy*, „Biblioteka” 2007, nr 11 (20), s. 225–226.

²⁵ *Pogrzeb Jana Matejki*, „Kurier Lwowski” 1893, nr 311, s. 2.

²⁶ *Echa hołdu dla Matejki*, „Nowa Reforma” 1893, nr 256, s. 2.

²⁷ *Kronika*, „Nowa Reforma” 1893, nr 259, s. 2.

Jan [Iwan] Borsuk. Matejko sporządził w 1888 r. szkic do ikonostasu dla tejże świątyni, którą w 1850 r. zniszczył pożar²⁸. Za duchowieństwem podążał senior lwowskiej Rady Miejskiej Apolinary Stokowski, otoczony delegatami Rady miasta Lwowa, który niósł srebrny wieniec, a za nim prezes krakowskiego Koła Literacko-Artystycznego, Juliusz Kossak, niosący na poduszce order i honorowe odznaki Matejki. Obok niego Tytus Maleszewski z Warszawy niósł krzyż Legii Honorowej, jakim był odznaczony Matejko.



II. 2. Pogrzeb Jana Matejki w Krakowie,
Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/0/11/4236

²⁸ S.I. Poraj [Fabijański], *Rysunki Matejki*, „Świat. Dwutygodnik ilustrowany” 1888, nr 9, s. 394–395.

Zwłoki mistrza na marach nieśli studenci Szkoły Sztuk Pięknych. Bezpośrednio za trumną podążała bliższa i dalsza rodzina zmarłego. W pierwszym rzędzie syn Tadeusz, oraz zięciowie Matejków – Kirchmayer i Unierzyski. Przybyła także spokrewniona rodzina A.L. Serafińskich z Bochni. Tuż za rodziną urzędnicy magistratu krakowskiego nieśli srebrny wieniec Wydziału Krajowego, za którymi kroczył ówczesny marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko²⁹ wraz z reprezentacją Wydziału, w skład której wchodził radni: Antoni Chamic-Jaxa, Tadeusz Romanowicz, Damian Sawczak, Józef Wereszczyński³⁰. Wraz z nimi delegat Koła posłów polskich w Wiedniu Leon Chrzanowski z członkami Koła Józefem Popowskim, Augustem Sokołowskim i Ferdynandem Weiglem³¹.

Z przedstawicieli władz w orszaku pogrzebowym podążali: delegat radca namiestnictwa Kazimierz Piotr Laskowski, prezydent c.k. Sądu Krajowego Ignacy Ritter von Zborowski, wiceprezydent c.k. Sądu Krajowego Wyższego Franciszek Żeleski, prezydent c.k. Sądu Krajowego Józef Jasiński, dyrektor policji Zenon Korotkiewicz, dyrektor ruchu kolei państwowych, radca dworu Wiktor Kolosvary, naczelnik powiatowej dyrekcji skarbu Witold Korytowski, naczelnik prokuratury skarbu Stanisław Bełcikowski. Za naczelnikami władz szli przedstawiciele świata nauki, w tym Akademii Umiejętności z prezesem hr. Stanisławem Tarnowskim, wiceprezesem Fryderykiem Zollem, sekretarzem generalnym Stanisławem Smolką. Między członkami Akademii siedł sędziwy dr Józef Majer. Za Akademią zdążali reprezentanci Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz delegaci Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – rektor prof. Ludwik Ćwikliński i prof. August Balasits. Politechnikę Lwowską reprezentował prof. Julian Zachariewicz. Osobną grupę stanowili profesorem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, oraz artyści-malarze i rzeźbiarze, między którymi przybyli ze Lwowa Jan Styka, obaj Harasimowicze (Marceli-malarz i Piotr Witalis-rzeźbiarz) i inni. Między malarzami był też znany Matejce malarz rosyjski Ilja Jefimowicz Riepin.

Orszak zamykała Rada miasta Krakowa z prezydentem J. Friedleinem, oraz Rada miasta Lwowa z prezydentem E. Mochnackim, komitet pogrzebowy, wielkie audytorium, wśród którego byli reprezentanci rodów arystokratycznych: hr. Katarzyna z Branickich Potocka, hr. Andrzej Potocki z rodziną, hr. Roman Potocki, hr. Konstanty Przezdziecki³². Najliczniejszą grupę stanowili mieszkańcy Krakowa, „obywatelswo krakowskie wszelkich sfer i zawodów, wszelkich stanowisk”. Orszak zamykały dwa plutony straży pożarnej.

²⁹ Vide: *Wydział Krajowy we Lwowie*, [w:] *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1893*, Lwów 1893, s. 231.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Vide: *Ogólny wynik wyborów w Galicji*, „Związek Chłopski. Organ Stronnictwa Chłopskiego” 1897, nr 9, s. 71.

³² *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1893*, *passim*.

Do kościoła Najświętszej Maryi Panny wchodziły kolejno delegacje, a trumnę ze zwłokami wniesiono przy dźwiękach żałobnego marsza Ludwiga van Beethovena. W kościele umieszczono trumnę na katafalku w prezbiterium. Katafalk otoczony był zielenią, kwiatami i mocno oświetlony. Wokół niego ustawiono się duchowieństwo i delegacje z wieńcami, a w stallach zasiadła rodzina Matejki i wymienione wyżej osoby, które podążały za trumną, a więc marszałek Sanguszko, Wydział Krajowy, władze cywilne, Akademia Umiejętności, reprezentanci obu uniwersytetów, Szkoła Sztuk Pięknych, wybitni artyści, rady miast Lwowa i Krakowa oraz komitet pogrzebowy.

Sumę żałobną przed wielkim ołtarzem celebrował kard. Albin Dunajewski w asystencji ks. infułata Józefa Krzemieńskiego, jako archidiacona. Wokół ołtarza zasiedli: biskup Jakub Glazer, prałat Józef Bąba, kanonik Franciszek Leśniak, z krakowskiej kapituły prałaci Henryk Matzke i Feliks Gawroński, kanonicy Teofil Midowicz, Józef S. Pelczar i Stanisław Spis. Po zakończeniu sumy z ambony prałat Władysław Chotkowski wypowiedział mowę żałobną, którą określano jako „pełną porywającego zapału i głębokich myśli”³³. Sławił on chwałę mistrza i jego zasługi w sprawach narodowych i Kościoła. Przypominał on, że „Polska choć jej od 100 lat na pogrzeb dzwonią – żyje”³⁴. Ks. Chotkowski, jak zaznaczano, nie pragnął głośić i wychwalać sławę i talent Matejki, ale – jak przystało na duchownego – chrześcijańskie jego życie, jak również niezachwianą wiarę, która była inspiracją wielu jego dzieł. Mówca przeszedł następnie do nakreślenia położenia politycznego naszego kraju i stanowiska, jakie zajmowała w tym czasie Polska wśród mocarstw. Wypowiedział znamiennie słowa:

Dziś kiedy jesteśmy nieszczęśliwi i wszędzie poniewierani, kiedy o nas wszędzie zapomniano lub lekceważeniem wspominają, jakąż niespożytą zastługę ma ten co dziełami swemi wskrzeszał w pamięci cywilizowanego świata chwałę Polski i jej najżywotniejsze prawa. Jak wieczny wyrzut sumienia ciąży nad Europą polityczna zbrodnia na narodzie naszym popełniona, mści się na niej milionowymi armiami i tym stanem nieustannego przygnębienia, jaki ogarnia współczesne umysły³⁵.

Nazwał Matejkę „premierem sprawy narodowej”, który swoimi dziełami przypominał światu o losach Polski, często tragicznych, ale również i tryumfujących. Podnosił również w treści swojej mowy zrozumienie przez Matejkę konieczności związku polskiej sztuki i polskiego Kościoła, zmanifestowane

³³ *Mowa żałobna wypowiedziana na nabożeństwie żałobnem w czasie pogrzebu ś. p. Jana Matejki przez X. Prałata Dra Chotkowskiego, „Czas” 1893, nr 256, s. 1–2.*

³⁴ *Ibidem.*

³⁵ *Ibidem.*

darem *Sobieskiego pod Wiedniem* do Watykanu i stworzeniem *Dziewicy Orleańskiej*, które zostały „poczęte z miłości Ojczyzny, jakiej przykładu niełatwo w ostatniej naszej epoce wynaleźć”³⁶. Wyrazem tego był ostatni nieukończony obraz *Śluby Jana Kazimierza*. Ks. Chotkowski zakończył swoją mowę wyrażeniem hołdu i szacunku dla zmarłego mistrza Matejki: „Za pracę niezmordowaną, za miłość gorącą, za wzory cnoty i patryotyzmu, za charakter wzniosły i czysty cześć niech będzie Mistrzowi po wszystkie wieki!”³⁷

Po odprawieniu przez kardynała konduktu żałobnego wraz z duchowieństwem, pochód ruszył z kościoła, prowadzony przez infułata Józefa Krzemieńskiego. Orszak podążał w tym samym porządku, jak z domu do kościoła. Trumnę ze zwłokami Matejki złożono na odkrytym trójkondygnacyjnym karawanie. Najwyższej znajdowała się trumna, dzięki czemu była dla każdego widoczna. Karawan ozdobiony był czarnym aksamitem ze srebrnymi sznurami całunu. Po jego bokach osadzono palety malarskie, ozdobione srebrnymi laurowymi wieńcami. Z przodu karawanu umieszczono herb miasta Krakowa, w tyle natomiast orła białego na czerwonym polu. Karawan ciągnęło sześć karych koni. Sznury całunu ujęli: marszałek krajowy E. Sanguszko, prezydent Krakowa J. Friedlein, wiceprezes Akademii Umiejętności prof. F. Zoll, sekretarz generalny Akademii prof. S. Smolka, rektor Uniwersytetu Lwowskiego prof. L. Ćwikliński, wiceprezes Rady Powiatowej krakowskiej dr Franciszek Paszkowski; z drugiej strony reprezentant Koła Polskiego poseł L. Chrzanowski, reprezentant artystów Henryk Rodakowski, prezydent miasta Lwowa E. Mochnacki, reprezentant Szkoły Sztuk Pięknych prof. Florian S. Cynk, reprezentant Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Franciszek K. Kasperek, reprezentant Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych hr. Zygmunt Cieszkowski³⁸.

Orszak ruszył wschodnią stroną Rynku. Olbrzymi pochód wokół Rynku rozszerzył się tak bardzo, że gdy początek znajdował się przy ul. Szewskiej, koniec dopiero wynurzał się z kościoła Mariackiego. Wszystkie sklepy przy ul. Floriańskiej oraz w całym Rynku Głównym miasta były zamknięte z inicjatywy kupców i, co podkreślano, bez różnicy wyznania³⁹. Okrążywszy Rynek Główny, orszak wszedł w ul. Floriańską, następnie podążał powoli przez Rondel Bramy Floriańskiej koło Szkoły Sztuk Pięknych. Gdy pochód wychodził z Rondla, z trybuny zbudowanej pod Szkołą Sztuk Pięknych, zaczął śpiew

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Z powodu zgonu Jana Matejki*, „Nowa Reforma” 1893, nr 255, s. 2.

³⁸ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1893, passim*.

³⁹ *Odezwa dla okazania czci zgasłemu Mistrzowi ś. p. Janowi Matejce...*, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 224649 V Ma-Maz 281d, druk ulotny, k. 1.

żałobne pieśni chór „Lutnia” pod kierunkiem Hipolita Steibelta. Trasa wiodła ulicami Basztową, Lubicz i Rakowicką. Balkony i okna kamienic udekorowane były żałobnie, na kilku balkonach wśród kwiatów umieszczono popiersie Matejki. W Rondlu i przy Szkole Sztuk Pięknych płonęły gazowe pochodnie. Pod Ogrodem Strzeleckim odezwało się 25 salw z moździerzy, oddających ostatni hołd zwłokom długoletniego członka Towarzystwa Strzeleckiego.



II. 3. Zdj. pogrzebu J. Matejki,
„Das interessante Blatt” 1893, nr 47, s. 5

Na cmentarzu, u wejścia do grobowca rodziny Matejków, ustawiono trumnę. Po modłach odprawionych przez ks. inf. Krzemińskiego, chór Towarzystwa Muzycznego pod kierunkiem dyrektora Barabasza odśpiewał „Salve Regina”, a następnie na trybunie usytuowana obok grobu rodziny Matejków

wszedł dyrektor Muzeum Narodowego Władysław Łuszczkiewicz, były profesor Matejki, i wygłosił okolicznościową mowę żałobną.

Drugim mówcą miał być Kazimierz Przerwa-Tetmajera, ale z powodu nagłego zasłabnięcia zastąpił go Ludomir Benedyktowicz, który w patetycznych słowach żegnał Matejkę w imieniu grupy malarzy, „którzy pod kierownictwem orła [Matejki] zaprawiali skrzydła do lotu”. Przypomniawszy słowa Matejki przy otwarciu Szkoły Sztuk Pięknych wypowiedziane do studentów w 1873 r.: „Uważajcie mnie Panowie za starszego i życzliwego kolegę”. Słowa Matejki były dla przyszłych adeptów sztuki bardzo ważne. Stał się przyjacielem studentów, otaczając młodych malarzy swoją troskliwą opieką. Mówca podkreślał, że Matejko nie tylko zajmował się wykształceniem artystycznym każdego, który rokował nadzieje, ale pamiętał też o materialnym ich bycie. Mistrz Jan był założycielem, dobroczyńcą i przez 20 lat prezesem Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Artystów⁴⁰. Często dyskretnie pomagał finansowo uboższym studentom. Mówca zakończył wystąpienie złożeniem uroczystego przyrzeczenia, że uczniowie będą w miarę swoich sił postępowali za wzorem i przykładem nieodżałowanego mistrza, który, chociaż będąc zapracowanym nie miał czasu brać udziału w życiu towarzyskim, jednak znajdował wolne chwile na obcowanie i wywieranie ciągłego wpływu na młode pokolenie⁴¹.

Z kolei w treściwych i z przejęciem wypowiedzianych słowach student Uniwersytetu Zygmunt Marek, przemówił w imieniu młodzieży polskiej, oddając hołd i cześć wielkiemu obywatelowi i patriocie, który „świetną intuicją pojął przeszłość Polski i umiał wskazać szlaki, jakimi naród polski ku lepszej ma kroczyć przyszłości”⁴². Znamienne były jego słowa:

Szczęśliwy naród, co takich mężów z pośród siebie wydaje, szczęśliwa młodzież, co na tych mężów takie dzieła patrzy. Mistrzu! Dziś cały świat artystyczny boleje nad stratą, jaką poniosła sztuka przez śmierć Twoją. Społeczeństwo jednak nasze nad trumną Twoją jękiem rozpaczy zawodzi, bo oprócz geniusza sztuki, co sławę polskiego imienia szeroko, po całym świecie rozniósł, grzebie w Tobie swego największego syna i prawdziwego miłośnika tej ziemi. Młodzież polska przy Twych nieśmiertelnych szczątkach ze wszystkich dzielnic zebrana, bierze udział w tym rozpaczliwym hymnie boleści i żalu. Nieśmiertelna Ci cześć!⁴³

⁴⁰ Jan Matejko w 1873 r. współtworzył z Władysławem Łuszczkiewiczem Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Braci Artystycznej. Zajęło się ono dokształcaniem, promocją młodych artystów, prezentacją ich prac oraz poszukiwaniem marszandów. *Vide*: M. Kłak-Ambrożkiewicz, *Modny artysta – moda na Matejkę*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „*Moda i styl życia*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017, s. 183.

⁴¹ *Pogrzeb śp. Jana Matejki*, „*Czas*” 1893, nr 255, s. 3–4.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*.

Jako ostatni zabrał głos Tytus Maleszewski, który w imieniu malarzy warszawskich pożegnał wielkiego mistrza i obywatela. Wypowiedział znaczące słowa: „Wdzięczna pamięć obecnych i potomnych niech znajdzie w znakomitym zmarłym zachętę do naśladowania Go w cnotach obywatelskich i w pełnej chwały pracy”⁴⁴.

Koszt pogrzebu Jana Matejki według rachunków przedłożonych komite-
towi, wyniósł 5248 złr. Dla prof. Browicza komitet przeznaczył za balsamowa-
nie zwłok honorarium w kwocie 500 złr. W liście nadesłanym do prezydenta
Krakowa, Browicz przeznaczył w całości tę kwotę jako datek na zakup domu
Jana Matejki. Zastrzegł przy tym, że gdyby zamiar ten nie został spełniony,
przeznacza całą kwotę na pomnik Matejki. Komitet uchwalił wyrazić podzię-
kowanie mistrzom ceremonii podczas pogrzebu, a mianowicie ks. Konopce,
Eminowiczowi, Marynowskiemu, Fenzowi i Staszczukowi⁴⁵.

Krytyka popogrzebowa

Rodzima prasa nie zawsze w samych superlatywach wyrażała się o organizacji i przebiegu uroczystości pogrzebowych Jana Matejki. Na przykład „Nowa Reforma”, po pogrzebie, krytykowała z pewnością słusznie, zauważone niedociągnięcia, braki i zaniedbania pogrzebowe twierdząc, że Matejko „zasłużył sobie na hołd nie połowiczny ale zupełny”. Podkreślono, że w obrzędzie pogrzebowym brak było głębokiej czci i pietyzmu, jakie należały się Matejce. Akcentowano, iż Kraków, który zawsze chlubił się Janem Matejką, a tenże ofiarował miastu honory i dostojęstwa, tytuły i berła nie potrafił i nie umiał zdobyć się na kilka słów pożegnania wypowiedzianych publicznie przez władze miasta Krakowa. Ponadto zauważono, że zaledwie kilka czarnych i czerwonych flag na przestrzeni kilku kilometrów zostało umieszczonych w Krakowie. Gdyby nie inicjatywa prywatna kupców krakowskich, którzy z własnej inwencji zamknęli sklepy w Rynku Głównym oraz przy ul. Floriańskiej, nie pomyślałby nikt o tym w zarządzie miasta. Również nie zaplanowano czasowego wstrzymania na trasie konduktu pogrzebowego, a zwłaszcza w okolicach kościoła Mariackiego i Rynku Głównego oraz Sukiennic ulicznego handlu – przekupek oferujących jaja, drób, ser i masło. Redakcja „Nowej Reformy” podkreślała, że zaniedbania i zaniechania były dużym niedociągnięciem władz miasta Krakowa. Ostrej krytyce poddano Zarząd i Radę miasta Krakowa słusznie podkreślając, że prezydent miasta Friedlein, który potrafi wygłaszać sensowne przemówienia, „nie zdobył się na kilka słów jako ojciec miasta dla którego wielki Matejko tyle zdziałał”. Nie przemówił również żaden z przedstawicieli Wydziału Krajowego.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Kronika. Ku czci Matejki*, „Nowa Reforma” 1893, nr 266, s. 2.

Obecny na uroczystościach marszałek książę Sanguszko wymówił się chrypką, ale jak zauważono z przekąsem, „chrypki równocześnie nie dostali panowie Chamiec, Wereszczyński, Romanowicz i Damian Sawczak”. W dniu 9 listopada 1893 r. odbyło się posiedzenie krakowskiej Rady Miejskiej, któremu przewodniczył prezydent miasta, wspomniany Friedlein. Poświęcił on pamięci Jana Matejki swoje wspomnienie, jednak zauważono, że „silił się w peanach na cześć zmarłego mistrza”. Określił Matejkę jako „ozdobę” Krakowa, równocześnie dyplomatycznie wzbraniając się przed upublicznieniem swoich myśli i argumentując to tym, że dotychczas wiele już powiedziano o Matejce. Wyrzucił się: „Nie mnie oceniać ogrom poniesionej straty, ani opisywać wielki żal, w jaki zgonem tym pogrążony został cały naród polski. Uczyniły to już wymowniejsze usta. Mnie tylko pozostało dać wyraz tego żalu i zawezwać panów do oddania czci pamięci zmarłego przez powstanie”⁴⁶. Radny dr M. Kohn jako naglącą sprawę przedłożył wniosek, aby Rada powołała czteroosobową komisję, która pod przewodnictwem prezydenta przedstawi opinię w jaki sposób gmina miasta Krakowa uczci pamięć „nieśmiertelnego artysty i najznakomitszego syna Krakowa”. Rada uchwaliła wniosek Kohna, natomiast prezydent oznajmił, że na przyszłym posiedzeniu poda nazwiska osób, które powoła do komisji. Krakowskich radnych zawstydziła szybka reakcja Lwowa, bowiem kilka osób Lwowa zajęło się już tą sprawą⁴⁷. Prezydent Fredlein zawyrokował, że „należałoby więc działać wspólnie”⁴⁸. Zademonstrowane zachowanie na uroczystościach pogrzebowych w formie milczenia prezydenta Krakowa jak i radnych oraz innych oficjeli i przedstawicieli krakowskich urzędów cywilnych związane było z tym, że Matejko zawsze miał własne zdanie, nie był konformistą oraz zależało mu na tym, aby ratować, a nie wyburzać niszczące zabytki Krakowa. Oficjalnie krytykował posunięcia i zaniechania urzędnicze. Stąd też zrzekł się honorowego obywatelstwa Krakowa, jak również zwrócił otrzymane uprzednio odznaczenia. Wysocy urzędnicy krakowscy pamiętali to nawet Matejce po jego śmierci.

Dom i pomnik Jana Matejki

Po pogrzebie zrodziła się myśl, aby odkupić od rodziny artysty dom, w którym się urodził, mieszkał i tworzył, urządzając w nim muzeum biograficzne artysty i miejsce stałej ekspozycji pamiątek po Janie Matejce. Zaangażowało

⁴⁶ *Sprawy miejskie. Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 9 listopada*, „Nowa Reforma” 1893, nr 258, s. 1.

⁴⁷ ANK, AmK, sygn. 29/33/Mag II 3334, Protokoły obrad Rady Miejskiej X kadencji z lat 1893–1896, Protokół posiedzenia Rady w dniu 7 XI 1893 r., s. 75.

⁴⁸ *Sprawy miejskie. Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 9 listopada*, „Nowa Reforma” 1893, nr 258, s. 1.

się w to przedsięwzięcie kilka znanych i cenionych osobistości. Jedną z nich był prof. Marian Sokołowski, do którego książkę Adam Sapieha wysłał list w tej sprawie, z którego wynikało, że rozpisano subskrypcję na tenże cel w krakowskim „Czasie”. Pisał:

Wyczytuję w „Czasie” projekt zachowania domu p. Matejki jako wieczną po nim pamiątkę i tak mnie to trafia do przekonania, że muszę zawołać: Brawo! Jeżeli tedy poprowadzisz dalej tę świetną myśl, to zapisz mnie z tysiącem złotych reńskich. Adam Sapieha. Krasiczyn 9 listopada 1893⁴⁹.

Kolejny list do redakcji przesłał Piotr Stachiewicz, pochwalając zamiysł przeistoczenia domu Matejki w muzeum, pisząc, że myśl prof. Sokołowskiego zyska powszechne uznanie. Podkreślił, że będzie to najtrwalszy i najodpowiedniejszy z wielu względów pomnik dla zmarłego mistrza, jeżeli w domu jego, gdzie się urodził i umarł, założy się muzeum z wszystkiego tego, co miało styczność z działalnością mistrza lub łączyło się z życiem tego patrioty i obywatela. Stachiewicz otrzymał anonimowy list, do którego nadawca załączył 50 złr., które według życzenia ofiarodawcy miały stanowić składkę-cegiełkę na Muzeum Matejki w jego domu. Ofiarodawca zastrzegł, że jeżeli przedsięwzięcie nie dojdzie do skutku, z kwoty tej tylko 10 złr. przeznacza na pomnik artysty. Całą kwotę Stachiewicz zdeponował na książeczkę Kasy Oszczędności nr 144.145⁵⁰. Reprezentacja Lwowa uchwaliła wyasygnować kwotę 3 tys. złr. na pomnik Matejki w Krakowie⁵¹. W 1895 r. misję przejęło Towarzystwo imienia Jana Matejki. W organizację muzeum zaangażowali się przedstawiciele różnych grup społecznych, zarówno z Krakowa, jak i z każdego zakątka ziem polskich, a nawet z zagranicy. W odkupionym domu przy ul. Floriańskiej, 6 marca 1898 r., otwarto pierwszą wystawę poświęconą Matejce. Sześć lat później, w 1904 r., dom Jana Matejki przekazano Muzeum Narodowemu w Krakowie, które do czasów współczesnych opiekuje się budynkiem i jego zbiorami⁵².

Również napływały datki na planowany pomnik Matejki. Świadczą o tym, oprócz archiwaliów, również informacje, które publikowano na bieżąco w ówczesnej prasie. Stanowiły one z pewnością zachętę zarówno dla organizacji społecznych, jak i osób fizycznych do uczczenia w tej formie zmarłego mistrza. Przykładowo podano, że „zamiast wieńca na trumnę mistrza Jana Matejki

⁴⁹ *Sprawy krajowe*, „Czas” 1893, nr 259, s. 2.

⁵⁰ *Sprawy krajowe*, „Czas” 1893, nr 260, s. 2.

⁵¹ *Z powodu zgonu Jana Matejki*, „Nowa Reforma” 1893, nr 265, s. 2.

⁵² *Vide: 100 lat Domu Jana Matejki w Muzeum Narodowym w Krakowie. Materiały do historii Domu Jana Matejki*, red. K. Stefaniak, J. Popielska, Kraków 2004.

uchwalił wydział Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie kwotę 5 złr. na pomnik genialnego artysty⁵³. Również inne miasta, instytucje i organizacje zawodowe oraz społeczne zamiast wieńca na trumnę Matejki przesyłały większe i mniejsze kwoty na pomnik artysty. Przykładowo, czytelnia polska w Białej nadesłała kwotę 10 złr. na fundusz budowy pomnika⁵⁴.

Zamiast podsumowania

Śmierć Matejki nie zniweczyła pamięci o nim, a nawet ją zintensyfikowała. Żył i żyje nadal w swoich wielkich dziełach⁵⁵. Jak zapisał francuski naukowiec Charles Bayet:

Nie podobna w kilkunastu wierszach dać obraz tej niezwyklej, zgoła wyjątkowej indywidualności (...). Dzieło Matejki jest olbrzymie. On sam stoi poza obrębem szkół – jak skała odosobniona, kolos obok którego nikną najwięksi artyści (...). Matejko samouk genialny, całą zdumiewającą doskonałość środków malarskich sobie tylko zawdzięcza⁵⁶.

Stanisław Tarnowski podkreślał całkowitą samodzielność Matejki:

Inni wielcy malarze miewają, miewali przynajmniej, pomocników, uczniów, którzy rzucony przez mistrza zarys obrazu wykonywali z grubsza, jak punktator wyłamuje z marmuru posąg, a mistrz tylko wykończył, poprawiał i podpisywał. Matejko obcej ręki nie użył nigdy⁵⁷.

Matejkę nazywano królem malarzy polskich, a o jego patriotyzmie pisano, że jest nie mniejszy od jego geniuszu, natomiast hojny jak prawdziwy król. Przed jego majestatem sztuki korzyła się nawet cenzura moskiewska i niemiecka⁵⁸.

⁵³ *Na pomnik dla śp. Matejki*, „Nowa Reforma” 1893, nr 258, s. 2.

⁵⁴ *Kronika. Na pomnik Matejki*, „Nowa Reforma” 1893, nr 260, s. 2.

⁵⁵ C. Jelenta, *Jan Matejko*, „Prawda. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki” 1893, nr 46, s. 545–546.

⁵⁶ C. Bayet, *Krótki zarys historii sztuki*, Warszawa 1920, s. 318–319.

⁵⁷ S. Tarnowski, *Matejko*, z. 1, Kraków 1896, s. 20.

⁵⁸ *Sztuka Polska*, „Zgoda. Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki” 1893, nr 35, s. 7.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie

Akta miasta Krakowa, sygn. 29/33/Mag II 3334.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

sygn. 224649 V Ma-Maz 281d.

Źródła drukowane

100 lat Domu Jana Matejki w Muzeum Narodowym w Krakowie. Materiały do historii Domu Jana Matejki, red. K. Stefaniak, J. Popielska, Kraków 2004.

Mowa żałobna wypowiedziana na nabożeństwie żałobnem w czasie pogrzebu ś. p. Jana Matejki przez X. Prałata Dra Chotkowskiego, „Czas” 1893, R. 46, nr 256, s. 1–2.

Serafińska Stanisława, *Jan Matejko. Wspomnienia rodzinne*, Kraków 1955.

Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1893, Lwów 1893.

Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 listopada 2022 r. o ustanowieniu roku 2023 Rokiem Jana Matejki, „Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 2022, poz. 1123.

Prasa

Ciechanowski Stanisław, *Profesor Tadeusz Browicz*, „Polska Gazeta Lekarska” 1928, nr 15, s. 265–266.

Echa hołdu dla Matejki, „Nowa Reforma” 1893, nr 256, s. 2.

Jan Matejko, „Kurier Lwowski” 1893, nr 305, s. 1–2.

Kronika, „Nowa Reforma” 1893, nr 259, s. 2.

Kronika. Ku czci Matejki, „Nowa Reforma” 1893, nr 266, s. 2.

Na pomnik dla śp. Matejki, „Nowa Reforma” 1893, nr 258, s. 2.

Ogólny wynik wyborów w Galicji, „Związek Chłopski. Organ Stronnictwa Chłopskiego” 1897, nr 9, s. 71.

Pogrzeb Jana Matejki, „Kurier Lwowski” 1893, nr 311, s. 2.

Pogrzeb śp. Jana Matejki, „Czas” 1893, nr 255, s. 3–4.

Poraj [Fabijański] S[tanisław] I[gnacy], *Rysunki Matejki*, „Świat. Dwutygodnik ilustrowany” 1888, nr 9, s. 394–395.

Sprawy krajowe, „Czas” 1893, nr 259, s. 2.

Sprawy krajowe, „Czas” 1893, nr 260, s. 2.

Sprawy miejskie. Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 9 listopada, „Nowa Reforma” 1893, nr 258, s. 1.

Sztuka Polska, „Zgoda. Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki” 1893, nr 35, s. 7.

Z powodu zgonu Jana Matejki, „Nowa Reforma” 1893, nr 255, s. 2.

Ze świata. Z Krakowa, „Kurier Warszawski” 1893, nr 304, s. 5.

Opracowania

Bayet Charles, *Krótki zarys historii sztuki*, Warszawa 1920.

Dachtera Teresa, *Wiktoria Posadzy*, „Biblioteka” 2007, nr 11 (20), s. 225–226.

Kłak-Ambrożkiewicz Marta, *Modny artysta – moda na Matejkę*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „*Moda i styl życia*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017.

Koller Jerzy, *Jan Matejko w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu*, „Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu” 1924, R. 2, s. 101–109.

Kucharski Maciej, *Zygmunt Florenty Wróblewski. Szkic o życiu i twórczości*, Kraków 1997.

Poczet rajców, radców i radnych miasta Krakowa (1267–2022), opr. B. Kasprzyk, Kraków 2023.

Tarnowski Stanisław, *Matejko*, z. 1, Kraków 1896.

Witkiewicz Stanisław, *Matejko*, Lwów–Warszawa 1912.

Woźna-Stankiewicz Małgorzata, *Muzyczna codzienność w plenerach galicyjskiego Krakowa*, „Polski Rocznik Muzykologiczny” 2016, s. 153–212.

Ziejka Franciszek, *Mistrzowie słowa i czynu*, Kraków 2011, s. 251–252.

SUMMARY

„Honour him for ever!” Reports of the death and funeral of the master and patriot Jan Matejko (1838–1893)

Jan Matejko, is the most famous and respected figure on the artistic-painting-patriotic plane in Poland of the 19th century. Called “Master” by his students, he served Krakow, as well as the whole of Poland and all his compatriots, well. His works were admired and awarded both at home and far beyond its borders. He was an informal ambassador for the Poles and for Poland, which at that time did not exist politically on the maps of Europe. He passed on his extraordinary talent and secrets of the difficult art of painting with passion and great commitment to young, talented students. He organised an independent School of Fine Arts in Krakow in 1873 and directed it until his premature death on 1 November 1893. A ceremonial funeral for Matejko took place on 7 November 1893, which was a tribute to the memory of the artist, master and friend, as well as a great patriotic manifestation. The master was remembered by both the mighty and the poor, whom he supported daily. He was a well-known and highly regarded painter in Poland and throughout the world. His untimely death and funeral echoed loudly not only in the Polish lands, but far beyond.

Keywords: Jan Matejko, artist-painter, funeral ceremonies, 19th century, memory of the deceased

MARTA KŁAK-AMBROŹKIEWICZ
Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Dom Jana Matejki
 <https://orcid.org/0000-0002-9956-7730>

POŻEGNANIE MONARCHY, POMNIK DLA MONARCHY. JAN MATEJKO (1838–1893)

Streszczenie

W artykule skupiono się na przybliżeniu uroczystości pogrzebowych mistrza pędzla, jakim niewątpliwie był Jan Matejko oraz przedstawiono genezę założenia pierwszego na ziemiach polskich muzeum biograficznego, jakim stało się Muzeum Dom Jana Matejki (obecnie oddział Muzeum Narodowego w Krakowie). Muzeum to powstało w 1895 r. w znacznej mierze dzięki zaangażowaniu finansowemu Polaków ze wszystkich zaborów. Placówka powstała i istnieje do dzisiaj w kamienicy Jana Matejki przy ul. Floriańskiej.

Słowa kluczowe: Jan Matejko, jubileusz mistrza, uroczystości pogrzebowe, upamiętnienie artysty, Muzeum Dom Jana Matejki

W *Życiu towarzyskim i obyczajowym Krakowa w latach 1848–1863* Maria Estreicherówna opisywała, że charakterystyczne w Krakowie po pożarze z 1855 r. stały się nabożeństwa przybierające charakter manifestacji patriotycznych. Każde ważniejsze przedsięwzięcie publiczne rozpoczynano nabożeństwem. Pozwalało to otaczać swoistym kultem wszystko co miało związek z przeszłością narodową oraz stosować swoisty kamuflaż wobec władz austriackich¹.

Okazją do demonstracji dawały także pogrzeby wspaniałe i świetne, które już wtedy były specjalnością Krakowa, jako logiczny wynik jego charakteru macecznika i Akropolu polskiego. Na pogrzebach znanych obywateli gromadziło się po kilka tysięcy osób (...)².

¹ M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Kraków 1936, s. 208–212.

² *Ibidem*, s. 213.

Podobnie Kraków zegnał najwybitniejszego polskiego malarza historycznego, wybitnego człowieka i artystę. Tego, któremu w dniu 29 października 1878 r. poświęcone w katedrze na Wawelu berło zostało ofiarowane w pałacu Wielopolskich przez Radę Miejską miasta Krakowa. Wręczał je artyście prezydent miasta Mikołaj Zyblikiewicz jako znak „panowania w sztuce”. Okazją do uhonorowania Matejki było ukończenie przez malarza obrazu *Bitwa pod Grunwaldem*, którego ekspozycja stanowiła artystyczne tło uświetniające uroczystość³.

Jan Matejko przyjmując berło wystąpił z przemówieniem mówiąc m.in.:

(...) Dziś interregnum. Dlatego to wy reprezentanci miasta i narodu, w bezkrólewiu obecnym, jakby na elekcji, ozdabiacie swego, jak go nazywacie mistrza, godłem królewskości, berłem tradycyjnym, bo na nim w napisach żłobione świetne i smutne dzieje ojczyzny. Jeżeli mamy wierzyć, przecuściom poetów, to chwila ta przypominać (...) musi wizję dziejową naszego Juliusza Swego Króla – Ducha bodaj czy naród mój nie uznaje w sztuce polskiej! Wręczeniu berła pozwalacie mi przeczuwać rychłą dziejową przemianę. Odrodzenie! (...)⁴

W tym dniu na cześć artysty wydano wielki obiad oraz odbyło się przedstawienie w teatrze. Po spektaklu korowód z pochodniami odprowadził Matejkę wraz z rodziną do domu i wśród oklasków kilkakrotnie go wywoływano. Przemówienie Matejki niekoniecznie było akceptowane przez władze austriackie. Mimo to, kiedy z początkiem września 1880 r. cesarz Franciszek Józef I przybył do Krakowa program rządowej wizyty objął również wizytę w pracowni Jana Matejki. Uroczyste przyjęcie odbyło się 2 września w przystrojonym domu artysty, w salonie zaaranżowanym na pracownię. Matejko podjął cesarza oraz całą towarzyszącą mu oficjalną delegację.

Uroczystości jubileuszu dwudziestopięciolecia pracy artystycznej Matejki postanowiono połączyć z rocznicą odsieczy Wiednia z 1683 r. W dniu 1 maja 1883 r. została przygotowana odezwa zachęcająca obywateli do składania adresów z okazji jubileuszu dwudziestopięciolecia pracy artystycznej Jana Matejki oraz z okazji obchodów rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Jednocześnie informowano, gdzie przesyłać listy z podpisami, które zebrane razem miały

³ Berło będące dziełem sztuki to laska hebanowa, której trzon oprawiony został w srebrną zdobioną skuwkę zakończoną w kształcie szyszki, od skuwki w górę biegnie srebrna wstęga spiralnie owijająca berło. W górnej części berła trzy okrągłe medaliony w barokowym obramieniu. Na medalionach rysunki: Sukiennic, Bramy Floriańskiej i kościoła Mariackiego. Ponad medalionami srebrne zakończenie w kształcie wieńca z kwiatów. Na szczycie czarka z płomieniem. Projekt wykonał T. Pryliński, realizacja W. Gliselli.

⁴ *Jan Matejko. Wypisy biograficzne*, opr. J. Gintel, Kraków 1955, s. 264.

zostać wręczone w ozdobnej kasecie-albumie Mistrzowi podczas uroczystości jubileuszowych. W ozdobnym pudle, w formie księgi oprawnej w brązową skórę, umieszczono wszystkie adresy hołdownicze złożone Janowi Matejce z okazji jubileuszu pracy artystycznej⁵.

Przy okazji jubileuszu artysta fetowany był przez Polaków mieszkających na obu półkulach, którzy przesyłali tzw. adresy z podziękowaniami za jego działalność artystyczną i patriotyczną. Adres Polaków ze środowisk polonijnych zamieszkujących w Chicago dołączony został do listu przygotowanego z okazji jubileuszu wybitnego artysty. Dla wielu emigrantów malarz był symbolem, jak napisali, Ojczyzny, którą opuścili przed laty. Można w nim było przeczytać słowa:

Stan. Zjed. Półn. Am. na Wrzesień 1883 roku.

Adres Polaków do Obywatela Polski Jana Matejki Mistrza na polu sztuki artystycznej malarskiej! Otóż dzień nadszedł w którym kończy się 25 letnia praca Twoja na polu sztuki artystycznej malarskiej. Z poza oceanu, z drugiego kontynentu świata, dzieci – wygnańcy Polski, szlę Ci serdeczne słowa uznania, iż swoją pracą i geniuszem, którym Opatrzna ręka Cię obdarzyła, umiałeś szafować dla chwały, co tylko jest polskiego lub związane z temże.

Gdy ci świat uczony składa hołdy, my z tak dalekich krain wynurzamy swe życzenia, aby i nadal rzucać światło między młodzież Polską, aby ta mogła mieć przykład do wstępowania w ślady mistrzów Polskich, i skupiali ducha na polu pracy, poświęcenia się i wytrwałości, a skutkiem tego, aby wywalczyć laurowy wieniec wolności dla kraju i jego ludów. Niech żyje nam mistrz Matejko! Niech żyje Polska! Niech żyje co tylko jest Polskiego! 16 lipca 1883 roku⁶.

Adres został przesłany korespondencyjnie do domu artysty.

Ostatnią fotografię przy pracy wykonano Janowi Matejce na tle ukończonego obrazu *Konstytucja 3 Maja* w pracowni na terenie Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Był rok 1891. Następne dwa lata to kolejny okres tytanicznej pracy w życiu artysty, co w połączeniu z chorobą somatyczną, nie poddającą

⁵ W zbiorach Muzeum zachowały się akty hołdownicze oraz adresy. Na wierzchu pudła, wieniec laurowy oraz dwie tarcze herbowe – z herbami Polski, Litwy i Rusi oraz monogramem „J.M”. Na bokach stylizowany ornament wycięty ze srebrnej blachy. Pudło zapinane na dwie klamry z datami „1858–1883” oraz bokami oklejonymi czerwonym papierem w złoty rzucik wykonano w zakładzie introligatorskim A. Getritza we Lwowie. Na uchwytach klamer znajdujących się na odwrocie pudła znajduje się napis: „J. Badowski złotnik we Lwowie”. Z informacji zawartych w jednym z aktów wynika, że Badowski wykonał srebrne ozdoby księgi, a modele z wosku przygotował uczeń Szkoły dla Przemysłu Artystycznego Goligowski. Dyrektor Muzeum Przemysłowego – Ludwik Wierzbicki – kierował pracami pod względem artystycznym.

⁶ Muzeum Narodowe w Krakowie, W zbiorach Muzeum zachowały się adresy, nr inw. MNK IX/3714/1-6.

się w ówczesnych czasach skutecznemu leczeniu, przyspieszyło jego zgon. Jan Matejko utożsamiany jest głównie ze sztalugowym malarstwem historycznym, ale w latach 1889–1891 stworzył także jedno z największych dzieł polskiego malarstwa monumentalnego – polichromię do kościoła Mariackiego w Krakowie. Nad pracami w kościele Mariackim czuwał Komitet Parafialny, któremu przewodniczył zasłużony konserwator Paweł Popiel. W pracach brali udział m.in.: Władysław Łuszczkiewicz, Marian Sokołowski, Józef Łepkowski, Stanisław Tomkowicz. Ustalono, że świątynia ma odzyskać gotycki wygląd a jej ściany powinna ozdobić polichromia. Tadeuszowi Stryjeńskiemu powierzono prace architektoniczne. Sądono, że dekoracje zaprojektuje któryś z artystów zachodnich. Jednak Jan Matejko przybył na jedno z posiedzeń komitetu i przedstawił własny nowatorski pomysł monumentalnej dekoracji. Całość pracy zgodził się wykonać nieodpłatnie. Program polichromii artysta podporządkował treściom religijno-patriotycznym. Dekorację ścian w prezbiterium kościoła poświęcił Matejko Najświętszej Marii Pannie, patronce bazyliki, której kult wpisywał się nie tylko w historię świątyni, ale również w historię Polski – jako Matki Boskiej Opiekunki i Pocieszycielki narodu polskiego. Prace nad projektami do prezbiterium prowadził Matejko od czerwca 1889 do marca 1890 r. Ich realizacją zajmowali się Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański. W dniu 31 marca 1890 r. biskup Albin Dunajewski poświęcił odnowione prezbiterium przy modlitwach *Salve Regina* i *Ave Regina* – hymnów oddających cześć Najświętszej Maryi Pannie. Kościół Mariacki był świątynią mieszczan i patrycjatu, dlatego też dominującym motywem zdobniczym w nawie głównej stały się godła fundatorów kościoła – cechów krakowskich. Ponad godłami umieszczono wersy antyfony *Pod Twoją Obronę*. Druga część polichromii powstawała (od projektów aż po realizację w kościele) od października 1890 do sierpnia 1891 r. Prace przy malowaniu nawy prowadzone przez uczniów Matejki zakończono w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej (15 sierpnia).

Jednocześnie na zamówienie wiedeńskiego kupca i wydawcy Perlesa w 1890 r. Matejko rozpoczął rysunki do *Pocztu królów i książąt polskich* (pracę nad nim kończy w 1892 r.). W kolejnym roku obrazy *Kazanie Skargi*, *Maćko Borkowic* i *Wyrok na Matejkę* zostały zaprezentowane na międzynarodowej wystawie sztuki w Berlinie. Obok pracy artystycznej wybitny malarz, w tym też roku, przeżywał święto rodzinne, gdyż córka artysty Helena wyszła za mąż za malarza Józefa Unierzyskiego.

Z kolei w 1892 r. dzieło *Konstytucja 3 Maja* zostało wystawione we Lwowie. Rok ten to także „zerwanie” Matejki z władzami miasta pod Wawelem. Po decyzji władz o wyburzeniu średniowiecznej kaplicy, przy zburzonym szpitalu św. Ducha w Krakowie urażony artysta zrzekł się godności

honorowego obywatela miasta. W związku z tym odesłał Radzie Miejskiej potwierdzający ją dyplom oraz zapowiedział, że nigdy więcej nie wystawi swoich prac w Krakowie. W tym samym roku wydał kolejną córkę, Beatę, za mąż za Wincentego Kirchmayera. W następnym roku twórca zdecydował o wysłaniu obrazu *Wernyhora* na międzynarodową wystawę do Chicago. Matejko uczestniczył w pracach konserwatorskich na Wawelu. Jednak ze względu na stan zdrowia lekarze zdecydowali o jego wyjeździe na kurację do Karlsbadu. „U wód” towarzyszyła mu córka, Helena Unierzyńska. Od maja 1893 r. Matejko czynił starania w Wydziale Krajowym we Lwowie o zakupienie jego kolekcji „starożytności” do zbiorów Muzeum w Krakowie lub we Lwowie.

Intensywna praca i szereg aktywności na różnych polach niestety przyczyniały się do pogorszenia stanu zdrowia. Osamotniony, chorujący od lat na dolegliwości żołądkowe, mimo zalecanych przez lekarzy kuracji, czuł się coraz gorzej. W ostatnich dniach października 1893 r. Matejko czuł się już bardzo źle, ale nie przerywał swoich zajęć. Po południu 30 października, po powrocie ze Szkoły Sztuk Pięknych, musiał się położyć i zalecono konsylium lekarskie – doktorzy Surzycki, Rosner i Gluźniński zalecali leżenie i spokój. Niestety krwotok z przewodu pokarmowego pogorszył stan pacjenta. Jan Matejko zmarł 1 listopada 1893 r. w otoczeniu rodziny⁷. Kiedy władze podjęły działania celem zorganizowania pogrzebu, zdecydowano o zabalsamowaniu zwłok oraz zdjęciu maski pośmiertnej. W sprawie miejsca pochówku podjął decyzję już wiele lat wcześniej sam Matejko, kiedy to 9 sierpnia 1878 r. poprosił swojego sekretarza o umówienie spotkania z kamieniarzem Edwardem Stechlikiem (1825–1880). Omówiono wówczas kwestię zbudowania kapliczki i rodzinnego grobu na cmentarzu Rakowickim. Jednocześnie sam artysta wykonał akwarelowy projekt fasady grobowca rodzinnego. Żona zmarłego, Teodora, napisała w liście do hr. Andrzeja Potockiego o ostatnim życzeniu męża co do miejsca pochówku. Prosił on, aby w żadnym wypadku nie pochowano go na Skałce i aby dzwon Zygmunta bił podczas jego pogrzebu⁸.

Rosyjski malarz Ilja Riepin (1844–1930) tak opisał atmosferę panującą w Krakowie przed pogrzebem wybitnego artysty:

Dziś (...) rano, kończąc list do Was, myślałem o Matejce. Jeszcze w Petersburgu postanowiłem sobie zatrzymać się w Krakowie i zobaczyć. Tego

⁷ W księdze zmarłych zarejestrowano, że w dniu 1 listopada 1893 r. o godzinie 3 po południu, w wieku 56 (55) lat zmarł z powodu krwotoku wrzodu żołądka, J. Matejko, dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych, właściciel realności dóbr, zamieszkały przy ul. Floriańskiej. Podaję za: B. Lesiak-Przybył, A. Warzecha, *Materiały archiwalne związane z osobą Jana Matejki przechowywane w Archiwum Narodowym w Krakowie. Przewodnik*, Kraków 2021, s. 77.

⁸ Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. 29/635/583, s. 127–130.

niezłomnego entuzjastę – Polaka i jeśli by to było możliwe namalować (...) Jego portret. Ale przede wszystkim do Matejki. Jak malowniczy jest Kraków (...) Rynek pełen ludzi. Co za ponury sztandar z czarnej krepy chwieje się na tle szarego nieba. Podeszedłem do bramy. U wejścia uderzył mnie już (...) z daleka w oczy ogromny plakat żałobny z czarnym krzyżem (...) Oczom uwierzyć (...) nie chciałem, na plakacie widniał duży napis: Jan Matejko (...) Zmarł wczoraj o godzinie trzeciej po południu. Już (...) wszystko potem wydawało mi się (...) pokryte żałobą (...), zaczynając od pogody⁹.

Uroczysty pogrzeb artysty, w którym brali udział mieszkańcy miasta i liczne oficjalne delegacje, odbył się 7 listopada. Uroczystości rozpoczęły się o godzinie dziewiątej. Na wprost domu artysty ustawiono trybunę, z której do przybyłych delegacji przemówił prezes Akademii Umiejętności prof. Stanisław hr. Tarnowski. Potem kondukt ruszył do kościoła Mariackiego. Kardynał Albin Dunajewski odprawił w kościele Mariackim nabożeństwo żałobne z niezwyklej oprawą muzyczną *Requiem* Verhulsta wykonane przez Towarzystwo Muzyczne a mowę pogrzebową wygłosił prałat Władysław Chotkowski. Kondukt dwukrotnie okrążył Rynek Główny. Trumnę obwieziono na karawanie o trzech kondygnacjach i obitym czarnym aksamitem oraz ozdobionym paletami malarskimi i herbem Krakowa. Sześć karych koni ciągnęło pojazd. Przedstawiciele władz (m.in. marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko, prezydent Krakowa Józef Friedlein, rektor Uniwersytetu Lwowskiego trzymali srebrne sznury całunu. Wśród salw armatnich i pieśni pogrzebowych śpiewanych przez śpiewaków Towarzystwa „Lutnia”, przy dźwiękach dzwonu Zygmunta, ulicami Floriańską i Lubicz orszak udał się na cmentarz Rakowicki. Niesiono 500 wieńców. Uwagę zwracał wieniec złożony z ponad czterdziestu palet umieszczonych na liściach palm¹⁰. Po odbytym obrzędzie kościelnym nad grobem zmarłego przemówił w imieniu Muzeum Narodowego w Krakowie, Szkoły Sztuk Pięknych i Zjednoczonego

⁹ J. Gintel, *op. cit.*, s. 392–393.

¹⁰ W zbiorach Muzeum zachowało się ponad 100 szarf, m.in. *Szarfa od wieńca pogrzebowego z napisem: Od malarzy Polskich w Monachium*. Obecność przeszło 300 polskich artystów między rokiem 1828 a początkiem I wojny światowej w Monachium – na Akademii Sztuk Pięknych, w prywatnych szkołach artystycznych oraz w Münchner Kunstverein (Monachijskie Towarzystwo Sztuk Pięknych) – była następstwem ruchów migracyjnych. Po stłumieniu powstań z 1830 r. i 1863 r., wielu polskich artystów, głównie malarzy, nie widziało dla siebie przyszłości w ojczyźnie i wyjechało za granicę. Od lat 70. XIX w. stanowili oni wśród monachijskich twórców sztuki najliczniejszą grupę narodowościową, stąd w literaturze przedmiotu pojawiało się określenie „Polenkolonie” (kolonia polska). Niemal wszyscy z nich pielęgnowali swą świadomość narodową i utrzymywali ścisły kontakt z Polską. Niektórzy zaś pozostali w Niemczech na stałe i stali się cenionymi członkami „szkoły monachijskiej” wielu z nich w 1873 r. podpisało petycję do Jana Matejki z prośbą, aby pozostał w Krakowie i stanął na czele krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych.

Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych prof. Władysław Łuszczkiewicz. Jako kolejny pożegnał Jana Matejkę Włodzimierz Tetmajer, reprezentujący artystów malarzy i uczniów zmarłego. Około godziny piętnastej chór odśpiewał *Salve Regina*, kończąc uroczystości pogrzebowe przy grobowcu rodzinnym Matejki na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Pogrzeb zgromadził tysiące Polaków ze wszystkich zaborów oraz z zagranicy i przerodził się w patriotyczną manifestację rodaków przybyłych na tę uroczystość nawet z bardzo odległych stron, nie tylko z trzech zaborów, ale także spoza ich granic, stając się wielką demonstracją narodową. Na trasie przejścia wszyscy właściciele znajdujących się przy niej sklepów zamknęli je i wyszli przed wystawy sklepowe. Okna domów udekorowano dywanami, chorągwiami a nawet popiersiami Matejki. Na całej trasie zapalone były latarnie gazowe otulone w czarną krepę. Podczas przejścia koło Ogrodu Strzeleckiego wystrzelono z moździerzy, ponieważ zmarły był członkiem Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie. Na ręce rodziny przesłano setki telegramów, kart, napisanych pamiątkowych utworów poetyckich ku czci malarza, dedykacji, kwiatów i wieńców żałobnych. Celem odpowiedniego i godnego przygotowania do uroczystości żałobnych powołano komitet pogrzebowy, który reprezentowali m.in.: Stanisław hr. Tarnowski, Antoni hr. Wodzicki, prezydent Krakowa Józef Friedlein. W Archiwum Narodowym w Krakowie przechowywane są korespondencje Rady Miejskiej w Krakowie dotyczące organizacji pogrzebu, zaproszenia, karty wstępu na nabożeństwo żałobne oraz fotografie z przebiegu konduktu. Już 2 listopada 1893 r. zebrało się krakowskie Koło Artystyczno-Literackie debatując o najbardziej stosownej formie oddania hołdu zmarłemu. Przyjęto projekt o budowie pomnika Jana Matejki. Profesor Marian Sokołowski, po pogrzebie, na łamach krakowskiego „Czasu”, wystąpił wtedy z projektem utworzenia muzeum imienia Matejki – najtrwalszego pomnika artysty. Zaproponował wykupienie domu artysty z rąk spadkobierców ze składek społecznych. Tę ideę najlepiej wyrażają słowa zawarte w *Przewodniku dla zwiedzających Dom Matejki*:

Dnia 1 listopada 1893 roku zgaśł przedwcześnie i prawie nagle Jan Matejko. W kilka dni po jego zgonie poruszył prof. Maryan Sokołowski myśl uczczenia genialnego malarza takim pomnikiem, jakim uczciły Norymberga Albrechta Dürera, Salzburg Mozarta, Weimar Goethego, tj. myśl zamienienia domu, w którym Matejko urodził się, żył i umarł – kochał, cierpiał i tworzył, w muzeum jego imienia¹¹.

¹¹ *Przewodnik dla zwiedzających Dom Matejki*, Muzeum Narodowe, Kraków 1904.

W dniu 21 listopada 1893 r. krakowski „Czas” wydał publikację, w której zebrano informacje związane z przygotowaniem uroczystości pogrzebowych, programem oraz ideą budowy pomnika-muzeum, a także pierwsze deklaracje i wpływy na ten cel.

Instytucje takie jak Komitet Obywatelski (powstały 7 stycznia 1894 r.) i Towarzystwo im. Jana Matejki (działające od 12 maja 1895 r.) zgromadziły znaczne sumy pieniędzy. Kwoty te przeznaczono na pokrycie wydatków związanych z wykupieniem od rodziny Mistrza kamienicy, części jego zbiorów i pamiątek. Podstawowym założeniem organizacji Muzeum Jana Matejki było zachowanie możliwie największej części spuścizny po artyście, a także zgromadzenie odpowiedniej dokumentacji fotograficznej obrazów olejnych jego autorstwa. Mimo licznych trudności przystąpiono do sukcesywnego urządzania muzeum. Na jednym z posiedzeń padła propozycja urządzania tomboli artystycznej, z której dochód powiększyłby fundusze Towarzystwa. Wygranymi na loterii miały być prace oferowane przez malarzy i rzeźbiarzy.

1 maja 1896 r. Towarzystwo po raz pierwszy otworzyło Muzeum Dom Jana Matejki dla publiczności. Na kilka dni udostępniono zwiedzającym dwa urządzone pomieszczenia muzeum – salon i sypialnię artysty. Ostateczna inauguracja Muzeum Dom Jana Matejki odbyła się 6 marca 1898 r. Zaprezentowano wówczas w pełni urządzone pomieszczenia pierwszego piętra domu. Wystawiono obrazy Matejki, rysunki, zabytki rzemiosła artystycznego oraz przedmioty codziennego użytku. Dla zwiedzających przygotowano również publikację – ilustrowany przewodnik. W tym czasie odwiedzający traktowali sypialnię artysty (pokój, w którym zmarł) jako miejsce kultu.

Założenie Muzeum Dom Jana Matejki stało się w XIX w. niezwykle nowatorskim i pierwszym na terenie ziem polskich pod zaborami pomysłem uczczenia pamięci wybitnego człowieka, zasłużonego dla kultury polskiej i europejskiej. Ten fakt przeczy opiniom, że mimo uroczystego charakteru i oprawy, pożegnanie Jana Matejki nie miało rozmachu¹².

W jednej z rozmów ze swoim sekretarzem, wiele lat przed śmiercią, Matejko miał powiedzieć:

(...) ja potrzebuję na ziemi tylko spokoju. Spokój i spokój jest najcenniejszym skarbem na świecie (...) dobrobyt nie ma granic, a on sam, chociaż jest w dobrobycie już dzisiaj oraz dostatku nigdy o tym nie marzył (...) ¹³.

¹² G.P. Bąbiak, *Funeralia narodowe. Pogrzeby patriotyczne Polaków w czasach niewoli*, Warszawa 2016, s. 491.

¹³ J. Gintel, *op. cit.*, s. 248.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie

Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. 29/635/583.

Muzeum Narodowe w Krakowie

sygn. IX/3155, *Odpis protokołu z dnia 9 lipca 1904 roku spisane w Muzeum im. Jana Matejki w domu pod L. or. 41 przy ul. Floryańskiej z powodu odbioru domu i zbiorów Jana Matejki na rzecz gminy miasta.*

Muzeum Narodowe w Krakowie, Dom Jana Matejki

Zbiory nekrologów, szarf od wieńców, telegramów kondolencyjnych.

Źródła drukowane

Estreicherówna Maria, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Kraków 1936.

Gorzkowski Marian, *Jan Matejko epoka od roku 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, Kraków 1993.

Przewodnik dla zwiedzających Dom Matejki, Muzeum Narodowe, Kraków 1904.

Serafińska Stanisława, *Wspomnienia rodzinne*, Kraków 1955.

Opracowania

100 lat Domu Jana Matejki w Muzeum Narodowym w Krakowie, Kraków 2004.

Bąbiak Grzegorz Paweł, *Funeralia narodowe. Pogrzeby patriotyczne Polaków w czasach niewoli*, Warszawa 2016.

Bieniarzówna Janina, Malecki Jan M., *Dzieje Krakowa*, t. 3, Kraków 1979.

Jan Matejko. Wypisy biograficzne, opr. J. Gintel, Kraków 1955.

Kunińska Magdalena, *Historia sztuki Mariana Sokołowskiego*, Kraków 2014.

Lesiak-Przybył Bożena, Warzecha Aldona, *Materiały archiwalne związane z osobą Jana Matejki przechowywane w Archiwum Narodowym w Krakowie. Przewodnik*, Kraków 2021.

SUMMARY

The Farewell to a Monarch, the Monument to a Monarch. Jan Matejko (1838–1893)

The article focuses on presenting the funeral ceremonies of the master painter Jan Matejko and outlines the origins of the establishment of the first biographical museum on Polish soil the Jan Matejko House Museum (currently a branch of the National Museum in Kraków).

The museum was founded in 1895, largely thanks to the financial support of Poles from all three partitions. It was established and still operates today in Jan Matejko's townhouse on Floriańska Street.

Keywords: Jan Matejko, the Master's Jubilee, funeral ceremonies, commemoration of the artist, Jan Matejko House Museum

RYTUAŁY

TADEUSZ STEGNER
Uniwersytet Gdański, Instytut Historii
 <https://orcid.org/0000-0002-3249-0214>

ZWYCZAJE POGRZEBOWE EWANGELIKÓW WARSZAWSKICH W XIX WIEKU

Streszczenie

Ewangelicy stanowili w końcu XIX w. 4,6% ludności Warszawy, byli wśród nich przedstawiciele różnych grup społecznych od fabrykantów, kupców, inteligentów po robotników, większość posługiwała się na co dzień językiem polskim. Od końca XVIII w. w stolicy działały dwa cmentarze: ewangelicko-augsburski i ewangelicko-reformowany. Obrzędowość związana z pogrzebami w środowiskach warszawskich ewangelików nie była zbyt odmienna od tej jaka obowiązywała wśród mieszczaństwa także innych chrześcijańskich. Różnice wynikały z zasad religijnych np. braku ostatniego namaszczenia czy wiary w czyściec stąd nie stawiano świeczek na grobach. Istniały specjalne przepisy ustanowione przez zbory dotyczące przebiegu pogrzebu i opłat za posługi religijne. Oprócz pogrzebów organizowane były obchody żałobne ku czci znanych osób np. księcia Józefa Poniatowskiego czy cesarza Rosji i króla Królestwa Polskiego Aleksandra I.

Słowa kluczowe: ewangelicy, cmentarze, pogrzeb, Warszawa, XIX w.

Ewangelicy już w pierwszej połowie XVI w. zaznaczyli swoją obecność w stolicy. Wraz z rozwojem miasta przybywali w poszukiwaniu pracy i zarobku protestanci kupcy i rzemieślnicy z Niemiec. Szczególnie duży napływ emigrantów z Rzeszy miał miejsce na przełomie XVIII i XIX w. Liczebność protestantów w Warszawie w XIX w. wahała się od 8,8% w 1810, 4,6% 1882 i 2,5% w 1913 r. W liczbach bezwzględnych ludność ewangelicka Warszawy wzrosła z 6 880 osób w 1810 do 17 643 w 1882 i 19 032 w 1913 r.¹ Protestanci zamieszkiwali w całej Warszawie.

¹ W. Pruss, *Skład narodowo-wyznaniowy ludności Warszawy w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Spółczesność Warszawy w rozwoju historycznym*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1977, s. 381.

Dzielnicy, w której stanowiliby zdecydowaną większość, jak np. Żydzi na Muranowie, nie było. Tradycyjnym miejscem osiedlenia dla ewangelików były okolice ulicy Leszno, tereny dawnej jurydyki, gdzie protestanci mieszkali od XVII w., ale i tam nie stanowili większości.

W XIX w. w społeczności ewangelickiej stolicy przeważali ludzie związani z rzemiosłem i przemysłem², ale byli wśród protestantów i osoby z marginesu społecznego jak i wielcy fabrykanci, robotnicy i inteligenci, urzędnicy, generałowie. Dominowali jednak przedstawiciele warstw średnich, a stopień zamożności ludności ewangelickiej był wyższy niż katolickiej czy żydowskiej.

Ewangelicy warszawscy w zdecydowanej większości byli potomkami imigrantów z Niemiec, ale byli wśród nich i tacy, którzy mogli się pochwalić szwajcarskim, francuskim, szwedzkim czy angielskim rodowodem. Wśród reformowanych było wielu, których polskość przechodziła z dziada pradziada, np. wywodzący się z rodów szlacheckich wiernych od czasów reformacji protestantyzmowi, ale wyznawcy idei Kalwina byli w stolicy nieliczni³. Na wyznania ewangelickie przechodzili też katolicy (Polacy i Niemcy) oraz asymilujący się Żydzi. Jedni czynili tak z potrzeby serca przekonawszy się do zasad protestantyzmu, inni dla dobra rodziny żyjąc w małżeństwach mieszanych, inni wreszcie po to zmieniali wyznanie by uregulować swoje życie osobiste i się np. rozwieść.

Wiek XIX jest okresem przyspieszonej polonizacji Niemców w Warszawie. Rozproszony sposób osiedlenia, stałe, codzienne kontakty z ludnością polską, małżeństwa mieszane, możliwość awansu społecznego w kraju zamieszkania, udział w polskich ruchach narodowo-wyzwoleńczych: wszystkie te czynniki powodowały wrastanie emigrantów z Niemiec w środowisko polskie⁴. Jak zauważył odwiedzający Warszawę w 1876 r. dziennikarz niemiecki Fritz Wernick w stolicy: „często można spotkać ludzi noszących nazwiska niemieckie, którzy wszak jeszcze mówią i rozumieją po niemiecku, lecz myślą i czują po polsku”⁵.

² Według badań Marii Nietykszy stanowili oni w 1882 r. 43% czynnej zawodowo ludności protestanckiej. Na drugim miejscu 13,2% znaleźli się luteranie i reformowani pracujący w administracji, sądownictwie i wolnych zawodach. M. Nietyksza, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, s. 171.

³ W 1880 r. warszawski zbór reformowany liczył około 2 tys. wiernych. T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy 1815–1918*, Warszawa 1993, s. 90.

⁴ Por. T. Stegner, *Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815–1914*, „Przegląd Historyczny” 1989, nr 2, s. 301–316.

⁵ I. i J. Kosimowie, *Fritza Wernicka opis Warszawy z 1876 roku*, [w:] *Warszawa XIX wieku*, red. R. Kołodziejczyk, J. Kosim, J. Leskiewiczowa, Warszawa 1971, s. 322.

W okresie powstania styczniowego większość ewangelików mieszkających w Warszawie na co dzień posługiwała się językiem polskim, a nabożeństwa odbywały się po polsku i po niemiecku⁶. W końcu XIX w. Polacy stanowili w warszawskim zborze luterańskim prawie połowę wiernych (wśród reformowanych blisko 2\3)⁷ i nadawali ton działaniom parafii, podczas, gdy jeszcze na początku wieku zdecydowaną przewagę miała ludność niemieckojęzyczna. Polonizacja czyniła szczególne postępy w kręgach inteligentnych i burżuazyjnych stolicy. „Tacy Szlenkierzy, Temlerzy, Szwedowie, Pfeiffrowie, Spiessowie, Brunowie, Wernery, Herbsty, Simlery, Lilpopy, Strasburgery – to już kość z naszej kości, krew z krwi naszej – z dodatkiem refleksji, pracy, oszczędności i wytrwałości niemieckiej” – pisał ówczesny publicysta Antoni Zaleski⁸.

Z racji restrykcyjnych, antyprotestanckich przepisów obowiązujących na Mazowszu do 1781 r.⁹ ewangelicy nie mieli w Warszawie swojego kościoła, modlili się albo w odległym o 100 km Węgrowie bądź w niestałych kaplicach np. w poselstwach państw protestanckich. Istniał natomiast już od XVII w. niewielki cmentarz ewangelicki na terenie jurydyki Leszno, należącej do rodu Leszczyńskich, gdzie antyprotestanckie przepisy wydawane przez władze Warszawy nie w pełni obowiązywały.

Wzrost liczby mieszkańców miast w XVIII w. powodował, że niewielkie przykościelne cmentarze czy krypty w kościołach już nie wystarczały na miejsce pochówku. Względy higieniczne i realne zagrożenie epidemią wy mogły wręcz poszukiwanie innej lokalizacji cmentarzy. Poza tym zła sytuacja w dobie oświecenia obywatele nie chcieli być ciągle świadkami nader licznych uroczystości pogrzebowych. Śmierć usunięto poza granice miasta i wtedy w większości większych miast europejskich powstały duże pozamiejskie cmentarze funkcjonujące do dnia dzisiejszego. Jacek Kolbuszewski uważał, że nowe cmentarze: „będąc zaś przede wszystkim miejscem pamięci (...) urastały do rangi rzeczywistej, w nowy sposób pojmowanej przestrzeni sakralnej, miejsca kultu tak prywatnego jak publicznego”¹⁰. Proces ten nie

⁶ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Zbór ewangelicko-augsburski (dalej: Zbór) 26, *Historyczny opis istnienia gminy warszawskiej wyznania ewangelicko-augsburskiego (ankieta z 1865 roku)*, b. p.

⁷ Dane ze spisu z 1897 r. *Iluz jest Polaków-ewangelików w Królestwie, na Litwie i na Rusi*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1906, nr 5, s. 145–151.

⁸ Wyżej wymienieni to nazwiska znanych warszawskich rodów przemysłowców i handlowców, A. Zaleski, *Towarzystwo Warszawskie, Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, Warszawa 1971, s. 266.

⁹ Wtedy oddano do użytku luterański kościół pod wezwaniem św. Trójcy przy obecnej ul. Kredytowej.

¹⁰ J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1966, s. 199.

ominał też Warszawy. W końcu XVIII w. założone zostały słynne warszawskie cmentarze: rzymskokatolicki na Powązkach, oraz żydowski i dwa ewangelickie na Woli, obszarach wówczas do miasta nie należących.

W 1792 r. władze zborów warszawskich ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego wydzierżawiły od właściciela dóbr Wielkiej Woli tereny przy obecnej ulicy Młynarskiej i zgodnie z projektem znanego warszawskiego architekta Szymona Zuga powstały tam cmentarze¹¹. Na nowe miejsce pochowku przeniesiono część zwłok z dawnego, likwidowanego cmentarza na Lesznie. W XIX i na początku XX w. obszar cmentarzy ewangelickich, poprzez zakup i dzierżawę nowych gruntów, został znacznie poszerzony. Przy cmentarzu luterańskim zbudowano w 1834 r., dzięki ofiarności rodziny Halpertów, według projektu znanego architekta Adolfa Schucha, kaplicę pogrzebową. W latach 1798–1841 na niewielkiej części nekropolii ewangelicko-augsburskiej chowani byli zmarli wyznania prawosławnego, zanim nie utworzono dla nich odrębnego cmentarza na Woli. Podczas szturmów Warszawy we wrześniu 1831 r. toczyły się walki na obu cmentarzach ewangelickich i uległy one dość znacznemu zniszczeniu¹².

Od 1783 r. do końca lat siedemdziesiątych XIX w. istniał niewielki cmentarz ewangelicki na Pradze, na którym odbywało się po kilka pogrzebów miesięcznie, zamknięty następnie przez władze carskie. Natomiast na cmentarzu przy ul. Młynarskiej było w XIX w. z reguły kilkadziesiąt pochówków miesięcznie. Przykładowo w styczniu 1875 r. miały miejsce 54 pogrzeby, a w grudniu tegoż roku 50. Oprócz osób wyznania ewangelicko-augsburskiego zdarzało się, że na cmentarzu luterańskim chowane było pojedyncze osoby wyznania ewangelicko-reformowanego, rzymskokatolickiego, prawosławnego czy greckokatolickiego¹³. Niezamożni parafianie byli zwalniani z opłat pogrzebowych, a najubożsi otrzymywali niekiedy darmową trumnę. Pogrzebów na koszt zboru było około 30%¹⁴.

Sprawy cmentarne podlegały władzom zborowym, a w szczególności wydziałowi cmentarnemu Kolegium Kościelnego, organu zarządzającego sprawami parafii. W wydziale pogrzebowym zatrudnieni byli na etatach: nadzorca cmentarza, kantor, przewodnik pogrzebowy oraz obsługa pogrzebowa (grabarze). Służba cmentarna musiała być ubrana we fraki i zimowe czarne

¹¹ Szymon Zug był też architektem kościoła luterańskiego św. Trójcy w Warszawie.

¹² E. Szulc, *Cmentarze ewangelickie w Warszawie*, Warszawa 1989, s. 7–14.

¹³ W styczniu 1875 r. było 48 pogrzebów ewangelicko-augsburskich, 1 ewangelicko-reformowany, 3 prawosławne i 2 greckokatolickie, AGAD, Zbór, 2278, *Raporty wydziału pogrzebowego, styczeń 1875 r.*, b. s.

¹⁴ Na przykład w grudniu 1875 r. na 47 pogrzebów luterańskich 10 było bezpłatnych, *ibidem*, b.p.

płaszcz¹⁵. Władze zboru ustalały przepisy dotyczące pogrzebów. Pierwsze rozporządzenia w sprawie pochówków znalazły się już w ordynacji kościelnej z 1706 r. a bardziej szczegółowe w ordynacji z 1778 r.¹⁶ W późniejszych latach przepisy odnoszące się do spraw cmentarnych wydawało Kolegium Kościelne, w tym także taryfy opłat za posługi religijne. I tak zgodnie z rozporządzeniem podpisanym przez prezesa Kolegium Wilhelma Malcza z 1839 r. obowiązywał na cmentarzu ewangelicko-augsburskim następujący cennik. Płacono przykładowo za:

Katafalk Wielki ozdobiony brązem wraz z lichtarzami – 100 zł
Mały katafalk bez asystenta – 10 zł
Świecę dużą woskową – 6 zł
Świecę małą używaną – 1, 15 zł
Karawan wielki 6-konny przy pochodniach z 14 asystentami – 355 zł
Bryczkę czyli wóz zakryty – 20, 20 zł
Mowę w kaplicy lub nad grobem – 18 zł
Towarzystwo 18 uczniów szkoły pod przewodnictwem kantora ze śpiewami – 108 zł
Wystawianie ciała w kaplicy w czasie mowy – 12 zł
Roznoszenie kartek pogrzebowych – 18 zł
Odkopanie grobu łącznie z pochowaniem ciała – 24 zł
Podzwonne w kościele – 2 zł
Ubranie i włożenie do trumny osób dystyngowanych – 12 zł
Ubranie i włożenie do trumny osób ubogich – 3 zł
Umycie ciała – 2 zł
Golenie – 3 zł
Suknię śmiertelną wraz z poduszką z perkalu białego – 20 zł
Trumnę gładką lakierowaną – 18 zł
Plac dziedziczny przy murze wraz z fundamentem – 400, 15 zł
Plac dziedziczny w kwaterach – 48 zł
Pozwolenie na postawienie pomnika – 72, 10 zł
Obłożenie mogiły darnią świeżą – 6 zł
Utrzymanie w porządku i czystości placu rocznie – 12 zł¹⁷.

Jak widać z tej taryfy oferta była kierowana zarówno do osób majątnych jak i mniej zamożnych, a jakość usług zróżnicowana i zależna od pozycji społecznej i majątkowej zmarłego. Pogrzeb był w ówczesnych czasach dość znacznym wydatkiem, a nawet najniższe opłaty w porównaniu z ówczesnymi zarobkami i cenami dość wysokie. Roczna pensja pastora wynosiła wówczas

¹⁵ AGAD, Zbór, 2292, *Ubiór żałobny*, b. s.

¹⁶ H. Krajewska, *Wstęp do inwentarza: Zbór ewangelicko-augsburski. Maszynopis znajdujący się w AGAD*, s. 7.

¹⁷ AGAD, Zbór 2291, *Taryfa opłat pogrzebowych z 1839 r.*, b.s.

niewiele ponad 1000 zł¹⁸, a obiad w dobrej restauracji hotelowej np. w Hotelu Wileńskim w Warszawie 4 zł¹⁹. Na utrzymanie w należytym porządku mógł szereg zamożnych osób przeznaczać w testamencie określoną kwotę, najczęściej był to procent od kapitału i tak Stefania Hertz życzyła sobie, aby jej grób „letnią porą był przybrany zielonymi krzewami i trochę kwiatami, zaś zimą choiną i bluszczem”²⁰, a Katarzyna Sowińska chciała, żeby jej grób: „kilkoma drzewami obsadzonym zostać mógł”²¹.

Środowiska ewangelickie stolicy były częścią społeczeństwa Warszawy, nie tworzyły społeczności gettovej, jak to miało miejsce w przypadku Żydów, nie ukształtowała się też odrębna obyczajowość protestancka. Dom warszawskiego ewangelika nie różnił się wiele od mieszkań warszawiaków innych wyznań chrześcijańskich. Różnice, choć znowu nie aż tak znaczące, w obyczajowości i w życiu codziennym, dotyczyły głównie spraw związanych z religijnością. Odmienny był wystrój kościołów. W świątyniach protestanckich dominuje surowość, brak jest przytłaczających ozdób, obrazów Matki Boskiej i świętych. Kościół reformowany w ogóle pozbawiony jest obrazów i krucyfiksów. Zgodnie z doktryną Kościoła Ewangelicko-Reformowanego nie należy przedstawiać wizerunku Boga, także na krzyżu nie ma postaci Jezusa Chrystusa. Stąd na grobach reformowanych, zwłaszcza z pierwszej połowy XIX w., jest znacznie mniej krzyży z Chrystusem niż na cmentarzu luterańskim²². Nie palono też świeczek przy grobach, a jedynie ustawiane były żałobne chorągiewki²³. Nie obchodzono katolickiego dnia wszystkich świętych, bo w kościołach luterańskim czy reformowanym kultu świętych nie ma. Z biegiem lat wraz z postępującymi procesami polonizacyjnymi, także pod względem obyczajowym, ewangelicy warszawscy zaczęli przychodzić na groby 1 listopada i palić świeczki.

Nie udzielano też ostatniego namaszczenia, nie ma takiego sakramentu w luteranizmie czy kalwinizmie, zdarzało się, że umierającemu ewangelikowi np. w szpitalu ostatniego namaszczenia udzielał ksiądz katolicki, tego typu praktyki były potępiane przez kościoły ewangelickie. W Wielki Piątek, najważniejsze święto religijne dla protestantów, wiele osób przywdziewało strój żałobny.

¹⁸ T. Stegner, *Pastorzy ewangelicy w Królestwie Polskim w latach 1815–1914*, „Rocznik Teologiczny Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej” 1990, z. 2, s. 257.

¹⁹ F. M. Sobieszczański, *Przewodnik po Warszawie*, reprint, Warszawa 1984, s. 2.

²⁰ AGAD, Zbór 2223, *List Stefanii Hertz do Kolegium Kościelnego z 10 lipca 1917 r.*, b.p.

²¹ M. Chojnacka, *Testament generałowej Katarzyny Sowińskiej*, w druku b.p.

²² T. Rudkowski, *Warszawskie cmentarze ewangelickie jako zabytki kultury*, [w:] E. Szulc, *Cmentarze ewangelickie w Warszawie...*, s. 15.

²³ Znicze zapala się za dusze pokutujące w czyśćcu, w doktrynach kościołów ewangelickich jest tylko niebo i piekło, czyśćca nie ma.

Najbardziej efektowne, rzucające się w oczy nagrobki ludzi zamożnych, warszawskich przemysłowców czy finansistów były wykonywane na wszystkich cmentarzach warszawskich według projektów tych samych artystów rzeźbiarzy i w podobnym stylu²⁴. Przypadkowy przechodzień, jedynie po dość licznych niemieckich napisach, mógł się zorientować, że nie jest na rzymskokatolickim cmentarzu w Warszawie.

Wprawdzie pastory związani z nowymi prądami religijnymi, racjonalizmem²⁵, propagowali zmiany w sposobie urządzania cmentarzy, zalecali unikania stawiania krzyży na grobach, traktując je jako relikty katolicyzmu, modne stały się wówczas urny, klepsydry, ale np. ks. Leopold Otto, pastor warszawski był tym nowym porządkom zdecydowanie przeciwny. Według niego cmentarze miały być „wolne od wszelkiego zbytku” i nie powinny przypominać parków czy „ogrodów spacerowych.”²⁶ „Cmentarz, z pysznymi grobowcami marmurowymi i złocencami, bije w oczy, lecz nie porusza serca”²⁷. Przeciwny był też cmentarzom komunalnym bezwyznaniowym. „Uważanie cmentarza za grobowisko gminne, — ubliża, jeżeli już nie chrześcijaństwu, to godności człowieka”²⁸ – pisał.

Nekropolie protestanckie nie miały specjalnych rewirów dla samobójców. Wspomniany ks. Otto zalecał chować należycie także tych co sami targnęli się na swoje życie, ale wskazywał, żeby „zrobić to jak najskromniej, a nad grobem wskazać na grzeszność samobójstwa”²⁹. Władze zboru także były przeciwne chowaniu samobójców poza obrębem cmentarza. Pastor warszawski Karol Manitus zalecał jednak, aby „ciała samobójców nie były przyjmowane do kościoła (...) ani procesjonalnie przeprowadzane przez miasto”³⁰.

Cmentarze ewangeliczne stanowią też dla historyka ciekawe pole do obserwacji procesów polonizacyjnych. Można prześledzić jak następowały zmiany w pisowni nazwisk na grobach tych samych rodzin na przestrzeni

²⁴ Na płycie nagrobnej Jana Epsteina znajdowała się marmurowa rzeźba dłuta znanego rzeźbiarza Bolesława Syrewicza przedstawiająca postać kobietę z krzyżem w dłoni, zaś na grobowcu rodziny Wedłów wmurowany został posąg Chrystusa z krzyżem w tle. T. Rudkowski, *op. cit.*, s. 15–32.

²⁵ Racjoniści uważali, że treść objawienia należy interpretować sposób zgodny z wymogami racjonalnego myślenia, a Boga poznawać a pomocą rozumu. T. Stegner, *Racjoniści i ortodoksi. Pastor Leopold Otto wobec głównych nurtów w dziewiętnastowiecznym protestantyzmie*, „Przegląd Humanistyczny” 2023, nr 2, s. 67.

²⁶ *Cmentarz*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1869, nr 11, s. 249.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *O grzebaniu ciał samobójców*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1869, nr 4, s. 93.

³⁰ AGAD, Zbór, 2268, *List pastora Karola Manitusa do Kolegium Kościelnego z 10 listopada 1886 r. Pogrzeby samobójców*, b.p.

kilkudziesięciu lat. W miejsce sch pojawia się sz. Coraz częściej występują polskie imiona (Stanisław, Władysław), część imion jest tłumaczona (np. Gottlieb na Bogumił). Wezwania do Boga, cytaty z pisma świętego są wyryte już nie po niemiecku lecz po polsku.

Niektórzy z polskich ewangelików nie chcieli nawet się przyznawać do niemieckiego pochodzenia. Jak wspomina Tadeusz Epstein, bratanica jego babki kazała zatrzeć napisy niemieckie na nagrobkach rodziny jej męża Aleksandra Kruse na cmentarzu luterańskim w Warszawie i zastąpić je tekstem w języku polskim³¹.

W parafiach ewangelickich w XIX w. znanych było szereg zwyczajów związanych z kulturą funeralną dzisiaj już w zupełności zapomnianych. Należał do nich obyczaj składania życzeń noworocznych przez grabarza cmentarza zborowego. I tak w 1879 r. grabarz cmentarza ewangelicko-reformowanego chodził po domach „kalwińskich” z następującymi wydrukowanymi życzeniami: „Z powinszowaniem Nowego Roku 1879 szanownym członkom zboru ewangelicko-reformowanego składa Jan Burmeister, grabarz na cmentarzu”³². Podobnie czynił grabarz cmentarza ewangelicko-augsburskiego. Autorem wierszowanych, pisanych w języku niemieckim życzeń był w końcu XVIII w. grabarz z cmentarza luterańskiego Jan Thomasig.

Przebieg uroczystości pogrzebowych nie różnił się wiele od zwyczajów panujących w innych kościołach³³. Pastorzy może jedynie bardziej starali się by pogrzeb miał dostojny charakter³⁴ oraz niektóre pieśni i modlitwy były inne. Nie było pieśni maryjnych. Obrzędy, zwyczaje pogrzebowe zależne były od tego z jakiej grupy społecznej wywodził się zmarły. Gdy w 1906 r. w Konstancinie zmarł ceniony piwowar Karol Machlejd, to przedstawiono specjalny wagon towarowy przystrojony choiną, który zawiózł trumnę do Warszawy³⁵. Natomiast na pogrzebie znanego właściciela zakładów ogrodniczych Gustawa Urlicha żegnali go wszyscy pracownicy firmy a „piękny śpiew chóralny towarzyszył smutnemu obrzędowi”³⁶. Wystawny pogrzeb w 1890 r., który zgromadził 10 tys. osób, miał też warszawski

³¹ T. Epstein, *Historia mojej rodziny*, [w:] *Spółceństwo polskie XVIII i XIX wieku*, red. J. Leskiewiczowa, t. 9, Warszawa 1991, s. 263.

³² E. Szulc, *O dawnym zwyczaju noworocznych powinszowań składanych przez grabarza w Warszawie*, „Kalendarz Ewangelicki” 1990, s. 200.

³³ Jadwiga Waydel-Dmochowska wspominała, że pogrzeby ewangelickie: „z wyjątkiem oczywiście liturgii, nie różniły się niczym od katolickiego pogrzebu”. J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1958, s. 369.

³⁴ Zdarzało się, że duchowni nie zawsze spełniali oczekiwania żałobników. Ferdynand Hoesick, wspominał, że pastor Henryk Bartsch na pogrzebie jego cioci Klementyny Granzow: „długo głądził”. F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. 1, Wrocław 1959, s. 588.

³⁵ K. Machlejd, *Saga urlichowsko-machlejdowska*, Warszawa 2006, s. 214–215.

³⁶ *Pogrzeb śp. Gustawa Urlicha*, „Ogrodnik” 1913, nr 16, s. 257.

przemysłowiec Stanisław Pfeiffer. „Orszak pogrzebowy poprzedzały dzieci z ochrony im. St. Pfeiffera, sieroty w Towarzystwa Dobroczynności i gminy Ewangelickiej. Zwłoki zaś ze świątyni aż na cmentarz były niesione na barakach początkowo Kollegium Kościoła Ewangelickiego, później przyjaciół, a wreszcie robotników”³⁷.

Opis typowego dla mieszczańskich środowisk ewangelickich pogrzebu zawarty jest we wspomnieniach warszawskiego przemysłowca Adolfa Daaba, który tak zapamiętał uroczystości żałobne po śmierci swojego ojca w 1890 r.:

Rozpoczęto przygotowania pogrzebowe, zakupiono plac na Cmentarzu i postanowiono pogrzeb odbyć w środę dnia 22 października o godz. 4 po południu z kaplicy przy ul. Mylnej. Tymczasem, trumnę z drogimi nam szczątkami ustawiono w kwiaty i zieleni w domu, dla zwiedzania znajomych i w oczekiwaniu na przyjazd braci i siostry z rodzinami ich. W środę po południu dla oddania ostatniej posługi zmarłemu, prócz Rodziny, zebrała się moc znajomych i życzliwych. (...) Na prośbę i tłumaczenie pastora, iż nie może rozpocząć przemowy i modlitw, umilkli chwilowo wszyscy, później jednak czuła mowa znów spotęgowała naszą boleść i zalewając się łzami przystąpiliśmy do ucałowania po raz ostatni zimne usta i ręce Drogiego nam Ojca.

Po ustawieniu trumny na karawanie czterokonnym, kondukt ruszył na cmentarz Ewangelicko-Augsburski; przy licznych udziałach znajomych i życzliwych, eksportujących na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki dobrego znajomego i życzliwego człowieka, który spełnił swe zadanie na tym świecie uczciwie. Po przybyciu na cmentarz, przy grobie wykonano najpierw pienia religijne przez artystów, później zaś pastor Bursche³⁸ modlił się i przemawiał do nas znękanych i strapionych. Zrozpaczeni, pozostawszy do końca ukończenia nagrobku, podziękowaliśmy znajomym i życzliwym za współczucie, i powróciliśmy potem do domu, gdzie już na zawsze nie stało nam Drogiego Ojca³⁹.

Cmentarz ewangelicko-augsburski był niemyym świadkiem wielu podniosłych uroczystości pogrzebowych, zwłaszcza wtedy gdy chowano ludzi zasłużonych dla zboru i miasta. W 1852 r. zmarł w Warszawie znany lekarz i społecznik, prezes Kollegium Kościelnego zboru luterńskiego dr Wilhelm Malcz. Jego pogrzeb na cmentarzu przy ul. Młynarskiej był manifestacją wdzięczności ludności stolicy wobec swego lekarza. Prasa warszawska tak relacjonowała uroczystości pogrzebowe:

³⁷ J. Pfeiffer, *Wspomnienia warszawskiego przemysłowca*, t. 1, Warszawa 2003, s. 19–20.

³⁸ Pastorem w Warszawie był wtedy Juliusz Bursche (1862–1942), późniejszy biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

³⁹ A. Daab, *W Warszawie i na Krymie*, opr., wstępem i komentarzami opatrzył T. Stegner, Warszawa 1996, s. 30–32.

Już przed 3-cią tłumy niezliczone oblegały wspaniały kościół ewangelicko-augsburski. Świątynia była przepełniona. (...) Bez przesady można powiedzieć, że około tej trumny lekarza filantropa zebrała się cała Warszawa. (...) O godzinie wpół do 4-tej ruszył kondukt żałobny (...). Nie wiemy ile tysięcy szło za trumną, nie wiemy ile karet i powozów jechało za nią. Niezmierny orszak pogrzebowy powiększał się ciągle z napływem najrozmaitszych żywiołów towarzystwa (...). Tak uczciła Warszawa pamięć swego najpopularniejszego lekarza⁴⁰.

„Miarą człowieka jest jego pogrzeb” – pisał pastor Karol Kotula. „Wtedy się najlepiej okazuje, ile człowiek był wart przed Bogiem i przed ludźmi”⁴¹. Na dostojny pogrzeb zasłużył sobie wieloletni pastor w Warszawie i Cieszynie, działacz narodowy, więzień Cytadeli, redaktor „Zwiastuna Ewangelicznego” ks. dr Leopold Otto. Uroczystości pogrzebowe miały miejsce 26 września 1882 r. Trumnę wystawiono w kościele św. Trójcy. Tysiące ludzi przyszło oddać hołd zmarłemu. O pierwszej po południu rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. Liturgię po niemiecku odprawił ks. Edmund Holtz pastor w Chodczu, a po polsku ks. Karol Gustaw Manitius. Niemieckie kazanie wygłosił zwierzchnik kościoła generalny superintendent Woldemar Everth podkreślając, że Otto cieszył się uznaniem nie tylko swoich współwyznawców, ale wszystkich mieszkańców kraju⁴². W polskim języku miał kazanie ks. Manitius. Następnie ruszył orszak pogrzebowy. „Przyjęły w nim udział sieroty, dzieci z Ochrony, uczniowie gimnazjów i szkół prywatnych, Dom Starców i diakonise, wreszcie Komitet, Kolegium i delegacje. Przeszło 30 wieńców niesiono przed trumną, której tłum z ramion nie spuszczał. Za marami postępowało pieszo 16 pastarów”⁴³. Na cmentarzu przemawiał pastor Ludwig Müller z Piotrkowa Trybunalskiego po niemiecku, ks. Wilhelm Angerstein po polsku oraz przybyły wraz z liczną delegacją parafian ks. Jan Pindór z Cieszyna. Ponadto na grobem w imieniu zboru warszawskiego zabrał głos prezes Kolegium Kościelnego Ludwik Jenike i Jan Glajcar z Cieszyna jako przedstawiciel Towarzystwa Rolniczego na Śląsku Cieszyńskim. Mowy wygłaszane na pogrzebie, co było sięgającym czasów Lutra zwyczajem, zostały wydane drukiem w 1883 r.⁴⁴

⁴⁰ Warszawa, „Gazeta Warszawska” 1852, nr 260, s. 1.

⁴¹ Ks. K. Kotula, Ks. dr Leopold Otto w Warszawie, „Przegląd Ewangelicki” 1939, nr 9, s. 107.

⁴² *Mowy wypowiedziane przy obrzędzie pogrzebowym ś p Ks. Dr Leopolda Marcina Otto pastora zboru ewangelicko-augsburskiego wydane przez ks. Edmunda Holtz pastora, Warszawa 1883, s. 9.*

⁴³ Leopold Otto, „Kłosy” 1882, nr 901, s. 218.

⁴⁴ Zmarły ks. Leopold Otto także wygłaszane przez siebie mowy pogrzebowe wydawał drukiem. T. Stegner, *Bóg, protestantyzm, Polska. Biografia pastora Leopolda Marcina Otto (1819–1882)*, Gdańsk 2000, s. 227–228.

Pogrzeb pastora Otto zgromadził wiele tysięcy ludzi. Przybyli nie tylko wierni z Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ale i tłumnie warszawiacy, którzy pamiętali zaangażowanie ks. Otto w polski ruch narodowy. Ścisk na cmentarzu był taki, że jak relacjonowała „Gwiazdka Cieszyńska” – co chwilę słyszeć było „przeraźliwe krzyki osób znajdujących się w niebezpieczeństwie zaciśnięcia”⁴⁵. W czasach rządów generał gubernatora Josifa Hurki i Aleksandra Apuchтина kuratora warszawskiego okręgu szkolnego, znanych z polityki rusyfikacyjnej, jego pogrzeb stał się swego rodzaju manifestacją uczuć patriotycznych i był jednym z większych zgromadzeń publicznych w tych latach. Uroczystości pogrzebowe odnotowane zostały także w kilkustronicowym raporcie naczelnika żandarmerii powiatu warszawskiego, nowomińskiego i radzyńskiego. We wspomnianym dokumencie podana jest krótka biografia pastora oraz opisana jest ceremonia pogrzebowa. Naczelnik żandarmerii podkreślał szczególnie dużą liczbę osób uczestniczących w pogrzebie. Według jego szacunków nad trumną pastora zebrało się blisko 30 tys. ludzi⁴⁶. Podobnej treści i objętości notatkę dla potrzeb żandarmerii sporządził oberpolicmajster Warszawy⁴⁷. Opracowanie dość obszernych i oddzielnych raportów na temat pogrzebu pastora Otto świadczy, że władze uznały ten fakt za ważne wydarzenie polityczne.

W piątą rocznicę śmierci odsłonięty został na grobie ks. Otto pomnik pastora, rzecz raczej niespotykana na cmentarzach ewangelickich. Przedstawia postać duchownego naturalnej wielkości z brązu w todze, z książką w ręku. Stoi na granitowym cokole, na którym z trzech stron znajdują się brązowe płaskorzeźby symbolizujące działalność duszpasterską, charytatywną i literacką zmarłego⁴⁸.

Znaczącą manifestacją patriotyczną w czasach poprzedzających wybuch powstania styczniowego był pogrzeb w dniu 11 czerwca 1860 r. na cmentarzu reformowanym wdowy po generale Józefie Sowińskim, bohaterskim obrońcy Woli w 1831 r. Katarzyna Sowińska, ewangeliczka, znana była ze swej patriotycznej postawy. Jej pogrzeb zgromadził kilka tysięcy osób, mowę nad trumną wygłosił pastor Józef Spleszyński „śmiertelnie blady (...) drżący cały i przerażony widocznie tą manifestacją, której znaczenie rozumiał”⁴⁹ – pisał Walery Przyborowski. Po uroczystościach żałobnych na cmentarzu reformowanym tłum udał się na Wolę na miejsce śmierci generała Sowińskiego,

⁴⁵ *Pogrzeb ks. dra Leopolda Otto*, „Gwiazdka Cieszyńska” 1882, nr 40, s. 409.

⁴⁶ Gosudarstwiennyj Archiv Rossijskoj Fiederacji w Moskwie, Sztab Otdielnogo Korpusa Żandarmow, fond 110, opis 124, dzieło 1494, *Raport naczelnika żandarmerii powiatu warszawskiego, nowomińskiego i radzyńskiego*, s. 181–184.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 184–187. Materiały z archiwum moskiewskiego zostały mi udostępnione przez prof. Stanisława Wiecha z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, za co składam mu serdeczne podziękowania.

⁴⁸ *Pomnik dla Leopolda Otto*, „Kraj” 1887, nr 39, s. 12.

⁴⁹ W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861–1862*, t. 1, Kraków 1892, s. 322.

po drodze turbując dozorców prawosławnego cmentarza. Pogrzeb generałowej Sowińskiej rozpoczął serię manifestacji patriotycznych w Warszawie⁵⁰.

Jednym z elementów dziewiętnastowiecznej kultury funeralnej były tzw. „obchody żałobne”. Miały one miejsce także w kościołach ewangelickich w Warszawie i poświęcone były pamięci ważnych osobistości. I tak w 1813 r. po tragicznej śmierci księcia Józefa Poniatowskiego pastor luterański Karol Lauber odprawił w kościele nabożeństwo żałobne. Miało ono podniosły charakter, przed ołtarzem wystawiono popiersie księcia z napisem: „Żył dla sławy, umarł za Ojczyznę”⁵¹. W świątyni byli obecni generałowie, rzesze wiernych i przedstawiciele władz. Podobna uroczystość celebrowana przez pastora Karola Diehla odbyła się w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie.

Kościoły protestanckie brały udział w uroczystym „obchodzie żałobnym” po śmierci cara Aleksandra I, wówczas to „Dom wyznania Augsburskiego był jak najgustowniej urządzony. Kolumny i gzymsy otaczające wspaniałą rotundę były pokryte czarną zasłoną”. W orszaku żałobnym uczestniczyło 3128 osób oraz „koń wierzchowy Najjaśniejszego Pana”⁵². Z kolei podczas powstania listopadowego 15 maja 1831 r. w kościele luterańskim w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne „na pamiątkę obrońców Ojczyzny w boju za jej oswobodzenie poległych”. W czasie trwania uroczystości członkowie chóru kościelnego oraz artyści a teatru wykonali Requiem Józefa Elsnera pod dyрекcją kompozytora. Zebrano sumę 332 złotych 19 groszy, które przekazano komitetowi opiekującemu się żonami i dziećmi walczących żołnierzy⁵³. Obecni w kościele byli członkowie Rządu Narodowego i „parada kościelna” tzw. gwardii narodowej miała miejsce⁵⁴. Odmówił natomiast odprawienia nabożeństwa za „poległych obrońców Ojczyzny” pastor zboru kalwińskiego Fryderyk Ludwik Teichmann tłumacząc się, że tego typu uroczystości religijne, jako sprzeczne z doktryną kalwińską, nie mogą mieć miejsca w kościele reformowanym⁵⁵. Nabożeństwo żałobne w kościele luterańskim w Warszawie odprawione zostało także po śmierci pogromcy powstania styczniowego, namiestnika Teodora Berga, ewangelika. Wówczas jak czytamy w „Zwiastunie

⁵⁰ T. Stegner, *Jej pogrzeb dał początek. Rzecz o generałowej Katarzynie Sowińskiej (1776–1860)*, [w:] *Postawy i aktywność kobiet w dobie powstania styczniowego 1863–1864: (na tle polskich konspiracji i działalności doby zaborowej)*, red. T. Kulak, J. Dufrat, M. Piotrowska-Marchewa, Warszawa 2013, s. 30–34.

⁵¹ Z Warszawy, „Gazeta Krakowska” 1813, nr 98, s. 1164.

⁵² *Opis żałobnego obchodu po wiekopomnej pamięci Najjaśniejszym Aleksandrze I, Cesarzu Wszechrosji, Królu Polskim*, Warszawa 1829, s. 17.

⁵³ „Kurier Warszawski” 1831, nr 133, s.1.

⁵⁴ AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe (dalej: CWW), 1038, *Konsystorz Ewangelicki w Warszawie*, s. 410.

⁵⁵ AGAD, CWW, 1038, *Bieg życia KS. Fryderyka Ludwika Teichmanna*, s. 410–411.

Ewangelicznym”: „wspaniały nasz dom Boży był przepełniony biorącymi udział w nabożeństwie”⁵⁶.

Czytając opisy uroczystości żałobnych należy pamiętać, że w XIX w. nabożeństwa i modły za władców aktualnie rządzących w Warszawie odbywały się we wszystkich świątyniach, w tym i rzymskokatolickich oraz synagogach żydowskich. Władze państwowe zarówno Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego, powstańcze czy wreszcie carskie zalecały, a przeważnie polecały, aby tego typu uroczystości w kościołach miały miejsce. Należy także mieć na uwadze, że kościoły protestanckie na ziemiach polskich były instytucjonalnie związane z państwem.

Obzędowość związana z pogrzebami w środowiskach warszawskich ewangelików nie różniła się zbytnio od tej jaka obowiązywała wśród mieszczaństwa także innych wyznań chrześcijańskich, była zgodna z zasadami dziewiętnastowiecznej kultury funeralnej. Należy jednak podkreślić, że w czasach zaborów wiele uroczystości pogrzebowych, zwłaszcza osób zasłużonych dla kraju, nabierało wymiarów politycznych.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych

Zbór ewangelicko-augsburski, sygn. 26, 2223, 2268, 2278, 2291, 2292.

Centralne Władze Wyznaniowe, sygn. 1038.

Gosudarstwiennyj Archiv Rossijskoj Fiedieracji w Moskwie

Sztab Otdielnogo Korpusa Żandarmow, fond 110, opis 124, dieło 1494.

Prasa

„Gazeta Krakowska” 1813.

„Gazeta Warszawska” 1852.

„Gwiazdka Cieszyńska” 1882.

„Kłosy” 1882.

„Kraj” 1887.

„Kurier Warszawski” 1831.

„Ogrodnik” 1913.

„Przegląd Ewangelicki” 1939.

„Zwiastun Ewangeliczny” 1869, 1874, 1906.

⁵⁶ *Korespondencja z Warszawy*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1874, nr 2, s. 43.

Opracowania i wydawnictwa źródłowe

- Chojnacka Maria, *Testament generałowej Katarzyny Sowińskiej*, w druku b.s.
- Daab Adolf, *W Warszawie i na Krymie*, opr., wstępem i komentarzami opatrzył T. Stegner, Warszawa 1996.
- Epstein Tadeusz, *Historia mojej rodziny*, [w:] *Spółceństwo polskie XVIII i XIX wieku*, red. J. Leskiewiczowa, t. 9, Warszawa 1991.
- Hoesick Ferdinand, *Powieść mojego życia*, t. 1, Wrocław 1959.
- Kolbuszewski Jacek, *Cmentarze*, Wrocław 1966.
- Kosimowie Irena i Jan, *Fritza Wernicka opis Warszawy z 1876 roku*, [w:] *Warszawa XIX wieku*, red. R. Kołodziejczyk, J. Kosim, J. Leskiewiczowa, z. 2, Warszawa 1971.
- Krajewska Hanna, *Wstęp do inwentarza: Zbór ewangelicko-augsburski. Maszynopis znajdujący się w AGAD*.
- Machlejd Krystyna, *Saga urlichowsko-machlejdowska*, Warszawa 2006.
- Mowy wypowiedziane przy obrzędzie pogrzebowym ś p Ks. Dr Leopolda Marcina Otto pastora zboru ewangelicko-augsburskiego wydane przez ks. Edmunda Holtza pastora*, Warszawa 1883.
- Nietysza Maria, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971.
- Opis żałobnego obchodu po wiekopomnej pamięci Najjaśniejszym Aleksandrze I, Cesarzu Wszechrosji, Królu Polskim*, Warszawa 1829.
- Pfeiffer Józef, *Wspomnienia warszawskiego przemysłowca*, t. 1, Warszawa 2003.
- Pruss Witold, *Skład narodowo-wyznaniowy ludności Warszawy w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Spółceństwo Warszawy w rozwoju historycznym*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1977.
- Przyborowski Walery, *Historia dwóch lat 1861–1862*, t. 1, Kraków 1892.
- Rudkowski Tadeusz, *Warszawskie cmentarze ewangelickie jako zabytki kultury*, [w:] Eugeniusz Szulc, *Cmentarze ewangelickie w Warszawie*, Warszawa 1989.
- Sobieszczański Franciszek, *Przewodnik po Warszawie*, reprint, Warszawa 1984.
- Stegner Tadeusz, *Bóg, protestantyzm, Polska. Biografia pastora Leopolda Marcina Otto (1819–1882)*, Gdańsk 2000.
- Stegner Tadeusz, *Ewangelicy warszawscy 1815–1918*, Warszawa 1993.
- Stegner Tadeusz, *Jej pogrzeb dał początek. Rzecz o generałowej Katarzynie Sowińskiej (1776–1860)*, [w:] *Postawy i aktywność kobiet w dobie powstania styczniowego 1863–1864: (na tle polskich konspiracji i działalności doby zaborowej)*, red. T. Kulak, J. Dufurat, M. Piotrowska-Marchewa, Warszawa 2013.
- Stegner Tadeusz, *Pastorzy ewangelicy w Królestwie Polskim w latach 1815–1914*, „Rocznik Teologiczny Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej” 1990, z. 2.
- Stegner Tadeusz, *Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815–1914*, „Przegląd Historyczny” 1989, nr 2.
- Stegner Tadeusz, *Racjoniści i ortodoksi. Pastor Leopold Otto wobec głównych nurtów w dziewiętnastowiecznym protestantyzmie*, „Przegląd Humanistyczny” 2023, nr 2.
- Szulc Eugeniusz, *Cmentarze ewangelickie w Warszawie*, Warszawa 1989.

Szulc Eugeniusz, *O dawnym zwyczaju noworocznych powinszowań składanych przez grabarza w Warszawie*, „Kalendarz Ewangelicki” 1990.

Waydel-Dmochowska Jadwiga, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1958.

Zaleski Antoni, *Towarzystwo Warszawskie, Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, Warszawa 1971.

SUMMARY

Funeral customs of Warsaw Evangelicals in the 19th century

Summary: At the end of the 19th century, Evangelicals constituted 4.6% of the population of Warsaw. They included representatives of various social groups, from manufacturers, merchants, intellectuals to workers, and most of them used Polish on a daily basis. Since the end of the 18th century, there have been two cemeteries in the capital: the Evangelical-Augsburg one and the Evangelical-Reformed one. The rituals associated with funerals in Warsaw's evangelical communities were not very different from those in force among the middle class and other Christians. The differences resulted from religious principles, e.g. the lack of last rites or belief in purgatory, hence no candles were placed on the graves. There were special regulations established by congregations regarding funeral arrangements and fees for religious services. In addition to funerals, mourning celebrations were organized in honor of famous people, e.g. Prince Józef Poniatowski or the Emperor of Russia and King of the Kingdom of Poland, Alexander I.

Keywords: Evangelicals, cemeteries, burial, Warsaw, 19th century

BARTŁOMIEJ GAPIŃSKI

Biblioteka Jagiellońska Uniwersytetu Jagiellońskiego



<https://orcid.org/0000-0002-7285-0480>

„STAROŚĆ W GRÓB ZAMYKA” O TRANSGRESYJNYM ODBIORZE STAROŚCI W KULTURZE CHŁOPSKIEJ

Streszczenie

Autor koncentruje się na rozpatrywaniu relacji starość – śmierć w kulturze ludowej. Interesują go zachowania mające miejsce w drugiej połowie XIX w. (materiał Oskara Kolberga) i początku XX w. Refleksja skupia się na chłopskiej tanatologii. Na łączeniu osób starszych z rytuałem pogrzebowym. Szczególnie koncentruje się na roli społecznej „odpraszacza” – mężczyzny przewodzącego ceremoniałom funeralnym. Choć przewodnicy pogrzebowi byli we wszystkich trzech zaborach, najbardziej opisane zostały ich zachowania w Galicji (prócz świadectw etnograficznych także w pamiątkach chłopskich). Byli wyrazicielami głosu zmarłego, przepraszaali za niego, mówili w jego imieniu, jakby zaświadczać jego obecność zza tamtej już strony. Obraz starego człowieka w kulturze chłopskiej był bowiem utożsamiany z zaświatami, a starcy byli ujmowani jako przewodnicy po tamtej stronie. Śmierć ludowa miała swoją metafizykę, była w przypadku człowieka starego czymś naturalnym, wpisała się w wolę Bożą i konieczność podporządkowania życia rozwojowi rodowemu (uczestniczenia w sztafecie pokoleń).

Słowa kluczowe: historia starości, XIX w., rytuał pogrzebowy, mentalność chłopska

Tytuł wskazuje, że w niniejszym tekście, zmierzę się z pewną tanatologią, historycznie zdeterminowaną i właściwie odniesioną do dawnej kultury. Czy bezpowrotnie minionej. Philippe Ariès, zapytany, czy śmierć ludzką można przełożyć na doświadczenie formacji kulturowych, kategorycznie stwierdził: „Kultury nie umierają”¹. To może nam nasuwać wniosek, że niniejszych rozważań nie należy tylko odnosić do przeszłości.

¹ P. Ariès, *Życie i śmierć kultur*, [w:] C. Chabanis, *Śmierć, kres czy początek*, tłum. A.D. Tuaszyńska, Warszawa 1987, s. 80.

Problem dawnej tanatologii jest jeszcze bardziej złożony, kiedy przedmiot refleksji uczyni się samą śmierć, przy towarzyszącej jej niewiedzy. Emmanuel Lèvinas mówił w tym kontekście:

Śmierć jest zjawiskiem najmniej znanym spośród nieznanych. Jest nawet nieznaną inaczej niż wszystko, co nieznanne. Myślę, że jakiegokolwiek byłyby ostateczne racje bardzo wielu filozofów, a nawet opinii publicznej, śmierć jest przede wszystkim niebytem wiedzy. Nie mówię, że sama jest niebytem. Jest także „pełnią” zagadnienia, ale przede wszystkim jest jednym wielkim „nie wiedzy”².

Tym samym należy na wstępie zaznaczyć, że poruszając się po świecie XIX-wiecznej śmierci, zresztą jak w przypadku śmierci innych epok i czasów trzeba ten tajemniczy, do końca niewydobyty (i na dobrą sprawę nie do wydobywania) jej aspekt uwzględnić.

Śmierć ludowa, rejestrowana w XIX w. była w pewnym sensie podobna do śmierci współczesnej, ale w znacznym stopniu to zupełnie inny jakościowo fenomen. Czy my jej unikamy, czy w pewnym sensie zawsze jej na swój sposób unikano, neutralizowano jej obecność, czy może raczej mówiąc dosadniej: paradoksalną obecność nieobecności. Marian Wańczowski i Mirosław Lenart podkreślają stanowczo oczywistość: „Od śmierci nie da się uciec nie tylko w sensie fizycznego końca naszej cielesności, ale także w sensie pominięcia jej w języku, w którym komunikują się żywi”³. Vladimir Jankélévitch, jeden z najwybitniejszych filozofów śmierci, podkreślał, że fakt istnienia jest niezbywalny (istnienia nic nie wymaże i jest ono niepodważalne), w obliczu śmierci bliskiego nie daje się jednak pocieszyć cierpiącego a osoba zmarła jest dlań jedyna i niezastąpiona. Jak pisał Jankélévitch:

między śmiercią kogoś innego, która jest odległa i obojętna a śmiercią własną, która należy do naszego bytu jest bliskość śmierci kogoś nam dobrze znanego. „Ty” uosabia w gruncie rzeczy Innego, pierwszego z wszystkich innych, innego bezpośrednio innego, nie, mnie pozostającego ze mną najbliższą granicą inności. Tak samo śmierć kogoś nam drogiego jest prawie jakby naszą śmiercią, prawie tak rozdzielającą jak nasza własna: śmierć ojca lub matki jest prawie naszą śmiercią i w pewien szczególny sposób jest rzeczywiście śmiercią własną; ten, którego nie sposób pocieszyć oplakuje tutaj tego, którego nie sposób zastąpić⁴.

² E. Lèvinas, *Filozof wobec śmierci*, [w:] C. Chabanis *Śmierć...*, s. 255.

³ M. Wańczowski, M. Lenart, *Księga żałoby i śmierci*, Warszawa 2009, s. 7.

⁴ V. Jankélévitch, *Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci*, [w:] *Antropologia śmierci, Myśl francuska*, wyb. dok. S. Cichowicz, J.M. Grodzimski, wstępem opatrzył S. Cichowicz, Warszawa 1993, s. 69.

Życie jest jednak i takie, że zachodzi paradoks kulturowy: osobę niepocieszoną w krótszym bądź dłuższym czasie jednak się pociesza, a istota niezastąpiona zostaje jednak z czasem zastąpiona⁵. Służy takiej akceptacji między innymi rozbudowany proces żałoby.

Artykuł ten jest próbą ukazania specyfiki relacji starość – śmierć w kulturze chłopskiej XIX w. Opiera się on głównie o materiały etnograficzne, gdzie zjawisko to było wyjątkowo skrupulatnie opisywane i analizowane. Odnosi się do włościan, z terenów etnicznie polskich, w szczególności południowej Małopolski. Koncentruje się na obyczajowości pogrzebowej, w mniejszym zakresie akcentując inne wątki tanatologiczne. Celem jest ukazanie historycznego obrazu śmierci w doświadczeniach seniorów żyjących na wsi w XIX w. Podstawę tego tekstu stanowią uogólnienia jeszcze ludoznawczej proveniencji. Obraz ten jest zmacony, budzi wątpliwości jego referencyjność i używanie wielkich kwantyfikatorów: każdy, wszyscy reprezentowali ludową tanatologię. Z całą pewnością tak nie było, śmierć zawsze budziła lęk i spoufalenie z nią, aczkolwiek inne względem doświadczeń współczesnych, cechowała raczej niespójność, ambiwalencja, burzenie i przekraczanie granic (stosowności, rozsądku, przyzwoitości, normalności). Tak więc poniższy wywód to zestawienie relacji raczej dokumentujących typ idealny, już po przetworzeniu narracyjnym i literackim, z przeświadczeniem, że relacja starość – śmierć była znacznie bardziej skomplikowana.

Należy podkreślić, że obrazy ludoznawcze są:

- 1) w konwencji jakiejś archaiczności, pogańskości, słowiańskości, pierwotności;
- 2) ujmując umieranie jako pogodzenie z naturą, przez pryzmat naturalności, akceptacji dysfunkcji organizmu, pogodzenia chłopów z prawami przyrody;
- 3) powstały w ujęciu ponad miarę wyostzonego zmysłu religijnego, czy moralnego;
- 4) wreszcie, a może przede wszystkim, niczym w relacjach prasowych (na które zresztą Oskar Kolberg się często powołuje) śmierć ludowa ukazana jest jako sensacja, kuriozum, paradoks.

Chłop w tych wykładniach jakże często jest wzorem jak żyć, jaka wartościowa jest tradycja, albo przeciwnie występuje jako osoba zacofana, wyrachowana, okrutna i ograniczona.

Jak asymilować śmierć? To zarazem pytanie o niepewnych składowych naszej kondycji ontologicznej, jak i pragnienie, pragnienie w obliczu kruchości bytu (a może raczej Heideggerowskiego *bycia*) które przechodziło w społeczeństwie chłopskim w imperatyw, ścisłą konwencję jak się zachować.

⁵ Idem, *Wybaczenie*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2023, s. 64–65.

Konanie wprowadzało już w misterium śmierci, towarzyszyła mu magia i szereg przesądów. Józef Burszta wspominał o zachowaniach towarzyszących umierającemu w Wielkopolsce:

Powszechną (...) praktyką było przenoszenie chorego z łóżka na ziemię czy podłogę, ześcieloną prostą słomą. Sami chorzy zresztą, gdy czuli zbliżającą się śmierć, kazali przenieść się na słomę. (...) Jeśli zgon następował w nocy, budzono wówczas wszystkich domowników. Obawiano się bowiem, że ulatująca dusza może porwać za sobą duszę śpiącego. Wszyscy też domownicy gromadzili się dookoła łóża umierającego, zachowując nabożną ciszę⁶.

Kultura ludowa asymilowała śmierć poprzez pogrzeb, stosowne i rozbudowane rytuały, a to wszystko w specyficznej koniunkcji życia prywatnego i publicznego. Człowiek sędziwy odgrywał w nich ważną rolę. Śmierć była wydarzeniem rodzinnym, integrowała grupę, wspólnotę krewniczą i sąsiedzką. To oczywiście „śmierć oswojona”⁷ w refleksji Philippe’a Ariès’a, która była normą w społecznościach historycznych tradycyjnych, w tym polskiej kulturze ludowej, dzisiaj kontekst jest zupełnie inny, na co wpływ miała prywatyzacja życia, przemiana obyczaju, medykalizacja choroby, psychologizacja cierpienia. Śmierć człowieka starego uznawano za naturalną kolej rzeczy, jego chorobę traktowano jako zrzędzenie boskie, wręcz sprowadzano ludzi starych, którzy mieli „dobrą rękę do umierania” i przyspieszali swoją obecnością, jak wierzono, zgon⁸. Adam Fischer w latach dwudziestych XX w. w podsumowaniu obszernych rozważań nad ludową tanatologią podkreślał: „Z życiem rozstaje się lud z zupełnym poddaniem się, a lęka się tylko niezwykłych objawów, a więc czyto zbyt nagłego zgonu lub powolnego konania”⁹.

Śmierć seniorów związana była z porami roku – przełomami zima/wiosna (przednówkiem) czy jesień/zima. Powiadano: „W Marzec – niejeden zadrze brodę starzec”¹⁰; „Radował się starzec, – kiedy minął Marzec”; „nie baj baj, – umrzesz w Maju”¹¹; „Febry jesienne starym śmiertelne, zaś młodym długie”¹². W ludowym wyobrażeniu i potocznych mniemaniach śmierć była dla

⁶ J. Burszta, *Zwyczaje i obrzędy pogrzebowe*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, red. J. Burszta, Poznań 1967, s. 182.

⁷ P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1992, s. 27–35.

⁸ B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 151.

⁹ A. Fischer, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921, s. 394.

¹⁰ O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 4, *Dzieła wszystkie*, t. 8, Wrocław–Poznań 1962, s. 285.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Z. Woźniak, *Starość i starzenie się w polskich przysłowiach*, [w:] *Profile starości*, red. L. Leońska, Z. Woźniak, Poznań 2000, s. 71.

seniora czymś naturalnym, niczym spoczynek po pracy czy przygotowywanie się do podróży. Buntowano się w przypadku śmierci człowieka młodego, bano się śmierci nagłej, ale w przypadku starca raz, że się łatwiej godzono, dwa, że wydawało się to wspomnianym zrzędzeniem boskim (stąd nawet nie leczono specjalnie osoby leciwej, a i zdarzało się, że przyspieszano jej zgon, np. nie dostarczając stosownej liczby pożywienia – by nie powiedzieć dosadniej: głodząc, czy nie dbając należycie także o ciało).

O śmierci rozmawiano podczas różnych spotkań, wierzono przy tym w stałą obecność dusz zmarłych na ziemi (w okresie głównych świąt czy wigilii świąt intensyfikowaną)¹³. Człowiek, a w szczególności osoba stara, wierzył, że otrzymał życie od Pana Boga i przed Stwórcą będzie kiedyś z niego rozliczony, przy czym myśl ta niekoniecznie napawała go lękiem, zaś o buncie wobec nieuniknionego niewiele wiemy¹⁴. W przypadku cierpienia seniora oprócz zmian nastroju, zgryzot, wyizolowania, odmawiania pokarmów, było, że w wiejskim okrutnym świecie posuwano się po ostateczność, w obliczu beznadziei i złego traktowania nawet przez bliskich, pozbawiano się życia, dokonywano samobójstwa. Rzadko, ale jednak ów skrajny bunt zdradzają niektóre przekazy, np. spostrzeżenie Henryka Biegeleisena piszącego przy okazji rozważań o medycynie ludowej:

Zdarzają się jednak w różnych stronach Polski wypadki, że ojciec na starość wypędzony z domu przez niewdzięcznego syna, któremu niepodzielnie cały majątek oddał, musiał się jąć kija żebraczego. Nierzadko, gdy dzieci wymagają odeń ciągłej pracy i źle się z nim obchodzą, on sam idzie na żebrzy albo pozbawia się życia („obwiesi się”)¹⁵.

Każdy od młodości miał świadomość własnej śmierci, którą przypominały mu szczególnie rytuały rodzinne jakie przechodził. Symptomatyczna była wysoka śmiertelność niemowląt i dzieci, a ci którzy wchodzili w dorosłość, o ile nie padli ofiarą epidemii, mieli duże prawdopodobieństwo doczekania starości¹⁶. Tutaj filogeneza wyprzedzała ontogenezę, rozwój osobniczy miał służyć rozwojowi rodowemu, po prostu człowiek stary miał zrobić miejsce człowiekowi młodszemu, swoją rolę w sztafecie pokoleń spełnić. Śmierć też miała wymiar rodowy – wspólnotowy: odbywała się publicznie, wraz z innymi:

¹³ A. Kowalska-Lewicka, *Ludowe sposoby osławiania śmierci*, „Zeszyty Interwencji Kryzysowej” 1995, nr 5, s. 43.

¹⁴ D. Simonides, *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole 1988, s. 125–126.

¹⁵ H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 371–372.

¹⁶ B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014, s. 83–86.

w otoczeniu krewnych, sąsiadów, znajomych. Rytuał był konserwatywny, silnie odniesiony czy to do religii, czy magii, jednakże panował imperatyw, aby inni towarzyszyli odchodzącemu, a nawet dalej osoby poważnione się pojechały w tej godzinie z nim i między sobą.

Samo życie jednostki było rozpatrywane jako ciągłość, nie składało się z diachronicznie uporządkowanych wydarzeń, ale pomiędzy poszczególnymi jego etapami doszukiwano się izomorfizmu. Rejestrowano gdzieś tam archaiczny obyczaj przekazywania przez matkę chrzestną podczas chrztu kilkumetrowej długości białego płótna, które wykorzystane bywało początkowo na pieluchy, ale służyło także podczas ceremonii ślubnej i ostatecznie również pogrzebowej¹⁷. Na śmierć się przygotowywano, np. w pow. chełmskim senior posiadał czystą bieliznę w skrzyni, bogaty kmieć zaś nawet kozuch czy sukmanę, w różnych częściach Polski seniorzy mieli zostawione i przeznaczone do trumny ślubne koszule, czy elementy ubrania weselnego¹⁸.

Wszystkie te zachowania łączyły się z akceptacją śmierci, z żegnaniem się zwłaszcza przez seniora z porządkiem tego świata. Roch Sulima tak charakteryzował pogodzenie z losem seniora na dawnej wsi polskiej:

pragnie wypełnić wszystkie, przypisane mu kondycją człowieczą i społeczną rolę – powinności. Pragnie dopełnić swych wszystkich obowiązków, gdyż życie swoje traktuje ostatecznie w kategoriach obowiązku, posłannictwa, czy misji. Źródła (dokumenty) humanistyczne (...) mówią o scenach żegnania się ze światem, z polem, lasem („odchodzący” pragnie być tam raz jeszcze przed śmiercią), z bliższą i dalszą rodziną (przedśmiertne odwiedziny), ze zwierzętami, obejściem, sąsiadami. W „ostatniej godzinie” rodzi się też świadomość wypełnienia obowiązków wobec własnego ciała (ostatnie czynności fizjologiczne)¹⁹.

Zachowanie osoby leciwej odnoszącej się do grona zebranych wokół bliższych było pełne swoistego majestatu i akceptacji nieuniknionego. Zofia Staniszevska to pogodzenie zarejestrowała opisując zachowanie konającego starca w lubelskiej wsi Studzianki:

„Bywajta zdrowi! Już mi cas do świętej ziemi, cas spocząć. Narobił się cłek, to i spoczynku się żąda u Boga. Oj, żąda się, żąda. Boże miłosierny!” woła starzec ręce wyciągając błagalnie. Jest w tej prośbie naprawdę pragnienie spoczynku materialnego, po dniach pracowitego ciężkiego żywota²⁰.

¹⁷ U. Lehr, *Magia czasu śmierci*, „Zeszyty Interwencji Kryzysowej” 1995, nr 5, s. 34.

¹⁸ H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Poznań 2023, s. 211.

¹⁹ R. Sulima, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków 1992, s. 73.

²⁰ Z. Staniszevska, *Wieś Studzianki*, „Wisła” 1902, t. 16, s. 604.

Śmierć oswojona miała to do siebie, że się ją przewidywało, zapowiadało. W takim prognozowaniu nieuniknionego wyróżniali się zwłaszcza seniorzy. Kolberg pisał o Rzeszowszczyźnie:

Ludzie starzy, pobożni a cnotliwi przewidywali śmierć swoją na trzy dni przed jej nastąpieniem. Nie bywało to przecucie, lecz wiedza bezpośrednią łaską zesłana bożą. Wiedza ta wystarczała im do urządzenia ostatecznego spraw swych doczesnych i pojednania się ze Stwórcą. Dzień ostatni psalmy odmawiali pokutne, zamożniejsi, współ z kapłanem miejscowym, jedną ręką krzyż przytrzymywali do serca, w drugiej trzymali gromnicę i tym sposobem z modlitwą na ustach snem zasypiali wiecznym²¹.

Spoufalenie ze śmiercią seniorów wiązało się również z ich zaangażowaniem w szereg czynności przy zwłokach, jak mycie, ubieranie, składanie do trumny, przenoszenie, udział w kondukcie na cmentarz. Pogrzeb chrześcijański, oczywiście zależny od statusu majątkowego, prestiżu, kondycji moralno-religijnej, składał się zasadniczo ze stałych elementów: stacji w domu zmarłego, kościele (czy kaplicy cmentarnej), przy grobie. Ważne były przy tym procesje łączące te miejsca (dom – kościół, kościół – cmentarz)²². Musiały im towarzyszyć ważne zachowania uznakowane. Ponieważ obrzędowość zapowiadająca zgon, samo konanie i czynności pogrzebowe jest obok narodzin i wesela najbardziej rozbudowana w życiowym cyklu rytualnym tutaj przyjrzyć się tylko samemu przenoszeniu zwłok. Kolberg tak opisywał przesady związane ze zmarłym na terenie ziemi chełmskiej:

Gdy już z trupem w trumnie wóz ma ruszyć z podwórza chaty na cmentarz (lub ku cerkwi), powozić i ruszyć wołami z miejsca powinien człowiek stary (choćby dziad lub żebrak) a nigdy młodzieniec, inaczej, nicby się młodemu nie wiodło, albo i sam wkrótceby umarł. Starzec i biedak prędzej się odważyć mogą na to, żeby ich wkrótce trup pociągnął za sobą, gdyż magiczną wywiera on właśnie władzę na tych, którzy mu usługują i z nimi w bliższej są styczności. Dlatego też młodzież nie ubiera trupów, ani ich z domu wynosi, jeśli nie zachodzi zmuszająca do tego kroku konieczność²³.

Starzy żebracy odgrywali ważną rolę podczas pogrzebu, myli i ubierali ciało nieboszczyka, uczestniczyli w kondukcie, dziadowie kościelni nieśli krzyż przed zwłokami, intonowali pieśni, rzucali grudkę ziemi na trumnę i zasypywali grób, uczestniczyli w stypie (która podobnie jak wesele nie mogła

²¹ O. Kolberg, *Tarnowskie-Rzeszowskie, Dzieła wszystkie*, t. 48, Wrocław-Poznań 1967, s. 39.

²² M. Wańczowski, M. Lenart, *Księga żałoby...*, s. 363.

²³ O. Kolberg, *Chełmskie*, cz. 1, *Dzieła...*, t. 33, s. 186.

się bez nich obejść)²⁴, w niektórych regionach wyróżniali się w tak zwanym „zjadaniu grzechów zmarłego”²⁵, kiedy karmiono ich chlebem nad trumną. Później żebracy wyróżniali się w obyczajowości zadusznej, czy zbieraniu datków w zamian za modlitwy, pielgrzymki do miejsca świętego. Na kresach wschodnich wspomnieć należy o osławionej i spopularyzowanej literacko obrzędowości „dziadów” – karmienia dusz zmarłych posiłkiem²⁶.

Ceremonię pożegnania animował podczas pogrzebu wówczas stary chłop odpraszacz, nazywany też w różnych regionach wypraszalnikiem, starostą, przewodnikiem. W imieniu nieboszczyka prosił on zebranych o odpuszczenie win, dziękował za wypełnienie ostatniej posługi, żegnał rodzinę, dom i gospodarstwo, wreszcie apelował o wspieranie modlitwą odchodzącej z tego świata duszy.

W XIX w., co poświadcza materiał ludoznawczy, znano odpraszaczy (czy osoby odgrywające paralelne role, inaczej określane) we wszystkich trzech zaborach. Przy czym nie zawsze te funkcje i role obrzędowe były sformalizowane, gdzieśgdzie wcielali się jednorazowo w rolę osób żegnających członkowie rodziny czy sąsiedzi umarłego. O pogrzebie na Kujawach tak pisał Kolberg:

Trzeciego dnia po zgonie, trumnę zamkniętą wiozą na wozie lub niosą ją, jeżeli jest blisko na cmentarz. Przy wyprowadzeniu najstarszy lub chętny z domowników, miewa czasami krótką mowę pożegnalną, w której poleca dusze zmarłego równie jak i żyjących opiece Boskiej, żegnając pozostałych w jego imieniu, którą to przemowę powtarza niekiedy przy jakiejś figurze nad drogą, gdzie przystaną²⁷.

Na Mazowszu, kiedy kondukt przechodził obok figury lub krzyża za wsi (magicznej granicy *orbis interior* – *orbis exterior*, ekumena – anekumena, porządek – chaos) otwierano wieko trumny a jeden ze starych gospodarzy mówił uroczyście zwracając się do zebranych: „Dusa ta was prosi, abyście jej darowali i przebacyli wszystko, w cem wam się zasłużyła na złe, wszystkie jej wedle was winy i krzywdy wase, jakieście mogli od niej doznać, cy jej przebacacie, cy jej tego nie pamiętacie?” Obecni wówczas odpowiadali: „Nie pamiętamy jej, w cem nam źle zasłużyła ta dusa, nie mamy do niej zadnej złości” i konkludowali: „niech śpi z Bogiem! niech ma odpocyneć

²⁴ I. Piątkowska, *Żebracy w ziemi sieradzkiej*, „Wisła” 1894, t. 8, s. 789.

²⁵ J.S. Wasilewski, *...Po śmierci wędrować. Szkic z zakresu etnologii świata znaczeń (I)*, „Teksty”, R. 8, z. 1, s. 110–111.

²⁶ P. Grochowski, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009.

²⁷ O. Kolberg, *Kujawy*, cz. 1, *Dziela...*, t. 3, s. 249.

wieczny! niechajby jasność Boską oglądała! itp.”²⁸ I wówczas dopiero zamykano wieko i odnoszono trumnę na cmentarz.

W Małopolsce funkcja odpraszacza to wręcz urząd o określonej randze. Jan Marcinek z Bierkowic w powiecie myślenickim wspominał zaraz po II wojnie światowej (ale odnosił się do czasów galicyjskich) o znaczeniu odpraszaczy:

Ważną figurą w dawnej wsi był „odpraszacz”. Przy odbywaniu pogrzebów nie można się było obyć bez niego, chyba w przypadku gdy zmarły pozostawił po sobie znaczny majątek, a rodzina jego mogła sobie pozwolić na sprowadzenie księdza do domu. Ale i w tym przypadku był potrzebny odpraszasz, ponieważ ksiądz po odprawieniu modłów w domu siadał na wóz i odjeżdżał, zwłaszcza gdy wioska była znacznie oddalona od kościoła. Musiał więc być ktoś, kto by przewodniczył konduktowi żałobnemu i śpiewał podczas przewozu zmarłego do kościoła²⁹.

Kolberg rejestrował w drugiej połowie XIX w.:

Wioząc nieboszczyka w trumnie zamkniętej z dołu (ze wsi gdzie nie ma kościoła), przystawają na wychódnem ze wsi zwykle pod figurą (jeśli ksiądz im nie towarzyszy), jeden ze starszych ludzi miewa mowę ułożoną z dawna, zwaną Odpraszanie), w której w imieniu zmarłego żegna przyjaciół, krewnych i przeprosza za wszystko złe jakie nieboszczyk im zrządził, poczem przez drogę aż do przybycia przed kościół, stosowną śpiewając litanię lub pieśni: Witać królowo nieba i t. d. Straszliwego majestatu i t. d.³⁰

Etnograf Seweryn Udziela dokumentujący obyczajowość krakowiaków zaobserwował:

Gdy ksiądz nie prowadzi konduktu, to używany do takich funkcji orator, „gadacz pogrzebowy”, miewa mowę przy wyprowadzaniu zwłok z domu, w której przytacza cnoty nieboszczyka i imieniem zmarłego prosi wszystkich o darowanie mu wszelkich uraz, o pomodlenie się za jego duszę. Podobną mowę ma jeszcze przy każdej figurze przydrożnej, gdzie zwykle zatrzymuje się orszak oraz na cmentarzu³¹.

²⁸ A. Fischer, *Zwyczaj pogrzebowe...*, s. 301.

²⁹ J. Marcinek, *Funkcja odpraszacza*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1947, t. 6, s. 189.

³⁰ O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 2, *Dziela...*, t. 6, s. 7–8.

³¹ S. Udziela, *Krakowiacy*, Kraków 2012, s. 86.

Pamiętnikarze chłopscy z okresu II Rzeczypospolitej poświadczali tradycję odpraszania, ale też rejestrowali, że odchodzi ona do przeszłości. Lokowali ją głównie w XIX w. i na przełomie wieków XIX i XX. Wincenty Witos pisał o wsi galicyjskiej: „Wyprowadzenia z domu dokonywał przewodnik, który też imieniem nieboszczyka żegnał pozostałych krewnych, bliskich i znajomych, starając się wywołać jak największy żal. To mu się zwykle udawało, bo zawsze słyhać było długi i głośny płacz wszystkich zebranych”³².

Natomiast Ferdynand Kuraś też z tego regionu rejestrował:

Umarł ktoś we wsi, miano zwyczaj zapraszać do domu żałoby któregoś odznaczającego się większą swadą oratorską sąsiada, który imieniem zmarłego w stosownej przemowie przeproszał ziemię, po której deptał; wodę, którą pił; słoneczko, co mu świeciło, gdy on jeszcze spał; przyjaciół, krewnych, rodziców i t. d.³³

Odpraszasz był zazwyczaj osobą starą, wyróżniającą się pobożnością i poważaniem, tak o jego funkcji podczas uroczystości żałobnych pisał inny pamiętnikarz dokumentujący wieś galicyjską i pochodzący z rodziny włociańskiej, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Pigoń:

Był u nas dawniej zwyczaj, że przed wyprowadzeniem trumny na cmentarz gromadzili się w domu zmarłego krewni, znajomi i sąsiedzi, gdzie po krótkiej stypie, poczęstowani piwem, uczestniczyli we wstępnym obrzędzie pogrzebowym. Jeden ze starszych i bogobojniejszych gospodarzy, jako przodownik obrzędu, odmawiał psalmy pokutne, intonował pieśni żałobne, podnosił w przemówieniu cnoty i zasługi zmarłego, a wreszcie przybierając na siebie jakoby jego osobę, jego niby głosem przeproszał obecnych za wszystko złe, które im kiedykolwiek wyrządził. To „złe” było rozczłonkowane na poszczególne artykuły:

– Przebaczcie mi, jeśli ... etc.

Tworzył się z tego jakby rodzaj dialogu, bo zebrani po każdym artykule prośby odpowiadali chóralnie:

– Przebaczamy!

Nazywano to wypraszaniem zmarłego.

Otóż wypraszalnikiem takim bywał przez długi czas we wsi właśnie mój dziadek. Po tym akcie jako przodownik konduktu prowadził trumnę na cmentarz³⁴.

³² W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1998, s. 135.

³³ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż do wybuchu wielkiej wojny 1914*, Częstochowa 1925, s. 28.

³⁴ S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, przedmowa F. Bujak, Kraków 1946, s. 77.

Majestat śmierci miał swoje zwieńczenie poprzez mowy odpraszaczy. Dawali oni głos zmarłym, pośredniczyli między nimi a żyjącymi. Trochę te zachowania przypominają praktykę psychoterapeutyczną (oczywiście na długo zanim się ona pojawiła i nie co do przyjętej szczegółowej metodologii psychologicznej, strategii rozmowy z chorym, natomiast raczej co do idei, ogólnej postawy), gdzie osoba dotknięta traumą konfrontuje się z nieżyjącym człowiekiem wyrzuca mu przewiny, przeprasza za własne błędy i zaniechania wobec niego. Te ludowe przemowy pożegnalne jak twierdził Adam Fischer miały dwie genealogie, z jednej strony było to typowe dla społeczeństw pierwotnych wygłaszanie przemówień i czynienie zaklęć, by „duch nie wracał”, z drugiej to imitowanie i wzorowanie się na wymowie szlacheckiej, uroczystym deklamowaniu słów przez ziemian, także w ich cyklu obrzędowym zakończonym śmiercią³⁵. Niewątpliwie potrzeba dalszych badań porównawczych zestawiających i analizujących strategie pożegnalne mów ziemian z jednej strony i chłopów z drugiej.

Mimo pewnych zmian: jak rutynizacja życia, zanik demonologii, szeregu ludowych przesądów, uproszenie ceremoniałów (wycofywaniu się odpraszaczy, przejmowaniu większej liczby obowiązków przez księży), właściwie przez XIX i pierwszą połowę XX w. nie zmieniła się zasadniczo rola seniorów w ceremoniale pogrzebowym, żałobnym, w identyfikacji ze śmiercią. Pogłębieniu religijnemu towarzyszyło co najwyżej upowszechnienie od schyłku XIX w. modlitewników i propagowanie przez Kościół bractw przykościelnych, czy w międzywojniu prasy katolickiej. Zmalała rola żebraków: dziadów w ceremoniach religijnych. Rytuały funeralne były jednak przede wszystkim nadal wyrazem konserwatyzmu wiejskiego, zasadniczo ich rangi nie podważano. Jak pisał Henryk Biegeleisen: „Do głębi wzruszający majestat śmierci, pełen powagi i świętości, nie dopuszczał dowolnych zmian”³⁶. Nawet środowiska młodzieży buntującej się przeciwko tradycji, czy emancypującej w II Rzeczypospolitej³⁷ akurat w obrzędowości pogrzebowej niewiele zmieniały. Choć stopniowo odchodzili w przeszłość odpraszacze, to jednak należy zauważyć, że świadoma kontestacja w nikły sposób dotyczyła samych rytów funeralnych. Śmierć ludowa była ciągle elementem tradycji, nie trzeba było jej majestatu bronić (co ma miejsce w przypadku świadomego i pogłębionego tradycjonalizmu), była niczym powietrze, którym się oddychało, przejrzysta, samowytłumaczalna (na zasadzie „tak się robi, bo po prostu tak się robi, inaczej nie przystoi, albo tak trzeba, bo przodkowie tak robili”), autoteliczna i pomimo przemian cywilizacyjnych nadal integrująca wszystkich.

³⁵ A. Fischer, *Zwyczaj pogrzebowe...*, s. 300–301.

³⁶ H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach...*, s. 7.

³⁷ W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002.

W tym wszystkim była starość, z której asortymentu szeroko korzystali włościanie, konkretnie z przymiotów seniorów jako „przewodników po zaświatach”³⁸. Przysłowia i porzekadła ludowe chyba tutaj najlepiej charakteryzują zbliżanie się seniora do śmierci. Powiadano: „Śmierć staremu w oczy zagłada”, „Ciągnie starego ziemia k’sobie”, „Młodzi mówią o śmierci, a starzy się jej boją”, czy wreszcie: „Starość w grób zamyka”³⁹. Widać zarówno w paremiologii i opisanej tutaj obrzędowości grozę i lęk (chęć zdystansowania się wobec nieubłaganej konieczności) ale widać też konstatację: ci ludzie wymykają się doczesności, w ich – seniorów przypadku rejestruje się otwarcie na coś więcej, pragnienie nieskończoności, chęć zanegowania przeświadczenia „już nigdy” upragnionym wyznaniem: „na zawsze”⁴⁰. Było to niczym innym jak pragnieniem życia wiecznego, potrzebą pozytywnej odpowiedzi w obliczu pytania: „czy to już wszystko?”⁴¹ Transgresyjność starości, bycie tu i tam zarazem pozwalała budować ludową tanatologię i rozumieć że koniec wcale nie musi być definitywny, że droga na tym padole tylko się urywa, że jest coś więcej. Starość taka ma ładunek egzystencjalny, wyrazisty schemat rytualny, jest przejawem pragnienia metafizycznego, wyraża się w religijno-magicznym synkryzmie. Jednak jej czołowi bohaterowie: odpraszacze (choć trochę później także żebracy – dziadowie) wyróżniający się w ceremoniale pogrzebowym już w II Rzeczypospolitej przechodzili do przeszłości, co związane było przy trwałym konserwatyzmie ludowym wobec śmierci (w perspektywie interakcyjnej, międzyludzkiej, społecznej) z podskórnym przeorientowaniem funkcji zaświatów, zanikiem demonologii, przemianami cywilizacyjnymi, większą otwartością dotąd izolowanych wspólnot chłopskich i, co wymaga dalszych badań, a jest rzeczą zasadniczą dla ludowej tanatologii, zmianą charakteru kultury: z oralnej (przy ascetyzmie słowa, randze rytuału, religii i magii) na ugruntowaną coraz bardziej w piśmie. W II Rzeczypospolitej za sprawą alfabetyzacji seniorzy jako autorytety wiejskie, znawcy tradycji, eksperci tracili stopniowo rzecz zasadniczą: prymat w kulturze. Młodsze generacje zmieniały ogłód, dystansowały się od dziedzictwa czytając prasę, książki i uczestnicząc coraz bardziej śmiało w nowej kulturze, w porządku nowocześnieści, za czym pokolenie dziadków – w większości jeszcze, poza byłym zaborem pruskim, analfabetów – już nie potrafiło nadążyć.

³⁸ P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 529–531; B. Wałęciuk-Dejneka, *Przewodnicy po zaświatach – wizerunek ludzi starych w tradycyjnej kulturze ludowej*, [w:] *Dojrzwianie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk i E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 631–639.

³⁹ Z. Woźniak, *Starość i starzenie...*, s. 71.

⁴⁰ M. Wańczowski, M. Lenart, *Księga żałoby...*, s. 7.

⁴¹ J.S. Wasilewski, *...Po śmierci wędrować...*, s. 97.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

- Ariès Philippe, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989.
- Ariès Philippe, *Życie i śmierć kultur*, [w:] Christian Chabanis, *Śmierć, kres czy początek*, tłum. A.D. Tuaszyńska, Warszawa 1987, s. 80–92.
- Baranowski Bohdan, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969.
- Biegeleisen Henryk, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.
- Biegeleisen Henryk, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Poznań 2023.
- Burszta Józef, *Zwyczaje i obrzędy pogrzebowe*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, red. J. Burszta, Poznań 1967, s. 177–195.
- Fischer Adam, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921.
- Gapiński Bartłomiej, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.
- Grochowski Piotr, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009.
- Jankélévitch Vladimir, *Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wyboru dokonali S. Cichowicz, J.M. Grodzimirski, wstępem opatrzył S. Cichowicz, Warszawa 1993, s. 43–76.
- Jankélévitch Vladimir, *Wybaczenie*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2023.
- Kolberg Oskar, *Chełmskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 33, Wrocław–Poznań 1964.
- Kolberg Oskar, *Krakowskie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Wrocław–Poznań 1963.
- Kolberg Oskar, *Krakowskie*, cz. 4, *Dzieła wszystkie*, t. 8, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg Oskar, *Kujawy*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 3, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg Oskar, *Tarnowskie-Rzeszowskie*, *Dzieła wszystkie*, t. 48, Wrocław–Poznań 1967.
- Kowalska-Lewicka Anna, *Ludowe sposoby osławiania śmierci*, „Zeszyty Interwencji Kryzysowej” 1995, nr 5, s. 39–49.
- Kowalski Piotr, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007.
- Kuraś Ferdynand, *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż do wybuchu wielkiej wojny 1914*, Częstochowa 1925.
- Lehr Urszula, *Magia czasu śmierci*, „Zeszyty Interwencji Kryzysowej” 1995, nr 5, s. 25–38.
- Lévinas Emmanuel, *Filozof wobec śmierci*, [w:] Christian Chabanis, *Śmierć, kres czy początek*, tłum. A.D. Tuaszyńska, Warszawa 1987, s. 254–263.
- Marcinek Jan, *Funkcja odpraszacza*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1947, t. 6, s. 187–199.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Młodość wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002.
- Piątkowska Ignacja, *Żebracy w ziemi sieradzkiej*, „Wiśła” 1894, t. 8, s. 784–790.
- Pigoń Stanisław, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, przedmowa Franciszka Bujaka, Kraków 1946.
- Simonides Dorota, *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole 1988.
- Staniszewska Zofia, *Wieś Studzianki*, „Wiśła” 1902, t. 16, s. 603–634.
- Sulima Roch, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków 1992.

Udziela Seweryn, *Krakowiacy*, Kraków 2012.

Wałęciuk-Dejneka Beata, *Przewodnicy po zaświatach – wizerunek ludzi starych w tradycyjnej kulturze ludowej*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk i E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 631–639.

Wańczowski Marian, Lenart Mirosław, *Księga żałoby i śmierci*, Warszawa 2009.

Wasilewski Jerzy Sławomir, *...Po śmierci wędrować. Szkic z zakresu etnologii świata znaczeń (I)*, „Teksty”, R. 8, z. 1, s. 97–120.

Witos Wincenty, *Dzieła wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1998.

Woźniak Zbigniew, *Starość i starzenie się w polskich przysłowiach*, [w:] *Profile starości*, red. L. Leończyk, Z. Woźniak, Poznań 2000, s. 67–77.

SUMMARY

„Old age ends in the grave”: A Transgressive Perception of Aging in Rural Culture

The author focuses on examining the relationship between old age and death in folk culture, particularly during the second half of the 19th century (using material from Oskar Kolberg) and the early 20th century. The study focuses on peasant thanatology, particularly the connection between elderly individuals and funeral rituals. The author pays special attention to the social role of the „odpraszacz,” a man who led funeral ceremonies. Although funeral guides existed in all three partitions of Poland, their behaviours are most extensively described in Galicia, not only in ethnographic accounts but also in peasant diaries. These guides served as the voice of the deceased, apologizing on their behalf and speaking as if bearing witness to their presence from the other side. In rural culture, the image of the elderly was associated with the afterlife, and the elderly were seen as guides to the other side. Folk death had its metaphysics and was considered a natural part of life, reflecting God’s will and the necessity of passing on the generational legacy, participating in the relay of generations.

Keywords: History of Aging, 19th century, Funeral Ritual, Peasant Mentality

KINGA RAIŃSKA
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie
 <https://orcid.org/0000-0001-9143-4370>

TAM, GDZIE MAJESTAT ŚMIERCI PANUJE... RZECZ O XIX-WIECZNYCH OBRZĘDACH FUNERALNYCH

Streszczenie

Podejście człowieka do umierania jako wydarzenia należącego do dwóch porządków ludzkiego życia, natury i kultury przez wieki ewaluowało. Śmierć jako taka od zawsze znajdowała się w centrum religii i jej rytuałów, rozważań filozoficznych, sądów moralnych i przedstawień artystycznych, jednak „każda epoka wytworzyła swoisty dla siebie sposób jej obserwowania, przyjmowania, wyrażania i opisywania”. Obrzędy związane z odejściem człowieka z tego świata obejmowały czas umierania, przygotowania ciała zmarłego do ostatniej podróży oraz pogrzebu i uroczystości żałobnych. Rytuał ostatecznego pożegnania stał się w XIX w. wspólnym doświadczeniem, niezależnym od pochodzenia i statusu materialnego, podobnie jak obecność obyczajów organizujących życie jednostki od urodzenia po śmierć. W nowych warunkach narodziło się zjawisko demokratyzacji obyczaju pogrzebowego, indywidualizacja pamięci o zmarłym, a także oddzielenie przestrzeni życia od sfery śmierci.

Słowa kluczowe: śmierć w XIX w., odzież grobowa, obrzędy funeralne w XIX w., trumna, pogrzeb

Podejście człowieka do umierania jako wydarzenia należącego do dwóch porządków ludzkiego życia, natury i kultury przez wieki ewoluowało. Śmierć jako taka od zawsze znajdowała się w centrum religii i jej rytuałów, rozważań filozoficznych, sądów moralnych i przedstawień artystycznych, jednak każda epoka wytworzyła swoisty dla siebie sposób jej obserwowania, przyjmowania, wyrażania i opisywania. Dawne kultury wykształciły model „śmierci oswojonej”, gdzie ludzie umierali w domach, w otoczeniu najbliższych i pogodzeni z tym faktem. Dziewiętnasty wiek przyniósł powolne

załamanie się takiego modelu śmierci tradycyjnej. Zmianie uległa relacja między umierającym a otoczeniem. Zapoczątkowany został swoisty, „szpitalny styl umierania”, przejawiający się w usunięciu śmierci z widocznej przestrzeni życia publicznego, który trwa do dzisiaj¹.

Obrzędy związane z odejściem człowieka z tego świata obejmowały czas umierania, przygotowania ciała zmarłego do ostatniej podróży oraz pogrzebu i uroczystości żałobnych. Za śmierć godną uważano taką, do której umierający mógł się przygotować. Szczególny wymiar śmierć miała dla ludzi wierzących, dla których była ona dopiero bramą do lepszego życia (*mors ianua vitae*). Przejawem chrześcijańskiej *ars moriendi* była akceptacja własnej śmiertelności, która jednak nie oznaczała, że człowiek ma skupić całą swoją uwagę na momencie śmierci i odrzucić radość życia. Przeciwnie powinien on podjąć wysiłek dobrego wykorzystania czasu, który został mu dany, aby przeżył swoje życie pięknie i intensywnie. Chrześcijanina od lęku przed śmiercią uwalniała nadzieja na życie wieczne. Jego odejście z tego świata zawsze miało wymiar społeczny. Nie umierał jako pojedyncza osamotniona osoba, ale jako człowiek wspólnoty ochrzczonych, we wspólnocie Kościoła, otoczony wsparciem, współczuciem i modlitwą². Z tych względów lękano się nie tyle samej śmierci, co jej nagłego nadejścia. Kodeks prawideł chrześcijańskich pozwalał godnie przygotować się do opuszczenia tego świata, czego dowodem są liczne modlitwy mające wspomóc go w tym okresie.

Kilka myśli, które każdy w zdrowiu i chorobie często i z rozważą sobie powtarzać powinien

- 1) Życie ludzkie krótkiem jest a i ty niedługo będziesz musiał świat ten opuścić, by się udać w ziemię nieznana.
- 2) Przepych, przyjemności i zaszczyty, wszystko co na tym świecie kochasz i co ci jest drogim, będziesz musiał opuścić.
- 3) Każdym dniem i każdą godziną zbliżasz się do końca twego i do godziny śmierci, jako wskazówka na zegarze, która nieustannie naprzód się posuwa.
- 4) Dopiero gdy ostatnia twa godzina wybije, poznasz jak ważną jest rzeczą być zawsze przygotowanym na śmierć chrześcijanina godną. Staraj się być gotowym na śmierć.
- 5) Gdy godzina wybije, w której staniesz przed sądem Boga sprawiedliwego, poznasz że nie ma większych cierpień jak wyrzuty sumienia, że się silniejszego oporu nie stawiało grzechowi i pokusie, i lekkomyślnie przestąpiło święte przymierze Boże.
- 6) Gdybyś w tej godzinie mógł życie two przedłużyć, chętniebyś się poddał najcięższej pokucie by móż zmazać swe grzechy.

¹ H. Szkop, M. Wojtkowski, *Mors ianua vitae (Śmierć bramą życia). Chrześcijańskie obyczaje pogrzebowe. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, październik 2012 – październik 2013*, [s. 1].

² *Ibidem*, [s. 4].

- 7) Pomyśl jest krótkim jest życie wobec wieczności bez końca, że jest tylko snem, cieniem znikomym. Czyż więc nie jest nierozsądkiem narażać się na utratę wieczności dla krótkotrwałych przyjemności świata?
- 8) Im bardziej się zwracasz do świata, im więcej hołdujesz grzesznym namietnościami, tem cięższem będzie twe rozstanie się z światem.
- 9) Nic pewniejszego nad to, że ostatnia dwa godzina w każdej chwili wybić może. Spójrzaj koło siebie, czyż rodzice, rodzeństwo, przyjaciele przed tobą się nie przenieśli do wieczności. Bądź więc gotowy, w każdej chwili Bóg cię przed sąd swój powołać może³.

**Cztery rzeczy do dobrej śmierci potrzebne i o których dobry chrześcijanin
zawsze pamiętać powinien**

- 1) Wzbudź w sobie zupełny i szczery żal za grzechy, zwróć się do Boga z szczerem postanowieniem unikania wszelkiej sposobności do grzechu i postanowieniem zupełnej poprawy.
- 2) Odwracaj twe zmysły od wszystkich rzeczy światowych, zwracaj się z zaufaniem do Maryi o matczyną Jej opiekę, zwracaj się go świętego twego patrona, żeby się wiódł i prowadził tak, żebyś pogardzał rozkoszami ziemskimi i zawsze tylko bożemi chodził drogami.
- 3) Zwracaj się do Boskiego serca Jezusowego ciągle gotowego do pomocy, proś, żeby serce twe przez nie od wszelkich grzechów oczyszczonem zostało, módl się do drogich ran Zbawiciela i Pana naszego, do krwi Jego, która i za ciebie wylała została, żeby grzechy twe zostały, zmazane.
- 4) Ofiaruj Bogu siebie samego, zdaj się na wolę Jego świętą, pomyśl jak chętnie Jezus dla ciebie poniósł bolesną śmierć krzyżową, ofiaruj Mu się więc jako ofiara żywa i proś Boga, żeby Mu ofiara ta była przyjemną⁴.

Modlitwa do najświętszej Panny nieustającej pomocy o śmierć szczęśliwą

O Maryo, poddaję się postanowieniom Boskiej sprawiedliwości i chętnie przyjmuje śmierć na którą przez grzechy moje tyle razy zasłużyłem. Bądź pośredniczką moją przed sądem straszliwy, który mnie czeka.

Matko, pomocy, chwytam się ręki Twojej potężnej, jako kotwicy zbawienia. Uczestniczyłaś w ofierze Baranka Bożego, zabitego na Ołtarzu Krzyża, ofiarowałaś ją świętości i sprawiedliwości Boga i zostałaś przy nim aż do ostatniego tchnienia; zechciej więc Matko, gdy będę umierał uświęcić życie moje gasnące i poświęcić je na ofiarę, na którą raczysz wylać cenne i niezliczone zasługi mego miłosiernego Zbawcy.

Nie opuszczaj mnie Maryo i dozwól, żeby pomoc Twa nieustająca, której we wszystkich potrzebach z zaufaniem wzywam zapewnioną mi była w ostatniej godzinie. Wzmocnij mnie wiatkiem świętym, przedstaw mnie sędziemu najwyższemu jako dziecko Twoje. Udziel duszy mej najcenniejszych łask, by Jezus we mnie poznał żywy swój obraz, za twem wstawieniem łaskawie mnie przyjął i wprowadził do Boskiego swego Serca, gdzie zbawienie wiecznie dostanie mi się w udziale. Amen⁵.

³ *Nabożeństwo o śmierć szczęśliwą. Dla wszystkich stanów. Z dzieł wydanych za pozwoleniem zwierzchności kościelnej, Monachium [1900], s. 3–5.*

⁴ *Ibidem*, s. 6–7.

⁵ *Ibidem*, s. 8–10.

Śmierć w szpitalu, bez asysty rodziny jeszcze na początku omawianego wieku należała do rzadkości. Obowiązywała zasada, by w ostatniej wędrówce umierającemu towarzyszyła rodzina, sąsiedzi i bliscy znajomi, którzy zbierali się u jego łóża⁶. Mieczysław Rościszewski autor *Księgi obyczajów towarzyskich* upominał swoich czytelników:

Gdy katastrofa się zbliża, gdy śmierć kładzie swe piętno na drogiej twarzy – nie odchodźcie; obowiązkiem jest całej rodziny wyrazem szczerego żalu i modlitwą pocieszać tego, którego duch uchodzi z ciała. Niech czyjaś delikatna ręka obciera mu zimny pot z czoła, niech zwilża mu spieczone wargi; ta ulga niczem mu już będzie, ale nie szczędźcie mu tej przysługi ostatniej. A śledząc postęp nieubłaganej śmierci, gotujcie się do strasznego ciosu, krzpiecie się w duszy i módlcie się o dodanie wam siły do zniesienia drogiej straty⁷.

Najbliżsi kropili umierającego święconą wodą, wkładali do rąk zapaloną gromnicę, żegnali się z nim i wysłuchiwali jego ostatnich dyspozycji. Modlili się półgłosem lub zachowywali zupełną ciszę. Lamentowanie było niedopuszczalne, co wynikało z przekonania, że hałas utrudnia i opóźnia ostateczne odejście konającego⁸. W chwili śmierci należało uklęknąć, odmówić modlitwę *Wieczny odpoczynek...*, a następnie delikatnie zamknąć oczy zmarłemu. Obowiązek ten przypadał zawsze najbliższemu krewnemu⁹. Z obawy przed złymi skutkami dla otoczenia, nie pozwalano też, by nieboszczyk był chowany z otwartymi ustami i oczami, które miały sprowadzać śmierć zarówno na rodzinę, jak i na znajomych. Dlatego te pierwsze zamykano, podwiązując podbródek, a drugie – przyciskając monetami¹⁰. Ręce składano dłoń w dłoń, by zmarły nie pożądał już przedmiotów ziemskich. W tym czasie zakrywano w domu lustra i okna, aby dusza nikogo nie zabrała ze sobą i żeby nie pozostała w domu. Zatrzymywano także zegar, by upamiętnić chwilę, że czas dla zmarłego się zatrzymał¹¹. Miało to również wymiar bardziej praktyczny. Zatrzymanie czasu pozwalało lekarzowi, którzy często przybywał z dużym opóźnieniem, bardzo precyzyjnie określić godzinę zgonu.

⁶ D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2006, s. 261.

⁷ M. Rościszewski [B. Londyński], *Księga obyczajów towarzyskich. Kodeks wypróbowanych przepisów, porad i wskazówek, tudzież odpowiedzi praktycznych na pytania: Jak prowadzić dom światowy? Jak żyć z ludźmi i zjednywać sobie przyjaciół? Jak się zachować w każdej okazji życia rodzinnego i korporacyjnego? Z kim żyć? Jak się bawić? Jak mówić? Jak się ubierać?*, Lwów–Złoczów 1905, s. 163.

⁸ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 261.

⁹ M. Rościszewski [B. Londyński], *op. cit.*, s. 163–164.

¹⁰ A. Fischer, *Zwyczaj pogrzebowy ludu polskiego*, Lwów 1921, s. 119–126.

¹¹ M. Tymochowicz, *Magia odejścia. Obrzędowość pogrzebowa w Polsce*, „Obyczaje” 2002, nr 11, s. 35.

Przed ubraniem zwłoki obmywano, a wodę użytą do ich mycia wylewano w ustronne miejsce albo na drogę, gdzie wóz przejechał i tym sposobem usuwano jej negatywne właściwości. Powszechnie uważano, że wszystkie przedmioty używane przy zmarłym powinno się włożyć do trumny albo spalić, ponieważ istniała obawa przed ich złym oddziaływaniem¹².

Następnie należało

(...) przystąpić do ubrania zwłok, zanim ostygną, zanim ciało nabierze trupiej sztywności, – żadnych spasmów, żadnych krzyków, z całą siłą woli przystąpić do dzieła, wszak to wam przystoi zająć się nim na wieczną drogę. Po obmyciu ciała, należy je ubrać w czystą bieliznę i odzież czarną świąteczną, poczem składa się je na niskim łóżku lub otomanie, pokrytej ceratą, i prześcieradłem zasłania się trupa¹³.

W rytuale grzebalnym bardzo ważną funkcję pełniła odzież grobowa, która była nośnikiem pamięci o utraconym ciele i znakiem statusu społecznego. Odejście w zaświaty stanowiło wydarzenie odświętne, dlatego bardzo dużą wagę przywiązywano do stroju, w którym chowano zmarłego. Nieboszczyk musiał zaprezentować się tam jak najlepiej, najstrojniej, ale też stosownie do przynależnej mu warstwy społecznej¹⁴. Obyczaj nakazywał ubierać zmarłego w strój nowy, gdyż uważano, że to właśnie w nim ukaże się na tamtym świecie. Poza tym wierzano, że nieboszczyk pochowany w noszonej przez inną osobę koszuli stanie się upiorem (wieszczym) i osobę, po której dostał ubranie ściągnie za sobą do grobu¹⁵.

Dbłość o celebrację stroju grobowego stanowiła również ważną cechę kultury ludowej. Podstawowy typ odzieży grobowej stanowiła tu prosta lniana koszula (tzw. śmiertelna koszula, śmiertelnica, zgło, kitel, giele, świąteczna obleka), zakrywającą całe ciało od szyi do stóp.

Koszule śmiertelne były ubiorem do trumny dla zmarłych obu płci, niezależnie od wieku poczynszu od niemowląt do osób starych. Takie koszule, zgodnie z obyczajem, sztyto z nowego płótna lnianego lub konopnego¹⁶.

¹² *Ibidem*.

¹³ M. Rościszewski [B. Londyński], *op. cit.*, s. 164.

¹⁴ J. Jagła, *Dębowa kamizelka – skrzynka – drewniana jesionka. Trumna – ostatnie mieszkanie zmarłego, znak odejścia oraz przejścia w zaświaty*. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, kwiecień – wrzesień 2015, [s. 5].

¹⁵ H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Warszawa 1930, s. 116, 153.

¹⁶ H. Bitner-Szewczykowa, *Ubiory dla zmarłych oraz wiejskie ubiory żałobne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, t. 11, *Oswoić Śmierć*, red. A. Spiss, s. 110.

Przesady obligowały do szycia śmiertelnych koszul bez robienia węzełków na nitkach. Motywacje tego były różne, wynikały z wierzeń i przesądów magicznych i miały na celu trzymanie zmarłego z daleka, ułatwienie wędrówki jego duszy, zapobieganie związania się osoby szyjącej ze zmarłą¹⁷. Przy ubieraniu zwłok należało także uważać, „(...) aby nieboszczyk nie dotknął ustami śmiertelnicy, w ogóle odzieży, stanie się bowiem upiorem i pociągnie za sobą do grobu wielu członków rodziny”¹⁸.

Śmiertelne koszule ściągano wokół szyi, w nadgarstkach oraz w pasie specjalnymi wiązadłami. Początkowo były one białe, potem osobom starszym przywiązywano koszulę wiązadłami czarnymi, młodszym kobietom niebieskimi, a dziewczętom i młodzieńcom różowymi bądź zielonymi¹⁹. W późniejszym czasie starsze osoby i dorosłych chowano w koszulach koloru czarnego bądź białego, młodzież zielonych lub niebieskich, zaś dzieci w białych lub czerwonych²⁰. W omawianej epoce „śmiertelna koszula” zaczęła funkcjonować jako odrębny symbol śmierci i odzienie wierzchnie pod którym, często znajdowało się zwykłe ubranie.

Pod koniec XIX w. ludność wiejską chowano w regionalnych strojach ludowych, a w Krakowskim zakładano dodatkowo ubranie robocze, aby zmarły miał w zaświatach strój odświętny i roboczy. Świadczy to o powszechnym traktowaniu świata pozagrobowego w kategoriach ziemskich. Małym dzieciom zakładano białą koszulkę zwaną zgiełko, żgiełko, żgło. Starsi ludzie bardzo często zawczasu przygotowywali sobie ubranie, w którym chcieliby być pochowani²¹.

Henryk Biegeleisen odnotował, że:

Panuje u nas odwieczny zwyczaj, iż ludzie przygotowują sobie na śmierć ubranie, przynajmniej koszulę śmiertelną. Starsze kobiety we wsi Studzianki – jak w innych stronach Polski – przygotowują je sobie jeszcze wtedy, gdy są najzdrowsze²².

Na południu i wschodzie Polski stopy nieboszczyka obuwano w tzw. „chaliwy” z białego płótna wiązane przy kostce taśmą bądź szyto buty z cerat tzw. „kalosze śmiertelne”, ten typ obuwia cechowała lekkość, by zmarłemu lekko chodziło się w zaświatach.

¹⁷ *Ibidem*, s. 111–118.

¹⁸ H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 116, 153.

¹⁹ *Ibidem*, s. 111.

²⁰ J. Jagła, *op. cit.*, [s. 6–7].

²¹ M. Tymochowicz, *op. cit.*, s. 35.

²² H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 149.

Młode dziewczyny chowano w wiankach na głowie i strojach ślubnych lub przypominających ślubne. Panny przystrajano wiankami z poświęconych ziół: rozmarynu, mirtu, barwinka bądź małymi wianuszkami wpinanymi w koszulę. Wszystkie te rośliny używano także w obrzędzie ślubnym, gdyż należały do roślin szczęśliwych, ochronnych, stosowanych w rytuałach „przejścia”²³.

Nie można pominąć także bardzo starego zwyczaju ubierania zmarłej dziewczyny lub kawalera w strój weselny lub przynajmniej w pewne jego ważne elementy. Kondukt żałobny w takich wypadkach przypominał czasem orszak weselny, bo zmarłej osobie towarzyszyły drużbowie i druhny²⁴.

Przed wniesieniem trumny do domu należało wypełnić szereg obowiązków związanych z ceremoniałem przystrojenia pokoju, w którym miały być wystawione zwłoki przed pogrzebem. Należało m.in.:

(...) ustawić w głowach osoby zmarłej dwie gromnice, krucyfiks na stole, przykrytym białą serwetą, lub obraz Matki Boskiej; okna pozamykać, rolety pozapuszczać, światła pogasić. Jeden z członków rodziny, o ile to możliwe, powinien w dzień i w nocy znajdować się przy zwłokach, zanim zostaną przeniesione do kościoła²⁵.

Przedstawiciele wyższych klas społecznych obijali ściany wybranego pokoju na czarno i ustawiali w nim świece, przekształcając go w kaplicę.

Po odpowiednim przygotowaniu pokoju wnoszono trumnę, która stanowiła symboliczne, ostatnie mieszkanie zmarłego, przyjmowała jego ciało, ale też ochraniała i zabezpieczała pamięć o tym, co było dla niego ważne. Do trumny wkładano zmarłemu jego ulubione przedmioty oraz te, które byłyby mu potrzebne w życiu doczesnym i miałyby chronić przed złymi siłami. Do ręki otrzymywał książeczkę, różaniec, czasem obrazek święty, aby dalej w zaświatach mógł wyznawać swoją wiarę. Wkładano mu pod głowę zioła poświęcone w dniu Matki Boskiej Zielnej lub w oktawę Bożego Ciała. Istniało przekonanie, że należy do trumny włożyć narzędzia pracy. Tradycja ta najdłużej przetrwała na Śląsku, w Wielkopolsce i na Podlasiu. Powszechny był też zwyczaj dawania nieboszczykowi pieniędzy na ofiarę, które chowano mu do kieszeni albo wkładano mu pod język. Dawniej praktykowano również, zaopatrywanie zmarłych, którzy za życia nadużywali alkoholu, w butelkę wódki. Przedmioty te miały chronić zmarłego, ułatwić mu drogę do nieba, ale także zapobiec powracaniu jego duszy na ziemię²⁶.

²³ J. Jagła, *Dębowa kamizelka...*, [s. 6-7].

²⁴ Halina Bittner-Szewczykowa, *op. cit.*, s. 113.

²⁵ M. Rościszewski [B. Londyński], *op. cit.*, s. 164.

²⁶ M. Tymochowicz, *op. cit.*, s. 36.

Zdarzało się, że groby zmarłych dzieci zaopatrywano w zabawki. Do trumien kobiet ciężarnych, zmarłych podczas porodu czy po porodzie wkładano nożyczki, igły, ręczniki i zawijaki, czyli przedmioty niezbędne dla matczynych obowiązków. Wierzono, że matka potrzebuje ich nawet po śmierci, gdyż będzie wracać do swojego dziecka i troszczyć się o nie, np. szyjąc mu czy ubierając²⁷. Bardzo wzruszającym zwyczajem zaobserwowanym m.in. na terenie Badenii czy na Mazurach w Dąbrównie było wkładanie do grobów dziecięcych złotych jabłek, którymi miały bawić się w Raju. Tym samym jabłko stanowiło jeden z najważniejszych symboli kojarzonych z dziecięcą śmiercią. W wierzeniach ludowych jagody i jabłka pojmowano jako pokarm, którym Matka Boska karmiła w Raju nieżyjące dzieci, dlatego w niektórych regionach Polski kobiety, które straciły dziecko miały zakaz spożywania jagód do święta Matki Boskiej Jagodnej (2 lipca) i zakaz jedzenia jabłek do święta Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), z uwagi na fakt, iż mogłyby zabraknąć owoców do karmienia zmarłego dziecka w Raju²⁸.

Ówczesne prawo kanoniczne przewidywało na cmentarzu osobną kwaterę dla dzieci ochrzczonych. Przy samym ogrodzeniu chowano dzieci nieochrzczone. Jeśli było to możliwe, czekano na pogrzeb dorosłego, a jeśli nie było takiej okazji, chowano je bez pogrzebu kościelnego, niemal chyłkiem. Za murem cmentarnym grzebano samobójców i ekskomunikowanych jako szczególnie groźnych dla żywych, gdyż wierzono, że mogą powrócić jako upiory²⁹.

W kulturze wiejskiej trumna odgrywała wieloraką funkcję, często kupowano ją na targu dużo wcześniej, a potem przetrzymywano na strychu w domu, gdzie służyła jako skrzynia na zboże czy stare rzeczy. Nierzadko także robił ją sam gospodarz albo zamawiano ją u stolarza, który dobierał tak deski, żeby w wieku nie było sęków³⁰. Trumna zabezpieczała zwłoki i chroniła przed wędrówką duszy. Dawniej sądzono, że sypianie w niej już za życia może zapewnić długowieczność. O jej cenę nie wolno się było targować ze stolarzem, gdyż miało to obciążać duszę zmarłego³¹.

Nieboszczyk leżał w domu nie dłużej niż trzy dni. W tym czasie przychodziła rodzina i znajomi, którzy chcieli ostatni raz odwiedzić zmarłego. Czuwanie miało bardzo istotne znaczenie, wierzono bowiem, że ułatwia duszy zmarłego, która według wierzeń w tym czasie przebywała na ziemi, przejście na tamten

²⁷ J. Jagła, *Dębowa kamizelka...*, [s. 3].

²⁸ Eadem, *„Złote jabłka mi się śniły...” Śmierć dziecka w sztuce i kulturze. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, maj 2021 – marzec 2022*, [s. 2–3].

²⁹ A. Spiss, *Cmentarz jako element pejzażu kulturowego*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, s. 92.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 176.

świat. W poszczególnych regionach czuwanie przybierało różne formy. W Wielkopolsce, na Śląsku i w Małopolsce każdego dnia odmawiana była tylko krótka modlitwa. Na Pomorzu czuwanie odbywało się podczas ostatniej nocy. W pozostałych regionach kraju modlitwy i śpiewy miały miejsce przez wszystkie noce bądź wieczory. Wówczas rodzina zmarłego przygotowywała dla przybyłych drobny poczęstunek, czasami wódkę. Na czuwanie zawsze zapraszani byli tak zwani śpiewacy, ludzie starsi, którzy wyznaczeni, jaka modlitwa czy pieśń żałobna powinna być w danym momencie i dla kogo śpiewana. W Lubelskiem podczas czuwania każdego dnia odmawiano się jedną część różańca, litanie, godzinki, koronkę za zmarłego i odśpiewywało się pieśni żałobne. Można wyliczyć następujące typy pieśni pogrzebowych: pieśni maryjne, psalmy, pieśni do patronów konania, pieśni o Męce Pańskiej, pieśni refleksyjno-żałobne. Zazwyczaj po trzech dniach, a w lecie nawet po dniu czy dwóch, trumna ze zwłokami była wyprowadzana do kościoła, a później na cmentarz. Przed jej zamknięciem rodzina i zebrani goście żegnali się ze zmarłym, po czym osoby postronne zamykały wieko, aby zapobiec kolejnej śmierci w rodzinie³².

Trumna nie stanowiła tylko nowego „mieszkania” zmarłego, ale pełniła znaczącą rolę w pożegnalnych gestach opuszczania domu. Tuż przed udaniem się na cmentarz obnoszono ją wkoło izby, a na miejscu, gdzie stała siadano na chwilę, by zbyt mocno nie tęsknić za umarłym³³. Uderzenie trumną o próg podczas wynoszenia z domu stanowiło znak ostatecznego pożegnania (na Warmii na progu domostwa kładziono zioła święcone w święto Bożego Ciała) – w południowej Polsce uderzano nią trzykrotnie w każdy mijany próg³⁴. Podczas tej czynności osoba prowadząca kondukt mówiła w imieniu zmarłego: „Pokój temu domowi” lub „Ostańcie z Bogiem”. Próg był bardzo ważnym miejscem w domu i miał znaczenie magiczne, gdyż stanowił granicę pomiędzy tym, co znane, a przestrzenią obcą. Trumnę zawsze wynosiło się nogami do przodu, aby dusza nie powróciła. W tym też celu w izbie wywracano się stołki, na których leżała, otwierało się okna, drzwi, szafki i szuflady. Na Lubelszczyźnie otwierało się również wrota stodół oraz drzwi do stajni i obór, żeby chronić w ten sposób dobytek. Była to też forma pożegnania się gospodarza z inwentarzem. Wierzono, że gdyby tego nie uczyniono, to pozdychałyby wkrótce zwierzęta w gospodarstwie bądź u sąsiadów³⁵.

We wszystkich regionach Polski niezwykłość pogrzebu podkreślały dwa momenty kulminacyjne, w których pozwalano na wyrażanie ogromnego żalu z płaczem i zawodzeniem: akt zamykania trumny w domu i chwila jej

³² A. Spiss, *op. cit.*, s. 92.

³³ J. Jagła, „Złote jabłka mi się śnią...”, [s. 1–2].

³⁴ *Ibidem*, [s. 1–2].

³⁵ M. Tymochowicz, *op. cit.*, s. 36.

opuszczania do grobu. Na Warmii istniało przekonanie, że dusza nieboszczyka podąża za trumną i konduktem żałobnym, idąc na samym końcu, tuż za żałobnikami. Z kolei na terenie dawnych kresów II Rzeczypospolitej istniał zwyczaj opuszczania trumny na specjalnie przeznaczonym do tego rytuału płótnie³⁶.

Po wyniesieniu trumny ruszał kondukt, a każdy mieszkaniec wsi zobowiązany był do wyjścia z domu i pożegnania zmarłego. Podczas odprowadzania zwłok, jeśli ksiądz nie był obecny, jeden ze starszych przeprowadzał tzw. odpraszanie. W imieniu zmarłego żegnał żyjących i prosił o przebaczenie grzechów popełnionych przez niego za życia³⁷.

Dobry ton oraz etykieta chrześcijańska nakazywała wybaczyć zmarłemu wszystkie przewinienia jakich dopuścił się za życia:

Choćby zmarły był naszym największym wrogiem, a prosił nas na łożu śmiertelnym o przebaczenie, darujmy mu wszystko, co kiedy przewinił, całym sercem, bo nikt z nas nie jest bez grzechu; bądźmy miłosierni, aby i dla nas Sędzia Przedwieczny był miłosiernym w godzinę śmierci. O zmarłych — dobrze, albo wcale, — powiada łacińskie przysłowie. Trzymajmy się ściśle tej zasady. Obmowa jest zawsze wstrętna, a ileż jest okrutniejsza, jeżeli szarpie cześć i pamięć tych, którzy już obronić się nie mogą!... Niechże odpoczywają w spokoju i niechaj ziemia lekką im będzie³⁸.

Podobnie rzecz się miała z ostatnią wolą osoby odchodzącej na tamten świat: „Wola zmarłego świętą dla nas być powinna, i wszystkie jego rozporządzenia winniśmy, o ile to w naszej mocy, ściśle wypełnić”³⁹.

Zarówno na wsiach jak i w miastach, powszechnie przyjętym zwyczajem było zdobienie trumien kwiatami bądź wieńcami. W miastach upiększanie trumien przyjęło jednak zupełnie inny wymiar i rozmach. Donoszą o tym autorzy poradników obyczajowych. Mieczysław Rościszewski przypominał swoim czytelnikom, że:

Na trumnę zmarłego przysyłane bywają do mieszkania, przed eksportacją, lub do kościoła – wieńce, bukiety lub kwiaty w doniczkach. Kwiaty naturalne mogą być zastąpione misternymi kwiatami z porcelany, z pereł lub materii. Dla osób starszych posyła się kwiaty różne, dla młodych bukiety białe. Wstęgi

³⁶ J. Jagła, *„Złote jabłka mi się śnią...”,* [s. 1–2].

³⁷ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 262.

³⁸ M. Rościszewski [B. Londyński], *op. cit.*, s. 166.

³⁹ Idem, *Dobry ton: szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów w stosunkach poufnych i ceremonialnych: umiejętność dystygowanego zachowania się w salonie, w teatrze, w resurcie, w sklepie, na ulicy itp.: podręcznik praktyczny dla pań i panów*, Warszawa–Lwów 1913, s. 183.

w trzech kolorach: czarnym, fioletowym lub białym; napisy czarne, złote lub srebrne. Wstęgi w barwach jaskrawych zdradzają próżność ofiarującego wieńiec, dlatego też unikać ich należy. Wieńce od ciał zbiorowych, korporacji i t. p. (...) Wieńce laurowe lub z liści dębowych składają się na trumnach ludzi zasłużonych⁴⁰.

Z kolei anonimowy autor *Przewodnika życia światowego z różnych względów w ostrych słowach skrytykował ten zwyczaj*:

Od jakichś trzydziestu lat weszło w zwyczaj składanie na trumnach bukietów i wieńców; zwyczaj ten większość potępia. Najpierw naraża on wiele osób na wydatki nad możność, powtórę stracił wszelkie znaczenie od chwili, gdy hołd ten składa się wszystkim bez wyboru, często nawet osobom, które najgorsze po sobie zostawiły wspomnienie. Dawniej składano wieńce na trumnach młodocianych dziewcz i młodzieńców, lub też ludzi, którzy na jakim bądź polu wielkie dla kraju położyli zasługi; dziś są one tylko dowodem próżności i zbytku, którego i kościół nie chwali, i dlatego niektórzy zamiast wieńców – znikających często z mogił, zanim jeszcze orszak pogrzebowy przekroczy bramy cmentarza – składają jakąś ofiarę na cel dobroczynny⁴¹.

Osobliwą formą zachowywania wspomnień po zmarłych było uwiecznianie ich wizerunku na pośmiertnych fotografiach. Osoby zmarłe wyglądały na zdjęciach dokładnie tak, jak za życia. Układano je w określonych pozach po to, by jak najlepiej oddać ich doczesny wizerunek. Fotografie pośmiertne były następnie oprawiane w ramki i wieszane na ścianach w domach. W XIX w. praktykowano także pozowanie do zdjęć portretowych, na których uwieczniano osobę żywą oraz wizerunek zmarłego. Bardzo często fotografowano w ten sposób przedwcześnie zmarłe dzieci⁴². Za ważną pamiątkę po bliskich uznawano także pośmiertne maski.

W omawianej epoce na terenach wiejskich częstą praktyką było to, że wraz z nadejściem śmierci przed dom wybiegała bliska zmarłemu osoba, która z płaczem wychwalała zalety nieboszczyka, tym samym zapraszając na wspólną modlitwę. Tak zawiadomieni mieszkańcy wsi schodzili się na nocne czuwanie⁴³. Kobiety płakały i modliły się o zbawienie zmarłego.

⁴⁰ Idem, *Pani domu. Skarbiec porad praktycznych dla Polek wszelkich stanów*, Warszawa 1904, s. 284–295.

⁴¹ *Przewodnik życia światowego*, Warszawa 1900, s. 156.

⁴² Vide: I. Janicka, *Post mortem : niezwykła moda na fotografię pośmiertną*, [w:] *Życie codzienne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „*Moda i styl życia*”, red. J. Kita i M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017, s. 83–95.

⁴³ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 261.

W miastach zawiadamiano o pogrzebie poprzez rozsyłanie drukowanych kart pogrzebowych, które były także przylepiane przy kościołach⁴⁴. We *Wskazówkach dobrego tonu* można odnaleźć informację, że:

Wiadomość o nastąpnym zgonie przesyła się znajomym w listach drukowanych lub litografowanych z czarną obwódką, albo podaje się przez gazety. Na odpowiedzi otrzymane z wyrazami współczucia, tak samo za przesyłki do ozdoby trumny, za wzięcie udziału w uroczystości żałobnej, za znalezienie się na mszy zamówionej i pogrzebie, dziękuje się ponownie listami z obwódką lub anonsem w dziennikach. Pierwsza forma jest delikatniejsza ale i droższa⁴⁵.

W Królestwie Polskim i Wielkopolsce panował zwyczaj informowania o śmierci w gazetach, podczas gdy w Galicji rodzina zmarłego wysyłała karty żałobne tylko do rodziny i znajomych.

Dział „nekrologia” był w prasie wyróżniany w spisach treści dopiero od drugiej dekady XIX w.⁴⁶ W dziale tym umieszczano teksty, które nie mówiły bezpośrednio o czyimś zgonie, ale o mszach rocznicowych, zaproszeniach na pogrzeb lub przenosinach zwłok zmarłych przed rokiem do grobów rodzinnych. „Zaproszenia na eksportację zwłok” przez długi czas były częścią składową informacji o zgonie. Już pod koniec omawianego wieku coraz częściej w nekrologach dodawano również informacje, iż „osobne zaproszenia nie będą wysyłane”⁴⁷.

Według badań Jacka Kolbuszewskiego „pośmiertny biogram zmarłego” pojawił się w polskiej prasie codziennej około 1810 r., jako „kompromis między formą inseratową i informacyjną a rozbudowanym żałobnym biogramem wspomnieniowym”⁴⁸. Samo słowo „nekrolog” w polskim piśmiennictwie łączy natomiast z datami 1827–1830 i osobami Klementyny z Tańskich Hofmanowej oraz Adamem Mickiewiczem⁴⁹, zaś zastosowanie czarnej ramki wyznaczającej typograficznie nekrolog datuje na rok 1839, kiedy to w „Przyjacielu Ludu” ukazuje się nekrolog Jana Poplińskiego⁵⁰. Podobną chronologię stosuje Tadeusz Budrewicz dowodząc jednak, że w „Gazecie Warszawskiej” zamieszczono tekst mający strukturę nekrologu już pod koniec 1809 r.:

⁴⁴ Z. Sarnecki, *Zwyczaje towarzyskie (Le Saviour – Vivre) wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego*, Kraków 1900, s. 112–113.

⁴⁵ *Wskazówka dobrego tonu dla dorastających panienek*, Lwów 1882, s. 89.

⁴⁶ Od czwartej dekady XIX w. zaczęto używać określenia „zmarli”.

⁴⁷ T. Budrewicz, *Wspomnienie pośmiertne w XIX wieku. (Perspektywa genologii i biografistyki)*, „Roczniki Humanistyczne” 2018, t. 66, z. 1, s. 107.

⁴⁸ J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997, s. 52.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 51–52.

⁵⁰ T. Budrewicz, *op. cit.*, s. 101.

Dnia 29 grudnia 1809 roku Franciszek Bzowski (...) pożegnał się z tym światem (...) Ciało jego przy ostatniej mu uczynionej wojskowej usłudze dnia 27 grudnia pochowane zostało⁵¹.

Informacja o śmierci przedstawicielki płci pięknej zwykle redagowana była w taki sposób, by podkreślić pozycję jej męża. Musimy pamiętać, że w tamtym okresie kobiety z wyższych sfer nie pracowały, nie studiowały, nie zajmowały także intratnych stanowisk. W XIX w. kobieta świeciła odbitym światłem mężczyzny, z którym spędzała życie, tak więc na nekrologach niejednokrotnie pisano, że była żoną właściciela dóbr ziemskich, żoną buchaltera czy też matką pośła albo profesora itp.

Rodziny w okresie żałoby zamykały listy za pomocą czarnego laku⁵². W tym czasie używano także wizytówek okolicznościowych, drukowanych z czarnymi obwódkami, które zwrężały się w miarę postępowania okresu żałoby. Listy zapraszające na pogrzeb rozsyłało się w wigilię pogrzebu i zaraz po pogrzebie listy zawiadamiające do osób nie mieszkających w mieście⁵³.

Liczebność i zróżnicowanie społeczne orszaku towarzyszącego w ostatniej drodze zmarłego miało świadczyć o jego cnotach za życia. Szacunek i cześć odzwierciedlały się także w świetności i liczbie mówców żegnającego zmarłego nad grobem⁵⁴. Na pogrzeb należało również stosownie się ubrać. Osoby zaproszone na ostatnie pożegnanie:

(...) powinny być ubrane mniej więcej czarno lub ciemno, mężczyźni w białej krawacie i w czarnych rękawiczkach⁵⁵. Uważano, że „Ubieranie się jasno, lub zbyt pretensjonalnie czy to na pogrzeby, czy wizyty kondolencyjne, zdrada nie tylko brak przyzwoitości towarzyskiej, ale i brak serca. Każda kobieta powinna i musi przecie posiadać jakąś suknię czarną, choćby nieco wyszłą z mody, a boleść i żal bliźniego, choćbyśmy w nich tylko konwencjonalny przyjmowali udział, mają prawo wymagać tych powierzchownych oznak współczucia poszanowania⁵⁶.

⁵¹ B.a., *Z Krakowa 10 stycznia*, „Gazeta Warszawska” 1810, nr 5, s. 83, [za:] T. Budrewicz, *op. cit.*, s. 102.

⁵² I. Poeche, *Brewiarzyk salonowy: prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim*, Rzeszów 1887, s. 125.

⁵³ Spirydion [Alg Louise de], *Kodeks Światowy, czyli Znajomość życia we wszelkich stosunkach z ludźmi: na podstawie najlepszych źródeł ułożony*, Warszawa-Kraków 1907, s. 118–119.

⁵⁴ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 263.

⁵⁵ Spirydion [Alg Louise de], *op. cit.*, s. 119.

⁵⁶ *Przewodnik życia światowego*, Warszawa 1900, s. 157.

W dobrym tonie było, aby panowie idąc za pogrzebem zdejmowali nakrycie głowy.

Na pogrzeb młodej panienki ubierają się czasem jej przyjaciółki na biało, a młodzież męska, gdy chce nieść trumnę, bierze białe krawaty i gałazki cyprysu do fraka przypina. Jest to piękny i rzewny zwyczaj, to druźbowanie dziewczycy do jej smutnego ślubu ze śmiercią! Goście mogą podczas konduktu siadać do powozów, na ten cel przez rodziców zmarłego przygotowanych. Z powrotem, ponieważ w mieście są cmentarze bardzo oddalone, powozy najęte mają powinność odwieźć każdego do domu. Kazać się wozić gdzieindziej, byłoby niestosowne. Mimo, że te powozy są z góry przez rodzinę zmarłego zgodzone i zapłacone, jeżeli nas odwożą do domu, daje się napiewek woźnicy. Zbytńia oszczędność i targowanie się przy pogrzebie jest wstrętnem⁵⁷.

W miastach, podobnie jak na wsiach obecność na pogrzebach krewnych i znajomych była obowiązkowa. W uroczystości mógł jednak wziąć udział każdy spoza tego grona. Jak podkreślała Dobrochna Kałwa „był to jedyny wyjątek od reguły izolowania się warstw wyższych od ludu”⁵⁸.

Ścisłe ze zwyczajami uregulowany był także kondukt pogrzebowy:

Rodzina, krewni, przyjaciele, bliscy znajomi powinni postępować pieszo za pogrzebem; osoby w podeszłym wieku lub chorzy uwolnieni są od tego obowiązku i mogą jechać w powozie. Jeśli kto nie może sam przybyć na pogrzeb, powinien przynajmniej posłać swój powóz⁵⁹.

Po odprawieniu liturgii, w kościele i na cmentarzu, wszyscy uczestnicy ostatecznie żegnali się ze zmarłym, rzucając grudkę ziemi na trumnę. Po pogrzebie odbywała się stypa, na której zakończenie wznoszono wspólną modlitwę za duszę zmarłego. Mieczysław Rościszewski w *Dobrym tonie* pisał, że:

W mieście, po pogrzebie, nic się nie podaje do jedzenia; na wsi ma się wielką przykrość, że mimo ciężkiego żalu trzeba zająć się przyjęciem księży, którzy o kilka mil się zjeżdżają, sąsiadów bliższych i dalszych, którzy oddaniem ostatniej posługi zmarłemu chcą okazać przyjaźń i szacunek, jaki mieli dla niego za życia. Nieraz się zdarza, że w tej samej Sali, w której leżał umarły, w kilka zaledwie godzin po pogrzebie zaczyna się obiad, czyli tak zwana stypa pogrzebowa. Cóż robić! Chociaż rodzina nic do ust wziąć nie może, goście

⁵⁷ M. Rościszewski [Londyński Bolesław], *Dobry ton...*, s. 182.

⁵⁸ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 262.

⁵⁹ Z. Sarnecki, *op. cit.*, s. 113.

i księża są jednak głodni, bo zrobili mil kilka. Trzeba więc w imię gościnności polskiej, zająć się nakarmieniem ich, gdyż gość nie może odjechać głodny z domu naszego, choćby dom ten kirem był okryty⁶⁰.

Na wsi w pogrzebie zobowiązani byli wziąć udział wszyscy mieszkańcy. Dopiero w następnym stuleciu zwyczaj ten zanikł, a grono uczestników ograniczyło się do krewnych i znajomych. Rozbudowane obyczaje pogrzebowe i ich przestrzeganie zapewniało spokój duszy zmarłego i bezpieczeństwo żyjących, wierzono bowiem, iż lekceważenie rytuału utrudni opuszczenie świata doczesnego przez duszę zmarłego, mającą moc czynienia zła wobec innych. Na wiejskich cmentarzach, w miejscu anonimowych mogił zaczęły się pojawiać nagrobki będące znakiem więzi ze zmarłym i pamięci o nim⁶¹.

W miastach w ciągu tygodnia od pogrzebu należało złożyć wizytę rodzinie zmarłego oraz rozesłać listy kondolencyjne. W *Kodeksie Światowym* czytamy, że:

Zaraz po pogrzebie, mężczyźni i kobiety składają swoje karty wizytowe, zaigie z drugiej strony, u tego z członków rodziny, który im przysłał list zapraszający. Ci, którzy zostają w bliższych stosunkach z rodziną zmarłego, posyłają list kondolencyjny. W tych wypadkach smutnych, nawet mało znajomi, nawet nieprzyjaciele, nie wahają się z posłaniem listów kondolencyjnych. Rodzina znowu po upłynionych sześciu tygodniach oddaje wizyty wszystkim tym, którzy przysłali swe karty lub listy kondolencyjne. Wdowa nie mająca dzieci, mieszka przynajmniej podczas żałoby u rodziny swego zmarłego męża. Zwyczajem jest, iż spadkobiercy płacą ubiór żałobny zmarłego⁶².

W dobrym tonie było:

W ciągu tygodnia (...) złożyć rodzinie zmarłego wizytę, albo pozostawić bilet wizytowy (...) Wyrażając żal swój po stracie nieboszczyka, potrzeba przede wszystkim starać się pocieszać i rozrywać żyjących, zachowując pewną miarę w słowach, tak, aby więcej nie rozpaczać i nie boleć od najbliższych zmarłemu⁶³.

Przestrzegano, że:

W domu, gdzie taki smutek panuje, każdy z obecnych, dla samej przyzwoitości towarzyskiej, zachowa się poważnie, nie będzie głośno rozprawiał o rzeczach obojętnych, a tem mniej śmiał się i dowcipkował. Byłoby to okropnym

⁶⁰ M. Rościszewski [Londyński Bolesław], *Dobry ton...*, s. 181.

⁶¹ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 262.

⁶² Spirydion [Alg Louise de], *op. cit.*, s. 119.

⁶³ Z. Sarnecki, *op. cit.*, s. 113.

urąganiem boleści rodziny. Jeżeli się czeka chwil kilka w salonie, nie bierze się do ręki książek, dzienników, nie ogląda albumu z fotografiami, nie zatrudnia się rodziny sobą, nie każe się nikomu przedstawiać i t.p. Tam, gdzie majestat śmierć panuje, wszystko ustaje, wszystko maleje⁶⁴.

Początkowo na wsi nie było zwyczaju noszenia żałoby. Ubieranie na pogrzeb i w okresie żałoby (ale nie do pracy) spódnicy, zapaski, katanki i chustek – początkowo ciemnych, a wreszcie w kolorze czarnym – następowało w XIX w. stopniowo pod wpływem mody miejskiej i początkowo występowało jedynie na zachodzie Polski⁶⁵.

W przeciwieństwie do wsi, w miastach powszechnie noszono żałobę po śmierci członka rodziny. Czas żałoby dzielił się na trzy okresy: ciężkiej, zwyczajnej i pół żałoby.

Po rodzicach, tak swoich jak wspólnych, t. j. męża lub żony, nosi się żałobą, rok i sześć tygodni. Tak samo, a nawet dwa lata, trwa żałoba wdowy. Pierwsze pół roku suknie czarno wełniane dla kobiet, kołnierze czarne krepowe, także mankiety; dla mężatek czepki czarne krepowe, kapelusze formy całkiem prostej, krepą ubrane, z krepowym czarnym, długim welonem; drugie pół roku można jedwab i tiul czarny nosić, a w sześć tygodni po roku kolor popielaty i lila już uchodzi. U mężczyzn jedyną oznaką żałoby jest szeroka krepa na kapeluszu; wypustek białych u kłapy surduta dziś się nie nosi. Czarny lub z włosów sznurek do zegarka i cały rok czarne rękawiczki Panowie noszą zawsze białe koszule; nie ma zwyczaju brać kolorowych. Po wielkich domach i służbę ubierają w żałobę na swój koszt. Po dziadkach i babkach nosi się żałobę, jak po rodzicach. Gdy nam osoba z dalszej rodziny zostawi znaczny majątek, przyzwoitość wymaga, ażeby wziąć po niej żałobę bodaj na pół roku⁶⁶.

Możemy przyjąć za autorem *Szyku czyli sztuka ubierania się gustownie*, że:

Ubiór żałobny bezwątpienia najmniej podlega modzie, może ona tylko w bardzo nieznacznym stopniu zmieniać krój i wyrób materiałów użytych, ogólne zarysy muszą zostać niezmienione, jeśli strój żałobny nie ma się zamienić w zwyczajny, modny, czarny kostjum. Ogólny typ żałobnej sukni jest następujący: czarny, matowy materiał, prosty fason i unikanie wszelkich dodatków⁶⁷.

⁶⁴ M. Rościszewski [Londyński Bolesław], *Dobry ton...*, s. 183.

⁶⁵ H. Bittner-Szewczykowa, *op. cit.*, s. 115.

⁶⁶ M. Rościszewski [B. Londyński], *Księga obyczajów towarzyskich...*, s. 165.

⁶⁷ *Szyk czyli sztuka ubierania się gustownie: (poradnik dla kobiet)*, Warszawa 1890, s. 168.

Szczególne wytyczne w okresie żałoby dotyczyły wdów:

Wdowa która za mąż drugi raz wyjść nie myśli, najlepiej zrobi, gdy żałoby nie zdejmie wcale. Wtedy ludzie uszanują jej żal prawdziwy i żadną swadźbą niewczesną męczyć jej nie będą, choćby najmłodszą była. Taką kobietę, która i po za grobem wierną być umie swojej miłości, otacza jakby aureola świętości, wszyscy ją poważają, a każdy człowiek szlachetny spieszy wdowie z pomocą. Gdy ma dzieci, ma najpiękniejszy cel w życiu, ich przywiązanie, które zwiększy się jeszcze, jeżeli nie da im ojczyma, czy nie powinno wystarczyć kobiecie? Bardzo młode wdowy, szczególnie bezdzietne, udają się też do rodziców, lub biorą do domu starszą kobietę dla przyzwoitości⁶⁸.

Co ciekawe nie było w zwyczaju noszenia żałoby po śmierci dzieci:

Po stracie dzieci nie ma obowiązku noszenia żałoby, nosimy ją jednak zwykle równie w sercu, jak na odzieży. Dwunastoletnie dzieci noszą grubą żałobę tylko po rodzicach, po babce i dziadku⁶⁹.

Taki stan rzeczy potwierdza także Spirydion, który pisze, że:

Żałoba rodziców po dzieciach i wogóle krewnych wstępnych po zstępnych, nie jest obowiązkiem – tu już dyktuje serce przywdzianie lub nieprzywdzianie żałoby (...). Dzieci nie mające lat dwunastu nie noszą wielkiej żałoby tylko po matce, ojcu lub dziadach⁷⁰.

Uczucia po stracie bliskiej osoby inaczej i dłużej manifestowano w miastach, gdzie już w początkach XIX w. dało o sobie znać nowy stosunek do śmierci. Podczas gdy w epokach wcześniejszych smutek wywoływała myśl o własnym zgonie, okres romantyzmu przyniósł rozpacz związaną z utratą bliskiej osoby. Zjawisko „śmierci opłakiwanej” łączyło się z nowymi obyczajami żałobnymi, związanymi ze spontanicznością uczuć oraz indywidualizmem reakcji. Kiedy w epoce romantyzmu upowszechniły się nowe zachowania, wypracowano kanon zachowań na cmentarzu tj.: klęczenie na lub przy grobie bliskich, rzućcie się na mogiłę, opieranie głowy o płytę grobową, które miały wyrażać emocjonalny związek ze zmarłymi i rozpacz po ich stracie⁷¹. Mieczysław Rościszewski donosił, że:

⁶⁸ M. Rościszewski [Londyński Bolesław], *Dobry ton...*, s. 184–185.

⁶⁹ Z. Sarnecki, *op. cit.*, s. 112.

⁷⁰ Spirydion [Alg Louise de], *op. cit.*, s. 117.

⁷¹ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 262.

Cześć pośmiertna oddawana tym, którzy nas opuszczają na wieczne czasy w lepszych i nieznanych światach, rozmaicie się przejawia u rozmaitych narodów. A nasze cmentarze, zalane tysiącem światła w Dzień Zaduszny, w którym handlarki wieńców nastarczyć nie mogą żądaniom, albo te nieskończone litanie zaduszek, wygłaszane przez księży na intencję tej lub owej duszy – czyż może być coś bardziej rzewnego nad ten obchód doroczny, w którym wszyscy korzemy się wobec odwiecznej prawdy, wobec świadomej znikomości wszechrzeczy! Ten łącznik z drogiemi istotami, które poprzedziły nas do grobu, czerpie swoje źródło w naszych sercach. Umarli, a jednak wiekuiści żywi⁷².

Dawniej pogrzeby uznawane były za bardzo doniosłe wydarzenia. W XIX w. zwłaszcza bogaci i szanowani obywatele dbali o to, by uroczystości funeralne zwracały uwagę przepychem i niezwykle wystawnym charakterem. Pogrzeby cieszyły się takim zainteresowaniem, że zdarzało się, że ludzie wynajmowali okna w mieszkaniach, zajmowali dachy po to, żeby móc się przyglądać uroczystości.

Pod wpływem wypadków politycznych jakie miały miejsce na ziemiach polskich w XIX w. wykształciła się nowa forma obrządków funeralnych w postaci pogrzebów patriotycznych. Wobec braku rodzimej monarchii miejsce pochówków władców zajęły pogrzeby bohaterów narodowych, które z jednej strony nawiązywały do tradycji staropolskiej, z drugiej natomiast wytwarzały nową przestrzeń symboliki narodowej. Zjawisko to należy powiązać z Krakowem i pochówkami na Wawelu bądź Skałce oraz Warszawą. Polskie pogrzeby patriotyczne pełniły rolę manifestacji: politycznych i narodowych, a także miały cel edukacyjny, tzn. ugruntowywały odrębną wobec państwa tożsamość i symbolikę. Wytwarzały alternatywną przestrzeń obrządków, pamięci i ceremonii kultywowaną oraz uzupełnianą konsekwentnie w opozycji do oficjalnych, organizowanych przez władze panujące⁷³.

Pogrzeby księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki na wiele lat dały wzór narodowej uroczystości funeralnej. Cechą tego wzoru był, w owym czasie, brak ostentacji narodowej, co wynikało z autocenzury stosowanej przez władarzy Wolnego Miasta Krakowa. Nieobecność, a właściwie nader dyskretna obecność symboli narodowych, powściągliwość przemówień eksponujących raczej osobiste zasługi bohaterów, i to bardziej aluzyjnie niż dobitnie, utrzymywała w cieniu narodowy aspekt uroczystości⁷⁴. W tym czasie

⁷² M. Rościszewski [B. Londyński], *Księga obyczajów towarzyskich...*, s. 163.

⁷³ G.P. Bąbiak, *Pogrzeby patriotyczne w przestrzeni Warszawy w XIX wieku*, Warszawa 2019, s. 316.

⁷⁴ R. Kantor, *Krakowskie pogrzeby – budowanie przestrzeni narodowej*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994..., s. 65.

zapoczątkowany zostaje również zwyczaj dokumentowania pogrzebów sławnych Polaków. W 1818 r. Michał Stachowicz maluje obraz zdążającego na Wawel konduktu pogrzebowego Kościuszki, jako manifestację patriotycznych uczuć Polaków. Podobne tematy zyskały specjalne znaczenie w okresie demonstracji narodowych poprzedzających wybuch powstania styczniowego, gdy w Warszawie ostentacyjnie chowano ofiary brutalnej rosyjskiej pacyfikacji, ale także i w tym przypadku treść patriotyczna i podejście dokumentalne spychały na dalszy plan osobistą tragedię przypadkowo zabitych ludzi⁷⁵.

Nadmienić należy, że jedną z najważniejszych cech kultury polskiej XIX w. był kult grobów wielkich postaci historycznych. W rzeczywistości polskiej omawianej epoki niewiele było możliwości publicznego uczczenia zasług takich postaci. Urządzano im więc w miarę możliwości wystawne pogrzeby, a następnie stawiano nagrobki w reprezentacyjnych miejscach np. w katedrze na Wawelu. Przy tej okazji rozwijano specyficzny kult „relikwialny”, znajdujący wyraz w przechowywaniu pamiątek osobistych związanych z bohaterami, tj. grudek ziemi z ich grobów czy fragmentów trumien, pieczołowicie zachowywanych przy okazji translacji zwłok i ich powtórnych „godnych pogrzebów”⁷⁶.

Kult ten odnosił się do dawno zmarłych bohaterów epoki przedrozbiorowej, których groby i pomniki umieszczano głównie w kościołach. Były one na ogół znane, otoczone czcią, odwiedzane w swoistych pielgrzymkach, pokazywane dzieciom i traktowane jako element edukacji historycznej Polaków. Groby takie otwierano m.in. w poszukiwaniu relikwii godnych umieszczenia w wielkich polskich kolekcjach historycznych (np. książąt Czartoryskich)⁷⁷. Niekiedy dochodziło także do przypadkowych odkryć tj. grób Kazimierza Wielkiego, na który natknięto się 14 czerwca 1869 r. podczas prac remontowych. Przejmujące świadectwo tego zdarzenia przekazał Stanisław Tarnowski w monografii Jana Matejki:

Wzięto się do restauracji nagrobka Kazimierza Wielkiego. Kiedy odjęto boczną płytę marmuru, w tej samej chwili zrobiła się dziura w wewnętrznym, murowanym zrębie sarkofagu – a przez ten otwór ukazała się ciemny środek grobu, spróchniała trumna, zbutwiały całun jedwabny, korona, berło, rozsypane kości króla. Gdyby trumna była cała, nikt nie byłby jej tykał. A kiedy się rozsypała, do tych kości na ziemi w prochu zostawić się nie godziło. (...) Zaczęło się dobywanie kości Kazimierza, jednej po drugiej, i rzeczy, które były w jego grobie. (...) Taka była mieszanina wrażeń, że żaden z nas nie wiedział,

⁷⁵ A. Król, *Obrazy śmierci w sztuce polskiej XIX i XX wieku. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie wrzesień – listopad 2000*, Kraków 2000, s. 203.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 261.

⁷⁷ *Ibidem*.

czego doznaje, które uczucie w nim góruje. Jakaś rzeczywistość królewskiego pogrzebu, jakaś bliskość, teraźniejszość tego Kazimierza, jakżeby to był pogrzeb jego prawdziwy! (...) Było dziwnie gorzko, ale i błogo zarazem. Było jakieś uszczęśliwienie rzewne tym, że się widziało kości i włosy Kazimierza – a ta jego korona, po pięciu wiekach z grobu wychodząca na świat, na jasne słońce (...) ⁷⁸.

Obyczaj patriotyczny wkroczył również na fali ogólnego uniesienia do zwyczajów pogrzebowych osób „cywilnych”, nie związanych z walką narodową, a jedynie poprzez użycie pewnych symboli deklarujących swoją przynależność narodową i patriotyzm ⁷⁹. Ciekawą ilustrację takiego typu zachowań opisuje Maria Estreicherówna:

W tej epoce kiedy uczucia patriotyczne rozżarzone były do białości, lubowano się w efektach, które dla nas wydawałyby się zbyt teatralne, a nie raziły wobec ogólnej egzaltacji. Przykładem na to może być pogrzeb panny Kwiatkowskiej w roku 1861, która kazała się pochować w białej aksamitnej trumnie, białej, ciężkiej materialnej sukni i zanieść do grobu przez sześciu młodzieńców w strojach narodowych ⁸⁰.

Formą uczczenia pamięci zmarłego było fundowanie okazałego nagrobka cmentarnego, jeżeli rodzina nie posiadała własnego grobowca. W XIX w. istniał obyczaj umieszczania rozbudowanego opisu życia i zasług zmarłego na pomnikach. Można było dowiedzieć się, jakie tytuły honorowe i godności piastował za życia. Nagrobek opatrywano herbem rodziny, zwłaszcza gdy przywilej nobilitacyjny był świeżym nabytkiem. W połowie XVIII w. przepisy administracyjne „wyprowadziły” cmentarze poza obręb miasta, co początkowo spotykało się z dużym oporem wiernych, którzy uważali to za tzw. „psi pochówek”. Ograniczone przestrzenią miejskie kościoły i istniejące przy nich cmentarze nie dawały możliwości fundowania nagrobków (z wyjątkiem najznamienitszych rodów). Kogo nie było stać na opłacenie pochówku, kończył w zbiorowej mogile ⁸¹.

Sam cmentarz jako zjawisko historyczne przechodził zmienne koleje losu. Odzwierciedlał stosunki wyznaniowe, społeczne, obyczajowe, a wreszcie był i jest wymownym świadectwem kondycji materialnej społeczności ⁸².

⁷⁸ S. Tarnowski, *Matejko*, Warszawa 1897, s. 125–127.

⁷⁹ R. Kantor, *op. cit.*, s. 70.

⁸⁰ M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Kraków 1968, s. 214.

⁸¹ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 263.

⁸² A. Spiss, *op. cit.*, s. 89.

Pierwszy cmentarz miejski został otwarty w Warszawie w 1791 r. przy ul. Nowogrodzkiej, następnie cmentarz Łyczakowski we Lwowie, oficjalnie erygowany w 1786 r., cmentarz na Powązkach w Warszawie ufundowany przez Mikołaja Szymanowskiego w 1790 r. W Krakowie cmentarz Rakowicki otwarto w 1803 r. Groby indywidualne zaczęły przysługiwać wszystkim zmarłym. Nowe dekryty administracyjne zabraniały składania ciał jedne nad drugimi, w praktyce oznaczało to odejście od anonimowości pochówku. To właśnie w XIX w. grób i cmentarz uzyskują nową rolę w rytualnym widowisku umierania. Pojawia się też nowe zjawisko społeczne – odwiedzanie cmentarza. Zgodnie z ówczesnymi prądami filozoficznymi miejsce wiecznego spoczynku było miejscem godnym widzenia i zwiedzania, z czasem miejscem pamięci narodowej. Cmentarz przerodził się w miejsce harmonijnego połączenia natury, historii, refleksji i medytacji. Stał się miejscem kultu nie tylko prywatnego, ale i publicznego⁸³.

Cmentarz z jednej strony uważano za przestrzeń sakralną, z drugiej zaś strony za świat zmarłych, jak wierzano, niebezpieczny dla życia, pełen demonów i sił nieczystych. „Tamten” świat należało omijać, a po pogrzebie szybko opuścić nie oglądając się za siebie. W tradycyjnej kulturze ludowej przestrzegano zakazów i nakazów magicznych związanych z cmentarzem i pogrzebem. W pogrzebie np. nie mogła uczestniczyć kobieta ciężarna ani małe dzieci. Niczego nie wolno było zabierać z cmentarza, gdyż jak wierzano wszystko tam należało do zmarłych, a zwłaszcza zrywać roślin z grobów, bo w nich kryła się dusza zmarłego. Nie przeszkadzało to jednak w zwyczaju zbierania z cmentarza trawy i siana na potrzeby proboszcza i grabarzy. Na grobach sadzono miłe zmarłemu rośliny lub przeciwnie – kolczaste, aby odstraszały go od powstania z grobu. Pozostałością tych wierzeń jest róża sadzona na mogiłach. Magiczne znaczenie miały również drzewa rosnące na cmentarzu: cis, czarny bez, tuja, cyprys – rośliny śmierci odstraszające złe moce. Lipa, jodła, świerk to według wierzeń ludowych rośliny pośredniczące między człowiekiem a światem nadprzyrodzonym. Klon odpędzał złe moce, sosna była skuteczna przeciw upiorom⁸⁴.

Rytuał ostatecznego pożegnania stał się w XIX w. jednakowym doświadczeniem, niezależnym od pochodzenia i statusu materialnego, podobnie jak obecność obyczajów organizujących życie jednostki od urodzenia po śmierć⁸⁵. W nowych warunkach narodziło się zjawisko demokratyzacji obyczaju pogrzebowego, indywidualizacja pamięci o zmarłym, a także oddzielenie przestrzeni życia od sfery śmierci.

⁸³ *Ibidem*, s. 91.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 93.

⁸⁵ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 263.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła

- B.a., *Z Krakowa 10 stycznia*, „Gazeta Warszawska” 1810.
- Nabożeństwo o śmierć szczęśliwą. Dla wszystkich stanów. Z dzieł wydanych za pozwoleniem zwierzchności kościelnej*, Monachium [1900].
- Poeche Izidor, *Brewiarzyk salonowy: prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim*, Rzeszów 1887.
- Przewodnik życia światowego*, Warszawa 1900.
- Rościszewski Mieczysław [Londyński] Bolesław, *Dobry ton: szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów w stosunkach poufnych i ceremonialnych: umiejętność dystygowanego zachowania się w salonie, w teatrze, w resurcie, w sklepie, na ulicy itp.: podręcznik praktyczny dla pań i panów*, Warszawa–Lwów 1913.
- Rościszewski Mieczysław [Londyński] Bolesław, *Księga obyczajów towarzyskich. Kodeks wypróbowanych przepisów, porad i wskazówek, tudzież odpowiedzi praktycznych na pytania: Jak prowadzić dom światowy? Jak żyć z ludźmi i zjednywać sobie przyjaciół? Jak się zachować w każdej okazyi życia rodzinnego i korporacyjnego? Z kim żyć? Jak się bawić? Jak mówić? Jak się ubierać?*, Lwów–Złoczów 1905.
- Rościszewski Mieczysław [Londyński] Bolesław, *Pani domu. Skarbiec porad praktycznych dla Polek wszelkich stanów*, Warszawa, 1904.
- Sarnecki Zygmunt, *Zwyczaj towarzyskie (Le Savour – Vivre) wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego*, Kraków 1900.
- Spirydion [Alg Louise de], *Kodeks Światowy czyli Znajomość życia we wszelkich stosunkach z ludźmi: na podstawie najlepszych źródeł ułożony*, Warszawa–Kraków 1907.
- Szyk czyli sztuka ubierania się gustownie: (poradnik dla kobiet), Warszawa 1890.
- Wskazówka dobrego tonu dla dorastających panienek*, Lwów 1882.

Opracowania

- Bąbiak Grzegorz Paweł, *Pogrzeby patriotyczne w przestrzeni Warszawy w XIX wieku*, Warszawa 2019.
- Biegeleisen Henryk, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Warszawa 1930.
- Bitner-Szewczykowa Halina, *Ubiory dla zmarłych oraz wiejskie ubiory żałobne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, t. 11, *Oswoić Śmierć*, red. Anna Spiss.
- Budrewicz Tadeusz, *Wspomnienie pośmiertne w XIX wieku. (Perspektywa genologii i biografistyki)*, „Roczniki Humanistyczne” 2018, t. 66, z. 1.
- Estreicherówna Maria, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848 – 1863*, Kraków 1968.
- Fischer Adam, *Zwyczaj pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921.
- Jagła Jowita, *Dębowa kamizelka – skrzynka – drewniana jesionka. Trumna – ostatnie mieszkanie zmarłego, znak odejścia oraz przejścia w zaświaty. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, kwiecień – wrzesień 2015.*

- Jagła Jowita, „Złote jabłka mi się śnią...” Śmierć dziecka w sztuce i kulturze. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, maj 2021 – marzec 2022.
- Janicka Iwona, *Post mortem: niezwykła moda na fotografię pośmiertną*, [w:] *Życie codzienne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „Moda i styl życia”, red. Jarosław Kita i Maria Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017.
- Kałwa Dobrochna, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średnio-wieczna do czasów współczesnych*, red. Andrzej Chwalba, Warszawa 2006.
- Kantor Ryszard, *Krakowskie pogrzeby – budowanie przestrzeni narodowej*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, t. 11, *Oswoić Śmierć*, red. Anna Spiss.
- Kolbuszewski Jacek, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997.
- Król Anna, *Obrazy śmierci w sztuce polskiej XIX i XX wieku. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie wrzesień – listopad 2000*, Kraków 2000.
- Spiss Anna, *Cmentarz jako element pejzażu kulturowego*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, t. 11, *Oswoić Śmierć*, red. Anna Spiss.
- Szkop Henryk, Wojtkowski Maciej, *Mors ianua vitae (Śmierć bramą życia). Chrześcijańskie obyczaje pogrzebowe. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, październik 2012 – październik 2013*.
- Tarnowski Stanisław, *Matejko*, Warszawa 1897.
- Tymochowicz Mariola, *Magia odejścia. Obrzędowość pogrzebowa w Polsce*, „Obyczaje” 2002, nr 11.

SUMMARY

Where majesty death reigns.... in the light of 19th century funeral rites

Human's approach to dying as an event belonging to two orders of human life, nature and culture, has evolved over the centuries. Death as such has always been at the center of religion and its rituals, philosophical considerations, moral judgments and artistic representations, but each era has created its own way of observing, accepting, expressing and describing it. Rituals related to a person's departure from this world included the time of dying, preparing the body of the deceased for the last journey, as well as funeral and mourning ceremonies. In the 19th century, the ritual of final farewell became a common experience, independent of origin and material status, just like the presence of customs organizing an individual's life from birth to death. In the new conditions, the phenomenon of democratization of funeral customs, individualization of the memory of the deceased, and separation of the space of life from the sphere of death were born.

Keywords: death 19th century, grave clothes, funeral rites 19th century, coffin, funeral

EMILIAN PRAŁAT
Muzeum Adama Mickiewicza w Śmiełowie

MORTUUS EST... W I PO WIELKOPOLSKU

Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest prezentacja kilku aspektów związanych ze śmiercią w przestrzeni Wielkopolski. Pierwszym jest przedstawienie śmierci nieoczywistej i trudnej, bo samobójczej. Ta zostanie przedstawiona na przykładzie Zofii Koźmian. Kolejnym aspektem są pogrzeby wielkich bohaterów Dezyderego Chłapowskiego i Edmunda Taczanowskiego, a wraz z nimi przestrzenie sepulkralne o odmiennym charakterze i wymowie. Przy tej okazji przedstawione zostaną wyniki badań krypty Chłapowskiego, które miały miejsce w trakcie przeprowadzonej w ostatnich latach rewitalizacji nekropolii rodu. W kontekście Taczanowskiego omówione zostało *theatrum* towarzyszące przenosinom jego szczątków i powtórnemu pochówkowi na Powązkach. W oparciu o niepublikowane materiały źródłowe oraz badania analityczne możliwe jest odniesienie się zarówno do specyfiki tradycji funeralnej w Wielkopolsce, jak i zaprezentowanie kilku, zróżnicowanych przypadków, obejmujących pochówki bohaterów narodowych, jak również tragedie rodzinne i związane z nimi skomplikowane przechodzenie zarówno traumy, jak i samej ceremonii.

Słowa kluczowe: Wielkopolska, XIX w., tradycja funeralna, ceremonie pogrzebowe

Czy w XIX-wiecznej Wielkopolsce istniały zdecydowane względem pozostałych dzielnic, różnice w obrzędach pogrzebowych? W zakresie ceremonii religijnych zasadniczo nie, co było wyrazem *oikumene* Kościoła. W odniesieniu do niesakralnych aspektów ceremonii pogrzebowych, widoczne jest wspólne postrzeganie pogrzebu, jako sposobności współuczestniczącego przeżywania, zbiorowego pamiętania i kultywowania tradycji narodowych. W skali ogólnonarodowej dużą rolę odegrał kult grobów i cmentarzy, pełniący funkcję polityczną, jako część strategii utrwalania w świadomości kolejnych pokoleń śladów poprzez markowanie granic zasięgu

polskości i granic dawnej Rzeczypospolitej. Zaobserwować można zarazem zapoczątkowaną w XVIII w. racjonalistyczną zmianę podejścia do śmierci. Blińska polskiej tradycji barokowej *pompa funebris*, teatralizacja śmierci i obrzędów z nią związanych, starła się z coraz bardziej „nowoczesnym” postrzeganiem śmierci i wyraźnym odchodzeniem od szlachecko-sarmackich tradycji. W przestrzeni sztuki i literatury pojawiła się szczególnie intensywna fascynacja motywami funeralno-wanitatywnymi i komemoracyjnymi:

W pierwszej połowie XIX wieku obraz mogiły stał się jedną z najbardziej charakterystycznych figur wyróżniających polską poezję tego czasu, a bezpośrednio z nim związana problematyka śmierci ojczyzny i śmierci za ojczyznę należała do kluczowych zagadnień epoki¹.

Jakkolwiek uwaga powyższa odnosi się do *lieux de memoire* narodu polskiego, o tyle jednak jej oddziaływanie odnaleźć możemy powszechnie w wielu, nierzadko prowincjonalnych zakątkach, dawnego państwa polskiego. Ewa Grzęda zauważa, iż:

Wraz z rozwojem romantyzmu każdy potencjalny grób oprócz tego, że oznaczał miejsce pochówku ludzkich szczątków, a jego zewnętrzna forma miała na celu upamiętnienie osoby zmarłej, zyskiwał status granicy pomiędzy rzeczywistością podlegającą zasadom doświadczenia i poznania empirycznego a sferą zaświatową, w szczególnych przypadkach jego cień określał przestrzeń mediacji, a grób stawał się narodowym ołtarzem².

W niniejszym artykule zaprezentowane zostaną wybrane aspekty związane ze śmiercią, jej przeżyciem, upamiętnieniem i kontekstem społeczno-symbolicznym, jak również materialnymi świadectwami pamięci i honoryfikacji zmarłych. Dwa świadectwa odnoszą się do śmierci i uroczystości pogrzebowych wybitnych mężów stanu, wojskowych, zasłużonych dla Wielkopolski wodzów – Dezyderego Chłapowskiego i Edmunda Taczanowskiego. Miejsca ich spoczynku zyskały charakter panteonów – rodzimego, wielkopolskiego w odniesieniu do nekropolii Chłapowskich i ogólnonarodowego w przypadku ostatecznego miejsca pochówku Taczanowskiego – wojskowych Powązek. Obaj zmarli z przyczyn naturalnych w przeciwieństwie do Zofii Koźmianowej, której samobójstwo miało szereg konsekwencji.

¹ E. Grzęda, *Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby... Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wrocław 2011, s. 16.

² *Ibidem*, s. 17.

Requiem dla samobójczyni

(...) pani Koźmianowa zadała sobie truciznę i to był powód jej śmierci. We wilią była u spowiedzi. Wszyscy obecni widzieli jej niezwykle wzruszenie. Na-
zajutrz widział ktoś, jak zażyła dwie łyżki jakiegoś niby lekarstwa i podczas
Mszy św. znikła z domu. Na pytanie męża powiadali ludzie, iż ją widzieli idącą
do brzezin. Mąż spieszy tam, widzi na ścieżce upuszczony kapelusz, dalej
chustkę – wreszcie spotyka żonę opartą o drzewo, ale już bez przytomności.
W ustach pienne się śliny i oczy w słup postawione! Odniesiono ją do domu;
słowa już nie rzekła, tylko przez księdza Załęskiego podany krzyż całowała
jeszcze gromnicę uchwyciła, i wnet skonała. Okropny ten wypadek przypisują
ciężkiej melancholii, na którą od niejakiego czasu cierpiała. Gdy z pogrzebu
wrócono, przybyli urzędnicy, zawiadomieni o tem od kogoś i żądali dobycia
ciała i sekcji!³

Słowa te zapisane przez przyjaciela rodziny Chłapowskich i Koźmianów
– Edmunda Bojanowskiego – są zapisem wieści, jakie no niego dotarły, a które
odnosiły się do tragicznych wydarzeń 25 października 1863 r. Sytuacja była
tym bardziej trudna, że rodzice Zofii – Antonina z Grudzińskich i Dezydery
Chłapowscy przebywali poza granicami kraju i nie mogli wziąć udziału w po-
grzebie. Dla ojca – wybitnego dowódcy wojskowego, weterana powstania
1830 r., gorliwego, konserwatywnego katolika, cios był szczególnie dotkliwy,
o czym pisał w liście do żony 14 lipca 1854 r.:

Moja kochana Dziuniu. Azinka jest obecna wszędzie, nie unikam jej, szukam
jej, to krzyż, który będziemy dźwigać do naszego kresu tu na ziemi, to usta-
wiczny ból serca, to co ludzkie i ziemskie, opanujmy tu, ofiarujmy jej. Lecz
mam pewność, i ty także, że jest szczęśliwa i wstawia się za nami.

Życie bardzo się zmieniło, lecz to być może pozwala oderwać się od
ziemi i wszystkiego, co kogoś tu wiąże. Robię dość machinalnie to, co mam do
zrobienia, z mniejszym oddaniem jak dawniej⁴.

Fakt samobójstwa był dla Chłapowskich i Koźmianów ciosem, który miał
również skutki prawno-społeczne. Według powszechnego prawa, samobój-
ców często pozbawiano chrześcijańskiego pochówku, a zwłoki uprzednio
nieraz poddawano dodatkowej publicznej profanacji w ramach rzekomej
kary. Nie było też mowy o złożeniu ciała w poświęconej ziemi. W Prusach

³ E. Bojanowski, *Dziennik 1853–1871*, wybór, wstęp i przypisy A. i T. Szafrąscy, Warsza-
wa 1988, s. 100.

⁴ E. Prałat, *Ród historii – historia rodu. Archiwum kopaszewskie Chłapowskich*, Leszno
2016, s. 74.

zabraniano ceremoniału religijnego i jakiegokolwiek wystawności⁵. Nie zachowały się żadne przekazy wspomnieniowe nt samego pogrzebu Zofii Koźmianowej. Jest pewnym, że po czuwaniu przy trumnie w kaplicy przypałacowej w Kopaszewie, wyruszył w drogę do Rabinia, gdzie znajduje się nekropolia rodowa Chłapowskich. Msza pogrzebowa sprawowana była w tamtejszym kościele parafialnym, po czym zwłoki pochowano tuż przy prezbiterium. Spośród wszystkich pochówków znajdujących się wokół kościoła, grób Zofii usytuowano najbliżej najświętszego miejsca. Jest to potwierdzenie tego, że mimo targnięcia się na własne życie, Koźmianowa nie była postrzegana przez Kościół jak większość samobójców. Nieodmówienie pogrzebu i miejsca na cmentarzu było tego dowodem. Wpływ na to miała zapewne pozycja ojca zmarłej, generała Chłapowskiego, będącego wówczas jedną z najważniejszych osób w Wielkopolsce i zdecydowanie dominującego – wśród ziemiaństwa – działacza katolickiego. Przywołana przez Bojanowskiego informacja o „melancholii” została być może prawidłowo odczytana przez Kościół, jako czynnik usprawiedliwiający targnięcie się Zofii na swoje życie. Jest pewnym współcześnie, że za dramatycznym gestem stały dwa czynniki. W 1846 r. Zofia poroniła w ósmym miesiącu ciąży. Okazało się, że w przyszłości miała już nie mieć dzieci. Osobisty dramat wzmocniony zapewne szokiem poporodowym, połączony z faktem oddalenia od domu (mieszkała co prawda 5 km od Turwi w Kopaszewie, jednak odczuwała ten dystans), spowodowały pojawienie się depresji u Koźmianowej. Pogłębiały ją długotrwałe okresy samotności związane z nieobecnością męża aktywnie działającego na scenie politycznej wspólnie z teściem. Choroba postrzegana wówczas jako oznaka melancholii czy „kaprysu”, nie została prawidłowo zdiagnozowana i nie leczono jej. W 1853 r. natomiast Zofia uczestniczyła w wypadku kolejowym, podczas którego doznała urazu głowy. Fizyczny uraz stał się zapewne powodem dodatkowego bólu, który mógł odnowić ból psychiczny lub doprowadzić do jego wzmocnienia, a w konsekwencji podjęcia decyzji o popełnieniu samobójstwa. Jako jej narzędzie wybrano chlorek rtęci (II) – sublimat – co potwierdzają opisy wyglądu Zofii – toczenie piany z ust, znieruchomienie (odrętwienie w następstwie porażenia układu nerwowego), wreszcie zapaść prowadząca do śmierci. Jako wotum ekspiacyjne Jan Koźmian i Dezydery Chłapowski ufundowali unikatową w skali światowej, Kopaszewską Drogę Krzyżową biegnącą wśród pól, łąk i lasów, obdarzoną przywilejami odpustowymi przez Piusa IX i zainaugurowaną w rok po śmierci Zofii.

⁵ A. Zwoliński, *Prawo o samobójstwie*, [w:] „*Servabo legem tuam in toto corde meo*”. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Józefowi Krzywdzie CM, dyrektorowi Instytutu Prawa Kanonicznego UPJPiI z okazji 70. rocznicy urodzin, red. A. Zakręta, A. Sosnowski, Kraków 2013, s. 607.



Il. 1. Zofia Koźmian. Fot. archiwum rodziny Chłapowskich

Poczwórne requiem

Rok 1879 naznaczony został w rodzie Chłapowskich wieloma dramatami. 2 lutego zmarła w połogu Róża z Jezierskich Chłapowska, 27 marca zmarł generał Dezydery, a 28 sierpnia jego spadkobierca i dziedzic Turwi – Tadeusz. Cztery śmierci i trzy pogrzeby, które zarazem zakończyły epokę generalską w Turwi. Mimo, iż można by się spodziewać spektakularnej ceremonii pochówku Generała – wodza naczelnego powstania listopadowego na Litwie, uczestnika kampanii napoleońskich, twórcy rewolucji agrarnej w Wielkopolsce, jednej z najbardziej szanowanych osób w regionie. Jego pogrzeb był wyrazem rodowej skromności. Zawierał w sobie elementy zarówno ceremoniału wojskowego, jak i pogrzebu państwowego, chociaż ze względu na swe umiejscowienie, nie tak spektakularnego.

Wielka prostota i skromność cechowała ów obchód pogrzebowy, po myśli zgasłego wodza, który przez całe życie stronił od próżnych blasków i głośnych unikał hołdów. Wśród rosnącego na dziedzińcu pałacowym zgromadzenia przestrzegali porządku członkowie Kościańskiego Towarzystwa Strzeleckiego. W kaplicy spoczywał na katafalku pięknie zielenią umajonym

ten patriarcha naszego wielkopolskiego społeczeństwa. Chociaż już piąty dzień mijał od chwili zgonu, żadna przykra zmiana nie wyrwała się na obliczu zmarłego. Sen śmierci nadał pięknym rysom starca posągowy spokój i pogodę, a dziwne zespolenie łagodności i marsowej powagi jak za życia, tak i po zgonie cechowały tę twarz zawsze uderzającą i ujmującą. Nie owinięto go rycerskim obyczajem w sztandar własnoręcznie na Moskalach zdobyty, nie przybrano w świetny mundur generalski, ale w przygodniejszą naszym czasom przybrano żałobę. Skromny czarny surdut, tak jak go widywaliśmy pośród siebie, odkąd oręż na lemiesz zamienił. Około 5 godziny z wieczora podniesiono drogie zwłoki, aby je złożyć na karawanie opodal kaplicy stojącym. Przed kaplicą jeden z najdawniejszych uczniów gospodarskich śp. jenerała, pan Dembiński, przemówił serdecznie w imieniu tych wszystkich, którym nieboszczyk zapewnił przyszłość, zaprawiając ich pod swoją prawdziwie wojskową komendą do umiejętnej pracy na roli ojczystej. Za trumną postępował dawny towarzysz broni śp. jenerała, Edward hr. Poniński, niosąc na poduszce orderzy zmarłego, Legię Honorową, Medal św. Heleny i droższy mu nad wszystko krzyż polski *Virtuti Militari*. Za hr. Ponińskim szli trzej synowie nieboszczyka, dalej grono wnucząt, z których nie wszystkie w dziecinnej pamięci zdołają postać dziadka zachować (...) Dalekie odgłosy móżdziejowych strzałów witały zbliżający się do Rąbinia pochód, a te salwy wojskowe towarzyszące zwykle pogrzebom wodzów, tu, wśród wiejskich prostaczków i sąsiedztwie wychylającego się zza drzew kościoła, mimo woli przypominały wielkanocny pochód rezurekcyjny, tchnący myślą zmartwychwstania i triumfu nad śmiercią. Złożono nareszcie trumnę na katafalku, a ks. dr Wartenberg w improwizowanej mowie złożył hołd wojownikowi. Nazajutrz najpiękniejsze wiosenne słońce przyświecało ostatniemu naszemu pożegnaniu. Ani kościółek, ani cmentarz nawet nie zdołał pomieścić tłumów spieszących dla oddania ostatniej zmarłemu przysługi. prawie wszystkie rodziny obywatelskie licznie były reprezentowane, widzieliśmy mianowicie trzech książąt Radziwiłłów, Antoniego, Ferdynanda i Edmunda, wiernych pamięci ojców związanych wieloletnią przyjaźnią ze śp. jenerałem Chłapowskim. Dalej wyjątku polskich członków Izby Panów, której nieboszczyk był seniorem. Dalej jeszcze znaczną ilość posłów naszych obu sejmów, najpoważniejszych obywateli Wielkopolski, niemałą liczbę obywateli miasta Poznania, zastęp wykształconych w szkole jeneralskiej rolników, tłumy włościan, a co nas mianowicie ucieszyło, całą nieomal młodzież naszą wielkopolską.

Po odprawieniu wigilii i solennej mszy, którą odprawił ksiądz dziekan Kukliński, ks. dr Stablewski wstąpił na ambonę, przedstawiając nam z kolei śp. Jenerała jako żołnierza, rolnika i chrześcijanina.

(...) Po czym najprzód starsi obywatele, a następnie posłowie zanieśli trumnę do grobu tuż pod kościołem otwartego, gdzie złożono śp. jenerała obok spoczywającej tam od 22 lat małżonki i od lat 25 córki, Koźmianowej. Dwanaście salw rotniego ognia uprzytomniło nam w tej chwili wojskowy charakter tego, którego żegnaliśmy na wieki. A żegnaliśmy ze sutkiem tym

większym, iż każdy z nas czuł dobrze, że z nim zamyka się jeden piękny a rycerski okres dziejów naszych, że zniknie bodaj ostatni przedstawiciel całego pokolenia⁶.

Wyjątkową wymowę zyskało miejsce spoczynku Generała. Pochowany został na rodzinnej nekropolii, przy kościele w Rąbiniu, między prezbiterium a kaplicą Matki Boskiej. Nekropolia założona została na terenie cmentarza, który funkcjonował przy kościele od momentu jego powstawania, a więc drugiej poł. XII w. Poza pochówkami na zewnątrz kościoła, we wnętrzu świątyni znajdują się grobowce Rąbińskich oraz: przed ołtarzem Matki Boskiej grób proboszcza Michała Manickiego z 1764 r., przed ołtarzem głównym proboszcza Melchiora Szymańskiego z 1772 r., w kaplicy Świętego Józefa dziedzica Donatowa – Koszuckiego z 1802 r. oraz Maryanny Józefy Chłapowskiej z 1831 r., a także zbiorowe pochówki szczątków ludzkich pochodzące z wcześniejszych miejsc grzebalnych, powtórnie pochowane w 1775 r. Ostatni pochówek w nekropolii miał miejsce w 1997 r. Od samego początku nekropola przeznaczona była jako miejsce wiecznego spoczynku dla patronów kościoła. Warto w tym miejscu wspomnieć o płycie Wielkiej Księżnej Łowickiej, która po sprowadzeniu jej wraz ze szczątkami Księżnej z Carskiego Sioła w Rosji, wisiała przez jakiś czas w pałacu w Turwi. W okresie II wojny światowej została zniszczona. Z oryginału zachowało się kilka liter tworzących inskrypcję.

W dotychczasowej narracji związanej z Dezyderym Chłapowskim funkcjonowało przeświadczenie, iż został on pochowany bezpośrednio w ziemi. Ustalenia w czasie prac przeprowadzonych w 2021 r. jednoznacznie podważają tę informację. W dniu 7 lipca przystąpiono do demontażu płyt nagrobnych Dezyderego i Antoniny Chłapowskich oraz Joanny z Grudzińskich, księżnej łowickiej. Ich usunięcie było niezbędne ze względu na konieczność wymurowania pod nimi cokołu, co stanowiło realizację zaleceń konserwatorskich wydanych przez leszczyńską delegaturę Wojewódzkiego Urzędu Ochrony zabytków w następstwie prac rewitalizacyjnych.

W pierwszej kolejności zdemontowano płytę księżnej łowickiej, dalej generała i jego żony. Zostały one przeniesione na pobliski parking parafialny. Pod wszystkimi płytami znajdowała się warstwa ziemi. Jej usunięcie odsłoniło pod płytami Chłapowskich około 2–3 cm grubości wylewkę cementowo-wapienną o znacznej wilgotności i zmurszałą. Została ona usunięta. Analogicznej nie było pod płytą księżnej Joanny. Po usunięciu płyty nagrobnej Generała i ziemi pod nią, odsłonięta została murowana komora grobowa. W centralnym jej miejscu znajdował się otwór powstały przez wpadnięcie do środka jednej z cegieł. Przemawia za tym fakt, iż na znajdującej się w komorze trumnie,

⁶ „Kurier Poznański” 1879, nr 78, s. 2–3.

w środkowej części wieka widoczne jest wgniecenie. Nie jest wiadomo czy cegła wpadła do środka samoczynnie przy okazji wstrząsów w trakcie prac remontowych prowadzonych w 2011 r., czy też została wepchnięta do środka podczas prac remontowych przy nekropolii na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Cegła ustawiona była pionowo na podłużnym boku⁷. Powstały otwór miał wymiary 7 x 23 cm. Po odkruszeniu fragmentu sąsiedniej cegły powiększył się do 26 cm. Wysokość komory grobowej wynosi 135 cm. Jej długość ± 220 cm a szerokość 220 cm. Wnętrze było pierwotnie tynkowane i zamknięte odcinkowo (strzałka arkady bardzo niska). Na dnie komory znajduje się nieco ziemi oraz fragmenty spróchniałych desek.

Wizja wnętrza komory ujawniła dwie metalowe trumny ustawione tak, iż zmarli zwróceni są twarzami na zachód, ku kaplicy Matki Boskiej. Trumny są stosunkowo ciasno umieszczone w komorze – zwłaszcza przy krótszych bokach. Od strony dłuższych, zewnętrznych boków wolna przestrzeń zajmuje po około 25 cm z każdej strony.



II. 2. Trumny Dezyderego i Antoniny Chłapowskich w Rąbinu.
Fot. Emilian Prałat, 2023

Trumna generała prezentuje typowy wzór dla czasu pochówku. Jest długa, nieco szersza „w głowach”. Dolna część ma zaokrąglone boki. Trumna wspiera się na stylizowanych, lwich łapach. Wieko jest wybrzuszone i wysokie. Przy krawędziach, na dłuższych bokach umieszczono prostą dekorację z motywem girlandy. W dolnej części biegnie pas perełkowania. Na wieku umieszczono ołowiany aplikowany krzyż biegnący przez całą długość wieka, a swymi krótkimi ramionami sięgający dolnej części trumny i niejako stanowiący rodzaj agrafy spinającej obie części. Ramiona krzyża zakończone są trójlistnie. Jego powierzchnię pokrywa repusowany ornament roślinny w formie kwiatów

⁷ Do budowy wykorzystano cegły o wymiarach 25 x 12 x 6,5 cm.

i pędów roślinnych. Charakterystyczne zagięcie krótszych ramion ku dołowi, przywodzi na myśl jelec miecza. Nie ma śladów by trumnę otwierano od momentu pochówku, a więc – przyjmując, iż należy ona do Dezyderego Chłapowskiego – od 5 kwietnia 1879 r.

Nekropolia Chłapowskich w Rąbinu (zrewitalizowana w latach 2020–2022 przez Fundację „Bonum adipisci” – Dążyć do dobra) należy do jednych z najcenniejszych tego rodzaju obiektów. Nie znajdziemy na niej spektakularnych nagrobków, ani dzieł sztuki. Przemawia swoją skromnością, prostotą, która jednak jest niezwykle sugestywna. Ród zrezygnował z pochówku kryptowego, na rzecz serii murowanych grobowców promieniście usytuowanych wokół kościoła. Wszystkie nakryte są prostymi, pozbawionymi jakiegokolwiek dekoracji, granitowymi (lub piaskowcowymi) płytami z minimalną ilością informacji – personaliami, datami (lub tylko latami) życia. Od momentu rewitalizacji nekropolii, wszystkie nagrobki otrzymały ujednolicone, ceglane cokoły. Obok Czerwonej Wsi, Rąbiń to miejsce największego cmentarza Chłapowskich. Spoczywają na nim członkowie kilku linii, z których wielu ma poczesne miejsce w dziejach Wielkopolski i współtworzeniu idei pracy organicznej.

Rok 1879 wiązał się ze śmiercią dwóch wielkich żołnierzy, których majątki – Turew i Choryń – sąsiadowały ze sobą.

Taczanowski śmierć i spóźnione *Requiem*

14 września 1879 r. po latach zmagania się z gruźlicą i kilku miesiącach coraz to gorszej kondycji fizycznej, zmarł Edmund Taczanowski, jedna z ważniejszych postaci nie tylko w dziejach Wielkopolski, ale i w historii Polski. Nie wielka Choryń opodal Kościana, w której w młodości był Edmund świadkiem improwizacji Mickiewicza, stała się jego przystanią w ostatnich latach życia. Zastąpił jako naczelnik powstania styczniowego w województwie kaliskim i mazowieckim. Wcześniej działała w środowisku emigracji francuskiej, zaś w młodości porwany duchem Wiosny Ludów, włączył się we włosku ruch narodowy, stając u boku Giuseppe Garibaldiego, współ z którego oddziałami zdobył Rzym – podówczas stolicę Państwa Kościelnego. Jako zagorzały demokrat i w znacznej mierze zwolennik liberalnego modelu funkcjonowania społeczeństwa, spotykał się z różnymi ocenami. Zarzucano mu występowanie przeciwko papieżowi, a w konsekwencji i rzymskiemu katolicyzmowi, odwiecznemu, utartemu, zsakralizowanemu *status quo* Europy, jak również usiłowano obarczyć odpowiedzialnością za upadek Powstania Styczniowego. Pod koniec życia cieszył się większym uznaniem, chociaż toczona przez lata walka o dobre imię, znacznie nadwątliła siły Taczanowskiego. Po śmierci został ubrany w mundur z czasów powstania. Wezwano również fotografa by

wykonał fotografię na łożu śmierci. Wycieńczonego chorobą bohatera ukazano z profilu, w popiersiu. Wieść o jego zgonie lotem błyskawicy rozprzeczła się daleko poza granicami Wielkopolski. Niemal natychmiast pojawiła się fala entuzjazmu i uznania dla powstańca styczniowego. „Dziennik Poznański” odnotował:

Jenerał Edmund Taczanowski jak z serdeczną boleścią się dowiadujemy, w dniu wczorajszym po długich i ciężkich cierpieniach zakończył życie. Tym sposobem z pośród nas niknie jedna z najwybitniejszych postaci i działaczy na polu walk z r. 1863, słynna bitwami stoczonymi z wojskiem rosyjskim pod Ignacewem i Sędziwojewicami, które mu ogólną zjednały popularność, czego dowodem liczne pieśni wojenne na cześć jego składane. Na téj krótkiej bolesnej wzmiance dziś ograniczamy odkładając obszerniejsze dane o jego życiu do następnego numeru pisma naszego wołając: Cześć jego pamięci!⁸



II. 3. Fotografia pośmiertna Edmunda Taczanowskiego.
Fot. Wielkopolskie Muzeum Wojskowe, nr inw. MNP WA 10119-5

Uroczystości pogrzebowe Taczanowskiego przerodziły się w manifestację patriotyczną, w trakcie której przypomniano czasy powstania i rolę w nim zmarłego. 16 września w kaplicy ufundowanej przez ojca Edmunda – Józefa – odbyło się egzekwie i czuwanie przy trumnie. Dnia następnego Generał

⁸ „Dziennik Poznański” 1879, nr 212, s. 1.

spoczął w rodowej krypcie pod świątynią. Wśród przemawiających znaleźli się podkomendni Naczelnika – Władysław Mamert Wandalli i Walenty Milczarski, delegacja włoska, czy Edmund Callier. W latach kolejnych osoba Generała była przypominana głównie w kontekście coraz trudniejszej sytuacji finansowej majątku choryńskiego, który ostatecznie przez Władysława Taczanowskiego został sprzedany księciu Wilhelmowi Ernstowi von Sachsen-Weimar-Eisenach z Racotu, czym sprowadził się na siebie uzasadniony ostracyzm społeczny. Majątek należący do bojownika o wolność został sprzedany wspieranemu przez Komisję Kolonizacyjną powinowatemu cesarzy Prus. Odrodzenia państwa polskiego zaowocowało rewitalizacją kultu Powstania Styczniowego. Przypomniano sobie również o Edmundzie Taczanowskim. W 75. rocznicę wybuchu tragicznego zrywu, który w sposób szczególny propagował rząd sanacyjny, podjęto decyzję o przeniesieniu szczątków Edmunda do kwatery powstańczej na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Za organizację ceremonii odpowiadał prezes Towarzystwa Przyjaciół Weteranów z 1863 roku – major Władysław Dunin-Wąsowicz (1877–1950). Ostatniego dnia października trumna z ciałem Taczanowskiego została ponownie wystawiona na widok publiczny w kościele parafialnym w Choryni. Następnego dnia sprawowana była msza za Generała, w której poza licznymi delegacjami, brały udział dzieci Edmunda. Na trumnie bohatera złożono sztandar oddziału, którym dowodził. Po mszy trumnę przewieziono przed dwór, gdzie odbyło się uroczyste pożegnanie w imieniu Ziemi Kościańskiej. Głos zabrali Henryk Skarżyński ze Spławia i hrabia Stanisław Taczanowski z Podrzecza. Uroczystości pogrzebowe zaplanowano z wielkim rozmachem. Specjalny pociąg przewiózł trumnę z Choryni do Kościana, a dalej do Poznania, gdzie szczątki witano przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego i z pełnym ceremoniałem wojskowym przynależymy państwowemu pogrzebowi. W Poznaniu ks. prof. Tadeusz Nowakowski celebrował mszę przy katafalku. Następnie głos zabrali wojewoda poznański Artur Mruszewski (1886–1945), generał Franciszek Wład (1888–1939), pułkownik Konstanty Chłapowski oraz reprezentant Towarzystwa Pomocy Inwalidom Wojennym i Weteranom z 1863 roku. Defilada przed trumną i oddanie hołdu przez organizacje wojskowe i grupy „Sokoła”, ponownie przy wtórze hymnu państwowego trumnę umieszczono w pociągu specjalnym, który wyruszył w stronę Kalisza. Przewidziano, iż peregrynacja „relikwii” odbędzie się szlakiem przebiegającym możliwie najbliżej miejsc, gdzie Taczanowski walczył. O 16:01 pociąg dotarł do Środy Wielkopolskiej. Po minucie ruszył do Jarocina, gdzie dotarł o 16:32. Po dwóch kolejnych minutach pociąg skierował się w stronę Pleszewa. Dotarł do niego o 16:52. Minutę później odjechał do Ostrowa Wielkopolskiego, w którym znalazł się o 17:14 do Ostrowa Wielkopolskiego. W mieście odbyły się krótkie,

dziewięciominutowe uroczystości. Ostatnim punktem na wielkopolskim odcinku podróży, był Kalisz, w którym witano Generała o 18:00. Wśród obecnych był Józef Półrolniczak (1842–1941) podkomendny Taczanowskiego. Uroczystości kaliskie miały charakter wojskowy. Zakończyło je złożenie kwiatów. Kolejnym etapem wędrówki, była podróż do Łodzi. O 19:05 pociąg zatrzymał się w Sieradzu, o 19:41 w Łasku, a 20:13 w samej Łodzi. Po dłuższym postoju, o 22:43 pociąg dotarł do Warszawy. Z dworca głównego wyruszył kondukt żałobny, którego punktem docelowym był kościół Świętego Krzyża. Następnego dnia o godzinie 10 odprawiono requiem i wyruszono w wielkiej procesji na cmentarz powązkowski. Podczas całej drogi zwłokom towarzyszyła asysta wojskowa, oddziały reprezentacyjne Wojska Polskiego, Związku Strzeleckiego, poczty organizacji patriotycznych i społecznych, szkół. Uroczystościom przewodził biskup Józef Gawlina (1892–1964). O 12:00 trumnę złożono w grobie. Jednocześnie oddano hołd powstańcom składając kwiaty na mogiłach na cmentarzu powązkowskim, ewangelickim i żydowskim.

Powtórny pochówek Taczanowskiego miał charakter niemal wyłącznie propagandowy w związku z szerokim programem tworzenia mitu wokół Powstania Styczniowego⁹. Wówczas powstała również biografia Generała. Jednak poza kilkoma nadaniami nazw ulicom czy szkołom, postać Taczanowskiego nie znalazła się w głównym nurcie narracji. Spóźnione upamiętnienie dowódcy, przeciwnika walki zbrojnej, a orędownika rozwiązań demokratycznych, większym echem odbiło się w Wielkopolsce. Uroczystości w stolicy nie były tak spektakularne i zgromadziły proporcjonalnie mniejszą liczbę uczestników. Podkreślić należy, iż wobec skromności i prostoty pierwszego pogrzebu – co zresztą odpowiadało zapytywaniom Taczanowskiego – druga ceremonia miała charakter państwowy i ogólnonarodowy. Scenariusz, zaangażowanie wojska, szeroko zaangażowane organizacje militarne i społeczne, silna obecność Kościoła, podkreślała fakt żegnania docenionego po latach wodza, który – gdyby nie blokowano jego decyzji – miał szansę odmienić losy zrywu.

Po latach z perspektywy Wielkopolski stwierdzić można, że przeniesienie szczątków Taczanowskiego było błędem. Jego grób na Powązkach nie znajduje się w najlepszym stanie. O wiele odpowiedniejszym miejscem byłaby krypta zasłużonych wielkopolan lub wyeksponowanie pochówku w samej Choryni¹⁰.

⁹ Dość wspomnieć wręcz symptomatyczną pracę J. Piłsudskiego, *Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, Warszawa 1929. W podobnym czasie ukazały się również opracowania przekrojowe: M. Dubiecki, *Echa powstania styczniowego*, Zamość 1922; J. Grabiec, *Powstanie styczniowe 1863–1864*, Warszawa–Kraków 1921; *W 66 rocznicę powstania styczniowego 1863–1929*, Lwów 1929.

¹⁰ 27 maja 2023 r. przy kościele w Choryni z inicjatywy Fundacji „Bonum adipisci” (Dążyć do dobra) odsłonięto pamiątkowy głaz dedykowany Taczanowskiemu i przypominający o fakcie jego pochówku w Choryni.

Memorabilia po ostatnim *Requiem*

4 lipca 1890 r. królewski Kraków stał się świadkiem iście monarszego pogrzebu. Wówczas to na Wawelu spoczęły szczątki Adama Mickiewicza. Ich translokacja z Paryża przypominała procesję z relikwiami, na co wskazywał Karol Suchodolski uczestniczący w tych uroczystościach¹¹. Po uzyskaniu oficjalnej zgody cesarskiej 20 czerwca 1890 r., 27 i 28 tegoż miesiąca, odbyła się ekshumacja wieszcz. Ciało było źle zabalsamowane, cynkowa trumna poważnie uszkodzona, nadgryziona rdzą. Jak udokumentował Stanisław Rosiek, fragmenty trumny poety zostały pocięte przez grabarzy na kawałki sprzedawane za pół franka¹². Do powstałego w Wadowicach Ludowego Komitetu przy Towarzystwie Ochrony Ziemi zaczęły spływać liczne materiały na wieńce, jak i one same, które miały towarzyszyć poecie w drodze do katedry królewskiej. 44 wieńce, ponad 500 kapłanów, delegacje Uniwersytetów Jagiellońskiego i Lwowskiego, wreszcie tysiące mieszkańców Krakowa i licznie przybyli goście z kraju i zagranicy, uświetnili jak się wydaje, jeden z najbardziej majestatycznych pochodów w dziejach polskiej kultury i historii.

Unikatową pamiątkową tamtych wydarzeń, jest przechowywane w Muzeum Adama Mickiewicza w Śmiełowie, tableau z krakowskich uroczystości. W jej centrum znalazła się fotografia przedstawiająca kondukt żałobny zmierzający spod bazyliki mariackiej na Wawel. Otaczają ją fragmenty zasuszonych wieńców spoczywających na trumnie oraz – jak się okazuje współcześnie wyjątkowa rzadkość – fragmenty pociętej blachy z cynowej trumny Mickiewicza, w której spoczywał w Montmorancy. Do Śmiełowa trafiły za sprawą rodziny Goliwásów, która tableau odnalazła na strychu dworku Wierusz-Kowalskich w Gryżynie koło Kościana. Trafiło tam zapewne z Osieka, gdzie szczególną pamięć o Mickiewiczu kultywowała rodzina Wyssogota-Zakrzewskich z racji goszczenia w swym domu poety. Ówczesnymi gospodarzami byli Napoleon (1801–1875) i Eulogiusz Zakrzewscy (1806–1884). Ich rodzina znalazła się później w gronie licznych w Wielkopolsce, prenumeratorów dzieł Mickiewicza, co było zjawiskiem powszechnym za sprawą bardzo silnego kultu, jaki w Prowincji Poznańskiej zrodził się m.in. dzięki działalności wydawniczej „Przeglądu Poznańskiego” przedrukowującego wiele dzieł Mickiewicza. Prosperita Zakrzewskich stopniowo słabła. Dom goszczący twórcę *Pana Tadeusza* został rozebrany, a w jego miejscu wzniesiono niewielki pałacyk, dzisiaj znajdujący się w ruinie. Jego wyposażenie, w tym tableau trafiło po wojnie do Gryżyny, gdzie ostatecznie cudem przechowane,

¹¹ K. Suchodolski, *Pamiętka pdniesienia relikwii Adama Mickiewicza z dodatkiem najpiękniejszych wyjątków z jego Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, Kraków 1890.

¹² S. Rosiek, *Mickiewicz po śmierci studia i szkice nekrograficzne*, Gdańsk 2013.

zostało odnalezione i przekazane do Muzeum. W chwili obecnej jest to bodaj jedyny tego rodzaju obiekt związany z jednym z największych w polskiej historii publicznym requiem.



II. 4. Tableau z pamiątkami z pogrzebu Mickiewicza.

Fot. Muzeum Adama Mickiewicza w Śmielowie, nr inw. MNP Sm 441

Wielkopolska niewiele miała w swej historii wielkich, masowych, publicznych uroczystości pogrzebowych, zwłaszcza w XIX w., które by rangą czy splendorem dorównywały uroczystościom chociażby krakowskim. O wiele większa powściągliwość typowa dla regionu, wynikająca po części z bardziej restrykcyjnej polityki władz pruskich wobec Polaków i wszelkich manifestacji, skutkowałą uroczystościami pogrzebowymi znacznie skromniejszymi, w wielu wypadkach wydawać by się mogło, że nieadekwatnymi do rangi uhonorowywanych osób. Wielkopolskie requiem większy miało wyraz w tekstach mu towarzyszących, licznie publikowanych mowach pogrzebowych,

nierzadko kazaniach towarzyszących pogrzebom, które – mimo iż często zamknięte w pewnej ustalonej konwencji – stały się wyrazem pamięci i narzędziem budowania lokalnego panteonu.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

„Dziennik Poznański” 1879, nr 212.

„Kurier Poznański” 1879, nr 78.

Bojanowski Edmund, *Dziennik 1853–1871*, wybór, wstęp i przypisy A. i T. Szafrąscy, Warszawa 1988.

Budrewicz Tadeusz, *Pokuta bez rozgrzeszenia. Samobójstwo i jego skutki w powieści drugiej połowy XIX wieku*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2013, nr 19, s. 110–130.

Dubiecki Marian, *Echa powstania styczniowego*, Zamość 1922.

Grabiec J. [Dąbrowski Józef], *Powstanie styczniowe 1863–1864*, Warszawa–Kraków 1921.

Grzęda Ewa, *Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby... Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wrocław 2011.

Piłsudski Józef, *Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, Warszawa 1929.

Prałat Emilian, *Ród historii – historia rodu. Archiwum kopaszewskie Chłapowskich*, Leszno 2016.

Rosiek Stanisław, *Mickiewicz po śmierci studia i szkice nekrograficzne*, Gdańsk 2013.

Suchodolski Karol, *Pamiętka podniesienia relikwii Adama Mickiewicza z dodatkiem najpiękniejszych wyjątków z jego Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, Kraków 1890.

W 66 rocznicę powstania styczniowego 1863–1929, Lwów 1929.

Zwoliński Andrzej, *Prawo o samobójcach*, [w:] „*Servabo legem tuam in toto corde meo*”. *Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Józefowi Krzywdzie CM, dyrektorowi Instytutu Prawa Kanonicznego UPJPII z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. A. Zakręta, A. Sosnowski, Kraków 2013, s. 601–618.

SUMMARY

Mortuus est... in and in Greater Poland region

The objective of the following article is to present several aspects of death and burial practices in Greater Poland region. The first type of death to be discussed in the article is suicide, which presents itself as not obvious (in the sense of informing the public about it, and thus its influence on the funeral ceremony) yet difficult. The commemoration of suicidal death will be discussed on the example of Zofia Kozmian. Another important type of burial rituals

addressed in this study are the funerals of national heroes such as Dezydery Chłapowski and Edmund Taczanowski, whose sepulchral sites represent a different character (and consequently meaning attached to such tombs). For the purpose of presenting this type of commemoration the result of the investigation of the Chłapowski crypt, which took place during the revitalization of the family necropolis in Rąbiń near Krzywiń (between 2020-2023), will be included in the analysis. Finally, the case of Taczanowski will be explored to exemplify the *theatrum* accompanying the transfer of the remains and the reburial ritual at Powązki was discussed. Based on unpublished source materials and analytical research, it is possible to refer to the specificity of the funeral tradition in Greater Poland, as well as to present several different cases, including the burials of national heroes, as well as family tragedies and the related complicated experience of both trauma and the trauma itself.

Keywords: Greater Poland region (Wielkopolska), 19th century, funeral tradition, funeral ceremonies

URSZULA KRÓL

Muzeum Fryderyka Chopina

Narodowy Instytut Fryderyka Chopina w Warszawie



<https://orcid.org/0009-0001-7844-5435>

CZARNE KWIATY O PAMIĄTKACH FLORYSTYCZNYCH ZWIĄZANYCH ZE ŚMIERCią FRYDERYKA CHOPINA ZE ZBIORÓW MUZEUM FRYDERYKA CHOPINA W WARSZAWIE

Streszczenie

Cyprian Kamil Norwid zbiór wspomnień dotyczących ostatnich spotkań z sześcioma różnymi osobami (z jednym wyjątkiem znanymi autorowi osobiście), zatytułował *Czarne kwiaty*. Przymiotnik „czarny” wskazuje na żałobny i nekrologiczny charakter tekstów. Tytuł utworu przywołuje także na myśl zwyczaj przynoszenia kwiatów do domu zmarłego lub na pogrzeb. Dzieło Norwida opowiada również o konieczności zauważania rzeczy najdrobniejszych, wydawałoby się – nieistotnych.

Jednym z bohaterów *Czarnych kwiatów* jest Fryderyk Chopin. Choroba i śmierć kompozytora, jego pogrzeb, pośmiertny kult są jednym z kluczowych tematów biografii i legendy artysty. Wśród chopinowskich pamiątek – najpierw z pietyzmem przechowywanych przez rodzinę i przyjaciół, a obecnie znajdujących się w zbiorach muzealnych – zachowało się kilka obiektów florystycznych związanych z jego śmiercią: między innymi ususzone kwiaty z łoża śmierci oraz pośmiertny portret, z głową złożoną wśród kwiatów (autorstwa przyjaciela zmarłego – malarza Teofila Kwiatkowskiego) zachowane w zbiorach Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie. Drobiazgi te – jak przedmioty i zdarzenia opisane w *Czarnych kwiatach* – są na pozór kruche i ulotne, ale w rzeczywistości nasycone różnorodnymi znaczeniami.

Słowa kluczowe: Fryderyk Chopin, romantyzm, muzeum biograficzne, śmierć, kwiat, pamiątka, Cyprian Kamil Norwid, Teofil Kwiatkowski, historia sztuki

Choroba i śmierć Fryderyka Chopina, jego pogrzeb, pośmiertny kult, są jednym z kluczowych tematów biografii i legendy artysty. Wśród chopinowskich pamiątek – najpierw w pietyzmem przechowywanych przez rodzinę i przyjaciół, a obecnie znajdujących się w zbiorach muzealnych – zachowało się kilka obiektów florystycznych związanych z jego śmiercią. Są to między innymi ususzone kwiaty z łoża śmierci oraz pośmiertny portret, ukazujący kompozytora z głową złożoną obok kwiatów (autorstwa przyjaciela zmarłego – malarza Teofila Kwiatkowskiego), znajdujące się w zbiorach Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie.

Los jeszcze raz zadrwił sobie ze mnie pozostawiając mnie tu, na ziemi, podczas gdy znacznie młodszy Chopin, kwiat, którego zapachem upajało się moje serce, został już z niej wyrwany¹. Takimi słowami Wojciech Grzymała, jeden z najbliższych przyjaciół Fryderyka Chopina, w liście do Augusta Léo² opisuje swoje emocje związane ze śmiercią kompozytora.

Grzymała w swoim tekście przyrównuje Chopina do kwiatu przedwcześnie wyrwanego z ziemi. Zestawienie ulotności ludzkiego życia z przemijającym szybko pięknem kwiatu, trawy, liści jest bardzo głęboko zakorzenione w kulturze – literaturze i sztukach plastycznych.

Już Homer w *Iliadzie* porównuje cykl życia roślin do umierania i odradzania się gatunku ludzkiego:

Równie jak liści rodzaje, tak samo ród mężów powstaje.
Liście albowiem na ziemię strącają wiatry, lecz lasy
Nowe puszczają pędy, gdy pora wiosenna powraca;
Tak pokolenia i ludzi, to rosną, to znów upadają³.

Podobnych porównań znajduje się bardzo wiele w Biblii:

Człowiek zrodzony z niewiasty ma krótkie i bolesne życie,
wyrasta i więdnie jak kwiat,
przemija jak cień chwilowy (Hi 14, 1–2)⁴.

¹ List Wojciecha Grzymały do Augusta Léo, Paryż, 8 listopada 1849 r., cyt. za: https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/list/407_wojciech-grzymala-do-augusta-leo-w-paryzu

² Auguste Léo, hamburski bankier zamieszkały w Paryżu w latach 1817–1848. Był przyjacielem Fryderyka Chopina i jego pośrednikiem w kontaktach z wydawcami niemieckimi i angielskimi.

³ Cyt. za: Homer, *Iliada*, pieśń VI, tłum. P. Popiel, Kraków 1880, s.106.

⁴ Cyt. za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekładzie z języków oryginalnych, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań–Warszawa 1980, s. 547.

Dni człowieka są jak trawa;
kwitnie jak kwiat na polu.
ledwie muśnie go wiatr, a już go nie ma,
i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje (Ps 103, 15–16)⁵.

Głos się odzywa: Wołaj! –
I rzekłem: Co mam wołać? –
Wszelkie ciało to jakby trawa,
a cały wdzięk jego jest niby kwiat polny.
Trawa usycha, więdnie kwiat,
gdy na nie wiatr Pana powieje (Iz 40,6–7)⁶.

Motyw ten można odnaleźć też w niezliczonych utworach poetyckich, jako przykład przywołać można wiersz Daniela Naborowskiego *Róża*:

Róża nam wyraziła nasze krótkie lata,
bo z słońcem na świat wschodzi, z słońcem schodzi z świata,
i w to nieunoszone zwierciadło patrzajcie,
a czasu – póki płynie – radzę, zażywajcie;
potem godzina minie⁷.

Charles Baudelaire włączył tę metaforę do wielu wierszy z wydanego w 1857 r. zbioru *Kwiaty zła* (*Les Fleurs du mal*). W projekcie frontyspisu do tego tomu poezji, zamówionego przez poetę u jego przyjaciela Félixa Bracquemonda, szkielet, wyglądający jak wyjęty ze średniowiecznego *danse macabre*, wydaje się wyrastać między kwiatami na wysokich łądygach.

Związek między kwiatem a ulotnością życia, ukazywany przez stulecia przez teksty literackie, zainteresowanie kwiatami, rozwój wiedzy na ich temat, kolekcjonowanie rzadkich okazów, prowadziły w sposób naturalny do tego, że kwiaty stały się również obecne w dziełach sztuki ukazujących ideę *vanitas* – przemijania.

Ten ewidentny związek kwiatu i śmierci, nietrwałości życia, jest szczególnie dobrze widoczny na martwych naturach z czaszką. Taki obraz śmierci, jako noszącego wieniec z kwiatów szkieletu, przywołuje również Baudelaire w jednym z wierszy ze wspomnianego zbioru *Kwiaty zła*:

⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 664.

⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 882.

⁷ D. Nieborowski (1573–1640), *Róża*, cyt. za: <http://hamlet.edu.pl/naborowski-roza>

Głębią swych dołów nęcą puste oczy trupie,
A naga czaszka, w kwiecie przystrojona hojne,
Kołysze się na suchym wiotkim kręgosłupie.
Objawienie nicości, w symbol życia strojne!⁸

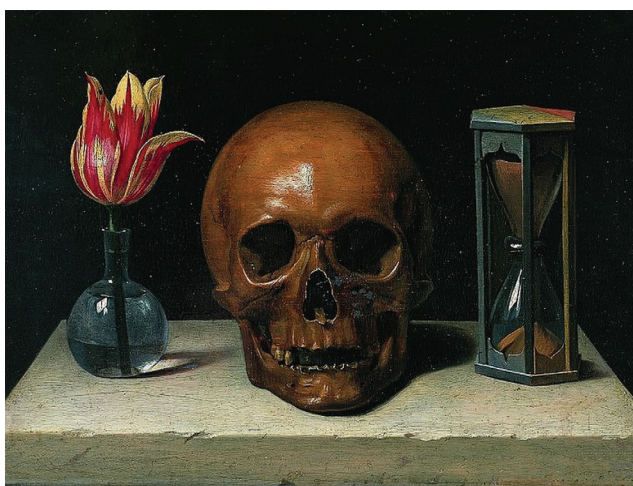


Il. 1. Félix Bracquemond, Projekt frontyspisu do *Kwiatów zła* Charlesa Baudelaire'a, 1857, Metropolitan Museum of Art, NY
<https://www.metmuseum.org/art/collection/search/345642>

⁸ Cyt. za: Ch. Baudelaire, *Taniec śmierci*, tłum. B. Wydzga, [w:] *Kwiaty zła*, Kraków 1990, s. 257.



Il. 2. Abraham Mignon, *Kwiaty i drobne stworzonka*
– *Vanitas*, 2 poł. XVII w., Muzeum Narodowe w Warszawie
<https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/zbiory/441699>



Il. 3. Philippe de Champaigne, *Vanitas*, ok. 1671,
Musée de Tessé, Le Mans
commons.wikimedia.org

Ślady powszechnego funkcjonowania tej metafory w czasach nowożytnych i w XIX w., odnajdujemy nie tylko w sztuce wysokiej, ale również w kulturze popularnej. Jako przykład przywołać tu można tekst Pierre'a-Jeana Bérangera⁹, w którego piosence *La Bouquetière et le Croquemort* (*Kwiaciarka i grabarz*)¹⁰, której tekst stał się źródłem inspiracji wielu przedstawień graficznych, opisane jest spotkanie młodej kwiaciarki – która przez swoje zajęcie, obcowanie z kwiatami, własną młodość, symbolizuje życie i piękno – z grabarzem, wysłannikiem śmierci.



II 4. Ilustracja do piosenki J.P. Bérangera, *La bouquetière et le croquemort* (*Kwiaciarka i grabarz*), 1826, CC0 Paris Musées /

Musée Carnavalet – Histoire de Paris

<https://www.parismuseescollections.paris.fr/fr/musee-carnavalet/oeuvres/la-bouquetiere-et-le-croquemort-0>

⁹ Pierre-Jean de Béranger (1780–1857), francuski poeta i autor popularnych piosenek.

¹⁰ P.J. de Béranger, *La Bouquetière et le Croque-Mort*, [w:] *Oeuvres complètes de Béranger*, H. Fournier, t. 1, 1839, s. 280–281.

Dla rozważań związanych z pamiątkami kwiatowymi związanymi ze śmiercią Fryderyka Chopina, ważne jest nie tylko symboliczne połączenie kwiatu i śmierci obecne w zbiorowej wyobraźni. Istotna jest też refleksja dotycząca powszechnej obecności ciętych i doniczkowych kwiatów w życiu codziennym mieszkańców wielkich miast w czasach warszawskiej młodości kompozytora oraz jego pobytu w Paryżu.

W pierwszej połowie XIX w. kwiaty we wnętrzu mieszkań stanowiły istotny element ich urządzenia. W pokojach stały żardiniery, na oknach ustawiano rośliny doniczkowe.



II. 5. Aleksandra Radziwiłłowa ze Steckich, *Wnętrze pałacu w Szpanowie – pokój z fryzem z płycin z dekoracją figuralno-ornamentalną*, ok. 1835, Muzeum Narodowe w Warszawie
<https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/katalog/1908144>

Mieszkając w Paryżu Chopin mógł z łatwością zaopatrywać się w kwiaty cięte do dekoracji swojego mieszkania: można je było kupić na targach, a kwiaty sezonowe – takie jak fiołki – od ulicznych sprzedawczyń, ponieważ tego typu bukietki można było sprzedawać bezpośrednio na ulicy. W jego czasach zaczęły też działać w Paryżu pierwsze profesjonalne kwiaciarnie¹¹.

Ślady obecności kwiatów w codzienności Fryderyka Chopina można odnaleźć w korespondencji, chociażby w liście do George Sand, w którym wspomina wystrój jej mieszkania (chodzi tu o apartament pisarki przy *square d'Orléans*): „Tutaj wszystko jest tak, jak wówczas gdy Pani wyjeżdżała, nie

¹¹ Prawdopodobnie pierwszą profesjonalną kwiaciarnią w Paryżu był sklep Madame Prévost, otwarty w Palais-Royal w 1830 r.

ma ani fiołków, ani żonkilów, ani narcyzów w ogródku. Zabrano Pani kwiaty, zdjęto firanki, oto wszystko”¹².

Innym przykładem może być list do Wojciecha Grzymały, w którym prosi o przygotowanie jego mieszkania po powrocie z Anglii:

Każ w piątek bukiet fiołkowy kupić, żeby w salonie pachniało – niech mam jeszcze trochę poezji u siebie wracając – przechodząc przez pokój do sypialnego – gdzie się pewno położę na długo. – Więc w piątek w środku dnia jestem w Paryżu¹³.

Jak świadczy też zachowana, niestety tylko szczątkowo, ikonografia jego ostatniego salonu z mieszkania przy place Vendôme 12, bywało ono również dekorowane żywymi kwiatami. W ostatnich dniach życia przyjaciele i znajomi przynosili do jego mieszkania bukiety kwiatów. Zgodnie z tradycją kwiaty były też w mieszkaniu kompozytora po jego śmierci, co znów opisuje Wojciech Grzymała w kolejnym liście do Augusta Léo: „Na trzeci dzień zwłoki zabalsamowane i kompletnie ubrane wystawiono wśród kwiatów pozwalając przyjaciółom i obcym spojrzeć po raz ostatni na twarz Wielkiego Mistrza”¹⁴.

Zapewne ten moment wystawienia ciała i złożone obok kwiaty przedstawił na akwareli znajdującej się w zbiorach Muzeum Fryderyka Chopina Teofil Kwiatkowski, który kilka dni przedtem, w noc śmierci kompozytora uwiecznił jego twarz tuż po zgonie.

Przeglądając bogatą XIX-wieczną ikonografię wystawienia ciał zmarłych, na którą składają się obrazy, rysunki, dagerotypy i fotografie, zauważyć można, że w większości przypadków przy zmarłym znajdują się kwiaty. Może to być mały symboliczny bukiet, ale czasami ciało zmarłego prezentowane jest niemalże jak w zaaranżowanej w tym celu oranżerii – wśród donic z egzotycznymi roślinami i wielkich roślinnych kompozycji.

Zasuszone kwiaty z łóża śmierci Fryderyka Chopina, zostały podarowane do warszawskich zbiorów przez Aurorę Lauth-Sand, wnuczkę George Sand, córkę Maurice’a Sanda. Pierwotnie były włożone do etui z medalionem autorstwa Antoine’a Bovy’ego. Ofiarodawczyni przekazała odręczne zaświadczenie opisujące zawartość daru: „Médaille de Bovy (Chopin), contenant des fleurs prises sur son lit mortuaire à Paris 1849 conservé dans ma famille. A. Sand / Medalion Bovy’ego (Chopin), zawierający kwiaty zabrane z jego łóża śmierci w Paryżu 1849, zachowany w mojej rodzinie. A. Sand” (tłum. U.K.)¹⁵.

¹² List Fryderyka Chopina do George Sand, Paryż, sobota, 10 kwietnia 1847; cyt. za: https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/list/268_list-fryderyka-chopina-do-george-sand

¹³ List Fryderyka Chopina do Wojciecha Grzymały, Londyn, 21 listopada 1848; cyt. za: https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/list/360_do-wojciecha-grzymaly-w-paryzu

¹⁴ List Wojciecha Grzymały do Augusta Léo, pod koniec października 1849; cyt. za: https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/list/404_wojciech-grzymala-to-auguste-leo-in-paris

¹⁵ Notatka znajduje się w zbiorach Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie.



II. 6. Teofil Kwiatkowski, *Fryderyk Chopin na łożu śmierci*, Paryż, 1849
[lub później]
<https://chopin.musicsources.pl/pl/opis-zasobu/grafika-muzealna/81-fryderyk-chopin-na-lozu-smierci>

Oczywiście nie jest możliwe dokładne określenie, kiedy dokładnie kwiaty te zostały zabrane z łoża śmierci Chopina. Może był to ten przywołany powyżej moment wystawienia ciała kompozytora kilka dni po jego śmierci, moment pożegnania. Na pewno jednak zabranie tego typu pamiątki wpisuje się w obyczajowość XIX w., w którym zbieranie i przechowywanie naznaczonych emocjonalnie przedmiotów było ogólnie panującym zwyczajem.



II. 7. Kwiaty z „łoża śmierci” Fryderyka Chopina, Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie, fot. Waldemar Kielichowski

W XIX w. wielkim powodzeniem cieszyły się liczne publikacje, takie jak na przykład wielokrotnie wznawiana książka *Le langage des fleurs*¹⁶, które tłumaczyły sekretny język kwiatów, uczyły jak odczytać zaszyfrowane w otrzymanych bukietach informacje, wskazywały jakie kwiaty należy dawać na różne okazje, aby w ten sposób przekazać symboliczne i emocjonalne treści.

Trudno zasuszone kwiaty z kolekcji Muzeum Fryderyka Chopina interpretować w taki symboliczny sposób, jaki proponują XIX-wieczne poradniki. Po pierwsze bardzo trudno jest dziś określić gatunek zasuszonych roślin. Oprócz tego nie należy zapominać o pewnych względach praktycznych i racjonalnych: do mieszkania Chopina, a następnie na jego pogrzeb przyniesiono zapewne takie kwiaty, jakie można było kupić w październiku w Paryżu oraz które zwyczajowo przynoszono na uroczystości żałobne. Na pewno mogły znajdować się w nich np. róże i wrzosa.

O takich jesiennych kwiatkach składanych na grobie ukochanej osoby pięknie pisał Victor Hugo w wierszu poświęconym pamięci tragicznie zmarłej córki:

Jutro o świcie (...)

A gdy przyjdę, położę na twoim grobie

wiązkę zielonego ostrokrzewu i kwitnących wrzósów.

3 września 1847¹⁷.

Florystyczne pamiątki związane ze śmiercią Chopina przywołują również na myśl jeden z kluczowych utworów literatury polskiej połowy XIX w. – *Czarne kwiaty* Cypriana Kamila Norwida, będący zbiorem wspomnień dotyczących ostatnich spotkań z sześcioma różnymi osobami (z jednym wyjątkiem znanymi autorowi osobiście). Przymiotnik „czarny” zawarty w tytule utworu wskazuje na żałobny i nekrologiczny charakter tekstów. Tytuł ten przywołuje także wspomniany powyżej zwyczaj przynoszenia kwiatów do domu zmarłego lub na pogrzeb. Jednym z bohaterów *Czarnych kwiatów* jest Fryderyk Chopin. Norwid opowiada o spotkaniu w przedostatnim mieszkaniu kompozytora, zajmowanym przez niego przed przeprowadzką na place Vendôme. W tekście Norwida poświęconym Chopinowi nie ma mowy o kwiatkach, ale odnajdujemy w nim subtelne, szczegółowe studium ostatniego spotkania, choroby i codziennego życia, które mimo wszystkich trudnych okoliczności idzie własnym torem. Dzieło Norwida opowiada o konieczności zauważania rzeczy najdrobniejszych, wydawałoby się – nieistotnych.

¹⁶ Ch. de La Tour, *Le langage des fleurs*, wyd. 1, Paris 1818.

¹⁷ V. Hugo, *Demain, dès l'aube*, [w:] *Les Contemplations*, Paris 1853–1854.



II. 8. Ilustracja do wiersza Victora Hugo Demain, dès l'aube,
[w:] Les Contemplations, Paris 1853-1854, CC0 Paris Musées /
Maisons de Victor Hugo Paris-Guernesey
<https://www.parismuseescollections.paris.fr/fr/maison-de-victor-hugo/oeuvres/les-contemplations-livre-iv-xiv-demain-des-l-aube-et-quand-j-arriverai#infos-principales>

W badaniach nad życiem kompozytora i ikonosferą chopinowską jest właśnie konieczne takie norwidowskie spojrzenie, które nie pomija przedmiotów drobnych, czasami niekompletnych, nieoczywistych, takich jak kilka ususzonych kwiatów, które pomagają nam budować mozaikę świata, obyczajów, życia i śmierci czasów romantyzmu, a tym samym w sposób głębszy, interdyscyplinarny, poszerzać stan wiedzy dotyczący życia, śmierci i dzieła Fryderyka Chopina.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

- À la mort, à la vie! Vanités d'hier et d'aujourd'hui – Catalogue d'exposition*, Musée des Beaux-Arts de Lyon, Bernard Chauveau Édition 2022.
- Ariès Philippe, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1989.
- Baudelaire Charles, *Kwiaty zła*, Kraków 1990.
- Biedermeier, katalog wystawy*, red. A. Kozak, A. Rosales-Rodríguez, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 2017.
- Chopin i jego malarz Teofil Kwiatkowski (1809–1891): malarstwo i rysunek ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie i Biblioteki Polskiej w Paryżu = Chopin et son peintre Teofil Kwiatkowski (1809–1891): peintures et dessins dans les collections du Musée national de Varsovie et de la Bibliothèque Polonaise de Paris*: koncepcja publikacji K. Pijanowska; red. naukowa A. Grochala; opr. katalogu dzieł K. Pijanowska, współpraca A. Czarnocka, A. Rudzińska; tłum. na język francuski D. Karczeńska, J. Ruszel, E. Stachurski; tłum. na język polski (esej D. Durey) J. Lemańska, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 2010.
- Chopin: ikonosfera romantyzmu*, red. naukowa katalogu Iwona Danielewicz przy współpracy Andrzeja Dzieciołowskiego = *Chopin: iconosphere of romanticism*, edited by I. Danielewicz in cooperation with A. Dzieciołowski, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 2010.
- Flowers forever: blumen in kunst und kultur*, herausgegeben von Roger Diederer und Franziska Stöhr, Kunsthalle, Monachium 2023.
- Le dernier portrait*, Musée d'Orsay, Paris, 5 mars–26 mai 2002, Éditions de la Réunion des Musées Nationaux, Paris 2002.
- Norwid Cyprian Kamil, *Czarne kwiaty. Białe kwiaty*, Wrocław 1996.
- Wichrowska Elżbieta, *Jeszcze żywi, czy już zmarli? Dziewiętnastowieczne dokumentacje emigracyjnego umierania*, Gdańsk 2023.

SUMMARY

Black Flowers. On the floral memorabilia related to the death of Frédéric Chopin from the collection of the Frédéric Chopin Museum in Warsaw

Cyprian Kamil Norwid titled his collection of memoirs relating to his last meetings with six different people (with one exception known to the author personally), *Black Flowers*. The adjective „black” indicates the mournful and obituary nature of the texts. The title of the work also evokes the custom of bringing flowers to the home of the deceased or to a funeral. Norwid’s work also tells about the need to notice the smallest things, seemingly – insignificant.

One of the protagonists of *Black Flowers* is Frédéric Chopin. The composer’s illness and death, his funeral and posthumous cult are among the key themes of the artist’s biography and legend. Among Chopin’s mementos – first reverently kept by family and friends, and now in museum collections – there are several floral objects related to his death: among them, dried flowers from his deathbed and a posthumous portrait, with his head surrounded by flowers (by painter Teofil Kwiatkowski, a friend of the deceased) found in the collection of the Frédéric Chopin Museum in Warsaw. These items – like the objects and events described in *Black Flowers* – are seemingly fragile and ephemeral, but in fact imbued with diverse meanings.

Keywords: Frédéric Chopin, romanticism, biographical museum, death, flower, memento, Cyprian Kamil Norwid, Teofil Kwiatkowski, art history

IGOR BORKOWSKI

Uniwersytet SWPS w Warszawie

 <https://orcid.org/0000-0002-9332-6581>

NAD TEKSTAMI FUNERALNYMI HIPOLITA PIKALSKIEGO OP (1827–1887)

Streszczenie

Artykuł prezentuje zbiór mów pogrzebowych przygotowanych i wygłoszonych przez dominikanina Hipolita Pikalskiego w latach 1852–1860. Analiza obejmuje charakterystykę zbioru archiwalnego oraz bada zawartość tekstów pod kątem narracji pogrzebowej i treści pastoralnych. Zasadnicza część pracy koncentruje się jednak na biograficznym opisie eulogii i zmierza do ustalenia ich wielofunkcyjności oraz autorskiego opracowania przez kaznodzieję.

Słowa kluczowe: opowieść o śmierci, mowa pogrzebowa, genealogia, homiletyka

W archiwum klasztoru Mniszek Zakonu Kaznodziejskiego (dominikanek) w Świętej Annie pod Przyrowem zachowało się 10 tekstów o tematyce funeralnej autorstwa Hipolita Pikalskiego, dominikanina, kapelana klasztoru w Świętej Annie. Wszystkie one mają znamiona realnej praktyki okołopogrzebowej (mowa przy trumnie, na egzekwiach, podczas liturgii pogrzebowej, nad grobem), wszystkie odnoszą się do spersonalizowanych zdarzeń. Dają wgląd w praktykę kaznodziejską połowy XIX w., zróżnicowaną tak co do okoliczności, jak i podmiotów – bohaterów tekstu, ich wieku, pozycji społecznej i pełnionych ról zawodowych i rodzinnych. Datowane teksty układają się w ramie czasowej 1852–1860.

Hipolit Pikalski, ojciec duchowy, kaznodzieja, rekolekcjonista

Hipolit Pikalski urodził się 23 listopada 1827 r. w Sokołowie w guberni lubelskiej. W wieku lat 14 został oddany do gimnazjum w Siedlcach, a po ukończeniu nauki w 1845 r. wstąpił do zakonu dominikańskiego do klasztoru

w Warszawie. Śluby zakonne złożył w 1847 r., następnie podjął studia w seminarium duchownym w Janowie Podlaskim, gdzie w 1851 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1856 r. ukończył z wyróżnieniem studia w warszawskiej Akademii Duchownej, uzyskując tytuł kandydata świętej teologii. W zakonie zajmował się pracą wychowawczą, kaznodziejską, rektorował kościołowi popaulińskiemu w Warszawie.

W 1861 r. był przeorem klasztoru w Gidlach, w którego niedalekim sąsiedztwie zlokalizowany jest klasztor mniszek dominikanek przy sanktuarium Świętej Anny. Od 1873 r. rozpoczął sprawowanie funkcji kapelana klasztoru mniszek, którą to funkcję pełnił do śmierci w 1887 r. Dał się poznać jako dobry gospodarz powierzonych mu miejsc, po pożarze, który znacznie uszkodził zabudowania świętoanneńskie w 1881 r., oddał wszystkie swoje oszczędności na remont, mówiąc, co zapisano w biogramie pośmiertnym: „z kościoła grosz ten przyszedł, niech do kościoła wraca”. Był znanym i aktywnym kaznodzieją. Po śmierci 21 grudnia 1887 r. został pochowany w grobowcu pod kaplicą Świętej Anny.

Aktywność kaznodziejska i duszpasterska Hipolita Pikalskiego była potrzebą czasu i okoliczności. Liczny konwent warszawski nie mógł zapewnić utrzymania wszystkim zakonnikom, a rozwój sieci klasztorów był utrudniony przez zaborcę. Stąd poszczególni dominikanie-kapłani byli rozsyłani raczej do parafii, by tam stanowić wsparcie dla kleru diecezjalnego. Los ten nie dotyczył jednak Pikalskiego, który całe aktywne życie duszpasterskie spędził jednak wśród „swoich”. Niemniej jego aktywność kaznodziejska, w tym związana z towarzyszeniem wydarzeniom cyklu życiowego wiernych nie stanowi jakiegoś novum czy wyjątku, stanowi je raczej zachowanie specyficznej spuścizny rękopiśmiennej¹.

Kolekcja tekstów archiwalnych – stan zachowania i charakterystyka

Kolekcja tekstów kazań i mów rekolekcyjnych o. Hipolita Pikalskiego dzieli się generalnie na dwa cykle materiałów. Pierwszy stanowią jego autorskie, rękopiśmienne teksty duszpasterskie (wszystkie o charakterze okolicznościowym, niepowiązane z cyklem roku liturgicznego). Drugi blok to rękopisy dwojakiego rodzaju: autorskie i wtórne, notowane ze słuchu, będące np. dokumentacją mów rekolekcyjnych wygłaszanych przez Pikalskiego do siostr w klasztorze w Świętej Annie. Te drugie z natury rzeczy powiązane są z wydarzeniami roku liturgicznego (rekolekcje adwentowe i wielkopostne) lub zakonnego (rekolekcje renowacyjne, doroczne itp.). Teksty mów rekolekcyjnych

¹ Opracowane na podstawie biogramu H. Pikalskiego autorstwa s. Zdzisławy Szymczyńskiej OP, zasób Archiwum Klasztoru w Świętej Annie.

zachowane zostały częściowo w rękopisach autora, częściowo w rękopisach sióstr, prowadzących notatki z ćwiczeń duchowych.

W kolekcji tekstów kazalniczych znajdujemy 10, które są tematycznie i funkcjonalnie powiązane z obrzędami pożegnania zmarłego. Pozostałe dotyczą rozmaitej tematyki (spraw społecznych takich jak alkoholizm, grzechy kardynalne, relacje społeczne, tematyki świętoanneńskiej).

Teksty pogrzebowe, tak je tu nazywam, zachowały się jako rękopisy czynione jedną ręką, choć w czasie wyraźnie zmienną (wcześniejsze czytelne, choć pisane drobnym, starannym pismem, późniejsze dużo mniej staranne, rozchwiane, o zróżnicowanym kształcie liter i ich łączeń). Teksty pisane są atramentem lub czarnym ołówkiem, na papierze różnej klasy, formatu A4 lub większego (łączenia fragmentów kartek, klejonych, raczej przed pisaniem tekstu, nie jako wynik zabiegu konserwatorskiego). Przechowywane w opisanych kopertach, niektóre częściowo uszkodzone (fragmenty tekstu zatarte lub uszkodzone brzegi kartek).

Na zbiór składają się (nazywane tak *expressis verbis* przez autora): mowy pogrzebowe, mowy na egzekwiach, mowy żałobne, mowy w czasie nabożeństwa żałobnego, mowy przy żałobnym obchodzie). Jak widać z kwalifikacji genologicznej, tekst pisany jest tu podany ze świadomością autorską, że stanowi tylko utrwalenie wykonania ustnego tekstu właściwego. Wszystkie też zostają jednoznacznie wpisane w kontekst wydarzeń funeralnych, lokowane w cyklu uroczystości różnie, ale raczej nie są homiliami pogrzebowymi.

Jak wspomniałem na początku, teksty wyjątkowo są datowane (nad tekstem lub w podpisie) datami rocznymi: 1852, 1853 lub dziennymi: 12 listopada 1860, 11 sierpnia 1854. Określenia genologiczne wywiodłem z tytułów tekstów, większość z nich jest bowiem oznaczona co do gatunku oraz podmiotu pożegnania: „Mowa przy żałobnym obchodzie za śp. Teofilę z Kurowskich Wiłudzką” (dalej: 1), „Mowa w czasie nabożeństwa żałobnego za duszę śp. Karola Rejzewitz” (dalej: 2), „Mowa żałobna przy pogrzebie śp. Józefa Garszyńskiego Sędziego Apelacyjnego Dziedzica Dóbr Gorzędów” (dalej: 3), „Mowa na exekwiach s. Róży” (dalej: 5), „Mowa pogrzebowa nad dzieckiem” (dalej: 7). Pozostałe (8–10) bez nagłówka. Omawiane teksty reprezentują tę część literatury funeralnej, która wyrasta z tradycji oralnej (projektowanej co prawda na piśmie, przeznaczonej jednak do wygłoszenia), która pozostaje w obiegu wyższych warstw społecznych. Kultura tradycyjna preferowałaby tu zresztą oracje wygłaszane raczej nie przez duchownego, ale osobę świecką².

² K. Kość, „Wesele nieboszczyka”, czyli zwyczajowe sposoby wyprawiania zmarłych w zaświaty w polskiej kulturze tradycyjnej (XIX–XX w.), [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 12, Wrocław 2008, s. 171–180; P. Grochowski, *Oracje pogrzebowe na dawnej wsi polskiej (rekonstruksja badawczy)*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 6, Wrocław 2002, s. 614–615.

Z zasady teksty opatrzone są mottem, które staje się kluczowe dla budowania tekstu i wykładu idei wiążącej biografię zmarłego lub zmarłej z kontekstem teologicznym (ale w bardzo sygnalnej formie). Autor korzysta tu z kilku powtarzających się motywów: „Daycie iey z owocow ręku Jey, i niech ią chwałą w bramach uczynki Jey” Prov. 31 (1); „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają” Apokal. R. 14 (2); „Wysławiajmy mężę chwalebne i Ojce nasze w rodzaju swoim Ciała ich są w pokoju pogrzebione, a słowa ich żyją od pokolenia do pokolenia” Eklezjastyk r. 14 (3); „Ja jestem zmartwychwstanie i życie – kto wierzy we Mnie – chociażby umarł – żyć będzie na wieki” (4); „Zmiłujcie się nademną – zmiłujcie się nademną przynajmniej wy przyjaciele moi” Yob r. 15 (5); „Jako kwiat wychodzi i skruszony bywa i ucieka jako cień” Yoba 14 (6); „Mane sicut herba transeat, mane floreat et transeat; vespere decidat, induret et areseat” „Rano jako ziele przemija, rano kwitnie i przemija; wieczorem opada, drętwieje i usycha” Psalm 89 (7); „Zmarła Judyth i płakał Jej lud wszystek przez siedm dni” Judith 16 (9 i 10). Jak widzimy, motta pojawiają się niemal regularnie, są zróżnicowane, adekwatne do okoliczności i powiązane ze statusem społecznym i biograficznym zmarłego lub zmarłej. Co istotne, motta stanowią odrębną część tekstu, mówca do nich w trakcie wykładu treści nie nawiązuje ani obrazowo, ani merytorycznie. Stanowią one jednak całość z tekstem, gdyż incipit zwykle zostaje powiązany z mottem np. (3) cytat z Eklezjasty znajduje rozwinięcie w pierwszych słowach mowy właściwej: „Obowiązek nałożony temi słowy mędrca i kaznodziei pańskiego na naród swobodny, niepodległy i wolny...”.

Taki dobór mott stanowi jednak dowód na troskę i zindywidualizowane podejście do okoliczności pogrzebowych czy pożegnalnych, które sprowadzają kaznodzieję do domu żałoby, świątyni lub na miejsce pochówku.

Zastanawiać może trzykrotne użycie motta z Księgi Judyty, ale frekwencja ta może być spowodowana wskazywaną w dalszej części tekstu realizacją modelu śmierci opłakiwanej, a także nieaktualną dzisiaj narracją kaznodziejską, która nie eksponowała paschalnego charakteru śmierci³.

Tylko niektóre teksty są datowane, do wyjątków należy (2), gdzie w zamknięciu znajdujemy i podpis autorski, datę i miejsce wygłoszenia mowy: „X. Hippolit 11 sierpnia 1854 r. w Kościele PP Sakramentek [w Warszawie]” i (3) z datą i podpisem: „12 Listop. 1860 roku Ks. Hippolit”, w (5) zaś tylko z datą roczną „Ks. Hippolit, 1853”.

Powyższe świadczy także o powiązaniu konkretnych tekstów z realnymi i (wydawać by się mogło) jednorazowymi zdarzeniami społecznymi,

³ P. Moskal, *Śmierć i życie wieczne w nauczaniu Kościoła katolickiego i filozofii tomistycznej*, [w:] „*Wieczność, gdzie śmierci nie ma...*”. Dawne oraz współczesne eschatologie i wizje światów duchowych, red. R.T. Ptaszek, Lublin 2015, s. 18–19.

w których udział bierze kaznodzieja. Bierze go, co wspomina w niektórych mowach, nie z przypadku czy przydziału, ale na zaproszenie żałobników, którzy właśnie jego wybierają na celebbrans żałobnego obchodu.

Konwencja homiletyczna i wizja śmierci

Omawiany tu zbiór mów okołofuneralnych charakteryzuje się zestawem skonwencjonalizowanych chwytów retorycznych, kształtujących homiletykę i szkołę duszpasterską połowy XIX w. Jest też wykładem obrazowania i rozumienia roli Boga jako surowego i rychłego Sędziego spraw ostatecznych: śmierci, sądu, potępienia lub zbawienia na życie wieczne tak, jak te sprawy ówczesnie pojmowano. Druga połowa XIX w. to w historii kultury śmierci czas po kolejnym wielkim przełomie, jakim było pojawienie się w myśli europejskiej modelu śmierci drugiego, w kulturze polskiej zaś jej wariantu – modelu śmierci opłakiwanej, jako tej, która wyznacza horyzont myśli i czasu oraz wymaga specyficznej emanacji tekstowej, gestycznej i szeroko pojętej kultury sepulkralnej⁴. Estetyzacja i staranna dbałość o formę pogrzebu odzwierciedla się także w geście, którym jest dobór kaznodziei. Teksty Piłkalskiego powstają wszak „na zamówienie” i świadczą o tym, że sama uroczystość pożegnania domagała się wyboru sprawnego i wziętego kaznodziei, a ten poprzez przygotowanie mowy pogrzebowej udowadniał, że scena pożegnania jest wartością samą w sobie, a skupienie się na jakości obrzędu jednym z istotnych elementów romantycznej, a więc estetyzowanej śmierci opłakiwanej. Społeczna gra, którą staje się w XIX w. pogrzeb, angażuje więc liczne społeczności i jednostki, wpisując je w sieci wzajemnych powiązań, czego odzwierciedlenie znajdujemy także w kaznodziejstwie pogrzebowym Piłkalskiego⁵.

Omawiane teksty zachowują jednak istotną cechę – stanowią w pewnej przynajmniej mierze autorski, poszukujący wkład w rozwój homiletyki funeralnej, charakterystycznej dla XIX-wiecznej aktywności kaznodziejskiej, dzisiaj w zasadzie zamierającej⁶. Należą też, o czym poniżej, do zestawu reprezentującego kształtujące się na ziemiach polskich kulturowe podejście do śmierci, nazywane śmiercią opłakiwaną (w miejsce Ariesowskiej śmierci drugiego, jako konstruktu zachodnioeuropejskiego)⁷.

⁴ J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996, s. 200–210.

⁵ Por. *Społeczna gra*, [w:] M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od 1300 do współczesności*, Gdańsk 2004, s. 535–540.

⁶ Por. B. Dubieńczyk SVD, *Śmierć i życie we współczesnej homilii (polskiej). Próba postawienia problemu: śmierć jako rzadki temat kazań*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 6, Wrocław 2002, s. 451–457.

⁷ J. Kolbuszewski, *Kilka uwag o historii śmierci. Antropologiczno-kulturowe koncepcje śmierci i style umierania – kilka pytań*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 2, Wrocław 1998, s. 5–12.

Można więc z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że znaczne części prezentowanych tekstów stanowią pewne stałe homiletyczne, które były w obiegu. Są one jednak każdorazowo aktualizowane w taki sposób, by powiązać je z okolicznościami konkretnego zdarzenia funeralnego. Wykazuje się tu kaznodzieja specyficznymi technikami aktualizacyjnymi, które pozwalają mu wystandaryzowany tekst przypisać do określonych okoliczności żałobnych. Mamy więc do czynienia z tekstami stycznymi co do ich funkcjonalizacji, nadającymi się do wielokrotnego wykorzystania – mimo opatrywania ich takimi sygnałami, które wskazywałyby na jednorazowość i niepowtarzalność. Ustalenie to poniżej uargumentuję szerzej.

XIX-wieczny pogrzeb to w obrazowaniu Hipolita Pikalskiego przede wszystkim „posepny teatr śmiertelności” (1), a śmierć z jej ambiwalentnym wartościowaniem to „Nieszczęście i koniec wszystkich nieszczęść. Śmierć jest probierczym kamieniem i prawdziwej zacności umarłych i prawego dla nich szacunku u żyjących” (2). „Dar życia jest wyrokiem śmierci. Kolebka, która nas pielęgnuje, i trumna która nasze ostatnie szczątki ogarnia, jest to para z natury złączona, z których jedna nas światu pokazuje, a druga przed tymże światem ukrywa” (10).

Kaznodzieja posługuje się chętnie motywami znikomości ludzkiego ciała, wskazując na jego niedoskonałości fizyczne, zawodność, a z drugiej strony na dualizm kompleksu ciało-dusza, rozdzielając je dość specyficznie: „Szczęśliwa dusza, która nie jest niewolnicą kruchej lepianki ciała, która się wznosi nad prochy nikczemne, która przez rzeczy stworzone przeziera się do swego początku, to jest do Boga” (2). Motyw ten wraca w bardzo podobniej zresztą plastyce obrazowania w (4): „Szczęśliwa dusza, która nie jest niewolnicą kruchej lepianki ciała, która się wznosi nad prochy nikczemne, która przez rzeczy stworzone przeziera się do swego początku, to jest do Boga”.

Kaznodzieja buduje wykład przejścia między doczesnością i życiem wiecznym, wskazując na napięcie między duchem i materią ciała: „Szacunek i wdzięczność żyjących towarzyszą temu duchowi, który ciało ożywiał, a którego otrząśniony nad śmiercią ponownie rozciąga się, w ten, którego z oczu tracimy, z całą świetnością rzetelnych zasług dopiero na łonie wieczności życie prawdziwe zaczyna” (4); „Gdyśmy pomarli i ciało z nas spadło, ukazał się nam Bóg w całym majestacie chwały i dobroci swojej, aby nam dać poznać, jakiej On miłości godzien i gdy serca nasze goreć ku Niemu zaczęły, z dała ujrzeć nam piekło, drżały z przestrachu kości nasze, bo któż nie zadrży na ten widok” (5). Jak pisze M. Vovelle o katolickiej wizji zaświatów połowy XIX w.: „Rozwija się bowiem eschatologia czyśćca, trzeciego miejsca czasowego odkupienia, tak niezbędnego dla religijnej wrażliwości. Zajmuje on poczesne miejsce w ówczesnej duchowości – tej ortodoksyjnej i tej z marginesu,

zarówno u uczonych, jak i mistyków czy zwykłych kaznodziejów”⁸. Prezentowana przez Piłkalskiego całościowa wizja zaświatów jest adekwatna do miejsca i czasu, referuje bowiem stanowisko Kościoła, który obficie korzysta w praktyce duszpasterskiej z przepojonej lękiem wizji zaświatów i spraw ostatecznych.

Motywacją do dobrego, a więc pobożnego i wiodącego ku zbawieniu życia jest dla Piłkalskiego – zgodna z ówczesną linią kultury – dydaktyka strachu: „a przez pamięć na okropny sąd, pobudźmy się do cnotliwego życia (7) apeluje”⁹.

Człowiek jawi się tu jako przechodzień w kolumnie duchów wznoszących się ku niebu: „Pierwszy krok naszego na świat wejścia pierwszym jest krokiem do grobu (...) [śmierć] nikogo nie minęła i minąć nie może ta wypłata ostatniego długu. Znaliście i widzieliście ludzi, których już teraz nie masz, nastąpili inni, których nie było i wkrótce znowu nie będzie” (7).

Wyjątkowo jawi się w omawianym tu zbiorze tekst mowy podczas egzekwii zmarłej zakonnicy. Adresowany do konwentu zakonnego, raczej nie do świeckich (w tekście zwroty do zgromadzonych współsióstr zmarłej), stanowi wykład grozy czyśćca i męk, których doświadczają w nim dusze zmarłych. W żadnym z pozostałych tekstów Piłkalski nie usiłuje budować teologii czyśćca czy wskazywać na nieodgadniony i zarezerwowany dla Boga werdykt sądu nad duszą zmarłego, a raczej konsolacyjnie zapewniać żałobników o pomyślnym dla zmarłego rozstrzygnięciu. Tu, być może z racji bardziej wyrobionego duchowo audytorium, a być może z racji tradycji homiletycznej i świadomości, że przemawia do specyficznego grona, które swój rozwój duchowy ukierunkowały ku doskonaleniu i wierności prawom Boskim, Piłkalski rezerwuje dla przywołania scen wieszczych. Woła więc: „powtarzam czułe dusze, com słyszał od zmarłych przyjaciółek waszych <Zmiłujcie się nad nami, straszna jest przepaść, w którą wpadłyśmy, zmiłujcie się nad nami przynajmniej wy, przyjaciółki nasze> (...) muszą boleć straszliwie w czyścowych mękach, aż się wypełni ich wybawienie. Tak to boleściami ścieśnione wasze siostry żalosnym wołają głosem: O! jakże niewypowiedziane jest to, co ponosimy! Kto nas wspomże. Zmiłujcie się nad nami, zmiłujcie się nad nami przynajmniej wy, przyjaciółki nasze” (5). Kluczowe staje się w tej narracji odwołanie do przestrzennego rozumienia zaświatów i trwałego w urzędzie nauczycielskim Kościoła przekonaniu, że źródłem cierpień po śmierci jest niemożliwość widzenia Boga¹⁰.

⁸ M. Vovelle, *op. cit.*, s. 517.

⁹ Pomijam w tym tekście przemiany homiletyki w tym obszarze. Wcześniejsze i aktualne podejście magisterium Kościoła do sprawy szczegółowego sądu, por. W. Klimski, *Eschatologia na ambonie. Kazania i wiara Polaków w rzeczy ostateczne*, Kraków 2018, s. 77–91.

¹⁰ Por. W. Klimski, *op. cit.*, s. 91–93.

Inaczej funkcjonalizuje wartość śmieci dziecka, ale i ono staje się dla żyjących głosem ostrzeżenia płynącym z doświadczenia udziału w prawdzie świata po śmierci: „obraz zmarłego dziecięcia, iego nieczułe zwłoki zdają się wołać na nas: <Ludzie śmiertelni! Przypatrzcie się, co się ze mną stało! Nie zakładajcie sobie, że żyć długo będziecie, bom ja zaledwo rozkwitł, jak ranny kwiat róży, a już podcięty zostałem i uschłem na zawsze>” (7). W homiletyce tu omawianej motywy powszechności śmierci, a także ostateczność werdyktu sądu szczegółowego tuż po śmierci są znakiem czasów, dzisiaj ich w homiletyce nie uświadczymy¹¹. Ówczesna homiletyka w niewielkim stopniu (jak i liturgia pogrzebu) kładła nacisk na wartość towarzyszenia i wsparcia ze strony kaznodziei dla pogrążonych w żałobie w tym sensie, że nie nakładała obowiązków eksponowania optymistycznej wizji paschalnej i rozbudowywania zabiegów konsolacyjnych, dlatego fragmenty kazania na pogrzeb dziecka wydają się dziś emocjonalnie trudne do zaakceptowania¹².

Wyjątkowa w tekstach Pikalskiego jest nuta patriotyczna czy szerzej taka aktualizacja, która wplata konkretne biografie w dukt życia społecznego i narodowego, kontekst polityczny i kulturowy miejsca i czasu niespokojnego i obfitującego w zdarzenia ważne publicznie. Takim wyjątkiem jest mowa przy pogrzebie Józefa Garszyńskiego. Otwarcie jej cytacją z Eklezjasty zostaje od razu powiązane z sytuacją narodu biblijnego – swobodnego, niepodległego i wolnego, oraz jego późniejszą sytuacją, życiem tylko wspomnieniem dawnej swobody. Autor dokonuje tu prostej aktualizacji, stosując apelatywny zwrot do słuchaczy: zgromadzeni Bracia: „bo któż nie widzi, któż nie czuje co chwila jako coraz ubożsi w wielkość narodową tracimy na siłach, podczas gdy utrudnione z czasem naszych zabiegów zadanie daje się wymagać sił coraz potężniejszych do dźwigania tego, co upadło, a do chronienia tego, co się chyli do ostatecznego upadku!” (3). Kreśląc sylwetkę dziedzica dóbr Gorzędów, kaznodzieja wiąże romantyczne zrywy oręża i wysiłek intelektualny z wyzwaniem, które stoją przed słuchaczami: „posłuchajcie jego żywota, by go ile sił starczy naśladować Bogu na chwałę, a narodowi na zbawienie doczesne i wieczne”. Kaznodzieja przedstawia szczegółowy biogram zmarłego, wraca pamięcią do lat dzieciństwa, rodziny, wyniesionych z wychowania domowego wartości, najistotniejszym passusem części biograficznej jest wykład, w którym Pikalski wskazuje na dylemat, jaki targał zmarłym za młodu. Oto znakomita większość Polaków ucieka do swoich spraw prywatnych, wycofuje się, lekceważy lub boi pracy na rzecz dobra publicznego. Dla Garszyńskiego sprawa narodowa i jej publiczne zaangażowanie stają się wyborem

¹¹ *Ibidem*, s. 207–210.

¹² A. Labudda, *Opłakiwanie zmarłego w liturgii*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 5, Wrocław 2001, s. 25–36.

świadomym, a dla Piłkalskiego godnym pochwały. Był bowiem tym, który „po- między małą garstką tych, którzy się nie dali zastraszyć ani obcego wpływu przewagą, ani trudnością działania(...) poszedł on za szlachetnym serca po- pędem usłuchał głosu narodowego, nie mniej jako obowiązku zasiadł na kate- drze sędziowskiej i dowiódł, że kochał Ojczyznę i dobre swego narodu imię”. Figura wzorcowej postawy streszcza się w słowach: „Był obywatelem w życiu publicznym, w domu był ojcem, małżonkiem, panem łaskawym”. Tego typu wykład biograficzny jest rzadkością, jeśli w ogóle się pojawia, to tylko sygna- nie jak w (4): „s.p. Franciszek Paszkiewicz urodzony w Wielkim Księstwie Poznańskim w mieście Inowrocławiu r. 1780 z rodziców szlachetnych i za- możnych. W roku 1812 s.p. Franciszek był intendentem magazynów, przez co miał sposobność czynić wiele przysług dla kraju”. Kreślona w tekście figura zmarłego staje się także jego pomnikiem, śmierć opłakiwana zaś każe bu- dować patetyczną figurę ekspresji żalu po zmarłym zmieszaną z deklaracją zachowania pamięci¹³.

Nieco uwag biograficznych znajdujemy także mówie w czasie nabożeń- stwa żałobnego s.p. Karola Reizewitz: „S.P. Karol obrawszy sobie cichy zawód obywatelski i poświęcając się uczynności niezmordowanej dla wszystkich, co jego pomocy żądali, szukał sposobności, szczególnie dla poświęcenia się do- broczynnym celom ludzkości. Znalazł ją tu w tutejszym Arcybractwie (...)”.

Gdy przychodzi do budowania obrazu zmarłej, szczególnie zasłużonej dla bliskich w rodzinie i dla lokalnej społeczności matrony, wtedy liczne pas- susy przybierają kształt wysoce skonwencjonalizowany: „[S.P.J.W. Ludwika z Czarnków Dzwonkowska, referendarzowa] zostawała na wsi przy Ojcu zachowując jak przystało na dobrą córkę dla Ojca dziecinną miłość i posłu- szeństwo, stała i niewzruszona w swym przywiązaniu do osoby przez siebie wybranej [małżonka] (...). Zaszczytne i chlubne były Jej obowiązki jako Matki ku Dzieciom (...). Była dobrą kochającą i przywiązaną matką was. Cóż mó- wić o innych cnotach obywatelskich? W sąsiedztwie kto się na nią poskarży? W przyjaźni kto Jej niestałość zarzuci? W przyrzeczeniach komuż nie dotrzy- mała słowa? Kogo kiedy obłudną uniżyła postacią? Gościnność, litość, dobro- czynność, umiarkowość na kruchość sług i poddanych, chojność i pospiech w niesieniu ulgi ubogim i nieszczęśliwym, założyły w Jej domu stałe mieszka- nie” (10). Nawet gdy mowa o zmarłej, która pełniła funkcje publiczne (Teofila z Kurowskich Wiłudzka, nauczycielka „Szkół Wyższych Płci Żeńskiej”), cha- rakteryzowana jest ona jako wierna i dobra żona, a gdy przyjdzie do obrazo- wania jej postaci, to powiązania ze starotestamentowymi figurami wielkich bohaterów wypadają znów jednakowo konwencjonalnie: „Tak więc Teofila unizona i skromna iak piękna Rachel, przywiązana i miła Małżonka iak Sara,

¹³ J. Kolbuszewski, *Cmentarze...*, s. 219.

tkliwa i wdzięczna iak Ester, pokorna w szczęściu, mężna w przygodach iak Judith, litościwa, uprzejma, gościnna w domu iak Pula i Melania rzymianki, tak dalece, że zdawał się być aniołem domu i sąsiedztwa” (1).

Pikalski w swoich mowach buduje swoisty dialog ze słuchaczami, ożywia ich umysły, wiążąc teatr śmierci z mową rzeczy doczesnych i zdarzeń, w których społecznie uczestniczą. Tak zaczyna się mowa podczas exekwi zmarłej zakonniczki: „Na jakiż to obrzęd poglądamy? Co znaczy białość tego katafala? Co odgłos tych pieni tak tkliwie przemawiających do duszy? Co wreszcie te przybory kościelne tak wiele mówiące” (5). Elementy scenograficzne, które wspomina, nie budują tu jednak sceny teatralizującej śmierć, stają się raczej narzędziami mającymi pobudzić uczuciowość uczestników uroczystości, sprawić, by „piękna śmierć” poprzez ukazanie pewnego planu, bezpiecznego i przewidywalnego scenariusza zdarzeń stawała się także przestrzenią terapii emocjonalnej.

Rozwój tekstu

Mimo swej dalece posuniętej konwencjonalizacji teksty funeralne ze zbioru pozostałego po Hipolicie Pikalskim są źródłem bardzo ciekawych danych dotyczących ich funkcjonalizacji, stając się dowodem na to, jak tekst o charakterze autorskim, budowany na ustalonych motywach i tropach kulturowych staje się z jednej strony materiałem niepowtarzalnym, z drugiej włącza się w dukt i okoliczności funkcjonowania tekstów użytkowych.

Jak pisała w odniesieniu do epoki wcześniejszej (i literatury) Nathalie Ferrand: „Stosy dokumentów znajdujemy nieraz w miejscach nieprawdopodobnych, kojarzących się z ową fabułą o <odnalezionym rękopisie> (...) zdarza się, że i archiwa wielkich bibliotek przynoszą niespodzianki. Nie wszystkie zbiory rękopisów przyciągnęły już uwagę badaczy”¹⁴.

Spojrzenie na genetykę tych rękopisów pozwala wskazać kilka bardzo wyraźnych tropów z jednej strony obrazujących autorskie wysiłki przygotowującego mowę, z drugiej zaś strony stosowane przez autora chwytły redakcyjne i pragmatyczne.

Wszystkie teksty noszą wyraźne znamiona pracy autorskiej tj. znajdujemy w nich skreślenia, poprawki i dopiski. To zwykłe dane obrazujące, jak autor pracuje nad własną konstrukcją stematyzowanego wywodu przeznaczonego czy to do druku, czy do odczytania. Teksty nie są tu poddane dalszej obróbce redakcyjnej, którą byłoby np. ich przepisanie na czysto tak, by stały

¹⁴ N. Ferrand, *Stary i nowy reżim w badaniach rękopisów*, „Wielogłos” 2019, nr 1 (39), s. 75.

się wzorcowymi przykładami rosnącej z roku na rok kolekcji dowodzącej aktywności twórczej kaznodziei. Każdy z nich stanowi pewną roboczą stałą.

Jak zauważała Zofia Mitosek w tekście wprowadzającym na polski grunt dokonania francuskich genetyków tekstu: „Krytyka genetyczna przedstawia się jako metoda globalizująca, która studiuje produkcję tekstu i proces rozdzenia się znaczeń(...). Endogeneza – to, co istotnie fascynuje <manuskryptologów>, to transformacje tekstu od pierwszego szkicu aż do czystopisu ze wszystkimi śladami pracy pisania”¹⁵.

Wśród tekstów wyróżniają się te, w których ingerencje i działania autorские wskazują na takie operacjonalizowanie materii, które wykracza poza zwykłe ingerencje autora (skreślenia, zmiany w zakresie fleksji, omyłki piśmarnicze literowe czy dotyczące użytych form wyrazowych).

Poniższe uwagi zasadniczo będą dotyczyły poziomu mikrogenetycznego¹⁶ tekstów. Dopowiedzenia mają wyraźnie charakter uściślający i uzupełniający domyślne intencje autora wyrażone jednak wprost: „Cnota, cnota tylko uszlachetnia jestestwo nasze [nadpisane nad frazą wtrącenie] ale cnota z wiarą i religią połączona” (2); „niósł im pomoc nie tylko religijną, ale i wspierał datkiem [dopisane nad wersem] sierotę i wdowę” (4). W zamknięciu mowy pogrzebowej Scholastyki Kosakowskiej znajdujemy ingerencję stylistyczną, która rozbudowuje pierwotne zamknięcie tekstu: „ Zasyłajcie [nadpisane: często] modły do Boga za jej duszę. [skreślone: rzućcie garść ziemi na jej mogiłę, to wystarczy dla jej ciała. Wszyscy wznieśmy błagalne modły do Boga, to będzie najmilszym upominkiem od nas dla jej duszy. Amen]. [nadpisane] to będzie najmilszym od nas upominkiem dla niej. A teraz rzucając garść ziemi na jej mogiłę, zmówcie Wieczny odpo...” (8).

Rozwijanie tekstu odbywa się także poprzez dopiski na marginesie, które do tekstu głównego zostają wprowadzone poprzez znak graficzny (+) np. „niewzruszona w owym przywiązaniu do osoby przez siebie wybranej lat całe ośm czekała na uiszczenie swych życzeń, które się dopełniły w dniu 19 Marca 1810 roku + [i tu na marginesie: + Jako piękna chluba dla dziewiczej stałości]. Od stanu dziewiczego przejdźmyż do stanu małżeńskiego”.

Zdarzają się takie, które wskazują na wcześniejszą pracę nad tekstem i brak wiedzy dotyczącej np. składu rodziny (3): w zamknięciu tekstu kaznodzieja zwraca się najpierw do wdowy, a następnie z podobną konsolacją ku córkom: „Dostojne Córki..... [tu połowa wersu jest wykropkowana, a w rejestrze górnym dopisek: i wnuki], którym ojciec więcej jak świetne imię, które

¹⁵ Z. Mitosek, *Od dzieła do rękopisu: o francuskiej krytyce genetycznej*, „Pamiętnik Literacki” 1990, t. 81/4, s. 395.

¹⁶ Por. P. Bem, *Ton manuskryptu. Literatura – edycja – życie*, „Forum Poetyki” 2020, nr 21, s. 19.

nosicie, więcej jak dostatki, które pozostawił, przekazał w puściźnie”; w tekście mowy pogrzebowej nad dzieckiem (co ważne tak właśnie bardzo ogólnie i modelowo przecież zatytułowanej) aspekty indywidualizujące wprowadzone są niezwykle rzadko. O dziecku, jego życiu czy jakichś relacjach rodziców wobec niego nie dowiadujemy się tu niczego konkretnego, Wydaje się nawet, że twórca nie do końca wie, w jakim wieku było zmarłe dziecko, gdy na początku tekstu szkicuje tak: „Nie podobno przypuścić do myśli, abyście nie żałowali kochani rodzice straty tego niemowlęcia”, gdy w dalszej części tekstu czytamy, że zgon nastąpił „w zaledwie ósmym roku życia swojego”, a pod koniec znajdujemy nieuzupełnione miejsce, czekające na sprecyzowanie wieku zmarłego: „i chociaż ono krótko trwało, bo niespełna lat Żegnam was raz ostatni ojczy i matko kochana...”. Rekonstrukcyjna narracja, która próbuje tu wskazać na możliwe wyzwania stojące przed autorem i kierujące nim intencje jest osadzona w myśli krytyki genetycznej, o której domenie wiemy, że „pozostaje [nią] tekstologiczna opowieść”¹⁷.

W mowie nad trumną śp. Franciszka Paszkiewicza (4) znajdujemy korektę, która w mojej ocenie świadczy o swoistej autocenzurze autora, który tuszuje szczegółowość swojej relacji biograficznej o zmarłym, wyraźnie ją uogólniając: „Przeniósłszy się zaś do Królestwa Polskiego jako emeryt [fragment skreślony: w celu dokończenia interesów spadkowych] [nadpisane] w interesach familijnych zajmował się z całą troskliwością i poświęceniem około [skreślone: spadkobierstwu i pozostawił] [napisane] uregulowania majątku, przekazał w puściźnie dla pozostałych dzieci swoją pracę”.

Inną techniką opracowania tekstu było jego korygowanie poprzez pisanie więcej niż jednej wersji (zachował się przykład podwójnej), łączonej w jeden dokument; zapewne do odczytania kaznodzieja wybierał wersję drugą, bo ma ona ciąg dalszy; pierwsza jest tylko osobną kartką z początkiem tekstu (8): „Stoimy na tym smutnym mogilniku braci naszych. Stoim nad ostatnim przytułkiem zmarłej w Bogu sp. Scholastyki z Kosakowskich – urodzonej w powiecie Łomżyńskim we wsi Kosaki Falki. SP Scholastyka nie spodziewała się zakończyć życie ziemskie w Warszawie – słabość jej dość długa pomimo nausilniejszych starań troskliwego zięcia Adama i czułych córek Anny, Franciszki i Benedykty wyrwała ją z łona lubej familii w 74 roku życia. Wierny zięciu i wy czułe dzieci nierozpaczajcie, nie płaczcie patrząc na tę trumnę, którą wkrótce ziemia pokryje”; wersja druga: Stoimy na tym smutnym mogilniku braci naszych, stoim nad ostatnim przytułkiem zmarłej w Bogu SP Scholastyki Kosakowskiej, urodzonej w powiecie Łomżyńskim we wsi Kosaki Falki. SP Scholastyka niespodziewała się zakończyć to życie dočasne w Warszawie. Słabość jej dość długa pomimo nausilniejszych starań

¹⁷ P. Bem, *Ton manuskryptu...*, s. 11.

troskliwego zięcia i czułych córek coraz stawiała się silniejsza. W dokuczliwej boleści powtarzała często, że jest Pańską Katoliczką, że prawu śmierci ulec musi, z przygotowaniem więc jak najgorliwszym zbliżała się do tego kresu, a gdy przyszedł czas rozstania się ze światem nieokazała trwogi i przygnębienia, ale wezwawszy kapłana, prosiła, aby po pańsku duszę jej przeprowadził do wieczności. Opatrzona sakramentami SS wśród żalu ukochanych dzieci rozstała się z tym światem mając lat 74. Wierny zięciu i wy czułe córki....". Wydaje się, że kaznodzieja rozpoczął przygotowanie do pisania mowy, gdy nie znał wielu szczegółów ostatnich chwil życia Kosakowskiej, a gdy je poznał, uznał, że warto wzbogacić opis czynów przedśmiertnych, jako takich, które są perswazyjnie istotne i pokazują prawą postawę umierającej. Taka korekta jest znów wyraźnym śladem kształtującej się XIX-wiecznej narracji o „dobrej śmierci” i oswajania zgonu poprzez poszukiwania modelowych przykładów umierania: „W wypowiedziach i tekstach o śmierci danej osoby pojawia się nieprzypadkowa tendencja do aksjologicznego nacechowania przebiegu umierania danej osoby. Działa tu w nader silny sposób dążność do złagodzenia dramatu ludzkiej śmierci”¹⁸ – pisał o kształtowaniu się modelu śmierci w XIX w. Jacek Kolbuszewski.

W kolekcji tekstów znajdujemy i taki, który wskazuje na wielokrotność użycia poprzez korekty danych osobowych i niektórych faktów biograficznych czynione przez kaznodzieję na oryginale rękopisu. Dotyczy to nietytułowanego tekstu, który pierwotnie przygotowany został na pogrzeb zmarłej Pauliny Bielawskiej. Czynione w tekście zabiegi są osobliwe. Wtórny tekst adresowany jest do zmarłej o tym samym imieniu – Pauliny Tomaszewskiej. Istotną różnicą jest tu wyraźna odmiennność biograficzna: o pierwszej zmarłej czytamy: „tak i życie kilkunastu wiosen s. p. Pauliny jako kwiat rozwinęło się zaledwie i znikło” (6); druga zmarła Paulina to kobieta w wieku bardziej zaawansowanym. W duktzie tekstu znajdujemy następujące korekty faktograficzne: „Troskliwe wychowanie, piękne panieńskie cnoty, miłe talenta” – wyraz panieńskie jest podkreślony, a nad nim nadpisano: pańskie. Autor stosuje tu konsekwentnie system oznaczeń: tam, gdzie pojawia się korekta lub gdzie fragment nie będzie przystawał do wtórnej wersji, nie pojawia się skreślenie, tylko podkreślenie danego fragmentu. Tak jest najpierw ze zmienianym nazwiskiem: Bielawskiej jest podkreślone, nad nim nadpisano: Tomaszewskiej. Idąc dalej: „bez wątpienia nie pojmuje wielkości smutku ani troskliwej Matki, co dotkliwie poniósłszy już straty ostatni wąż skołatanych uczuć i nadziei do ukochanego przywiązała dziecka!” słowo Matka jest podkreślone, nad nim nadpisano: „męża” następnie podkreślono: „-szy już ostatni wąż

¹⁸ J. Kolbuszewski, *Koncepcja „pięknej śmierci” – historia i współczesność*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 4, Wrocław 2000, s. 184.

skołatanych uczuć i nadziei do ukochanego przywiązała dziecka!". Wersję drugą (po zmianie) należy więc czytać: „bez wątpienia nie pojmuje wielkości smutku ani troski męża co dotkliwie poniósł straty”. W dalszym ciągu tego fragmentu pojawiają się korekty: „ani przywiązanego Ojca i całej rodziny, co w siostrze swojej ozdobę swoją widziała!”, podkreślone zostaje –go Ojca i całej, nadpisane: i przyjaciół oraz –li. Wersja druga brzmi: „ani przywiązany rodziny i przyjaciół, co w siostrze swojej ozdobę swoją widzieli!”. Dalej: „Ten potrafi ocenić krótki żywot dziewczicy” podkreślenie: dziewczicy, napisane: zmarłej Pauliny; „szukanie zabawy tylko na łonie ukochanej matki, a to było życie zmarłej” napisane nad wyrazem matki: rodziny, „łzy wasze kalałyby cień zmarłej dziewczicy” nad wyrazem dziewczicy nadpisane: Pauliny. „Takie pociechy przez usta moje na pożegnanie tobie stroskana Matko i Ojcze” podkreślone: Matko i Ojcze, napisane nad – a – y, dalej: mężu i całej rodzinie”.

Drugim dokumentem wskazującym na powtórność użycia mowy pogrzebowej i aktualizacji tekstu na starszym rękopisie znajdujemy w dokumencie (10) „Co tej prawdy dowodzi? Widzimy ją codziennie, omackiem nawet dotykamy naszymi rękami reszty byłego człowieka S.P. W. Anny z Lutyckich Kottowskiej niesąż bardziej przekonywujące jako najściślejsza wymowa ludzka” przekreślone dane osobowe, nadpisane: Tekli z Bójnow 1 voto Wittig 2 voto Zalewskiej; następnie w tekście widoczna jest korekta danych osobowych: „przez szereg swego 60 letniego życia” skreślenie 60, nadpisane: 72. W dalszej części rys biograficzny wskazujący na role społeczne (córka, żona, matka) jest tak ogólny, że nie wymagał zapewne żadnych zmian, gdyż nie pojawiają się korekty. Do momentu, gdy w tekście pierwotnym czytamy: jako rządną gospodyni domu, jako poważna Obywatelka, jako szanowana od wszystkich urzędniczka, jako posłuszna córka Kościoła Chrystusowego” gdzie fraza „jako szanowana od wszystkich urzędniczka jest przekreślone. W dalszej części tekstu w miejsce przekreślonych danych pierwotnych „Anny z Lutyckich Kottowskiej” nadpisano: Tekli.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, ale wydaje się, że „łapiemy tu rzeczywistość na gorącym uczynku”, jakby spełniało się marzenie Mateusza Antoniuka¹⁹. W obu wypadkach nie możemy raczej mówić o wariacie tekstu, jak go rozumie genetyka tekstu i de Biasi²⁰, ale o traktowaniu tekstu funeralnego jako tekstu użytkowego, nad którym nie tyle pracuje się konceptualnie czy stylistycznie, co operuje faktograficznie.

¹⁹ M. Antoniuk, „Kosmos” wzywa! Polską krytykę genetyczną!, „Pamiętnik Literacki” 2020, t. 4, s. 91–111.

²⁰ Por. P. Bem, Ł. Cybulski, „Genetyka tekstów” Pierre’a-Marca de Biasiego a polska recepcja krytyki genetycznej, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. P. Bem, Ł. Cybulski, M. Prussak, Warszawa 2017, s. 7–29.

Spojrzenie na zbiór tekstów notatek Hipolita Pikałskiego pokazuje, że tekst funeralny w połowie XIX w. był, co rozumiało i nie wymaga szczególnych dowodów powiązany z kulturą śmierci i wrażliwością oraz obrazowaniem swego czasu. Kaznodzieja jest sprawny, buduje teksty zwarte, obrazowe, wyraźnie sugerujące linię interpretacji wygłoszenia. Teksty te pokazują pewne zróżnicowania, wskazują na ich skonwencjonalizowanie rzadko przełamywane wprowadzaniem istotnych danych biograficznych czy faktów społeczno-politycznych. Najistotniejsze są dla mnie dowody pracy na rękopisach, które wyraźnie wskazują, że tekst przygotowywany z myślą o jednostkowym zdarzeniu wcale ostatecznie takim nie był, nie stając się z jednej strony tekstem modelowym, który poddany zostaje archiwizacji, by złożyć się na kolekcję mów do wykorzystania na odpowiednio definiowane okazje, z drugiej zaś nie traci, a zmienia, swój kontekst biograficzny i osobisty. Jest przykładem tekstu użytkowego o cechach matrycowych.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

- Antoniuk Mateusz, „Kosmos” wzywa! Polską krytykę genetyczną!, „Pamiętnik Literacki” 2020, t. 4, s. 91–111.
- Bem Paweł, *Ton manuskryptu. Literatura – edycja – życie*, „Forum Poetyki” 2020, nr 21, s. 8–27.
- Bem Paweł, Cybulski Łukasz, „Genetyka tekstów” Pierre’a-Marca de Biasiego a polska recepcja krytyki genetycznej, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. P. Bem, Ł. Cybulski, M. Prussak, Warszawa 2017, s. 7–29.
- Dubieńczyk Bogdan SVD, *Śmierć i życie we współczesnej homilii (polskiej). Próba postawienia problemu: śmierć jako rzadki temat kazań*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 6, Wrocław 2002, s. 451–457.
- Ferrand Nathalie, *Stary i nowy reżim w badaniach rękopisów*, „Wielogłos” 2019, nr 1 (39), s. 65–76.
- Grochowski Piotr, *Oracje pogrzebowe na dawnej wsi polskiej (rekonesans badawczy)*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 6, Wrocław 2002, s. 608–618.
- Klimski Wojciech, *Eschatologia na ambonie. Kazania i wiara Polaków w rzeczy ostateczne*, Kraków 2018.
- Kolbuszewski Jacek, *Cmentarze*, Wrocław 1996.
- Kolbuszewski Jacek, *Kilka uwag o historii śmierci. Antropologiczno-kulturowe koncepcje śmierci i style umierania – kilka pytań*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 2, Wrocław 1998, s. 5–12.
- Kolbuszewski Jacek, *Koncepcja „pięknej śmierci” – historia i współczesność*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 4, Wrocław 2000, s. 183–196.

- Kość Katarzyna, „Wesele nieboszczyka”, czyli zwyczajowe sposoby wyprawiania zmarłych w zaświaty w polskiej kulturze tradycyjnej (XIX–XX w.), [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 12, Wrocław 2008, s. 171–180.
- Labudda Alfons, *Opłakiwanie zmarłego w liturgii*, [w:] *Problemy Współczesnej Tanatologii*, t. 5, Wrocław 2001, s. 25–36.
- Mitosek Zofia, *Od dzieła do rękopisu: o francuskiej krytyce genetycznej*, „Pamiętnik Literacki” 1990, t. 81/4, s. 393–403.
- Moskal Piotr ks., *Śmierć i życie wieczne w nauczaniu Kościoła katolickiego i filozofii tomistycznej*, [w:] „*Wieczność, gdzie śmierci nie ma...*”. Dawne oraz współczesne eschatologie i wizje światów duchowych, red. nauk. Robert T. Ptaszek, Lublin 2015, s. 15–28.
- Vovelle Michel, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od 1300 do współczesności*, Gdańsk 2004.

SUMMARY

On the funeral texts of Hipolit Pikalski OP (1827–1887)

This paper presents a collection of funeral eulogies prepared and delivered by the Dominican friar Hipolit Pikalski from 1852 to 1860. The analysis includes a characterisation of the archival collection and examines the content of the texts in terms of the funeral narrative and pastoral content. The main part of the work, however, focuses on the biographer's description of the eulogies and aims to establish their multifunctionality and the authorial elaboration by the preacher.

Keywords: death story, funeral speech, genealogy, homiletics

KOBIETA I ŚMIERĆ

ALEKSANDRA STANISZEWSKA
Uniwersytet Łódzki, Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych
 <https://orcid.org/0000-0002-3362-3031>

„OMYŁNA PIĘKNOŚĆ I MARNA JEST PRÓŻNOŚĆ. NIEWIASTA BOJĄCA SIĘ BOGA BĘDZIE CHWALONA”. UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE TERESY I PAULINY Z POTOCKICH WIELOPOLSKICH¹

Streszczenie

Celem artykułu jest zaprezentowanie i omówienie uroczystości pogrzebowych kolejnych żon margrabiego Aleksandra Wielopolskiego – Teresy i Pauliny z Potockich Wielopolskich. Choć ceremonie te dzieli ponad 60 lat, a obie odbywały się w innych warunkach politycznych (Teresa zmarła w lutym 1831 r. – w czasie trwania powstania listopadowego, zaś Paulina w 1895 r.), a także odmiennej sytuacji rodzinnej (Teresa odeszła jako młoda mężatka, a Paulina jako 82-letnia wdowa), to można dostrzec wiele cech łączących pogrzeby małżonek ordynata pińczowskiego. Prezentowane w artykule ustalenia oparte są na materiałach archiwalnych, w tym: korespondencji członków rodziny dotyczącej organizacji obu uroczystości, zachowanych rachunkach, a także na artykułach prasowych.

Słowa kluczowe: Królestwo Polskie, XIX w., Teresa z Potockich Wielopolska, Paulina z Potockich Wielopolska, margrabia Aleksander Wielopolski

Pdziewiętnastowieczne pogrzeby polskich arystokratów niewiele się różniły od tych wyprawianych w innych częściach Europy. Ich celem, podobnie jak w pozostałych krajach Starego Kontynentu, było, oprócz

¹ Udział w konferencji *Życie prywatne Polaków w XIX wieku „Requiem”*, stanowił element projektu badawczego pn.: „W cieniu sławnego męża – życie i działalność Pauliny z Potockich Wielopolskiej w świetle archiwów rodzinnych (w tym korespondencji z margrabią z lat 1860–1862)” realizowanego ze środków pochodzących z konkursu „Doktoranckie granty badawcze” ed. 2022 finansowanym w ramach zwiększonej o 2% subwencji dla Uczelni, które przystąpiły do konkursu Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza.

pożegnania i pochowania zmarłego, odzwierciedlenie statusu społecznego i podkreślenie bogactwa jego, a także całej rodziny. Pewną cechą, którą wyróżniała uroczystości Polaków, było upublicznienie pogrzebów znanych i wpływowych osób. Zjawisko to wynikało w dużej mierze z sytuacji politycznej, w której znaleźli się Polacy w XIX stuleciu. W związku z utratą niepodległości i funkcjonowaniem w ramach państw zaborczych, ceremonie pogrzebowe przeradzały się niejednokrotnie w manifestacje patriotyczne², co odróżniało je od pochówków europejskich arystokratów, które, jeśli ci nie sprawowali ważnych funkcji państwowych, były ceremoniami o charakterze rodzinnym³.

Głównym założeniem artykułu jest omówienie uroczystości pogrzebowych dwóch kolejnych żon margrabiego Aleksandra Wielopolskiego – Teresy i Pauliny z Potockich Wielopolskich. Aby lepiej zrozumieć sytuację rodzinną, materialną obu kobiet autorka swoje rozważania rozpocznie od przybliżenia sylwetek tytułowych postaci, a następnie skupi się na opisanu ich pochówków. Na zakończenie podjęta zostanie próba oceny tego, na ile uroczystości pogrzebowe siostr z Potockich Wielopolskich wpisywały się w kanon ówczesnych pochówków arystokratów.

Temat uroczystości pogrzebowych żon margrabiego Aleksandra Wielopolskiego nie został jeszcze opracowany. Małą popularnością cieszą się same losy siostr Potockich wśród badaczy. Do tej pory za najbardziej szczegółowe należy uznać opracowanie autorstwa Jarosława Kity⁴, ponadto informacje o Teresie oraz Paulinie z Potockich Wielopolskich znaleźć można w biografiach ich męża – Aleksandra⁵. Uzupełnienie wskazanej w historiografii luki było możliwe dzięki dostępnym materiałom źródłowym. Stąd bazę dla artykułu stanowiły głównie zbiory znajdujące się w zasobach Archiwum Państwowego w Kielcach, w tym m.in. korespondencja członków rodziny dotycząca organizacji obu uroczystości, zachowane rachunki. Ponadto cenne informacje dotyczące podejmowanego tematu znaleziono w artykułach ukazujących się w XIX-wiecznej prasie.

² Szerzej: G.P. Bąbiak, *Funeralia narodowe. Pogrzeby patriotyczne Polaków w czasach niewoli (eseje historyczne)*, Warszawa 2016.

³ K. Kludkiewicz, „Postanowienia co do mojego pogrzebu” Wilhelma Bolka hrabiego Hochberga z 1925 roku. Kilka słów o ceremonii pogrzebowej arystokraty w dwudziestoleciu międzywojennym, „Tabularium Historiae” 2017, s. 12; G.P. Bąbiak, *op. cit.*, s. 14–15.

⁴ J. Kita, *Kobiety sposób postrzegania świata polityki i polityków w 1. połowie XIX wieku (studium wybranych przypadków)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 2, *Portret kobiety. Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Sikorska-Kowalska, Łódź–Olsztyn 2014, s. 9–21.

⁵ A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 1, *Margrabiego lata przedhistoryczne 1803–1860*, Warszawa 2019; idem, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 2, *Margrabiego i Polski tragedia 1861–1877*, Warszawa 2019; Z. Stanekiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967; A. Żor, *Ropucha: studium odrzucenia*, Toruń 2007.

Bohaterki artykułu wywodziły się z rodu Pilawitów Potockich. Ich rodzicami byli: senator wojewoda Michał hr. Potocki oraz Ludwika hr. Rawicz-Ostrowska. Teresa, urodzona w 1806 r.⁶ była najstarszą z rodzeństwa, zaś Paulina najmłodszą (ur. 20 czerwca 1813 r.⁷). Siostry miały także czterech braci: Tomasza, Henryka, Władysława i Stefana. Potoccy, stanowiący polską elitę ziemiańską, doskonale rozumieli, jak wielką wagę w życiu pełni dobre wykształcenie. W związku z tym zadbali o nienaganną edukację swoich dzieci. Chłopcy pobierali nauki m.in. w Warszawie⁸, zaś Teresa i Paulina odebrały gruntowną edukację domową. I choć dysponujemy niewielką ilością informacji dotyczących tego, jak wyglądało nauczanie dziewczynek, to na bazie obowiązującego kanonu wychowania młodych dam, a także materiałów, które panie po sobie zostawiły, możemy wnioskować czego dokładnie były uczone w dzieciństwie. Co najważniejsze, z perspektywy ówczesnej wykładni poradnikowej i panujących konwenansów, obie zostały świetnie przygotowane do pełnienia ról przykładowych żon i matek, choć, należy podkreślić, że w tej drugiej nie miała okazji sprawdzić się Teresa.

Warte podkreślenia jest, iż obie panie na pewno doskonale znały język francuski. Operowały nim bardzo płynnie, między innymi w korespondencji wymienianej z członkami rodziny. Nienagannie zresztą posługiwały się też językiem ojczystym. Warto nadmienić, iż siostry były doskonale zaznajomione ze światem artystycznym Królestwa Polskiego. Orientowały się także w sprawach polityki, śledząc bieżące wydarzenia z kraju i Europy. Nieobce im, a zwłaszcza Paulinie, były zagadnienia natury prawnej⁹, choć tu można zastanawiać się, na ile ważną rolę odegrało wychowanie domowe, a na ile znajomość tych niuansów była wynikiem związku z Aleksandrem Wielopolskim.

Starsza córka Potockich poślubiła margrabiego Aleksandra Wielopolskiego w 1826 r. Zawarty między nimi związek mógł się wydawać bardzo udany. Małżeństwo połączyło dwa znamienite rody, a świeżo upieczeni mąż i żona darzyli się dużym szacunkiem i co nie jest tak oczywiste – uczuciem. Listy między wymieniane były pełne ciepłych i romantycznych słów. Małżonkowie podkreślali w nich swoją tęsknotę, a ta towarzyszyła im bardzo często. Szczególnie trudny był dla pary przełom lat 1829/1830. W dniu 2 stycznia margrabia zwracał się

⁶ 15 lutego 1806 r.; Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie (dalej: AAW), Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja w Warszawie, sygn. 176, *Księga chrztów, luty 1806 r.*, k. 413.

⁷ AAW, Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja w Warszawie, sygn. 176, *Księga chrztów, czerwiec 1813 r.*, k. 815.

⁸ J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007, s. 107–108.

⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Archiwum Ordynacji Myszkowskich (dalej: AOM), sygn. 21/288/0/6/70, *List Pauliny Wielopolskiej do męża Aleksandra z 13 kwietnia 1860 r.*, k. 220–221.

do żony: „Smutno mi bardzo bez ciebie (...). Czasem przychodzi mi ochota, nic nikomu nie mówiąc, wziąć pocztę i pojechać, choć na parę dni, upaść do nóg mojej najdroższej w świecie Tereni i tutaj znowu wrócić dla ukończenia tych nudnych interesów”¹⁰. Na co, 31 stycznia 1830 r., Teresa odpowiadała mężowi „Jeśli 6 nie będziemy razem, to będzie coś więcej niż smutek”¹¹. Aleksander wziął sobie słowa małżonki do serca, przybywając na czas do jej rodzinnego Chrzastowa i odnotowując: „Do 6 lutego 1830 wróciłem do Chrzastowa po wygranej sprawie o margrabstwo, gdzie zastałem Terenię”¹².

Starsza córka Michała oraz Ludwika Potockich miała powody do niezadowolienia, margrabia, dopełniając swoich obowiązków ordynackich i publicznych, regularnie wyjeżdżał, zostawiając Teresę w ich rezydencji w Książu, bądź rodzinnym Chrzastowie. Niebędąca w najlepszym stanie posiadłość przysparzała licznych problemów, z którymi najczęściej mierzyła się, będąca na miejscu margrabina. Kobieta sprawowała ponadto nadzór nad pracami porządkowymi w Chrobrzu, czym wypełniała znaczną część swojego dnia¹³. Odszkodnia od codziennych obowiązków były przyjazdy jej męża do domu. Małżonkowie cenili sobie wspólnie spędzony czas, jednak do pełnego spełnienia ich związku zabrakło potomstwa.

Teresa niestety źle znosiła ciążę¹⁴, ciosem dla obojga małżonków była strata pierwszego dziecka, po której trudno było pozbierać się matce. Rok 1831 miał okazać się przełomowy dla pary, gdyż wtedy na świat miała przyjść kolejna pociecha – córka, nazwana po babci Ludwiką jednak dziewczynka przeżyła zaledwie kilka dni, na domiar złego w chwilę po porodzie zmarła jej matka¹⁵, a żona Aleksandra. Drogi Potockich i Wielopolskich nie rozeszły się wraz z tym tragicznym wydarzeniem – przeciwnie ciężkie chwile zbliżyły ordynata pińczowskiego do młodszej córki Potockich – Pauliny. Narastające uczucie¹⁶, albo też chęć podtrzymania relacji z Potockimi¹⁷, sprawiły, że młodzi niedługo po śmierci Teresy wystarali się o dyspensę na ślub i pobrali 19 marca 1832 r.

¹⁰ APK, AOM, sygn. 21/288/0/2/63, *List Aleksandra Wielopolskiego do żony Teresy z 2 stycznia 1830 r.*, k. 80–81.

¹¹ APK, AOM, sygn. 21/288/0/2/62, *List Teresy Wielopolskiej do męża Aleksandra z 31 stycznia 1830 r.*, k. 116–117.

¹² *Ibidem*.

¹³ APK, AOM, sygn. 21/288/0/2/62, *List Teresy Wielopolskiej do męża Aleksandra z 7 października 1829 r.*, k. 75–76.

¹⁴ APK, AOM, sygn. 21/288/0/2/63, *List Aleksandra Wielopolskiego do żony Teresy z 13 września 1828 r.*, k. 45–46.

¹⁵ A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski...*, t. 1, s. 209.

¹⁶ APK, AOM, sygn. 21/288/0/2/63, *List Aleksandra Wielopolskiego do żony Teresy z 12 stycznia 1831 r.*, k. 123–126.

¹⁷ Warto wspomnieć, iż zarówno ojciec, jak i bracia siostr były wsparciem dla Aleksandra Wielopolskiego. Więcej: A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski...*, t. 1–2; J. Kita, *Tomasz Potocki...*

Polunia, jak ją pieszczotliwie nazywał mąż, podobnie jak jej starsza siostra cierpiała z powodu ciągłych nieobecności męża. W listach pisanych do Aleksandra gorliwie napominała: „Mamy ósmego wieczór, mój kochany, jak bardzo chciałabym wiedzieć co u ciebie słyszeć. Mam nadzieję w Bogu, że jest spokój, ale bardzo chciałabym to wiedzieć”¹⁸, czy: „Piszcie do mnie często, błagam was, mój ukochany, kocham cię, niech Bóg będzie z Tobą”¹⁹. Wobec regularnych wyjazdów margrabiego, to na jej barkach, tak jak wcześniej Teresy, spoczywała opieka nad posiadłościami Wielopolskich, nadzorowanie przebiegu budowy pałacu w Chrobrzu²⁰, doradzanie mężowi w kwestiach publicznych, nierzadko pośredniczenie pomiędzy Aleksandrem, a jego przyjaciółmi, z którymi dzielił się swoimi nowymi planami, a także wychowanie dzieci. Warto podkreślić, że ze związku Pauliny i Aleksandra narodziło się trzech synów: Zygmunt Andrzej, Józef oraz Władysław, który jednak nie dożył dojrzałego wieku.

Małżeństwo z tak ambitną osobą, jaką niewątpliwie był ordynat pińczowski, wymagało od obu kobiet wielu wyrzeczeń. Dla przykładu, będąca przez 45 lat żoną margrabiego Paulina, znosiła jego romanse i cierpiała, tak jak wcześniej starsza siostra, wskutek ciągłej nieobecności Aleksandra w domu. Choć korespondencja pomiędzy Teresą i ordynatem, a także Pauliną i Wielopolskim, przepełniona była miłymi i bardzo czułymi słowami, które mogłyby świadczyć o wielkich uczuciach, to obu związkom daleko było do ideału. Paulina zdawała się jednak dostrzegać niewierność męża i napominała go:

Oby piękne damy Petersburga nie sprawiły, że zapomnisz o swojej żonie, o ile one są piękne i brylujące, przypomnij sobie, że nie wszystko, co się świeci jest złoto, a my jesteśmy prawdziwie dla ciebie czystym złotem, bo ciebie bardzo serdecznie kochamy i uwielbiamy²¹.

A także: „Mam nadzieję, że mój drogi mąż nie da się zdemoralizować przez piękne damy z Petersburga i że wróci do nas równie kochający, równie miły jak niegdyś”²². Nie wpływało to jednak na Aleksandra, który mimo uwag żony dopuszczał się kolejnych zdrad, co z pewnością pogarszało samopoczucie Pauliny. Stres zapewne towarzyszący na co dzień obu kobietom przyczyniał

¹⁸ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/70, *List Pauliny Wielopolskiej do męża Aleksandra*, k. 274–275.

¹⁹ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/70, *List Pauliny Wielopolskiej do męża Aleksandra z 31 sierpnia 1862 r.*, k. 298–299. Więcej: K. Myśliński, *Pałac Wielopolskich w Chrobrzu siedziba Ordynacji Myszkowskich*, Kielce 2012.

²⁰ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/70, *List Pauliny Wielopolskiej do męża Aleksandra*, k. 218–219.

²¹ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/70, *List Pauliny Wielopolskiej do męża Aleksandra z 24 stycznia 1862 r.*, k. 322–323.

²² APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/70, *List Pauliny Wielopolskiej do męża Aleksandra z 21 stycznia 1862 r.*, k. 327–328.

się w jakimś stopniu do ich gorszej kondycji, a należy wspomnieć, że córki Potockich nie cieszyły się dobrym zdrowiem, o czym świadczą ich regularne wyjazdy do wód i treść wysyłanych i otrzymywanych listów²³. Jak już zostało wspomniane, starsza z sióstr, a pierwsza żona Wielopolskiego zmarła wskutek komplikacji okołoporodowych. Z kolei w akcie zgonu 82-letniej Pauliny za jego przyczynę potraktowano cukrzycę²⁴. Po obu tych stratach najbliżsi sióstr zorganizowali uroczystości pogrzebowe. I choć ceremonie te dzieli ponad 60 lat, a obie odbywały się w innych warunkach politycznych (Teresa zmarła w czasie trwania powstania listopadowego, zaś Paulina w 1895 r.), a także odmiennej sytuacji rodzinnej (Teresa odeszła jako młoda mężatka, a Paulina jako 82-letnia wdowa), to można dostrzec wiele cech łączących pogrzeby małżonek ordynata pińczowskiego.

Teresa z Potockich Wielopolska zmarła 9 lutego 1831 r., nie skończywszy jeszcze 25 roku życia²⁵. O stracie tej jej mąż dowiedział się w Londynie²⁶, gdzie udał się z misją dyplomatyczną. Choć gazety odnotowywały zgon córki kasztelana²⁷, a żony mężczyzny, który coraz silniej zaznaczał swoją obecność w sferze politycznej Królestwa Polskiego, to wobec działań powstańczych, wydarzenie to zeszło na drugi plan, a na łamach prasy przypomniano jedynie o czasie i miejscu pogrzebu margrabiny²⁸. Ciało Teresy zostało przewiezione do Warszawy i pochowane 12 lutego w Kościele oo. Kapucynów, gdzie spoczywało do wiosny 1834 r., co wiemy z korespondencji zachowanej między margrabią, a Komisarzem Obwodu Miechowskiego²⁹. Stamtąd, na życzenie Aleksandra, zostało przetransportowane do posiadłości Wielopolskich w Książu Wielkim. Po drodze jednak wóz z trumną Teresy zatrzymywał się w różnych kościołach, celem odbycia nabożeństw żałobnych. Jedną z wizyt, w świątyni w Wodzisławiu, zakończyła się niemiłym incydentem – przed odprawieniem mszy skradziono księdzu kapę pogrzebową oraz niezbędne rekwiizyty, o czym pleban Grabczyński donosił listownie Aleksandrowi³⁰. Wobec niezalezienia winnego tego czynu, margrabia postanowił pokryć koszty wspomniane przez duchownego. Późnym latem 1834 r. ciało pierwszej

²³ APK, AOM, sygn. 21/288/0/2/69, *List Pauliny Wielopolskiej do męża Aleksandra z 15 lutego 1849 r.*, k. 81–82; sygn. 21/288/0/6/70, *List Pauliny Wielopolskiej do męża Aleksandra*, k. 278–279.

²⁴ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/219, *Testimonium obitus ac sepulturae*, k. 27.

²⁵ „Gazeta Polska” 1831, nr 44, s. 3.

²⁶ A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski...*, t. 1, s. 208.

²⁷ „Gazeta Polska 1831”, nr 44, s. 3.

²⁸ „Kurjer Warszawski” 1831, nr 42, s. 3.

²⁹ APK, AOM, sygn. 21/288/0/7/362, *List Komisarza do Obwodu Miechowskiego delegowanego do Aleksandra Wielopolskiego z 26 lutego 1834 r., sprawa nr 2034*, k. 4.

³⁰ APK, AOM, sygn. 21/288/0/7/362, *List plebana Grabczyńskiego do Aleksandra Wielopolskiego z 21 maja 1834 r.*, k. 22–23.

małżonki ordynata pińczowskiego znalazło się już w kaplicy pałacowej w Książu Wielkim i tam spoczywało do 1878 r. Ponowne przeniesie trumny odbyło się rok po śmierci Aleksandra Wielopolskiego³¹. Przed pogrzebem margrabiego jego syn, a siostrzeniec Teresy – Zygmunt Andrzej – wystosował prośby do gubernatora kieleckiego, a następnie ministra spraw wewnętrznych o pozwolenie na przetransportowanie ciał zmarłych małżonków do grobowca rodzinnego w Młodzawach Małych³². Wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie. Uroczysty pogrzeb margrabiego odbył się 18 maja, a kondukt żałobny ruszył z Książa do Młodzaw, przebywając tym samym kilkadziesiąt kilometrów. Trumna Teresy do grobowca rodzinnego została sprowadzona chwilę wcześniej³³. 17 lat później do małżonków dołączyła druga partnerka ordynata, a siostra jego pierwszej żony – Paulina.

Kwota jaką wdowiec przekazał księdzu z Wodzisławia na zakup kapy nie była oczywiście jedynym kosztem poniesionym w związku z pogrzebem Teresy z Potockich. Przenoszenie zwłok wiązało się z uiszczaniem opłaty stemplowej, ponadto należało pokryć koszty transportu, zapewnić wyżywienie i nocleg woźnicy, nakarmić i напоić konie, opłacić księdza, organistę, osoby czuwające przy trumnie, która, podobnie jak katafalk musiała zostać przygotowana od podstaw. Należało także odpowiednio ubrać nieboszczkę i otoczyć ją adekwatnymi do sytuacji przedmiotami, udekorować wóz, kościół, a niekiedy odnowić pomieszczenia, w których odbywały się uroczystości pogrzebowe. W gestii osób odpowiedzialnych za ich przygotowanie leżało także zapewnienie strawy. Do kosztów wliczano również uszycie strojów żałobnych dla członków rodziny. A nakłady te rosły, jeśli weźmie się pod uwagę, że ciało Teresy było przewożone kilkakrotnie, a rodzinie zmarłej zależało na pokazaniu się z jak najlepszej strony, stąd rachunki za uroczystości pogrzebowe żony Aleksandra opływały na kilkanaście tysięcy złotych polskich³⁴.

Poruszając kwestię uroczystości pogrzebowych Teresy z Potockich Wielopolskiej nie można zapominać, iż śmierć ta, podobnie jak każda, była wielką tragedią rodzinną. Margrabia wielokrotnie w listach ze swoją drugą żoną, a siostrą Teresy, dzielił się wspomnieniami dotyczącymi pierwszej małżonki, miejscami które wspólnie odwiedzali, miłością, wspominał o wielkim uczuciu, które ich łączyło. Pisał:

³¹ Ks. J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w pińczowskim, skalbmierskim i wiślickim*, Mariówka, 1927, s. 210.

³² APK, AOM, sygn. 21/288/0/2/77, *List do Zygmunta Wielopolskiego z 17 marca 1878 r.*, k. 48–50.

³³ „Gazeta Kielecka” 1878, nr 55, s. 1.

³⁴ APK, AOM, sygn. 21/288/0/7/362, *Rachunek z wziętych pieniędzy na koszt pogrzebu*, k. 7–10, k. 13–16; sygn. 21/288/0/7/362, *Koszt pogrzebu*, k. 18–19.

Krótki ten pobyt tutaj (...) przeszył mnie boleścią. Miejsca, w których tutaj mieszkaliśmy z Władziem naszym, są dla mnie tym, czym w Warszawie ulica Miodowa, pałac Paca, pod względem wspomnień o Tereni³⁵.

Strata ta tak samo bolała najbliższą rodzinę Teresy³⁶. Niestety, które spotkało Potockich i Wielopolskich było rozumiane także przez postronnych. Pisano:

(...) Znając ją od urodzenia niemal i patrząc na najpiękniejsze przymioty i duszy i serca ciągle się w niej rozwijające; jako obcy z mego bólu wnioskuje, jakim ciosem musi być zgon ten dla tkliwego małżonka, który sprawą publiczną przejęty, mimo słabości ulubionej żony o kilkaset mil się oddalił, dla licznych rodzin w stosunkach z nią zostających. Ujmująca niebiańską postacią, a słodyczą charakteru i anielskimi przymiotami, pozyskująca serca wszystkich, co ją znali bliżej, przeniosła się już przedoblicze Wszechmocnego, aby nagrodę cnót swoich otrzymać. Otrzymasz ją niezawodnie Tereso!³⁷

I życzo no sobie:

My zaś tą przynajmniej pocieszamy się myślą, że Twoim, Aniele, wstawieniem się u Wszechmocnego, i rodzina twym zgonem zasmucona, a tyle w ojczyźnie zasług licząca, i sprawa ojczyzny, która jest jedynym celem pokrzepioną, uwiecznioną zostanie³⁸.

Paulina z Potockich Wielopolska, w przeciwieństwie do swojej siostry, zmarła jako wdowa dożywszy dojrzałego wieku. Odeszła 12 marca 1895 r. w Krakowie, mając 82 lata. Druga żona margrabiego borykała się z chorobami, w tym m.in. z cukrzycą, która została uznana za główną przyczynę jej zgonu³⁹. Uroczystości żałobne młodszej siostry Teresy odbyły się 14 marca w kościele pw. Św. Krzyża w Krakowie, w którym to mieście mieszkała od śmierci męża, i były poprzedzone zapowiedziami w prasie⁴⁰. Jednak w przeciwieństwie do Teresy, ciało Pauliny zostało szybko przetransportowane do

³⁵ *List Aleksandra Wielopolskiego do Pauliny Wielopolskiej z 1851 r.*, [w:] A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski...*, t. 1, s. 328.

³⁶ *List Ludwika Potockiej do Aleksandra Wielopolskiego z 1 maja 1831 r.*, [w:] A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski...*, t. 1, s. 421 (przypis 55).

³⁷ „Kurjer Warszawski” 1831, nr 44, s. 7–8.

³⁸ *Ibidem*, s. 8.

³⁹ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/219, *Testimonium obitus ac sepulturae*, k. 27.

⁴⁰ „Kurier Codzienny” 1895, nr 72, s. 2; „Kurjer Warszawski: dodatek poranny” 1895, nr 72, s. 3; „Kurjer Warszawski” 1895, nr 72, s. 5.

grobowca rodzinnego i w Młodzawach spoczęło już 11 lipca tego samego roku⁴¹. Choć planowano, aby pochówek Pauliny z Potockich Wielkopolskiej był uroczystością kameralną – rodzinną, to stał się on wydarzeniem publicznym. Pisano:

ze względu na liczniejszy zjazd ziemian okolicznych i personelu administracyjnego obszernych dóbr margrabskich, a nadto udział J.E. Pasterza diecezji kieleckiej, otoczonego licznym duchowieństwem parafialnym, obszerny i ładnej struktury kościół młodzawski przepełniony był pobożnymi⁴².

Za trumną postępowali zaś synowie Pauliny i Aleksandra – Zygmunt i Józef ze swoimi rodzinami, choć w przypadku tego pierwszego istniało spore prawdopodobieństwo, że nie będzie mógł się stawić na pogrzebie matki ze względu na zły stan zdrowia⁴³. Na ceremonii widziani byli także spokrewnieni z Wielopolskimi: Potoccy, Ostrowscy, Dembińscy, Jastrzębscy i inni⁴⁴.

Samo złożenie trumny Pauliny zostało poprzedzone mszami żałobnymi. Najważniejsza z nich została odprawiona przez biskupa Kulińskiego (w asyście ks. Taylora i ks. Obuchowicza)⁴⁵, który wprowadził zwłoki margrabiny do odpowiednio przystrojonego, „tonącego wśród zielonych splotów zwieszających się od sklepienia nawy głównej”⁴⁶, kościoła. Na łamach prasy, poza żałobną dekoracją świątyni, wspominano także o okazałym katafalku czy wozie ozdobionym kirem⁴⁷. Oczywiście, wszystko to wiązało się z wielkimi kosztami. Kwoty widoczne na zachowanych rachunkach opiewały na ponad 800 koron⁴⁸ (warto dla porównania dodać, iż rocznie czynsz za pomieszczenie wielkiego sklepu spożywczego w Tarnobrzegu wynosił ok. 1000 K⁴⁹). Choć nie zachowały się inne wyliczenia, to za pewnik należy brać dodatkowe koszty pochówku Pauliny związane z transportem trumny do grobu rodzinnego – opłaty stemplowe i inne koszty, wymienione przy

⁴¹ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/219, *List Ignacego Wojnowskiego z 28 czerwca 1895 r.*, k. 23.

⁴² „Gazeta Kielecka” 1895, nr 56, s. 2.

⁴³ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/219, *Telegram Zygmunta Wielopolskiego do Ignacego Wojnowskiego z 25 czerwca 1895 r.* [7 lipca – A.S.], k. 21; sygn. 21/288/0/6/219, *List Zygmunta Wielopolskiego do Ignacego Wojnowskiego z 7 lipca 1895 r.*, k. 24–25.

⁴⁴ „Kurjer Warszawski” 1895, nr 199, s. 4.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ „Gazeta Kielecka” 1895, nr 56, s. 2.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/219, *Rachunek za pogrzeb ś.p. Margrabiny Wielopolskiej*, k. 1a.

⁴⁹ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina*, Warszawa 1983, s. 109.

okazji omawiania ceremonii Teresy. Ponadto rachunki dotyczące pochówku młodszej córki Michała i Ludwiki Potockich obejmowały darowiznę dla ubogich⁵⁰.

Podkreślona przez autorkę, duża frekwencja na pogrzebie Pauliny nie powinna dziwić. Kobieta, w przeciwieństwie do swojej siostry, miała czas na to, aby wsławić się wśród lokalnej społeczności, chętnie udzielała się charytatywnie, a w związku z urodzeniem i profesją małżonka obracała się w doborowym towarzystwie. Ponadto słynęła ze swojej dobroci i pobożności. O Paulinie pisano:

(...) była za młodu jedną z najpiękniejszych u nas kobiet, a ślady tej urody przebiegały w jej rysach do późnego wieku. Więcej przecież niż uroda zdobiły ją zalety duszy i charakteru. Najlepsza żona i matka, pełna cnót i niezrównanej słodyczy w duszy, była ozdobą współczesnego pokolenia kobiet polskich. Życie nie oszczędzało jej przecież: publiczny zawód jej męża, którego czciła i kochała nad wszelki wyraz, sprowadził i na nią doświadczenia ciężkie. Wśród troski i niepokojów wśród obaw i trwogi, wśród zawodów i rozczarowań gorzkich, płynęły jej dni w Warszawie a potem – w Dreźnie. Ostatnie lat kilkanaście spędziła w Krakowie przy synu, synowej i wnukach, wzbudzając cnotami swymi, żywotem pełnym poświęcenia i uczynków miłosierdzia, cześć i uwielbienie wszystkich, co na nią patrzeć lub o niej słyszeć mieli sposobność. Jak w ciągu całego życia, tak i tu rozlewała dookoła siebie ukojenie i spokój, jaki dać mogą tylko: wiara głęboka i chrześcijańskie pojmowanie obowiązku⁵¹.

Postawę życiową Pauliny z Potockich Wielopolskiej najlepiej podsumował ks. Taylor, cytując fragment biblijnej Księgi Przysłów: „Omylna piękność i marna jest próżność. Niewiasta bojąca się Boga będzie chwalona”⁵². Oczywiście należy pamiętać, że taki opis zmarłej wpisuje się w pewną konwencję opisywania osób, które odeszły – w końcu nie bez powodu mówi się: *De mortuis aut bene, aut nihil*⁵³. Niejednokrotnie kazania wygłaszane na pogrzebach były powtarzane przez księży ze zmienionymi jedynie danymi zmarłego⁵⁴, co najdobitniej świadczy o funkcjonujących w tym zakresie konwenansach.

⁵⁰ APK, AOM, sygn. 21/288/0/6/219, *Rachunek za pogrzeb ś.p. Margrabiny Wielopolskiej*, k. 1a.

⁵¹ „Słowo” 1895, nr 60, s. 2

⁵² „Gazeta Kielecka” 1895, nr 56, s. 2.

⁵³ Szerzej: *Ochrona „czci” i „prywatności” osoby zmarłej*, <https://moremaiorum.pl/ochrona-czci-i-prywatnosci-osoby-zmarlej/> [dostęp: 04.12.2023].

⁵⁴ I. Borkowski, *Nad tekstami funeralnymi Hipolita Pikalskiego OP (1827–1887)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. J. Kita, M. Korybut Marciniak, t. 13, „Requiem”, Łódź–Olsztyn 2025, s. 175–190.

Pogrzeby obu sióstr, z całym ich bogactwem, o którym świadczą zachowane rachunki, wpisywały się w ówczesny kanon pochówków arystokratów. Warto wspomnieć, iż XIX-wieczne ceremonie Polaków przebiegały według podobnych wzorców, co w innych częściach Europy. Uroczystości te były często wysoce wyszukanymi i zrytualizowanymi wydarzeniami, odzwierciedlającymi status społeczny i bogactwo zmarłego, a także jego rodziny. Sytuacja polityczna w jakiej znaleźli się Polacy w czasie długiego wieku XIX sprawiła, że pogrzeby znanych i wpływowych osób stawały się wydarzeniami publicznymi, przeradzającymi się niejednokrotnie w manifestacje patriotyczne, co odróżniało je od pochówków europejskich arystokratów⁵⁵.

Zarówno w przypadku Teresy, jak i Pauliny położono nacisk na przepych i okazałość. Oba pochówki zostały skrupulatnie przygotowane i obejmowały szereg wydarzeń i rytuałów, czego dowodem są m.in. procesje, liczne msze, którym towarzyszyli żałobnicy. Tak w 1831 r., jak i 1895 r. zadbano o przystrojenie kościołów, w których odbywały się nabożeństwa elementami, podkreślającymi żałobę po zmarłych. Same pogrzeby były uroczystymi ceremoniami, prowadzonymi przez wybitne osobistości religijne. Wykonywano w ich trakcie modlitwy i kazania, podkreślając dobroć i oddanie nieboszczek i zapewniając pocieszenie pogrążonej w żałobie rodzinie i przyjaciołom. Ciała obu kobiet, jak to zwykle miało miejsce w przypadku pochówków arystokratycznych, spoczęły w rodzinnych grobowcach. Warto także wspomnieć, iż oprócz aspektu religijnego, arystokratyczne pogrzeby obejmowały również elementy towarzyskie. Stanowiły one okazję do pokazania swoich koligacji, powiązań i sojuszy, a także scalały lokalną społeczność – nie inaczej było w tych przypadkach.

Pogrzeby sióstr Potockich były uroczystościami wystawnymi, poprzedzonymi skrupulatnymi przygotowaniem. I choć nie charakteryzowały się aż takim przepychem i nie przeciągnęły aż tylu osób, jak pochówek Aleksandra Wielopolskiego⁵⁶, to wywarły pewien wpływ na, wspominaną już, lokalną społeczność. Ponadto, co warto podkreślić, wpisywały się one w kanon pogrzebów przedstawicieli polskiej arystokracji.

⁵⁵ K. Kłudkiewicz, *op. cit.*, s. 12; G.P. Bąbiak, *op. cit.*, s. 14–15.

⁵⁶ „Gazeta Kielecka” 1878, nr 57, s. 1–2; Ad. Dygasiński, *Korespondencya „Nowin”, „Nowiny: pismo codzienne”* 1878, nr 24, s. 2.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie

Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja w Warszawie, sygn. 176, *Księga chrztów 1799–1813 r.*

Archiwum Państwowe w Kielcach

Archiwum Ordynacji Myszkowskich, sygn. 21/288/0/2/62, *Listy Teresy Wielopolskiej do męża Aleksandra Wielopolskiego*; sygn. 21/288/0/2/63, *Listy Aleksandra Wielopolskiego do żony Teresy z Potockich Wielopolskiej*; sygn. 21/288/0/2/69, *List Pauliny Wielopolskiej do męża*; sygn. 21/288/0/2/77, *Zeście Aleksandra hr. Wielopolskiego, margrabiego Myszkowskiego – przeniesienie zwłok i pogrzeb*; sygn. 21/288/0/6/70, *Listy Pauliny Wielopolskiej do męża Aleksandra Wielopolskiego*; sygn. 21/288/0/6/209, *Listy Aleksandra Wielopolskiego do żony Pauliny*; sygn. 21/288/0/6/219, *Zgon i pogrzeb Pauliny margrabianki Wielopolskiej*; sygn. 21/288/0/7/362, *Akta względem wydatków nadzwyczajnych – koszty pogrzebu Teresy Wielopolskiej*.

Prasa

„Gazeta Kielecka” 1878, 1895.

„Gazeta Polska” 1831.

„Kurjer Warszawski” 1831, 1895.

„Kurier Codzienny” 1895.

„Nowiny: pismo codzienne” 1878.

„Słowo” 1895.

Źródła drukowane

List Aleksandra Wielopolskiego do Pauliny Wielopolskiej z 1851 r., [w:] Adam M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 1, *Margrabiego lata przedhistoryczne 1803–1860*, Warszawa 2019, s. 328.

List Ludwiki Potockiej do Aleksandra Wielopolskiego z 1 maja 1831 r., [w:] Adam M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 1, *Margrabiego lata przedhistoryczne 1803–1860*, Warszawa 2019, s. 421 (przypis 55).

Słomka Jan, *Pamiętniki włościanina*, Warszawa 1983.

Wiśniewski Jan, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w pińczowskim, skalbimierskim i wiślickim*, Mariówka 1927.

Źródła internetowe

Księga Przypowieści 31:30, [w:] *The World English Bible*, <http://biblia-online.pl/Biblia/WorldEnglishBible/Przypowieści/31/1> [dostęp: 20.11.2023].

Opracowania

- Bąbiak Grzegorz Paweł, *Funeralia narodowe. Pogrzeby patriotyczne Polaków w czasach niewoli* (eseje historyczne), Warszawa 2016.
- Kita Jarosław, *Kobiety sposób postrzegania świata polityki i polityków w 1. połowie XIX wieku (studium wybranych przypadków)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 2, *Portret kobiety. Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Sikorska-Kowalska, Łódź-Olsztyn 2014, s. 9–21.
- Kita Jarosław, *Rola kobiet w życiu i działalności margrabiego Aleksandra Wielopolskiego*, [w:] *Polska w XIX i XX wieku. Społeczeństwo i gospodarka*, red. W. Caban, M.B. Markowski, J. Muszyńska, M. Przeniosło, Kielce 2013, s. 275–285.
- Kita Jarosław, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.
- Kłudkiewicz Kamila, „Postanowienia co do mojego pogrzebu” Wilhelma Bolka hrabiego Hochberga z 1925 roku. Kilka słów o ceremonii pogrzebowej arystokraty w dwudziestoleciu międzywojennym, „Tabularium Historiae” 2017, s. 11–35.
- Myśliński Krzysztof, *Pałac Wielopolskich w Chrobrzu siedziba Ordynacji Myszkowskich*, Kielce 2012.
- Skałkowski Adam M., *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 1, *Margrabiego lata przedhistoryczne 1803–1860*, Warszawa 2019.
- Skałkowski Adam M., *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 2, *Margrabiego i Polski tragedia 1861–1877*, Warszawa 2019.
- Stankiewicz Zbigniew, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967.
- Żor Andrzej, *Ropucha: studium odrzucenia*, Toruń 2007.

Netografia

- Ochrona „czci” i „prywatności” osoby zmarłej, <https://moremaiorum.pl/ochrona-czci-i-prywatnosci-osoby-zmarlej/> [dostęp: 04.12.2023].

SUMMARY

‘Charm is deceitful, and beauty is vain; but a woman who fears Yahweh, she shall be praised’⁵⁷. Funeral celebrations of Teresa and Paulina Wielopolska née Potocka

The aim of the article is to present the funeral ceremonies of Aleksander Wielopolski’s wives – Teresa and Paulina Wielopolska née Potocka. Although these ceremonies are over 60 years apart, and both took place in different political conditions (Teresa died in February 1831 – during the November Uprising, and Paulina in 1895), as well as different family situations (Teresa died as a young married woman, and Paulina as an 82-year-old widow), many features can be seen that connect the funerals of the wife of the Pińczów mayor. The findings presented in the article are based on archival materials, including correspondence of family members about the organization of both funerals, bills, and press articles.

Keywords: Kingdom of Poland, 19th century, Teresa Wielopolska née Potocka, Paulina Wielopolska née Potocka, margrave Aleksander Wielopolski

⁵⁷ *Księga Przypowieści 31:30*, [w:] *The World English Bible*, <http://biblia-online.pl/Biblia/WorldEnglishBible/Przypowieści/31/1> [dostęp: 20.11.2023].

ADRIANNA CZEKALSKA

Uniwersytet Łódzki, Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych

 <https://orcid.org/0000-0001-7076-0169>

„ZA KARAWAN WPROST NA CMENTARZ...” – ORGANIZACJA I KOSZTY ZIEMIAŃSKIEGO POGRZEBU NA PRZYKŁADZIE OSTATNIEJ DROGI TEKLI Z WALEWSKICH HRABINY WALEWSKIEJ

Streszczenie

Jedyną pewną „rzeczą” w życiu człowieka jest śmierć. W perspektywie antropologiczno-historycznej organizowany w jej wyniku pogrzeb jest zaś środkiem przekazu o kulturze panującej w konkretnym czasie oraz w określonej grupie. Ostatnia posługa może być więc źródłem informacji o statusie społecznym zarówno żegnanego, jak i organizatorów. Bardzo interesującym przykładem pochówków w przestrzeni miejskiej są te wyprawiane po śmierci osób przynależących do zamożnego ziemiaństwa.

Celem artykułu jest zaprezentowanie pogrzebu Tekli z Walewskich hrabiny Walewskiej, małżonki prezesa Heroldii Królestwa Polskiego Aleksandra hrabiego Walewskiego. Aby potwierdzić tezę o szczególnym wyróżnianiu się bogactwem pochówków ziemiańskich zastosowałam porównanie z uroczystościami wyprawionymi na cześć Aleksandra Leona Lesznowskiego właściciela „Gazety Warszawskiej”.

Słowa kluczowe: ziemiaństwo, Walewscy, prasa warszawska, Lesznowski, pogrzeb, uroczystości

WXVI w. najwybitniejszy chirurg renesansu uważany za ojca współczesnego leczenia operacyjnego Ambroise Paré stwierdził, że „nie ma nic pewniejszego od śmierci, nie ma nic mniej pewnego niż jej godzina”¹. Bezdyskusyjnie nikt nigdy nie jest gotowy na jej przybycie i zawsze jest ona zaskoczeniem. Na trudność z zaadoptowaniem śmierci zawrócił

¹ Cyt. za: L.V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, Łódź 1991, s. 11.

uwagę także francuski antropolog i założyciel tanatologii Louis-Vincent Thomas. We wstępie do pracy *Trup. Od biologii do antropologii* określił ją bowiem jako „przerwanie”, zaznaczając, iż jest to najgorsze z przerw, które starano się oswoić, utożsamiając zgon z narodzinami, snem czy podróżą, aby łatwiej znieść cierpienie towarzyszące utracie bliskiej osoby. Zdaniem badacza również rytualizacja śmierci i towarzyszące temu obrzędy pogrzebowe były próbą jej przysposobienia². Ceremonię pochówku można jednak rozpatrywać nie tylko jako dążenie do zmniejszenia cierpienia rodziny zmarłej osoby, ale także jako pewien środek przekazu kultury czasu, w którym zorganizowane zostało ostatnie pożegnanie. Jak określił to Tadeusz Budrewicz, „pogrzeb zawsze odsłaniał jakieś doniosłe kwestie obchodzące daną społeczność w konkretnym Tu i Teraz”³. Bezsprzecznie ostatnia posługa może być także źródłem informacji o statusie społecznym zarówno żegnanego, jak i organizatorów oraz o ich podejściu do panujących wówczas zwyczajów. Pomaga też ustalić, jak wyglądały najdroższe oraz najbiedniejsze pochówki w ramach określonych grup społecznych. Niezwykle ciekawym przykładem uroczystości żałobnych organizowanych w przestrzeni miejskiej są ostatnie pożegnania wyprawiane po śmierci osób przynależących do zamożnego ziemiaństwa⁴. Niewątpliwie posiadały one najbogatsze oprawy przewyższające swoją kosztownością wszelkie inne pogrzeby łącznie z tymi organizowanymi dla wpływowych przemysłowców i powszechnie znanych mieszkańców konkretnych miast. Choć moim głównym celem jest zaprezentowanie uroczystości wyprawianych właśnie w gronie ziemiańskim na przykładzie Tekli z Walewskich hrabiny Walewskiej, to postanowiłam także krótko wspomnieć o posłudze na cześć właściciela „Gazety Warszawskiej” Aleksandra Leona Lesznowskiego. Powodem zastosowania takiego zabiegu było uargumentowanie postawionej przeze mnie wyżej tezy o szczególnym wyróżnianiu się bogactwem pochówków właścicieli majątków ziemskich i dużym zróżnicowaniu w wydatkach pośród zamożnych obywateli stolicy Królestwa Polskiego. O ile bowiem przeciętny mieszkaniec ówczesnej Warszawy niewątpliwie nie mógł sobie pozwolić na sumę choćby zbliżoną do tej przeznaczonej na ceremonię dla Lesznowskiego, to jednak w zestawieniu

² *Ibidem*, s. 5, 7.

³ T. Budrewicz, *Pogrzeby pisarzy polskich w XIX w.*, Kraków 2019, s. 8.

⁴ Ponieważ termin „ziemiaństwo” jest nieprecyzyjny i wieloznaczny, warto w tym miejscu zaznaczyć, iż w prezentowanym tekście używam go po prostu jako oznaczenie grupy społecznej ukształtowanej w XIX w. posiadającej większe majątki ziemskie, nie analizując tym samym ich pochodzenia czy źródła uzyskania tychże dóbr. O problemie nieprecyzyjności określenia „ziemiaństwo” *vide m.in.*: J. Leskiewiczowa, *Zamiast wstępu*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. eadem, Warszawa 1985, s. 5–26; I. Rychlikowa, *Wstęp*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne*, red. eadem, Warszawa 1983, s. 5–13; T. Epsztajn, *Wokół definicji ziemiaństwa*, [w:] *O polskich elitach raz jeszcze. Studia ofiarowane Profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin uczniowie i przyjaciele*, red. idem, S. Górzyński, A. Karpiński, Warszawa 2007, s. 55–68.

z uroczystościami dla Walewskiej nawet pogrzeb wspomnianego przedsiębiorcy wydaje się mieć skromną oprawę.

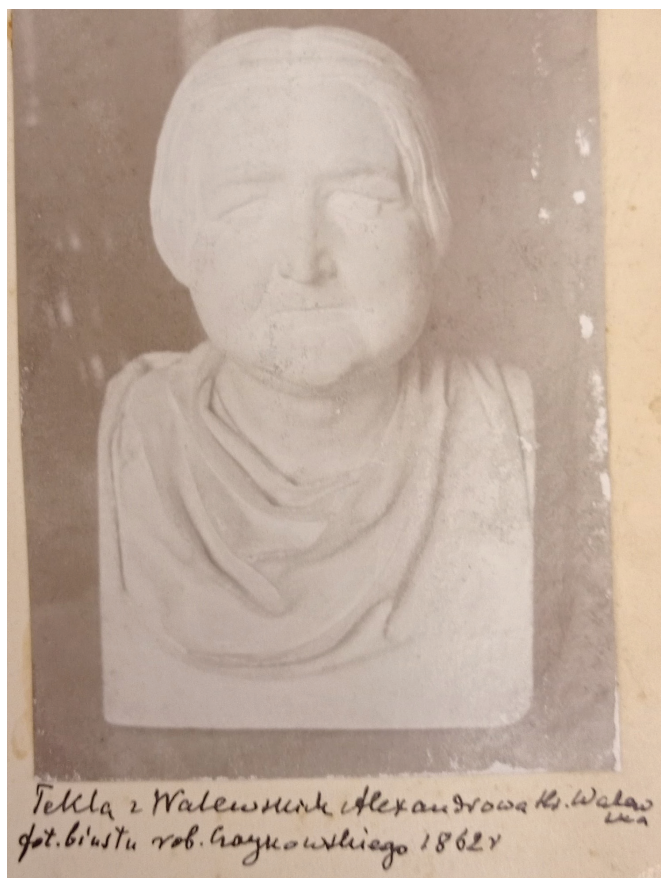
Postanowiłam dokonać porównania akurat tych postaci przede wszystkim dlatego, iż oboje mieszkali w Warszawie, a ponadto zmarli w odstępie niespełna trzech lat. Kwoty przeznaczone przez ich bliskich na usługi są więc porównywalne, zarówno z powodu miejsca, jak i czasu przeprowadzenia obu pochówków. Analizę wydatków przeprowadziłam z wykorzystaniem kosztorysów stanowiących część zbioru archiwum podworskiego rodziny Walewskich przechowywanego w Archiwum Państwowym w Łodzi oraz Zbioru Korotyńskich znajdującego się w Archiwum Państwowym w Warszawie, w którym to zespole jest jednostka z dokumentacją poświęconą dziejom „Gazety Warszawskiej” i rodzinie Lesznowskich. Ponieważ w znacznej części kwitów buchalteryjnych (ok. 70%) kwoty zostały podane w złotych polskich, zdecydowałam się na ujednolicenie wszystkich sum właśnie do tej waluty, przeliczając rosyjskie srebrne ruble tam, gdzie było to konieczne.

Tekla z Walewskich, późniejsza hrabina Walewska, urodziła się 20 sierpnia 1783(?) r. jako pierworodne i – jak się później okazało – jedyne dziecko Michała Walewskiego oraz Salomei z Psarskich⁵. W 1802 r. wyszła za mąż za swojego brata stryjecznego Aleksandra Józefa Walewskiego przyszłego senatora–kasztelana Królestwa Polskiego oraz Prezesa Heroldii, z którym przeżyła 43 bezdzietne lata⁶. Aleksander zmarł bowiem 27 kwietnia 1845 r. i od tego dnia następne 17 lat Walewska spędziła we wdowieństwie, skupiając się

⁵ Michał Walewski, [w:] M.J. Minakowski, *Wielka genealogia Minakowskiego*, <https://wielcy.pl/wgm/?m=NG&t=PN&n=lu.4634> [dostęp: 27.10.2023]; Salomea Psarska, [w:] *ibidem*, <https://wielcy.pl/wgm/?m=NG&t=PN&n=lu.4635> [dostęp: 27.10.2023]; M. Kobierecki, *Walewscy herbu Kolumna w XVII–XVIII wieku. Genealogia. Majętności. Działalność polityczna*, Łódź 2008, s. 270–271. Dotychczas jako rok urodzenia Tekli podawano 1783, jednak w archiwum podworskim Walewskich znajduje się klepsydra informująca, iż Walewska zmarła w wieku 80 lat. Zapewne został on podany rocznikowo, więc niewykluczone, iż urodziła się ona w 1782 r. W chwili publikacji artykułu nie udało mi się ostatecznie zweryfikować, która z dat jest właściwa. *Vide: Tekla Walewska*, [w:] M.J. Minakowski, *op. cit.*, <https://wielcy.pl/wgm/?m=NG&t=PN&n=lu.4638> [dostęp: 27.10.2023]; S. Leitgeber, *Walewscy herbu Kolumna*, Poznań 1966, s. 1, 80–81, 83 [maszynopis przechowywany w zbiorach Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 13875]; Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Archiwum Kazimierza Walewskiego z Tubądzina (dalej: AKWT), sygn. 39/575/0/10, Klepsydra informująca o śmierci T. Walewskiej, k. 210.

⁶ Aleksander Józef hr. Walewski jest często mylony z Aleksandrem Florianem Józefem – synem Marii z Łączyńskich Walewskiej i Napoleona usynowionym przez Anastazego Walewskiego. Por.: *Aleksander Walewski*, [w:] M.J. Minakowski, *op. cit.*, <https://wielcy.pl/wgm/?m=NG&t=PN&n=lu.4639> [dostęp: 17.10.2023]; *Aleksander Florian Józef Walewski*, [w:] *ibidem*, <https://wielcy.pl/wgm/?m=NG&t=PN&n=cz.I056604> [dostęp: 17.10.2023]. A. Walewski (senator–kasztelan) jest znany głównie z pełnienia funkcji Prezesa Heroldii, lecz nie był to jego jedyny urząd. Był bowiem także m.in. członkiem Rady Stanu, cesarsko–królewskim rzeczywistym radcą stanu oraz członkiem rosyjskiej Rady Państwa. APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Zbiór dokumentów Aleksandra Walewskiego, k. *passim*; S. Leitgeber, *op. cit.*, s. 83.

głównie na działalności dobroczynnej, na wspieraniu finansowym warszawskich i krakowskich zgromadzeń zakonnych oraz na doglądaniu wycen i szacunków z całkiem rzetelnie zarządzanych dóbr Iwanowice oraz Mnin, które mąż zapisał jej testamentem z dnia 24 marca 1841 r. Wdowa uzyskała także od Mikołaja I dożywotnią pensję po mężu wynoszącą 24 tys. złp rocznie wypłacaną w kwartalnych ratach⁷. Miała więc odpowiednie zaplecze finansowe do dalszego samotnego życia.



II. 1. Biust Tekli hr. Walewskiej, Albumy rodzinne Walewskich
(w depozycie Muzeum Walewskich w Tubądzinie), t. 1

⁷ Zgodnie z aktem zgonu Aleksander zmarł 27 IV 1845 r. o 4.00 rano „w Warszawie pod liczba 387 przy ulicy Krakowskie Przedmieście”, czyli w jednym z otrzymanych w 1844 r. pokoi w Pałacu Namiestnikowskim, APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Testament A. Walewskiego, k. 116–117, Dodatek do testamentu A. Walewskiego, k. 118–121, 124, Zawiadomienie sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej, k. 176, Zawiadomienie Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, k. 177–177v.

W chwili zgonu męża hrabina była na początku tzw. wczesnej starości, czyli wieku podeszłego, bowiem miała ok. 61 lat. W przeciągu kolejnych 15 lat nie myślała jednak o nieuchronnym końcu swojej egzystencji i nie przygotowywała się na moment śmierci, czego wyrazem było i jest po współczesne czasy spisywanie testamentów. Być może powodem odkładania przez nią w czasie momentu uporządkowania swoich najważniejszych przyziemnych spraw było stosunkowo dobre zdrowie. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego Aleksandra, Tekla po jego śmierci uzyskiwała dożywotnio cały pozostawiony przez niego majątek wraz z pełnym prawem dysponowania nim. Walewski prosił małżonkę jedynie o dokonanie dalszego podziału pomiędzy ich spadkobierców według zaleceń, które przekazał jej ustnie⁸. Gdyby więc hrabina zmarła nagle, nie zostawiając rozporządzeń dotyczących dziedziczenia, nie wykonałaby jednego z ostatnich życzeń nieżyjącego męża. Ostatecznie Walewska w marcu 1860 r. spisała dyspozycje testamentowe, czyniąc ich egzekutorem – i jednocześnie głównym spadkobiercą – swojego usynowionego bratanka Konrada hrabiego Walewskiego⁹. W odniesieniu do organizacji samej uroczystości pogrzebowej Tekla ograniczyła się do jednego zdania zamieszczonego już na samym końcu aktu, stwierdzając w nim, iż pragnie „aby pochówek był więcej ratunkiem mojej duszy i hojnymi jałmużnami, a nie okazałością ozdobny”¹⁰. Pozostaje jednak pytanie, co dokładnie miała na myśli pod pojęciem skromności. Hrabina na pochówek męża wydała ponad 15 tys. złp, więc wypadałoby sądzić, że sama chciałaby, aby kwota przeznaczona na jej pogrzeb nie przekraczała znacząco tej sumy¹¹. Rachunki dowodzą jednak, że Konrad nie tylko zapewnił wysokie datki na ubogich, których życzyła sobie stryjenka, ale zadbał również o bogatą oprawę, starając się w ten sposób niejako obejść prośbę o umiarkowaną uroczystość.

Śmierć zabrała Walewską 1 maja 1862 r. nieco ponad 4 miesiące przed urodzinami¹². Ponieważ w rachunkach pogrzebowych znajduje się kwit potwierdzający odbiór przez niejakiego dra Markusfelda wynagrodzenia

⁸ APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Testament A. Walewskiego, k. 116–117.

⁹ S. Leitgeber, *op. cit.*, s. 1, 84; *Wincenty Walewski*, [w:] M.J. Minakowski, *op. cit.*, <https://wielcy.pl/wgm/?m=NG&t=PN&n=lu.4613> [dostęp: 17.10.2023].

¹⁰ APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Testament T. Walewskiej, k. 200v. Co ciekawe w dodatku do testamentu jej zmarłego męża pojawiło się podobne sformułowanie. Prosił on, „ażeby [jego – A.C.] pogrzeb więcej jałmużną był odznaczony”. Niewykluczone, iż Walewska, sporządzając ostatnią wolę, w pewnym stopniu wzorowała się na rozporządzeniu pozostawionym przez Aleksandra. APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Testament A. Walewskiego, k. 119.

¹¹ Dokładna suma wynosiła 15 482 złp 12 gr. APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Rachunek z pogrzebu A. Walewskiego, k. 151v.

¹² APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Klepsydra informująca o śmierci T. Walewskiej, k. 210. „Gazeta Polska”, nr 101, 3 V 1862, s. 2 – tu błędna informacja. Według autora Tekla zmarła 2 maja w wieku 84 lat.

w wysokości 2 tys. złp za zaaplikowanie Tekli pewnej bliżej nieokreślonej kuracji, wypada przypuszczać, iż hrabina nie zmarła spokojnie we śnie, tylko jednak nagle zachorowała, co przyspieszyło jej zgon¹³. Mimo, że egzekutorem testamentu był Konrad, to w jego imieniu organizacją uroczystości zajęli się jego syn Stanisław Aleksander Błażej oraz niejaki Antoni Nowakowski wymieniony w dokumentach Walewskich jako naczelnik administracji.

Przygotowanie pogrzebu zajmowało średnio od jednego do dwóch dni, więc już w kilka godzin po śmierci hrabiny wykonano balsamowanie zwłok kosztujące 1566 złp 20 gr¹⁴. Najważniejsze było jednak wystawienie aktu zgonu, bez którego niemożliwym było wyprawienie eksportacji. Po dopełnieniu tej urzędowej formalności, za którą według rachunków opłata wynosiła 26 złp 20 gr, otrzymywano tzw. kwit sznurowy potrzebny w kasie miejskiej do uzyskania zgodny na przejazd karawanu przez ulice miasta¹⁵. Jeszcze w dniu śmierci Walewskiej w warszawskim magazynie towarów bławatnych i składzie różnych towarów łokciowych Zweigbauma za Żelazną Bramą 971 na rogu ul. Granicznej zakupiono 26 łokci czarnego atłasu za 195 złp, z którego uszyto suknię dla zmarłej¹⁶. Największe przygotowania miały jednak miejsce w sobotę 3 maja. Wówczas zamówiono w Zakładzie Litograficznym Maksymiliana Fajansa przy ul. Długiej nr 550 „100 sztuk zaproszeń wraz z kopertami z żałobną obwódką na papierze listowym”, za które zapłacono 79 złp, a ponadto uregulowano wspomnianą już opłatę w kasie miejskiej, którą ustalono na 1301 złp. Na całość tej sumy składał się katafalk pierwszej klasy w cenie 100 złp, czarne sukno za 180 złp, „karawan wprost na cmentarz” zaprzęgnięty w sześć koni za 340 złp, oświetlenie katafalku przy użyciu sześciu sztuk latarni za 46 złp 20 gr, bogato zdobiony baldachim za 600 złp oraz 74 złp za ubranie m.in. w czarne peleryny ze srebrnym szamerowaniem w sumie 16 żałobników, czyli po prostu ludzi asystujących przy karawanie¹⁷.

¹³ APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez S. Walewskiego, k. 226, Potwierdzenie odbioru wynagrodzenia przez dra Markusfelda, k. 229.

¹⁴ *Ibidem*, Kwit potwierdzający wykonanie balsamowania, k. 223, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez S. Walewskiego, k. 226.

¹⁵ *Ibidem*, Rachunek z pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez A. Nowakowskiego, k. 227. Akt zgonu był także niezbędny do opłaty za tzw. pokładne, czyli pochowanie zwłok na cmentarzu. B. Brzostek, *Wstecz. Historia Warszawy do początku*, Warszawa 2021, s. 547; F. Fryze, I. Chodorowicz, *Przewodnik po Warszawie i jej okolicach*, Warszawa 1873, s. 161.

¹⁶ APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Rachunek z handlu M. Zweigbauma, k. 216, Rachunek z pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez S. Walewskiego, k. 226.

¹⁷ *Ibidem*, Rachunek z zakładu M. Fajansa, k. 217, Rachunek z kasy miejskiej, k. 218, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez A. Nowakowskiego, k. 227.

Według varsavianisty Błażeja Brzostka, opłaty wnoszone do magistratu z pogrzebów zamożnych mieszkańców Warszawy organizowanych w drugiej połowie XIX w. z najpopularniejszym karawanem zaprzęgniętym w cztery konie z asystą ośmiu ludzi wynosiły ok. 533 złp 10 gr¹⁸. W przypadku pochówku hrabiny opłata za sam baldachim przewyższała więc kwoty inkasowane przez kasę miejską za uroczystości zakwalifikowane jako pochówek pierwszej klasy.

Główne nabożeństwo żałobne poprzedziły trzydniowe msze kosztujące 460 złp 15 gr¹⁹. Na reprezentacyjnym wozie wynajętym dla Walewskiej jechała równie przyozdobiona i misternie wykonana dębowa trumna obita w środku 29 łokciami aksamitu oraz 19 łokciami atłasu. Ponadto wykonano ją 38 łokciami frędzli i 20 łokciami ozdobnej taśmy tzw. torsady, a na poszewki poduszek wykorzystano 18 łokci jedwabnej lub bawełnianej błyszczącej tkaniny zwanej głąsą²⁰. Z zewnątrz przybito zaś antaby i okazałe łapy. Zamówiono także drugą trumnę wykonaną z cyny. Ogólny rachunek za obie trumny opiewał na kwotę 1200 złp²¹.

W dniu 5 maja o godz. 18.00 kondukt prowadzony przez trzech księży kapucynów ruszył spod mieszkania Walewskiej mieszczącym się przy Nowym Świecie numer hipoteczny 1318²². Trasę wyznaczono przez Krakowskie Przedmieście w kierunku kolumny Zygmunta, przy której zawrócono w ulicę Senatorską, skręcając stamtąd w Miodową do Kościoła Kapucynów, gdzie hrabina spoczęła obok swojego zmarłego męża²³. Choć pochówki w kościołach

¹⁸ Najtańszy pogrzeb z dwukonnym karawanem z asystą dwóch żałobników wyceniono na ok. 166 złp 20 gr. B. Brzostek, *op. cit.*, s. 545; H. Szwanowska, *Dzieje Cmentarza Powązkowskiego*, [w:] *Cmentarz Powązkowski*, red. Z. Czyńska, D. Jendryczko, B. Olszewska i in., Warszawa 1984, s. 12. Kwota opłacona za sześciokonny karawan dla Walewskiej pokrywa się z ceną podawaną przez przewodnik po Warszawie z 1873 r., w którym oszacowano go na 344 złp. F. Fryze, I. Chodorowicz, *op. cit.*, s. 164.

¹⁹ APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Klepsydra informująca o śmierci T. Walewskiej, k. 210, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez S. Walewskiego, k. 226.

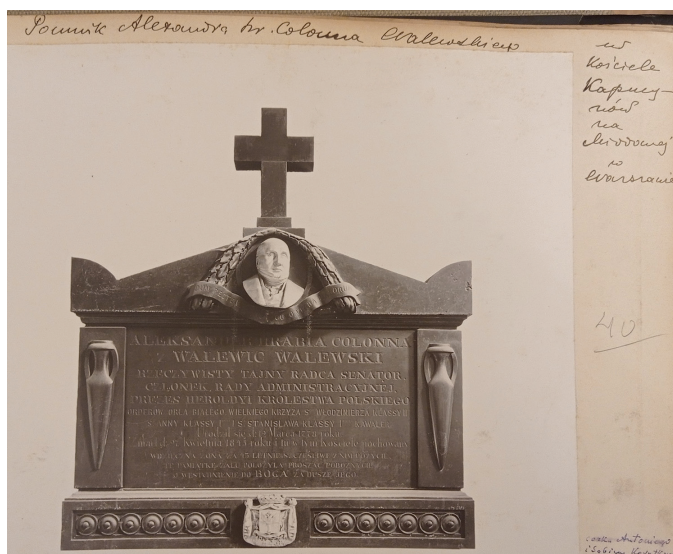
²⁰ *Torsada*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/torsada;5508073.html> [dostęp: 4.11.2023]; *Głasa*, [w:] *ibidem*, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/glasa;5430318.html> [dostęp: 4.11.2023].

²¹ APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Rachunek za trumnę, k. 219, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez A. Nowakowskiego, k. 227.

²² Liczba księży prowadzących eksportację wynikała ze zwyczaju, jaki wówczas panował. U ewangelików był to zaledwie jeden pastor. B. Brzostek, *op. cit.*, s. 545; F. Fryze, I. Chodorowicz, *op. cit.*, s. 166–167. W dziwnie nastawionej Warszawie podawano numer hipoteki budynku, a nie tak jak dzisiaj numer ulicy nazywany wówczas numerem policyjnym. Według taryfy domów wydanej w 1869 r. kamienica, w której znajdowało się mieszkanie Walewskiej miała 76 numer policyjny. *Taryfa domów miasta Warszawy i przedmieścia Pragi*, Warszawa 1869, s. 76.

²³ „Kurier Warszawski” (dalej: „KW”), nr 103 z dod., 6 V 1862, s. 2.

były ograniczane, to jednak nie niemożliwe. Wystarczyło znaleźć odpowiedni wyjątek przewidziany w prawie kanonicznym, a następnie uzyskać specjalne pozwolenie wycenione na 660 złp²⁴. Osobną kwotę w wysokości 4 tys. złp zainkasowali sami kapucyni m.in. za ustawienie dwóch ołtarzy, 11 uderzeń w dzwony w trakcie egzekwii, śpiewanie psalterza 13 godzin, eksportację i przeprowadzenie nabożeństwa²⁵. Poza klasztorem Braci Mniejszych w orszaku pogrzebowym było obecnych także 11 pozostałych zgromadzeń zakonnych. Ich udział – łącznie z dzwonnym rozbrzmiewającym podczas drogi do Kościoła – wyceniono na 3123 złp 20 gr²⁶.

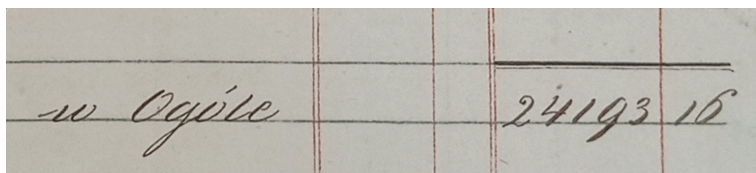


II. 2. Miejsce pochówku Aleksandra i Tekli Walewskich w Kościele Kapucynów w Warszawie, Albumy rodzinne Walewskich (w depozycie Muzeum Walewskich w Tubądzinie), t. 1

²⁴ APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Koszy pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez A. Nowakowskiego, k. 227. Z początku synody w VI, IV, X w. zabraniały kategorycznie chowania kogokolwiek w kościołach. Łamanie przepisów było jednak na tyle częste, że ostatecznie w okresie wczesnonowożytnym ustalono katalog wyjątków. *Pochówek w kościele*, [w:] M. Wańczowski, M. Lenart, *Księga żałoby i śmierci*, Warszawa 2009, s. 358–359.

²⁵ AKW, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Likwidacja kosztów pogrzebu T. Walewskiej, k. 224, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez S. Walewskiego, k. 226.

²⁶ *Ibidem*, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez S. Walewskiego, k. 226, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez A. Nowakowskiego, k. 227. Dzwonne (zwane też podzwonnym) miało wyrażać lament i zastępować żałobne jęki i krzyki. L.V. Thomas, *op. cit.*, s. 60–61; *Podzwonne*, [w:] M. Wańczowski, M. Lenart, *op. cit.*, s. 361.



II. 3. Końcowa suma rachunku za pogrzeb Tekli hr. Walewskiej, Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Kazimierza Walewskiego z Tubądzina, sygn. 39/575/0/10, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225

Całkowita suma przeznaczona na uroczystość dla Walewskiej wyniosła 24 193 złp 16 gr. Poza wymienionymi wyżej usługami składały się na nią jeszcze opłaty m.in. za uszycie żałobnych surdutów dla dwóch lokai zmarłej, dodatkowe wynagrodzenie dla służących w podzięce za ostatnie posługi czy wynajęcie powozów i dorożek dla części uczestników ceremonii. Ponadto przeznaczono 1104 złp 21 gr na – jak to określono – rozmaite wydatki, w które wliczono też stypę oraz bliżej nieokreśloną tabakierę wręczoną być może przeorowi kapucynów za przeprowadzenie nabożeństwa. W tym miejscu warto zaznaczyć, że około 29% całej sumy stanowiła jałmużna dla ubogich w wysokości 7066 złp 20 gr, o którą hrabina prosiła w testamencie i która – zgodnie z ówczesną tradycją – miała być także jej ostatnim dobrym uczynkiem²⁷. Końcowa kwota jest imponująca, zwłaszcza po zestawieniu jej z ówczesnymi zarobkami pracownika najemnego w stolicy, które B. Brzostek oszacował na 166 złp 20 gr miesięcznie²⁸. Niewątpliwie wprawia ona w jeszcze większe osłupienie po porównaniu z pogrzebem wspomnianego na samym początku Antoniego L. Lesznowskiego.

Lesznowski był znanym mieszkańcem Warszawy utrzymującym kontakty z częścią urzędników znanych mu nie tylko z młodości, kiedy to pracował w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, ale również dzięki szwagrowi Feliksowi Łaszczyńskiemu, który był bratem Jakuba Ignacego – kolejno prezydenta Warszawy, gubernatora cywilnego guberni mazowieckiej, a później warszawskiej²⁹. W 1841 r. 25-letni Antoni przejął kierownictwo nad

²⁷ AKW, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez S. Walewskiego, k. 226, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez A. Nowakowskiego, k. 227.

²⁸ B. Brzostek, *op. cit.*, s. 545.

²⁹ J. Łojek, *Lesznowsky*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, t. 30, z. 3–4. s. 30, 31; E. Szwanowski, *Lesznowski Antoni Leon*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 17, Wrocław 1972, s. 163–164. Warto wspomnieć, że młodszy brat Lesznowskiego, Ludwik, ożenił się z córką J.I. Łaszczyńskiego, Jadwigą. *Jakub Ignacy Łaszczyński*, [w:] M.J. Minakowski, *op. cit.*, <https://wielcy.pl/wgm/?m=NG&t=PN&n=15.335.89> [dostęp: 28.10.2023]; C. Ohryzko-Włodarska, *Łaszczyński Jakub Ignacy*, [w:] *PSB*, t. 18, s. 272–273.

podupadającą „Gazetą Warszawską”³⁰. W przeciągu następnych 18 lat zarządzania przez Antoniego periodykiem liczba jego prenumeratorów wzrosła z 400 do 7500, przewyższając tym samym – zdaniem Jerzego Łojka – nakłady „Kuriera Warszawskiego”. Ten sam badacz oszacował wartość przedsiębiorstwa na okres połowy lat pięćdziesiątych XIX w. na ok. 48 tys. złp³¹. Dziennik zapewniał Lesznowskiemu stosunkowo stabilną sytuację finansową, dzięki czemu mógł on wypłacać matce, bratu oraz siostrze należności wynikające z ich współwłasności w „Gazecie” czy też zapewniać autorom roczne pensje³². Warto wspomnieć, iż właściciel nie zdecydował się na znaczne rozbudowanie pionu redakcyjnego czy choćby administracyjno-zarządczego, w efekcie czego gros zysków trafiało tak naprawdę bezpośrednio do niego³³. Można go więc sklasyfikować jako reprezentanta zamożnych mieszkańców Warszawy.

Warszawski przedsiębiorca zmarł 13 października 1859 r. o 10.00 z rana – jak to określił J.I. Kraszewski – „prawie nagle (...) po kilkogodzinnej słabości” w wieku zaledwie 44 lat³⁴. Redaktor zaniemógł tak naprawdę kilka dni wcześniej, o czym nadmieniono we wspomnieniu o nim opublikowanym w „Gazecie Warszawskiej”³⁵. Osierocił dwie nieletnie córki i zostawił we wdowieństwie ich matkę, a swoją małżonkę, Łucję Pelagię z domu Sędzimir³⁶. Relacja z pochówku Antoniego (mającego miejsce 15 października) została zamieszczona nie tylko w „Gazecie”, ale także w „Kurierze”. Według obu periodyków tysiące ludzi – reprezentujących wszystkie stany i profesje – szło za trumną oraz oczekiwało

³⁰ Warto zaznaczyć, iż tak naprawdę Antoni przejął z powrotem zarząd nad swoim rodzinnym przedsiębiorstwem. Niedługo po zamknięciu redagowanej przez jezuitę Stefana Łuskinę „Gazety Warszawskiej” ojciec Lesznowskiego, także Antoni, zaczął wydawać „Gazetę Wolną Warszawską” (w drukarni po czasopiśmie Łuskiny). Ostatecznie po insurekcji kościuszkowskiej oraz trzecim rozbiore starszy Lesznowski w 1796 r. reaktywował periodyk pod wcześniejszą nazwą „Gazeta Warszawska”. W chwili śmierci ojca młody Antoni miał zaledwie 5 lat. Zarząd nad przedsiębiorstwem przejął jego przyrodni brat Tomasz Lebrun, a następnie kolejno Jan Nepomucen Krupski, Florentyn Gwoźdecki i Stefan Lasocki. *Vide*: J. Łojek, *op. cit.*, s. 26–31; T.Z. Bednarski, *Lesznowski Antoni*, [w:] *PSB*, t. 17, s. 162; E. Szwankowski, *op. cit.*, s. 164.

³¹ J. Łojek, *op. cit.*, s. 31–32.

³² Początkowo bliscy otrzymywali od Lesznowskiego po 2 tys. złp rocznie. Już w 1848 r. podwyższono tę kwotę do 3 tys., a w 1853 r. do 4 tys. Karol Szajnocha zaś za nadsyłanie do „Gazety Warszawskiej” 2–3 artykułów miesięcznie otrzymywał 600 złp rocznie, czyli około 12 gr za wiersz. Była to jedna z wyższych stawek, bowiem J.I. Kraszewski na początku współpracy z „GW” inkasował 7 gr za wiersz. *Ibidem*, s. 31–32.

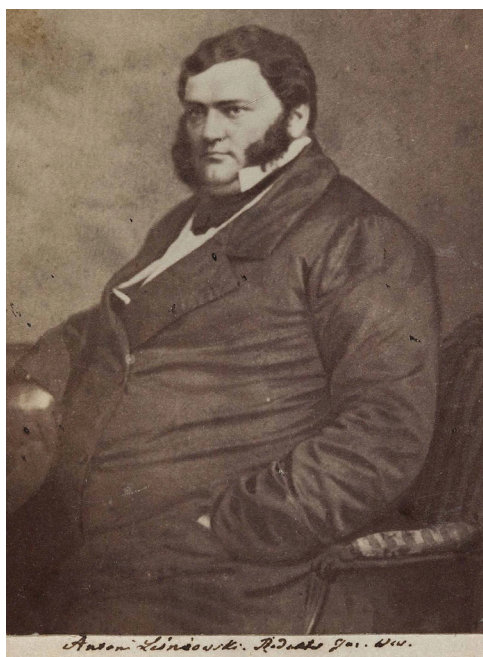
³³ Jedynym długoletnim współpracownikiem Lesznowskiego w redakcji „Gazety” pozostał Józef Kenig obecny od 1843 r. Dopiero w latach pięćdziesiątych dokooptowano jeszcze Konstantego Pathiè i Józefa Ćwierczakiewiczza. *Ibidem*, s. 32.

³⁴ „Gazeta Codzienna” (dalej: „GC”), nr 272, 14 X 1859, s. 1.

³⁵ „Gazeta Warszawska” (dalej: „GW”), nr 272, 14 X 1859, s. 1. Wpływ na zgon mogły mieć problemy zdrowotne Lesznowskiego spowodowane jego otyłością, przez którą borykał się z nadciśnieniem tętniczym i zaburzeniami krążenia. J. Łojek, *op. cit.*, s. 33.

³⁶ *Ibidem*, s. 33; „GC”, nr 272, 14 X 1859, s. 1; „KW”, nr 274, 16 X 1859, s. 1486.

konduktu na placach i ulicach, przez które karawan przejeżdżał na Cmentarz Powązkowski³⁷. Uroczystości bez wątpienia przyciągnęły sporą liczbę gapiów, ale trudno zgodzić się z autorem artykułu w „Gazecie”, że również obserwatorzy uroczystości odczuli boleśnie śmierć przedsiębiorcy, a ich obecność była „dowodem żalu i współczucia w mieście całym”³⁸. W ówczesnym społeczeństwie, zdecydowanie bardziej związanym z wiarą oraz kultem, przejazd każdego karawanu mógł wzbudzić zainteresowanie. Wzmagało się ono w trakcie uroczystości organizowanych na cześć zamożnych osób, którym starano się zapewnić oprawę porównywalną do publicznych spektakli. Niejednokrotnie bliscy zmarłego sami prowokowali pojawienie się dużego tłumu postronnych obserwatorów. Wykorzystywano do tego publikowanie nekrologów w prasie oraz rozlepianie klepsydr na murach. Ludzie przychodzili więc często po prostu z ciekawości i w ramach pewnej rozrywki, jaką zapewniała im pompatyczność najzamożniejszych uroczystości żałobnych.

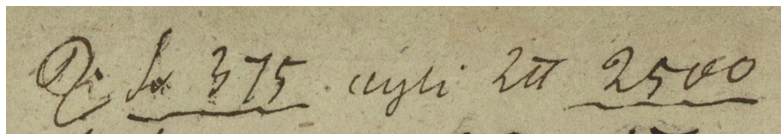


Il. 4. Antoni Leon Lesznowski, D. Jarząbek-Wasyl, Antoni Lesznowski, [w:] *Encyklopedia Teatru Polskiego*, https://encyklopediateatru.pl/uploads/filebase/foto_osoby/Antoni_Lesznowski/Lesznowski_fot.%20Karol%20Beyer_1858.jpg [dostęp: 14.01.2024]

³⁷ „GW”, nr 274, 16 X 1859, s. 1; „KW”, nr 274, 16 X 1859, s. 1486.

³⁸ „GW”, nr 274, 16 X 1859, s. 1.

Eksportacji trumny z ciałem Lesznowskiego przewodniczył przyjaciel zmarłego Józef Wyszynski, kanoniki kapituły archidiecezji warszawskiej oraz wikariusz w parafii św. Karola Boromeusza. Kondukt ruszył w kierunku Cmentarza Powązkowskiego spod mieszkania redaktora przy ul. Świętojerskiej numer hipoteczny 1769a³⁹. Nie opisano jednak, jakimi ulicami dokładnie kierował się orszak. Poza rodziną na miejsce spoczynku Antoniego odprowadzali także m.in. Paweł Muchanow, wspomniany wcześniej J.I. Łaszczynski oraz prezydent Warszawy Teodor Andrault de Langeron. Nad grobem mowę pogrzebową wygłosił rektor powązkowskiej parafii ksiądz Jan Leski, który otrzymał za to 66 złp 20 gr. Podczas opuszczania trumny do grobu orkiestra Warszawskich Teatrów Rządowych w Teatrze Wielkim pod batutą Józefa Stefaniego wykonała pieśń *Salve Regina*⁴⁰. Mimo, że redaktora pochowano dwa dni po śmierci, to w likwidacji kosztów odnotowano jedynie kwotę za wykonanie sekcji zwłok w wysokości 86 złp 20 gr, nie wspominając o jakimś szczególnym balsamowaniu. W egzekwiach brały udział cztery zgromadzenia zakonne, którym zapłacono w sumie 983 złp 10 gr. Zastanawiająca jest niemożliwie niska kwota przeznaczona przez rodzinę Lesznowskiego na ubogich. Według rachunku wynosiła ona bowiem zaledwie 8 złp 10 gr, co w przybliżeniu stanowi 0,11% sumy wydanej na ten sam cel przez Konrada hrabiego Walewskiego⁴¹. W wykorzystanych przeze mnie archiwaliach nie podano niestety powodu tak znikomego wręcz datku.



II. 5. Końcowa suma rachunku za pogrzeb Aleksandra L. Lesznowskiego, Archiwum Państwowe w Warszawie, Zbiór Korotyńskich, Dzieje „Gazety Warszawskiej oraz rodziny lesznowskich”, sygn. 72/201/0/9/14, k. 36

Całkowity koszt poniesiony przez bliskich zmarłego wyniósł 2500 złp. Kwota ta obejmowała także 608 złp 15 gr za kwit wystawiony przez kasę miejską⁴². Jak zostało wcześniej wspomniane, opłaty pozostawiane w magistracie za pochówki pierwszej klasy były szacowane na nieco ponad 533 złp. Uroczystości żałobne Lesznowskiego zdecydowanie spełniały więc

³⁹ Numer policyjny: 14. *Taryfa domów miasta...*, s. 110.

⁴⁰ „KW”, nr 274, 16 X 1859, s. 1486; Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), Zbiór Korotyńskich (dalej: ZK), Dzieje „Gazety Warszawskiej” oraz rodziny Lesznowskich (dalej: DGWRL), sygn. 72/201/0/9/14, Koszty pogrzebu A. Lesznowskiego, k. 36.

⁴¹ APW, ZK, DGWRL, sygn. 72/201/0/9/14, Koszty pogrzebu A. Lesznowskiego, k. 36.

⁴² *Ibidem*, Koszty pogrzebu A. Lesznowskiego, k. 36, Rachunek z kasy miejskiej, k. 35.

podstawowy warunek, aby zaliczyć je do grupy kosztownych. Jednocześnie należy podkreślić, iż zdecydowanie nie są to sumy, jakimi dysponował przeciętny mieszkaniec ówczesnej Warszawy zarabiający miesięcznie nieco ponad 166 złp wyliczone przez B. Brzostka. Warto również pamiętać, że wynagrodzenia w większości przypadków były po prostu nieregularne i zależne od wielu czynników, jak choćby aktualne zapotrzebowanie na pracowników najemnych czy umiejętności i dyspozycyjność zatrudnionego. Ponadto od zarobków należy odliczyć sumy wydawane na pokrycie kosztów potrzebnych na utrzymanie siebie i rodziny – w tym nie tylko zakupy żywności, ale również opłaty za mieszkanie czy wszelkiego rodzaju usługi. Założenie, że przeciętny mieszkaniec stolicy zarabiał rocznie ponad 1992 złp będzie więc sporym nadużyciem mogącym prowadzić do błędnego stwierdzenia, iż redaktorowi Lesznowskiemu wcale nie wyprawiono zbyt bogatych uroczystości żałobnych. Przeświadczenie o stosunkowo skromnych kosztach pochówku przedsiębiorcy wzmacnia zestawienie go z ziemiańskim pogrzebem Walewskiej. Suma 2500 złp faktycznie stanowi zaledwie ok. 10% tego, co Konrad przeznaczył na pochówek stryjenki. U obojga pokrywa się jedynie cena za katafalk pierwszej klasy w cenie 100 złp, za karawan za 340 złp czy za dorożki i powozy wynajęte u Henryka Wagnera za 140 złp, co niejako potwierdza jednak przynależność Lesznowskich do zamożnej części obywateli Warszawy⁴³. Na trumnę dla redaktora przeznaczono jednak jedynie 480 złp, czyli zaledwie 40% kwoty, którą zapłacono za trumnę dla Tekli. Nie świadczy to jednak o tym, że przedsiębiorca otrzymał najtańszy z dostępnych wariantów. Nie zachował się rachunek wyszczególniający materiały z jakich wykonano trumnę Antoniego, więc niemożliwym jest jej dokładne odtworzenie niemniej, posługując się kwitem z pogrzebu hrabiny, można przypuszczać, iż Lesznowski również otrzymał jedną trumnę wykonaną z dębu przyozdobioną antabami oraz łapami, a drugą z cyny. Zarówno dębową, jak i cynową trumnę Walewskiej wyceniono bowiem po 80 złp, zaś antaby i łapy na 70 złp. Przyjmując te same sumy przy wykonywaniu skrzyni dla Lesznowskiego, z kwoty 480 złp zostałoby 250 złp na wyściełanie wnętrza⁴⁴. Moim zdaniem jest to kolejny argument potwierdzający zamożność pogrzebu warszawskiego przedsiębiorcy.

⁴³ *Ibidem*; AKW, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Rachunek z kasy miejskiej, k. 218, Rachunek Henryka Wagner, k. 221, Koszty pogrzebu T. Walewskiej, k. 225, Koszty pogrzebu T. Walewskiej wyłożone przez S. Walewskiego.

⁴⁴ Por. ZK, DGWRL, sygn. 72/201/0/9/14, Koszty pogrzebu A. Lesznowskiego, k. 36; APŁ, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Rachunek za trumnę, k. 219.



II. 6. Grób rodzinny Lesznowskich, Warszawskie Zabytkowe
Pomniki Nagrobne,
<https://cmentarze.um.warszawa.pl/ShowImage.aspx?img=550eec44b2bc42eebd24c96d19d45b49.jpg>
[dostęp: 14.01.2024]

Przyszedł czas na krótkie podsumowanie i wnioski końcowe. Na wstępie warto przypomnieć przytoczoną wyżej wartość „Gazety Warszawskiej” oszacowaną na 48 tys. złp. Suma przeznaczona na ziemiański pogrzeb Walewskiej stanowi ok. 50% kwoty na jaką wyceniono dobrze prosperujące przedsiębiorstwo A. Lesznowskiego. Niewątpliwie były to więc jedne z najzamożniejszych uroczystości żałobnych, jakie można było zorganizować zupełnie prywatnej osobie znanej *de facto* jedynie z bycia małżonką wysokiego

urzędnika zmarłego 17 lat wcześniej. Konrad hrabia Walewski bez wątpienia posiadał odpowiednie fundusze na zorganizowanie stryjence bogatego pochówku. Nie tylko sam dysponował wystarczająco dużymi środkami pieniężnymi, ale zapewne wiedział też o ustnych dyspozycjach stryja Aleksandra, według których Tekla miała rozdysponować majątek po swojej śmierci. Walewska jedynie dzięki pensji przyznanej jej przez Mikołaja I po zgonie męża zgromadziła wysoki kapitał, który bez problemu zapewniłby organizację uroczystości żałobnych odpowiadających oprawą do stanu społecznego, do którego przynależała. Nie angażująca się w życie towarzyskie, skupiona głównie na dobroczynności oraz wspieraniu zgromadzeń zakonnych pozostawiła swojemu głównemu spadkobiercy niemały spadek, do którego pomnożenia przyłożył się on sam, doglądając administrowania Iwanowicami oraz Mniem. Pomimo iż, Tekla prosiła w testamencie, aby jej pogrzeb nie odznaczał się zbędnym bogactwem, Konrad postanowił nie oszczędzać, nie tylko z powodu szacunku, jakim darzył zmarłą, ale zapewne także z racji jego osobistych koligacji. Jako m.in. sekretarz referent Heroldii do 1861 r. oraz kamerjunkier dworu cesarsko-królewskiego, spowinowacony z Potockimi herbu Żłota Piława (poprzez małżeństwo w latach 1839–1844 z Ludwiką Józefą Stanisławą, córką generała Stanisława Potockiego zastrzelonego przez spiskowców podczas Nocy Listopadowej i Marii/Marianny z Górskich⁴⁵) oraz teść od 1859 r. Józefa Wielopolskiego, syna Aleksandra Wielopolskiego oraz jego drugiej żony Pauliny nie mógł sobie pozwolić na przysłowiowe „wzięcie na języki” po wyprawieniu zbyt ubogiego pochówku swojej bliskiej krewnej. Ostatecznie Konrad wyprawił stryjence droższy pochówek niż ona sama zorganizowała swojemu mężowi, który jednak w towarzystwie warszawskim znaczył nieco więcej niż Tekla. Końcowa suma wydatkowana przez bratanka zmarłej Walewskiej wypada nadzwyczaj imponująco dopiero po porównaniu z innym zamożnym pogrzebem właściciela naprawdę dobrze prosperującego przedsiębiorstwa jakim była „Gazeta Warszawska”. Niewątpliwie ostatnie pożegnanie A. Lesznowskiego przewyższało swoją ceną średniozamożne pochówki wyprawiane w Warszawie w drugiej połowie XIX w. Niemniej traci ono na swojej wyjątkowości w zestawieniu z uroczystościami organizowanymi przez bogate ziemianstwo. Przesadą nie będzie stwierdzenie, iż ceremonie żałobne aranżowane na cześć zmarłych ziemian były jednymi z najdroższych celebracji wyróżniających się w przestrzeni miejskiej swoją pompatością.

⁴⁵ Ludwika Potocka zmarła w 1844 r., osierocając 4-letniego syna Stanisława oraz 3-letnią córkę Mariannę. Po śmierci małżonki Konrad do końca życia pozostał wdowcem. AKW, AKWT, sygn. 39/575/0/10, Dokumenty Konrada hr. Walewskiego, k. *passim*; S. Leitgeber, *op. cit.*, s. 85.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Albumy rodzinne Walewskich (w depozycie Muzeum Walewskich w Tubądzinie).

Archiwum Państwowe w Łodzi

Archiwum Kazimierza Walewskiego z Tubądzina, sygn. 39/575/0/10.

Archiwum Państwowe w Warszawie

Zbiór Korotyńskich, Dzieje „Gazety Warszawskiej” oraz rodziny Lesznowskich, sygn. 72/201/0/9/14.

Prasa

„Gazeta Codzienna”, nr 272, 14 X 1859.

„Gazeta Polska”, nr 101, 3 V 1862.

„Gazeta Warszawska”, nr 272, 14 X 1859.

„Kurier Warszawski”, nr 103 z dod., 6 V 1862; nr 274, 16 X 1859.

Opracowania

Bednarski Tadeusz Zygmunt, *Lesznowski Antoni*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 162–163.

Brzostek Błażej, *Wstecz. Historia Warszawy od początku*, Warszawa 2021.

Budrewicz Tadeusz, *Pogrzeby pisarzy polskich w XIX w.*, Kraków 2019.

Fryze Feliks, Chodorowicz Ignacy, *Przewodnik po Warszawie i jej okolicach*, Warszawa 1873.

Kobierecki Michał, *Walewscy herbu Kolumna w XVII–XVIII wieku. Genealogia. Majętności. Działalność polityczna*, Łódź 2008.

Leitgeber Sławomir, *Walewscy herbu Kolumna*, Poznań 1966 – maszynopis przechowywany w zbiorach Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 13875.

Łojek Jerzy, *Lesznowsky*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, t. 30, z. 3–4, s. 26–34.

O polskich elitach raz jeszcze. Studia ofiarowane Profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin uczniowie i przyjaciele, red. T. Epsztajn, S. Górzyński, A. Karpiński, Warszawa 2007.

Ohryzko-Włodarska Czesława, *Łaszczyński Jakub Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 272–273.

Słownik języka polskiego, red. Witold Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/lista> [dostęp: 4.11.2023].

Szwankowska Hanna, *Dzieje Cmentarza Powązkowskiego*, [w:] *Cmentarz Powązkowski*, red. Zofia Czyńska, Danuta Jendryczko, Barbara Olszewska i in., Warszawa 1984.

Szwankowski Eugeniusz, *Lesznowski Antoni Leon*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 163–165.

Taryfa domów miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, Warszawa 1869.

Thomas Louis-Vincent, *Trup. Od biologii do antropologii*, Łódź 1991.

Wańczowski Marian, Lenart Mirosław, *Księga żałoby i śmierci*, Warszawa 2009.

Ziemiaństwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne, red. I. Rychlikowa, Warszawa 1983.

Ziemiaństwo polskie 1795–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985.

Netografia

Jarząbek-Wasyl Dorota, Antoni Lesznowski, [w:] *Encyklopedia Teatru Polskiego*, <https://encyklopediateatru.pl> [dostęp: 14.01.2024].

Minakowski Marek Jerzy, *Wielka genealogia Minakowskiego*, <https://wielcy.pl/wgm/> [dostęp: 4.11.2023].

Warszawskie Zabytkowe Pomniki Nagrobne, <https://cmentarze.um.warszawa.pl> [dostęp: 14.01.2024].

SUMMARY

„For the hearse straight to the cemetery...” – organization and costs of a landowner’s funeral on the example of the last journey of the Tekla from Walewski family countess Walewska

The only certain „thing” in human life is death. From an anthropological and historical perspective, a funeral is a source about culture at a specific time and in a specific group. A funeral may be therefore a source of information about the social status of deceased and the organizers. A very interesting example of burials in urban space are those performed for people belonging to wealthy landed gentry.

The aim of the article is to present the funeral of Tekla from the Walewski family, countess Walewska, which was the wife of the president of the Heraldry of the Congress Poland, Aleksander count Walewski. To confirm the thesis about the special wealth of landowner burials, I used a comparison with the celebrations for Aleksander Leon Lesznowski, the owner of „Gazeta Warszawska”.

Keywords: polish landed gentry, Walewski family, Warsaw press, funeral, celebrations

EWA NOWAK

Muzeum Narodowe w Krakowie

 <https://orcid.org/0009-0004-5712-6824>

„ZGON TEJ ZACNEJ POLKI NALEŻY DO STRAT NAJBOLEŚNIEJSZYCH, KTÓRE NAM OPLAKIWAĆ NA WYGNANIU PRZYSZŁO”¹. O UPAMIĘTNIENIU ZMARŁYCH POLEK W CZASACH WIELKIEJ EMIGRACJI

Streszczenie

Celem artykułu jest przybliżenie zagadnienia upamiętnienia Polek zmarłych w czasach Wielkiej Emigracji. Istotne informacje o tych kobietach można uzyskać na podstawie różnorodnych źródeł, w szczególności pisanych, takich jak nekrologi, spisy zmarłych emigrantów, dzienniki, mowy pogrzebowe, ale także nagrobki. Jak pokazują przytaczane przykłady, często ich odejście odbijało się szerokim echem w ówczesnej wychodźczej społeczności.

Słowa kluczowe: Wielka Emigracja, kobiety, upamiętnienie, XIX w.

Kobiety stanowiły niewielki odsetek wśród wychodźców polskich po upadku powstania listopadowego, mimo to odejście czy pożegnanie współtowarzyszek wygnania – oraz szerzej ujmując, Polek ważnych dla emigracyjnej polskiej społeczności – niekoniecznie pozostawało bez śladu. Co więcej, śmierć niektórych z nich szczególnie odcisnęła piętno na polistopadowych emigrantach.

Upamiętnienie zmarłych rodaczek mogło przybierać różne formy. Zachowały się nekrologi², materiały związane z pogrzebem, mowy pogrzebowe, czy

¹ „Kronika Emigracji Polskiej” 1836, t. 4, s. 373.

² Definicja nekrologu *vide*: *Słownik terminów literackich*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2000, wyd. III poszerzone i poprawione, red. J. Sławiński, s. 338. O nekrologach szerzej *vide*

też np. wystawiane zmarłym nagrobki. Kobiety uwzględniano także w spisach zmarłych, a opisy pogrzebów czy wzmianki poświęcone życiu i śmierci danej osoby można znaleźć również np. w dziennikach czy korespondencji.

Ze względu na wielość źródeł niemożliwym byłoby uwzględnienie każdej wzmianki poświęconej danej zmarłej wspomnianej w niniejszym artykule, niemniej jednak na podstawie przytoczonych przykładów można przyrzeć się sposobom i możliwościom upamiętniania Polek, które podejmowało wychodźstwo polistopadowe.

Szczególne znaczenie posiadają materiały drukowane. W ówczesnej prasie zamieszczano zawiadomienia o śmierci, informacje o mających miejsce pogrzebach, nabożeństwach żałobnych czy rocznicowych. Zdarzały się krótkie, lakoniczne wzmianki, jak np. ta z „Pielgrzyma Polskiego”: „Jan Kazimierz Ordyniec opłakuje stratę małżonki swojej, zmarłej dnia 18 b.m.”³. Z drugiej strony ukazywały się rozbudowane artykuły, nierzadko zawierające całe życiorysy i oceny postępowania zmarłych.

Warto zwrócić uwagę na kilka artykułów autorstwa znanej wówczas pisarki, a zarazem emigrantki polistopadowej – Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Po śmierci Józefy z Dzierzgowskich Szymrowej w 1837 r. ukazał się tekst Hoffmanowej w „Kronice Emigracji Polskiej” poświęcony zmarłej przyjaciółce⁴. Konstancja Wojtkowska, zmarła w tym samym roku 13-latką, która przybyła z rodzicami do Francji, również doczekała się wspomnienia pośmiertnego pióra tej poczytnej niegdyś autorki w tym samym piśmie⁵. Nekrolog zaledwie siedemnastoletniej córki Szymrów, zmarłej w 1844 r. Bożeny Klementyny, autorstwa Hoffmanowej znalazł się w paryskim „Dzienniku Narodowym”⁶.

Jak można przy tym zauważyć, wrażenie na współczesnych robiły przedwczesne zgony młodych panien, uczennic, przybyłych z rodzicami na wygnanie. Za kolejny przykład może tu posłużyć przypadek rówieśniczki panny

także J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem... o współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997. Odnośnie do XIX w. pod pojęciem tym rozumieć można także wspomnienie pośmiertne. A. Goluch, „Niepospolicie zacna i rozumna kobieta”. *Wspomnienia pośmiertne o kobietach w „Bluszczu” (1865–1918)*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2022, t. 63 (3), s. 53.

³ „Pielgrzym Polski. Pismo polityce i literaturze narodowej poświęcone”, 20 I 1833 r. „Górnicki”, s. 3.

⁴ K[lementyna z] T[zańskich] H[offmanowa], *Józefa Szymrowa*, „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 6, s. 8–10.

⁵ Eadem, *Wojtkowska Konstancja*, „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 6, s. 34–35.

⁶ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Nekrolog*, „Dziennik Narodowy”, nr 148, 3 II 1844, s. 591. Zarówno nekrolog Józefy Szymrowej, jak i jej córki Bożeny, autorstwa Klementyny z Tańskich Hoffmanowej ukazały się też w formie osobnych odbitek (eadem, *Pamiętka dobrej żony i dobrej matki Józefy Szymrowej*, Paryż 1837; eadem, *Zgon s. p. Bożeny – Klementyny Szymrjanki*, Paryż 1844).

Wojtkowskiej – Joanny Janowiczówny. Co ciekawe, jak sugeruje początek jej nekrologu zamieszczony w „Kronice Emigracji Polskiej”, podano go za „Journal de Loiret” z dnia 10 stycznia 1836 r. Joanna Janowiczówna zmarła bowiem w stolicy departamentu Loiret – Orleanie⁷.

Wiadomości o zgonach zamieszczano także w prasie innej niż emigracyjne czasopisma polskie – lokalnej, ale też nawet ogólnokrajowej państwa, które przyjęło wygnańców, jak było to w przypadku zmarłej w 1854 r. Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej. O jej śmierci pisano np. w „L’Univers”⁸.

Kolejne zagadnienie warte poruszenia stanowią spisy zmarłych emigrantów, z których pierwsze powstały, a także były publikowane już w XIX w. O zachowanie informacji na temat zarówno żyjących jak i zmarłych współtowarzyszy wygnania dbali bowiem już sami wychodźcy. Warto w tym miejscu wymienić następujące spisy, w których uwzględniano również kobiety: opublikowany drukiem już w XIX w. *Almanach historique ou Souvenir de l’émigration polonaise* Adolfa Tabasza Krosnowskiego⁹, przechowywane w Bibliotece Książąt Czartoryskich (obecnie będącej oddziałem Muzeum Narodowego w Krakowie) rękopiśmienne *Martyrologium polskie* Józefa Alfonsa Potrykowskiego¹⁰, oraz najobszerniejszy z wymienianych wydany z rękopisu w latach osiemdziesiątych XX w. spis Jana Bartkowskiego¹¹.

⁷ „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 4, s. 46.

⁸ W przypadku księżnej Wirtemberskiej *l’article necrologique* wysłać miano do dziewięciu dzienników francuskich, *vide*: Biblioteka Książąt Czartoryskich (dalej: BCzart.) rkps 6154, Maria z Czartoryskich Wirtemberska. Papiery dotyczące śmierci, pogrzebu i pochówku, k. 108, 110. Pod tą sygnaturą zawarto też arkusze z gazet: „L’Univers” z 1 XI 1854, nr 299 oraz „Journal des débats politiques et littéraires” z 31 X 1854 (*ibidem*, k. 111–114). Co ciekawe, także pamiętnikarz J.A. Potrykowski odnotował, że nekrolog Marii Wirtemberskiej zamieszczono w „Le Siècle” i „Le Moniteur” oraz w „Demokracie Polskim” (J.A. Potrykowski, *Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, cz. 2, wstęp i opr. A. Owsieńskiej, Kraków 1974, s. 126, 131, 143).

⁹ Lista zatytułowana *Les femmes mortes* została dołączona w drugim suplemencie (z r. 1841) do pierwszego wydania i wówczas obejmowała 11 nazwisk (A.T. Krosnowski, *Almanach historique ou Souvenir de l’émigration polonaise*, Paris 1837–1838, s. 540–541. W następnych wydaniach (Paris 1846, s. 595–597, Paris 1847, s. 595–597) poszerzono ją do 28, uwzględniając także – z pewnością wymagające jednak także weryfikacji – poprawki.

¹⁰ BCzart., rkps 5351 A-C. J.A. Potrykowski, „Tułactwo Polaków we Francji. Martyrologium polskie 1832–1854”. Autor nie wydzielił osobnego spisu kobiet, ale uwzględniał je wśród zmarłych, odnotowując np. Klaudynę z Działyńskich Potocką (BCzart., rkps 5351 A, s. 574) czy Joannę Janowiczównę (*ibidem*, s. 288).

¹¹ J. Bartkowski i in., *Spis Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831*, opr. oraz wstępem i przypisami opatrzył L. Krawiec, [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 7/8, Rzym 1985. W kontekście niniejszego artykułu warto ponadto dodać, że w wydaniu tym zamieszczano także odnośniki do drukowanych w prasie nekrologów, w tym wielu, jak to nierzadko wówczas określano, *zacnych* kobiet. O kobietach z tego spisu *vide*: M. Karpińska, *Kobiety Wielkiej Emigracji – próba portretu zbiorowego*, [w:] *Kobiety i procesy migracyjne*, red. A. Chlebowska, K. Sierakowska, Warszawa 2010, s. 52–53.

Pamiętniki i dzienniki również dostarczyć mogą wielu informacji na omawiany temat. Autorzy odnotowywali wydarzenia takie jak śmierć bliskich czy znanych osób, pogrzeby, msze w rocznice śmierci czy odwiedziny cmentarzy. Przedstawiali swoje odczucia i opinie o zmarłych, drobiazgowo odnotowywali przebieg ostatnich chwil czy zamieszczali krótkie ich życiorysy. Na podstawie *Dzienników* Juliana Ursyna Niemcewicza można nawet prześledzić proces powstawania przygotowywanych przez niego tekstów.

Ów znany pisarz był autorem artykułu poświęconego zmarłej w 1837 r. siostrze księcia Adama Jerzego Czartoryskiego – Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej. Zapiski swe Niemcewicz prowadził na bieżąco: pod datą 10 marca 1837 r. odnotował on odebranie w dniu wczorajszym tej tragicznej wieści oraz swoje refleksje na temat zmarłej¹². Następnego dnia zapisał: „skreśliłem jej nekrolog naprędce, by zaraz mógł być w Kronice naszej umieszczony i posłałem go panu Sienkiewiczowi”¹³. Dalej pod datą 13 marca odnotował ukończenie tekstu i przyniesienie go do redakcji pisma¹⁴. Wedle jego zapisów uzupełniał go jednak jeszcze miesiąc później, 14 kwietnia tego roku¹⁵. Nekrolog ów ukazał się w arkuszu „Kroniki”, który wydrukowano 15 kwietnia 1837 r. Pisarz skreślił tam pokrótce jej życiorys, opisując liczne zalety zmarłej. Zofia Zamoyska zapamiętana została jako osoba niezwykle piękna, słynna była bowiem jej uroda, ale też jako żona, matka, osoba niezwykle dobra i pobożna, a w szczególności patriotka¹⁶. W dniu 8 maja autor otrzymał „list czuły od księcia Adama Czartoryskiego z podziękowaniem za napisany przeze mnie nekrolog nieodżałowanej pani Zofii Zamoyskiej”¹⁷.

We wspomnianej „Kronice” znaleźć można wzmianki w kolejnych arkuszach dotyczące Zofii Zamoyskiej: o jej śmierci we Florencji w otoczeniu członków rodziny¹⁸, o odbytym już nabożeństwie żałobnym w paryskim kościele Saint-Philippe-du-Roule oraz informację o przesłaniu przez J. U. Niemcewicza „pisma poświęconego zmarłej”¹⁹, a następnie ukazał się omawiany wyżej kilkustronicowy tekst Niemcewicza. W piśmie tym zamieszczono także wzmiankę o kolejnym nabożeństwie za zmarłą, tym razem w angielskiej German Catholic Chapel²⁰.

¹² J. U. Niemcewicz, *Dzienniki 1837–1838*, red. naukowa I. Rusinowa, Pułtusk 2006, s. 51.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 53.

¹⁵ *Ibidem*, s. 72.

¹⁶ J[ulian] U[rsyn] N[iemcewicz], *Zofia Zamojska* [!], „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 6, s. 65–72. Tekst ten wydany został także w postaci osobnej broszury: J. U. Niemcewicz, *Zofia Zamojska* [!], Paryż 1837.

¹⁷ J.U. Niemcewicz, *Dzienniki 1837–1838...*, s. 84.

¹⁸ „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 6, s. 10–11.

¹⁹ *Ibidem*, s. 33.

²⁰ *Ibidem*, s. 75.

Niedługo później Julian Ursyn Niemcewicz napisał do „Kroniki” także artykuł poświęcony dobrze sobie znanej żonie byłego ministra spraw wewnętrznych Tadeusza Mostowskiego – Mariannie (Marii) z Potockich Mostowskiej 1v. Szymańskiej.

Także i w tym przypadku można posłużyć się relacją pisarza. Pod datą 9 kwietnia 1837 r. zamieścił on w swoim dzienniku swoje refleksje na temat zmarłej tego dnia hrabiny²¹. Następnie 11 kwietnia odnotował, iż napisał „krótki jej nekrolog”²². Jego tekst o zmarłej w „Kronice Emigracji Polskiej” został zamieszczony w arkuszu z 26 kwietnia 1837 r.²³

Był to zapewne ciężki czas dla autora. 12 kwietnia, pisząc o wyprowadzeniu ciała zmarłej, kontynuował swe smutne refleksje: „(...) a tak prochy nawet nieszczęsnych Polaków rozproszone po różnych obcych krainach. Pani Klau-dyna Potocka leży w Szwajcariach, pani Zamoyska w Florencji. Pani Mostowska, generał Małachowski i tylu innych we Francji (...)”²⁴.

Interesująca jest jeszcze jedna uwaga tego nestora emigracji polskiej. Według jego relacji Tadeusz Mostowski nie zapraszał Polaków, w tym swego przyjaciela Niemcewicza, na pogrzeb żony, mający miejsce na cmentarzu Montmartre. Wynikało to z jego obawy przed carskimi represjami. Tak więc autor dziennika w tym ostatnim pożegnaniu nie uczestniczył²⁵.

Warto zaznaczyć, że nierzadko odnotowywano także zgony żon emigrantów, które nie były Polkami, czy też kobiet zasłużonych dla kraju i emigracji. Interesującym przykładem może być upamiętnienie również przymuszonej do opuszczenia swych Puław – oraz Królestwa Polskiego – księżnej Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej, zmarłej w 1835 r. w galicyjskim Wysocku. Związana z obozem jej syna Adama Jerzego Czartoryskiego „Kronika Emigracji Polskiej” uczciła pamięć księżnej artykułem wspomnieniowym. Stwierdzono na wstępie, że podczas „obchodu żałobnego” w dniu 15 lipca 1835 r. „Liczne zgromadzenie Rodaków obecnych w Paryżu, zebrane w kościele St. Philippe du Roule, dzieląc żal głęboki syna, oddało hołd winny pamiętce tej, którą kraj nasz cały czcił jako wzór dobrej Polki”²⁶. W tym kilkustronicowym tekście zarysowano życiorys księżnej, charakteryzując ją przede wszystkim jako

²¹ J.U. Niemcewicz, *Dzienniki 1837–1838...*, s. 70.

²² *Ibidem*, s. 71.

²³ „Kronika Emigracji Polskiej” 1837, t. 6, s. 81. Krótką wzmiankę o jej śmierci zamieszczono także wcześniej w „Kronice”, w poprzednim arkuszu (*ibidem*, s. 72).

²⁴ J.U. Niemcewicz, *Dzienniki 1837–1838...*, s. 71.

²⁵ „W żałobnych nawet obrządkach naszych wystrzegać się trzeba zemsty cara. Wczoraj, gdy odwiedziłem strapionego Mostowskiego, wybaczyć mi, że ani ty, ani żaden z Polaków nie odbierzecie zaproszenia na pogrzeb, moglibyście się spotkać z Moskalami, którzy by mnie oskarżyć mogli!” (*ibidem*).

²⁶ *Księżna Elżbieta Czartoryska*, „Kronika Emigracji Polskiej” 1835, t. 3, s. 181.

gorliwą patriotkę, opiekunkę i pielęgnatorkę polskości oraz kolekcjonerkę pamiątek narodowych, dbałą o ludność wiejską²⁷.

Pomimo niewątpliwie przejawiającej się w omawianych wyżej tekstach konwencjonalności w opisie cech charakteru i postawy życiowej zmarłej – podkreślaniu przymiotów zgodnych z duchem epoki, choć przy tym do pewnego stopnia zindywidualizowanych – takich jak bycie dobrą córką, żoną, matką, działalność patriotyczna, dobroczynna i religijność, omawiane materiały przynoszą także szereg interesujących informacji dotyczących biegu życia zmarłej.

Druki ulotne ówczesnym umożliwiały poinformowanie szerszego grona o doznanej stracie i planowanych uroczystościach, zaś współczesnemu badaczowi nierzadko przynieść mogą podstawowe dane biograficzne, jakimi są data i miejsce śmierci. Niejednokrotnie odszukać można więcej niż jeden druk ulotny poświęcony danej zmarłej, także w więcej niż jednym języku – po polsku i po francusku – wśród których warto wymienić takie jak zawiadomienie o śmierci czy pogrzebie, ale też np. o przeniesieniu zwłok²⁸. Przykładowo zachowały się tego typu materiały dotyczące księżnej Izabeli Czartoryskiej, podobnie jak jej córek Zofii i Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej, w obu wymienionych językach²⁹.

Jedną z ważnych form oddania czci i szacunku zmarłej był udział w uroczystościach – we mszy żałobnej, pogrzebie czy też w nabożeństwach rocznicowych. Pogrzebom nierzadko towarzyszyło liczne grono współwygnańców. Świadectwem tego są np. przytaczane wzmianki prasowe czy też zapiski pamiętnikarskie, stwierdzające obecność wielu żałobników, księży, lokalnych mieszkańców, osób często wywodzących się z emigracyjnej – a w przypadku kobiet o takim statusie jak np. przedstawicielki rodziny Czartoryskich, także

²⁷ *Ibidem*, s. 181–184. W tomie tym zamieszczono także przedrukowany fragment z pamiętników gen. Józefa Dwernickiego z nr 7 „Tygodnika Emigracji” dotyczący księżnej Izabeli w 1831 r. (*ibidem*, s. 201–202), oraz również związane z księżną wspomnienie gen. Juliana Sierawskiego dotyczące 1809 r. (*ibidem*, s. 277–281) poświęcone księżnej Izabeli.

²⁸ Drukem ulotnym w Bibliotece Książąt Czartoryskich artykuł poświęciła A. Kabata (A. Kabata, *Druki ulotne XIX wieku w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2002, R. XLVII, s. 255–283). Autorka wymienia następujące materiały wchodzące w skład obszernego zbioru druków ulotnych zebranych w tej książnicy pod hasłem Nekrologi: „Częstokroć pod jednym hasłem mieści się kilka nekrologów, zawiadomień o śmierci, o przeniesieniu zwłok, zaproszeń na pogrzeb, na nabożeństwa rocznicowe, prośb o modlitwę za duszę” (*ibidem*, s. 262).

²⁹ Odnośnie do Izabeli Czartoryskiej – BCzart., 110590 III, Zawiadomienie o śmierci Izabeli Czartoryskiej, 1835; BCzart. 109511 III, Zawiadomienie o śmierci i nabożeństwie żałobnym po śmierci Izabeli Czartoryskiej, 1835, zaś odnośnie Zofii Zamoyskiej – BCzart., rkps 6982, t. 2, „Pogrzeby polskie i nabożeństwa żałobne”, s. 85, s. 89 (zawiadomienia o śmierci i o nabożeństwie żałobnym), a Marii Wirtemberskiej – BCzart., rkps 6154, k. 73, k. 82 (zaproszenia na pogrzeb).

i niepolskiej – elity³⁰. Przykładowo, podczas jednego z nabożeństw żałobnych poświęconych zmarłej 24 grudnia 1864 r. Annie z Sapiechów Czartoryskiej „Kościół był pełny i widziano w nim dwu adiutantów przysłanych przez cesarza i ks. Napoleona”³¹. Także londyński pogrzeb wspomnianej wcześniej Józefy Szyrmowej zgromadził wielu emigrantów, a ponadto delegatów *Literary Association of the Friends of Poland* (Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski) oraz członkinie *Society of the English Ladies for the Relief of the Polish Refugees*³².

Również śmierć Klementyny z Tańskich Hoffmanowej w 1845 r. nie przeszła bez echa. Artykuł z paryskiego „Dziennika Narodowego” zaczynał się od opisu reakcji polskich wychodźców na wieść o jej odejściu:

Kiedy w Niedzielę, 21 b. m. X. Kajsiewicz przed kazaniem oznajmił bardzo licznie zebranym rodakom, na słuchanie opowiadania prześladowań religijnych w Polsce; kiedy mówim, oznajmił im, iż tejże nocy umarła Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, szmer powstał ogólny, pewnego rodzaju przerażenie uderzyło wszystkich. Znak to był wymowny, okazywał on, że imię zmarłej było znane wszystkim, a osoba jej poważana i kochana od wszystkich³³.

Zamieszczono tam także relację z pogrzebu, w którym wzięli udział uczniowie Szkoły Narodowej Polskiej na Batignolles oraz uczennice Instytutu Panien Polskich (ubolewano przy tym nad brakiem reprezentacji polskich literatów), a także życiorys pisarki³⁴.

Emigracyjne pogrzeby i nabożeństwa żałobne nabierały bowiem także wymiaru patriotycznych uroczystości. Także np. na pogrzebie Joanny Janowiczówny „Dzieci instytutu polskiego, tonem słodkim i melancholicznym zanuciły hymn polski nad grobem niegdyś towarzyski swojej”³⁵.

³⁰ O pogrzebie i pochówku Marii Wirtemberskiej *vide*: A. Aleksandrowicz, *Twórczość Marii z ks. Czartoryskich ks. Wirtemberskiej. Literatura i obyczaj*, Warszawa-Bellerive-sur-Allier 2022, s. 443–445. Listy Polaków i obcokrajowców zaproszonych na pogrzeb księżnej znajdują się w BCzart., rkps 6154, k. 4–24.

³¹ Cyt. za *Cmentarz polski w Montmorency*, opr. J. Skowronek oraz A. Bochenek, M. Cichowski, K. Filipow, Warszawa 1986, s. 81. Reprezentanci cesarza również mieli być obecni podczas pogrzebu Marii Wirtemberskiej (A. Aleksandrowicz, *op. cit.*, s. 444).

³² K. Marchlewicz, *Wstęp*, [w:] *Józefa z Dzierzgowskich Szyrmowa, Dziennik z lat emigracji*, wydał i wstępem opatrzył K. Marchlewicz, Poznań 2011, s. 20.

³³ *Zgon Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, „Dziennik Narodowy”, nr 234, 27 IX 1845, s. 939.

³⁴ *Ibidem*, s. 939–940. O pogrzebie Hoffmanowej *vide* też I. Pugacewicz, *Batignolles 1842–1874. Edukacja Wielkiej Emigracji*, Warszawa 2017, s. 465.

³⁵ „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 4, s. 46. J.A. Potrykowski określił to jako „hymn nabożny w języku polskim” (BCzart., rkps 5351 A, s. 288).

Jedną z bardziej znanych Polek Wielkiej Emigracji, a przede wszystkim szanowaną i niezmiennie po śmierci żalowaną, była zmarła w Genewie 8 czerwca 1836 r. Klaudyna z Działyńskich Potocka. W pogrzebie jej wzięli udział liczni rodacy oraz mieszkańcy tego szwajcarskiego miasta, a w wielu innych miejscach odprawiano nabożeństwa żałobne³⁶. Informacja o takiej uroczystości w dniu 17 czerwca 1836 r. w paryskim kościele Saint-Louis d'Antin zakończona została zdaniem: „Znajdując się na niem Szanowny Ziomku, dopełnisz obowiązku świętego dla wszystkich serc Polskich”³⁷, zaś zamieszczony w tytule niniejszego artykułu cytat pochodzi z zawiadomienia o odbyciu owego nabożeństwa za jej duszę. By podkreślić skalę wydzwisku śmierci Klaudyny Potockiej wspomnieć wystarczy, że jej stratę podkreślał m.in. Adam Mickiewicz, a po jej śmierci wykonywano obrączki z napisem *Klaudyno módl się za nami*³⁸. Udaje się także czasem wychwycić świadectwa odbioru straty właśnie przez współwygnanki. Emigrantka generałowa Benigna z Wojszyków Małachowska zanotowała w swym pamiętniku refleksję na wieść o śmierci Potockiej³⁹. Jak bardzo dotkliwe dla emigrantów polskich, także w kwestiach materialnych, było odejście Klaudyny Potockiej świadczą słowa z listu Anny Czartoryskiej do Gryzeldy Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej:

Klaudia była opatrnością nieszczęśliwych, śmierć jej bardzo nas obciążała. Oprócz ubogich i chorych mamy sto czterdzieści dzieci do wyżywienia i wychowania. Jeśli jaka być może pociecha po takiej stracie, to widok powszechnego żalu; śmierć jej wywołała jęk boleści z wszystkich piersi⁴⁰.

Na przykładzie Marii Wirtemberskiej można natomiast pochylić się nad innego rodzaju materiałami. W jej przypadku zachowały się dokumenty takie jak: wydatki na pogrzeb i pochówek, pokaźne listy osób zaproszonych na pogrzeb i na nabożeństwo rocznicowe, drukowane zawiadomienia o śmierci i pogrzebie, mowy wygłoszone na pogrzebie i w rocznicę śmierci, brulion artykułu oraz wycinki z gazet francuskich czy też np. materiały

³⁶ O pogrzebie Klaudyny Potockiej i reakcjach na jej śmierć *vide*: D. Ciepieńko-Zielińska, *Klaudyna z Działyńskich Potocka. Ludzie i czasy*, Kraków 1973, s. 318–323.

³⁷ BCzart., rkps 6982, t. 2, s. 77.

³⁸ O upamiętnieniu Klaudyny Potockiej, w tym o projekcie postawienia pomnika, szerzej *vide*: D. Ciepieńko-Zielińska, *op. cit.*, s. 332–339. Jak podaje D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Potocka z Działyńskich Teofila Klaudyna (1801–1836)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 27, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 744, to A. Mickiewicz miał nakazać wytworzenie owych obrączek; badacze jednak zwykle ograniczają się do stwierdzenia, iż tę biżuterię wykonywano i rozpowszechniano wśród emigrantów.

³⁹ B. Małachowska, *Pamiętniki 1830–1870*, wyd. J. Frejlich, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1919, t. 47, s. 696.

⁴⁰ *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 3, 1832–1837, Poznań 1914, s. 390.

dotyczące spraw spadkowych⁴¹. Materiały o podobnym charakterze zachowały się także odnośnie Anny Czarторыskiej⁴².

Kolejnym źródłem wartym wspomnienia są mowy i kazania wygłaszane na pogrzebach. Wydarzenie to było bowiem okazją do refleksji nad życiem, w tym w szczególności nad patriotyzmem, zmarłej. Warto przy tym zaznaczyć, że kolejnym aspektem pochówku emigracyjnego było dokonanie go na obcej ziemi, który nieraz traktowano jedynie jako tymczasowy. W przypadku Marii Wirtemberskiej już w mowie pogrzebowej Juliusz Daniel Jedliński wyrażał wiarę, „że doczekamy się jeszcze chwili, w której te drogie zwłoki do ziemi Ojców naszych przenieść będziemy mogli”⁴³, co udało się zrealizować. Taką też nadzieję, choć niespełnioną, żywił Krystyn Lach Szyrma odnośnie londyńskiego pochówku swojej żony. Józefa Szymowa została pochowana na cmentarzu Kensal Green w ołowianej trumnie, co owdowiały profesor uzasadniał tym, by zwłoki jej „w przypadku zabłyśnienia szczęśliwszej zorzy dla ojczyzny, mogły być przeniesione do rodzinnych stron”⁴⁴. Innym z kolei wystarczyć musiała – niezwykle zresztą cenna i pożądana – okruszyna polskiej ziemi, jak było to w przypadku Joanny Janowiczówny, co podkreślono w „Kronice Emigracji Polskiej”⁴⁵.

Dzienniki i wspomnienia mogą także dostarczać informacji na temat ostatnich chwil zmarłej, odbioru ich śmierci przez współczesnych oraz relacji na temat poszczególnych wydarzeń związanych ze śmiercią i pogrzebem. W dniu 22 lutego 1858 r. J. A. Potrykowski zapisał:

Dnia 20 t.m. zakończyła w Paryżu 92 lat życia księżna Karolina z Borzymowskich Giedroyciowa, wdowa po Romualdzie księciu Giedroyciu (...) Zmarła Giedroyciowa była jedną z tych nielicznych już dzisiaj Polek, co dawną Polskę pamiętają. Jak w ciągu całego życia, tak przy zgonie zachowała ona gorącą miłość ojczyzny. Pomimo późnego wieku i osłabionego stanu zdrowia myśl jej była jedynie zajęta losem narodu. Każdą rozmowę zwykle kończyła pytaniem: „Kiedy będzie Polska i czy ja tego dożyję?”. Na kilka godzin przed zgonem prosiła jeszcze jedną z osób obecnych, aby jej zanuciła pieśń *Jeszcze Polska nie zginęła*, którą gasnącym głosem powtarzała. Umarła ze starości i gdyby żyła na ojczystej ziemi przeżyłaby stulecie!⁴⁶

⁴¹ Vide: BCzart., rkps 6154.

⁴² Vide: BCzart., rkps 7038, Anna z Sapiehów Czarторыska. Akta związane z pogrzebem i pochówkiem.

⁴³ „Wiadomości Polskie” 1854, s. 118. W czasopiśmie tym zamieszczono zarówno *Nekrolog Maryi z Xiążąt Czarторыskich, Xlężny Wirtemberskiej*, jak i przemówienie J. D. Jedlińskiego (*ibidem*, s. 114–118). Przemówienie Jedlińskiego vide także BCzart. rkps 6154, k. 115–116.

⁴⁴ Cyt. za: K. Marchlewicz, *op. cit.*, s. 19.

⁴⁵ „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 4, s. 46. Godnym odnotowania fakt ten uznał również J.A. Potrykowski (BCzart., rkps 5351 A, s. 288).

⁴⁶ J.A. Potrykowski, *Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, cz. 2, s. 449.

23 lutego 1858 r. autor dziennika otrzymał zaproszenie na jej pogrzeb. Dzień później odnotował: „Dziś pogrzeb księżny Giedroyciowej. Po ceremonii ciało odprowadzono do Montmorency. Wszystkim Polakom dano połowę kosztu drogi żelaznej gratis. Polaków było dość dużo. Mnie mój obowiązek nie pozwolił”⁴⁷. Warto dodać, że nagrobek wspomnianej księżnej Giedroyciowej na montmorenckim cmentarzu istnieje do dziś⁴⁸.

Innym ciekawym zagadnieniem są właśnie groby Polek. Obecnie dostępne są publikacje poświęcone polskim grobom na cmentarzach zagranicznych i wciąż ukazują się kolejne⁴⁹. Można w nich znaleźć nie tylko odpisy tablic nagrobnych, ale też wiele innych informacji związanych z pochowanymi tam osobami. Jak się okazuje, nagrobków kobiecych z czasów Wielkiej Emigracji można znaleźć niemało i wydaje się, że zagadnienie to – zarówno pogrzebów, jak i inskrypcji na tablicach nagrobnych, a także pamiątkowych – zasługuje na szersze, osobne opracowanie. Na potrzeby niniejszego artykułu można jednak posłużyć się kilkoma przykładami.

Szczególnie wyjątkowo przedstawia się miejsce spoczynku Klementyny Hoffmanowej. Pisarka pochowana została na słynnym paryskim cmentarzu Père-Lachaise, zaś autorem pomnika na tymże grobie, postawionego w 1848 r. – trzy lata po jej śmierci – był wybitny rzeźbiarz, emigrant Władysław Oleszczyński. Serce autorki znajduje się w niezwykle zaszczytnym miejscu – złożono je bowiem w krakowskiej Katedrze Wawelskiej, o czym informuje znajdująca się tam pamiątkowa tablica z inskrypcją⁵⁰. Z kolei wyjątkową pamiątką poświęconą Zofii Zamoyskiej pozostaje jej nagrobek w kościele Santa Croce we Florencji ukończony w 1846 r., a więc 9 lat po jej zgonie, autorstwa Lorenzo Bartoliniego, z inskrypcjami w języku łacińskim i polskim⁵¹.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 450.

⁴⁸ A. Biernat, S. Górzyński, *Cmentarz Champeaux w Montmorency. Groby Polskie*, Warszawa 2021, s. 391–392.

⁴⁹ *Vide np. ibidem; Inskrypcje grobów polskich na cmentarzach w Paryżu. Père Lachaise*, red. A. Biernat, opr. A. Biernat, S. Górzyński, P. Ugniewski, Warszawa 1991; *Na obcej ziemi. Groby polskie na cmentarzach paryskich i w Montmorency*, fot. H. Zaworonko-Olejniczak, opr. tekstów B. Kłosowicz-Krzywicka, A. Biernat, H. Zaworonko-Olejniczak, Paryż 2011. W tym miejscu należy też wspomnieć o stronie internetowej Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji <http://www.tombeauxpolonais.eu>, gdzie zamieszczane są informacje na temat pochówków Polaków zarówno w Paryżu, jak i na cmentarzach w innych częściach Francji.

⁵⁰ J.E. Dąbrowska, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok 2008, s. 79. Zdjęcia grobu oraz tablicy z katedry wawelskiej, a także tekst inskrypcji *vide: ibidem*, s. 296–298. *Vide także Inskrypcje grobów polskich...*, s. 19–20; *Na obcej ziemi...*, s. 36–37.

⁵¹ A. Cholewianka-Kruszyńska, *Piękna i dobra. Opowieść o Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej*, Kozłówka 2008, s. 207.

Choć jak pokazują podane przykłady zachowały się oryginalne miejsca pochówku, zdarza się także, że nie przetrwały one do współczesności, lub też ulegały zmianie, jak np. było to w przypadku pochowanych we wspólnym grobie na cmentarzu w podparyskim Montmorency Cecylii Beydale i Marii Wirtemberskiej. W 1865 r. przeniesione zostały do krypty rodziny książąt Czartoryskich w galicyjskiej Sieniawie. Zachował się jednak tekst inskrypcji z nieistniejącego już dziś montmorenckiego nagrobka obu kobiet⁵².

Podobny los spotkał oryginalny grobowiec Klaudyny Potockiej na cmentarzu Pleinpalais w Genewie. Istniał on do 1879 r., kiedy to jej zwłoki – ze względu na obawę przed grożącą temu cmentarzowi likwidacją – zdecydowano się przenieść na cmentarz w Montmorency⁵³. Obecnie jej pierwotny, genewski grób nie istnieje, zachowały się jednak jego wizerunki, a nawet zanotowane przez współczesnych odpisy inskrypcji. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, będąc w Genewie we wrześniu 1837 r. udała się również na grób tej zmarłej rok wcześniej Wielkopolanki:

Na samym środku [cmentarza – EN], prawie koło ścieżki, po lewej ręce, jest kamień z tym prostym napisem: „Tu leżą zwłoki Klaudyny z Działyńskich Potockiej, urodzonej we wsi Kórniku, w dawnym Województwie Poznańskim, w Sierpniu 1801, zmarłej na wygnaniu w Genewie dnia 8 Czerwca 1836. Niech odpoczywa w pokoju!”⁵⁴.

Przedstawione wątki z pewnością wymagają rozszerzenia, nie wszystkie też udało się poruszyć⁵⁵. Jak jednak pokazują przytaczane przykłady, możliwości i sposoby utrwalenia zmarłych Polek w pamięci emigrantów polistopadowych mogły być bardzo różnorodne i zindywidualizowane. Przykładowo niezwykle oryginalnym krokiem wydaje się być – niestety niezrealizowany – postulat Andrzeja Słowaczyńskiego, kiedy to Jan Ledóchowski zasilił Szkołę Polską na Batignolles sumą 50 tys. złp ze spadku po zmarłej w 1841 r. Klementynie z Sanguszków 1v. Ostrowskiej 2v. Małachowskiej, „ażeby szkole

⁵² A. Biernat, S. Górzyński, *op. cit.*, s. 233–235. Plan oryginalnej tablicy inskrypcyjnej *vide: ibidem*, s. 235 oraz BCzart., rkps 6154, k. 86.

⁵³ G. Kubacki, *Klaudyna Potocka. Między romantycznymi artystami a wielką polityką*, Kórnik 2022, s. 54–55. Odpis współczesnej tablicy *vide: A. Biernat, S. Górzyński, op. cit.*, s. 228.

⁵⁴ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, t. 3, Berlin 1849, s. 62–63. Obecny wygląd miejsca, w którym pierwotnie spoczęła Klaudyna Potocka *vide: G. Kubacki, op.cit.*, s. 51. Wygląd owego grobu Potockiej autorstwa Jadwigi Zamoyskiej *vide: ibidem*, s. 52. Swą wizytę przy grobie Klaudyny Potockiej odnotowała także Emilia Sczaniecka (D. Ciepieńko-Zielińska, *op. cit.*, s. 322–323).

⁵⁵ Warto np. wskazać, że dalsza kwerenda w prasie zarówno polsko- jak i francuskojęzycznej pogłębiłaby stan wiedzy na temat kobiecych nekrologów czasów Wielkiej Emigracji.

narodowej dać tytuł Klementyny”⁵⁶. Wiele z nich jest jednak trwałych po dziś dzień. Niewątpliwie były też w dużej części zależne od wielu czynników, takich jak status społeczny czy możliwości finansowe zmarłej i jej rodziny. Choć omawiane tu przypadki należą głównie do rodów arystokratycznych i emigracyjnej elity, wiadomo, że odnotowywano poszczególne wzmianki o śmierci również tych mniej znanych emigracyjnemu ogółowi kobiet. Wspomnienia pośmiertne z pewnością stawały się także pretekstem do ukazania postawy zmarłej jako godnej naśladowania, szczególnie koncentrując się na wszelkich przejawach patriotyzmu, propagując tym samym określony wzór postępowania Polki czasów Wielkiej Emigracji.

Wspomniane postaci, a także wiele innych w niniejszym tekście nieuwzględnionych, ich historie oraz upamiętnienie niewątpliwie stanowią część składową społeczeństwa Wielkiej Emigracji oraz dziejów narodu polskiego w XIX w. Jak bowiem stwierdził Zygmunt Krasiński w związku ze śmiercią jednej z bohaterek niniejszego artykułu, Zofii Zamoyskiej: „Ta matka umierająca wśród najbliższych swoich, z których jedni skazani, wygnani, a drudzy nie, to także epizoda należna do obrazu naszych nieszczęść”⁵⁷.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła rękopiśmienne

Biblioteka Książąt Czartoryskich

Rkps 5351 A-C. Józef Alfons Potrykowski, „Tułactwo Polaków we Francji. Martyrologium polskie 1832–1854”;

Rkps 6154. Maria z Czartoryskich Wirtemberska. Papiery dotyczące śmierci, pogrzebu i pochówku;

Rkps 6982, t. 2. „Pogrzeby polskie i nabożeństwa żałobne”;

Rkps 7038. Anna z Sapiechów Czartoryska. Akta związane z pogrzebem i pochówkiem.

Źródła drukowane

Zawiadomienie o śmierci Izabeli Czartoryskiej, 1835 (BCzart., 110590 III).

Zawiadomienie o śmierci i nabożeństwie żałobnym po śmierci Izabeli Czartoryskiej, 1835 (BCzart., 109511 III).

⁵⁶ Cyt. za I. Pugacewicz, *op. cit.*, s. 134.

⁵⁷ Z. Krasiński, *Listy do Adama Soltana*, opr. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 156.

- Bartkowski Jan i in., *Spis Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831*, opr. oraz wstępem i przypisami opatrzył L. Krawiec, [w:] *Materiały do biografii genealogii i heraldyki polskiej*, t. 7/8, Rzym 1985.
- Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, *Pamiętka dobrej żony i dobrej matki Józefy Szyrmowej*, Paryż 1837.
- Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, *Pamiętniki*, t. 3, Berlin 1849.
- Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, *Zgon s. p. Bożeny – Klementyny Szyrmianki*, Paryż 1844.
- Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 3, 1832–1837, Poznań 1914.
- Kraśński Zygmunt, *Listy do Adama Sołtana*, opr. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1970.
- Krosnowski Adolf Tabasz, *Almanach historique ou Souvenir de l'emigration polonaise*, Paris 1837–1838, Paris 1846–1847.
- Małachowska Benigna z Wojszyków, *Pamiętniki 1830–1870*, wyd. Józef Frejlich, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1919, t. 47.
- Niemcewicz Julian Ursyn, *Dzienniki 1837–1838*, red. naukowa I. Rusinowa, Pułtusk 2006.
- Niemcewicz Julian Ursyn, *Zofia Zamojska*, Paryż 1837.
- Potrykowski Józef Alfons, *Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, cz. 2, wstęp i opr. A. Owsieńskiej, Kraków 1974.
- Szyrmowa Józefa z Dzierzgowskich, *Dziennik z lat emigracji*, wydał i wstępem opatrzył K. Marchlewicz, Poznań 2011.

Prasa

- „Dziennik Narodowy”, nr 148, 3 II 1844, nr 234, 27 IX 1845.
- „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 3, 1835, t. 4, 1836, t. 6, 1837.
- „Pielgrzym Polski. Pismo polityce i literaturze narodowej poświęcone”, 20 I 1833, „Górnicki”.
- „Wiadomości Polskie” 1854.

Opracowania

- Aleksandrowicz Alina, *Twórczość Marii z ks. Czartoryskich ks. Wirtemberskiej. Literatura i obyczaj*, Warszawa-Bellerive-sur-Allier 2022.
- Biernat Andrzej, Górczyński Sławomir, *Cmentarz Champeaux w Montmorency. Groby Polskie*, Warszawa 2021.
- Cholewianka-Kruszyńska Aldona, *Piękna i dobra. Opowieść o Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej*, Kozłówka 2008.
- Ciepieńko-Zielińska Donata, *Klaudyna z Działyńskich Potocka. Ludzie i czasy*, Kraków 1973.
- Cmentarz polski w Montmorency*, opr. J. Skowronek oraz A. Bochenek, M. Cichowski, K. Filipow, Warszawa 1986.
- Dąbrowska Joanna E., *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok 2008.
- Goluch Agnieszka, „Niepospolicie zacna i rozumna kobieta”. *Wspomnienia pośmiertne o kobietach w „Bluszczu”* (1865–1918), „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2022, t. 63 (3), s. 51–70.

- Inskrypcje grobów polskich na cmentarzach w Paryżu. Pere Lachaise*, red. A. Biernat, opr. A. Biernat, S. Górzyński, P. Ugniewski, Warszawa 1991.
- Kabata Aleksandra, *Druki ulotne XIX wieku w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, R. XLVII (2002), s. 255–283.
- Karpińska Małgorzata, *Kobiety Wielkiej Emigracji – próba portretu zbiorowego*, [w:] *Kobiety i procesy migracyjne*, red. A. Chlebowska, K. Sierakowska, Warszawa 2010, s. 47–60.
- Kolbuszewski Jacek, *Z głębokim żalem... o współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997.
- Kubacki Grzegorz, *Klaudyna Potocka. Między romantycznymi artystami a wielką polityką*, Kórnik 2022.
- Na obcej ziemi. Groby polskie na cmentarzach paryskich i w Montmorency*, fot. H. Zaworonko-Olejniczak, opr. tekstów B. Kłosowicz-Krzywicka, A. Biernat, H. Zaworonko-Olejniczak, Paryż 2011.
- Pugaczewicz Iwona, *Batignolles 1842–1874. Edukacja Wielkiej Emigracji*, Warszawa 2017.
- Słownik terminów literackich*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, wyd. III poszerzone i poprawione, red. J. Sławiński.
- Wawrzykowska-Wierciochowa Dioniza, *Potocka z Działyńskich Teofila Klaudyna (1801–1836)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 27, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 743–744.

Netografia

Strona internetowa Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji – dostęp: <http://www.tombeauxpolonais.eu>

SUMMARY

„The death of this notable Polish woman is one of the most painful losses, which we have had to mourn in exile”. On the commemoration of loss of life among Polish women during the Great Emigration

This article aims to review the commemoration of Polish women whose lives were lost during the Great Emigration. Substantial information about these women can be gleaned from a range of sources, particularly written ones, such as obituaries, lists of deceased emigrants, diaries, eulogies, as well as also tombstones. As the following examples illustrate in greater detail, the deaths of these women often reverberated widely among their contemporary refugee community.

Keywords: Great Emigration, women, commemoration, 19th century

MARIA CHOJNACKA
Uniwersytet Gdański, Instytut Historii

TESTAMENT GENERAŁOWEJ SOWIŃSKIEJ. EDYCJA I ANALIZA ŹRÓDŁA

Streszczenie

Artykuł podaje treść testamentu Katarzyny Sowińskiej. Przybliża osoby w nim wymienione i opisuje, tam gdzie było to możliwe do ustalenia, ich powiązania z testatorką.

Słowa kluczowe: Katarzyna Sowińska, pogrzeb, rodzina, testament, spadkobiercy.

Katarzyna Sowińska nie ma dotychczas swojej monografii naukowej. Po jej zgonie ukazały się w prasie Warszawy, Krakowa i Poznania nekrologi skupiające się prawie wyłącznie na jej działalności charytatywnej po śmierci męża. Prawdopodobnie pierwszą publikacją opisującą jej osobę była anonimowa broszura według listu pisanego w Warszawie dnia 21 czerwca 1860 r.¹ Krótkie biogramy poświęcili jej Stanisław Kijeński², Jadwiga i Eugeniusz Szulcowie³ oraz Jan Skarbek⁴. Szerzej przedstawił jej postać Tadeusz Stegner⁵

¹ Kilka rysów z życia Katarzyny ze Szrederów generałowej Sowińskiej i jej pogrzeb w Warszawie, Kraków 1863.

² S. Kijeński, *Katarzyna Sowińska*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek XIX wieku*, t. 2, Warszawa 1903, s. 488–491.

³ J. i E. Szulcowie, *Cmentarz ewangelicko-reformowany w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989, s. 220–221.

⁴ J. Skarbek, *Katarzyna Antonina Sowińska*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 40, Warszawa–Kraków 2001, s. 632–633.

⁵ T. Stegner, *Jej pogrzeb dał początek. Rzecz o generałowej Katarzynie Sowińskiej (1776–1860)*, [w:] *Postawy i aktywność kobiet w czasie powstania styczniowego 1863–1864 (na tle polskich konspiracji i działalności powstańczej doby zaborowej)*, red. T. Kulak i in., Wrocław 2013, s. 17–34.

a Aleksander Kraushar przybliżył jej udział w Związku Dobroczynności Patriotycznej w latach 1831–1833⁶, ale o jej testamentie do tej pory nie pisano.

Testament, według słownika języka polskiego, to „akt prawny w którym spadkodawca rozporządza swoją własnością na wypadek śmierci”⁷.

Jak uważa Katarzyna Wiszowata „najczęściej spotykanym celem spisania testamentu była chęć zapobieżenia rodzinnym konfliktom oraz zapewnienia spokoju pozostałej rodzinie”⁸. Można badać treść testamentów pod wieloma aspektami: opisywać środowisko, w którym obracał się testator, ustalać więzy spajające rodzinę oraz jej genealogię. Słownictwo zastosowane w testamencie pozwala określić poziom wykształcenia testatora, a czasem jego prawdziwy charakter.

Testament Katarzyny Sowińskiej jest jednym z niewielu jej własnoręcznych tekstów, które zachowały się do naszych czasów. W niniejszym artykule jest on podany z zachowaniem oryginalnego układu i ortografii. Uzupełnienia i wskazania do tekstu głównego zamieszczono w nawiasach kwadratowych w tym tekście lub wyjaśniono w przypisach. Objasnienia znaczeń pojęć dawnych i specjalistycznych bez podania ich źródła w przypisach pochodzą ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego.

Następnie zajęto się analizą testamentu. Przybliżono osoby w nim wymienione i opisano, tam gdzie było to możliwe do ustalenia, ich powiązania rodzinne i towarzyskie z Sowińską. Poinformowano też o dalszych losach legatów zapisanych przez generałową. Na zakończenie podano kilka wniosków wynikających z lektury testamentu Sowińskiej.

Antonina Katarzyna Sowińska urodziła się 10 stycznia 1776 r. w Warszawie. Imiona otrzymała po swoich rodzicach. Ojciec, Georg Anton Schröder⁹ (ok. 1738–1799), wyznania ewangelicko-augsburskiego, urodzony w Hanowerze, połączonym wtedy unią personalną z Wielką Brytanią, był zatrudniony w mennicy warszawskiej pełniąc w niej funkcje probierza generalnego i administratora, a w maju 1794 r., został jej ostatnim dyrektorem. Matka, Katarina Margareta z Bregentzerów (1735–1812), wyznania ewangelicko-reformowanego, urodzona w Montbéliard¹⁰, była od 3 czerwca 1773 r.¹¹ drugą żoną owdowiałego Georga Antona.

⁶ A. Kraushar, *Generałowa Sowińska i Klementyna Hoffmanowa w czasach powstania listopadowego i po kapitulacji Warszawy. Kartka z dziejów „Związku Patriotycznego Dobroczynności Pań Polskich” w latach 1831–1833*, Lwów 1917.

⁷ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 9, T-Wyf, Warszawa 1967, s. 126.

⁸ K. Wiszowata, *Testamenty jako źródło historyczne*, „Białostockie Teki Historyczne” 2009, t. 7, s. 35.

⁹ A. Wędzki, *Jerzy Antoni Schroeder*, [w:] *PSB*, t. 36, Warszawa–Kraków 1995, s. 2–3.

¹⁰ Montbéliard – miejscowość i gmina we Francji, w regionie Burgundia-Franche-Comte, w departamencie Doubs.

¹¹ Odpis aktu ślubu Jerzego Antoniego Schrödera, wdowca, z Małgorzatą Bregensin, panną, z akt kolegiaty św. Jana Chrzyciela w Warszawie, 1775, Archiwum Główne Akt Dawnych

Około 1800 r. Antonina Katarzyna wyszła za mąż. Wybrankiem był Karl Gottfried Jonas, wyznania ewangelicko-reformowanego, urodzony w 1771 r. w mieście Kleve nad Renem¹². Znalazł się on po trzecim rozbiórze Rzeczypospolitej w Warszawie, gdzie w administracji pruskiej pełnił od 1797 r. funkcję konsyliarza – radcy przy Regencji Południowo Pruskiej. Kilka lat później jego śmierć 4 kwietnia 1808 r. zakończyła pierwsze, bezdzietne małżeństwo Katarzyny.

Dnia 9 sierpnia 1815 r. Katarzyna z Schröderów wyszła po raz drugi za mąż za Józefa Longina Sowińskiego (1777–1831), wtedy majora artylerii a od 1820 r. pułkownika i komendanta Szkoły Aplikacyjnej Artylerii Inżynierów i Kwatermistrzostwa¹³, późniejszego generała brygady powstania listopadowego¹⁴. „Po stracie walecznego męża swego [6 września 1831 r. – M.C.], oddała się w zupełności usługom biednych i opuszczonych, jedynej osłody, jaka już jej pozostała w życiu”¹⁵.

Zmarła 9 czerwca 1860 r., a pogrzeb odbył się dwa dni później. Mimo, że o godzinie 17:30 było zgromadzonych zaledwie kilkadziesiąt osób, to już o 18:00 zaczęły nieprzerwanie napływać gromady ludzi obojga płci i różnego wieku dając w sumie kilkutysięczny orszak, który ruszył w milczeniu i zamyśleniu z ul. Królewskiej. Trumnę niosła młodzież szkolna i wielu innych za rogatki Wolskie na cmentarz ewangelicko-reformowany, który cały się zapełnił. „Každy chciał być jak najbliżej tej trumny, której kirem w drobnych cząstkach podzielili się wszyscy ku czci bohatera (...) któremu nie mogąc przed 29 laty oddać ostatniej usługi, dziś ją oddali przy grobie jego życia towarzyszki”¹⁶.

Generałowa nie mogła chyba przypuszczać, że jej nazwisko przejdzie na trwałe do historii polskiej XIX w. jako osoby, której pogrzeb był pierwszą wielką manifestacją patriotyczną w Królestwie Polskim od upadku powstania listopadowego.

W trzy dni po śmierci Sowińskiej znalezione zostały w jej mieszkaniu różne papiery. Wśród nich znajdował się testament oraz rozporządzenie z 30 listopada 1837 r. dotyczące grobu rodzinnego na cmentarzu ewangelicko-reformowanym na Woli, w którym pochowany był jej pierwszy mąż oraz matka. Sowińska chciała, aby na grobie położony został kamień z ustalonym

(dalej: AGAD), Akta osób i rodzin, sygn. 01/339/124, Papiery Katarzyny ze Schroderów generałowej Józefowej Sowińskiej, k. 5.

¹² Od 1935 r. Kleve – miasto powiatowe w Niemczech w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia.

¹³ Była to wyższa szkoła wojskowa w czasach Królestwa Kongresowego.

¹⁴ J. Skarbek, *Józef Longin Sowiński*, [w:] *PSB*, t. 41, Warszawa-Kraków 2002, s. 3–6.

¹⁵ A. Kraushar, *op. cit.*, s. 16.

¹⁶ *KRÓLESTWO POLSKIE* † Warszawa, 12 czerwca, „Dziennik Poznański”, nr 137, 17 VI 1860, s. 2. Autorem sprawozdania z pogrzebu mógł być bratanek generała, kapitan artylerii pruskiej Aleksander Sowiński, który mieszkał wtedy w Poznaniu.

przez nią tekstem, a pod koniec napisała: „Życzyłabym żeby ten grób kilkoma Drzewami obsadzonym zostać mógł”¹⁷.

Katarzyna Sowińska zdecydowała się spisać swoją ostatnią wolę uzupełnioną o dodatek oraz aneks dopiero 17 lipca 1858 r., po przekroczeniu osiemdziesięciu lat. W testamencie zadysponowała posiadanymi kapitałami oraz nieruchomością a w dodatku pozostawianymi ruchomościami. Swój stan majątkowy w dniu 17 lipca 1858 r. oraz 24 stycznia 1860 r. opisała w aneksach. Pisma sporządziła na białym papierze bez stempla: testament na czterech, dodatek na dwóch a pozostałe na jednej stronie. Kartka z wiadomościami o krewnych z rodziny von Beughem była doszyta do testamentu pąsową nitką. Zarówno sam testament jak i dodatek były przez testatorkę poprawiane i zmieniane w wielu miejscach. Wszystkie wymienione powyżej dokumenty miały ostatecznie treść następującą:

[1] *Mój Testament*

Będąc bezdzietną i nie mając własnych krewnych uważam za rzecz potrzebną rozporządzić mojem mieniem podług moich życzeń i tego co mnie się słusznem bydyż zdaje, Testamentem własnoręcznie przeze mnie napisanym, co czynię jak następuje:

Stan mój majątkowy składa się w obecnej chwili

1mo z Kolonii Wyględów za rogatkami Mokotowskimi leżącej, a z Mąkotowem i Rakowcem graniczącej.

2do Z Kapitału wynoszącego w ogóle Złotych polskich 82 000 która to Summa gdzie i jak jest ulokowana na osobnym arkuszu do niniejszego Testamentu załączonego wyszczególnionem się znajduje.

Tem całkowitem mojem mieniem rozporządzam w sposób poniżej wyrażonym: Pani Walentyńie Kozieradzkiej /lub po jej śmierci dzieci tejsze/ córce starszej po Walentym Andrychiewiczzu b. Generałem b. Wojsk polskich, Siostrzeńcu ś.p. drugiego męża mego, Józefa Sowińskiego, a wnuczce tego ostatniego, zapisuję Kolonią moją Wyględów.

Synowcowi memu Alexandrowi Sowińskiemu obecnie Porucznikowi w 5-tym Pułku Artylerii Wojska pruskiego zapisuję *Złotych polskich 20 000*

Panu Władysławowi Andrychiewiczowi, wnukowi ś.p. męża mego Józefa Sowińskiego po siostrze tegoż Karolinie z Sowińskich Andrychiewiczowej, zapisuję *15 000*

Wnuczce mojej, córce ś.p. Emilii z Sowińskich Wesslowej,

Kazimierze Wessel, zapisuję *Złotych polskich 10 000*

¹⁷ Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, sygn. 29538 MW, Generałowa Katarzyna Sowińska.

Pannie Ludwice Schreiber ciotecznej siostrzenicy męża mego
 ś.p. Józefa Sowińskiego, zapisuję Złotych polskich 5 000
 Czuję się także w obowiązku pamiątkę jaką przeznaczyć dla niektórych krewnych ś.p. pierwszego męża mego, Karola Bogumira Jonasa, którzy mi się po śmierci jego bardzo życzliwymi okazali, i legitymy¹⁸ która im się z pozostałości po ich Wuju z prawa należała, dobrowolnie się zrzekli¹⁹, przeznaczam więc tymże, jak następuje: dla Córki starszego jego siostrzeńca Korneliusza von Beughem, zmarłego w roku 1822

1. Elwinie von Beughem, Złotych polskich 4 000
2. Antoninie von Beughem, córce drugiego siostrzeńca ś.p. pierwszego męża mego, Pana Fryderyka von Beughem, urodzonej 5. Sierpnia 1828, chrzesnej [!] córce mojej Zł. pols. 4 000
3. Panu Ludwikowi von Beughem trzeciemu siostrzeńcowi pierwszego męża mego, a także chrzestnemu synowi mojemu Złotych polskich 4 000
- [4.] Najmłodszemu bratu tychże, Panu Karolowi von Beughem Zł. polskich 4 000

Polecam aby powyższe zapisy zrobione członkom rodziny von Beughem w przypadku śmierci których z nich, przeszły na ich dzieci lub innych prawnych spadkobiercy.

Pani Zofii Fluhme, z domu von Beughem jako małą pamiątkę zapisuję moje dwie broszki, jedną z Kameą Koralową, drugą z małym Szmaragdem drobnymi perełkami otoczoną, obiedwie w złoto oprawne.

Pannie Michalinie Czajkowskiej, chrzesnej córce mojej zapisuję Złotych polskich 3 000
 Pannie Euzebie Babskiej zapisuję 3 000
 Pani Annie z Łopińskich Szreder zapisuję 2 000
 Służącej mojej Maryannie Piotrowskiej, jeżeli przy śmierci mojej jeszcze w służbie mojej będzie 500

Kucharce która by już rok cały w mojej służbie zostawała a innym służącym przy mnie przynajmniej przed śmiercią moją przez rok cały w mojej służbie zostawali po Złotych 100 każdemu
 Gdyby zaś w czasie zejścia mego z tego świata kto z nich mniej niż pół roku dopiero, lecz z zadowoleniem moim u mnie służył, przeznaczam dla niego tylko jedno kwartalną kwotę jego zasług jako wynagrodzenie, nie licząc jednak w to zasług za kwartał przed moją śmiercią rozpoczęty, za który całkowicie zapłaconymi być mają.

Dla Kościoła Ewangelicko reformowanego w Warszawie do funduszu na budowę nowo wystawić się mającego Kościoła zapisuję 1 000

¹⁸ Legityma – część spadku przypadająca zstępnym spadkobiercom, której spadkodawca nie może zmniejszyć.

¹⁹ Stało się to 4 sierpnia 1809 r. przed Janem Gerhardem Lepping, notariuszem w Münster, Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), Kancelaria Jana Wincentego Bandtkie notariusza w Warszawie (dalej: Bandtkie), sygn. 72/667/0/23, akt 879, 6 lipca 1811, k. 160.

<i>Dla sierot tejże Gminy</i>	500
<i>Dla Szkółki tejże Gminy</i>	500
<i>Dla Szkółki Sierot płci żeńskiej, pod opieką Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie istniejącej</i>	500
<i>Zakładowi moralnie zaniedbanych dzieci</i>	500

Ogółem Zł. polsk. 77 900

Kapitału jest 82 000

pozostaje zatem po zapisach przeze mnie zrobionych 4 100 z których oprócz na koszt pogrzebu, podług osobno znajdującego się rozporządzenia mego, jak naj-skrótniej odbyć się mającego, postanawiam, aby Stempel Kollateralny²⁰ i inne wypadające prawne Koszta opłacone zostały, gdyż chcę aby wszystkie powyżej poczynione przeze mnie zapisy legataryuszów w całości bez potrącenia owych kosztów doszły. A w razie gdyby te 4 100 Złotych w zupełności wystarczyć na to nie miały, żądam i proszę aby brak ten z sprzedaży niektórych moich pozostałych a Pani Klementynie z Marennów Andrychiewiczowej w ogóle zapisanych, podług jej wyboru zastąpionym został, zastrzegając jednak sobie najwyraźniej, aby sprzedaż takowa nie przez publiczną licytację się odbyła. Exekutorem tego mego testamentu ustanawiam Wielmożnego Władysława Andrychiewicza, wnuka ś.p. męża mego Józefa Sowińskiego. Taka jest moja ostatnia wola.

Zastrzegam sobie jednak przy tem, aby każdy dodatek, czy Kodycyl²¹ do niniejszego testamentu który bym później zrobiła, tak uważanym i wykonanym został, jak gdyby w tymże samym Testamencie zawartym był.

A teraz żegnam z uczuciem serdecznej życzliwości wszystkich moich krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc ich aby mi przebaczyli w zapomnienie puścić chcieli jeżeli kiedykolwiek ich w czem obrazić mogłam, zapewniając ich najuroczyściej iż to mimo mojej woli i bez złej chęci nastąpiło. Wybaczam też zupełnie nieprzyjaciółom których mieć mogłam, błagając Boga wszechmocnego aby równie w nieograniczonym Swojem miłosierdziu wszystkie moje winy odpuścić mi raczył.

Boże, Ojciec Wszechmogący, bądź miłościw duszy mojej! Amen.

Pisałam w Warszawie, dnia 17 Lipca 1858 roku

Katarzyna z Schroederów Sowińska

[2] Niektóre wiadomości o krewnych ś.p. pierwszego męża mego Karola Bogumira Jonas, byłego Konsyliarza Regencji pruskiej w Warszawie od roku 1796 do 1806 istniejącej.

Panna Elwina von Beughem w roku 1836 zostawała z matką swoją, w Verviers²², mieście w prowincji wyższego Renu.

[1] Pan Fryderyk von Beughem, i bracia jego

[2] Karól von Beughem i

[3] Ludwik v. Beughem w roku 1836 zostawali:

²⁰ Stempel kolateralny – opłata za papier stemplowy w sukcesjach z linii bocznej, to jest po braciach albo siostrach, *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 2, H–M, Warszawa 1902, s. 395.

²¹ Kodycyl – dodatek do testamentu sporządzony w formie urzędowej.

²² Verviers, obecnie miasto w Belgii w prowincji Liège.

1wszy jako Assesor przy Sądzie Ziemiańskim w Unna²³ Okręgu Westfalskim w prowincji Niższego Renu;

2gi był Kassyerem przy Sądzie w Essen w Okręgu Westfalskim Niższego Renu;

3ci był wtedy także Assessorem przy Urzędzie miejskim /Justiz amt/ w Laasphe²⁴ w hrabstwie Wittgenstein w prowincji Wyższego Renu.

Pani Zofia Fluhme także mieszkała w Essen gdzie jej mąż przy takim że Sądzie urzędował.

Przez Konsula pruskiego najłatwiej będzie można o ich późniejszym pobycie wiadomość zasięgnąć.

[3] Dodatek do mojego Testamentu
napisanego przeze mnie własnoręcznie dnia 17 Lipca 1858
Katarzyna Sowińska

Dodatek ten do mojego Testamentu ma być uważany za równo obowiązujący jak sam Testament i bez żadnej odmiany wykonanym mieć go chcę. K. S. Między ruchomościami które pozostawiam, większa część jest małej wartości, jednak niektóre z nich przeznaczam kilku osobom na pamiątkę prosząc aby jako taką tylko uważane i bez względu na ich małą wartość przyjęte zostały. Uniwersalną zaś ich Właścicielką mianuję Panią Klementynę z Marennów Andrychiewiczową, żonę Władysława Andrychiewicza, wnuka po siostrze ś.p. męża mego Józefa Sowińskiego, z prośbą aby przedmioty przeze mnie na pamiątkę innym osobom zapisane takowym wydać kazała:

Wnuczce mojej, a córce Kochanej Synowicy mojej Emilii z Sowińskich Wesslowej, Kazimierze Wessel przeznaczam bukiet jeden w ramach złożonych, przez jej Matkę malowany, innych podobnie parę nie dokończonych, 2 koszyczki drewniane malowane, Cukierniczkę blaszaną malowaną, poduszkę i podnózek składany krzyżową robotą robiony, wszystko robotą jej Matki będące, bukiet jeden olejno przez Panią Pułkownikową Papkowską malowany, wieniec z włosów²⁵ jej matki, w ramki ciemne oprawny, Szklankę w medalioniki z cyfrą²⁶ jej Babki Pani Adamowej Wessel²⁷, i datą 6. Oct. 1849. Silwetki ś.p. Dziadka jej, Majora Andrzeja Sowińskiego, i matki jej i wuja Alexandra Sowińskiego, w dzieciennym ich wieku zrobione, znajdujący się w szkatułce z drzewa, jeszcze dwa albumy i Niemiecki Słownik które razem wnuczce mojej Kazimierze zapisuję. *Conversations Lexicon*²⁸ w Niemieckim języku, francuski *Dictionaire* [dalej brak części strony].

²³ Unna, miasto w Niemczech, położone w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia.

²⁴ Obecnie Bad Laasphe, miasto uzdrowiskowe w Niemczech, położone w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia, w rejencji Arnsberg, w powiecie Siegen-Wittgenstein.

²⁵ Ozdoby wykonane z włosów zmarłej osoby były od XVII w. popularną biżuterią żałobną.

²⁶ Cyfra – początkowe litery imienia i nazwiska; monogram, inicjały.

²⁷ Marianna z Grabowskich (ok. 1781–1855), żona Adama Wessel (ok. 1776–1852), dziedzica dóbr Żyrzyn w powiecie puławskim w województwie lubelskim.

²⁸ W sporządzonym po zgonie Józefa Sowińskiego inwentarzu pozostałości, w dziale Biblioteka znajduje się pod pozycją 18: *dwanaście tomów Real Encyclopadie oder Conversations Lexicon fünfte Auflage A bis z, Leipzig 1822, in saffian ungebinden* wycenione na złotych

Pannie Karolinie Kozieradzkiej prawnuczce po siostrze ś.p. męża mego Józefa Sowińskiego salopę²⁹ moją tumakową³⁰, i mój rękawek futrzany, a braciom i siostrze tejże Pawłowi Kozieradzkemu pierścionek z włosami Dziadka jego, czworograniasto oprawny, Stanisławowi Kozieradzkemu futerał z nożem do przekrawania kart w Xiążkach i pugilaresik, stałą i złotem wykładane znajdujący się w szkatułce z drzewa jaworowego i Walentyńie Kozieradzkiej portrecik jej Dziadka w pierścionek oprawny i które z pomiędzy moich Xiążek wybrać by sobie jeszcze chciała także mojej wnuczce Kazimierze Wessel.

Szkatułkę zaś wzmiankowaną z drzewa jaworowego Dar Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, zapisuję P. Katarzynie z Lipińskich Lewockiej.

Pannie Ludwice Schreiber przeznaczam obrączkę z włosów jej Wuja Józefa Sowińskiego, z czarnym emaliowanym brzeżkiem, i z jego Cyfrą i datą jego śmierci wewnątrz.

Pani Urszuli z Solarych Cieleckiej przyciskał do papierów z popielatego marmuru i z stojącym Kupidyńkiem na wierzchu [dalej słowa przekreślone: i piórniczek drewniany pozłacany, roboty jej ciotecznego brata ś.p. Romualda Sowińskiego] i bukiet z włosów od niej i ś.p. Siostry jej Pani Maryanny z Solarów Wyganowskiej pochodzący z napisem: od wdzięcznych serc.

Pani Kornelii z Krajewskich Paszkowskiej, mój zegar ścienny³¹ w moim pokoju bawialnym wiszący który niech jej przypomina chwile któreśmy razem spędziły, i dwa Koszyczki mosiężne z kratką z kordonku szafirowego, pamiątka z czasów naszego wspólnego zamieszkiwania w gmachu b. Szkoły Aplikacyjnej. [Cały ustęp przekreślony: Pannie Melanii Kolnarskiej pierścionek z krwawnika³², pamiątka od Fryderyka Chopin.]

Alexandrowi Sowińskiemu synowcowi mojemu, wszystkie Xiążki treści wojskowej, po jego Stryju pozostałe i pieczętkę kryształową z herbem na jednej stronie, a na drugiej z figurą wyobrażającą czas.

Pannie Joannie Voss mój zegarek kieszonkowy, puzderko z 4-ma markami srebrnymi do Whista i litografowany obraz męża mego, Józefa Sowińskiego, także grotę lazuru w ramach, olejno malowaną, roboty Pani Kornelii Paszkowskiej.

Pannie Józefie Koszutskiej pieczętkę z ośmioma rżniętymi pieczętkami z napisami w języku angielskim i pustynią S. Salomei, sepią przez Panią Joannę Kuczyńską robioną.

Pannie Euzebii Babskiej daguerrotyp Panny Józefy Koszutskiej i szkatuleczkę mahoniową do roboty, która przez wiele lat w moim użyciu była.

polskich 40, APW, Kancelaria Aleksandra Engelke notariusza w Warszawie (dalej: Engelke), sygn. 72/687/0, akt 6124, 7 grudnia 1831, k. 822v.

²⁹ W tymże inwentarzu pozostałości, w dziale Garderoba damska pod pozycją 27 [k. 819r] wykazana jest: *Jedna salopa zielona Atłasowa Kunami podszyta i obłożona wkoło tumakami wyceniona na złotych polskich 150.*

³⁰ Tumakowa, przymiotnik od tumak – kuna leśna.

³¹ W inwentarzu pozostałości [patrz przypis 28], w dziale Rozmaitości widnieje pod pozycją 72 [k. 821v]: *jeden Zegar stojący oprawny w postumencie Machoniowym godziny i Kwadrans białcy, wyceniony na złotych 72.*

³² Krwawnik – inaczej karneol, minerał, odmiana chalcedonu, kamień półszlachetny o koncentrycznych pasmach czerwonych i białych.

Panu Jakóbowi Popławskiemu Urzędnikowi Naczelnej Izby Obrachunkowej portret mego męża Józefa Sowińskiego, fotografowany i kolorowany w owalnych czarnych drewnianych ramkach który na mojem biurku stoi.

Pani Maryannie z Żyllów Śnitkowej portrety kochanej przyjaciółki mojej P. z Chrapowieckich Morawskiej siostry jej, i męża tejże Szambelana Morawskiego. Lecz gdy Pani Śnitkowa nie mieszka w Warszawie tylko w Lublinie trzeba te obrazy [dalej skreślone wyrazy: oddać do Pani Tekli z Żyllów Niewiadomskiej, w Warszawie zamieszkałej z prośbą o odesłanie ich siostrze swojej, Pani Śnitkowej, lub też] wprost tejże w Lublinie wręczyć.

Spis ten dodatkowy do mego Testament [!] jako równie z tym za ważny uważany i wykonany mieć chcę.

Pisałam w Warszawie, dnia 19. Lipca 1858.

Katarzyna Sowińska.

[4] Stan mój majątkowy spisany dnia 17. Lipca 1858

Mam w Kapitałach:	Złote polskie
u mego wnuka, Władysława Andrychiewicza za Rewersem	42 000
u Pana Maurycego Bluma zahipotekowane	20 000
u Pana Mecenasa Szybińskiego, za Rewersem	10 000
u Pana Emiliana Krajewskiego, zahipotekowane na dobrach Prusinowice w obwodzie Szadkowskim, w Gubernii Warszawsko-Kaliskiej	
	10 000
ogółem	82 000

Oprócz tego jestem Właścicielką Gruntów na Wyglądowie, pod Warszawą, graniczących z Mokotowem i Rakowcem, które rozdałam prawem wieczystej dzierżawy Kolonistom niemieckim, a które przynoszą przeszło 1000 Zł rocznego dochodu.

[5] Stan mój majątkowy spisany dnia 24. Stycznia 1860

Mam w Kapitałach:	Złoty polskie
u wnuka mego Władysława Andrychiewicza, za Rewersem	4
u	
u Pana Mecenasa Ludwika Szybińskiego, za Rewersem	10 000
u Pana Emiliana Krajewskiego, zahipotekowane na dobrach Prusinowice, w obwodzie Szadkowskim w Gubernii Warszawsko-Kaliskiej	10 000
ogółem	

Oprócz tego jestem Właścicielką gruntów na Wyglądowie w Gubernii Warszawskiej, za rogatkami Mokotowskimi graniczących z Mokotowem i Rakowcem, które to grunta rozdałam prawem wieczystej dzierżawy, a które przynoszą mi dochodu rocznego przeszło 1000 Zł.

Katarzyna Sowińska³³

³³ APW, Kancelaria Stanisława Jasińskiego notariusza w Warszawie, sygn. 72/702/0, akt 3586, 14 czerwca 1860, mikrofilm S-1959.

W grudniu 1935 r. ukazał się w „Kurjerze Warszawskim” artykuł Adolfa Nowaczyńskiego. Była to właściwie krótka nowelka, oparta na losach Katarzyny Sowińskiej³⁴. Przedstawione w niej nieprawdziwe wiadomości o majątku generałowej spowodowały reakcję jednego z żyjących potomków egzekutora jej testamentu. Tadeusz Kajetan Andrychiewicz³⁵ wystosował 29 stycznia 1936 r. list do niewymienionego z nazwiska redaktora „Kurjera Warszawskiego”, w którym, na podstawie posiadanych dokumentów, przedstawił sytuację finansową generałowej. Korespondencja ta w chwili obecnej jest znakomitym źródłem historycznym, uzupełniającym dane zawarte w testamencie.

Generałowa była właścicielką jednej nieruchomości w Wyglądowie, znajdującym się obecnie w granicach administracyjnych Warszawy, w dzielnicy Mokotów. Pisała o niej tak:

(...) Dokumenty dotyczące się praw, podług których posiadam dziedziczne grunta na Wyglądowie w bliskości Mokotowa położone, złożone zostały do xiąg hipotecznych Mokotów-Wyglądów, Lit. A. przy zaprowadzeniu nowej hipoteki. Te grunta wypuściłam w dzierżawę wieczystą /Erb-pacht/ podług aktów urzędowych, sporządzonych: 1. Przez Notariusza Wincentego Bandtkiego dn. 21 września 1812 r.; 2. Przez Not. Alex. Engelke, dn. 17 września 1825 r., kolonistom poniżej wyrażonym (...), w ogóle za zł 1156 gr 20. Podatku ofiary ziemsk. opłacam ja jako Dominium rocznie zł 96 gr 12 zostaje mi czystego dochodu zł 1060 gr 08 (...)³⁶

Katarzyna Sowińska zapisała członkom rodzin swoich dwóch mężów zdecydowaną większość pozostałego po sobie mienia. Według testamentu wzajemnego na przeżycie, jaki małżonkowie Jonas sporządzili dnia 26 marca 1802 r.³⁷, spadek po zmarłym współmałżonku miał przejść na pozostałego przy życiu a „małżonkowie wzajemnie na spadkobierców przedstawiają sobie dzieci po Sybilli z Jonasów Beughem”³⁸. Sybilla Jonas wyszła za mąż za Friedricha Daniela von Beughem. Ze związku tego urodzili się synowie:

³⁴ A. Nowaczyński, *Laska pani generałowej*, „Kurjer Warszawski”, nr 353, 24 XII 1935, s. 9–12.

³⁵ Tadeusz Kajetan Andrychiewicz (1904–1973), wnuk Władysława Andrychiewicza (1824–1887) a syn Wojciecha (1860–po 1905) i Eugenii z Lipińskich (1868–1905), był właścicielem wielu dokumentów pozostałych po Katarzynie Sowińskiej, m.in. listów pisanych do generałowej przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową.

³⁶ APW, Zbiór Korotyńskich, sygn. 72/201/0/25/2324, Sowiński Józef Longin – generał, List Tadeusza Kajetana Andrychewicza (dalej: list TKA), s. 2 oraz APW, Bandtkie, sygn. 72/667/0/33, akt 1292, 21 września 1812 i APW, Engelke, sygn. 72/687/0, akt 2900, 17 września 1825.

³⁷ APW, Bandtkie, sygn. 72/667/0/23, akt 879, 6 lipca 1811, k. 159v.

³⁸ APW, list TKA, s. 5.

Friedrich Leonhard (?-?), Cornelius Friedrich (?-1822), Karl (?-?) oraz Ludwig Friedrich Conrad (1806-1886). Beughemowie mieli otrzymać ogółem 16 tys. złotych polskich. Sowińska, jak wynika z jej ostatnich informacji z 1836 r., nie utrzymywała łączności z tą rodziną przez ponad dwadzieścia lat.

Inaczej było z krewnymi jej drugiego męża. Tu kontakty były utrzymywane do ostatnich chwil jej życia. Józef Longin, sporządzając 9 września 1827 r. ostatnią wolę, zapisał „cały swój majątek, bez żadnego wyjątku, teraźniejszej żonie swojej Katarzynie z Schroederów Sowińskiej”³⁹. Według ukończonego w dniu 19 listopada 1831 r. inwentarza pozostałości po generale, majątek ten wynosił 96 421 złotych polskich i 10 groszy, w tym posag Katarzyny w wysokości 27 tys. złotych. Pułkownik Sowiński napisał również w testamencie:

(...) Proszę wzwyż wymienionej Żony moiej, gdy ią z czasem Opatrzność ztąd powoła, ieżeliby nie miała bliższych Krewnych, iakich ią zostawiam i ieżeliby swym krewnym nie chciała całego swego maiątku zapisać, aby go zapisała dzieciom pozostałym po bracie moim Jędrzeju Sowińskim i dzieciom po Siostrzeńcach moich Walentym i Wincentym Andrychiewiczzu, stosując się w tem do swej woli. Proszę także ieżeliby dochody z Jey majątku i pensyi emerytalney, iaką po moiej śmierci pobierać będzie, były takie, iżby miała z nich dobre utrzymanie się, aby chciała iaką pensyę roczną siostrze moiej cioteczney Jozefie Czech⁴⁰ wyznaczyć (...)⁴¹.

Katarzyna Sowińska spełniła tę prośbę swego męża i 50 tys. złotych oraz liczne pamiątki przeznaczyła dla jego rodziny. Niestety czytając ostatnią wolę generałowej można mieć mylne wyobrażenie o tym, jaki stopień pokrewieństwa łączył ludzi, o których pisze testatorka, z nią samą.

Skrócona genealogia, dotycząca osób wymienionych w testamencie Sowińskiej, zaczynając od tej najdalej spokrewnionej z generałem, jest następująca: Cyprian Tomasz Sowiński (1739-1800), ojciec Józefa Longina, miał siostrę Jadwigę Teresę Franciszkę (1741-1807), która w 1761 r. wyszła za mąż za Józefa Fryderyka Czecha (ok. 1731-1797). Ich córką była Katarzyna Antonina (1774-1854), od 1798 r. żona Józefa Schreibera (ok. 1769-1849). Z tego związku urodziła się Ludwika Bronisława (1803-1877), opisana jako „cioteczna siostrzenica męża mojego”, której zapisano 5 tys. złotych polskich i obrączkę z włosów generała.

³⁹ APW, Kancelaria Jana Wincentego Ostrowskiego notariusza w Warszawie (dalej: Ostrowski), sygn. 72/745/0, akt 31, 11 października 1831, k. 199.

⁴⁰ Józefa Domicela Czech, siostra bliźniaczka Katarzyny Antoniny, zmarła dnia 15 IV 1835 r., APW, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Nawiedzenia NMP w Warszawie (dalej: Nawiedzenie NMP), sygn. 72/160/0/-/10, Akta urodzeń, małżeństw i zgonów 1835, akt 300, k. 624.

⁴¹ APW, Ostrowski, sygn. 72/745/0, akt 31, 11 października 1831, k. 199.

Cyprian Tomasz Sowiński był dwukrotnie żonaty. Z pierwszego związku z Franciszką z Sadowskich lat dorosłych dożyło czworo dzieci:

1. Karolina (?-?), wyszła za mąż za Franciszka Andrychiewicza (1755–1821) i miała z nim dwóch synów – Walentego Cypriana (1787–1849) oraz Wincentego Maksymiliana (1788–1837):

1a. Walenty Andrychiewicz, późniejszy generał brygady powstania listopadowego, ze związku z Albiną z Osieckich (1795–1861) miał córkę Walentynę Ofelię (1817–po 1869), która w 1840 r. wyszła za mąż za porucznika Jana Kozieradzkiego (1807–ok. 1873). Państwu Kozieradzkim urodziły się następujące dzieci: Karolina Wiktoria (1844–1899), Paweł Piotr⁴² (1845–1903), Stanisław Wincenty (1848–1923) oraz Walentyna Kazimiera (1857–1929);

1b. Wincenty Andrychiewicz ze związku z Fryderyką Anną Pawłowską (1798–po 1862) miał syna Władysława Jakuba (1824–1887), egzekutora testamentu, który w 1852 r. zawarł związek małżeński z Klementyną Ludwiką Marenne (ok. 1827–1909), mianowaną w testamencie przez generałową „uniwersalną właścicielką” jej nieruchomości.

2. Andrzej Stanisław (1771–1847) ożenił się w 1813 r. z Caroline Friederike von der Tann (1794–1833) i miał z nią dwoje dzieci: Aleksandra Józefa (1826–1895), oficera pruskiej artylerii oraz Emilię (ok. 1816–1839), która w 1838 r. wyszła za mąż za Kazimierza Wessel (ok. 1811–1851) i urodziła mu córkę Kazimierę⁴³ (1839–1908), opisywaną jako „wnuczka moja”, chociaż w rzeczywistości była wnuczką brata drugiego męża.

3. Aniela Marianna (1771–1845), około 1799 r. wyszła za mąż za Jerzego Okołowa (ok. 1766–1828), wyznania ewangelicko-reformowanego, będącego później radcą stanu i Prezesem Najwyższej Izby Obrachunkowej Królestwa Polskiego.

4. Józef Longin (1777–1831), od 1815 r. drugi mąż Katarzyny z Schröderów Jonasowej.

⁴² 15 II 1854 r. Katarzyna Sowińska została jego matką chrzestną, ojcem chrzestnym był wicedyrektor kancelarii księcia namiestnika, APW, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja, sygn. 72/159/0/-/24, Akta urodzeń, małżeństw, zgonów 1854, akt 115, k. 29v.

⁴³ Kazimiera Wessel, 18 II 1860 r., wyszła za mąż za Narcyza Karpińskiego (ok. 1828–1908), sekretarza warszawskiego urzędu pocztowego. Podane w akcie małżeństwa jej miejsce zamieszkania, ul. Królewska 1062, był adresem Katarzyny Sowińskiej, APW, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, sygn. 72/158/0/-/32, Akta urodzeń, małżeństw i zgonów 1860, akt 121, k. 857. Narcyz Karpiński po śmierci generałowej zgłaszał jej zejście w dniu 10 czerwca, APW, Akta stanu cywilnego parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie, sygn. 72/182/0/-/20, Akta urodzeń, małżeństw, zgonów 1860, akt 20, k. 130.

Z drugiego związku Cypriana Tomasza Sowińskiego z Małgorzatą z Maraszewskich⁴⁴ (ok. 1756–1820) urodził się syn Romuald (?–1807).

Pozostałe 16 tys. złotych Sowińska podzieliła następująco:

1. Pozostawiła na koszty pogrzebu⁴⁵ i różne opłaty 4 100 złotych;

2. Zapisała następującym osobom niespokrewnionym:

2a. 3 tys. zł Euzebiei Babskiej (ur. 1826), zarządzającej domem i osobie do towarzystwa⁴⁶, córce chirurga Franciszka (1780–po 1839), z którym pułkownik Sowiński prowadził interesy⁴⁷ a pułkownikowa, wraz z generałem dywizji Izydorem Krasińskim, trzymała do chrztu⁴⁸ jego syna Antoniego w kościele św. Andrzeja w Warszawie w dniu 13 czerwca 1824 r.

2b. 3 tys. zł Michalinie Czajkowskiej⁴⁹, swojej chrzestnej córce, o której wiadomo tylko tyle, że w dniu 19 marca 1829 r. mieszkała wraz z ojcem w Kaliszu⁵⁰;

2c. 2 tys. zł Annie z Łopińskich (ok. 1798–1881), która od 1817 r. była żoną Jakuba Szredera⁵¹ (ok. 1780–1853), wyznania ewangelicko-reformowanego, adwokata Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego, kawalera krzyża *Virtuti Militari*, znanego ze swych patriotycznych poglądów, który po upadku powstania listopadowego znalazł się na emigracji. Świadkiem zgłoszenia urodzenia ich pierwszego syna Juliana Jakuba⁵², był major Walerian Łukasiński. Matką chrzestną dwóch innych dzieci: Hermana Józefa Wacława (ur. 1826), oraz Marii Augusty (ur. 1829), została 22 maja 1832 r. Katarzyna Sowińska, kiedy to ich „ojciec był w Prusach za granicą”⁵³.

⁴⁴ Siostrą Małgorzaty z Maraszewskich była Marianna (?–po 1829), żona architekta i budowniczego Bonawentury Solarego (1735–1806), z którym miała wymienione w testamencie córki Mariannę Joannę (1787–po 1829) oraz Urszulę Ewę (1788–1871).

⁴⁵ Koszty pochówku opłacone przez Narcyza Karpińskiego wyniosły 412 złotych, P. Adamczyk, *Ocalone dokumenty generałowej Katarzyny Sowińskiej*, „Odkrywca” 2013, nr 2 (169), s. 21.

⁴⁶ APW, list TKA, s. 5.

⁴⁷ APW, Ostrowski, sygn. 72/745/0, akt 7057, 8 marca 1826.

⁴⁸ Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, sygn. DP/M.I.-177, Księga chrztów kościoła parafialnego p.w. św. Andrzeja Apostoła w Warszawie 1813–1825, s. 1025, https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=8&zs=9159d&se=&sy=104&kt=12&plik=str_1024-1025.jpg [dostęp: 29.11.2023].

⁴⁹ Michalina mogła być spokrewniona z Filipem Czajkowskim (ok. 1758–1834), komisarzem Dyrekcji Generalnej Poczty, naczelnikiem głównego urzędu pocztowego w Kaliszu i prezesem Towarzystwa Dobroczynności, *ibidem*.

⁵⁰ Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 1345.

⁵¹ Z. Chodyła, *Jakub Szreder*, [w:] *PSB*, t. 49, Warszawa–Kraków 2013, s. 57.

⁵² APW, Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej VII cyrkułu (dalej: VII cyrkuł), sygn. 72/189/0/-/30, Akta urodzeń 1818, akt 344, k. 172v.

⁵³ APW, Nawiedzenie NMP, sygn. 72/160/0/-/6, Akta urodzeń 1832, akt 388 i 389, k. 194 i 195.

3. Dla służących przeznaczyła ogółem 900 złotych. W 1858 r. miała ich prawdopodobnie pięcioro.

4. Na cele charytatywne zapisała łącznie 3 tys. złotych.

Wymienione w dodatku ruchomości zostały rozdysponowane pomiędzy rodzinę jej drugiego męża oraz żyjących jeszcze przyjaciół. W kolejności alfabetycznej byli to:

1. Cielecka Urszula Ewa z Solarych (1788–1871), siostrzenica macochy Józefa Sowińskiego, żona Wojciecha Zaręby Cieleckiego (ok. 1781–przed 1871) – przyjaciela Józefa Longina. Świadkiem ich ślubu⁵⁴ w dniu 29 listopada 1826 r. był pułkownik Sowiński.

2. Kolnarska Melania Wiktoria (ur. 1820), córka przyjaciół państwa Sowińskich, Józefa (ok. 1789–1850), radcy Komisji Centralnej Likwidacyjnej i dyrekcji głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, członka Rady Głównej Zakładów Dobroczynności w Królestwie Polskim oraz Józefy z Wrzesińskich (ok. 1797–1847). Melania była matką chrzestną Kazimierzy Wessel⁵⁵, „wnuczki” generałowej.

3. Koszutska Józefa Sabina (ur. 1820), córka kapitana Józefa (ok. 1790–przed 1840), w latach 1821–1830 oficera inspekcji w Szkole Aplikacyjnej i Anny z domu von Kahle (1800–1840), córki Samuela Wilhelma (ok. 1757–1809), landrata⁵⁶ warszawskiego za rządu pruskiego.

4. Lewocka Katarzyna z Lipińskich⁵⁷ (1799–1890), późniejsza literatka i pamiętnikarka, została w 1822 r. żoną urzędnika cenzury Onufrego⁵⁸ (1787–1854). Świadcami ich ślubu⁵⁹ byli m.in. Stanisław Staszic oraz Julian Ursyn Niemcewicz. Oboje Lewoccy byli członkami Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

5. Morawska Józefa z Chrapowickich (?–1842), żona Apolinarego (ok. 1765–1838), szambelana króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Państwo Morawscy byli wieloletnimi przyjaciółmi pułkownikostwa Sowińskich. W ich majątku na Litwie nazywanym przez nich Ustronie (właściwa nazwa to Powierzchnie⁶⁰) wisiał na ścianie portret Józefa Sowińskiego⁶¹.

⁵⁴ APW, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, sygn. 72/161/0/-/1, Akta urodzeń, małżeństw i zgonów 1826, akt 225, k. 560 i 561.

⁵⁵ APW, Nawiedzenie NMP, sygn. 72/160/0/-/17, Akta urodzeń 1839, akt 153, k. 77.

⁵⁶ Landrat – naczelnik powiatu w Prusach.

⁵⁷ I. Kaniowska-Lewańska, *Katarzyna Lewocka z Lipińskich*, [w:] *PSB*, t. 17, s. 254–255.

⁵⁸ J. Dianni, *Onufry Lewocki*, [w:] *PSB*, t. 17, s. 255–256.

⁵⁹ APW, cyrkuł VII, sygn. 72/189/0/-/43, Akta małżeństw i rozwodów 1822, akt 139, k. 139.

⁶⁰ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski i W. Walewski, t. 8, Warszawa 1887, s. 893.

⁶¹ S. Morawski, *Od Merecza do Kowna*, „Teka Wileńska” 1858, nr 6, s. 80.

6. Paszkowska Kornelia z Krajewskich (1797–po 1862), utalentowana malarzka, od 1826 r. żona Józefa Paszkowskiego⁶² (1787–1858), wtedy kapitana i profesora artylerii w Szkole Aplikacyjnej. Opiekunka w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności.

7. Popławski Jakub (1798–po 1869), urzędnik Izby Obrachunkowej, prawdopodobnie jeszcze w czasach, gdy jej prezesem był szwagier generała Jerzy Okołów. Zgłaszał on 7 października 1831 r. zejście Józefa Sowińskiego w kościele wolskim⁶³ oraz był obecny, cztery dni później, przy otwarciu testamentu generała⁶⁴, składając jego trzeci egzemplarz otrzymany od Fryderyka Teichmanna, zastępcy superintendenta kościoła ewangelicko-reformowanego w Warszawie.

8. Voss Joanna⁶⁵, wraz z damami ze Związku Patriotycznego Dobroczynności Pań Polskich: pułkownicową Sowińską, szambelanową Morawską i majorową Kornelią z Krajewskich Paszkowską, pracowała w czasie powstania listopadowego w lazarecie założonym w koszarach Gwardii Królewskiej Koronnej. Związek, liczący ponad 100 osób, utrzymywał własnym kosztem jedną salę, zaopatrywał chorych w pościel, bieliznę, bandaże, szarpie, żywność i różne inne potrzeby a panie doglądały i opatrywały rannych.

Sowińska dawnym zwyczajem lokowała wolne środki pieniężne u wiarygodnych a majątniejszych od siebie osób i żyła z procentów od zainwestowanego kapitału. W dniu 17 lipca 1858 r. wyceniła swój kapitał na 82 tys. złotych. Przy oprocentowaniu wynoszącym wtedy najczęściej 5% w skali roku, mógł on przynieść dochód roczny rzędu 4 100 złotych. Miesięcznie stanowi to około 341 zł, co z pewnością starczało na jej utrzymanie.

Największą kwotę, 42 tys. złotych, generałowa miała za rewersem u Władysława Andrychiewicza. Suma ta stanowiła część 50 tys. złotych pożyczonych 28 lipca 1841 r. Kazimierzowi Wesselowi, którą w 1852 r. odebrała od drugiej jego żony Rozalii z Bispingów⁶⁶ (?–1867). „Procent od sumy /250 złotych miesięcznie/ stanowił podstawowe źródło utrzymania Katarzyny Sowińskiej”⁶⁷.

⁶² J. Ziółek, *Józef Paszkowski*, [w:] *PSB*, t. 25, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 296–298.

⁶³ APW, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Wawrzyńca Męczennika oraz św. Stanisława i Wawrzyńca w Warszawie (Wola), sygn. 72/179/0/-/168, Akta urodzeń, małżeństw i zgonów 1831, akt 117, k. 167.

⁶⁴ APW, Ostrowski, sygn. 72/745/0, akt 31, 11 października 1831, k. 197.

⁶⁵ *Część Urzędowa*, „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 90, 1 IV 1831, s. 647 oraz *Część Nieurzędowa* nr 94, 6 IV 1831, s. 674.

⁶⁶ Była to siostra przyjaciółki Katarzyny Sowińskiej, Natalii Anny (1801–1888), wdowy po generale Ludwiku Kickim (1791–1831).

⁶⁷ APW, list TKA, s. 2.

Następne wedle wysokości, 20 tys. złotych, było zahipotekowane u Maurycego Bluma (ok. 1805–po 1869), prawdopodobnie na dobrach Wola Chynowska, wsi położonej w powiecie grójeckim, której był dziedzicem.

U mecenasa Ludwika Szybińskiego (ok. 1799–1867), radcy prokuraturii Królestwa Polskiego, miała „za rewersem z dnia 23 czerwca 1856 r.”⁶⁸ 10 tys. złotych.

Pozostałe 10 tys. złotych pożyczyła w 1839 r.⁶⁹ Emilianowi Krajewskiemu⁷⁰ (1802–1866) na hipotekę dóbr Prusinowice Wielkie⁷¹.

(...) Procent od tej sumy od 1852 r. nie był wypłacany Sowińskiej. Nie mogąc uzyskać procentu Katarzyna Sowińska, aktem z dnia 23 września 1857 r. przed rejentem Wasiutyńskim w Lublinie, scedowała tę sumę Władysławowi Andrychewiczowi, który zarządził egzekucję, pod imieniem Sowińskiej, co jednak nie doprowadziło do odbioru procentu, mimo to Władysław Andrychewicz wypłacał procent i część kapitału, licząc, że kiedyś wyegzekwuje należność od Krajewskiego (...) ⁷².

Kilka miesięcy przed swoją śmiercią Katarzyna Sowińska nie była już pewna czy dysponuje takimi samymi kapitałami jak dwa lata wcześniej. Wyjaśniło się to niebawem, tuż po jej zgonie.

Dnia 20 czerwca 1862 r. Rada Administracyjna Królestwa na przedstawienie Komisji Rządowej Sprawiedliwości zatwierdziła zapisy Katarzyny Sowińskiej na cele charytatywne⁷³. Rząd Gubernialny Warszawski monitował egzekutora testamentu o zapłatę legowanych kwot obdarowanym instytutom. Władysław Andrychewicz mieszkał wtedy w swoim majątku Wilczopole w guberni lubelskiej. W jego imieniu występował w Warszawie Józef Karpiński, obrońca przy Radzie Stanu. Tenże, pismem z dnia 7 listopada 1862 r., poinformował Komisarza Administracyjnego Cyrkułu III i XI, „że Sowińska rozdysponowała testamentem blisko dwa razy tyle ile pozostawiła wedle inwentarza majątku, przeto nie mogę deklarować za Andrychewicza bezwarunkowej i całkowitej zapłaty legatów dobroczynnych”⁷⁴.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 3.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ Brat Kornelii z Krajewskich Paszkowskiej.

⁷¹ Obecnie Prusinowice, wieś w województwie łódzkim, w powiecie pabianickim, w gminie Lutomiersk.

⁷² APW, list TKA, s. 3.

⁷³ AGAD, Komisja Województwa Mazowieckiego/Rząd Gubernialny Warszawski, sygn. 01/227/0/5/10392, Akta w przedmiocie legatów śp. Katarzyny z Szrederów Sowińskiej dla sierot gmin ewangelicko-reformowanych i innych instytutów po r[ubli] s[rebrze] 75, k. 12.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 22.

Jak podaje Tadeusz Kajetan Andrychiewicz, „wydanie legatów nie nastąpiło zaraz (...) procesowano się przez przeszło 10 lat. Ostatecznie legaty proporcjonalnie zmniejszono /za wyjątkiem Wyględowa/ i wydano sukcesorom”⁷⁵.

Po lekturze testamentu Katarzyny Sowińskiej można pokusić się o stwierdzenie, że testatorka była osobą uporządkowaną i zdecydowaną. Obracała się w środowisku zarówno wyznania ewangelickiego jak i katolickiego związanym głównie z Warszawskim Towarzystwem Dobroczynności. Wobec braku własnych krewnych dbała o pomyślność rodzin obu mężów i dobro chrześniaków oraz niespokrewnionych a zaprzyjaźnionych wdów i „starych” pannen. Sourtce. Pod koniec życia straciła rozeznanie w swoich finansach co zaowocowało niestety wieloletnim procesem między spadkobiercami. Stało się to wbrew jej najlepszym intencjom wyrażonym w ostatniej woli.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie

DP/M.I.-177, Księga chrztów kościoła parafialnego p.w. św. Andrzeja Apostoła w Warszawie 1813–1825, https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=8&zs=9159d&se=&sy=104&kt=12&plik=str_1024-1025.jpg [dostęp: 29.11.2023].

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Komisja Województwa Mazowieckiego/Rząd Gubernialny Warszawski, sygn. 01/227 Akta w przedmiocie legatów śp. Katarzyny z Szrederów Sowińskiej dla sierot gmin ewangelicko-reformowanych i innych instytucji po r. s. 75; sygn. 01/399 Akta osób i rodzin. Papiery Katarzyny ze Schroederów generałowej Józefowej Sowińskiej.

Archiwum Państwowe w Warszawie

Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej VII cyrkułu, sygn. 72/189.

Akta stanu cywilnego parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie, sygn. 72/182.

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Nawiedzenia NMP w Warszawie, sygn. 72/160.

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja w Warszawie, sygn. 72/159.

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Jana Chrzciciela w Warszawie sygn. 72/161.

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie, sygn. 72/158.

⁷⁵ APW, list TKA, s. 7.

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Wawrzyńca Męczennika oraz św. Stanisława i Wawrzyńca w Warszawie (Wola), sygn. 72/179.

Kancelaria Aleksandra Engelke notariusza w Warszawie, sygn. 72/687.

Kancelaria Jana Wincentego Bandtkie notariusza w Warszawie, sygn. 72/667.

Kancelaria Jana Wincentego Ostrowskiego notariusza w Warszawie, sygn. 72/745.

Kancelaria Stanisława Jasińskiego notariusza w Warszawie, sygn. 72/702.

Zbiór Korotyńskich, Sowiński Józef Longin – generał, sygn. 72/201.

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie

rkps 1345.

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Generałowa Katarzyna Sowińska, sygn. 29538MW.

Prasa

„Dziennik Powszechny Krajowy” 1831.

„Dziennik Poznański” 1860.

„Kurjer Warszawski” 1935.

Opracowania

Adamczyk P., *Ocalone dokumenty generałowej Katarzyny Sowińskiej*, „Odkrywca” 2013, nr 2 (169).

Kijeński Stanisław, *Katarzyna Sowińska*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1903.

Kilka rysów z żywota Katarzyny ze Szrederów jenerałowej Sowińskiej i jej pogrzeb w Warszawie, Kraków 1863.

Kraushar Aleksander, *Generałowa Sowińska i Klementyna Hoffmanowa w czasach powstania listopadowego i po kapitulacji Warszawy. Kartka z dziejów „Związku Patriotycznego Dobroczynności Pań Polskich” w latach 1831–1833*, Lwów 1917.

Morawski Stanisław, *Od Merecza do Kowna*, „Teka Wileńska” 1858, nr 6.

Polski słownik biograficzny, t. 17, t. 25, t. 36, t. 40, t. 41, t. 49.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. B. Chlebowski i W. Walewski, t. 8, Warszawa 1887.

Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 1–9, Warszawa 1958–1969.

Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiecki, t. 2, Warszawa 1902.

Stegner Tadeusz, *Jej pogrzeb dał początek. Rzecz o generałowej Katarzynie Sowińskiej (1776–1860)*, [w:] *Postawy i aktywność kobiet w czasie powstania styczniowego 1863–1864 (na tle polskich konspiracji i działalności powstańczej doby rozbiorowej)*, red. T. Kulak i in., Wrocław 2013.

Szulcowie Janina i Eugeniusz, *Cmentarz ewangelicko-reformowany w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989.

Wiszwata Katarzyna, *Testamenty jako źródło historyczne*, „Białostockie Teki Historyczne” 2009, t. 7.

SUMMARY

The will of general Sowiński's wife. Edition and analysis of archive source

The article provides the content of Katarzyna Sowińska's will. It introduces the people mentioned in it, and, where it was possible to determine, their connections with the testator.

Keywords: Katarzyna Sowińska, funeral, family, will, heirs

ŚMIERĆ (Z) BLISKA

MAŁGORZATA KAPIŃSKA

Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce



<https://orcid.org/0000-0002-9374-3561>

**...ABYM NA OSTATNIM OBCHODZIE ZA
ZWŁOKAMI ŚMIERTELNYMI UKOCHANEGO
OJCA SZEDŁ, ABY GDYBY SIĘ BYŁ OBEJRZAŁ,
ZOBACZYŁ, ŻE JA PRZY NIM JESTEM
ŚMIERĆ KSIĘCIA ADAMA KAZIMIERZA
CZARTORYSKIEGO W OCZACH
SYNA ADAMA JERZEGO**

Streszczenie

Nocą 20 marca 1823 r. w Sieniawie zmarł książę Adam Kazimierz Czartoryski. Jego najstarszy syn Adam Jerzy nie był obecny w chwili śmierci, ale jako jedyny z rodziny uczestniczył we wszystkich czynnościach żałobnych w Sieniawie. Jednak nie towarzyszył orszakowi żałobnemu wiozącemu ciało zmarłego do Warszawy. Artykuł przedstawia jak śmierć księcia Adama Kazimierza przeżył jego syn, który swe ówczesne emocje zapisał w intymnym dzienniku. Zapisy te przekonują o ogromnym bólu i poczuciu straty jakie towarzyszyły mu w czasie obrządków pogrzebowych. Równocześnie jednak Adam Jerzy był bardzo rozgoryczony własnym zachowaniem. Opuszczenie konduktu uznał bowiem za wielkie przewinienie wobec ojca. Oskarżał się o porzucenie go wynikające z lenistwa, braku silnej postawy moralnej, nieumiejętności walki o swoje przekonania i poddawania się wpływom innych. Notatka ta miała służyć księciu Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu jako sposób na samodoskonalenie się.

Słowa kluczowe: książę Adam Jerzy Czartoryski, pogrzeb ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego, emocje, dziennik intymny

W nocy z 19 na 20 marca 1823 r., pół godziny po północy, w swej ukochanej rezydencji w Sieniawie zmarł książę Adam Kazimierz Czartoryski. Jak przystało na wielkiego magnata umierał w otoczeniu rodziny, lekarzy, duchownych i dworu. Odwołując się do typologii wybitnego przedstawiciela kierunku *death studies* Tonego Waltera, śmierć Czartoryskiego,

miała charakter klasyczny – dla nikogo nie była zaskoczeniem, umierający miał czas na pożegnania z rodziną i dworem oraz pojednanie z Bogiem w asyście duchownych. To umieranie w asyście bliskich, we własnym domu, łóżku¹. W chwili śmierci książę liczył lat 88. Już na sejmie 1812 r., którego był marszałkiem dostrzegano, że jest „blisko zgrzybiałości”². Gdy w 1818 r. Sieniawę odwiedził car Aleksander I, cel wizyty interpretowano jednoznacznie jako „dla nawiedzenia samego księcia, którego się już zbliżał do końca swego”³. Od 1820 r. książę wyraźnie jeszcze bardziej się posunął: „stracił wzrok, słuch, powtarzał jedne i te same zapytania i już o własnych siłach nie mógł się poruszać, albo go prowadziło dwóch dworzan, albo wożono go w dużym krześle”⁴. Jego najmłodsza córka Zofia w 1821 r. zanotowała: „biedny ojciec coraz słabszy”⁵. Pod koniec życia był już właściwie sparaliżowany. Mimo to jego zgon jakoby „wszystkich okropnością swą przeraził”⁶. Cały ten czas księciem opiekowała się z wielkim poświęceniem i cierpliwością jego najstarsza córka księżna Maria Wirtemberska. Dużo czasu poświęcali mu synowie Adam i Konstanty. Odwiedzała go, choć rzadziej najmłodsza córka Zofia, matka dzieciątki dzieci. W chwili śmierci była przy nim żona księżna Izabela Czarotoryska, od dawna stale mieszkająca w Puławach. Księżna jednak wyjechała z Sieniawy do Puław już 21 marca uchylając się tym samym od udziału w części uroczystości pogrzebowych. Przy łożu umierającego ojca nie było natomiast najstarszego syna księcia Adama Jerzego, który wówczas wyjechał do Wilna dla łagodzenia sytuacji na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie właśnie rozpoczęły się śledztwa przeciw Filomatom i Filaretom. Ostatecznie spóźnił się niezbyt wiele, by ostatni raz ucałować ręce ojca. Do Sieniawy zjechał 20 marca.

Przeżywanie śmierci człowieka bliskiego jest zawsze kwestią bardzo indywidualną⁷. Decydują o tym w dużej mierze relacje dziecka z rodzicem,

¹ T. Walter, *The Eclipse of Eternity. A Sociology of the Afterlife*, Mac Millan Press, London, 1996.

² Vide: J.P. Woronicz, *Kazanie na pogrzebie ś.p. J.O. Księcia Adama Czarotoryskiego byłego generała ziem podolskich miane w Kościele Warszawskim św. Krzyża przez Jana Pawła Woronicza biskupa krakowskiego dnia 22 kwietnia 1823 roku przedrukowane w Krakowie, Kraków 1823*.

³ F.K. Prek, *Czasy i ludzie*, opr. H. Barycz, Wrocław etc. 1959, s. 11.

⁴ K. Chłędowski, *Dwór Czarotoryskich w Sieniawie*, [w:] idem, *Z przeszłości naszej i obcej*, Lwów 1935, s. 401–402.

⁵ L. Dębicki, *Z pamiętnika Zofii z Czarotoryskich Zamoyskiej*, „Kronika Rodzinna”, nr 23, 1 XII 1887, s. 715.

⁶ F. Siarczyński, *Mowa żałobna na śmierć J.O. Księżęcia Adama Kazimierza na Klewaniu i Żukowie Czarotoryskiego [...] w obchodzie pogrzebnym, przy wyprowadzeniu zwłok jego przez Franciszka Siarczyńskiego kanonika warszawskiego, proboszcza jarosławskiego miana dnia 25 marca 1823 w Sieniawie*, Lwów 1823, s. 4.

⁷ W sprawie historycznego badania emocji por. B.H. Rosenwein, *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu*, red. G. Urban-Godziek, tłum. L. Grzybowska, J. Szafranowski, G. Urban-Godziek, Warszawa 2016, s. 17–58.

osobista konstrukcja emocjonalna człowieka, wreszcie narzucane przez kulturę konwencje. Relacje księcia Adama Jerzego z ojcem były naznaczone pewną dwuznacznością. Od jego narodzin powtarzano bowiem plotkę, żywą aż do jego śmierci, a powracającą też i dziś, jakoby biologicznym ojcem księcia Adama Jerzego był ambasador rosyjski ks. Mikołaj Repnin. Adam Kazimierz miał ponoć nawet zamiar odesłać niemowlę w koszyku do ambasady rosyjskiej. Izabela Czartoryska miała liczne romanse, a ks. Adam Kazimierz nieprzebraną do nich cierpliwość. Gwoli sprawiedliwości trzeba też dodać, że i on miewał mniej lub bardziej przelotne miłości, owocem jednej z nich był syn Adam Klewański. Trudno uwierzyć, by Adam Jerzy nie znał plotek o swym pochodzeniu, wykorzystywanych zresztą niekiedy brutalnie w politycznych rozgrywkach, przypominanych niedwuznacznie także przez rosyjskie nieprzychylnie mu elity⁸. Repnin pojawił się znamienne w jego dorosłym życiu, gdy w 1795 r. Adam Jerzy i Konstanty Czartoryscy wyjechali do Petersburga, by swym pobytem na tamtejszym dworze wyjednać uchYLENIE sekwestru na dobrach rodowych nałożonego za wsparcie przez Czartoryskich powstania kościuszkowskiego. Repnin, będący wówczas gubernatorem litewskim z wyjątkową serdecznością otoczył swą opieką obu młodych Czartoryskich. Dziękując mu Adam Jerzy pisał:

Doprawdy, stała troska z jaką księżę zajmuje się naszym szczęściem jest taka, że możemy nazywać Ciebie naszym drugim ojcem i istotnie nie ma dzieci, których by przywiązanie było prawdziwsze niż nasze do Ciebie, mój księżę, przywiązanie, do którego jesteście Ci zobowiązani na zawsze⁹.

Jaka by nie była prawda stosunki między Adamem Jerzym a Adamem Kazimierzem były dobre. Ojciec troszczył się o wychowanie i wykształcenie syna, przez całe życie korespondowali ze sobą, ojciec był też dumny z syna i doceniał jego rolę pierworodnego. O ich dobre relacje bardzo też dbała księżna Izabela. W listach do syna wielokrotnie podkreślała jak cenna jest ojcowska opieka, jak syn powinien okazywać ojcu, że go kocha. Jest jednak coś niepokojącego w częstym podkreślaniu konieczności demonstrowania uczucia, gdy matka pisze do piętnastoletniego syna: „Jeszcze ci jedno zalecam: okazuj ojcu twemu, ile go kochasz. Zawdzięczasz mu tak wiele, że wszelkie oznaki miłości ze strony twojej nie mogą być zbyteczne”¹⁰. Dwa lata później znowu przekonuje, że ojciec pragnie odeń: „tego uczucia, co

⁸ Sz. Askenazy, *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 362.

⁹ Cyt. za: M. Handelsman, *Adam Jerzy Czartoryski*, „Rozprawy Historyczne”, t. 23, Warszawa 1948, List z 14 września 1795 r., s. 32.

¹⁰ *Listy księżny Izabelli z hr. Flemmingów Czartoryskiej do starszego syna księcia Adama*, Kraków 1891, s. 9.

prowadzi do ufności”¹¹. Te napomnienia nie wynikały chyba jednak z jakiejś niechęci syna do ojca, czy żalu wobec niego. To raczej kwestia emocjonalności samego księcia Adama Jerzego. Wczesne dzieciństwo, tak ważne w kształtowaniu się relacji między dziećmi a rodzicami, spędził w Różance i Wołczyńce z dala od matki i ojca. Zajęci podróżami, intrygami politycznymi, miłostkami, życiem dworskim nie mieli czasu nim się zajmować. Później wyznaczyli mu całą plejadę nauczycieli-specjalistów w wielu dziedzinach. Rodzice, a szczególnie ojciec kontrolowali jego postępy. Chyba jednak brak było codziennej bliskości i czułości¹². Ojciec traktował go, podobnie zresztą jak i pozostałe dzieci, raczej chłodno i z poczuciem pewnego dystansu¹³. Inne były stosunki z matką. Relację tę opisał bardzo obszernie Marceli Handelsman, konstatując zgubne emocjonalne uzależnienie syna od matki. Przez długie lata dorosły, a nawet podstarzały książę Adam Jerzy robił to, czego oczekiwała od niego matka. Często nie tylko porzucał dla niej swe pragnienia np. by wybrać upragnioną dla siebie karierę wojskową, ale też naruszał swe przekonania moralne i zasady, które uważał za słuszne. Matka była jego najwierniejszą, intymną powierniczką. Jej powierzył m.in. sekret miłości do carowej Elżbiety czy podzielił się z nią radością z narodzin ich córeczki. W korespondencji z matką on powściągliwy i oszczędny w słowach i słówkach zmieniał się dostosowując się do jej manieri: stawał się cikliwy i egzaltowany. Izabela hołdowała bowiem ówczesnej modzie sentymentalizmu, co sprawiało, że jej zachowanie miało cechy jak oceniali to niektórzy „wyblakłej aureoli czułościowości”¹⁴. Po latach za „jako najszcześliwszy czas swojego życia”¹⁵ książę uznawał idylliczne letnie pobyty w podwarszawskich Powązkach, gdzie Izabela stworzyła wiejską rezydencję z parkiem krajobrazowym. Obok festynów i hucznych zabaw był tam bowiem czas na swobodną zabawę i bliskość z matką. To bez wątpienia z matczynej inicjatywy pewnego razu w Powązkach „pięknych rodziców Adaś obraz żywy” miał zostać poetycko wystylizowany na Amora i plótno wieńce dla „kochanego ojca i mądrego dziada”¹⁶. Po wakacjach jednak rodzice się rozjeżdżali.

¹¹ *Ibidem*, s. 21.

¹² Słusznie pisze Jerzy Skowronek (*Adam Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994, s. 20), że pod koniec życia wspominając swe dzieciństwo książę nie zapisał ani jednej cieplejszej wzmianki o rodzicach.

¹³ J. Skowronek, *Wstęp*, [w:] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, wybrał, opr., wstępem i przypisami opatrzył J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 6.

¹⁴ K. Chłędowski, *op. cit.*, s. 407.

¹⁵ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 81.

¹⁶ A. Naruszewicz, *Oda III Powązki, folwark księżny Izabeli Czartoryskiej*, [w:] *Wybór poezji z dołączeniem kilku pism prozą oraz listów*, Warszawa 1882, s. 151–154. Przy okazji mamy tu wyraźną *licentia poeticae*, trudno uwierzyć, by dwuletnie dziecko, a tyle miał w chwili powstania utworu Adam Jerzy, potrafiło pleść wieńce i powtarzać tak wysublimowane frazy.

Być może brak codziennej bliskości rodzicielskiej, ale równie dobrze jakieś wrodzone cechy sprawiły, że Adam Jerzy miał wyraźną skłonność do okazywania chłodu uczuciowego, zamykania się w sobie, uciekania w samotność. Cechy te z niepokojem odnajdywała w nim matka i napominała, namawiała do większej serdeczności i otwartości. Podkreślała, że także ojca życzeniem jest widzieć go „dostępniejszym i serdeczniejszym”¹⁷. „Okazuj się tklivym dla tych co cię kochają”, prosiła za jakiś czas ponownie¹⁸. I jeszcze dobitniej pisząc do osiemnastolatka: „otrząśnij się z tej pozornej miny starca, jaką czasem przybierasz, a potem staraj się wypowiadać to, co czujesz tak dobrze, a chowasz dla siebie samego”¹⁹. Z czasem, a szczególnie po podróży do Anglii (1789–1791) powściągliwość uczuciowa księcia zaczęła się utrwalać. Nie bez znaczenia była fascynacja kulturą angielską. Po latach dając polecenia wyruszającemu do Anglii młodemu Karolowi Sienkiewiczowi książę pisał: „znajomość książek i rzeczy angielskich wiele do ukształcenia serca, rozsądku i sposobu myślenia przydać się może”²⁰. Był pod silnym wrażeniem tamtejszej literatury, doceniał postępy gospodarcze, ale też przejął, czy raczej umocnił skłonność do powściągliwości i skrytości. Z czasem rodzina zaczęła księcia nazywać „Brązową figurą”, co miało zarówno podkreślać jego pomnikową niezłomność, jak i chłód uczuciowy. Kolejne dramatyczne doświadczenie niechcianego pobytu na petersburskim dworze, gdy w obliczu niechętnie nastawionego doń otoczenia miał poczucie osamotnienia, konieczności ukrywania swych poglądów, celów i emocji sprawiło, że zamykał się coraz bardziej. „>Spleen< staje się odtąd chroniczną chorobą ks. Adama”, zauważał M. Handelsman²¹.

Choć na zewnątrz Czartoryski był człowiekiem powściągliwym miał jednak bardzo intymnego przyjaciela, taką funkcję pełnił jego dziennik. Zapisywał w nim różne wydarzenia, plotki, rozmowy, opinie o zwiedzanych zabytkach, wrażenia z polowań, jemu też zwierzał się ze swych emocji, ujawniał zaskakujące treści własnego „ja”. Zapiski w dzienniku książę pisał po francusku, zawsze jednak, gdy dotyczyły one jego uczuć i emocji robił to po polsku. Pierwszy dziennik pisał w latach 1813–1817. Nosi on ślady wielu rozterek i emocjonalnych kłopotów. Znamienne, pisanie codziennych zapisków rozpoczął na wieść o śmierci bliskiego mu Tadeusza Czackiego. Śmierć ta mocno go poruszyła, miał pewne wątpliwości czy była naturalną,

¹⁷ I. Czartoryska, *op. cit.*, s. 6.

¹⁸ *Ibidem*, s. 10.

¹⁹ *Ibidem*, s. 34.

²⁰ Biblioteka Książąt Czartoryskich (dalej: BCz.), rkps 5565, Adam Jerzy Czartoryski, Instrukcja dla pana Sienkiewicza jadącego kształcić się na nauczyciela za granicę, 1818, k. 2.

²¹ M. Handelsman, *op. cit.*, s. 6.

ale przede wszystkim myślał o spuściźnie Czackiego, wspominał go przede wszystkim przez pryzmat własnych niedostatków. Stąd decyzja pisania dziennika, by zapamiętać lepiej swe przemyślenia, wnioski z życiowych doświadczeń, gdyż: „słaba pamięć, złym, a zawsze wracającym i górę biorącym nałogom pomaga i ułatwia im panowanie nad charakterem i zmysłami”²². Głęboko odczuł też śmierć ks. Józefa Poniatowskiego. „Serce przyciśnione i zmięte” zapisał 5 listopada 1813 r.²³ na wieść o tej tragedii. Odczuł ją tym silniej, że zmagął się wówczas z poczuciem własnego niedoczynu, zniechęceniem zabiegami dyplomatycznymi, urażoną przez Aleksandra I ambicją, równocześnie z zawiedzeniem w przyjaźni. Jedną z ostatnich informacji zapisanych w tym dzienniku jest wiadomość o śmierci ks. Izabeli Lubomirskiej (25 listopada 1816), siostry ks. Adama Kazimierza. Jak sam pisał: „tysiączne dowody jej przychylności doznałem”²⁴. Smutek po śmierci ciotki mieszał się z wielkim niepokojem o ojca. Rodzeństwo było sobie bardzo bliskie i książę niepokoił się, że śmierć siostry będzie dla starego ojca wielkim ciosem. Podążył więc do Sieniawy. Znalazł ojca spokojnego i zajętego sobą samym, bowiem jak podejrzewał ks. Adam Jerzy u starca: „przywiązanie do życia i do zdrowia, góruje nad smutkiem”. Wcześniej widział już, że ojciec z racji wieku nie potrafi zajmować się finansami, co więcej równocześnie boi się oddać kierowanie nimi w ręce synów „aby za nic nie uchodzić i nie mieć nic swojego”²⁵. Nawet gdy ostatecznie dokonał podziału zapowiedział, że „już rządzić nie będzie, ale łąać zawsze”²⁶. Największą pretensję miał jednak książę do ojca (ale i matki) w związku z ich stosunkiem do swego ożenku. Zakochany od młodości w carowej Elżbiecie, mimo licznych romansów nie zamierzał się żenić. Do zmiany decyzji w znacznej mierze skłoniła go zła sytuacja finansowa rodziny. Ojciec zarządzał fortuną rodową w typowy dla arystokratów swego pokolenia sposób. Utrzymywał hojną ręką ogromny dwór, wspierał licznych klientów, wydawał pieniądze bez refleksji, ufał swym zarządom, łatwo zaciągał pożyczki. Ks. Adam Jerzy postanowił więc szukać żony ze świetnej rodziny, by jeszcze podnieść splendor swego rodu oraz bogatej, dla poprawy sytuacji majątkowej. Taką partią nie była przewidziana mu przez matkę jej ukochana wychowanica Zofia Matuszewiczówna. Księżna wychowywała ją od czwartego roku życia i do syna pisała o niej „Puławy stały się rajem dla mnie, a Zosiulka

²² *Dziennik ks. Adama Jerzego Czartoryskiego 1813–1817*, opr. i wstępem opatrzyła M. Karpińska, przypisy M. Karpińska przy współpracy J. Pezdy, Warszawa 2016, s. 90.

²³ *Ibidem*, s. 262.

²⁴ *Ibidem*, s. 424.

²⁵ *Ibidem*, s. 410.

²⁶ *Ibidem*, s. 426.

aniołkiem w tym raju”²⁷. Tak więc matka forsowała wbrew synowi kandydaturę Zofii, usiłowała nim manipulować, posuwała się nawet do szantażu emocjonalnego. Tymczasem ojciec lubiący Zosię, pragnący spokoju, z wiekiem też coraz silniej ulegający wpływom żony, nie chciał nawet wysłuchać argumentów syna. Miał już przygotowaną mowę i nie interesowały go argumenty syna „o stracie kredytu, wziętości i o potrzebie pomnożenia jej, jeśli mamy w publicznym życiu i w Polsce pozostać”. Te rozmowy, jak zapisał w dzienniku, „zamknęły mu duszę”²⁸ i poczuł się boleśnie zdradzony przez rodziców, którzy jak uważał kierowali się jedynie egoizmem, a nie jego dobrem. Nigdy chyba nie podzielił się tym uczuciem zawodu z matką. Nadal ją kochał, ale wyraźnie wyzwolił się z jej emocjonalnego dyktatu.

Znamienne, że pisanie dziennika ks. Adam Jerzy porzucił pewien czas po ślubie z Anną Sapieżanką. Uświadomił sobie wówczas, że niepostrzeżenie pokochał tę niezbyt efektowną, ale spokojną, wyrozumiałą i zwyczajnie dobrą kobietę. Uznał, że już nie potrzebuje cierpliwego, intymnego przyjaciela. Miał nadzieję, że przestaną nim targać emocje i w żonie zyska szczerego przyjaciela. Anna jednak była chorowita i już rychło po ślubie, na polecenie lekarzy zamieszkała na południu Europy. Księżcia zaś wzywały do kraju różne obowiązki, tak więc żonę jedynie odwiedzał, najczęściej dwa razy do roku. Być może to spowodowało, że już w 1820 r. zaczął znowu prowadzić nieregularne zapiski, a w 1822 r. zapisał: „Trzeba znowu zacząć pisać dziennik; są godziny które wymagają zastanowienia się nad sobą, które próżne ulatują”²⁹. A więc cel spisywania raptularza był taki sam jak w 1813 r. Praca nad sobą, samodoskonalenie, a czasem można by powiedzieć samobiczowanie. Wydarzeniem, które skłoniło księcia do uczynienia takiego zapisu była kolejna śmierć, tym razem Zofii Matuszewiczówny, która 16 stycznia 1819 r. wyszła za mąż za płk. Ludwika Kickiego. Chora na gruźlicę zmarła 5 listopada 1822 r. w Warszawie przeżywszy zaledwie o kilka dni swą maleńką córeczkę urodzoną kilkanaście dni wcześniej. Druga jej córka, Marysia (ur. 1821) zmarła w kilka dni po Zofii. Księżę miał zapewne wyrzuty sumienia, zdawał sobie sprawę, że głęboko zranił zakochaną w nim Zosię, która czuła się rozgoryczona, zażenowana i upokorzona jego odrzuceniem. Zdawał sobie też sprawę, jak dramatycznie bolesna będzie dla jego matki śmierć ukochanej wychowawicy. Wreszcie śmierć młodziutkiej matki i jej dwóch maleńkich córeczek, była po ludzku głęboko wstrząsająca. Obecny umieraniu Zosi z przerażeniem opisał

²⁷ BCz., rkps 6288 III, Adam Jerzy Czartoryski. Korespondencja rodzinna. Listy od matki Izabeli, t. 2, Listy 1801–1815, List Izabeli Czartoryskiej do Adama Jerzego Czartoryskiego, 21 czerwca 1802 z Puław, k. 32.

²⁸ *Ibidem*, s. 427.

²⁹ BCz., rkps 6164 I, Adam Jerzy Czartoryski, *Pamiętnik*, t. 4, rok 1821–1823, k. 31.

poszczególne jego etapy, stopniową dramatyczną degradację ciała i zmiany umysłu. Tak jak się spodziewał księżna Izabela długo nie potrafiła pogodzić się ze śmiercią ukochanej wychowawicy³⁰. Śmierć Adama Kazimierza, która nastąpiła cztery miesiące później zastała więc ich oboje – matkę i syna w bardzo trudnym emocjonalnie okresie.

W pierwszych dniach po śmierci ojca, książę nic nie zapisał w swoim dzienniku. Zasmucony, zajęty uroczystościami pogrzebowymi nie miał chyba na to ani czasu, ani siły. Jak wspomniałam do Sieniawy przybył 20 marca, zdążył jeszcze spotkać się z matką. W dniach 21 i 22 marca zajęto się balsamowaniem zwłok i przygotowaniem ich do wystawienia w otwartej trumnie. Nim to nastąpiło Adam Jerzy pożegnał się z ojcem w jego sypialni. Ten moment książę opisał w dzienniku dopiero miesiąc później. Pożegnanie było bardzo trudne i emocjonalne – przypominał sobie wówczas jak często odprowadzał do tej sypialni starego już, niedołężnego ojca, jak przesiadywał przy jego łóżku. Wzruszony ukląkł, modlił się i płakał. Adam Jerzy nie był człowiekiem zbyt wierzącym i praktykującym, daleko było mu jednak do ateizmu i szczególnie w chwilach ważnych lub trudnych zwracał się ku Bogu. Po modlitwie „ucałował czoło zimne i martwe (...) i ręce dobroczynne”. Wówczas dołączyła doń siostra Maria. Do sypialni wpuszczono także licznie przybyłych poddanych sieniawskich³¹. Za jakiś czas w sypialni Adama Kazimierza, przy jego zwłokach, syn wraz z wszystkimi domownikami słuchał mszy. Za życia ojca, wobec jego słabości często tak czyniono. Sceneria dobrze znanej sypialni, obecność kobiet i panien z dworu sieniawskiego, msza prowadzona przez Franciszka Siarczyńskiego kanonika warszawskiego i proboszcza jarośławskiego uświadomiły Adamowi Jerzemu dobitnie stratę i pustkę. Każde miejsce w sypialni ojca „przypominało tak mocno całe jego życie i tyle tu lat przebytych”. Książę wzruszył się jeszcze bardziej chyba sam zaskoczony swoją reakcją zapisał: „Małe okoliczności budzą czułości, których by nikt nie zgadnął”. W dniu 23 marca ciało wystawiono na katafalku w obitej czarnym suknem sali balowej sieniawskiego pałacu, wzniesiono tam też trzy białe ołtarze. Następnego dnia o 8.00 rano odbyła się msza, w której książę Adam Jerzy uczestniczył. Po niej odprowadzali modły duchowni wyznania łacińskiego, greckiego i mojżeszowego. Zanim zamknięto trumnę Adam Jerzy samotnie wszedł na katafalk, ukląkł przy martwym ojcu i już ostatni raz spojrzął nań i ostatni raz go pożegnał. Modlił się i prosił Boga nie tylko w intencji zmarłego

³⁰ BCz., rkps 6289 II, Adam Jerzy Czartoryski, Korespondencja rodzinna, Listy od matki Izabeli, t. 2, 1816–1832, List Izabeli Czartoryskiej do A.J. Czartoryskiego z 1 grudnia 1822 z Puław, s. 457–458 oraz list I. Czartoryskiej do A.J. Czartoryskiego z 4 lutego 1822 z Sieniawy, s. 340.

³¹ F. Bernatowicz, *Do Redakcji*, „Gazeta Warszawska” 1823, nr 50, s. 2.

ojca, ale także „aby nas Bóg kiedyś z nim połączył”. Jak widać księżę przyjął już ideę zaświatów, która pojawiła się pod koniec XVIII w. Zakładała ona, że w zaświatach po śmierci połączą się kochające się osoby, a śmierć jest tylko przerwą we wspólnym ich życiu. Pożegnanie było tym bardziej rozdzierające, że księżę był wówczas zupełnie sam. Matka wyjechała do Puław, a rankiem tego dnia podążyła do niej ks. Maria Wirtemberska. Mieszkający stale w Wiedniu ks. Konstanty oraz ks. Zofia Zamoyska nie przybyli jeszcze wówczas do Sieniawy. Księżę Adam Jerzy, jak sam podkreślał, czuł się zobowiązany pożegnać ojca w imieniu ich wszystkich, a także za innych, którzy kochali ojca i go szanowali.

Nie mogłem się oderwać od tej ręki, którą jeszcze całowałem, która choć martwa i nie czuła, nie odpowiadająca wzajemnym uściśnieniom, jeszcze najdroższą się zdawała tak, iż trudno i bolesno było od niej się oderwać.

Następnego dnia 25 marca odbyła się „msza ruska śpiewana”. Ten śpiew znowu rozczulił księcia. Pamiętał bowiem, że u schyłku życia ojciec najbardziej go lubił, wzruszał go i ożywiał tak silnie, że lekarz w końcu zakazał mu słuchać tych śpiewów. Księżę wzruszył się też jak sam przyznał także dlatego, że przypominały mu one inne czasy i inne wzruszenia „przy innych najświętszych uczuciach słyszane, połączenie jakieś niewymowne sprawiały najdroższych pamiątek i rozrzewnień”. Najpewniej uwaga ta odnosi się do jego związków z carycą Elżbietą. Domysł ten potwierdza zapisane nieco dalej zdanie:

Są momenta niewymownego podniesienia ducha, w którym oderwany od ziemskich więzów czas, oddalenie, przeszłość, przyszłość, obecność, nikną przed nim i mieszają się w jednym, niewymownym, unoszącym i całą duszę napełniającym rozrzewnieniem. Momenta zbyt krótkie: raz na balu w Ermitażu, w Wilnie 1817go i teraz³².

Bal w Ermitażu to zapewne ważny moment w związku księcia z carycą Elżbietą. Co takiego zdarzyło się w Wilnie w 1817 r. nie wiemy, musiała jak wynika to z tego wpisu rzecz dotycząca spraw intymnych, ważnych! Może wówczas podjął decyzje o powrocie do młodej żony.

Następnego dnia trumnę uroczyscie przeniesiono do tylnej części kościoła, gdzie odbył się proces balsamowania. Wnętrza miały pozostać w kościele sieniawskim, a ciało księcia zgodnie z wolą rodziny miano pochować w kościele

³² BCz., Adam Jerzy Czartoryski, *Pamiętnik*, rkps 6164 I, t. 4, rok 1821–1823, k. 41.

XX. Misjonarzy p.w. Św. Krzyża w Warszawie. Kondukt wyruszył w drogę do Warszawy traktem na Oleszyc 8 kwietnia. Książę Adam Jerzy odprowadził kondukt aż do granic miasta. Znowu bardzo cierpiał, wzruszały go liczne tłumy towarzyszące ostatniej drodze księcia, wspólny żal, wspólna modlitwa pod gołym niebem. Cały czas podnosiła go na duchu jedna myśl: „gdyby się teraz jeszcze obejrzał, jeśli teraz patrzy, spostrzeże mnie i powie: >on jeszcze jest przy mnie, tak jak za życia<”. Zmarły, ale nie pogrzebany ojciec jawi się mu wówczas jako zawieszony między zaświatami a sferą ziemską. Tym samym możliwy był mimo śmierci jakiś z nim kontakt, czucie nadal jego obecności. Ta na poły bliskość dodawała księciu otuchy, pocieszała go. A mimo to minąwszy rogatki Sieniawy książę odłączył się od konduktu. Po miesiącu pisał, że bardzo bał się kolejnych silnych wzruszeń, ale też namawiało go do wyjazdu jego otoczenie podkreślając: „potrzebę kończenia interesów”. Ich rady przeważały nad głosem serca i duszy. Blisko miesiąc później 19 kwietnia oczekując przybycia konduktu ze zwłokami ojca do Warszawy, książę Adam Jerzy był na mszy i poczuł, że nic nie jest w stanie zagłuszyć wyrzutów sumienia. Stracił też wspomnianą pociechę, którą odczuwał w Sieniawie, gdy trwał przy trumnie, a teraz: „Jeśli by się obejrzał nie spostrzeże syna, któremu tyle zaufał, na którego rachował”. Przed dziennikiem książę był brutalnie szczery wobec siebie. Przyznawał, że jego decyzje wynikały z wad jego charakteru. Przede wszystkim nie potrafi się poprawić i mimo skruchy stale popełnia te same błędy. Zamiast ufać własnym przekonaniom i sumieniu, wdaje się w dywagacje, szuka rad. Takie postępowanie uważał za naganne, są bowiem rzeczy, które wynikają z „głosu wewnętrznego” i do nich „rzeczy tego świata już nie wchodzi”. On jednak jest zbyt słaby i potrzebuje zawsze jakiegoś wsparcia. Brak mu bowiem stale refleksji nad własnymi uczuciami i silnego poczucia obowiązku. Obwiniął się też o lenistwo. Co nota bene czynił już wcześniej wielokrotnie. Skarżył się, że w ten sposób do żalu doszła zgryzota i może już tylko liczyć na Boże Miłosierdzie, błędu bowiem nie da się już naprawić, ani tym bardziej cofnąć. A wreszcie uważał, że nazbyt dba o opinie ludzi, co powie świat. W młodości próbował się jeszcze mierzyć z opiniami innych, ale później stał się mniej pewny swych racji i szukał oparcia w zdaniu bliskich mu osób. Miał nadzieję, że tym razem ta bolesna lekcja pozwoli mu się poprawić, co będzie zawdzięczać ukochanemu ojcu i tej ostatniej odeń lekcji:

jeżeli prawdziwa poprawa w skutku i w nadeszłej potrzebie się okaże, i wdzięczność, i pamięć żałosną, i uwielbienie dla uleciałej duszy najdroższego ojca jeszcze mocniej, jeszcze głębiej w mojej za nim tęskniącej duszy na wieki utwierdzi³³.

³³ *Ibidem*, k. 45.

Książę Adam Kazimierz Czartoryski spoczął 22 kwietnia 1823 r. w podziemiach warszawskiego kościoła p.w. św. Krzyża u boku ojca Augusta Czartoryskiego i swej tragicznie zmarłej córki Teresy.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Biblioteka Książąt Czartoryskich

rkps 5565, Adam Jerzy Czartoryski, *Instrukcja dla pana Sienkiewicza jadącego kształcić się na nauczyciela za granicę* 1818; rkps 6164 I, t. 4, rok 1821–1823, Adam Jerzy Czartoryski, *Pamiętnik*; rkps 6288 III, t. 2, Listy 1801–1815, Adam Jerzy Czartoryski. Korespondencja rodzinna. Listy od matki Izabeli; rkps 6289 III, Korespondencja rodzinna Adam Jerzy Czartoryski, Listy 1816–1832, Listy od matki Izabeli.

Źródła drukowane

Bernatowicz Feliks, *Do Redakcji*, „Gazeta Warszawska” 1823, nr 50.

Chłędowski Kazimierz, *Dwór Czartoryskich w Sieniawie*, [w:] idem, *Z przeszłości naszej i obcej*, Lwów 1935.

Czartoryski Adam Jerzy, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, wybrał, opr., wstęp i przypisy J. Skowronek, Warszawa 1986.

Dębicki Ludwik, *Z pamiętnika Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej*, „Kronika Rodzinna”, nr 23, 1 XII 1887.

Dziennik ks. Adama Jerzego Czartoryskiego 1813–1817, opr. i wstępem opatrzyła M. Karpińska, przypisy M. Karpińska przy współpracy J. Pezdy, Warszawa 2016.

Listy księżny Izabelli z hr. Flemmingów Czartoryskiej do starszego syna księcia Adama, Kraków 1891.

Naruszewicz Adam, *Wybór poezyj z dołączeniem kilku pism prozą oraz listów*, Warszawa 1882.

Siaczyński Franciszek, *Mowa żałobna na śmierć J.O. Księcia Adama Kazimierza na Klewaniu i Żukowie Czartoryskiego [...] w obchodzie pogrzebnym, przy wyprowadzeniu zwłok jego przez Franciszek Siaczyńskiego kanonika warszawskiego, proboszcza jarosławskiego miana dnia 25 marca 1823 w Sieniawie*, Lwów 1823.

Woronicz Jan Paweł, *Kazanie na pogrzebie ś.p. J.O. Księcia Adama Czartoryskiego byłego generała ziem podolskich miane w Kościele Warszawskim św. Krzyża przez Jana Pawła Woronicza biskupa krakowskiego dnia 22 kwietnia 1823 roku przedrukowane w Krakowie*, Kraków 1823.

Opracowania

Askenazy Szymon, *Uwagi*, Warszawa 1924.

Handelsman Marcei, *Adam Jerzy Czartoryski*, „Rozprawy Historyczne” 1948, t. 23.

Prek Franciszek Ksawery, *Czasy i ludzie*, opr. H. Barycz, Wrocław etc. 1959.

Rosenwein Barbara H., *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu*, red. G. Urban-Godziek, tłum. L. Grzybowska, J. Szafranowski, G. Urban-Godziek, Warszawa 2016.

Skowronek Jerzy, *Adam Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994.

Walter Tony, *The Eclipse of Eternity. A Sociology of the Afterlife*, Mac Millan Press, London 1996.

SUMMARY

*...so that I could walk in the final procession for the mortal remains of my beloved father,
so that if he had turned around, he would have seen that I was by his side*

**The death of Prince Adam Kazimierz Czartoryski through the eyes of his son,
Adam Jerzy**

On the night of March 20, 1823, Prince Adam Kazimierz Czartoryski passed away in Sieniawa. His eldest son, Adam Jerzy, was not present at the moment of death, but he was the only family member to participate in all mourning ceremonies in Sieniawa. However, he did not accompany the funeral procession carrying the deceased's body to Warsaw. The article presents how the death of Prince Adam Kazimierz was experienced by his son, who recorded his emotions in an intimate diary at the time. These entries reveal immense pain and a sense of loss that accompanied him during the funeral rites. Simultaneously, Adam Jerzy was deeply bitter about his own behavior. He considered leaving the procession a grave transgression against his father. He accused himself of abandoning his father out of laziness, lacking strong moral fortitude, an inability to stand up for his convictions, and succumbing to the influence of others. This note was meant to serve Prince Adam Jerzy Czartoryski as a means of self-improvement.

Keywords: Prince Adam Jerzy Czartoryski, funeral of Father Adam Kazimierz Czartoryski, emotions, intimate diary

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0001-8196-5119>

O ŚMIERCI INTYMNIE. UMIERANIE, ŻAŁOBA, PAMIĘĆ O ZMARŁYCH W MEMUARACH I KORESPONDENCJI RODZINY DOLIŃSKICH / ŁAZAROWICZÓW

Streszczenie

Charakterystyczną cechą XIX-wiecznej literatury dokumentu osobistego było wyróżnianie opisów ostatnich chwil życia najbliższych. Interesujące świadectwo śmierci i umierania, stanowi prywatna korespondencja, notatki, wspomnienia członków rodziny urzędniczej Dolińskich/Łazarowiczów. Dokumentacja zachowana w Litewskim Archiwum Historycznym w Wilnie, obejmująca chronologicznie blisko 60 lat, ujawnia stosunek do śmierci bliskich, wskazuje strategie radzenia sobie z poczuciem straty, pozwala odtwarzać stany emocjonalne, doświadczane w związku z chorobą i umieraniem. Celem artykułu jest analiza zapisów, dokumentujących śmierć najbliższych i refleksja na temat funkcji tego rodzajów zapisów.

Słowa kluczowe: egodokumenty, rodzina, śmierć, memoryzacja

Dokumentowanie umierania i choroby wiąże się z przełomem, jaki dokonał się na pod koniec XVIII i na początku XIX w. w diarystyce. Polegał na zwiększonej potrzebie wyrażania emocji, stanów psychicznych i uczuć w formie zapisów oraz przeniesieniu uwagi na rejestrowanie faktów z życia prywatnego i osobistych doświadczeń oraz zdarzeń z najbliższego kręgu autora¹. Ten zwrot ku indywidualności i rozwój potrzeby utrwalenia prywatnych historii znamionuje XIX-wieczną memuarystykę w całej Europie.

¹ Vide szerzej: E. Wichrowska, „Twoja śmierć”. Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku, Warszawa 2012; eadem, *Jeszcze żywi czy już zmarli? Dziewiętnastowieczne dokumentacje emigracyjnego umierania*, Gdańsk 2023.

Już w drugiej połowie XVIII w. egodokumenty przestają być trwale związane ze sferą publiczną. Pojawiają się dzienniki poufne/intymne, które służą kreacji własnego ja oraz rejestrowaniu i rozładowywaniu emocji, a w chwilach przełomowych stają się jedynymi przyjaciółmi, adresatami najintymniejszych zwierzeń, odbiorcami skarg, przestrzeniami do rozmyślań. Czynione w nich zapisy często miały chronić od zapomnienia ulotne chwile i wrażenia albo istotne z punktu widzenia autora szczegóły z życia prywatnego. Takie zapisy nie były przeznaczone dla odbiorcy zewnętrznego – stanowiły strategię budowania własnej, prywatnej przestrzeni refleksji i pełniły funkcję terapeutyczną.

Charakterystyczną cechą XIX-wiecznej literatury dokumentu osobistego było wyróżnianie opisów ostatnich chwil życia najbliższych. Posługując się terminem Philippa Ariès'a, spełniała warunki tradycyjnego wzorca śmierci oswojonej². Była wydarzeniem, w której uczestniczyło najbliższe otoczenie; umieranie było doświadczeniem wspólnym. O śmierci pisano, rozmawiano, śmierć wspominano. Rzeczywistość kulturowa na ziemiach polskich w XIX stuleciu, we wszystkich grupach społecznych nie separowała od śmierci, przeciwnie – zobowiązywała do uczestnictwa w ostatniej drodze, utrwalania świadectw śmierci, zachowania obrazu ostatnich chwil życia w pamięci. Umieranie i żałoba były ujęte w ramy rytuału religijnego (obrzędów pogrzebowych i żałobnych), co ułatwiało akceptację umierania. Obcowanie ze śmiercią rodziło przekonanie, że pomimo lęku, trudnych emocji, poczucia straty jest to prawo boskie, naturalne i powszechne. Popularność zyskiwało zlecanie portretów, masek pośmiertnych czy fotografii zmarłych³. Już u schyłku XVII w. można spotkać odrębny typ egodokumentu: dzienniki choroby i umierania, „historie życia i śmierci” oraz rejestry ostatnich spotkań z umierającym oraz drobiazgowo opisy wygasania funkcji życiowych⁴. Intymna dokumentacja schyłkowego okresu egzystencji ma również swoją reprezentację w egodokumentach Polaków. Świadczenie choroby i śmierci najbliższych osób stawali się utrwalic wrażenia każdej chwili spędzonej przy konającym. Silna potrzeba rejestrowania i upamiętniania ostatnich chwil życia spletała się z potrzebą tekstualizacji stanów emocjonalnych. Rozpacz, poruszenie, modlitwy świadków śmierci, ale również cielesno-fizjologiczne aspekty umierania, niejednokrotnie były spisywane na kartach dzienników na bieżąco, przy

² P. Ariès, *Rozważania o historii śmierci*, Warszawa 2007.

³ Vide: I. Janicka, „Post mortem” – niezwykła moda na fotografię pośmiertną, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „Moda i styl życia” red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2017, s. 83–96.

⁴ E. Wichrowska, *Świadectwo dzienników choroby (XVIII/XIX w.)*, „Teksty Drugie” 2021, nr 1, s. 117–137.

łożu konającego. Opisy stanów wewnętrznych podczas doświadczania śmierci znajdujemy w wielu dziennikach intymnych oraz spuściźnie epistolograficznej. Listy do najbliższych, emocjonalnie związanych ze zmarłym, ale z różnych powodów nieobecnych przy konaniu, były niejako obowiązkiem świadków zgonu i stawały się ważną pamiątką rodzinną. Opisy umierania pomagały w przeżywaniu żałoby i godzeniu się z nieuchronnością śmierci.

Interesujące świadectwo śmierci i umierania stanowi prywatna korespondencja, notatki, wspomnienia członków rodziny urzędniczej Dolińskich/Łazarowiczów⁵. Dokumentacja zachowana w Litewskim Archiwum Historycznym w Wilnie, obejmująca chronologicznie blisko 60 lat, ujawnia stosunek do śmierci bliskich, wskazuje strategie radzenia sobie z poczuciem straty, pozwala odtwarzać stany emocjonalne, doświadczane w związku z chorobą i umieraniem.

Krótki rys życia i śmierci...

Jednym z ciekawszych dokumentów jest skreślone przez Artura Dolińskiego w młodzieńczym wieku wspomnienie o śmierci starszej siostry Karoliny. Dokument – oprawiony w twardą okładkę zeszyt, został opatrzone tytułem „Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej”. Liczący 44 karty (88 stron) memuar jest częścią obszernego zbioru nieuporządkowanych zapisów osobistych⁶. Pośród innych różnorodnych notatek, fragmentów dziennika, opisów historii rodziny i poszczególnych jej członków wyróżnia się nie tylko formą zewnętrzną, ale też starannym charakterem pisma i dbałością o stylistykę. Stanowi osobne „dzieło”, które wyraźnie miało spełniać funkcję memoryzacyjną. To poruszające świadectwo choroby i śmierci 17-letniej, utalentowanej muzycznie, wykształconej i mającej skonkretyzowane plany matrymonialne starszej siostry Artura, która zmarła 27 kwietnia 1845 r. w Wilnie, w wyniku następujących po sobie chorób – odry i zapalenia płuc. Artur był emocjonalnie mocno związany z siostrą – różnica wieku z przyrodnim rodzeństwem z pierwszego małżeństwa matki – Tekli Dolińskiej vel Łazarowicz była dość spora – nawet kilkunastoletnia. Jako najmłodsze, drugie dziecko z małżeństwa matki ze Stanisławem Dolińskim wychowywał się ze starszą siostrą, którą uznawał za wzór. Prawdopodobnie przez dłuższy czas nosił w sobie poczucie winy za jej śmierć – odrą zarażała się od niego (on przeszedł chorobę łagodnie).

⁵ Więcej na temat rodziny *vide*: M. Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019, s. 53–83.

⁶ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (dalej: LVIA), f. 1135, op. 20, d. 103, A. Doliński, *Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej [Materiały do Pamiętników]*, k. 44–88.

W chwili śmierci Karoliny Artur miał 13 lat, ale opis zaczął sporządzać dopiero cztery lata później, kiedy emocje zdążyły okrzepnąć na tyle, by móc przelać je na papier. We wstępie czytamy:

Już czwarty rok mija jak Bóg niedościgniony w zamiarach swoich rozłączył mię z moją drogą Karunią, którą i dziś z rzesistemi wspominam łzami, którą nie zapomnę nigdy, bo mało jest takich jaką Ona była! Mówią, że czas najlepszym jest środkiem do uleczenia serc udręczonych boleścią, do przyniesienia pomocy tym, co wielkie ponieśli straty. Lecz jakże on powoli uzdrawia! (...) ⁷.

„Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej” spisywany był w ciągu trzech lat – od 1849 do 1852 r. Warto wspomnieć, że w biografii autora był to okres oddalenia od najbliższego kręgu rodzinnego – po ukończeniu gimnazjum Doliński wyjechał z Wilna do Nowogrodu, gdzie podjął zatrudnienie w kancelarii nowogrodzkiego gubernatora. Ten początek urzędniczej kariery wiązał się z oddaleniem geograficznym, osamotnieniem, wyobcowaniem „kulturowym”, oderwaniem od kręgu rodziny, przyjaciół, rówieśników. Był to też niełatwy czas dostosowywania się do zasad funkcjonowania gubernialnej administracji rosyjskiej ⁸.

Z 44 kart memuaru tylko 7 zajmuje opis życia Karoliny Dolińskiej; pozostałe miejsce stanowi charakterystyka choroby, leczenia, opis śmierci, pogrzebu i reakcji bliskich. Materiał faktograficzny jest przeplatany refleksjami, wspomnieniami, opisem uczuć i doznań – zarówno tych przeszłych, jak i teraźniejszych. W końcowej części dokumentu zawarty jest rejestr pamiątek po siostrze, a także notatki z lat sześćdziesiątych bezpośrednio związane ze zmarłą – głównie opisy snów, w których się pojawiała. Dokument dowodzi, że realia społeczno-kulturowe, w których wzrastał Artur Doliński, nie separowały dziecka od śmierci. Przeniesione na papier „wspomnienie” jest świadectwem uczestnictwa młodszego brata we wszystkich etapach choroby, rytuałach związanych z konaniem, obrzędach pożegnania ciała i pochówku. Artur Doliński dysponował szczegółowymi informacjami na temat postanowień konsylium lekarskiego, przeprowadzanej kuracji, aplikowanych leków. Szczególnie poruszający jest fragment opisu agonii. W ostatnich chwilach łóżko konającej otaczało rodzeństwo, rodzice (choć matkę trzeba było przywołać, bo nie mogła znieść widoku cierpień dziecka) i służba. Artur opisywał wszystkie fazy odchodzenia: konwulsje, ciężkie oddechy, ostatnie słowa. Sam moment śmierci przedstawił następująco:

⁷ *Ibidem*, k. 43.

⁸ M. Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty...*, s. 85–108.

Nastąpiła uroczysta chwila milczenia, chwila, w której dusza z więzów ciała się oswobodziwszy na zawsze już ziemię tę opuszcza. Wszyscy poklękali około łoża konającej Karuni, a płacz i jęki otaczających czyniły obraz jeszcze boleśniejszym. I cóż to za Anielskie było jej konanie. Spojrzała tylko na wszystkich ją otaczających, westchnęła, skłoniła głowę na poduszki – i czysta jej dusza uszła z tej ziemi. Stało się. I cóż począć, wszak to wola Boża⁹.

Podczas konania obecny był duchowny, dopełniono wszelkich rytuałów katolickich, które, choć wykonywane rutynowo, były podporą dla członków rodziny: „Pamiętam tylko, że znajdujący się tam Xiądz Kanonik Pawłowski głośno odczytywał Litanje przy Konających i do Wszystkich Świętych a my machinalnie powtarzaliśmy za nim, i to także pamiętam, że płakać z początku nie mogłem (...)”¹⁰. Artur szczegółowo scharakteryzował przygotowania do pogrzebu, okres 4-dniowego wystawienia ciała w domu, osoby przebywające na modlitwy za zmarłą, zdejmowanie portretu siostry przez wileńskiego malarza. Zawarł również opisy reakcji emocjonalnych rodziny, znajomych bliższych i dalszych. W dokumencie znajdujemy drobiazgowy reportaż z uroczystości pogrzebowych, wraz z podaniem nazwisk księży, osób niosących trumnę, najdrobniejszych szczegółów dekoracji. Z pewnością informacje te gromadził, w celu jak najwierniejszego utrwalenia wszystkich szczegółów. Szczególne wrażenie na pamiętnikarzu wywołał sam pochówek: „Dwie tylko chwile są jednostajnie okropne: skon drogiej osoby i spuszczenie trumny do grobu; tam z duchem, a tu rozstajemy się z jej ciałem”¹¹.

Introspekcyjna narracja memuaru umożliwia unikalny wgląd w intymne doświadczanie śmierci bliskiej osoby i emocje temu towarzyszące. Opisy bólu, tęsknoty, smutku, poczucia niesprawiedliwości pełnią rolę terapeutyczną, są sposobem na zmniejszenie napięcia poprzez „wyrzucenie z siebie” i nazwanie uczuć i emocji. W codzienności młodego urzędnika, nie było miejsca na okazywanie subtelnych stanów emocjonalnych. Brakowało najbliższych członków rodziny, z którymi mógłby snuć wspomnienia, rozpamiętywać wspólnie spędzone chwile. Przelewane na papier emocje przywracały równowagę, przenosiły myślami do bezpiecznego dzieciństwa i ukorzeniały mentalnie niepewnego, wyobcowanego w świecie gubernialnej biurokracji młodzieńca.

Historia śmierci siostry była równocześnie historią miłosną. Kilka stronnic autor poświęcił Władysławowi Zajączkowskiemu, jej narzeczonemu, który na wiadomość o zgonie Karoliny doznał załamania psychicznego i dwukrotnie

⁹ LVIA, f. 1135, op. 20, d. 103, A. Doliński, *Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej [Materiały do Pamiętników]*, k. 55.

¹⁰ *Ibidem*, k. 55–56.

¹¹ *Ibidem*, k. 64.

próbował popełnić samobójstwo, dążąc do „połączenia się z ukochaną osobą”¹². To zajście musiało głęboko poruszyć młodego Artura, poddawanego porzywom serca z mocą właściwą dla młodzieńczego wieku.

Sporządzony przez Dolińskiego opis śmierci siostry był poprzedzony wcześniejszą kwerendą i skrupulatnie czynionymi notatkami, które zostały złożone w nieco egzaltowaną w tonie pamiątkę po zmarłej. O funkcji rejestracyjno-memoryzacyjnej świadczy sporządzona ołówkiem notatka na wewnętrznej stronie okładki, informująca, że materiały do tego „artykułu” zbierane były od kilku lat i znajdują się w „Pamiętkach po Karuni”. Autor opisu z czcią obchodził się również ze wszystkimi przedmiotami, które po zmarłej pozostały – były wśród nich książki, nuty, korespondencja, przedmioty codziennego użytku, ale też pukiel włosów, odcięty tuż po śmierci, etykiety lekarstw podawanych w ostatniej chorobie, guzik od trumny¹³. Te materialne dowody fizycznej obecności bliskiej osoby są sposobem na realizację idei relikwii, do której w XIX w. przywiązywano duże znaczenie. Utrwalone na papierze ostatnie chwile życia Karoliny i skrupulatnie zinwentaryzowane pamiątki po niej miały służyć kultywowaniu pamięci o siostrze, utrwaleniu jej postaci rodzinnej historii. Charakter zapisu świadczy o jeszcze jednej ważnej funkcji – przelanie uczuć i stanów emocjonalnych na papier było sposobem na wyrzucenie z siebie bólu po stracie, więc miał on również wymiar terapeutyczny¹⁴.

Śmierć w oddaleniu (Stanisław i Tekla Dolińscy)

W spuściźnie Artura Dolińskiego, znajdujemy również inne rejestry choroby i konania. W związku z tym, że męscy członkowie tej rodziny spełnili służbę w administracji w różnych rosyjskich guberniach, w ostatnich chwilach życia nie zawsze mogli towarzyszyć im bliscy. Urzędnicy mieli świadomość, że na „emigracji zarobkowej” mogą zakończyć żywot. Szansa na przyjazd bliskich w przypadku poważnej choroby czy śmierci, z uwagi na długi czas pokonywania odległości, była niewielka. Dystanse dzielące rodziny wynosiły setki, a czasami tysiące kilometrów, a ich przebycie zajmowało kilka dni, a nawet tygodni. Sześćdziesięciodwuletni Stanisław Doliński, ojciec Artura – prokurator, który podlegał wielokrotnym translokacjom do różnych guberni rosyjskich, pisał do syna, pracującego w Nowogrodzie, z oddalonego o półtora tysiąca kilometrów Czernichowa:

¹² *Ibidem*, k. 66–71.

¹³ *Ibidem*, k. 81–82.

¹⁴ *Vide*: D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Kraków 2000.

Młodość ma swoje przywileje, które niczem innym zastąpione być nie mogą i wiek Twój jest wiekiem poezji i bylebyś sam chciał, wszędzie będzie Ci dobrze. Zupełnie co innego ze mną, w moich latach, przy zwałtonym zdrowiu i ciągłych zmartwieniach być oddalonym w obce strony i nie mieć przy sobie nikogo z przychylnych i zaufanych osób; nie mówię dla towarzystwa, ale na zdarzenie ciężkiej choroby i śmierci; przyznaj, że to nierównie gorsze¹⁵.

W ostatnich latach pracy Stanisław zadawał pytanie: „Gdzie mi przyjdzie głowę położyć?”¹⁶ Niepokój o samotną śmierć i pochówek na ziemi oddalonej od rodzinnego gniazda, to temat obecny, ale nieczęsto podejmowany w listach. Był jedną z obaw urzędników rozsypanych po cesarstwie rosyjskim. Ich nadzieje na powrót w rodzinne strony oddalały się wraz z kolejnymi przeniesieniami służbowymi, na które pracownicy aparatu administracyjnego nie mieli wpływu.

To rozproszenie rodzin, przy niemożności pokonywania dużych odległości w przypadku ciężkiej choroby i śmierci, skłaniało do przekazywania szczegółowych informacji o zgonach, na kartach listów. Relacje o śmierci różniły się formą i szczegółowością. Śmierć w najbliższym kręgu rodzinnym, przez niektórych członków rodziny była opisywana z powściągliwością uczuciową, czasami przybierała formy lakoniczne, rejestracyjne, ograniczające się do przedstawienia faktów. Innym razem krewni rozbudowywali przestrzenie emocjonalne, ukazując przestrzenie własnego przeżywania straty – narracje korespondencyjne stawały się wyznaniem intymnym, bardzo osobistym.

Niewylewny Stanisław Doliński, pełniący obowiązki prokuratorskie w Czernichowie, w 1851 r. komunikował o śmierci swojej matki – Franciszki Dolińskiej z Weltzów (1772–1851) Arturowi Dolińskiemu, służącemu w Nowogrodzie, w kilku pismach. Pierwszy list, wysłany 18 września 1851 r. ograniczał się do wiadomości o stracie, dacie i godzinie zgonu. Pomimo lakoniczności przekazu, Stanisław informował o swoim stanie emocjonalnym – przyjęciu wiadomości z „uległością wobec Woli Najwyższego”¹⁷. W drugim piśmie, z początków października, ponownie powrócił do tematu matki, ponieważ nie otrzymał odpowiedzi na wcześniejszy list i nie miał pewności czy wiadomość do syna dotarła. Tym razem zwracał synowi uwagę, że zmarła babka darzyła go miłością i w ostatnich chwilach życia błogosławiła¹⁸. Trzeci

¹⁵ LVIA, f. 135, op. 20, d. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 15 kwietnia 1855, k. 59.

¹⁶ LVIA, f. 135, op. 20, d. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 8 września 1862, k. 647.

¹⁷ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 18 września 1851, k. 189.

¹⁸ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 9 października 1851, k. 196.

list był rozbudowaną relacją o charakterze dokumentacyjnym na temat choroby i ostatnich chwil życia matki, napisaną przez Stanisława na prośbę Artura o szczegóły, dotyczące jej śmierci:

Życzysz wiedzieć, mój drogi, o szczegółach choroby i śmierci twojej nieodżałowanej Babuni; napiszę Ci w krótkich słowach to co wiem od Kolankiewicza. Już od początku tego roku Babunia czuła się nierównie słabszą niż przedtem; obrzękłość nóg nie dozwalała jej używać ruchu, do tego dołączyły się kaszel, bezsenność i niedostatek apetytu, które czyniły jej życie nieznośnem. Wszystko to jednak znosiła cierpliwie i znając swój bliski koniec sama zajęła się swoim pogrzebem, trumnę miała już od dwóch lat przygotowaną, tę kazała ostatecznie wyporządzić i zaszyła w poduszkę wszystkie nasze listy; na koszule pogrzebowe zlokowała u Kolankiewicza rubli sr. 150 i udzielnie na postawienie na grobie krzyża Czugunnego¹⁹ rubli sr. 50, które Dziekanowi Kocykowi oddała; przeznaczyła suknie, w których chciała być pochowaną i nie myśląc więcej o tym świecie modliła się do ostatniego momentu póki Bóg tej szlachetney duszy z więzów życia nie wyzwolił. We czwartek 23 Augusta spowiadała się i komunikowała i na drugi dzień 24 Augusta o godzinie 2 popołudniu opatrzona wszystkimi ŚŚ Sakramentami spokojnie przeniosła się do wieczności²⁰.

Ten faktograficzny opis właściwie pozbawiony był komentarza, z wyjątkiem zdania, skierowanego do Boga: „aby dozwolił mi tak żyć i tak umierać iak ona”²¹. Stanisław Doliński nie miał możliwości wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych – informacja o śmierci matki dotarła za późno. Dopiero po latach przybył na jej grób w Krzemienicy. Grób babki odwiedzał też Artur Doliński.

Artur, pełniący urząd w Petersburgu nie zdążył przyjechać do Wilna, pożegnać się z konającą w lutym 1872 r. matką. Jego przyrodnia siostra – Tekla Łazarowicz – panna, opiekunka niewidomej matki, obecna przy jej śmierci, przekazała bratu drobiazgowy opis jej choroby i agonii, pt. „Ostatnie chwile życia najdroższej matki naszej, zmarłej 5 lutego o godzinie 9.30 wieczorem”²². W obszernej relacji znalazły się ostatnie dialogi umierającej z członkami rodziny, modlitwy, opisy zmian wyglądu i czynności fizjologicznych chorej. Była to relacja o przebiegu choroby i agonii prawie zupełnie pozbawiona

¹⁹ Żeliwnego.

²⁰ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 23 października 1851, k. 198.

²¹ *Ibidem*.

²² T. Łazarowicz, *Ostatnie chwile życia najdroższej matki naszej zmarłej 5 lutego o godzinie 9.30 wieczorem*, [w:] A. Doliński, *Miedzy Wilnem a Petersburgiem. Pamiętnik Artura Dolińskiego*, opr. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014, s. 160–165.

osobistych refleksji, informacji o stanach emocjonalnych, reakcjach otoczenia, strategii radzenia sobie ze stratą. To szczegółowy reportaż, sprawiający wrażenie dużej dbałości obecnej przy zgonie córki, o uchwycenie każdej chwili, gestu, słowa:

O godzinie 9 zaczęła konać. Parę razy uniosła się i lekko nogi wyciągnęła, oczy w górę wzniosła i dwie łzy pociekły jej po policzkach. Zaczęła lekko sapać, coraz słabiej. I gromnicę i krucyfiks silnie trzymała. O 9.30 sapanie ustało, ale myśleliśmy – może żyje i tak do 10 byliśmy w niepewności. Lecz zastygłe ręce i nogi i całe ciało dało nam wiedzieć, że jej dusza już przed Bogiem stoi i odbiera nagrodę za swe cnoty (...) ²³.

Dużą wagę autorka opisu, położyła na charakterystykę rytuałów katolickich – od ostatniego namaszczenia, przez spowiedź po ostatnią komunię świętą. Podkreślała też wdzięczność konającej matki, z jaką odnosiła się do wszystkich zgromadzonych przy jej łóżku, przy którym towarzyszyły jej dzieci i wnuki. Zwracała uwagę na ostanie życzenia, które dotyczyły między innymi roztoczenia opieki nad służącymi. Uczuciowa powściągliwość autorki listu, umożliwiała nieobecnemu bratu intymne przeżywanie tego wydarzenia. Opis agonii Tekli Dolińskiej był nie tylko pamiątką rodzinną, obrazem skreślonym dla nieobecnych przy agonii – było to równocześnie świadectwo śmierci kochającej matki i babki oraz dobrej katoliczki ²⁴. List z opisem śmierci Tekli Dolińskiej, noszący ślady częstego czytania, był przez Artura Dolińskiego wyłączony ze zbioru korespondencyjnego i umieszczony wśród kart spisanych w formie dziennika w latach 1874–1909 *Wspomnień* ²⁵.

Artur Doliński był obecny przy śmierci swojego ojca – Stanisława, który zmarł niespodziewanie w wieku 80 lat 26 lipca 1873 r. w Bobylsku – w dączy pod Petersburgiem, gdzie spędzał wakacje z synem i synową. W rodzinnej korespondencji zachowały się dwa listy, w którym Artur informował swoje przyrodnie rodzeństwo o zgonie Stanisława Dolińskiego. Pierwszy list, z 29 lipca, był lakoniczny – miał formę zawiadomienia o dacie zgonu Stanisława. Jako świadek śmierci, przekazywał w nim błogosławieństwo ojcowskie rodzeństwu udzielone w ostatnich chwilach oraz informował, że przed śmiercią przeczytane zostały mu listy od nich.

Drugi list napisany już po pogrzebie – miesiąc po śmierci ojca – miał zupełnie inny charakter. Przywoływał drobiazgową charakterystykę ostatnich dni życia i agonii. Opis konania, zgodnie z intencją Artura, miał przekonywać

²³ *Ibidem*, s. 164.

²⁴ T. Łazarowicz, *Ostatnie chwile życia najdroższej matki naszej ...*, s. 160–165.

²⁵ LVIA, f. 1135, op. 20, d. 100, Artur Doliński, *Wspomnienia*.

o niezachwianej wierze i uczciwości ojca: „(...) tylko człowiek wierzący w Boga i ufający w przyszłość mógł tak spokojnie umierać”. Relacja o ostatnich dniach życia ojca, pisana już z dystansu, stanowi nie tylko obraz, który miał zostać utrwalony pośród nieobecnych przy łożu śmierci członków rodziny, ale staje się rodzajem strategii radzenia sobie z bólem – nie przez ucieczkę od trudnych emocji, ale przez ich osvajanie. Stanisław Doliński, od przejścia na emeryturę, mieszkał z Arturem i jego żoną Kleopatrzą z Brittików, w Petersburgu. Syn obserwował pogarszający się stan zdrowia 80-letniego ojca, dbał o odpowiednią opiekę medyczną – zapewniał wizyty lekarza w domu i kontrolował przyjmowanie leków – sięgał również do metod homeopatycznych. W liście znajdujemy opis choroby Stanisława i symptomy postępującego osłabienia. Ostatni dzień życia Stanisława to drobiazgowy opis jego stanu godzina po godzinie, jakby w zwolnionym tempie. W liście Artur zawarł charakterystykę cielesności konającego, nie oszczędzając opisu czynności fizjologicznych – torsji, „zrzucania flegmy” itp. Pismo sprawia wrażenie, jakby świadek zapamiętał każde słowo, gest, spojrzenie. Kulminacją relacji była chwila śmierci:

Wkrótce zaczął nieco sinieć, koniec się zbliżał. Rysy twarzy zrobiły się nadzwyczaj łagodne, niby odmłodniały, wyrażały spokój, cierpienie i jakiś wdzięk nieziemski. Nie ruszał się tylko mocno oddychał i prawą ręką mocno twarz poskrobał. Potem westchnął głęboko, łzy pokazały się w oczach, które do góry się przewróciły, pot na ciele wystąpił...i dusza jego w górne uleciała krainy... Było to o godzinie 7.24 popołudniu (...). Rysy twarzy nie zmieniły się i w kilka dni potem. Najdroższy ojciec nasz leżał jakby uśpiony, z nadzwyczaj łagodnym, przyjemnym, uśmiechniętym wyrazem twarzy²⁶.

Nieobecne przy zgonie Stanisława przyrodnie rodzeństwo Artura otrzymało obszerny, wręcz literacki opis śmierci ojczyma, który otrzymał rysy człowieka sprawiedliwego, uczciwego, religijnego. Niemożność przybycia rodziny z Wilna na pogrzeb, który odbył się w Petersburgu zaledwie dwa dni po śmierci Stanisława – 28 lipca 1873 r., skłoniła syna do drobiazgowego opisu nabożeństwa żałobnego w kościele Św. Stanisława i ceremonii pogrzebowej na cmentarzu Wyborskim. Doliński dokładnie odrysował wszystkie szczegóły uroczystości – od kształtu i koloru trumny, przez nazwiska księży celebrujących pochówek po opis konduktu żałobnego, chcąc w jak najpełniejszy sposób przenieść oddaloną rodzinę na miejsce pochówku²⁷. Pomimo skrupulatności relacji, nie zabrakło w niej refleksji i silnych emocji:

²⁶ *List Artura Dolińskiego do przyrodniego rodzeństwa*, [w:] A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 173.

²⁷ *Ibidem*, s. 173–174.

Przed śmiercią rozmawiał ze mną w taki sposób jak gdyby odjeżdżał do innego miasta bez żadnych niepokojów, rozpaczy i wątpliwości. Ale ten właśnie spokój jego, ta dwugodzinna rozmowa ze mną sprawiły na mnie takie wrażenie, że dotąd przyjść do siebie nie mogę²⁸.

Ostatnie chwile życia i pożegnanie rodziców w przedstawionych egodokumentach miały charakter uroczysty; obecni przy śmierci autorzy relacji podkreślali wzniosłość tej ważnej chwili. Wyrażnie artykułowali zgodę na ich odejście, które wiązali z wolą wyższą.

Śmierć przedwczesna

Największym dramatem i generatorem najtrudniejszych emocji jest przedwczesna, niespodziewana śmierć, z którą szczególnie trudno się pogodzić – śmierć dziecka lub osoby w kwiecie wieku. W korespondencji znajdujemy listy o śmierci rocznego bratanka Artura Dolińskiego – Stanisława Łazarowicza, pierworodnego syna Romualda²⁹ i Anny Łazarowiczów³⁰. Wyczekiwany potomek Romualda i Anny urodził się 26 lipca 1850 r. w Wilnie. Nic nie wróżyło dramatu – dopisywało mu zdrowie, rozwijał się prawidłowo, był dumą rodziców³¹. O niespodziewanej śmierci dziecka, Artur dowiedział się z listu swojej siostry – Tekli:

(...) Parę dni przed moim wyjazdem zachorował Staś Romualdów na zęby z których we trzy dni życie zakończył – i 10 zębów po śmierci mu wyszło. Jak sam widzisz w takim nieszczęściu Romualdów zostawić nie mogłam (...). Staś był jak nie do tego świata stworzony dlatego nie długo tu gościł. Nadzwyczaj miły był z niego aniołek, tyle już figielków umiał i nad swój wiek rozumny był. Na ulicy, gdy z niańką chodził każdy się zastanawiał i pytał czyje to tak śliczne dziecko – tak dziwnie miłą miał twarzyczkę (...). Leczyło go trzech doktorów – Muszyński, Welk i Wróblewski, lecz cóż przeciw woli Boga i naturze działać mogli (...)³².

²⁸ *Ibidem*, s. 174.

²⁹ *Vide*: M. Korybut-Marciniak, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „Echa Przeszłości” 2016, nr 17, s. 113–138.

³⁰ Anna Łazarowicz z d. Krydel (1827–1884) pochodziła z rodziny drobnoziemiańskiej. Była córką Onufrego Krydla herbu Odsiecz i Jakubiny von Brezin; *vide*: M. Korybut-Marciniak, *Męskie kariery – kobiece troski. Żony Polaków-urzędników z guberni północno-zachodnich. Przypadek Anny Krydel*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 9, „Kariera w optyce prywatności”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2020, s. 271–290.

³¹ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1850, k. 120.

³² LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 października 1851, k. 203.

Na wieść o śmierci bratanka Tekla zrezygnowała z wyjazdu do Petersburga i postanowiła zamieszkać ze zrozpaczonymi rodzicami. Romuald Łazarowicz po śmierci syna przez ponad pół roku nie wysłał do brata żadnej informacji – pogrążony niezwykle bolesną stratą, zamknął się w sobie. Matka zmarłego dziecka napisała list miesiąc po dramatycznym wydarzeniu:

(...) Bóg nas najsrożej dotknął śmiercią naszego Aniołka, która tak niespodziewanie uderzyła jak grom piorun, tak niespodziewanie przyszło nasze utrapienie. Całe lato bawiliśmy na wsi – mieszkaliśmy na Popowszczyźnie, potem sześć tygodni u mojego brata, gdzie nasz Staś rozkoszował się i był przedmiotem uwielbienia całego sąsiedztwa i moją dumą. 3 Oktobra wróciliśmy do Wilna i przywieźliśmy jak tylko można najweselsze i najzdrowsze dzieciątko, jakie tylko można żądać. 17 zaczął cierpieć na ząbki: 19 wyrznęło się mu razem 10 lecz jego między nami nie było i teraz mi się z całej mojej pociechy pozostała mogiła na Rosie na wzgórku Anielskim i nadzieja, że w Wieczności z nim się połączę³³.

Tym razem informacja o śmierci była lakoniczna, dramat przerastał możliwość drobiazgowego opisu, ponownego zanurzenia się w chwilach zbyt trudnych do przeżywania. Matka poszukiwała pocieszenia w nadziei na krótkotrwałość rozłąki – zgodnie z wiarą chrześcijańską rozłączenie ze zmarłym to tylko etap. Podobną strategię radzenia sobie z bólem po stracie dziecka można dostrzec w dziewiętnastowiecznych pieśniach ludowych³⁴. Nagła śmierć pierworodnego dziecka była dla rodziców szokiem. Stan depresyjny utrzymywał się około dwóch lat. Znamionowały go rzadkie listy wysyłane do Artura Dolińskiego. Romuald Łazarowicz chciał zagłuszyć ból po stracie w alkoholu i towarzystwie. Anna wiele czasu spędzała przy grobie dziecka na Rossie. Dopiero w listopadzie 1852 r. żal po stracie syna został przyćmiony z powodu narodzin córki – Marii Elżbiety³⁵. Jak informował listownie pełen entuzjazmu ojciec – zdrowa i ruchliwa córka przyszła na świat 5 listopada³⁶. Matka dziewczynki nie podchodziła z taką euforią, jaką wykazywała przy narodzinach Stanisława. Nie potrafiła już z optymizmem patrzeć w przyszłość. Ból po stracie syna nie został jeszcze zagojony, a powicie córki, obok radości,

³³ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851, k. 204–205.

³⁴ Ł. Koźuchowski, *Śmierć dziecka i jej społeczno-kulturowe przeżywanie w polskich dziewiętnastowiecznych pieśniach ludowych*, „Echa Przeszłości” 2020, t. 21/1, s. 177–178.

³⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1852, k. 330–331.

³⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 21 lipca 1852, k. 330.

generowało ogromny lęk o jej życie. Kierowana strachem postanowiła po urodzeniu utrwalić dziecko na zdjęciu (fotografia dagerotypem nie udała się z powodu ruchliwości niemowlęcia)³⁷. Cień śmierci syna uniemożliwiał budowanie nowej, głębokiej więzi. Anna komunikowała swoje obawy: „lękam się do niej przywiązać”, pisała do Artura Dolińskiego miesiąc po narodzinach³⁸. Romuald z niepokojem informował:

Nasza Marynia z początku była zupełnie zdrowa, a teraz od dwóch tygodni choruje, wprzód na kaszel a potem na niestrawność, chociaż zdaje się przyczyny nie ma i podobno wszystkie dzieci muszą przechodzić te koleje, a tym samym rodzice są niespokojni i ciągle zostają w obawie, takie to ich przeznaczenie³⁹.

Stan zdrowia niemowlęcia pogarszał się z miesiąca na miesiąc – dziewczynka cierpiała na różę – chorobę skóry i tkanki podskórnej i skrofulozę – zakażenie bakteryjne węzłów chłonnych. W połowie lutego 1853 r. Artur otrzymał wiadomość o pogarszającym się stanie dziecka:

Od dwóch miesięcy (...) ciągnęła choroba naszej małej Marysi nie dają nam dnia i nocy spokojnej przy innych kłopotach służbowych i finansowych. Od samego urodzenia ta biedna istota zasmuca nas niebezpiecznym cierpieniem na różę i szkopuły, tak że doktorowie zwątpili o jej uleczeniu i opuścili nas pod różnymi pozorami. Jedyny ratunek pozostał w pigułkach Morysona, które skazały dość dobry skutek i sprawiły, że nie tracimy jeszcze nadziei⁴⁰.

Niespełna czteromiesięczna Maria Elżbieta zmarła w marcu 1853 r. W korespondencji nie ma prawie śladu po tym traumatycznym zdarzeniu – siostra, Tekla, opiekująca się dotkniętymi tragedią małżonkami prosiła Artura, by o śmierci dziecka w ogóle nie wspominać⁴¹. W listach Romualda i Anny Łazarowiczów poruszane są tematy poboczne – w ogóle nie ma mowy o odejściu drugiego dziecka. Po pięciu latach małżeństwo Łazarowiczów oświadczyło rodzinie zaskakujący wszystkich zamiar poświęcenia się służbie zakonnej.

³⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 13 listopada 1852, k. 344.

³⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852, k. 346.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1853, k. 353.

⁴¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 marca 1852, k. 360.

Anna Łazarowicz wstąpiła do klasztoru Wizytek w Wilnie, a Romuald do klasztoru Trynitarzy. Wśród przyczyn tak nieoczekiwanej decyzji Łazarowicz wymienił śmierć ich potomstwa⁴².

Jedną z najdotkliwszych strat jakie Artur Doliński doznał była przedwczesna śmierć żony – Kleopatry Brittik (1849–1891), z którą ożenił się w Petersburgu, matki jego dwóch córek. Kleopatra w wieku 42 lat zmarła nagle w podwileńskim majątku Pryciuny. Badając spuściznę rodziny, przez długi czas nie natknęłam się na żadną informację o okolicznościach jej śmierci. Artur zaprzestał pisanie dziennika i wycofał się zupełnie z życia towarzyskiego i publicznego. Światło na przyczynę nagłej śmierci Kleopatry, rzuciła metryka pogrzebu, założona w kościele św. Jana w Wilnie, w której określono przyczynę zgonu – zapalenie wyrostka robaczkowego⁴³.

Nie zachowały się żadne wspomnienia z tego okresu. W *Regestrze listów* Dolińskiego, te pisane przed śmiercią żony i po jej zgonie, zostały rozdzielone podwójną czarną linią⁴⁴. W spuściźnie rodzinnej nie znajdujemy pamiątek piśmienniczych po Kleopatrze, choć w swoich notatkach Artur zaznaczył, że wszystkie listy i opisy „życia i śmierci” żony zgromadził w osobnym zbiorze, którego nie udało się odszukać. W niespełna rok po śmierci żony powrócił do pisania pamiętnika, w którym wiele miejsca poświęcał wspomnieniom dotyczącym Kleopatry, rocznikom związanym z jego pożyciem małżeńskim, zamawianym nabożeństwom za duszę zmarłej, żałobie, która zewnętrznie wyrażana była w stroju przez dwa lata:

(...) Do końca listopada 1892 r. tj. przez 15 miesięcy nosiłem pełną grubą żałobę. W końcu listopada sprułem tylko krepę z rękawa, ale pelerynę, krepę na kapeluszu i we wszystkim czarny kolor zachowałem do dwóch lat, tj. do 28 sierpnia 1893 roku. Na całe jednak życie pozostanie dla mnie jedyny czarny kolor ubrania, żadnej barwy w niczym, chyba popielata barwa do letniej odzieży. Żałoba w sercu nigdy; ach! nigdy nie zniknie po tym nieporównywalnym Aniele, którego zejście z tego świata na zawsze smutek i tęsknotę w duszy mej pozostawiło⁴⁵.

W latach 1892–1894 wiele wpisów dziennych w *Pamiętniku* było wypełnionych głównie wiadomościami na temat przebiegu nabożeństw za zmarłą

⁴² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 31 marca 1858, k. 336.

⁴³ W dokumencie za przyczynę zgonu podano „zapalenie ślepej кишки”; Lietuvos Mokslu Akademijos Vrublevskiu Biblioteka, f. 318-27515, *Wypis z księgi zgonów Wileńskiego Kościoła św. Jana*, k. 1.

⁴⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 101, *Regestr listów sprawionych przez Artura Dolińskiego*, t. 2, k. 41.

⁴⁵ A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 77.

Kleopatrze, dekoracjach w kościołach, gdzie odbywały się modlitwy, przygotowaniu granitowego pomnika na cmentarzu Rossa w Wilnie. Na kartach pamiętnika Artur wyrażał obawę, że zakończenie żałoby może zatrzeć wspomnienia o ukochanej małżonce⁴⁶. Praktycyzm życiowy oraz głęboka religijność pomogły Dolińskiemu przetrwać trudny okres⁴⁷. Ukojenia bólu szukał w obrzędach religijnych i aktywności publicznej. Do końca życia pozostał wierny Kleopatrze – nigdy nie związał się już z żadną kobietą.

Podobnie jak w przypadku żony, nie zachowały się opisy choroby i śmierci starszej córki Dolińskiego – Genowefy, która zmarła w wyniku błonicy w wieku 30 lat. Ojciec był obecny przy niej podczas choroby i konania. W jego pamiętniku znajdujemy tylko lakoniczny wpis: „9/22 lutego, w poniedziałek o godzinie 1 po południu moja najdroższa Gewciula zasnęła w Panu. Ostatnie jej chwile, śmierć i pogrzeb opisane są w osobnym zeszycie”⁴⁸. Można domniemywać, że „pamiętki” po Kleopatrze i Genowefie Dolińskich miały formę podobną, jak „Rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej”. Genowefa spoczęła w rodzinnym grobowcu – obok matki. W 1909 r. został tam pochowany Artur Doliński, a w 1922 r. – córka Ludwika. Zadbany, bardzo dobrze utrzymany pomnik z granitu, na którym zachowały się czytelne tablice członków rodziny, znajduje się na przy głównej alei Starej Rossy, naprzeciwko neogotyckiej kaplicy, pod którą spoczywa Joachim Lelewel.

* * *

W świetle analizowanych egodokumentów, w rodzinie Dolińskich/Łazarowiczów śmierć postrzegano w kontekście religijnym – jako zwieńczenie ziemskiej egzystencji i osiągnięcie nieśmiertelności, połączenia się z Bogiem, osiągnięcie wiecznego pokoju. Istotną rolę w ostatnich chwilach życia miał kontakt z umierającym. Obecność przy śmierci traktowano jako łaskę, wyjątkową chwilę, którą należało utrwalić w rodzinnej pamięci. Zobowiązywała ona również do zrelacjonowania umierania nieobecnym. Śmierć traktowano jako moment przejścia do innego wymiaru, fizyczny koniec cielesności, a nie koniec istnienia. W przypadku osób starszych wywoływała trudne emocje, ale nie budziła sprzeciwu. Była traktowana jako niekwestionowana decyzja Boga, zgoda na nieuniknione. Podkreślano podniosłość agonii seniorów i „godny sposób” odchodzenia. W rodzinach wielopokoleniowych wszyscy członkowie brali udział w rozbudowanych rytuałach, związanych z konaniem i żegnaniem ciała. Agonia i uroczystości pogrzebowe były jednym z najważniejszych

⁴⁶ *Ibidem*, k. 78.

⁴⁷ M. Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty...*, s. 224–284.

⁴⁸ A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 135.

wydarzeń rodzinnych i religijnych, które starano się zapamiętać, jak najszybciej utrwalić. Dzięki nim dochodziło do asymilacji śmierci, włączenia jej w cykliczność istnienia. Rytuały pomagały również w oswojeniu się z poczuciem rozdzielenia. Posługując się słownikiem Philippe’a Ariès’a – śmierć była oswojona – traktowano ją jako naturalną konsekwencję życia.

Zgony nagłe (głównie osób w kwiecie wieku i dzieci) wywoływały zróżnicowane reakcje emocjonalne. Ten rodzaj śmierci ma skromną reprezentację w rodzinnej dokumentacji – ból po stracie był niekiedy tak intensywny, że nie pozwalał na poświęcenie się opisowi odejścia, a okoliczności zgonu pozostawały w strefie milczenia. Zwłaszcza w przypadku śmierci dzieci, gdy rodzice przez długi czas nie mogli się pogodzić ze stratą, najbliżsi starali się nie poruszać bolesnych wspomnień. Mamy w tym przypadku do czynienia z „wymazywaniem śmierci”, co było próbą odseparowania się od bólu. Ale również w przypadku śmierci niespodziewanych nie porzucano nadziei na spotkanie w zaświatach. Przeżywanie śmierci było zindywidualizowane, zależne od konstruktu psychiki, wrażliwości, więzi łączącej z umierającym. Niektóre opisy konania miały charakter dokumentacyjny, a ich autorzy nie decydowali się na odsłonięcie woalu wewnętrznych przeżyć. Inne, wchodziły w głąb psychiki autora, który dzielił się z bliskimi swoimi stanami, uczuciami i emocjami. Analizowane źródła uwidaczniają gorliwość w podtrzymywaniu pamięci o bliskich. Dokumentacja umierania pełniła funkcję memoryzacyjną, a zapisy traktowano jako cenną pamiątkę rodzinną.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas

- f. 1135, inw. 20, sygn. 101, *Regestr listów sprawionych przez Artura Dolińskiego*, t. 2.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1852.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1853.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 31 marca 1858.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 21 lipca 1852.

- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 13 listopada 1852.
f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 marca 1852.
f. 1135, op. 20, d. 100, Artur Doliński, *Wspomnienia*.
f. 1135, op. 20, d. 103, A. Doliński, *Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej [Materiały do Pamiętników]*.
f. 135, op. 20, d. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851.
f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 18 września 1851.
f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 9 października 1851.
f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 23 października 1851.
f. 135, op. 20, d. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 października 1851.
f. 135, op. 20, d. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1850.
f. 135, op. 20, d. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 15 kwietnia 1855.
f. 135, op. 20, d. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 8 września 1862.
f. 318-27515, *Wypis z księgi zgonów Wileńskiego Kościoła św. Jana*.

Lietuvos Mokslo Akademijos Vrublevskiu Biblioteka

Źródła drukowane

Doliński Artur, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętnik Artura Dolińskiego*, opr. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014.

Opracowania

Ariès Philippe, *Rozważania o historii śmierci*, Warszawa 2007.

Demetrio Duccio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisanie o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Kraków 2000.

Janicka Iwona, „*Post mortem*” – niezwykła moda na fotografię pośmiertną, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „*Moda i styl życia*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2017, s. 83–96.

Korybut-Marciniak Maria, *Męskie kariery – kobiece troski. Żony Polaków-urzędników z guberni północno-zachodnich. Przypadek Anny Krydel*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 9, „*Kariera w optyce prywatności*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2020, s. 271–290.

Korybut-Marciniak Maria, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „*Echa Przeszłości*” 2016, t. 17, s. 113–138.

Korybut-Marciniak Maria, *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019.

Kożuchowski Łukasz, *Śmierć dziecka i jej społeczno-kulturowe przeżywanie w polskich dziewiętnastowiecznych pieśniach ludowych*, „*Echa Przeszłości*” 2020, t. 21/1, s. 177–178.

Wichrowska Elżbieta, *Jeszcze żywi czy już zmarli? Dziewiętnastowieczne dokumentacje emigracyjnego umierania*, Gdańsk 2023.

Wichrowska Elżbieta, *Świadectwo dzienników choroby (XVIII/XIX w.)*, „Teksty Drugie” 2021, nr 1, s. 117–137.

Wichrowska Elżbieta, *„Twoja śmierć”. Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2012.

SUMMARY

Intimately about death. Dying, mourning, and memory in the memoirs and correspondence of the Doliński/Łazarowicz family

A characteristic feature of 19th century personal documentary literature was the emphasis on descriptions of the last moments of loved ones' lives. An interesting testimony to death and dying, can be found in the private correspondence, notes, and memoirs of the Doliński/Łazarowicz family – a family of civil servants. The documentation preserved in the Lithuanian State Historical Archives in Vilnius, spanning nearly 60 years, reveals attitudes toward the death of loved ones, highlights strategies for coping with the sense of loss, and allows for the reconstruction of the emotional states experienced in connection with illness and dying. The aim of this article is to analyze the records documenting the deaths of close family members and to reflect on the function of these types of writings.

Keywords: ego-documents, family, death, memorialization

PUBLICZNA PERSPEKTYWA
UMIERANIA

RADOSŁAW KUBUS

Uniwersytet Gdański, Instytut Historii
Zakład Historii Gdańska, Pomorza i Regionu Nadbałtyckiego



<https://orcid.org/0000-0002-3320-9308>

DZIAŁANOŚĆ NA RZECZ POŻYTKU I DOBRA PUBLICZNEGO CZY UPADEK OBYCZAJÓW? OSTATNIE PRZYPADKI PUBLICZNYCH KAR ŚMIERCI W PRUSACH W I POŁOWIE XIX WIEKU

Streszczenie

W XVIII w. w Królestwie Prus rozpoczęto przeprowadzanie reform na rzecz złagodzenia dotychczas obowiązującego prawa karnego, pomimo tego publiczne kary śmierci utrzymały się w tym państwie, aż do połowy XIX w. W tym czasie osoby oskarżane o najcięższe przestępstwa mogły zostać publicznie powieszone, ścięte, spalone, czy też łamane kołem. Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie – jak na przestrzeni pierwszej połowy XIX w. zmieniał się stosunek społeczeństwa państwa Hohenzollernów do wykonywania publicznych kaźni. Wniosek, jaki nasuwa się po analizie akt opisujących przebieg ostatnich publicznych egzekucji, pozwala stwierdzić, że przez całą pierwszą połowę XIX stulecia narastał coraz większy sceptycyzm wobec wykonywania publicznych kaźni, który swoje apogeum osiągnął w końcu lat trzydziestych i na początku lat czterdziestych XIX w. Sprzęgło się to w czasie z rozwojem towarzystw działających na rzecz resocjalizacji recydywistów. Postępujący nacisk ze strony opinii publicznej doprowadził w ostateczności do zmiany przepisów prawa, a tym samym zniesienia w 1851 r. publicznych egzekucji.

Słowa kluczowe: XIX w., publiczne egzekucje, przestępczość, wymiar sprawiedliwości, historia społeczna Prus

Celem artykułu jest analiza przebiegu kilkunastu ostatnich publicznych egzekucji, które miały miejsce na terenie Królestwa Prus w pierwszej połowie XIX w. W oparciu o przeprowadzone badania podjęta została próba odpowiedzi na pytanie o to, jak zmieniał się stosunek społeczeństwa państwa pruskiego do wykonywania publicznych kar śmierci, tj. czy nadal

widziano potrzebę ich przeprowadzania, czy też raczej postrzegano je jako relikty minionych czasów, a zarazem upadek obyczajów. Podstawę źródłową stanowią zachowane w *Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz* rękopiśmienne raporty landratów oraz oficerów policji z przebiegu ostatnich tego typu egzekucji¹.

25: April c. Nr 1150. P. 1
 Ofen Troisvie.
 Der Knecht Carl Katschenreiter aus Schubin ist
 heute Morgens 6 Ufa mit dem Carl Josef von
 Hofmeister Gundermann aus Posen hingerichtet,
 und ist die polizeiliche Ordnung dabei nicht im
 Geringsten gestört worden.
 Um dieselbe Anstalt zu erhalten, sollte es,
 Gehört wurde von den mir von Hofmeister
 zur Disposition gestellten polizeilichen Hülf:
 mitteln, 12 bewaffnete Gendarmen nebst dem
 ersten Wachtmeister Kleinert aus der hiesigen,
 der Nationalen Gendarmen, welche auf persönlich
 schon gestern Abend hier ankamen. Außer,
 dem bestellte ich aus dem hiesigen Polizei:
 Distrikt etwa 250 der aufbewahren ansehnlichen
 Mische und Landwirthschaften, welche heute aben,
 falls nöthig, und mit ungestörter Ordnung zu,
 unter Führung des Distrikt-Commissioners Ull:
 mann, Borchert und v. Elsanowski, und dem
 Capitän von 6 bewaffneten Gendarmen, um
 die Richtigkeit, welche auf der Kaufstelle steht

II. 1. Przykładowy protokół z egzekucji Carla Kutschenreitera w 1843 r.
 Źródło: GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1 (Fot. R. Kubus)

¹ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz (dalej: GStA PK), I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1. (*Öffentliche Hinrichtungen von Verbrechern, Errichtung von Galgen und Vollziehung öffentlicher entehrender Strafen, 1816–1852*).

Opisywane przypadki kaźni dotyczą okresu schyłku XVIII i pierwszej połowy XIX w., przy czym cezura kończąca niniejsze rozważania jest 1851 r., kiedy to ustanowiono w Królestwie Prus nowy kodeks karny (*Strafgesetzbuch für die Preussischen Staaten*). Wprowadzenie nowych przepisów niosło za sobą znaczące zmiany w stosunku do obowiązującego w państwie pruskim od 1794 r. prawa zawartego w Landrechcie (*Allgemeines Landrecht für die Königlich Preussischen Staaten*)². Znowelizowany kodeks karny znosił bowiem publiczne kary śmierci, a co więcej pozwalał rodzinie zabrać zwłoki straceńca pod warunkiem ich skromnego pogrzebania³. Zakładał także, że wszelkie egzekucje będą wykonywane wyłącznie na terenie placówek więziennych w obecności wąskiej grupy osób⁴. Za przykładem Królestwa Prus podążyły wkrótce kolejne kraje niemieckie⁵. W podobnym czasie z przeprowadzania publicznych egzekucji zaczęły wycofywać się również inne państwa europejskie. W Anglii na przykład, publiczne egzekucje wycofano w 1868 r.⁶ W Królestwie Polskim z kolei zaprzestano ich wykonywania na mocy carskiego ukazu z 1876 r., natomiast w samej Rosji zlikwidowano je w 1880 r.⁷

Reformy prowadzące do ograniczenia publicznych kar śmierci, rozpoczęły się na kontynencie europejskim już w XVIII w. na fali prądów oświeceniowych. Przystąpiono wówczas także do łagodzenia prawa karnego poprzez znoszenie tortur, kar mitylacyjnych oraz kar hańbiących, a także likwidację ścigania osób z zarzutu czarostwa⁸. Był to jednak proces długofalowy, rozłożony w czasie. We Francji dopiero w 1832 r. zniesiono piętnowanie skazańców gorącym żelazem⁹. Niemal w tym samym czasie tego rodzaju działania podjęto także w Anglii¹⁰.

² Należy podkreślić, że choć *Allgemeines Preussisches Landrecht* miał docelowo unifikować cały system prawny w państwie pruskim, to ostatecznie nie spełnił pokładanych w nim nadziei, uzyskując jedynie moc subsydiarną – S. Salmonowicz, *Podziały terytorialne i ustrój polityczny ziem pomorskich w latach 1815–1850*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 3, cz. 1, *Gospodarka, społeczeństwo, ustrój*, red. G. Labuda, Poznań 1993, s. 78.

³ E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 39.

⁴ R.J. Evans, *Ritual of Retribution. Capital Punishment in Germany, 1600–1987*, Oxford–New York 1997, s. 305.

⁵ *Ibidem*, s. 312.

⁶ A. Kirscher, *Hinrichtungen als Fortsetzung des vormodernen Strafverfahrens. Die Rituale obrigkeitlichen Tötens am Beispiel englischer Hochverräter in der Frühen Neuzeit*, „*Traverse. Zeitschrift für Geschichte/Revue D'Histoire*” 2008, Bd. 2, s. 72; R. Mc Gowen, *Civilizing Punishment. The End of the Public Execution in England*, „*Journal of British Studies*” 1994, Vol. 33, s. 257–282.

⁷ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 247.

⁸ Z.J. Tóth, *The Abolition of Capital Punishment in the major Countries of Europe*, „*Journal on European History of Law*” 2017, Vol. 8, no 2, s. 77–86.

⁹ V. Groebner, *Der Schein der Person. Steckbrief, Ausweis und Kontrolle im Europa des Mittelalters*, München 2004, s. 164.

¹⁰ Z.J. Tóth, *op. cit.*, s. 82–84.

Na przełomie XVIII i XIX w. z racji tego, że publiczne egzekucje wykonywano coraz rzadziej, zaczęto likwidować dotychczasowe miejsca straceń. Place szubieniczne niwelowano, oddając je w dzierżawę lub przeznaczając na cele wojskowe¹¹. Niektóre z takich miejsc starano się upamiętnić stawiając symboliczny kamień bądź sadząc drzewo. Inne z kolei na długi czas zachowały się w świadomości kolejnych pokoleń ludzi, wyłącznie w formie nazw terenowych¹².

W Królestwie Prus już w pierwszej połowie XVIII w. za sprawą Fryderyka II zaczęto wprowadzać w prawie karnym szereg zmian, mających na celu jego liberalizację. Zniesiono tortury w postępowaniu sądowym, złagodzano dotychczas zasądzane kary oraz stopniowo likwidowano najokrutniejsze z nich. Rozwiązania te zostały następnie w większości implementowane do wspomnianego już Landrechtu. Choć w Pruskim Prawie Krajowym przeważały kary więzienia, to pozostawiono w nim również kwalifikowane (łamanie kołem i spalenie na stosie) oraz zwyczajne (przez ścięcie lub powieszenie) kary śmierci¹³. Zdaniem Stanisława Salmonowicza, zachowanie tak surowych kar nawiązywało do dziedzictwa doktryny niemieckiego prawa powszechnego¹⁴.

Konsekwencją wprowadzonego prawa było znaczne zmniejszenie wyroków skazujących na karę śmierci. Niemniej w pierwszej połowie XIX w. średnio wykonywano w państwie pruskim ok. 5 publicznych egzekucji rocznie¹⁵. Informacje o ich przeprowadzeniu często podawano do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy, a od 1811 r. komunikowano je na łamach

¹¹ Przykładowo w 1801 r. ukazało się w prasie elbląskiej ogłoszenie o możliwości dzierżawy placu szubienicznego w Nowym Mieście Elblągu, *vide*: Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), 369,2, sygn. 240, k. 10–11.

¹² D. Wojtucki, *Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku*, Wrocław 2009, s. 46–48. Na niemieckich mapach terenowych z przełomu XIX i XX w. (*Meßtischblätter*) można odnaleźć wiele nazw terenowych nawiązujących do dawnych miejsc straceń. Przykładowo na jednej z takich map w okolicach miejscowości Ostaszewo (*Schönberg*), znajduje się podwyższenie terenu opisane jako *Galgen-B[erg]*, czyli „Szubieniczna Góra”.

¹³ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 38. Na temat technicznych aspektów wykonywania kar w państwie pruskim na początku XIX w. *vide*: R. Kubus, *Kary cielesne i publiczne kary śmierci w pierwszej połowie XIX wieku na terenie Pomorza*, „Prowincja. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Dolnego Powiśla” 2021, nr 43, s. 43–47.

¹⁴ S. Salmonowicz, *Prawo karne oświeconego absolutyzmu. Z dziejów kodyfikacji karnych przełomu XVIII/XIX wieku*, Toruń 1966, s. 214–231. Na temat sankcji karnych stosowanych za przestępstwa kryminalne w regionach niemieckojęzycznych w okresie wczesnonowoczesnym *vide*: D. Kaczor, *Władza i przestępcy. Sankcje karne za przestępstwa kryminalne w Gdańsku XVI–XVIII wieku*, [w:] *Mieszczanstwo gdańskie*, red. S. Salmonowicz, Gdańsk 1997, s. 161–186; A. Meye, *Das Strafrecht der Stadt Danzig von der Carolina bis zur Vereinigung Danzigs mit der preußischen Monarchie (1532–1793)*, Danzig 1935, s. 37–58 („Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreußen”, Bd. 18); T. Maciejewski, *Kary prywatne i publiczne w dawnej Polsce (do 1795 roku)*, [w:] *Kara kryminalna. Perspektywa historyczna i penologiczna*, red. T. Maciejewski, W. Zalewski, Gdańsk 2019, s. 100–114.

¹⁵ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 263.

rejencyjnych dzienników urzędowych (tj. amtsblattów). Te ostatnie stanowią niezwykle cenne źródło do badań nad zagadnieniem ostatnich publicznych kaźni w państwie pruskim¹⁶. Niestety z reguły podawano w nich wyłącznie informacje dotyczące okoliczności popełnienia przestępstwa oraz rodzaj zasądzonej kary śmierci, zarówno w pierwszej, drugiej, jak i trzeciej instancji¹⁷. Brakuje tam natomiast opisu samego przebiegu egzekucji, który pozwoliłby odpowiedzieć na pytanie o to, jak zmieniały się nastroje społeczne wobec wykonywania publicznych kaźni. Przykładowo w dodatku do dziennika urzędowego rejencji bydgoskiej (*Amtsblatt der Königlichen Preussischen Regierung zu Bromberg*) znajduje się następujący przypadek z 1823 r., który uznać można za reprezentatywny dla całości tego typu materiału:

Marcin Fedder parobek, żołnierz obrony kraiowej z Wyszyńskich Holendrów, Powiatu Chodzieskiego Departamentu Bydgoskiego, przedsięwziął Marcina Schroeder gospodarza życia pozbawić, aby się po śmierci iego z małżonką tegoż połączyć, a tym sposobem los pomyślniejszy sobie zapewnić. W zamiarze tém powracając dnia 2go Lipca r[oku] z[zeszłego] z Marcinem Schroederem z młyna przez bór Wyszyński, uderzył go najprzód kiem a potem kłonicą w głowę i tak długo to powtarzał, aż Schroeder ducha wyzionął. Ślady czynu tego, które się na narzędziach wspomnianych okazały, mocnem się stały podeyrzeniem, iż Marcin Fedder wymienioną zbrodnią popełnił, a po znalezieniu trupa na miejscu przez niego oznaczoném, że znakami otrzymanych ran śmiertelnych, przyznał się obwiniony do zbrodni przez siebie wykonanej. Wskutku tego skazany został przez Sąd Ziemiański w Pile i najwyższy Sąd Appellacyjny w Poznaniu resp[ektywnie] w instancji pierwszój i ostatecznej za zaboystwo to na gospodarzu swoim, w zamiarze przywłaszczenia sobie zysku popełnione, na śmierć kołem od dołu i zawleczenie na miejsce kary. Najiaśniejszy Pan zatwierdził wyroki te pod dniem 10. Października r[oku] b[ieżącego] poczem kara temż ustanowioną dziś wykonaną została. O tém uwiadamia się niniejszém publiczność. Koronowo, dnia 6. Grudnia 1823¹⁸. [Pisownia oryginalna – R.K.]

¹⁶ Vide np. analizę ostatnich przypadków publicznych egzekucji w oparciu o gdański dziennik urzędowy. R. Kubus, *Łamanie kołem i inne kary śmierci na Pomorzu w I połowie XIX w.*, [w:] *Gdańsk jest kluczem do wszystkiego. W poszukiwaniu „genius loci” miasta*, red. A. Siekierska i W. Borzestowski, Kraków 2019, s. 121–144. W szerszym ujęciu vide również *Preussische Kriminalchronik hingerichteter Verbrecher nach alten Kriminalakten und Selbstzeugnissen erzählt*, hrsg. M. Kirchslager, Arnstadt 2008.

¹⁷ Na temat sądownictwa pruskiego w tym czasie szerzej: T. Maciejewski, *Ustrój sądowy Prus, II Rzeszy i Republiki Weimarskiej (1815–1871 i 1918–1933)*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2016, t. 15, nr 3, s. 588.

¹⁸ *Przestroga*, „Öffentlicher Anzeiger zum Amtsblatt der Königlichen Preussischen Regierung zu Bromberg” 1823, nr 51, s. 1029–1030. Dziennik urzędowy rejencji bydgoskiej, w odróżnieniu od jego gdańskiego odpowiednika, był dwujęzyczny, tzn. po lewej stronie znajdowały się treści zapisane w języku niemieckim, natomiast po prawej ich tłumaczenie na język polski.

Na podstawie analizy raportów landratów oraz oficerów policji z przebiegu publicznych egzekucji można wskazać, że odbywały się one w godzinach wczesnoporannych. Najczęściej w okolicach 6 bądź 7 nad ranem. Na ostatniej drodze życia, skazańcowi towarzyszył licznie zebrany tłum ludzi w liczbie od kilku do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tysięcy osób. Wpływ na liczbę widzów miało zarówno miejsce, jak i okoliczności egzekucji. Kiedy w 1818 r. w miejscowości Zschepplin doszło do publicznego stracenia dwóch morderców, tj. kowala Frankego i chłopca Müllera, „spektakl” miało jakoby oglądać około 10 tys. ludzi. Powodem dla którego przybyli, było zastosowanie nowej formy egzekucji, tj. ścięcia za pomocą topora¹⁹. Topór zastąpił bowiem od 1811 r., dotychczas zwyczajowo używany w monarchii Hohenzollernów, miecz²⁰. Powodem dla którego do tego doszło było to, że topór charakteryzował się większą skutecznością i nie wymagał od kata tak dużej wprawy, jak w przypadku miecza. Z kolei źle wykonana egzekucja, mogła skończyć się dla „mistrza świętej sprawiedliwości” linczem, albo nawet prowadzić do zamieszek i niepokoїв społecznych²¹. O dziwo w przypadku wspomnianej egzekucji z 1818 r. zakończyła się ona fiaskiem. Kat Gebhart z Lipska, musiał bowiem aż trzykrotnie uderzyć toporem Müllera, a dwukrotnie Frankego nim głowa została ostatecznie odcięta od tułowia. Przebieg widowiska wzbudził szereg wątpliwości co do skuteczności stosowania nowego narzędzia kaźni. Ostatecznie stwierdzono, że przyczyną niepowodzenia kata, było użycie przez niego nieodpowiedniej siły przy prowadzeniu topora, jak również nadmierna elastyczność podłoża rusztowania, na którym wykonywano egzekucję. W konsekwencji nakazano instytucjom wymiaru sprawiedliwości, aby nie korzystały z usług nieudolnego kata, natomiast miejsca na których planowano wykonywać egzekucje, powinny być w przyszłości, przed wykonaniem wyroku, dokładniej sprawdzane²².

¹⁹ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 17v.

²⁰ Ostatnim znanym mi przypadkiem publicznej egzekucji wykonanej z użyciem miecza, jest egzekucja Vincenta Dembowskiego, który w 1810 r. zamordował generała majora wojsk koronnych Józefa Grzegorza Longina Hutten-Czapskiego herbu Leliwa. Morderca został stracony w Kwidzynie w 1811 r. poprzez ścięcie mieczem, po uprzednim wystawieniu pod pręgierzem (*Schandpfahl*). – *Warnungs-Anzeige*, „Amtsblatt der Königlichen Westpreußischen Regierung” 1811, nr 12, s. 111–112. Na publiczną karę śmierci poprzez ścięcie toporem, został skazany także Gotfryd Benjamin Bartholdy, inicjator antypruskiego powstania w Gdańsku w 1797 r. Miał on zostać ścięty toporem, choć w ostatnim momencie tuż przed egzekucją wyrok zamieniono na dożywotnie więzienie. *Vide*: G. Löschin, *Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit*, Bd. 2, Danzig 1823, s. 323; M. Abramowicz, *Spisek Bartholdyego*, „30 Dni” 2002, nr 4(42), s. 46–53. Tadeusz Kur wskazuje, że zasądzoną względem Bartholdyego karą śmierci było publiczne ścięcie mieczem. T. Kur, *Próżna fatyga kata w Gdańsku*, Warszawa 1981, s. 87.

²¹ R.J. Evans, *op. cit.*, s. 220.

²² GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 17v.

W krajach niemieckich toczyła się również dyskusja na temat zastosowania gilotyny jako narzędzia do wykonywania publicznych kaźni²³. Zasadniczo ten rodzaj egzekucji nie przyjął się szerzej ani w Królestwie Prus, ani potem w krajach niemieckich, z uwagi na to, że urządzenie postrzegano jako symbol rewolucji²⁴. Ponadto choć przy jej użyciu śmierć następowała błyskawicznie i sprawnie, to jednak z drugiej strony, jak wskazywał pochodzący z Namburga lekarz Heinrich Messerschmidt, dehumanizowało to cały proces i sprawiało, że ofiara kaźni ginęła „jak głupie zwierzę”²⁵. Niemniej odbyło się w państwie Hohenzollernów kilka egzekucji z użyciem tego urządzenia. Przykładowo w 1835 r. doszło do stracenia w ten sposób Wilhelma Heinricha Lohmanna, który dokonał morderstwa na tle rabunkowym. Zanim doszło do wykonania wyroku, dokładnie przygotowano miejsce kaźni. Między innymi wytyczono specjalną strefę, która oddzielała publiczność od placu egzekucji. Zainteresowanie ludności było bowiem nadspodziewanie duże. Wynikało to z faktu, że była to pierwsza publiczna egzekucja w mieście od 60 lat, jak również z tego, że wykonywano ją właśnie przy użyciu gilotyny. Wielu ludzi przybyło pod szafot wraz z dziećmi, motywując to tym, iż ma to być dla nich przestroga na przyszłość. Na ostatniej drodze życia skazańcowi towarzyszył spowiednik. Po wykonaniu przez kata wyroku, na placu zapanała nieopisana cisza, którą przerywały wyłącznie pojedyncze dźwięki zniesmaczenia. Nie zauważono, aby ktoś w jakikolwiek sposób upajał się natopkany widokiem²⁶.

Publiczne kaźnie nie zawsze miały jednak tak łagodny przebieg, czego najlepszy przykład stanowi sprawa wrocławska z 1828 r. Wcześniej publiczne egzekucje wykonywano w tym mieście w latach 1813, 1818 i 1820²⁷. Należy jednak zauważyć, że w przypadku egzekucji z 1828 r. liczba zgromadzonej gawiedzi była nadzwyczaj duża. Szacowano ją na 15 do 20 tys. ludzi²⁸. Wynikało to najprawdopodobniej nie tyle z samej formy kary, którą było łamanie kołem, co z czynu którego dopuścił się skazaniec. Carl Sturm bowiem na półtora roku przed egzekucją zgwałcił i zabił mające wówczas 3 lata i 9 miesięcy dziecko pracownika dniówkowego Taubego. Przed egzekucją Sturm wprowadził się w stan upojenia alkoholowego, dzięki gorzałce, którą otrzymał od swoich bliskich. Nad ranem o godzinie 8.15 miejscowy kat wykonał zasądzony wyrok, po czym mógł „wzmocnić się” wódką z butelki, którą miał przy sobie.

²³ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 80–83v.

²⁴ E. Kaczyńska, *op. cit.*, s. 238–239.

²⁵ R.J. Evans, *op. cit.*, s. 223.

²⁶ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 93.

²⁷ D. Wojtucki, *op. cit.*, s. 163.

²⁸ Podczas egzekucji z lipca 1841 r. we Wrocławiu, policja szacowała liczbę obserwatorów na 12 do 15 tys. – R.J. Evans, *op. cit.*, s. 257.

Liberalne kręgi opiniotwórcze spodziewały się, że egzekucja przyniesie odstraszający efekt dając argumenty stronie przeciwników jej wykonywania, bowiem jak wskazywano, „z jednej strony krytykuje się właściciela cyrku, który daje swoim lwom na pożarcie żywe prosię, a z drugiej strony czyni się z egzekucji spektakl w którym uczestniczą dzieci, kobiety, czeladnicy itd., żeby zobaczyć jak łamię się człowieka kołem”²⁹. Po zakończonym „przedstawieniu”, gawiedź piła na ulicach miasta, a także udała się do karczm i zajazdów. Do pijackich ekscesów doszło pod Bramą Świdnicką. W jednym z lokali miała miejsce regularna bijatyka, która następnie przeniosła się na ulice miasta. Biorący udział w egzekucji kaci i pachołkowie również celebrowali ten „szczególny dzień” na podmiejskich błoniach. Zachowanie tłumu zmusiło ówczesne kręgi opiniotwórcze do sformułowania pytania o to, czy publiczne egzekucje spełniają jeszcze swoją odstraszającą rolę, i czy nie nadszedł już czas, by zastanowić się nad zmianą prawodawstwa na takie które zakaze przeprowadzania tego rodzaju egzekucji. Było bowiem absolutnie bezsprzecznym, że już samo ogłoszenie wykonania kary, spełniało swoją odstraszającą funkcję, nie czyniąc z niej jednocześnie okazji do pijackich ekscesów³⁰. Był to jeden z licznych w tym czasie głosów, który pobrzmiwał w debacie nad zniesieniem publicznych kaźni³¹.

W latach czterdziestych XIX w., wraz z rozwojem tendencji liberalnych w krajach niemieckich, potrzeba zniesienia publicznych egzekucji stawała się szczególnie widoczna³². W tym czasie coraz częściej kary kwalifikowane, takie jak łamanie kołem, zamieniano na stosunkowo „łagodniejsze” formy kary, choćby w postaci ścięcia toporem³³. Zmianę nastrojów społecznych doskonale oddaje przebieg egzekucji w Brzostowej z 1850 r. Nad ranem 28 grudnia, około godziny 7.30, kat miał tam wykonać wyrok na dzwonniku o nazwisku Siharte, który przed laty zabił gospozię sufragana Latuszka. Skazańcowi w drodze na miejsce straceń towarzyszyli żandarmi na koniach oraz grupa wojskowych. Tuż przed wykonaniem egzekucji, skazanego ułaskawiono, zamieniając wyrok śmierci na dożywotnie więzienie³⁴. Godne odnotowania jest to, że akt łaski nie wyszedł ze zwyczajowej inicjatywy władcy, lecz kardynała wrocławskiego Melchiora von Diepenbrocka³⁵. Wymowna była w tym przypadku reakcja tłumu,

²⁹ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 42–47.

³⁰ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 43–47.

³¹ M.in. w 1828 r. Paul Anselm von Feuerbach wskazywał: „The state is sinning against the nation's character by applying real or even merely apparently cruel forms of the death penalty, in that it is putting on barbaric bloodspectacles which contribute to blunt people's feelings, feed their coarseness, and drive their spirits wild”. Cyt. za: R.J. Evans, *op. cit.*, s. 247.

³² *Ibidem*, s. 256.

³³ R. Kubus, *Łamanie kołem i inne kary śmierci na Pomorzu...*, s. 130.

³⁴ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 227.

³⁵ Na temat osoby kardynała *vide*: M. Pater, *Diepenbrock Melchior*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 83–85.

który ze zdziwieniem, a zarazem wielkim zadowoleniem przyjął decyzję kardynała o ułaskawieniu, wykrzykując gremialnie „hurra”³⁶. Publika reagowała również aplauzem, kiedy egzekucja przebiegała sprawnie, a skazany nie był narażony na dodatkowe męki. Dobrze ilustruje to egzekucja z 1851 r., kiedy kat Beck z Querfurtu ściął toporem czeladnika młynarskiego Heinricha Wackmeiera, oskarżonego o morderstwo. Publiczna kaźń, która odbyła się w jednej z dzisiejszych dzielnic Magdeburga (Cracau) zakończyła się wivatem ze strony zgromadzonego tłumu na cześć „mistrza świętej sprawiedliwości”, który wzorowo wywiązał się z powierzonego mu zadania³⁷.

Zmiana stosunku opinii publicznej z wykonywania publicznych egzekucji, jak również coraz częstsze łagodzenie zasądzanych w pierwszej instancji wyroków szczególnie okrutnych kar śmierci, zbiegło się w czasie z rozwojem w państwie pruskim towarzystw działających na rzecz resocjalizacji przestępców. W Gdańsku ciężar takich działań wzięło na siebie założone w 1827 r. z inicjatywy Wilhelma Ferdinanda Zerneckiego Towarzystwo Bezpieczeństwa (*Sicherheits-Verein*)³⁸. Od lat czterdziestych XIX w. jego członkowie wspierali byłych skazańców, przede wszystkim poprzez zapewnienie im miejsc pracy. Ponadto otaczali ich rodzajem moralnej kurateli (*moralischer Vormundschaft*). Mniej więcej w tym samym czasie pojawiała się nawet w Gdańsku idea założenia biura pośrednictwa pracy (*Meldebureau für Arbeiter*), które działało z ramienia towarzystwa, starając się zapewnić pracę nie tylko recydywistom, ale również pozostałym bezrobotnym mieszkańcom miasta³⁹. Podobne inicjatywy powstawały także w innych ośrodkach miejskich⁴⁰. Świadczą o tym

³⁶ „Das zahlreich an der Richtstätte versammelte Publikum war sehr überrascht, begrüßte aber die Begnadigung mit Hurrasrufen” – GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 227–228.

³⁷ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 229.

³⁸ Dzieje tego towarzystwa przedstawił Michał Bakun, M. Bakun, *Działalność Towarzystwa Bezpieczeństwa (Sicherheits-Verein) w Gdańsku w 1. poł. XIX w.*, [w:] *Między prowincjonalizmem a nowoczesnością. Przeobrażenia Gdańska na tle procesów modernizacyjnych wschodnich prowincji Prus w XIX wieku*, red. J. Dargacz, T. Krzemiński, Gdańsk 2022, s. 432–446; idem, *Policja w dziewiętnastowiecznym Gdańsku i wędrownie formy społecznej samoorganizacji mieszkańców na rzecz dyscypliny w mieście*, [w:] *Miasto jako wspólny pokój. Gdańskie „modi co-vivendi”*, red. M. Mendel, Gdańsk 2015, s. 191–210. Autor nie uwzględnił jednak fundamentalnych dla dziejów tego towarzystwa materiałów archiwalnych. Vide: APG, 300,R, sygn. Bb,39a (*Manual-Acten des Stadtraths und Kammerers Zernecke. Betreffend den von 1827 bis 1848 bestandenenen Sicherheits-Verein zu Danzig Band I*); APG, 300,R, sygn. Bb,39b (*Manual-Acten des Stadtraths und Kammerers Zernecke. Betreffend den von 1827 bis 1848 bestandenenen Sicherheits-Verein zu Danzig Band II*).

³⁹ R. Kubus, *O pewnym unikalnym gdańskim towarzystwie i resocjalizacji przestępców na Żuławach w pierwszej połowie XIX wieku*, „Prowincja. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Dolnego Powiśla i Żuław” 2023, nr 52, s. 83–84.

⁴⁰ Co ciekawe także w Malborku zostało powołane takie towarzystwo. W projekcie statutu (*Statut für den Sicherheits-Verein zu Marienburg*) wskazywano, że powodem jego założenia było powstanie wielkopolskie w Poznaniu. Wydarzenia z 1846 r. spowodowały odpyły

zachowane statuty i sprawozdania z działalności różnych tego typu stowarzyszeń, które rozpoczęły swoje funkcjonowanie w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w.⁴¹

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że pomimo ustawodawstwa z przełomu XVIII i XIX stulecia, które znosiło zawody hańbiące, w pierwszej połowie XIX w. wobec kata i jego pachołków nadal utrzymywały się silne uprzedzenia⁴². Dobrze ukazuje to przypadek jaki zdarzył się podczas ostatniej publicznej egzekucji w Świnoujściu w 1828 r. Doszło wówczas do łamania kołem małżeństwa Mohr – Johanna i Marii Sophie. Małżonkowie zostali oskarżeni o zabicie pewnej wdowy po kapitanie statku i jej siostrzenicy⁴³. Kara miała być dodatkowo zaostrzona przez wleczenie na miejsce egzekucji. Kat Koppen z wyspy Uznam sprzeciwił się jednak temu, pomimo pisemnego wezwania władz zwierzchnich, argumentując że nie godzi się „mistrzowi świętej sprawiedliwości” dotykać skazańców którzy mieli wcześniej kontakt z pachołkami katowskimi. Władze uznały wątpliwości kata za bezzasadne, wskazując taki precedens za wręcz niebezpieczny, ponieważ ograniczałby on wcielanie pachołków katowskich to wojska⁴⁴.

Uprzedzenia i przesady odnosiły się nie tylko do kata i jego pomocników, ale przede wszystkim do magicznych właściwości ciała i krwi straceńców. Mimo, że w okresie oświecenia starano się zwalczać zabobon przypisujący krwi osób zmarłych gwałtowną śmiercią lecznicze właściwości, utrzymywał się on w świadomości prostego ludu przez kolejne dziesięciolecia⁴⁵. Zapewne to właśnie z tego powodu po publicznej egzekucji z 1845 r., która miała miejsce w Łobżenicy, kat umieścił ciało straconego woźnicy Bembenka

mieszkańców z Poznania i jego okolic do Malborka. Imigranci, którzy stanowili niepewny element, pracowali przy budowie kolei oraz spiętrzaniu Nogatu. Ze względu na niewystarczające siły policji, w obawie przed zagrożeniem bezpieczeństwa publicznego przez przybyszy, zdecydowano się założyć – wzorowane na gdańskim – towarzystwo – APG, 508, sygn. 2508 (*Sicherheits-Verein 1846–1848*).

⁴¹ Vide np. *Statuten des Schlesischen Provinzial-Vereins für die Besserung der Strafgefangenen*, Breslau 1830, <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/150763/edition/141540/content> [dostęp: 12.10.2023]; *Statuten des Berliner Vereins zur Fürsorge für entlassene Gefangene*, Berlin 1840, <https://digital.zlb.de/viewer/resolver?urn=urn:nbn:de:kobv:109-opus-107792> [dostęp: 12.10.2023]; APG, 300,R, sygn. Bb,39b, *passim*.

⁴² S. Salmonowicz, *Podziały terytorialne i ustrój – Organizacja samorządu miast...*, s. 118, przyp. 244.

⁴³ Szerzej na temat tej sprawy J. Pluciński, *Małżonkowie Mohr, czyli ostatnia publiczna egzekucja na Pomorzu*, <https://www.iswinoujscie.pl/artykuly/9937/?page=1> [dostęp: 13.10.2023].

⁴⁴ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 64.

⁴⁵ Szerzej vide: R. Kubus, *Ciało jako medykament. Wybrane przykłady części ciała ludzkiego i jego pochodnych mające zastosowanie w nowożytnej farmacji i medycynie*, „*Studia Filologiczne UJK*” 2017, nr 30, s. 147–161.

razem z ziemią zroszoną jego krwią w przygotowanym wcześniej dole⁴⁶. Podobna sytuacja miała miejsce podczas publicznej egzekucji parobka Carla Kutschenreitera, która odbyła się Szubinie w 1843 r. Mężczyzna został ścięty punktualnie o 6 nad ranem, po czym jego zwłoki zostały zagrzebane. Po wykonanej egzekucji czekano aż tłum około 2000 osób rozejdzie się, tak żeby przypadkiem nikt postronny nie próbował pozyskać krwi straceńca do niegodziwych celów⁴⁷. Podobne praktyki funkcjonowały również w Królestwie Polskim, gdzie w pierwszej połowie XIX w. właścicielki szynków po wykonanej egzekucji zbierały piasek zroszony krwią skazańca wierząc, że przyniesie im to dobry utarg⁴⁸. Nawet po 1851 r., kiedy zaprzestano w państwie pruskim wykonywania publicznych egzekucji, osoby postronne nadal różnymi sposobami próbowały wejść w posiadanie krwi skazańca. W 1864 r., po egzekucji w Berlinie, pachołkowie katowscy zostali przyłapani przez lokalne władze na sprzedaży chusteczek zanurzonych we krwi dopiero co straconego nie-szczęśnika, członkom tłumy oczekującego na zewnątrz. Kat został wówczas napomniany, aby w przyszłości nie dopuszczał do tego rodzaju incydentów⁴⁹.

Po 1851 r. egzekucje w państwie pruskim zostały zastrzeżone dla osób z zewnątrz. Od tego momentu podczas ich wykonywania co najwyżej dochodziło do sytuacji w których ludzie gromadzili się przed więzieniami, tudzież innymi zakładami zamkniętymi na terenie których wykonywano kaźń. Przykładowo 23 czerwca 1853 r. o świcie, na dziedzińcu więzienia śledczego w Wystruci (*Inquisitoriat in Insterburg*), zostały ścięte toporem dwie kobiety, tj. matka i jej nieślubna córka, które dopuściły się ponad rok wcześniej morderstwa na „żydowskim domokrażcy” i jego 15-letnim synu. Motywem ich działania była chęć wzbogacenia się⁵⁰.

Generalnie analiza materiału źródłowego pozwala jednoznacznie stwierdzić, że przez całą pierwszą połowę XIX w., aż do 1851 r., choć z coraz bardziej słabnącą częstotliwością, egzekucje wykonywane były w sposób publiczny. Nie jest zatem prawdą stwierdzenie Tomasza Jasińskiego, jakoby publiczna egzekucja przeprowadzona na Rudolphie Kühnapfelu 7 lipca 1841 r., była ostatnim tego typu wydarzeniem w Królestwie Prus⁵¹. Mogła to być natomiast

⁴⁶ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 175–176.

⁴⁷ GStA PK, I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1, k. 125–127.

⁴⁸ E. Kaczyńska, *op. cit.*, 125–127.

⁴⁹ R.J. Evans, *op. cit.*, s. 307.

⁵⁰ W. Krüger, *Ostpreußen 1852: In der Stube erschlagen und im Wald verscharrt*, „Alt-preußische Geschlechterkunde. Blätter des Vereins für Familienforschung in Ost- und West-preußen” 2015, Bd. 45, s. 71–72.

⁵¹ T. Jasiński, *Niemiecka problematyka polityczna i narodowa*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 3, cz. 2, *Zagadnienia polityczne, narodowościowe i wyznaniowe*, opr. T. Jasiński przy współudziale Z. Szultki, Poznań 1993, s. 10.

jedna z ostatnich publicznych egzekucji w Prusach, jednak kwestia ta wymaga dalszych badań. Niemniej w przypadku tej egzekucji wyjątkowe było to, że względem zabójcy biskupa Andrzeja Stanisława von Hattena wykonano wyrok łamania kołem i to w formie zaostrożonej, tj. od dołu do góry. Sama kaźń przybrała zaś formę przedstawienia, w której oskarżony odgrywał rolę „biednego grzesznika (*arme Sünder*)”, typową dla epoki wczesnonowożytnej⁵². Ostatecznie królewiecki kat wymierzył zabójcy biskupa dziesięć uderzeń kołem. Krwawy spektakl wstrząsnął nie tylko zgromadzonym tłumem, ale także nadzorującym prawidłowy przebieg egzekucji, wojskiem. Podczas wykonywania wyroku tłum pogrążony był w głębokiej ciszy, a po zakończeniu egzekucji wyraźnie wstrząśnięty rozszedł się do swoich domów w spokoju i porządku⁵³.

Podsumowując rozważania, należy skonstatować, iż w pierwszej połowie XIX w. w państwie pruskim dokonuje się ostateczne domknięcie tego, co zapoczątkowane zostało reformami Fryderyka II Wielkiego. Niemniej był to proces powolny, w którym ścierały się głosy przeciwników i zwolenników wykonywania publicznych egzekucji. W latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. nastroje opinii publicznej coraz bardziej kierowały się jednak w stronę liberalizacji przepisów i całkowitego zniesienia publicznych kaźni. Jednocześnie tracił na znaczeniu koronny argument zwolenników utrzymania publicznych kar śmierci, którzy mówili o odstrasżającym i wychowawczym oddziaływaniu owych „spektakli śmierci”. W epoce postępującego rozwoju wiedzy, w której starano się na różne sposoby walczyć z zabobonami, publiczne egzekucje stanowiły wyraźny anachronizm, który gorszył postępową część społeczeństwa. Jednocześnie coraz wyraźniej dostrzegano, że wymierzona kara powinna stanowić szerszy element w procesie na rzecz resocjalizacji przestępców. Dopiero w najbrutalniejszych przypadkach przestępstw miano dopuszczać wykonywanie egzekucji, z tym że już nie o charakterze publicznym, a w formie widowiska zamkniętego, zarezerwowanego dla wąskiej i wyselekcjonowanej grupy widzów.

⁵² *Ausführliche Beschreibung wie und auf welche Art der ruchlose Mörder des ehrwürdigen Bischofs von Ermland, Herrn Dr. von Hatten, zc. Rudolph Kühnapfel am 7. Juli 1841 zu Frauenburg vom Leben zum Tode gebracht worden ist*, Frankfurt a. d. O. und Berlin, 1841; R. van Dülmen, *Theater des Schreckens. Gerichtspraxis und Hinrichtungsrituale in der frühen Neuzeit*, München 1985, s. 89.

⁵³ *Ausführliche Beschreibung wie und auf welche Art der ruchlose Mörder des ehrwürdigen Bischofs von Ermland...*

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz

I. HA Rep. 77, Tit. 1208 Nr. 2 Bd. 1.

Archiwum Państwowe w Gdańsku

369,2, sygn. 240.

300,R, sygn. Bb,39a.

300,R, sygn. Bb,39b.

508, sygn. 2508.

Źródła drukowane

Ausführliche Beschreibung wie und auf welche Art der ruchlose Mörder des ehrwürdigen Bischofs von Ermland, Herrn Dr. von Hatten, zc. Rudolph Kühnapfel am 7. Juli 1841 zu Frauenburg vom Leben zum Tode gebracht worden ist, Frankfurt a. d. O. und Berlin, 1841.

Przestroga, „Öffentlicher Anzeiger zum Amtsblatt der Königlichen Preussischen Regierung zu Bromberg” 1823, nr 51, s. 1029–1030.

Statuten des Berliner Vereins zur Fürsorge für entlassene Gefangene, Berlin 1840, <https://digital.zlb.de/viewer/resolver?urn=urn:nbn:de:kobv:109-opus-107792> [dostęp: 12.10.2023].

Statuten des Schlesischen Provinzial-Vereins für die Besserung der Strafgefangenen, Breslau 1830, <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/150763/edition/141540/content> [dostęp: 12.10.2023].

Warnungs-Anzeige, „Amtsblatt der Königlichen Westpreußischen Regierung” 1811, nr 12, s. 111–112.

Wydawnictwa źródłowe

Preussische Kriminalchronik hingerichteter Verbrecher nach alten Kriminalakten und Selbstzeugnissen erzählt, hrsg. M. Kirchlager, Arnstadt 2008.

Opracowania

Abramowicz Mieczysław, *Spisek Bartholdyego*, „30 Dni” 2002, nr 4(42), s. 46–53.

Bakun Maciej, *Działalność Towarzystwa Bezpieczeństwa (Sicherheits-Verein) w Gdańsku w 1. poł. XIX w.*, [w:] *Między prowincjonalizmem a nowoczesnością. Przeobrażenia Gdańska na tle procesów modernizacyjnych wschodnich prowincji Prus w XIX wieku*, red. J. Dargacz, T. Krzemiński, Gdańsk 2022, s. 432–446.

Bakun Maciej, *Policja w dziewiętnastowiecznym Gdańsku i wędrownie formy społecznej samorganizacji mieszkańców na rzecz dyscypliny w mieście*, [w:] *Miasto jako wspólny pokój. Gdańskie „modi co-vivendi”*, red. Maria Mendel, Gdańsk 2015, s. 191–210.

Dülmen van Richard, *Theater des Schreckens. Gerichtspraxis und Hinrichtungsrituale in der frühen Neuzeit*, München 1985.

- Evans Richard J., *Ritual of Retribution. Capital Punishment in Germany, 1600–1987*, Oxford–New York 1997.
- Groebner Valentin, *Der Schein der Person. Steckbrief, Ausweis und Kontrolle im Europa des Mittelalters*, München 2004.
- Jasiński Tomasz, *Niemiecka problematyka polityczna i narodowa*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 3, cz. 2, *Zagadnienia polityczne, narodowościowe i wyznaniowe*, opr. T. Jasiński przy współudziale Z. Szultki, Poznań 1993, s. 5–52.
- Kaczor Dariusz, *Władza i przestępcy. Sankcje karne za przestępstwa kryminalne w Gdańsku XVI–XVIII wieku*, [w:] *Mieszczanstwo gdańskie*, red. S. Salmonowicz, Gdańsk 1997, s. 161–186.
- Kaczyńska Elżbieta, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989.
- Kirscher André, *Hinrichtungen als Fortsetzung des vormodernen Strafverfahrens. Die Rituale obrigkeitlichen Tötens am Beispiel englischer Hochverräter in der Frühen Neuzeit*, „Traverse. Zeitschrift für Geschichte/Revue D'Histoire” 2008, Bd. 2, s. 62–74.
- Krüger Wolfgang, *Ostpreußen 1852: In der Stube erschlagen und im Wald verscharrt*, „Altpreußische Geschlechterkunde. Blätter des Vereins für Familienforschung in Ost- und Westpreußen” 2015, Bd. 45, s. 71–72.
- Kubus Radosław, *Ciało jako medykament. Wybrane przykłady części ciała ludzkiego i jego pochodnych mające zastosowanie w nowożytnej farmacji i medycynie*, „Studia Filologiczne UJK” 2017, nr 30, s. 147–161.
- Kubus Radosław, *Kary cielesne i publiczne kary śmierci w pierwszej połowie XIX wieku na terenie Pomorza*, „Prowincja. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Dolnego Powiśla i Żuław” 2021, nr 43, s. 43–47.
- Kubus Radosław, *Łamanie kołem i inne kary śmierci na Pomorzu w I połowie XIX w.*, [w:] *Gdańsk jest kluczem do wszystkiego. W poszukiwaniu „genus loci” miasta*, red. A. Siekierska i W. Borzestowski, Kraków 2019, s. 121–144.
- Kubus Radosław, *O pewnym unikalnym gdańskim towarzystwie i resocjalizacji przestępców na Żuławach w pierwszej połowie XIX wieku*, „Prowincja. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Dolnego Powiśla i Żuław” 2023, nr 52, s. 80–86.
- Kur Tadeusz, *Próżna fatyga kata w Gdańsku*, Warszawa 1981.
- Löschin Gotthilf, *Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit*, Bd. 2, Danzig 1823.
- Maciejewski Tadeusz, *Kary prywatne i publiczne w dawnej Polsce (do 1795 roku)*, [w:] *Kara kryminalna. Perspektywa historyczna i penologiczna*, red. T. Maciejewski, W. Zalewski, Gdańsk 2019, s. 81–114.
- Maciejewski Tadeusz, *Ustrój sądowy Prus, II Rzeszy i Republiki Weimarskiej (1815–1871 i 1918–1933)*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2016, t. 15, nr 3, s. 587–597.
- McGowen Randall, *Civilizing Punishment. The End of the Public Execution in England*, „Journal of British Studies” 1994, Vol. 33, s. 257–282.
- Meye Albrecht, *Das Strafrecht der Stadt Danzig von der Carolina bis zur Vereinigung Danzigs mit der preußischen Monarchie (1532–1793)*, Danzig 1935 („Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreußen”, Bd. 18).
- Pater Mieczysław, *Diepenbrock Melchior*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 83–85.

Salmonowicz Stanisław, *Podziały terytorialne i ustrój polityczny ziem pomorskich w latach 1815–1850*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 3, cz. 1, *Gospodarka, społeczeństwo, ustrój*, red. G. Labuda, Poznań 1993, s. 55–142.

Salmonowicz Salmonowicz, *Prawo karne oświeconego absolutyzmu. Z dziejów kodyfikacji karnych przełomu XVIII/XIX wieku*, Toruń 1966.

Tóth Zoltan J., *The Abolition of Capital Punishment in the major Countries of Europe*, „Journal on European History of Law” 2017, Vol. 8, no 2, s. 77–86.

Wojtucki Daniel, *Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku*, Wrocław 2009.

Netografia

Pluciński Józef, *Małżonkowie Mohr, czyli ostatnia publiczna egzekucja na Pomorzu*, <https://www.iswinoujscie.pl/artykuly/9937/?page=1> [dostęp: 13.10.2023].

SUMMARY

Activity for the public benefit and good, or a decline in morals? Recent cases of public death penalties in Prussia in the first half of the 19th century

In the 18th century, reforms began in the Kingdom of Prussia to soften the hitherto existing criminal law, despite which public death penalties persisted in the country until the mid-19th century. During this time, people accused of the most serious crimes could be publicly hanged, beheaded, burned or broken with a wheel. The aim of this article is to attempt to answer the question – how the attitude of the Hohenzollern state's society towards public executions changed over the course of the first half of the 19th century. The conclusion that can be drawn from an analysis of the records of the last public executions is that throughout the first half of the 19th century there was a growing scepticism about public executions, which reached its peak in the late 1830s and early 1840s. This coincided with the development of societies working for the rehabilitation of repeat offenders. Progressive public pressure eventually led to a change in the law and thus the abolition of public executions in 1851.

Keywords: 19th century, public executions, crime, justice, social history of Prussia

PRZEMYSŁAW ROZENTAL

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii

 <https://orcid.org/0000-0001-7194-0444>

SAMOBÓJSTWO W PERSPEKTYWIE SPOŁECZNO-PRAWNEJ W I POŁOWIE XIX WIEKU NA ZIEMIACH POLSKICH ZABORU ROSYJSKIEGO

Streszczenie

Problematyka samobójstwa na przestrzeni dziejów w perspektywie prawnej stanowi zjawisko interesujące. Wiąże się ona bowiem z pytaniem, czy można ukarać nieżyjącego przestępcę w sposób efektywny? W perspektywie kodyfikacji karnych, funkcjonujących na ziemiach Królestwa Polskiego pod zaborem rosyjskim odnajduje się przepisy, które w sposób faktyczny dotyczą problematyki tego zagadnienia. Wykorzystując metodę dedukcyjną oraz wykładnię językową przepisów prawa karnego, funkcjonującego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego możliwe jest zaprezentowanie prawnokarnej problematyki samobójstwa, jako przestępstwa nie tylko o charakterze moralnym ale także faktycznym.

Słowa kluczowe: Królestwo Polskie, historia prawa karnego, śmierć samobójcza, legislacja zaborcza

Samobójstwo nie jest zjawiskiem nowym w XIX w. Pojawiało się ono bowiem już u zarania dziejów ludzkich i na przestrzeni wieków podlegało różnorodnym publicznym ocenom. Miało to odzwierciedlenie w systemach praw publicznych i w prawie zwyczajowym. Aby jednak móc mówić o problematyce samobójstw w XIX stuleciu w perspektywie prawnej, społecznej i kulturowej, należy wyjść od zdefiniowania tego zjawiska w sposób, który związany był ze świadomością społeczną, istniejącą w omawianym okresie. Samuel Bogumił Linde w swoim słowniku języka polskiego z 1812 r. wskazał, że samobójstwo jest „dobrowolnem, z desperacji i jakimkolwiek sposobem życia sobie odjęcie. Wydierać sobie życie

iest obrzydłym w oczach bozkich samobójstwem”¹. Ta definicja wskazuje na pewne społeczne podejście do problematyki samobójstwa. Inny model ujmowania samobójstwa zaproponował Samuel Orgelbrand, wskazując w swojej encyklopedii, że: „Bez względu jednak na pogląd religijny na samobójstwo, wyznać trzeba, że ono jest dowodem pewnej małoduszności i że pozbawiając jednostkę społeczeństwa, słusznie tak jak pojedynek, może być ganionem”². W XIX w. panowały (m.in. na ziemiach polskich) dwa nurty społeczno-kulturowe, które przejawiały się między innymi w literaturze czy społeczno-moralnym systemie wartości, czyli romantyzm i pozytywizm. W zależności od „mody”³, panującej w danym okresie, samobójstwa były zjawiskiem różnie odbieranym społecznie. Samo ukazywanie samobójstwa chociażby w literaturze także związane było z innymi przesłankami⁴. Właśnie literatura stanowi pewien nośnik informacji, dotyczący źródła różnego rodzaju zjawisk społecznych występujących powszechnie. Dokonując analizy problematyki samobójstwa w perspektywie historyczno-prawnej należy zwrócić uwagę także na pewną „powszechność” tego zjawiska w XIX w. Na ziemiach polskich przełomem w zakresie analizowania i diagnozowania problematyki samobójstw była działalność Maurycego Dzieduszyckiego, który podkreślał potrzebę stworzenia syntetycznego opracowania w zakresie problematyki suicydologicznej w języku polskim. Ostatecznie on sam stał się autorem pierwszej takiej pracy⁵. W jednej ze

¹ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1812, s. 189.

² S. Orgelbranda *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami. T. 13: od Rohatyn do Sovereign*, 1902, s. 285. Oprócz tego wskazywał on, że: „Samobójstwom odjęcie sobie samemu życia, nie poczytywało się za winę w starożytności, niekiedy nawet przeciwnie było uważane za czyn chwalebny (stoicy). Dopiero chrześcijaństwo wystąpiło z poglądem, że samobójstwo jest ciężkim grzechem” oraz „O karalności samobójstwa po jego dokonaniu mowy być nie może, a odmawianie samobójcy uroczystego pogrzebu lub nie szanowanie jego ostatnie woli mogą być tylko usprawiedliwione jako środek powstrzymania od samobójstwa”, *ibidem*, s. 285.

³ Moda w zakresie omawianej problematyki społecznej i prawnej jest w przedmiotowym artykule ujmowana jako nurt społeczno-kulturowy, określający przesłanki i modele pewnych zachowań społecznych.

⁴ Warto zwrócić uwagę na fakt, iż w literaturze romantycznej decyzja o popełnieniu samobójstwa zazwyczaj pokierowana była nieszczęśliwą, nieodwzajemnioną miłością bądź przesłankami o charakterze patriotycznym. W literaturze pozytywistycznej zaś zaczyna pojawiać się wątek grup wyalienowanych społecznie, dla których śmierć samobójcza stanowiła ucieczkę od klęsk życiowych, zakończenie przegranego życia lub skutek negatywnej odpowiedzi na pytania czy warto żyć i czy życie ma sens. A. Kaźmierska, *Śmierć upoetyczniona – literackie obrazy śmierci samobójczych*, [w:] *Wniosłość i makabra w literackich obrazach śmierci*, red. M. Kuran, Łódź 2014, s. 119.

⁵ A.M. Ziółkowska, *Samobójstwa dzieci i młodzieży przed wybuchem II wojny światowej i obecnie – co się zmieniło, co pozostało bez zmian*, „Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego” 2020, t. 55, s. 119.

swych prac wskazał, że samobójstwo stanowiło przedmiot rozważań XIX-wiecznych teologów, moralistów, filozofów, psychologów, medyków, fizjologów, prawników i statystów w praktycznie każdym europejskim języku⁶. Właśnie analiza zagadnienia śmierci samobójczej w perspektywie historyczno-prawnej i społeczna moralnej stanowiły myśl przewodnią do popętnienia prezentowanego tekstu.

Powstaje jednak pytanie, jak ukarać kogoś, kto odebrał sobie życie, skoro co do zasady brakowało podmiotu, który sankcję miałby przyjąć. Procesy i karanie samobójców, nie tylko w XIX w. miały dwa cele. Po pierwsze, miały odstraszyć duszę samobójcy przed powrotem do świata żywych, by nie uprzykrzali życia rodzinie. Drugim zaś celem, który pod kątem prawnym i społecznym ma istotne znaczenie, było odstraszenie potencjalnych samobójców przed targnięciem się na swoje życie – co pozwala na wskazanie, iż działania takie przejawiały pewne cechy funkcji protoprewencyjnej. Same jednak kary nie dotyczyły samobójcy *sensu stricto*. Ich zakres promieniował na najbliższych samobójcy, w tym wypadku na rodzinę oraz bliskich, w szczególności zaś w zakresie prawa do spadku.

W prawodawstwie europejskim samobójstwo karano już od czasów wczesnego średniowiecza. Pierwszy Synod w Bradze⁷ z 561 r. uchwalił następujące prawo: *De his qui se ipsos interficiunt. Item placuit ut hi qui sibi ipsis aut per ferrum aut per venenum aut per praecipitium aut suspendium vel quolibet modo violentam inferunt mortem, nulla illis in oblatione commemoratio fiat, neque cum psalmis ad sepulturam eorum cadavera deducantur*⁸. Przytoczony wyżej fragment miał na celu przede wszystkim nakreślić, w jakim kierunku w perspektywie wieków podążało europejskie prawodawstwo, oparte na chrześcijańskich założeniach doktrynalnych. Za przejaw takiego oddziaływania uznać można jedno z pierwszych praw cywilnych, dotyczących samobójstwa. Około tysięcznego roku w Anglii samobójcy określani byli mianem *felo de se*⁹, zaś karą za wystąpienie przeciw samemu sobie było przekłuwanie zwłok „przestępcy” oraz konfiskata pozostawionego przez niego majątku na rzecz jego pana. Z wyjątkiem osób chorych psychicznie bądź fizycznie, samobójcę (a dokładniej jego *corpus*) pozbawiano również prawa do pochówku

⁶ M. Dzieduszycki, *Samobójstwo*, Lwów 1876, s. 5.

⁷ Braga – miasto położone w płn. Portugalii. W synodzie brali udział biskupi Galicji (znajdującej się na Półwyspie Iberyjskim) oraz Luzytanii.

⁸ Łac. *O tych którzy się zabijają. Podobnie postanowiono, że ci, którzy zadają sobie śmierć gwałtowną czy to żelazem, trucizną, upadkiem z wysokości, powieszeniem czy też w jakikolwiek inny sposób nie będą upamiętniani w ofierze, ani też ich zwłoki nie powinny być prowadzone do pochówku z psalmami* (tłum. własne), *Concilium Bracarense primum*, [w:] www.thelatinlibrary.com [dostęp: 30.11.2023].

⁹ Łac. *Przestępca wobec samego siebie*.

na cmentarzu i w kościele¹⁰. Zarówno prawo zwyczajowe jak i stanowione ewoluowało w średniowieczu i nowożytności, stając się coraz bardziej rygorystyczne w zakresie karania samobójców. Za przykład znowu posłużyć może prawo angielskie z XVI i XVII w., które niedoszłych samobójców karało powieszeniem, zaś ciała tych, którzy dokonali samopozbawienia się życia wleczono końmi oraz pozostawiano w miejscach publicznych do czasu, gdy proces rozkładu nie stał się widoczny¹¹. Karanie samobójcy miało więc swoje źródło w przepisach średniowiecznych i wczesnonowożytnych, i w tym zakresie zostało niejako implementowane do kodyfikacji karnych doby XIX w.

Podjęcie problematyki prawnej, bez uwzględnienia kontekstu społecznego i kulturowego nie przyniosło by wystarczających rezultatów. Sam kontekst prawny może być bowiem nieczytelny, jeśli nie uwzględni się pozostałych, wyżej wskazanych płaszczyzn. Jako podstawę do rozważań w omawianej materii należy przyjąć szeroko rozumianą moralność społeczną, panującą w pierwszej połowie XIX w. Z jednej bowiem strony moralność społeczna opierała się przede wszystkim na doktrynie chrześcijańskiej, w szczególności katolickiej, która traktowała samobójców jako ludzi, popełniających najcięższe, niewybaczalne przestępstwo¹² z drugiej zaś stanowić mogło przejaw najbardziej heroicznej postawy patriotycznej w walce z rosyjską działalnością zaborczą, czego przykładem mógł być zamach samobójczy, dokonany przez Michała Wilczka w Ogrodzie Saskim¹³. Romantyczna postawa Polaków, popełniających samobójstwa honorowe stała więc w opozycji do etycznego podejścia Kościoła do tegoż zagadnienia. *La belle époque* była okresem rozwoju psychologii, jako nauki badającej duszę człowieka i sposób jego postępowania, a także przyczyny różnych zachowań, występujących w społeczeństwie. Miało to oczywiście niewątpliwie pozytywny wpływ na szeroko rozumiane pojmowanie człowieka, jednak rozwój tej dziedziny nauki przynosił także swoje śmiertelne żniwo. Wspomnieć tu należy, idąc za Małgorzatą Karpińską, o wpływie frenologicznej teorii Franza Józefa Galla na Ludwika Spitznagla, który zachłyśnięty takową, popełnił wyreżyserowane samobójstwo, będące konsekwencją nieszczęśliwej miłości¹⁴. Wszystko to sprawiało,

¹⁰ A. Zwoliński, *Prawo o samobójstwie*, [w:] „*Serbavo legem tuam in toto corde meo*”. Księga Pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Józefowi Krzywdzie CM, dyrektorowi Instytutu Prawa Kanonicznego UPJPII z okazji 70. rocznicy urodzin, red. A. Zakręta, A. Sosnowski, Kraków 2013, s. 608.

¹¹ *Ibidem*, s. 606.

¹² J. Dziobek-Romański, *Prawo grzebalne w Królestwie Polskim w latach 1815–1914. Zarys problematyki*, „Roczniki Humanistyczne” 2003, t. 51, z. 2, s. 151.

¹³ M. Karpińska, *Oblicza romantycznego „taedium vitae”. Zamach samobójczy na ziemiach polskich 1815–1830*, „Przegląd Historyczny” 1999, t. 90/1, s. 48.

¹⁴ M. Karpińska, *op. cit.*, s. 43.

że powstaje bardzo istotne pytanie: „dlaczego w XIX wieku nasiliła się w Europie, a także na ziemiach polskich tendencja samobójcza?”. Znów należy wrócić tu do rozważań Maurycego Dzieduszyckiego, który wskazywał między innymi na wpływ wybranych prac filozofów i twórców literackich, którzy podejmowali problematykę samobójstwa, szereg samobójstw powszechnie znanych postaci oraz istotny upadek wartości religijnych¹⁵. Co więcej, w swojej encyklopedii S. Orgelbrand wskazał, iż: „ważniejszym jednak byłoby dla powstrzymania samobójstwa usunięcie przyczyn je powodujących, a głównie powstrzymanie pijaństwa, powiększenie oświaty i dobrobytu”¹⁶.

Przechodząc do problematyki wiodącej należało na wstępie podjąć rozważania, odnoszące się do motywów, jakimi kierowały się osoby, targające się na swoje życie. Niewiele jest źródeł, mogących naświetlić w sposób wystarczająco przyczyny tego zjawiska które są powszechnie dostępne i opracowane, w szczególności zaś egodokumentów. Odpowiedzi jednak doszukiwać się można w literaturze XIX-wiecznej. Autorzy, żyjący w realiach epoki, bezpośrednio stykali się z problemami społecznymi, występującymi na danym obszarze, w danym mieście, określonej dzielnicy. Wobec tego wydawane przez nich utwory literackie stanowią z jednej strony teksty kultury, z drugiej zaś (co w opinii autora jest istotniejsze) współcześnie są nośnikiem informacji o realiach danego czasu, miejsca i sytuacji. To z kolei pozwala przynajmniej w zakresie podstawowym nakreślić charakterystykę czasu, miejsca i społeczeństwa w ramach wiodącego w prezentowanej pracy zagadnienia. Informacje, dotyczące przedmiotowej problematyki w sposób najszerzy zebrane zostały w twórczości Fiodora Dostojewskiego, który tworzył w okresie postępującej ateizacji społeczeństwa imperium rosyjskiego, która stanowiła jeden z wielkoskalowych czynników podnoszących „wskaźniki suicydologiczne” w społeczeństwie imperium (w tym Królestwa Polskiego)¹⁷.

Jako jednak, że każde zjawisko ma charakter idiosynkratyczny, związany z pewnym zbiegiem indywidualnych okoliczności oraz czynników czasowych i środowiskowych o charakterze zindywidualizowanym to ciężko jest wytworzyć spójną typologię samobójstw na podstawie twórczości Dostojewskiego¹⁸. Wyczerpującą najwięcej kryteriów zdaniem autora typologię twórcza ten ukształtował, dzieląc samobójstwa w XIX w. na: bilansowo-egoistyczne¹⁹,

¹⁵ A.M. Ziółkowska, *op. cit.*, s. 120.

¹⁶ S. Orgelbrand, *op. cit.*, s. 285.

¹⁷ M. Michalska-Suchanek, *Samobójstwo Fiodora Dostojewskiego*, Katowice 2015, s. 25–26.

¹⁸ Z. Formella, *Samobójstwo. Refleksja psychopedagogiczna*, „Seminare” 2004, t. 20, s. 376–377.

¹⁹ Samobójstwo jako akt przemyślany, stanowiący bilans „za życiem” kontra „przeciw życiu”, pozostające jednocześnie w więzi zależności ze środowiskiem, w którym człowiek żyje. M. Michalska-Suchanek, *op. cit.*, s. 50–54.

logiczne²⁰, fatalistyczne²¹, ucieczkowe²² oraz duchowe²³. W XIX w. istotną rolę w zakresie decyzji ostatecznych w kręgu bezpośrednich wpływów rosyjskich odgrywały przemiany metafizyczne, psychologiczne oraz moralne, związane z postępującą ateizacją²⁴ oraz przemianami gospodarczo-społecznymi epoki industrializacji, oddziałując na wszystkie warstwy społeczne, zarówno bezpośrednio żyjące w Imperium rosyjskim jak i tych, żyjących w Królestwie Polskim. Społeczno-historyczno-ekonomiczny kontekst odgrywał w XIX w. istotną rolę, wpływając w znacznej mierze na działalność legislacyjną, a skutki tego oddziaływania widać w przepisach prawa.

Do początku XIX w. prawo stanowione na ziemiach polskich nie przewidywało karania samobójców. Jak tłumaczył to S. Orgelbrand: „Dawne prawa rzeczypospolitej Polskiej nie przepisują żadnych kar na usiłujących popełnić samobójstwo, gdyż tego rodzaju występki były u nas prawie nieznane”²⁵. Pierwszą istotną, nowoczesną kodyfikacją karną, funkcjonującą na ziemiach Królestwa Polskiego był *Code Penal*, okrojony przez Napoleona dla Księstwa Warszawskiego. W kodyfikacji tej próżno jednak szukać unormowań, dotyczących problematyki samobójstwa. Prawnych rozwiązań w tym zakresie nie odnajduje się również w Kodeksie Cywilnym Napoleona²⁶. Pozwala to podjąć stwierdzenie, że problematyka ta nie podlegała regulacjom napoleońskim. Nie oznacza to jednak, że samobójca „nie podlegał karze”. Kara ta jednak normowana była przez prawo zwyczajowe, funkcjonujące na ziemiach polskich oraz prawodawstwo kościelne. Pierwsze działania, dotyczące penalizowania samobójstwa jako czynu prawnie²⁷ niedozwolonego podjęta na ziemiach Królestwa Polskiego legislatura rosyjska. Kodeks Karzący dla Królestwa Polskiego²⁸ (KKKP) był obowiązującym zbiorem prawa karnego

²⁰ Samobójstwo, stanowiące zwieńczenie myślowego procesu logicznego, które poprzedzone jest wywodem lub zapiskiem (serią zapisków) odnoszących się do życia samobójcy, doświadczeń oraz niejednokrotnie celu samobójstwa. *Ibidem*, s. 54–57.

²¹ Samobójstwo na skutek podporządkowania się normom powszechnym, sprzecznym z wewnętrznymi, indywidualnymi normami, bądź jako „uwolnienie” od nieuleczalnej choroby. *Ibidem*, s. 57–59.

²² Samobójstwo, zmierzające do ochrony samobójcy przed złem – tak faktycznie zagrażającym jak i wyimaginowanym. *Ibidem*, s. 59.

²³ Samobójstwo jako konsekwencja izolacji człowieka, zawężenia strefy prywatności i wyrzucenie z niej Boga, jako bytu wszechwładnego. *Ibidem*, s. 59–62.

²⁴ M. Michalska-Suchanek, *Fenomen samobójstwa*, Mikołów 2011, s. 38–48.

²⁵ S. Orgelbrand, *op. cit.*, s. 285.

²⁶ A.M. Ziółkowska, *op. cit.*, s. 120.

²⁷ Dotychczas bowiem śmierć samobójcza postrzegana była przez pryzmat prawa moralnego i kościelnego. Pojawienie się unormowań z zakresu prawa karnego sprawiło, że samobójstwo oprócz czynu moralnie nagannego stało się również czynem niedozwolonym prawnie – i w tym zakresie karany w sposób skonkretyzowany.

²⁸ Kodex karzący dla Królestwa Polskiego: z dodaniem praw kryminalnych później uchwalonych, rejestru porządkowego i alfabetycznego, przypisków wskazujących artykuły związek ze sobą mające, [w:] www.crispa.uw.edu.pl [dostęp: 30.11.2023].

w Królestwie Polskim w znacznej części pierwszej połowy XIX w.²⁹ W kodyfikacji tej odnajduje się przepisy dotyczące samobójstwa. Mimo, że kodeks czerpał z idei epoki feudalnej, to zawierał także wiele instytucji, wywodzących się wprost z *Code Penal*³⁰. Te z kolei wprost nawiązywały do postulatów XVIII-wiecznych humanistów, którzy łączyli karę z naturą człowieka, uzależniając ją jednocześnie od społecznej szkodliwości popełnionego czynu, podkreślając, iż głównym celem kary powinna być prewencja, zarówno ogólna jak i szczegółowa³¹. Wartym zaznaczenia jest fakt, że kodyfikacja ta nosiła znamiona, uwidaczniające nawiązywanie przez jej twórców do rodzimej techniki legislacyjnej. Kodeks bowiem dostosowany był do społeczno-gospodarczej tradycji prawodawczej³².

KKKP stanowił pierwszą kodyfikację na ziemiach Królestwa Polskiego, która dokonywała penalizacji przestępstwa w ujęciu materialnoprawnym w ramach prawa stanowionego³³. W Księdze III, dziale I, art. 471 KKKP³⁴ wskazano katalog kar za przewinienia policyjne. Rozważania, dotyczące karania samobójców w omawianym zakresie należy bowiem rozpocząć od osadzenia przepisów karnych w odpowiednim kontekście. Kary policyjne nie miały charakteru dalece dotkliwego, co pozwala zakwalifikować przestępstwa policyjne jako dzisiejsze wykroczenia. Podejście takie wynika *per analogiam* ze współczesnego systemu trójpodziału czynów zabronionych³⁵. W KKKP, właśnie w części dotyczącej przestępstw policyjnych umieszczone zostały przepisy dotyczące samobójstwa. Zanim jednak przeprowadzona zostanie analiza samych przepisów, dotyczących samobójstwa w omawianym zakresie należy podjąć rozważania, dotyczące „adekwatności” kar policyjnych do „przestępstwa” samobójstwa w odniesieniu do art. 475 lit. a KKKP³⁶. W tym więc zakresie należy zwrócić uwagę, że przepisy KKKP wprost wskazują, że w przypadkach enumeratywnych zawartych w całej kodyfikacji, za

²⁹ W latach 1818–1847.

³⁰ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976, s. 438.

³¹ Pod tymi pojęciami rozumieć należy takie działanie, które zmierza do zapobieżenia popełnieniu przestępstw i wykroczeń przez społeczeństwo – jako prewencja ogólna oraz sprawcę – jako prewencja szczegółowa, *vide*: C. Beccaria, *O przestępstwach i karach*. Warszawa 1959, s. 68 i n.

³² K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 2001, s. 306–307.

³³ Kodeks ten był bowiem pierwszym rodzimym zbiorem prawa, który gromadził w sobie tylko prawo karne materialne. *Vide* m.in. J. Słyszewska, *Ochrona życia dziecka w Kodeksie Karzącym Królestwa Polskiego z 1818 r.*, „Studia Prawnoustrojowe” 2020, nr 49, s. 269.

³⁴ Art. 471 KKKP. Kary policyjne są: 1. Kara pieniężna do 40 złp. 2. Areszt policyjny lub domowy do dni 8. 3. Kara cielesna do 16 razów.

³⁵ Chodzi o zbrodnie, występki i wykroczenia.

³⁶ Art. 475 lit. a KKKP. Kary za przewinienia policyjne, w ogóle są kary pieniężne, wyiwszy w następujących przypadkach:

^a. Gdy prawo wyraźnie na szczególne przewinienia inny rodzaj kary stanowi.

przestępstwa policyjne wymierzona może zostać także inna, niż przewidziana w art. 471 KKKP kara. Dodatkowo wymiar kary określany winien być przez pryzmat czynników, wchodzących w skład popełnianego przestępstwa. Na zagadnienie to wskazuje Romuald Hube, podkreślając, że

Wielkość, czyli ilościowość czynu przestępczego, zawisła naprzód od większego bądź mniejszego zła zrządzonego w danym rodzaju przestępstwa, następnie od większego lub mniejszego udziału, jaki przyjmował przestępca w spełnieniu tego zła, od stopnia dokonania zamierzonego zła, i od wielu szczególnych okoliczności, towarzyszących spełnieniu czynu przestępczego, w powiększających lub zmniejszających winę przestępcy³⁷.

Problematyka wymierzania kary na podstawie wskazywanej wyżej kodyfikacji miała charakter nowatorski, związany z panującym nurtem w legislacji, który opierał się na założeniach humanistycznych i w swoim założeniu odzwierciedlała abstrakcyjne podejście legislatora do stanowienia prawa.

W art. 586 KKKP³⁸ usankcjonowano zasady postępowania z człowiekiem, usiłującym popełnić samobójstwo, i który został przyłapany na usiłowaniu pozbawienia siebie życia. Wyżej wskazany przepis ma na celu realizowanie założeń prewencji szczegółowej, polegającej na zapobieżeniu w przyszłości kolejnym próbom samobójczym przez przyłapanego sprawcę. Miało to przede wszystkim uchronić życie potencjalnego samobójcy. Przepis ten zobowiązywał aparat bezpieczeństwa państwa oraz władze duchowne do współdziałania w zakresie „resocjalizacji” samobójcy, a przez to – do zwalczania recydywy w tym zakresie.

Z kolei kolejny, art. 587 KKKP³⁹ stanowi przepis, wprost karzący samobójcę. Ma on charakter czysto moralny, co powoduje, że kary policyjne a także cały model uwzględniający określanie wymiaru kary w związku z wszystkimi okolicznościami popełnienia przestępstwa tracą w tym zakresie na znaczeniu. Nie mają w tym zakresie zastosowania również kary policyjne przewidziane w art. 471 KKKP, gdyż samobójca, odbierając sobie życie traci prawa honorowe, w tym przede wszystkim prawo do pochówku, zgodnie z przepisami Kodeksu Cywilnego Napoleona, funkcjonującego w tym czasie na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim⁴⁰. Przepisy art. 586 i 587 stanowią

³⁷ R. Hube, *Studia nad Kodeksem Karnym z 1818 roku*, cz. 1, Warszawa 1853, s. 156.

³⁸ Art. 586 KKKP. *Ci, którzy odebrać sobie życie usiłowali, pod dozór policyi oddani być mają, w celu zabezpieczenia ich osoby, i oświecenia w zasadach Religijnych.*

³⁹ Art. 587 KKKP. *Samobójcom odmówione będą obchody i pomniki, kóremi zgon innych ludzi zwykł być uczczony.*

⁴⁰ W całości uchylony z systemu prawa polskiego dopiero dekretem z dnia 12 listopada 1946 r. – przepisy ogólne prawa cywilnego (Dz. U. 1946, nr 67, poz. 369), który wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1947 r.

więc, na podstawie wyżej wskazywanego przepisu art. 475 pkt a KKKP *lex specialis* w stosunku do zarządzeń art. 471, co stanowi logiczne następstwo tego, iż niedoszłego samobójcę należało odwozić od kolejnych prób popełnienia tegoż czynu. Z kolei wymierzanie kary policyjnej *sensu stricto* na ciele samobójcy nie przyniosłoby żadnych wymiernych rezultatów.

W 1847 r. doszło do istotnej zmiany w strukturze prawa karnego na ziemiach Królestwa Polskiego. W miejsce KKKP wprowadzono Kodeks Kar Głównych i Poprawczych⁴¹ (KKGP). Cechą charakterystyczną tej kodyfikacji jest zastosowana w tworzeniu norm prawnych kazuistyka. Podczas bowiem, gdy KKGP miał zatem, zdaniem autora charakter regresowy do KKKP, w znacznym stopniu opierając się na rozwiązaniach legislacyjnych, wywodzących swoje źródło z tradycji oraz zasad religijnych. Śmierć samobójcza w tej kodyfikacji także została ujęta, jednak w stosunku do KKKP przepisy jej dotyczące były bardziej rozbudowane⁴². Warto jednak zaznaczyć, że w zakresie penalizowania samobójstwa, mimo swojej regresywności, kodyfikacja ta wprowadza także rozwiązania o charakterze nowatorskim, gdyż komisja kodyfikacyjna czerpała w szerokim zakresie z dorobku Oświecenia krajów Europy Zachodniej. Sprawilo to, że do KKGP napłynęły pewne idee oświeceniowe, w tym przede wszystkim idea racjonalizacji zarządzania⁴³. Co ważne, kodyfikacja ta miała na celu pewnego rodzaju ujednolicenie systemów prawa dwóch oddzielnych *de facto* bytów państwowych, połączonych formalnie jedynie unią personalną. Wiąże się to z faktem, że KKGP stanowił niejako kalkę przepisów, uchwalonych w 1845 r. w Cesarstwie Rosyjskim w *Ułożeniu o nakazaniach ugołownych i isprawitielnych*⁴⁴.

Tak, jak w przypadku wcześniej omawianego KKKP, w pierwszej kolejności należy wskazać, gdzie znajdują się przepisy, o których w prezentowanej części będzie mowa. Mają one swoje miejsce w dziale X, rozdziale II i dotyczą prawnokarnej problematyki samobójstwa. Warto zwrócić uwagę na nowiny legislacyjne, zawarte w omawianych przepisach. Znaleźć

⁴¹ *Kodex Kar Głównych i Poprawczych*, [w:] www.pbc.biaman.pl [dostęp: 30.11.2023].

⁴² Zdaniem autora wynika to przede wszystkim z kazuistycznego charakteru kodyfikacji. Niemniej należy podkreślić, że był on efektem prac znamienitych prawników epoki, w tym Romualda Hubego, co pozwala na wskazanie, że rozszerzenie prawnokarnego zakresu penalizacji zachowań okołosamobójczych było zabiegiem celowym. Romuald Hube bowiem był zwolennikiem prawa karnego o charakterze daleko represyjnym. A. Kulecka, *Penalizacja postaw urzędników w świetle kodeksów karnych Królestwa Polskiego (1818–1847)*, [w:] *Dzieje biurokracji*, red. T. Bykowska, A. Górak, J. Legieć, t. 7, Lublin 2018, s. 132.

⁴³ I. Rużyckaja, „*Prosvieszcziennye*” biurokraty pierwszej połowy XIX wieku nowy typ rosyjskiego czynownika: opyt charakteristiki, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, K. Łatawiec, K. Magier, t. 3, cz. 1, s. 183–184, A. Kulecka, *op. cit.*, s. 132.

⁴⁴ K. Badziak, J. Badziak, *Pitawal łódzki. Głośne procesy karne od początku XX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Łódź 2017, s. 23.

w nich bowiem można typ podstawowy tego czynu zabronionego, usiłowanie, odstępianie oraz podżeganie co stanowi *novum* w odniesieniu do KKKP. Podział ten potwierdzał zatem podjętą wyżej tezę, jakoby do KKGK implementowano pewne (wybiórcze) idee, wywodzące swoje źródło z myśli oświeceniowej. Samobójstwo, jako czyn popełniony w pełni, opisany został w art. 944 KKGK⁴⁵. Samobójstwo penalizowane było więc w taki sposób, że osoba, która umyślnie dokonała takiego czynu pozbawiana była uprawnień do czynienia rozporządzeń spadkowych w taki sposób, że rozrządzenia samobójcy nie podlegały wykonaniu, niezależnie od ich treści. W zakresie omawianego zagadnienia należy odwołać się do komentarza Nikołaja Tagancewa, w którym w ujęciu doktrynalnym analizuje on przepisy rosyjskiego Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych. Jak jednak wskazano wcześniej, okrojowany dla Królestwa kodeks stanowił pewną kalkę w tym zakresie. Wobec tego należy wskazać, że w odniesieniu do art. 1472 (analogiczny do 944 KKGK Królestwa) wskazuje się, iż postępowanie związane z samobójstwem rozpatrywane może być zarówno przez sąd karny jak i cywilny. Co się jednak tyczy skutków prawnych, to nie mogą one dotyczyć sfery prawnokarnej, gdyż nie ma podmiotu, który mógłby podlegać ukaraniu. Ponadto, wszyscy posiadający określony interes w uzyskaniu spadku mieli prawo dowodzić, że samobójstwo zostało popełnione w sytuacji wyłączonej świadomości bądź w związku z zaistnieniem innych przesłanek, umożliwiających wypełnienie woli testatora. Wnoszący muszą zatem opisać całokształt dokonania czynu (samobójstwa), zaś sąd cywilny, biorąc pod uwagę całokształt przesłanek zobowiązany był do określenia, czy rozporządzenia testamentowe samobójcy pozostają w mocy czy zostają w świetle art. 1472 (944) wyłączone. W tym więc zakresie orzekanie o charakterze samobójstwa nie należy w świetle przepisów prawa do kompetencji sądu karnego, mimo że uregulowania w tym zakresie zostały wprowadzone do ustawy karnej. Ponadto, w toku procesu sąd cywilny orzeka o zaistnieniu przesłanki wyłączenia świadomości bądź jej braku. Wobec tego, mimo że zasadniczo postępowanie prowadzone może być zarówno przed sądem karnym jak i cywilnym to wskazać należy, że faktycznie istnieje przesłanka negatywna do

⁴⁵ Art. 944 KKGK. *Jeśli kto, nie w skutek obłąkania, niemocy lub czasowej, z powodu choroby, nieprzytomności umysłu, lecz z zamiarem życie sobie odbierze, wówczas uważać się będzie:*

²*e nie miał prawa czynić rozporządzeń na przypadek śmierci, i z tego powodu tak testament jego, jako też w ogólności wszelaka, jakimkolwiek sposobem, we względzie dzieci, wychowanców, służących, majątku i czego bądź innego, objawiona przezeń wola nie będzie w wykonanie wprowadzona i za żadną i niebyłą ma być uważana.*

¹*eśli zaś samobójca do jednego z Chrześcijańskich wyznań należał, Chrześcijańskiego pogrzebu pozbawiony zostanie.*

wszczęcia postępowania sądowego przeciwko samobójcy w ramach procesu karnego⁴⁶.

W swoich rozważaniach na ten temat Tagancew opierał się m.in. na praktyce sądów, która potwierdzona została przez Senat Rządzący, który wskazał, że samo ściganie przestępstwa samobójstwa dotyczy głównie ustalenia ważności woli popełniającego wobec czego samobójstwo nie powinno być rozpatrywane z pozycji procedury karnej, a realizowane powinno być przy wykorzystaniu procedury i sądu cywilnego. Nie ma bowiem możliwości ścigania samobójcy jako podmiotu przestępstwa, gdyż śmierć wyłącza możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności karnej (kasacja z 1870 r., nr 674). Wobec tego, jako że nie można osądzić samobójstwa jako czynu karnego, to uznać należy, że unormowania w tym zakresie dotyczą przede wszystkim cywilnych kwestii stwierdzenia ważności bądź nieważności rozporządzeń testamentowych i jako taka powinna stanowić procedurę delegowaną według właściwości sądowi cywilnemu⁴⁷.

Ponadto, oprócz kary materialnej o charakterze cywilnym, prawodawca nakładał na samobójcę także sankcję moralno-obyczajową, pozbawiając rodzinę prawa do żałoby po samobójcy oraz, w przypadku chrześcijan – prawa do pogrzebu. Warto jednak podkreślić, że ten typ ograniczania obrzędów o charakterze religijnym nie spełnia przesłanek, umożliwiających uznanie, że przepis ten ma charakter penalizujący. Wyżej omówione zagadnienie ma istotne znaczenie dla tych, opisanych niżej, gdyż dotyczą typu podstawowego tego czynu zabronionego, co stanowi istotny punkt dla omówienia pozostałych typów oraz form samobójstwa. Oprócz bowiem porównywania przepisów między kodyfikacjami, istotne jest także zwrócenie uwagi na różnice, występujące między poszczególnymi typami wewnątrz jednej kodyfikacji. Jest to następstwem rozbudowanej (w przeciwieństwie do KKGP) struktury przepisów penalizujących samobójstwo.

W art. 945 KKGP⁴⁸ tej samej kodyfikacja znajduje się przepis dotyczący usiłowania odebrania sobie życia. Przepis ten działanie takie penalizował karą pokuty kościelnej⁴⁹. W tym wypadku każe podlegali przede wszystkim,

⁴⁶ Н. Таганцев, *Уложение о наказаниях уголовных и исправительных 1885 года*, Санкт-петербург 1886, s. 515–516.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ Art. 945 KKGP. *Przekonany o usiłowanie odjęcia sobie życia, również nie w skutek obłąkania, niemocy lub czasowej, z powodu choroby, nieprzytomności umysłu przedsięwzięte, w wykonaniu zaś przez uboczne, od usiłującego niezawisłe okoliczności wstrzymane, Ulegnie; jeśli jest Chrześcijaninem, pokucie kościelnej podług zarządzenia swej duchownej zwierzchności.*

⁴⁹ Co istotne, stosując wykładnię językową, należy wskazać, że kara pokuty dotyczyła jedynie wyznawców chrześcijaństwa. Przypuszczać można, że przepis ten stosowany był analogicznie także do wyznawców innych religii. Problematyka ta zasługuje jednak, zdaniem autora na osobne opracowanie.

a może nawet jedynie chrześcijaństwo, gdyż omawiany przepis w żaden sposób nie zobowiązuje ani instytucji państwowych ani przedstawicieli innych religii do karania prób samobójczych. Niemniej, podkreślić należy, że kara za usiłowanie popełnienia samobójstwa miała charakter moralno-społeczny, a co za tym idzie nie niosła za sobą charakterystycznej dla przepisów prawa karnego dolegliwości dla sprawcy. Podobnie, jak w przypadku KKKP, usiłujący podlegał przede wszystkim procesowi „resocjalizacji”, który polegać miał na odbyciu odpowiedniej pokuty. Warto jednak zwrócić uwagę, że przepis ten dotyczy jedynie prób samobójstwa, które ostatecznie nie doszło do skutku z przyczyn od sprawcy niezawinionych. W przypadku zaś, kiedy samobójca usiłuje popełnić samobójstwo, jednak z przyczyn od niego zależnych dochodzi do przerwania procedury to zgodnie z art. 118 KKKP zostanie pociągnięty do odpowiedzialności chyba, że zgodnie z art. KKKP dokonał tego wstrzymywania właśnie z własnej woli. Wówczas ukarany winien zostać nie za czyn, który popełniał, ale ostatecznie do niego z własnej woli nie doprowadził, a jedynie za czyn przestępczy próbę samobójczą poprzedzający. Oznaczać to może zatem, że jeśli usiłowanie samobójstwa zostało przerwane z własnej woli i nie było poprzedzone żadnym czynem niedozwolonym, to usiłujący nie odpowiada prawnie za swoje działanie.

Ciekawe ze względów legislacyjnych jest art. 946 KKKP⁵⁰, w którym zawarty został kontratyp wyłączający odpowiedzialność *quasikarną* za dokonanie samobójstwa w określonych przypadkach. Wyłącza on odpowiedzialność prawną za popełnienie bądź usiłowanie popełnienia samobójstwa, gdy było ono konsekwencją szlachetnych pobudek mających na celu zachowanie tajemnicy stanu lub innych podobnych zdarzeń. Dodatkowo, karę za samobójstwo wyłączano w stosunku do kobiet, które usiłowały bądź popełniły samobójstwo dla ocalenia czci i wstydu przed grożącym jej gwałtem w sytuacjach gdy nie miały innej możliwości obrony.

Najciekawszym jednak przepisem w zakresie omawianej problematyki jest przepis art. 947 KKKP⁵¹, który za nakłanianie, pomocnictwo lub podleganie do popełnienia samobójstwa przez osoby trzecie. Było to bowiem rozwiązanie

⁵⁰ Art. 946 KKKP. *Przepisy w poprzedzających 944 i 945 artykułach zawarte nie stosują się do przypadków, w którychby kto, powodowany uczuciami szlachetnego pochodzenia, naraził się na widoczne niebezpieczeństwo lub na pewną nawet śmierć dla zachowania tajemnicy stanu lub w innych podobnych zdarzeniach, niemniej w którychby niewiasta odebrała lub usiłowała odebrać sobie życie dla ocalenia czci i wstydu przed grożącym jej gwałtem, żadnymi innymi środkami odwrócić się niedającym.*

⁵¹ Art. 947 KKKP. *Kto drugiego do samobójstwa skłoni, albo przez dostarczenie środków do tego lub innym sposobem w dokonaniu tego przestępstwa udział weźmie, ukaranym zostanie: /ako uczestnik w zabójstwie rozmyślnie popełnionem, podług właściwych o uczestnikach w przestępstwie przepisów, w artykule 128 niniejszego Kodexu zawartych.*

nowe, niewystępujące wcześniej w KKGP. Przepisy kodeksu wskazują że osoba taka karana będzie jak za umyślne przestępstwo zabójstwa i w tym zakresie uznana za uczestnika przestępstwa. Jest jedyny przepis, który wprowadza sankcję karną *sensu stricto*. Sankcje zawarte w pozostałych, wyżej przytaczanych przepisach mają dla samobójcy (lub niedoszłego samobójcy) jedynie charakter moralno-społeczny. Należy jednak zwrócić uwagę na art. 127 KKGP⁵², który uznać można za przepis w pełni penalizujący podżeganie do samobójstwa. W tym zakresie osoba bądź osoby, które swoim działaniem podlegały do samobójstwa podlegają karom penalnym. Tagancew wskazywał bowiem, że w przypadku wystąpienia podżegania do samobójstwa, zarówno na skutek podżegania, jak i w odniesieniu do kolejnego okołosuicydalnego przestępstwa wskazać należy, działania podejmować powinna policja, która ma obowiązek przeprowadzenia śledztwa pod nadzorem prokuratorskim⁵³.

Ostatnim, istotnym przestępstwem, które dotyczyło penalizowania czynów okołosuicydalnych jest doprowadzenie osoby podległej do samobójstwa. Czyn ten określono w art. 948 KKGP⁵⁴. Warto zwrócić uwagę na rozważania w tym zakresie, gdyż po pierwsze nie ma znaczenia intensywność działań, podejmowanych przez opiekuna bądź sprawującego pieczę a jedynie konsekwencja w postaci popełnienia samobójstwa lub nawet samego usiłowania. Warto zwrócić uwagę, że problematyka ta dotyczyła również relacji między teściem a synową. Wynika to z relacji zwyczajowych, gdyż co do zasady rodziny chłopskie stanowiły twory bardzo rozbudowane. W ich skład wchodziły nierzadko oprócz rodziców i małoletnich dzieci, także i dorosłe dzieci z małżonkami i swoimi dziećmi. W świetle prawa zwyczajowego, kultywowanego i akceptowanego przez władzę ojciec rodziny pełnił władzę nad całym gospodarstwem domowym, łącznie z jego mieszkańcami. Synowa zaś, wchodząc w skład rodziny przechodziła z władzy swoich rodziców pod władzę teścia. Problematyka ta została nawet poruszona przez Senat, o czym wspomniane zostało w komentarzu Tagancewa⁵⁵.

⁵² Art. 127 KKGP. *Podżegacze, do rzędu hersztów nie należący, skazani zostaną na wyzszą w swym zakresie karę, za przestępstwo, do popełnienia którego namawiali lub podżegali, postanowioną; jeżeli zaś następnie starali się wstrzymać wykonanie przestępstwa, jednak o niem w swoim czasie zwierzchności nie donieśli, ulegną karze o jeden stopień niższej.*

⁵³ Н. Таганцев, *Уложение о наказаниях уголовных и исправительных 1885 года*, С.-петербург 1913, s. 854.

⁵⁴ Art. 947 KKGP. *Rodzice, opiekunowie i inne jakiegokolwiek władzę sprawujące osoby, które przez jawne ze srogością połączone władzy tej nadużywanie, podwładną sobie lub powierzoną pieczy ich osobę do samobójstwa przywidzą, skazane zostaną: na utratę niektórych, w artykule 54 niniejszego Kodeksu opisanych, szczególnych praw i przywilejów, i zamknięcie w domu poprawy od roku jednego do dwóch lat; a nadto, jeżeli są Chrześcijanami ulegną pokucie kościelnej podług uznania swej duchownej zwierzchności.*

⁵⁵ *Ibidem*.

Porównując przepisy obu tych kodyfikacji wskazać należy, że na poziomie legislacyjnym w pierwszej połowie XIX w. doszło do istotnych zmian w odniesieniu do postrzegania tej problematyki. Mimo, że zmiany te nie przyniosły jeszcze istotnych rozwiązań z zakresu przeciwdziałania samobójstwu, to unaoczniły pewne przekształcenia w zakresie społecznego podejścia do tego zagadnienia. KKGP, mimo że w stosunku do KKKP był prawie całkowicie regresywny w zakresie norm prawnych, to wprowadzał pewne istotne rozwiązania które nie były wcześniej w legislaturze rodzimej oraz zaborczej znane oraz wskazywał na to, że zarówno społeczeństwo jak i władza dostrzegły problematykę wpływu osób trzecich na podejmowanie próby samobójczej. Co ważne, o ile KKKP znacznie bardziej umocowany był na ideałach humanizmu i humanitaryzmu prawniczego, to jednak nie przewidywał on pewnych istotnych rozwiązań, o których mowa wyżej, a które swoje odzwierciedlenie znalazły dopiero w KKGP. Wartym podkreślenia jest również charakter moralizatorski kodyfikacji późniejszej, który swoje rozwiązania większości opierał na założeniach eklerazjastycznych, przez co sankcje miały, co już niejednokrotnie podkreślano, charakter jedynie moralno-społeczny i obyczajowy.

Śmierć samobójcza w XIX w. na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim stanowiła *de facto* przestępstwo. Kary dotykały jednak przestępców jedynie *sensu largo*, poprzez promieniowanie na ich rodziny. O ile wiadomo stosunkowo dużo o „rytuałach” pośmiertnych, stosowanych na samobójcach, jako swoista zemsta za popełnienie tego czynu, o tyle brakuje informacji odnośnie rodzin samobójców. A co do zasady to one były najbardziej dotknięte cierpieniem, w różnym jego wymiarze. Przejawiało się to cierpieniem chociażby na płaszczyźnie materialnej, towarzyskiej i psychicznej. Odnośnie do tej problematyki należy więc dodatkowo rozszerzyć pole badań, ukierunkowując się na zapisy z egodokumentów, które uwidocznia społeczne podejście do zagadnienia samobójstwa. Jest to bowiem element społeczno-kulturowej problematyki podejścia ogółu do zagadnienia samobójstwa zarówno w zakresie emocjonalnym jak i majątkowym. Istnieje jednak istotna bariera, uniemożliwiająca przeprowadzenie takiego procesu. Wiąże się ona z faktem, iż w przestrzeni publicznej nie zachowały się wspomnienia członków rodzin samobójców⁵⁶. Nie oznacza to jednak, że informacji takich nie było w ogóle w egodokumentach. Jako przykład podać można *Pamiętnik Józefa Franka*⁵⁷, profesora Uniwersytetu Wileńskiego. Wspomina on o samobójczej śmierci

⁵⁶ T. Budrewicz, *Pokuta bez rozgrzeszenia: samobójstwo i jego skutki w powieści drugiej połowy XIX wieku*, „Napis. Pismo Poświęcone Literaturze Okolicznościowej i Użytkowej” 2013, t. 19, s. 111–112.

⁵⁷ Józef Frank, ur. 23 XII 1771 r., zm. 18 XII 1842 r.

jednego z profesorów – Michała Dominika Szulca⁵⁸, która była następstwem katastrofy. Chodziło o zawalenie się dachu sali balowej, którą konstruowano pod jego nadzorem⁵⁹. Frank pisał:

W parku Zakrętu wybudowane (...) długą galerję (...). Budowę kierował prof. Szulc. Zaraz po rozpoczęciu robót zwrócono jego uwagę, że fundamenty są za słabe w stosunku do wysokości budowy (...). Szulc zgodził się z tem i przyrzekł wzmocnić budowę (...). Nazajutrz cała galerja zapadła się z ogromnym hałasem (...). Gdyby to nieszczęście stało się podczas balu, z pewnością zginęliby cesarz, generałowie, ministrowie i wszyscy obecni goście. Łatwo domyślić się jak straszna byłaby zemsta wojska, które podejrzewałoby zdradę. Z pewnością, nie uszedłby z życiem ani jeden mieszkaniec Wilna (...). Budowniczy zrozumiał, jak okropne podejrzenie mogłoby paść na niego i utopił się w Wilji⁶⁰.

Kolejną istotną pod kątem społecznym kwestią jest rejestrowanie samobójstw w XIX w. na ziemiach polskich. Miasto, jako ośrodek skupiający rzesze ludzi zaopatrzone było w odpowiedni aparat bezpieczeństwa i porządku publicznego. Sprawia to, że dane o samobójstwach w miastach można uzyskać z kronik policyjnych, które publikowane były w dziennikach warszawskich czy lwowskich⁶¹. Inaczej było na wsiach, gdzie niejednokrotnie dochodzić mogło do pochowania członka społeczności wiejskiej (najczęściej chłopą), który popełnił samobójstwo w sposób zwyczajowo na tą okoliczność przyjęty. Przekłada się to w pewnym sensie na niemożliwość stworzenia realnych statystyk, dotyczących samobójstw w XIX w. Maurycy Dzieduszycki próbował stworzyć w czasach dla siebie współczesnych takie zestawienie statystyczne, jednak między innymi ze względu na ukrywanie, zatajanie i inną działalność rodzinną w tym zakresie jej wykonanie stało się zadaniem niemożliwym⁶².

W XIX w. wiedza na temat zaburzeń psychicznych była ograniczona, a ludzie często nie rozumieli przyczyn, które mogły prowadzić do samobójstwa. Nie istniał żaden system wsparcia dla osób z problemami psychicznymi, co sprawiało, że osoby borykające się z myślami samobójczymi często były pozostawione same sobie. Dodatkowo samobójstwo było traktowane jako temat tabu, który był rzadko dyskutowany publicznie. Społeczeństwo często

⁵⁸ Michał Dominik Szulc, ur. 1769 r., zm. 20 VI 1812 r.

⁵⁹ D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 r.*, Katowice 2008, s. 239.

⁶⁰ *Pamiętnik d-ra Józefa Franka Profesora Uniwersytetu Wileńskiego*, tłum. W. Zahorski, t. 3, Wilno 1913, s. 7.

⁶¹ T. Budrewicz, *op. cit.*, s. 113.

⁶² A.M. Ziółkowska, *op. cit.*, s. 122.

unikają rozmowy na ten temat, a rodziny osób, które popełniły samobójstwo, często próbowały ukrywać przyczynę śmierci z powodu wstydu i potępienia społecznego. Istotną rolę odgrywała również XIX-wieczna moralność, według której samobójstwo było powszechnie postrzegane jako grzech i moralne przewinienie. Podejście Kościoła do tej problematyki sprawiało, że samobójstwo było uznawane jako obraza Boga, który jako jedyny może dać i zabrać życie, a osoby popełniające samobójstwo mogły być wykluczone z tradycyjnych obrzędów pogrzebowych i postrzegane jako „grzesznicy”, o ile nie udowodniono występowania u nich określonego zaburzenia psychicznego, w postaci chociażby wyłączenia świadomości. Dopiero znaczący rozwój psychologii i psychiatrii w XIX w., w szczególności w jego drugiej połowie przyniósł zmianę w tym zakresie w społeczno-moralnym podejściu do tej problematyki⁶³.

W perspektywie przepisów prawa funkcjonujących na ziemiach Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX w. pod zaborem rosyjskim należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że przepisy prawa w pewien określony sposób sankcjonują samobójstwo jako wykroczenie przeciwko prawu, jednocześnie odzwierciedlając społeczne podejście do tej problematyki. Od połowy XIX w. dochodzi do istotnych zmian społecznych, które są konsekwencją wyparcia romantyzmu przez pozytywizm. Moda na samobójstwa honorowe oraz samobójstwa z miłości przeminęła, co skutecznie zmniejszyło liczbę samobójstw, popełnianych w tym okresie. Jednocześnie dzięki literaturze możliwe jest odtworzenie przynajmniej w sposób ogólny pewnych motywów, kierujących samobójcami, co pozwala na wytworzenie pewnej typologii, niezbędnej dla uszczegółowienia istotnych w tej materii zagadnień. Społeczeństwo XIX w., nie tylko na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim przechodzi w omawianym okresie istotne przekształcenia, których następstwem jest upadek części starych zwyczajów oraz załamanie moralności, stanowiącej do XIX w. modelowy wyznacznik sposobu postępowania. W omawianym okresie zaczyna dochodzić do dostrzegania samobójstwa jako zjawiska o podłożu psychologicznym, odchodząc stopniowo od moralno-etycznego jego postrzegania. Rozwój nauk o człowieku sprawił, że samobójstwo zaczęło wychodzić ze strefy tabu, stając się przedmiotem naukowych rozważań. Jednocześnie nadal pozostało zjawiskiem, znajdującym się w sferze zainteresowania legislatury, według której, aż do końca panowania Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych na ziemiach polskich było ono przestępstwem. Kary za to „przestępstwo” zniesione zostały w ustawodawstwie Rosji imperialnej dopiero w 1903 r.⁶⁴ na mocy wprowadzonego

⁶³ T. Budrewicz, *op. cit.*, s. 111.

⁶⁴ A. Zwoliński, *op. cit.*, s. 609.

Kodeksu Tagancewa. O ile jednak znosił on karę za samobójstwo, o tyle na ziemiach polskich wszedł częściowo 8 września 1915, zaś w całości 7 sierpnia 1917 r.⁶⁵ W tym więc zakresie wskazać należy, że legislatura zaborcza penalizowała samobójstwo od 1818 r. aż do czasu I wojny światowej.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła

- Concilium Bracarense primum*, [w:] www.thelatinlibrary.com [dostęp: 30.11.2023].
- Hube Romuald, *Studia nad Kodeksem Karnym z 1818 roku*, cz. 1, Warszawa 1853.
- Kodex Kar Głównych i Poprawczych*, [w:] www.pbc.biaman.pl [dostęp: 30.11.2023].
- Kodex karzący dla Królestwa Polskiego: z dodaniem praw kryminalnych później uchwalonych, rejestru porządkowego i alfabetycznego, przypisków wskazujących artykuły związek ze sobą mające*, [w:] www.crispa.uw.edu.pl [dostęp: 30.11.2023].
- Linde Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1812.
- Orgelbrand Samuel, *S. Orgelbranda Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami. T. 13: od Rohatyn do Soveregin*, 1902.
- Pamiętnik d-ra Józefa Franka Profesora Uniwersytetu Wileńskiego*, tłum. W. Zahorski, t. 3, Wilno 1913.
- Таганцев Николай Степанович, *Уложение о наказаниях уголовных и исправительных 1885 года*, Санктпетербург 1886.
- Таганцев Николай Степанович, *Уложение о наказаниях уголовных и исправительных 1885 года*, С-петербург 1913.

Opracowania

- Badziak Kazimierz, Badziak Justyna, *Pitawal łódzki. Głośne procesy karne od początku XX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Łódź 2017.
- Bardach Juliusz, Leśnodorski Bogusław, Pietrzak Michał, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976.
- Beccaria Cesare, *O przestępstwach i karach*, Warszawa 1959.
- Budrewicz Tadeusz, *Pokuta bez rozgrzeszenia: samobójstwo i jego skutki w powieści drugiej połowy XIX wieku*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2013, t. 19.
- Dzieduszycki Maurycy, *Samobójstwo*, Lwów 1876.

⁶⁵ J. Kordeczuk, *Zaborcze kodyfikacje prawa karnego materialnego w Polsce w okresie przejściowym w latach 1918–1932*, „Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego” 2019, s. 151.

- Dziobek-Romański Jacek, *Prawo grzebalne w Królestwie Polskim w latach 1815–1914. Zarys problematyki*, „Roczniki Humanistyczne” 2003, t. 51, z. 2.
- Formella Zbigniew, *Samobójstwo. Refleksja psychopedagogiczna*, „Seminare” 2004, t. 20.
- Karpińska Małgorzata, *Oblicza romantycznego „taedium vitae”. Zamach samobójcze na ziemiach polskich 1815–1830*, „Przegląd Historyczny” 1999, t. 90/1.
- Kaźmierska Anna, *Śmierć upoetyczniona – literackie obrazy śmierci samobójczych*, [w:] *Wzniosłość i makabra w literackich obrazach śmierci*, red. M. Kuran, Łódź 2014.
- Kordeczuk Józef, *Zaborcze kodyfikacje prawa karnego materialnego w Polsce w okresie przejściowym w latach 1918–1932*, „Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego” 2019.
- Kulecka Anna, *Penalizacja postaw urzędników w świetle kodeksów karnych Królestwa Polskiego (1818–1847)*, [w:] *Dzieje biurokracji*, red. T.A. Bykowska, A. Górak, J. Legieć, t. 7, Lublin 2018.
- Michalska-Suchanek Mirosława, *Fenomen samobójstwa*, Mikołów 2011.
- Michalska-Suchanek Mirosława, *Samobójstwo Fiodora Dostojewskiego*, Katowice 2015.
- Nawrot Dariusz, *Litwa i Napoleon w 1812 r.*, Katowice 2008.
- Rużyczkaja Irina Władimirowna, „*Prosiewszczyennyje*” biurokraty pierwszej połowy XIX wieku – nowy typ rosyjskiego czynownika: opyt charakteristiki, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, K. Łatawiec, D. Magier, t. 3, cz.1, Lublin 2010.
- Słyszewska Joanna, *Ochrona życia dziecka w Kodeksie Karzącym Królestwa Polskiego z 1818 r.*, „*Studia Prawnoustrojowe*” 2020, nr 49.
- Sójka-Zielińska Katarzyna, *Historia prawa*, Warszawa 2001.
- Ziółkowska Anna M., *Samobójstwa dzieci i młodzieży przed wybuchem II wojny światowej i obecnie – co się zmieniło, co pozostało bez zmian*, „*Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego*” 2020, t. 55.
- Zwoliński Andrzej, *Prawo o samobójstwie*, [w:] „*Serbavo legem tuam in toto corde meo*”. *Księga Pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Józefowi Krzywdzie CM, dyrektorowi Instytutu Prawa Kanonicznego UPJPiI z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. ks. A. Zakręta, ks. A. Sosnowski, Kraków 2013.

SUMMARY

Suicide from a socio-legal perspective in the first half of the 19th century on Polish lands under Russian occupation

The issue of suicide throughout history is an interesting phenomenon from a legal perspective. It raises the question whether it is possible to punish a dead criminal effectively? In the perspective of penal codifications operating in the lands of the Kingdom of Poland under Russian rule, there are provisions that actually concern this issue. Using the deductive method and linguistic interpretation of the provisions of criminal law applicable in Polish lands under the Russian partition, it is possible to present the criminal law issue of suicide as a crime not only of a moral nature but also of a factual nature.

Keywords: Kingdom of Poland, history of criminal law, death by suicide, partition legislation

ROMAN JURKOWSKI

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0002-3424-0307>

KSIĘŻA „RYTUALIŚCI” I POGRZEBY ZIEMIAŃSKIE W GUBERNI MIŃSKIEJ W II POŁOWIE XIX WIEKU KOMUNIKAT

Streszczenie

Artykuł jest informacją o problemie badawczym opisującym relacje polskich ziemian z guberni mińskiej z księżmi katolickimi, nazywanymi „rytualistami”, którzy przyjęli język rosyjski w tzw. nabożeństwach dodatkowych. Sytuacja ta miała miejsce w drugiej połowie XIX w., po powstaniu styczniowym gdy pod naciskiem władz rosyjskich, wbrew Watykanowi, niektórzy księża katolicy używali języka rosyjskiego w czasie katolickich mszy świętych, a także w czasie pogrzebów. Wywoływało to zdecydowany opór ze strony polskiego katolickiego ziemiaństwa, które nie chciało słyszeć języka rosyjskiego podczas tak smutnych uroczystości jak pogrzeby rodzinne. Artykuł przedstawia trzy pogrzeby w znanej kresowej rodzinie Wańkowiczów, podczas których żałobnicy zmuszeni byli do zaakceptowania obecności księdza „rytualisty”.

Słowa kluczowe: Ziemie Zabrane, gubernia mińska, ziemiaństwo polskie, kościół katolicki, księża „rytualisti”

Kościół katolicki, będący na ziemiach białoruskich ostoją polskości, został po upadku powstania styczniowego poddany szczególnie bezwzględnej akcji likwidacyjnej i łączącej się z nią presji rusyfikacyjnej. W tym drugim aspekcie chodziło nie tylko o przymusowe „nawracanie” unitów na prawosławie, ale także o próby wprowadzenia języka rosyjskiego do tzw. nabożeństwa dodatkowego w mszy katolickiej¹. Zagadnienie to jest już całkiem niezłe

¹ Na tak zwane nabożeństwo dodatkowe, czyli ten fragment katolickiej mszy świętej, w którym używano języka polskiego składało się z: I). Dwunastu zwrotek Suplikacji (Święty Boże...; od Powietrza...; Od nagłej...; Abyś kościół Twój Święty...; Abyś Ojca świętego i wszystkie

opisane w polskiej historiografii w pracach m.in. P. Kubickiego², B. Kumora³, T. Krahela⁴, M. Radwana⁵. Problemem tym zajmowała się także historiografia białoruska, przede wszystkim w monografii Andreja Ganczara⁶. A zatem przypomnę tylko podstawowe fakty.

Jeszcze w 1848 r. car Mikołaj I, specjalnym ukazem (z 9 lipca) zabronił używania języka rosyjskiego w nabożeństwach katolickich. To carskie „po rosyjsku zabronić” i polecenie, że „można mówić kazania we wszystkich innych językach”, oznaczało iż w duszpasterstwie można było używać języka polskiego, a także litewskiego i łotewskiego. Stan ten trwał do 25 grudnia 1869 r. gdy nowy ukaz, wtedy już cara Aleksandra II, zniósł rozporządzenie z 1848 r. i zezwolił na używanie języka rosyjskiego w pracy duszpasterskiej. Warto zwrócić uwagę, że w tym ukazie nie nakazywano, a zezwalano na użycie języka państwowego w nabożeństwach dodatkowych: czyli adoracjach, nieszpórach, sakramentach i w katechizacji. Jeszcze wcześniej, bo 24 lutego 1868 r. wyszedł rozkaz cesarza Aleksandra II nakazujący aby księża rzymsko-katolicy posługujący w wojsku rosyjskim używali języka rosyjskiego w posługach religijnych udzielanych szeregowcom wyznania katolickiego⁷. W tym celu w końcu 1870 r. wysłano do Ministerstwa Wojny egzemplarze *trebnika*⁸ wydrukowane w marcu tegoż

duchowne stany w jedności i pobożności zachować raczył, prosimy Cię Panie...; Abyś Imperatora naszego z całym jego domem i ludem poddanym w łasce i opiece Twojej...; Abyś nas od prawdziwej pokuty...; Abyś nas w służbie Twojej...; Abyś urodzaje ziemskie...; My grzeszni...; Jezu...; Mario...; II). Psalmu XLV – Bóg nasz ucieczką i mocą...; III). Ciebie Boga chwalimy...; IV). Wstępne: Módlmy się...; V). Ośmiu modlitw za wszystkie stany (P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915: Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*. Cz. 2, *Dawna Litwa i Białoruś*, t. 1, Sandomierz 1936, s. 364, przyp. 2).

² P. Kubicki, *Dwa odczyty: 1. Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1860–1915 wobec Kościoła i Ojczyzny; 2. O języku rosyjskim w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko-katolickich na obszarach b. W. Księstwa Litewskiego po 1863 roku*, Sandomierz 1936.

³ B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980.

⁴ T. Krahel, *Historiografia (archi)diecezji wileńskiej do 1939 r.*, [w:] *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 5, red. A.H. Wyczawski, Warszawa 1979, s. 9–179; *Bibliografia publikacji księdza profesora Tadeusza Krahela*, [w:] *Mój Kościół w historię wpisany. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu profesorowi Tadeuszowi Krahelowi*, red. ks. T. Kasabuła i ks. A. Szot, Białystok 2007, s. 43–61.

⁵ M. Radwan, *Polityka rosyjska wobec kościoła katolickiego na Litwie i Białorusi po roku 1863*, „Symposium” 1999, nr 1(4), s. 29–60.

⁶ A. И. Ганчар, *Римско-католическая церковь в Беларуси: общественное сознание и религиозная практика (вм. пол. XIX в. – нач. XX вв.) Монография*, Минск 2014.

⁷ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła...*, s. 373.

⁸ Słowo „trebnik” w języku rosyjskim oznacza księgę liturgiczną z modlitwami, prośbami i pieśniami wchodzącymi w skład tzw. nabożeństwa dodatkowego w liturgii prawosławnej.

roku w Wilnie (w drukarni A. Syrkina). Generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński Aleksander Potapow w marcu 1870 r. polecił wydrukować około 2000 egzemplarzy *Rituale Sacramentorum*, w którym teksty polskie zamieniono rosyjskimi. Książkę tę księża katolicy i wierni nazwali właśnie „trebnikiem”, a duchownych katolickich, którzy używali go w posłudze duszpasterskiej zostali nazwano „rytualistami” – od rosyjskiego tekstu w rzymskim *Rituale Sacramentorum*. Akcja wprowadzania trebnika całkowicie nie udała się w diecezji żmudzkiej, gdzie biskup Maciej Wołonczewski (*Motiejus Valancius*) odmówił rozsyłania książki do parafii, stwierdzając, że w jego diecezji cała ludność mówi po litewsku. W diecezji wileńskiej (obejmowała gubernię wileńską i grodzieńską) takich księży, nazywanych tutaj „rządowcami” historyk kościoła biskup Paweł Kubicki naliczył 18, z tym, że w tej liczbie było też trzech niesławnej pamięci prałatów rządzących wówczas (z nadania carskiego) diecezją: Piotr Żyliński, Edward Tupalski i Antoni Niemeksza⁹. Najgorzej sytuacja z księżmi rytualistami wyglądała w guberni mińskiej, obejmującej niemal całą diecezję mińską, skasowaną przez władze rosyjskie 27 lipca 1869 r., której obszar przyłączono do diecezji wileńskiej.

Dzięki archiwalnym badaniom ks. Mariana Radwana w archiwach petersburskich, mińskich i wileńskich możemy obecnie precyzyjnie przedstawić liczbę księży „rytualistów” na obszarze zlikwidowanej (likwidacji tej nigdy nie uznał Watykan) diecezji mińskiej. I tak w 1871 r. było tam 52 parafie, z których w 18 parafiach „trebnik” przyjęło 20 księży. Najgorzej było w roku następnym (w 22 parafiach 24 księży)¹⁰. Następnie od 1877 r. liczba księży „rytualistów” systematycznie spadała¹¹, aby w 1898 r. pozostał tylko jeden duchowny „rytualista” i jedna parafia. Oznaczało to fiasko całej akcji „trebników” prowadzonej wielkim nakładem sił i bardzo kosztownej¹². Jej zwieńczeniem

Samo słowo pochodzi z języka staroruskiego „трѣба» i oznaczało „ofiare”, „ofiarowanie”, „modlitwę”, „wypełnienie świętego obrzędu”.

⁹ P. Kubicki, „Trebnik” narzucony przez rząd rosyjski diecezjom: kowieńskiej, mińskiej i wileńskiej, oraz historyczny rys walki z nim aż do zupełnego zwycięstwa, „Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie”, nr 4, 25 II 1935, s. 43.

¹⁰ M. Radwan, *Polityka rosyjska...*, s. 49–50, Tabela nr 7.

¹¹ Nastąpiło to po decyzji Kongregacji Inkwizycji z 11 lipca 1877 r. (nowy styl), podpisanej przez kardynała Angelo Jacobiniego, w której Watykan nie wyrażał zgody na wprowadzenie języka rosyjskiego do tzw. nabożeństw dodatkowych i stwierdzał, że w przyszłości nie zamierza tolerować postępowania władz rosyjskich samowolnie zmuszających duchownych do używania „trebnika” i języka rosyjskiego.

¹² Księża, którzy używali „trebnika” otrzymywali od rządu rosyjskiego coroczne gratyfikacje pieniężne, których wysokość była taka, aby parafie należące do wszystkich pięciu klas wynagrodzenia rocznego (I klasa miała 600 rubli pensji rocznej; II – 500; III – 400; IV – 275; V – 230 rubli) miały rocznie jednakowo 600 rubli pensji. Oznaczało to, że największe dodatki otrzymywali ci proboszczowie, którzy posiadali „najgorsze” parafie należące do V klasy.

było porozumienie z kwietnia 1897 r. między Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim, na mocy którego kościół katolicki w Rosji „wracał do rytuału łacińskiego, zaś książki i kazania mogły być w miejscowych narzeczach, ale nigdy w języku polskim”¹³.

Niszczenie substancji materialnej i osobowej kościoła katolickiego poprzez wyroki śmierci na księży, zsyłki¹⁴, kasaty zakonów, likwidacje parafii, zabieranie na cerkwie i zamykanie kościołów, w ogromnym stopniu osłabiło wyznanie rzymsko-katolickie na Ziemiach Zabrzanych dawnej Rzeczypospolitej. Nie udało się natomiast próba wprowadzenia języka rosyjskiego do liturgii katolickiej. Ale i tutaj, mimo formalnego fiaszka całej akcji, spustoszenia były też znaczące. Dziesiątkami lat nie obsadzono kilkudziesięciu parafii, gdyż jedynym warunkiem objęcia była akceptacja rosyjskiego „trebnika”. W wielu parafiach, tam gdzie byli księża rytualiści, zmarło jakiekolwiek życie religijne, gdyż wierni protestując przeciw językowi rosyjskiemu w kościołach nie uczestniczyli w żadnych obrzędach religijnych. Takie parafie jak Nieśwież, Niedźwiedzica, Błóń, Świerżeń, Korzeń, Perszaje, Kopyl, Kamień, Łohojsk, Chotajewicze, przeszły do historii ziem białoruskich jako piękne przykłady wieloletniego oporu ludności chłopskiej i szlachty zaściankowej przeciw wprowadzaniu języka rosyjskiego do kościołów katolickich¹⁵.

Ziemiaństwo polskie z guberni litewsko-białoruskich, z racji zamożności, było w zdecydowanie lepszej sytuacji niż katolicy chłopi czy uboga szlachta zaściankowa, których zwyczajnie nie było stać na to aby pojechać do dużego miasta, a tym bardziej za granicę żeby pójść do spowiedzi czy ochrzcić dziecko. Dla ziemian, ksiądz „rytualista” w parafii, do której należał dwór, stwarzał bardziej dyskomfort moralno-patriotyczny niż praktyczny. Ciężko represjonowane po powstaniu styczniowym polskie ziemiaństwo, w swej masie (oczywiście poza wyjątkami, które zawsze przecież są), zamykało się w dworach i pałacach, czekając na lepsze czasy. Obcymi byli rosyjscy urzędnicy i duchowni prawosławni, zresztą ci pierwsi wcale nie tak liczni w powiatach, gminach i najbliższym sąsiedztwie. Byli oni wrogami z pochodzenia, z racji sprawowanych funkcji i prawosławnej, a więc państwowej, religii. Księża katolicy natomiast byli od zawsze „naszymi”, bliskimi, miejscowymi, mieli dawać (i zazwyczaj dawali) oparcie duchowe w epoce ucisku narodowego i religijnego. I nagle wśród nich pojawili się, wprawdzie nieliczni, ale jednak bardzo widoczni – zdrajcy, byli to księża „rytualiści”. Duchowni katolicy nie tylko wyłamujący się z jednolitego frontu biernego, patriotycznego

¹³ M. Radwan, *Polityka rosyjska...*, s. 54.

¹⁴ W latach 1860–1880 zesłano z guberni litewsko-białoruskich ponad 450 księży.

¹⁵ O wieloletnim i pełnym poświęceń i ofiar oporze ludności katolickiej w wielu miejscowościach guberni mińskiej pisze Michalina Domańska w książce *O nieznanym bohaterach: kartki z dziejów Ziemi Mińskiej*, Kraków 1911.

oporu przeciw zaborczej Rosji, ale sprzeniewierzający się własnemu powołaniu, obowiązкови posłuszeństwa wobec Stolicy Apostolskiej i jawnie oraz czynnie współpracujący z najgorszym z zaborców. Reakcja środowiska ziemiańskiego mogła być tylko jedna – pełny ostracyzm. Dla ziemian, jak już wspomniałem, brak kontaktów z księżmi „rytualistami” we własnych parafiach nie był właściwie żadnym problemem. Chrzt, I Komunię Świętą, ślub i inne potrzeby religijne można było załatwić poza swoją parafią – pomagała w tym zamożność i wynikająca z niej łatwa mobilność. Na cotygodniową mszę świętą (gdy pora roku pozwalała) można było pojechać bryczką czy powozem do sąsiedniej parafii (jeśli kościół w niej był blisko), bo tego przepisy administracyjne nie zabraniały. Karą za takie postępowanie mogło być tylko niewpisanie przez księdza „rytualistę” danego wydarzenia czy sakramentu do ksiąg parafialnych, lub też donos do władz administracyjnych, ale niemający przecież dalszych konsekwencji karnych, gdyż żadne przepisy nie nakazywały dokonywania chrztu, ślubu, czy bierzmowania w rodzinnej parafii. Brak wpisu do ksiąg parafialnych, dla ziemian nie był też jakąś znaczącą komplikacją, przecież i tak odpowiednie dokumenty otrzymywano i zazwyczaj znajdowały się one w biurkach i sekretarzykach w ziemiańskich dworach. Jedynym wyjątkiem w relacjach ziemian z księżmi „rytualistami” był tylko pogrzeb...

Oto opis trzech pogrzebów sporządzony w oparciu o tradycję rodzinną przez pisarza Melchiora Wańkowicza.

I. Pogrzeb Rozalii Wańkowiczowej, babki pisarza w 1891 r. w Kalużycach w powiecie ihumeńskim guberni grodzieńskiej:

Pochowano ją w ogóle bez księdza. Na donos księdza Woyczyńskiego wyznaczono 100 rubli kary na każdą głowę chłopską obecną na pogrzebie i 1000 rubli na każdą szlachecką, ojca zaś skazano na pół roku więzienia. Nie odsiedział go, bo w marcu 1892 roku zmarł¹⁶.

II. Pogrzeb Melchiora Romana Juliana Wańkowicza (3 marca 1842 – marzec 1892). Po karach nałożonych na uczestników pogrzebu za pochowanie bez kapłana Rozalii Wańkowiczowej, sąsiedzi i rodzina nie chcieli już ryzykować i zawiadomili księdza rytualistę Woyczyńskiego. Tak po latach, opierając się na relacji uczestników, opisał to syn zmarłego¹⁷:

¹⁶ M. Wańkowicz, *Czerwień i amarant. Szczeniące lata. Opierzona rewolucja*, Kraków 1979, s. 86. Można mieć oczywiście wątpliwości odnośnie wysokości tych kar pieniężnych – są one ogromne. Weryfikacja tych danych jest możliwa tylko pod warunkiem zachowania się w archiwum mińskim samego donosu i decyzji gubernatora w sprawie ukarania uczestników pogrzebu.

¹⁷ Pisarz Melchior Wańkowicz, syn Melchiora Romana Juliana Wańkowicza, urodził się 10 I 1892 r., a więc dwa miesiące przed śmiercią ojca.

Przyjechał z organistą i zakrystianinem (...) pyta gdzie ciało. Dają znać matce, która spłakana woła, że nie chce go widzieć, że nie chce żeby sprzedawczyk profanował zwłoki. Leon Korkozowicz, sąsiad, każe co prędzej zaśrubowywać trumnę. Karol Świacki rzuca na nią zjedzoną przez mole siermięgę katorżniczą zmarłego. Na burym zbutwiałym grzbiecie żółci się naszyty aresztancki znak – as karowy (...) teraz ksiądz wyprowadza ciało intonując wraz z zakrystianinem i organistą „Anioł Pański”, po rosyjsku. Idzie, a stopy go palą, kondukt nie posuwa się za nim. Dopiero gdy już przeszedł połowę alei, wysypali się żałobnicy z domu. Trumnę niesiono na rękach do odległego o wiorstę cmentarza. Lipy szumiały górą, dołem sunęła trumna i ludzie śpiewali po polsku „Anioł Pański”. Nad trumną brzmiały rosyjskie słowa. Błady, zaciskając usta, mój brat cioteczny, Karol Świacki z Bielicy, dał po pięć rubli księdzu, zakrystianinowi i organiście. – Konie czekają przed cmentarną bramą, żegnamy. Tegoż dnia proboszcz odesłał owe pięć rubli „przeziąknięte mikrobami nienawiści” – jak pisał w liście¹⁸.

II. W styczniu 1895 r. zmarła żona Melchiora Romana Juliana – Maria Wańkowiczowa z domu Szwojnicka (1850–1895). Śmierć nastąpiła w Nowotrzebach w guberni kowieńskiej.

Ciało sprowadzano kolejną do grobów rodzinnych [w Kalużycach]. Szło o to, by ciało eskortował ze stacji w Borysowie do Kalużyc ksiądz Karpowicz z Mińska. Należało wydobyć pozwolenie swego parafialnego proboszcza (...) z pozwoleniem jakoś się dał oszukać¹⁹ – coś mu się zmyliło, że ciało ma być grzebane w Nowotrzebach (...) Dopieroż kiedy wszystkie wsie się zbiegły, rozbrzmiały dzwony wszystkich cerkiewek po drodze, w których w asyście wiernych, w szatach pontyfikalnych na spotkanie konduktu żałobnego wychodzili popi – pienieł się ksiądz Woczyński, słał donosy. Nawet usiłował w pismach polskich zamieścić korespondencję, jak to ziemiaństwo polskie popów i rabinów toleruje na pogrzebach, a własnego proboszcza znieść nie może²⁰.

Te trzy opisy rodzinnych pogrzebów dokonane przez Melchiora Wańkowicza, w których powagę smutnej uroczystości i cierpienie najbliższych zakłócili niechciani księża „rytualisci” – pokazywały sytuację na pewno nietypową. Albowiem bardzo bogaci ziemianie, a takimi byli Wańkowicze z Kalużyc,

¹⁸ M. Wańkowicz, *Czerwień i amarant...*, s. 87.

¹⁹ W tym miejscu pisarz nie jest precyzyjny. Zgodę na przyjazd do parafii obcego księdza dawał dla innych księży spoza guberni lub z innych dekanatów – gubernator i jego decyzja była zawsze decydująca. W mieście był to policmajster, w powiatach lub dekanatach, sprawnik. Takiego prawa nie mieli proboszczowie katolicy. Natomiast jest możliwe, że w przypadku księży „rytualistów” taka zgoda władz administracyjnych była warunkowana także potwierdzeniem miejscowego proboszcza.

²⁰ M. Wańkowicz, *Czerwień i amarant...*, s. 87–88.

zazwyczaj znajdowali „proste sposoby”, aby księdza „rytualistę” nie dopuścić do uczestnictwa w pogrzebie. Tym prostym sposobem była oczywiście łapówka i najczęściej jej odpowiednio wysoka kwota „przekonywała” takiego niechcianego proboszcza do usunięcia się na czas pogrzebu i przymknięcia oczu na przyjazd innego odważnego księdza (bo musiał przyjechać bez pozwolenia władzy), który sprawował cały obrzęd zgodnie zasadami *Rituale Romanum*. W takiej sytuacji większym problemem był ewentualny późniejszy donos od miejscowego popa o przyjeździe innego duchownego katolickiego bez zgody władz, choć i tutaj łapówki zazwyczaj były skuteczne.

W odniesieniu do księdza Woyczyńskiego, proboszcza berezyńskiego, do którego parafii należały Kalużyce – było inaczej. Początkowo sprzeciwił się on przyjęciu rosyjskiego „trebnika”, za co został zesłany w głąb Rosji, ale tam uległ presji (lub namowom?) i już jako rytualista wrócił do Berezyny. I tak jak wcześniej wszystkie polskie dwory z powiatu pomagały mu wytrwać w oporze przeciw „trebnikowi”, tak po jego powrocie odsunęły się od niego, załatwiając wszystkie potrzeby religijne w Mińsku, Kownie, Wilnie i Warszawie. Ale jak wcześniej napisałem – wyjątkiem w kontaktach ziemian z księdzem, który używał rosyjskiego „trebnika” był tylko pogrzeb – zmuszał do kontaktu z księdzem rytualistą, oczywiście wtedy, gdy osobę zmarłą chciano pochować w grobach rodzinnych, czy rodzinnej kaplicy cmentarnej. A zazwyczaj tak bywało. Dla rodów ziemiańskich (i nie tylko), od wieków żyjących i pracujących na swojej ziemi, takie pochówki, wzorem wielu pokoleń, były uświęcone tradycją i stąd niezmiernie ważne. W przypadku Wańkowiczów z Kalużyc wiedział o tym proboszcz z Berezyny i przy jego konflikcie z polskim ziemianstwem, była to jedyna okazja aby dokuczyć tym, którzy go nie uznawali, odegrać się na nich za ignorowanie jego osoby, pokazać swoją władzę i tym samym zburzyć smutny nastrój tego tragicznego momentu w życiu krewnych i sąsiadów, jakim była ostatnia posługa oddawana zmarłym. Można się tylko domyślać, że w tym przypadku łapówka nie wchodziła w grę, bo to ksiądz Woyczyński był panem sytuacji i haniebnie ją wykorzystał. Wiedział przecież, że Melchior Roman Julian Wańkowicz schwytany z bronią w ręku, z kasą i pieczęcią oddziału powstańczego, został skazany na karę śmierci i tylko dzięki wpływom rodziny i młodemu wiekowi (21 lat) zamieniono mu wyrok na dożywotnie osiedlenie na Syberii. Po 10 latach, na mocy amnestii z 1874 r. powrócił do rodowych Kalużyc. W takiej sytuacji używanie języka rosyjskiego w czasie obrzędu pogrzebowego było szczególną złośliwością ze strony księdza „rytualisty”.

Można też przypuszczać, że ani Wańkowicze z Kalużyc, ani ich sąsiedzi, ani nawet bardzo bogaty Karol Świacki z Bielicy leżącej w powiecie sieńskim guberni mohylewskiej, nie mieli „odpowiednich” znajomości u ówczesnego

gubernatora mińskiego księcia Mikołaja Trubeckiego²¹. Jak już wspomniałem, na poziomie guberni tylko gubernator mógł udzielić zgody na przyjazd innego księdza do danej parafii i sprawowanie przez niego obrzędów religijnych. Odpowiedni dokument wystawiony przez gubernatora, przesyłany na ręce sprawnika powiatowego i konkretnego ziemianina wstrzymywał na dany czas wszelką działalność miejscowego proboszcza. O tym, że takie pozwolenia polscy ziemianie otrzymywali, świadczą pamiętniki Edwarda Woyniłłowicza odnoszące się do lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. Pisał on:

Miałem właśnie nieszczęście mieć w swojej parafii w Cimkowiczach księdza „rytualistę” (bo tak nazywano wówczas księży, którzy przyjęli nabożeństwa dodatkowe w języku urzędowym) [Ludwika] Kułakowskiego. A że właśnie w tym czasie spotkały mnie i bardzo radosne i bardzo ciężkie przejścia w życiu, w których kościół z błogosławieństwem, lub pociechą przychodzi, a nie chcąc zadawałniać się aktem tylko cywilnym, udawałem się otwarcie do gubernatora [Aleksandra] Pietrowa²², który mnie zawsze pozwalał sprowadzać porządnego księdza z innej parafii²³.

Ale E. Woyniłłowicz zaliczany był do lojalnych Polaków. W przeciwieństwie do Melchiora Wańkowicza seniora nie uczestniczył w powstaniu styczniowym, mimo że nawet własna matka bardzo go do tego namawiała. Po śmierci ojca w 1874 r. przejął jego obowiązki (następnego, mianowanego przez gubernatora) członka z powiatu słuckiego, w gubernialnej komisji do obliczania wysokości kontrybucji płaconej przez ziemian katolików jako kara za wywołanie i udział w powstaniu styczniowym. Działał w tej komisji nieprzerwanie do 1897 r., czyli do zniesienia kontrybucji. Poznał tam wtedy gubernatora A. Pietrowa, z którym bliższą znajomość utrwalił w 1881 r. gdy wspólnie pracowali w Gubernialnej komisji do wprowadzenia zmian w statusie prawnym Żydów w guberniach zachodnich. Tak pisał o tej znajomości w swoich wspomnieniach:

Był dla mnie podówczas i następnie życzliwy, odwiedził mnie w Sawiczach i wiele spraw, na które władze ówczesne bardzo drażliwie się zapatrywały, pomyślnie zawsze dla mnie rozstrzygał²⁴.

²¹ Książę Mikołaj Mikołajewicz Trubecki był gubernatorem mińskim od 11 II 1886 do 20 VII 1902 r., Ю. Н. Снапкоуский, *Минские губернаторы, вице-губернаторы и губернские предводители дворянства 1793–1917. Биографический справочник*, Минск 2016, s. 247–251.

²² Aleksander Pawłowicz Pietrow był gubernatorem mińskim od 30 VIII 1879 do 30 I 1886 r. (*ibidem*, s. 191–193).

²³ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928, Część pierwsza*, Wilno 1931, s. 48.

²⁴ *Ibidem*, s. 47.

Zaproszenie do pałacu w Sawiczach rosyjskiego gubernatora, który uczestniczył w zdławieniu powstania styczniowego w guberni kowieńskiej, a potem jako wicegubernator siedlecki (1874–1878) prześladował tamtejszych unitów, było niewątpliwie sporym dylematem moralnym dla Edwarda Woyniłłowicza. Zapewne rosyjski czynownik potrafił to docenić, bo nie wszystkie polskie dwory stały wówczas otworem dla rosyjskich urzędników, nawet takiego najwyższego, gubernialnego szczebla i w następnych latach bardzo pomógł panu na Sawiczach w jego konflikcie z proboszczem Ludwikiem Kułakowskim z parafii w Cimkowiczach²⁵. Postępowanie Edwarda Woyniłłowicza, w relacjach z przedstawicielami władz rosyjskich należy oceniać, w moim przekonaniu, w kategoriach zewnętrznej lojalności i wewnętrznej niezgody, a także wynikającej stąd możliwości wykorzystania osobistych aktów lojalizmu do „załatwiania” spraw wymagających decyzji najwyższego urzędnika carskiego w guberni.

* * *

Na wstępie wspomniałem, że akcja wprowadzania rosyjskich „trebników” do liturgii katolickiej w guberniach zachodnich zakończyła się niepowodzeniem. Język rosyjski w nabożeństwie dodatkowym był wkroczeniem w bardzo intymną, delikatną sferę jaką była mowa modlitwy i prośb składanych Bogu – i to wywoływało opór katolików niezależnie od ich stanu społecznego. Kościół, czy kaplicę można było zamknąć, lub zamienić na cerkiew, zakonników wypędzić, a zgromadzenie rozwiązać. Można było zabrać majątności kościelne i pozostawić parafie bez księdza. Wszystko to można było uczynić stosując brutalną przemoc i tak w wielu przypadkach, zwłaszcza po 1863 r., postępowali Rosjanie. I takie działania, z punktu widzenia władzy, wydawały się skuteczne. Ale tylko na krótką metę i niezmiernie powierzchownie, czego oczywiście nie było widać w pełnej „rusyfikacyjnego optymizmu” w corocznej sprawozdawczości gubernatorów. Rosyjskim urzędnikom mogło się zatem wydawać, że podobnie będzie z rozkazem, aby zamiast języka polskiego w modlitwie używać rosyjskiego. Mylili się bardzo. Nakazać było można, można było zmusić lub przekupić nielicznych księży, ale aby egzekwować te zarządzenia wśród rzesz katolickiej ludności, nawet w warunkach presji rusyfikacyjnej, w Rosji carskiej nie było sposobu. W końcu XIX w., nawet najbardziej zajadłym rusyfikatorom jeszcze nie przychodziły do głowy metody, z którymi ich następcy po 1917 r. nie mieli już żadnych problemów. Nazywały się one – eksterminacja.

²⁵ Obszerna dokumentacja dotycząca księdza Kułakowskiego (przedstawiająca także jego przestępstwa kryminalne i inne) zgromadzona w Kancelarii gubernatora i obecnie przechowywana w NHAB w Mińsku pozwala na stwierdzenie, że to właśnie gubernator A. Pietrow przyczynił się do usunięcia go z parafii w Cimkowiczach w grudniu 1882 r. (НГАБ, Ф. 295, оп. 1, д. 3532 (Дело об увольнении со службы ксендза Тимковичского костела Кулаковского)).

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Нацыянальны Гістарычны Архіў Беларусі

Ф. 295, оп. 1, д. 3532 (*Дело об увольнении со службы ксендза Тимковичского костела Кулаковского*).

Wspomnienia

Woyńłłowicz Edward, *Wspomnienia 1847–1928, Część pierwsza*, Wilno 1931.

Opracowania

Bibliografia publikacji księdza profesora Tadeusza Krahela, [w:] *Mój Kościół w historię wpisany. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu profesorowi Tadeuszowi Krahelowi*, red. ks. T. Kasabuła i ks. A. Szota, Białystok 2007, s. 43–61.

Domańska Michalina, *O nieznanym bohaterach: kartki z dziejów Ziemi Mińskiej*, Kraków 1911.

Krahel Tadeusz, *Historiografia (archi)diecezji wileńskiej do 1939 r.*, [w:] *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 5, red. A.H. Wyczawski, Warszawa 1979, s. 9–179.

Kubicki Paweł, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915: Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*. Cz. 2, *Dawna Litwa i Białoruś*, t. 1, Sandomierz 1936.

Kubicki Paweł, *Dwa odczyty: 1. Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1860–1915 wobec Kościoła i Ojczyzny; 2. O języku rosyjskim w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko-katolickich na obszarach b. W. Księstwa Litewskiego po 1863 roku*, Sandomierz 1936.

Kubicki Paweł, „*Trebnik*” narzucony przez rząd rosyjski diecezjom: kowieńskiej, mińskiej i wileńskiej, oraz historyczny rys walki z nim aż do zupełnego zwycięstwa, „*Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie*”, nr 4, 25 II 1935.

Kumor Bolesław, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980.

Radwan Marian, *Polityka rosyjska wobec kościoła katolickiego na Litwie i Białorusi po roku 1863*, „*Symposium*” 1999, nr 1(4), s. 29–60.

Wańkowicz Melchior, *Czerwień i amarant. Szczecińskie lata. Opierzona rewolucja*, Kraków 1979.

Ганчар Андрей Иванович, *Римско-католическая церковь в Беларуси: общественное сознание и религиозная практика (вт. пол. XIX в. – нач. XX вв.)* Монография, Минск 2014.

Снапкоуский Юрий Николаевич, *Минские губернаторы, вице-губернаторы и губернские предводители дворянства 1793–1917*. Биографический справочник, Минск 2016.

SUMMARY

„Ritualistic” priests and landowners’ funerals in the Minsk guberniya in the second half of the 19th century. Announcement

The article is information about research problem describing the relationship between Polish landowners from the Minsk Governorate and Catholic priests, called „ritualists” who adopted the Russian language in the so-called additional services. The situation took place in the second half of the 19th century, after the January Uprising, when, under pressure from the Russian authorities and despite the Vatican, some Catholic priests used the Russian language during Catholic masses and during funerals. This caused strong resistance from the Polish Catholic landed gentry, who did not want to hear the Russian language during such sad celebrations as family funerals. The article presents three funerals in the well-known borderland Wańkowicz family, during which the mourners were forced to accept the presence of a „ritualist” priest.

Keywords: Taken Lands, Minsk guberniya, Polish landowners, Catholic church, „ritualists” priests

MARTA MILEWSKA

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie



<https://orcid.org/0000-0003-3283-4037>

ŻNIWO CHORÓB EPIDEMICZNYCH W GUBERNI PŁOCKIEJ W LATACH 1864–1914

Streszczenie

Poważnym problemem opieki medycznej w guberni płockiej w latach 1864–1914 były choroby epidemiczne. Do głównych chorób zakaźnych występujących na tym terenie były cholera, ospa, szkarlatyna, tyfus brzuszny i płamisty, dyfteryt, krup, odra, koklusz, odra i gruźlica. Analizując zachorowalność na powyższe choroby można stwierdzić, że w guberni płockiej była mozaika chorób, które występowały z mniejszym lub większym nasileniem. Celem artykułu jest przede wszystkim zwrócenie uwagi na śmiertelność będącą następstwem tych chorób. Każda z powyższych chorób epidemicznych pochłonięła wiele istnień ludzkich. W artykule zwrócono także uwagę na problemy opieki medycznej w guberni płockiej w zakresie walki z wybranymi chorobami epidemicznymi, a mianowicie cholerą, ospą i szkarlatyną.

Słowa kluczowe: choroba, choroba epidemiczna, choroba zakaźna, epidemia, cholera, ospa, szkarlatyna

Ogólny stan sanitarny guberni płockiej determinowała niewłaściwa asenizacja, brak odpowiedniej wody do picia i nieprzestrzeganie podstawowych zasad higieny miały istotny wpływ na występowanie na wspomnianym terenie chorób epidemicznych. Analizując częstotliwość pojawiania się chorób zakaźnych można stwierdzić, że w latach 1864–1914 nie było w guberni płockiej miast, osad i wsi, które nie zostałyby dotknięte chociaż jedną epidemią. Warto zaznaczyć, że w przeciągu omawianego okresu nie było też takiego roku, który był zupełnie wolny od chorób zakaźnych. Obszar guberni płockiej odznaczał się różnorodnością chorób, które przebiegały w poszczególnych latach z większym lub mniejszym nasileniem. Na obszarze guberni występowało wiele chorób o charakterze zakaźnym np. cholera, ospa, szkarlatyna, tyfus brzuszny i płamisty, dyfteryt, krup, odra, koklusz, odra i gruźlica.

Do głównych jednak chorób epidemicznych nękających w analizowanym okresie mieszkańców guberni płockiej należy zaliczyć cholere, ospę i szkarlatynę. Choroby te odznaczały się największym wskaźnikiem zachorowalności i zgonów.

Należy przy tym zaznaczyć, że na przełomie XIX i XX w. w ówczesnej prasie płockiej i w dokumentach władz gubernialnych i powiatowych nadal dominowała interpretacja przyczyn tych chorób, wiążąca pojawianie się epidemii z sytuacją atmosferyczną i panującą pogodą. Było to echo występującego wcześniej przez wiele wieków przekonania o tym, że epidemie rozprzestrzeniają się przez powietrze. W zasadzie w materiale źródłowym trudno znaleźć opinie o rzeczywistych przyczynach chorób zakaźnych, jakimi są wirusy i bakterie. W wykorzystywanych źródłach nadal utrzymywał się także pogląd o wpływie klimatu na zapadalność na choroby zakaźne wśród dzieci, z czego Autorka zdaje sobie sprawę. Do świadomości mieszkańców guberni płockiej w niewielkim stopniu docierały informacje o ówczesnym standardzie bakteriologii. Pojmowali więc choroby epidemiczne w dawny sposób, wiążąc je najczęściej z wpływami atmosferycznymi. Nie wiedząc o istnieniu bakterii i ich roli w etiologii chorób epidemicznych ludzie nie akceptowali metod profilaktycznych, zalecanych przez lekarzy, nawet wtedy, gdy owe metody do nich docierały. Nie poddając się zalecanej profilaktyce, przyczyniali się do wysokiej zapadalności i umieralności na choroby zakaźne.

W pierwszej połowie XIX w. cholera występowała epidemicznie kilka razy w Królestwie Polskim i za każdym razem nie omijała Płocka¹. W 1848 r. cholere do miasta przenieśli więźniowie, których przewożono Wisłą do Brześcia Kujawskiego z dotkniętego cholera Modlina. W dniu 14 września 1848 r. odbyli oni w płockim więzieniu tzw. dniówkę i kilka dni po ich pobycie w mieście wybuchła epidemia. W pierwszych dwóch miesiącach trwającej półtora roku epidemii cholery w Płocku zachorowało 575 osób. Dużą śmiertelność, w 1848 r. odnotowano nie tylko wśród mieszkańców miasta, ale też w całej guberni płockiej². Skłoniło to władze gubernialne do większej aktywności na polu profilaktyki. Niestety w praktyce działania te ograniczały się głównie do wydawania różnego rodzaju zarządzeń, rozporządzeń, przepisów, itp.

W 1866 r. w „Dzienniku Urzędowym Guberni Płockiej” zostały opublikowane *Przepisy pod względem niesienia pomocy lekarskiej chorym cholerycznym, tudzież wykonywania czynności felczerskich i wydawania z aptek lekarstw na koszt Skarbu*³. Przepisy te dotyczyły udzielania pomocy lekarskiej chorym

¹ F. Dorobek, *Epidemia cholery w Królestwie Polskim i guberni płockiej w 1848 roku*, „Notatki Płockie” 1879, nr 1, s. 25–36.

² *Wiadomości pomniejszych*, „Kronika Lekarska” 1890, nr 2, s. 93.

³ *Przepisy pod względem niesienia pomocy lekarskiej chorym cholerycznym, tudzież wykonywania czynności felczerskich i wydawania z aptek lekarstw na koszt Skarbu*, „Dziennik Urzędowy Guberni Płockiej” 1866, nr 8, s. 172–174.

na cholere, zasad bezpłatnego wydawania lekarstw z aptek oraz wykazu środków mających zapobiegać rozprzestrzenianiu się choroby w mieście. W sumie w 19 punktach określono w jaki sposób lekarze oraz felczerzy mieli udzielać pomocy lekarskiej osobom chorym na cholere. Istotne znaczenie miał jednak zapis o udzielaniu bezpłatnej pomocy ubogim chorym. W świetle tych przepisów chorym, którzy leczyli się sami we własnych mieszkaniach, lekarz miał prawo przepisywać leki będące przedmiotem handlu sklepowego. Rząd zobowiązał również lekarzy niosących pomoc chorym cholerycznym do tego, aby przypominali oni osobom z najbliższego otoczenia chorego o konieczności dokonywania dezynfekcji jego odchodów i używanych przez niego naczyń. Niezbędny do dezynfekcji siarczan żelaza miał być wydawany cierpiącym z powodu cholery w aptekach bezpłatnie na koszt skarbu państwa⁴.

Wzrost zachorowań na cholere spowodował, że zalecano wystrzegać się niektórych artykułów spożywczych: surowych owoców, ogórków i marchwi, zimnego lub wędzonego mięsa, tłustych lub nieświeżych ryb, grzybów, kwaśnego piwa oraz nadmiernego spożywania napojów alkoholowych. Zakazano również zbyt częstego moczenia nóg oraz kąpieli po jedzeniu lub po nadmiernym wysiłku fizycznym. Właścicielom zaś domów polecono utrzymanie ich w należyтым porządku i czystości oraz systematyczną dezynfekcję rynsztoków⁵. Warto jednak dodać, że przepisy zapobiegające szerzeniu się cholery opracowano nie tylko dla Płocka jako miasta gubernialnego, ale również dla poszczególnych miast leżących w granicach guberni. W zaleceniach tych rekomendowano również usuwanie nieczystości z miejsc publicznych, czyli ulic, dziedzińców i domostw. Nakazywano też zwracać szczególną uwagę na zaułki, miejsca poboczne i kałuże pełne ścieków⁶. Niestety zalecenia te w wielu miejscach odbiegały od istniejącej rzeczywistości, więc ich pełna realizacja nie była po prostu możliwa.

W 1867 r. cholera nadal dziesiątkowała nie tylko mieszkańców Płocka, ale ludność całego Królestwa Polskiego. Śmiertelność w tej części ziem polskich w 1867 r. z powodu cholery wynosiła 42%⁷. W tymże roku Kongresówka była najbardziej zagrożona cholera ze wszystkich krajów europejskich. Zachorowało i zmarło wtedy w granicach Królestwa pięć razy więcej osób niż w europejskiej części Rosji⁸. Cholera jako choroba epidemiczna dała się odczuć

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Obwieszczenie o zaradczych środkach przeciwko rozszerzaniu się cholery*, „Dziennik Urzędowy Guberni Płockiej” 1867, nr 28, s. 783–784.

⁶ *Środki ostrożności od cholery*, „Przegląd Lekarski” 1865, nr 37, s. 296.

⁷ *Sprawy bieżące*, „Gazeta Lekarska” 1867, nr 27, s. 436; *Cholera w Galicji*, „Gazeta Lekarska” 1867, nr 45, s. 724; *Ważniejsze epidemie w Rosji w ciągu pierwszych pięciu miesięcy bieżącego roku*, „Klinika” 1870, nr 20, s. 314.

⁸ K.T. Wasiliew, A.E. Segał, *Istoria epidemij w Rosji. Materiały i oczerki*, red. A.I. Metelkina, Moskwa 1960, s. 250.

mieszkańcom Płocka w 1873 r. We wspomnianym roku epidemia występowała dwukrotnie. Za pierwszym razem w miesiącach styczeń–luty – jako następstwo niewyleczonych dotąd przypadków z poprzedniego roku. Drugą zaś falę, poważniejszą w skutkach, zaobserwowano w połowie 1873 r., nastąpił wtedy wyraźny wzrost zachorowania na tę chorobę⁹. Szerzeniu się choroby sprzyjało też nieprzestrzeganie przepisów władz, a wręcz ich lekceważenie; nie zgłaszanie przypadków zachorowania na cholere. Wśród przyczyn, które wpłynęły na szerzenie się epidemii cholery w guberni płockiej w 1873 r. należy też wymienić: niewłaściwe odżywianie, częste infekcje prowadzące do ogólnego osłabienia organizmu, zbyt późne zgłaszanie się do lekarza, a więc w momencie, gdy cholera w pełni rozwinęła się w organizmie i na wyzdrowienie były niewielkie szanse oraz brak odpowiedniej wody do picia¹⁰.

Wzrost zachorowania na cholere skłonił Rząd Gubernialny Płocki, zgodnie z poleceniem naczelnika guberni, do wydania 20 sierpnia 1874 r. dokumentu, na mocy którego powołano Komitetu Sanitarny. W świetle tego dokumentu obowiązki Komitetu Sanitarnego były następujące:

- 1) nadzór nad sanitarnym stanem mieszkań,
- 2) nadzór nad stanem studzien i dobrocią znajdujących się w nich wody, a również nad publicznymi kąpielami,
- 3) nadzór nad dezynfekcją miasta w ogóle, a głównie nad szlachtuzem, cmentarzami, rynsztokami, śmietnikami, kloakami itp.,
- 4) nadzór nad dobrocią sprzedawanych w sklepach, na rynkach i w publicznych zakładach artykułów żywnościowych i napojów,
- 5) zbieranie i wyprowadzanie wniosków z działań Komitetu dla utworzenia miejscowej lekarskiej statystyki¹¹.

Z zakresu obowiązków wynika, że miał on być instytucją stojącą na straży przestrzegania przepisów sanitarnych w mieście Płocku. Pojawiła się też idea, żeby analogiczne komitety powstały w miastach powiatowych. Niestety występowanie epidemicznej cholery w następnych latach na terenie guberni płockiej wskazuje na to, że komitety te w praktyce były nieskuteczne.

Pojawiające się w 1885 r. informacje o przypadkach zachorowania na cholere w państwach europejskich, docierały również do guberni płockiej i wywołały zaniepokojenie¹². Wobec zagrożenia Płocki Komitet Sanitarny

⁹ *Obzor Płockoj Guberni za 1873 rok*, s. 58–61.

¹⁰ M. Milewska, *Opieka medyczna w guberni płockiej 1865–1914*, Pułtusk 2012, s. 99.

¹¹ Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: APP), Akta Miasta Płocka (dalej: AmP), sygn. 1210, k. 17.

¹² *Cholera w Petersburgu*, „Korespondent Płocki” 1985, nr 21, s. 2; *Przed niebezpieczeństwem*, „Korespondent Płocki” 1885, nr 59, s. 2–3; *Cholera we Włoszech*, „Korespondent Płocki” 1887, nr 61, s. 4.

uznał, że należy przeprowadzić tzw. lustrację higieniczną miasta, ocenić realny stan sanitarny i określić środki zaradcze. Działania te miały na celu uchronić ludność przed kolejną falą epidemii. Naczelnikom poszczególnych powiatów zlecono zaś przeprowadzenie analogicznych kontroli w swoich powiatach i w ciągu miesiąca złożenie sprawozdania z wykrytych nieprawidłowości i wdrożonych środków zaradczych. Na podstawie przedstawionych raportów przez naczelników poszczególnych powiatów opracowano w 1886 r. wytyczne, które miały pomóc w walce z epidemiczną cholerą. Jednym z wprowadzonych środków sanitarno-ochronnych w granicach guberni płockiej było ograniczenie ruchu towarowo-pasażerskiego w miejscowościach przygranicznych¹³.

W praktyce realizacja tych zaleceń ograniczała się do wyznaczenia domów na szpitale choleryczne oraz placów na cmentarze. Walka z epidemiczną cholerą była tym trudniejsza, że rodziny chorych często ukrywały osoby dotknięte chorobą z obawy przed przymusową dezynfekcją. Problem stanowił także brak w aptekach środków służących do dezynfekcji, jak np. kwasu karbolowego czy wapna chlorowego oraz brak osób chętnych do pracy w miejscowych komitetach sanitarnych sprawujących kontrolę nad przestrzeganiem zasad higieny¹⁴. W obliczu takiego stanu rzeczy nie dziwi fakt, że w 1892 r. śmiertelność spowodowana cholerą w Królestwie Polskim wyniosła 43,8%¹⁵. Przypadki zachorowania na cholerę odnotowano także w guberni płockiej. W aktach miasta Płocka pojawiła się informacja łącząca wysoką śmiertelność w mieście z jej zbyt późnym diagnozowaniem¹⁶. Na problem ten zwrócił uwagę dr M. Erlich. Na łamach prasy medycznej wyjaśnił on, że cholera często przypominała ostro przebiegające, nieżytowe zapalenie przewodu pokarmowego wywołane zatruciem, dlatego chory zwykle lekceważył pierwsze jej objawy i zbyt późno zgłaszał się do lekarza¹⁷.

W 1892 r. na cholerę w guberni płockiej zachorowało 135 osób, zmarło zaś 77¹⁸. Wobec wzrastającego zagrożenia epidemiczną cholerą przypomniano mieszkańcom guberni płockiej o potrzebie zgłaszania stosownym instytucjom każdego przypadku wystąpienia tej choroby, tworzenia szpitali i domów izolacyjnych oraz grzebania ciał zmarłych w miejscach w tym celu

¹³ *Obzor Płockoj Guberni za 1885 rok*, s. 71–72.

¹⁴ M. Milewska, *op. cit.*, s. 101.

¹⁵ L. Wernic, *O epidemjach cholery ubiegłych i ostatniej z roku 1904*, „Zdrowie” 1905, z. 7, s. 555; *W sprawie zapobiegania cholerze*, „Zdrowie” 1910, z. 9, s. 741.

¹⁶ APP, AmP, sygn. 12614, k. 60.

¹⁷ M. Erlich, *Przyczynek do leczenia cholery*, „Medycyna” 1892, nr 42, s. 673–676.

¹⁸ *Obzor Płockoj Guberni za 1892 rok*, s. 59–60; L. Wernic, *O epidemjach cholery ubiegłych i ostatniej z roku 1904...*, s. 555; A. Adonajło, J. Szelaąg, *Problemy epidemiologiczne regionu płockiego. Część I. Zarys historyczny*, „Notatki Płockie” 1966, nr 6, s. 3.

wyznaczonych¹⁹. Walkę z cholerą utrudniał fakt, że wśród ludności krążyły pogłoski, że lekarzom polecono truć chorych na cholere, niszczyć ich pościel i sprzęty domowe. Plotki te powodowały, że chorych na cholere ukrywano²⁰.

Lekceważenie zagrożenia sprawiło, że cholera w 1893 r. szybko rozprzestrzeniła się na terenie guberni płockiej. Pierwsze przypadki zachorowania na tę chorobę odnotowano we wsi Bartniki w powiecie przasnyskim. Choroba dała o sobie też znać w miastach: Płock, Sierpc, Przasnysz, Raciąż, Nowe Miasto i Chorzele. W sumie w 1893 r. w guberni płockiej odnotowano 337 zachorowań na cholere, w tej liczbie 130 osób wyzdrowiało, miało miejsce 197 zgonów i 10 osób, które były w trakcie leczenia²¹. Cholera dotyczyła głównie ludność ubogą mieszkającą w zawilgoconych pomieszczeniach lub w lokalach o dużej gęstości zaludnienia.

Kulminacja zmagania z cholerą w Płocku nastąpiła jednak w 1894 r. Pierwsze przypadki zachorowań zanotowano w marcu. Od 10 marca cholera zaczęła pojawiać się w różnych dzielnicach na terenie Płocka. W „Obzorze Płockoj Guberni za 1894 rok” czytamy: „Choroba osiągnęła szczyt 22 lipca i trwała do 25 sierpnia, a następnie choroba osłabła. Na dzień 1 września były w guberni płockiej 152 osoby chore na cholere”²². Podobnie jak w latach ubiegłych cholera dotyczyła głównie ludność wywodzącą się z warstw ubogich, niedożywioną i mieszkającą w suterynach lub na poddaszach, a więc w miejscach, w których brakowało zdrowego powietrza²³. W trakcie epidemii podjęto następujące środki zapobiegawcze: izolację chorych, kwarantannę, dezynfekcję pomieszczeń i sprzętów domowych, kontrolę osób przybywających do guberni płockiej z obszarów dotkniętych epidemią i kontrolę sprzedawanej żywności. Rekomendowano też spożywanie przegotowanej i ostudzonej wody²⁴. Z danych podanych w „Obzorze Płockoj Guberni” wynika, że w 1894 r., podczas epidemii cholery w guberni płockiej zachorowało 2348 osób, z których zmarło 1222. Śmiertelność wynosiła więc 52%²⁵. Epidemia ta była jedną z groźniejszych w guberni płockiej w analizowanym okresie, a wspomnienie o niej jeszcze przez wiele lat budziło strach.

W początkach XX w. w guberni płockiej nadal obawiano się epidemicznej cholery. W prasie pisano: „Wobec fatalnego stanu naszego miasta pod względem sanitarnym grozi nam poważne niebezpieczeństwo w razie zjawienia się

¹⁹ APP, AmP, sygn. 12614, k. 28, 41 i 60.

²⁰ Rajkowski, *Korespondencje*, „Medycyna” 1893, nr 2, s. 34.

²¹ *Obzor Płockoj Guberni za 1893 rok*, s. 66–67.

²² *Obzor Płockoj Guberni za 1894 rok*, s. 63.

²³ APP, AmP, sygn. 12807, k. b.p.

²⁴ APP, AmP, sygn. 12973, k. 18–19.

²⁵ *Obzor Płockoj Guberni za 1894 rok*, s. 64–65.

strasznego gościa”²⁶. Obawa ta towarzyszyła mieszkańcom guberni płockiej do wybuch pierwszej wojny światowej. Choroba ta drzemała w ukryciu i co pewien czas przypominała o swoim istnieniu. W obliczu jej zagrożenia mówiono o profilaktyce, o środkach zaradczych, ale właściwie niewiele uczyniono, by zminimalizować jej skutki i ocalić życie wielu osób.

W latach sześćdziesiątych XIX w. zanotowano w Królestwie Polskim, a więc i w guberni płockiej, wzrost zachorowania na ospę²⁷. W kolejnych latach sytuacja nie uległa poprawie. Remedium na epidemie ospy miały być szczepienia ochronne. Zarządzenie o powszechnym szczepieniu przeciw ospie zostało wydane w Królestwie Polskim w 1824 r., ale nie było wykonywane systematycznie²⁸. Część mieszkańców Kongresówki nie obawiała się ospy, nie traktowała jej jako choroby zakaźnej, dlatego nie czuła potrzeby poddawania się szczepieniu. O problemie tym pisano także na łamach prasy medycznej:

Lud prosty u nas w ogóle, ospy się nie boi, często porównywa on jej krosty do „perełek” dodając im jeszcze epitet ślicznych, które im są gęstsze, tem ma być lepiej, bo komu z woli Boga naznaczono umrzeć od nich, to umrze, a dla tych co się wychorują zdrowie na przyszłość²⁹.

Mieszkańcy guberni płockiej nie ograniczali również kontaktów z osobami chorymi na ospę, przez co nieświadomie przenosili ją do swoich domów.

W latach siedemdziesiątych XIX w. ospa występowała systematycznie w guberni płockiej. Epidemiczny charakter miała w 1872 r. Zachorowało na nią 1386 osób, z których zmarło 292, śmiertelność sięgnęła więc 21%³⁰. W kolejnych latach choroby nie udało się opanować. Świadczy o tym także informacja zamieszczona na łamach „Korespondenta Płockiego” w 1879 r., w której czytamy:

W ostatnich dniach poczęły objawiać się wieści jakoby w Płocku pojawiać się miała ospa epidemiczna. (...) W ostatnich tygodniach rzeczywiście miały miejsce tak na mieście jaki i w szpitalach tutejszych pojedyncze wypadki ospy (...) ale jak dotąd dzięki Bogu o epidemii ospy nie słuchać³¹.

²⁶ *Cholera w Petersburgu*, „Głos Płocki” 1908, nr 75, s. 2.

²⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, (dalej: AGAD), III Rada Stanu KP, sygn. 15a, k. 131.

²⁸ J. Fijałek, *Problemy medyczno-społeczne na ziemiach polskich w okresie rozwiniętego kapitalizmu do roku 1918*, „Archiwum Historii Medycyny” 1976, nr 1, s. 12.

²⁹ St. Rybicki, *Kilka uwag dotyczących zupełnego rozpowszechnienia u nas szczepienia ospy ochronnej*, „Medycyna” 1874, nr 49, s. 800.

³⁰ *Obzór Płockoj Guberni za 1872 god*, s. 36.

³¹ *Choroby panujące*, „Korespondent Płocki” 1879, nr 22, s. 1 i nr 82, s. 2.

Na ospę zapadały głównie małe dzieci. Choroba szczególnie dotyczyła niezaszczepione niemowlęta oraz dzieci starsze w wieku 12–14 lat, u których szczepienie w pełni się nie przyjęło. Chorobie towarzyszyły wykwity, odczyn na skórze w postaci krost, po których pozostawały ślady³².

Tabela 1

Zachorowania na ospę w guberni płockiej w latach 1892–1900

ROK	W SZPITALACH		POZA SZPITALAMI	
	Zachorowało	Zmarło	Zachorowało	Zmarło
1892	11	4	2997	882
1893	4	3	848	178
1894	0	0	113	9
1895	1	0	33	2
1896	0	0	46	7
1897	29	5	332	80
1898	37	8	1180	262
1899	16	3	1794	581
1900	7	2	363	86

Źródło: *Obzory Płockoj Guberni za 1892–1900 gody*.

Przełomowy w walce z ospą w guberni płockiej był 1880 r. Choroba pojawiła się w powiecie ciechanowskim, a dokładnie w miejscowościach Sońsk, Młock i Zalesie, a następnie w powiecie rypińskim w gminach: Żale, Osiek i Gójsk. Zachorowania na ospę odnotowano też w gminie Biezuń i w mieście Sierpc; w powiecie mławskim w gminach: Mława, Stupsk, Dąbek, Zeńbok, Kosiny Stare, Ratowo i Turza; w powiecie przasnyskim – gmina Dzierzgowo i miasto Przasnysz; na koniec w powiecie płockim w gminie Staroźreby³³. Na uwagę zasługuje fakt, że w guberni płockiej w ciągu 12 lat, poza 1876 i 1877 r., ospa występowała nagminnie. W tym czasie zachorowało na nią 6572 osób, z których 1913 zmarło. W prasie płockiej sygnalizowano jednak, że dane liczbowe ustalono jedynie w oparciu o wykazy urzędowe, w rzeczywistości zaś żniwo, które zebrała było

³² *Obzor Płockoj Guberni za 1879 god*, s. 87.

³³ *Obzor Płockoj Guberni za 1880 god*, s. 71–72; *Choroby panujące*, „Korespondent Płocki” 1880, nr 77, s. 1; M. Milewska, *op. cit.*, s. 114.

większe, ponieważ wielu przypadków zgonów nie zgłaszano³⁴. Ospa występowała nieprzerwalnie guberni płockiej do końca XIX w. Wskazują na to również dane zamieszczone w tabeli 1.

Na podstawie tabeli 1 można przyjąć, że chorych na ospę do szpitali w guberni płockiej trafiało niewiele. Zmagania z nią odbywały się głównie poza szpitalami. Problem polegał też na tym, że wielu chorych w ogóle nie szukało pomocy lekarskiej. Efektem tego stanu rzeczy była znaczna liczba zgonów wśród nieleczonych w szpitalach.

W okresie wiosennym ospa wyrządzała najwięcej szkód, i to zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. Z niektórych gospodarstw nie było komu wyjść w pole, w domach leżało po szczęście lub siedem osób chorych na ospę. Zdarzały się też przypadki, że w jednej chacie w ciągu tygodnia umierały z powodu ospy dwie osoby³⁵.

Epidemia ospy dała się też we znaki mieszkańcom guberni płockiej w 1892 i 1899 r. Potwierdzają to również doniesienia prasowe. W „Echach Płockich i Łomżyńskich” pisano: „Ospa na nowo grasować poczyną w naszych okolicach i w mieście”³⁶, w innym zaś miejscu czytamy: „W Płocku i okolicy od dłuższego czasu panują ospa, szkarlatyna i dyfteryt. We wsi Parzeniu z powodu ospy jednemu z włościan umarło w ciągu jednego dnia troje dzieci”³⁷.

Epidemiczna ospa wystąpiła też w Płocku w 1909 r. W „Głosie Płockim” napisano: „Przebieg epidemii (w Płocku) bardzo poważny, było już kilka wypadków śmierci, szczególnie wśród młodzieży”³⁸. Wypada zaznaczyć, że ofiarami epidemii w Płocku, jak i w całej guberni, była głównie ludność uboga, która nie poddała się szczepieniu. Większą śmiertelność odnotowywano też na obszarach wiejskich. Jako przykład może tu posłużyć wieś Starożreby, w której na ospę zachorowało łącznie 50 osób, a zmarło 17 z nich³⁹.

Powyższe rozważania pozwalają stwierdzić, że ospa zajmowała jedno z czołowych miejsc wśród chorób epidemicznych w guberni płockiej. Choroba ta występowała w poszczególnych latach z różnym nasileniem zarówno w miastach jak i na wsiach, ale za każdym razem znajdowała tam swoje ofiary. Ospa była chorobą, której można było zapobiegać przy pomocy bezpłatnych szczepień ochronnych. Niestety do wybuchu pierwszej wojny światowej

³⁴ *Towarzystwo Lekarskie Płockie*, „Korespondent Płocki” 1880, nr 101, s. 2.

³⁵ M. Milewska, *op. cit.*, s. 118.

³⁶ *Ospa*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1899, nr 40, s. 3.

³⁷ *Choroby zaraźliwe*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1899, nr 63, s. 1.

³⁸ *Ospa*, „Głos Płocki” 1909, nr 93, s. 2.

³⁹ *Epidemia ospy*, „Głos Płocki” 1910, nr 27, s. 2.

w guberni płockiej istniała grupa niezaszczepionych, których obojętność, lekceważenie powagi zagrożenia i brak świadomości spowodowały, że ospa nadal pochłaniała wiele istnień ludzkich.

Jedną z chorób epidemicznych występujących w guberni płockiej była też szkarlatyna. W odróżnieniu od przedstawionych wyżej chorób występowanie szkarlatyny wiązano z warunkami pogodowymi. Wysoka temperatura w okresie zimy powodowała odwilż, częste zaś deszcze wiosną i jesienią sprzyjały wilgotności powietrza⁴⁰. W prasie podano, że: „(...) powietrze silne i wilgotne przy częstym wietrze i średniej temperaturze kilku stopni ponad zero sprzyja rozwojowi chorób”⁴¹. W jednym zaś z numerów „Ech Płockich i Łomżyńskich” można było przeczytać, że: „Słotny, stale wilgotny i zmienny czas nie sprzyja zdrowotności”⁴². Warunki pogodowe były też przyczyną epidemii szkarlatyny w guberni płockiej wiosną 1878 r. Na łamach „Korespondenta Płockiego” pisano: „Szkarlatyna od kilku miesięcy daje się miastu naszemu we znaki”⁴³. Jesienią tego roku liczba chorych na szkarlatynę zaczęła szybko wzrastać. Szerzeniu się choroby sprzyjały trudności związane z jej diagnozowaniem. Jeden z lekarzy praktykujących na terenie guberni płockiej wspominał o zgłaszających się do niego chorych z wysoką gorączką, zapaleniem gardła i tworzącymi się ropieniami na migdałach⁴⁴. Zapalenie gardła ustępowało zwykle po trzech dniach, ale u chorego pojawiały się obrzęki najpierw kończyn, a potem całego ciała. Chorobę tę diagnozowano jako szkarlatynę bez wykwitu skórniego⁴⁵.

Do rozprzestrzeniania się szkarlatyny przyczyniała się też nadgorliwość nieświadomych rodziców, którzy wychodząc z błędnego założenia, że każde dziecko musi ją przeżyć, wbrew zaleceniom lekarza nie wprowadzali izolacji dzieci chorych od zdrowych, lecz umieszczali je razem⁴⁶. Ciało zmarłego dziecka zamiast jak najszybciej pochować, rodzice często pozostawiali w pokoju w odkrytej trumience na trzy dni. Kobiety, które przychodziły z małymi dziećmi, aby pożegnać zmarłego, narażały ich zdrowie. Prasa alarmowała: „Umierają dzieci wyłącznie, ale starsi nieraz powodem ich śmierci (...) przez niezachowanie ostrożności”⁴⁷. Wielu rodziców ignorowało też zalecenia lekarzy i posyłało do szkoły swoje dzieci, mimo że ich rodzeństwo w domu chorowało na szkarlatynę⁴⁸.

⁴⁰ M. Milewska, *op. cit.*, s. 128.

⁴¹ *Choroby panujące*, „Korespondent Płocki” 1880, nr 76, s. 1.

⁴² *Zdrowotność*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1904, nr 99, s. 2.

⁴³ *Szkarlatyna*, „Korespondent Płocki” 1878, nr 90, s. 1.

⁴⁴ *Szkarlatyna*, „Korespondent Płocki” 1878, nr 69, s. 2.

⁴⁵ *O przebiegu epidemii szkarlatyny*, „Korespondent Płocki” 1878, nr 77, s. 2.

⁴⁶ M. Milewska, *op. cit.*, s. 129.

⁴⁷ *Szkarlatyna*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1900, nr 73, s. 2.

⁴⁸ M. Milewska, *op. cit.*, s. 131.

Szkarlatyna w guberni płockiej występowała podobnie jak cholera i ospa niemalże nieprzerwalnie. Przykładem mogą tu być lata 1885–1890, w których poza 1887 r. szkarlatyna występowała regularnie. Najwięcej przypadków zachorowania na tę chorobę odnotowano w 1885 – 254 osoby i w 1890 r. – 133 osoby. Pod względem śmiertelności dominowały jednak 1890 – 30% i 1886 r. – 27%⁴⁹. Zachorowalność na szkarlatynę w guberni płockiej w latach 1892–1900 przedstawia tabela 2.

Tabela 2

Liczba przypadków zachorowania na szkarlatynę w guberni płockiej w latach 1892–1900

ROK	W SZPITALACH		POZA SZPITALAMI	
	Zachorowało	Zmarło	Zachorowało	Zmarło
1892	2	0	915	288
1893	5	1	849	265
1894	1	0	83	7
1895	2	0	96	17
1896	0	0	187	54
1897	19	2	908	281
1898	3	0	569	144
1899	7	0	1153	239
1900	2	0	280	74

Źródło: *Obzory Płockoj Guberni za gody 1892–1900*.

Szkarlatyna, jak pokazuje tabela 2, była chorobą sporadycznie leczoną w szpitalach. Walkę z chorobą prowadzono głównie w warunkach domowych. Szkarlatyna podobnie jak ospa występowała przez szereg lat nieprzerwanie, zmieniając jedynie swe nasilenie i ilość ofiar. W latach 1892 i 1893 śmiertelność przekroczyła 30%, zaś w latach 1896–1900 utrzymywała się w przedziale 20–30%. Najwięcej ofiar szkarlatyna znalazła wśród warstw najuboższych, zamieszkujących miejsca o niewłaściwym stanie sanitarnym⁵⁰. Gwałtowny wzrost zachorowania na szkarlatynę w guberni płockiej nastąpił w 1899 r. O fakcie tym donoszono także na łamach „Ech Płockich

⁴⁹ *Obzory Guberni Płockiej za gody 1885–1890*.

⁵⁰ *Z Lipna*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1898, nr 38, s. 3.

i Łomżyńskich” w następujący sposób: „W roku bieżącym w wielu miejscach panuje szkarlatyna, na którą zapadają głównie dzieci. Przebieg choroby jest ciężki i kończy się często śmiercią”⁵¹. Pod względem śmiertelności spowodowanej szkarlatyną dominował w analizowanych przedziałach czasu powiat rypiński⁵².

Wzrost zachorowania na szkarlatynę obserwowano wraz z utrzymującą się przez dłuższy czas odwilżą. Sytuację taką zaobserwowano w guberni płockiej w 1903 r. Na łamach prasy pisano, że w Szreńsku prawie w każdym domu, było jakieś dziecko chore na szkarlatynę⁵³. Analogiczna sytuacja występowała w powiecie przasnyskim. O wzroście zachorowania na tę chorobę donoszono w następujący sposób: „Ciężką jesień przeżyliśmy i ciężką zimą (...) tak w mieście jak i w okolicy panowała silna szkarlatyna (...)”⁵⁴. Na podstawie powyższych informacji można stwierdzić, że szkarlatyna jesienią i na początku zimy 1903 r. w guberni płockiej przybrała na sile przyjmując epidemiczny charakter. Jej ofiarami były głównie dzieci między 3–5. rokiem życia. Śmiertelność zaś wahała się między 8–28%, a niekiedy dochodziła nawet do 40%⁵⁵.

Szkarlatyna była chorobą epidemiczną, której w guberni płockiej nie udało się opanować do wybuchu pierwszej wojny światowej. Wskazują na to chociażby informacje, które pojawiły się w prasie płockiej w 1913 r. mówiące o obawach rodziców o swoje dzieci w związku z pojawiającymi się przypadkami zachorowania na szkarlatynę⁵⁶. W jednym z numerów „Głosu Płockiego” pisano: „Od początku panowania choroby w tym roku zanotowano w Płocku 118 zachorowań, z tego 17 wypadków śmierci. Obecnie chorych dzieci jest w szpitalu żydowskim – 6, w szpitalu św. Trójcy – 25”⁵⁷. Informacje te były niepokojące. Chorobą tą zostały też dotknięte dzieci w powiecie płockim we wsiach: Giżyno, Ciachcin i Jączewo Jeziorne⁵⁸. W raporcie za miesiąc październik podano, że od początku 1913 r. na szkarlatynę w Płocku zachorowało 145 osób⁵⁹. Obawy rodziców związane z pojawieniem się kolejnej epidemii szkarlatyny były uzasadnione tym bardziej, że w początkach XX w. nadal nie było skutecznych środków medycznych zapobiegających szerzeniu się tej choroby.

⁵¹ *Szkarlatyna*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1899, nr 99, s. 3.

⁵² *Choroby zaraźliwe*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1899, nr 54, s. 3.

⁵³ *Szreńsk*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 13, s. 2.

⁵⁴ *Z przasnyskiego*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 103, s. 3.

⁵⁵ *Na czasie*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 71, s. 2.

⁵⁶ *Szkarlatyna i przewożenie chorych*, „Głos Płocki” 1913, nr 83, s. 2.

⁵⁷ *Szkarlatyna*, „Głos Płocki” 1913, nr 87, s. 2; nr 53, s. 2 i nr 88, s. 3.

⁵⁸ *Przebieg epidemii szkarlatyny*, „Głos Płocki” 1913, nr 85, s. 3.

⁵⁹ *Choroby nagminne w miesiącu październiku*, „Głos Płocki” 1913, nr 95, s. 2.

Szkarlatyna była chorobą zakaźną, która poważnie osłabiała dziecięcy organizm, a nawet prowadziła do trwałego kalectwa. Dzieci, które przeżyły tę chorobę potrzebowały dużo czasu, aby wrócić do pełni sił. Z chorobą tą wiązały się bowiem liczne powikłania jak np. choroby uszu, opuchlizny kończyn ciała, a nawet trwałe kalectwo⁶⁰. Jedynym sposobem zapobiegania szerzeniu się tej choroby była izolacja zarówno chorych w wyznaczonych szpitalach oraz izolacja rodzin w specjalnie przygotowanych w tym celu pomieszczeniach. W guberni płockiej, mimo że szkarlatyna pochłaniała wiele ofiar nie wprowadzono przymusu szpitalnego, nie urządzono domów izolacyjnych i specjalistycznych szpitali oraz nie zorganizowano odpowiedniej służby sanitarnej⁶¹. Nie podjęto również działań w celu zakupu kamery dezynfekcyjnej i zorganizowania domu przedpogrzebowego, do którego obowiązkiem byłoby przenosić ciała zmarłych na szkarlatynę.

Analizując liczbę zachorowania i zgonów na szkarlatynę w guberni płockiej wypada też zaznaczyć, że głównie obejmowała ona swoim zasięgiem powiaty północne, sąsiadujące z Rosją – rypiński i mławski oraz powiaty wschodnie – przasnyski i ciechanowski, graniczące z gubernią łomżyńską. Epidemie szkarlatyny, które pojawiały się w Płocku i w powiecie płockim najczęściej były efektem przenoszenia tej choroby z sąsiednich powiatów⁶². Zaniedbania sanitarne, warunki klimatyczne i brak zachowania podstawowych zasad higieny, a także przechowywanie wyrobów masarskich lub ich wytwarzanie w pomieszczeniach, w których znajdowały się chore na szkarlatynę dzieci stanowiły dogodny grunt dla rozwoju tej choroby⁶³. Brak środków medycznych i niska świadomość higieniczna powodowały, że choroba ta pochłonięła wiele istnień ludzkich.

Choroby epidemiczne stanowiły poważny problem ochrony zdrowia, tym bardziej, że gubernia płocka była mozaiką wielu chorób epidemicznych. W obliczu ówczesnych zaniedbań sanitarnych walka nawet z jedną chorobą zakaźną nie była łatwa, opanowanie zaś kilku chorób występujących na danym terenie było czymś niezwykle trudnym. Wskazują na to także dane statystyczne zawarte w tygodniowych raportach drukowanych w lokalnej prasie. Dane te nie są kompletne z uwagi na fakt, że nie wszystkie gminy i parafie przekazywały na bieżąco informacje dotyczące ilości zachorowań i zgonów, ale i tak pozwalają one ustalić, które z chorób zakaźnych były najbardziej dokuczliwe dla mieszkańców guberni płockiej. Do chorób nagminnych

⁶⁰ *W sprawie pomocy lekarskiej dla biednych*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 84, s. 2.

⁶¹ *Epidemia szkarlatyny*, „Głos Płocki” 1913, nr 75, s. 1.

⁶² M. Milewska, *op. cit.*, s. 137.

⁶³ „Głos Płocki” 1913, nr 77, s. 1–2.

w guberni płockiej należy więc zaliczyć: ospę, szkarlatynę, odrę, dyfteryt, krup, koklusz, grypę, tyfus brzuszny i cholere. Zapadalność na tzw. choroby nagminne w guberni płockiej przedstawia w 1904 r. tabela 3.

Tabela 3

Choroby nagminne w guberni płockiej w 1904 r.

Powiat	Ospa	Szkarlatyna	Odra	Dyfteryt	Krup	Koklusz	Grypa	Tyfus brzuszny	Cholera
Miasto Płock	10	40	101	52	490	38	brak	64	0
Powiat płocki	45	273	56	330	155	56	230	324	0
Powiat rypiński	68	95	94	80	43	67	198	194	0
Powiat sierpecki	84	418	115	158	294	112	254	122	78
Powiat mławski	91	471	282	147	68	33	336	105	0
Powiat przasnyski	14	246	60	75	75	122	189	180	0
Powiat lipnowski	6	96	1	87	99	69	183	39	0
Powiat ciechanowski	73	154	62	55	69	40	147	71	9
W sumie	391	1794	771	984	1293	537	1537	1099	87

Źródło: APP, Płocki Rząd Gubernialny, sygn. 2965, k. b.p.

W 1904 r. na wymienione w tabeli 3 choroby zakaźne w guberni płockiej zachorowało łącznie 8493 osoby. Największą liczbę zachorowań odnotowano w 1904 r. w powiecie sierpeckim. Wśród chorób zakaźnych dominowały we wspomnianym roku szkarlatyna, grypa i tyfus brzuszny. Warto też zaznaczyć, że spośród wszystkich powiatów guberni płockiej największym siedliskiem chorób epidemicznych był powiat rypiński⁶⁴. Epidemie nie omijały też powiatu lipnowskiego, który odznaczał się dużą zachorowalnością na ospę i szkarlatynę⁶⁵. W powiatach mławskim i ciechanowskim grasowała ospa, w płońskim – zimnica, a w przasnyskim – tyfus. Szerzeniu się chorób

⁶⁴ Wykaz chorób zaraźliwych, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1900, nr 21, s. 3.

⁶⁵ Przebieg śmiertelności za styczeń 1900 roku, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1900, nr 29, s. 3; Choroby nagminne podług danych urzędowych w miesiącu październiku, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1901, nr 12, s. 3; Choroby nagminne w miesiącu listopadzie, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1901, nr 14, s. 3; Choroby nagminne, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1904, nr 56, s. 3.

epidemicznych sprzyjała też migracja ludności w granicach guberni. Walki z chorobami epidemicznymi nie ułatwiał też fakt, że wielu mieszkańców wsi obawiało się szpitala, lekarzy i dezynfekcji⁶⁶.

Choroby epidemiczne w guberni płockiej stanowiły poważny problem, którego nie udało się wyeliminować do wybuchu pierwszej wojny światowej. W każdym miesiącu odnotowywano zgony spowodowane chorobami epidemicznymi. Z danych statystycznych dotyczących śmiertelności, zamieszczonych w tabeli 4, wynika, że z powodu chorób epidemicznych w 1913 r. zmarło 410 osób. Największa śmiertelność będąca następstwem chorób epidemicznych w tym roku wystąpiła w powiatach płockim, przasnyskim i mławskim⁶⁷.

Tabela 4

Liczba zgonów na choroby nagminne w guberni płockiej
w poszczególnych miesiącach 1913 r.

Miesiąc	Ospa	Szkarlatyna	Dyfteryt	Krup	Koklusz	Tyfus brzuszny
styczeń	1	7	8	2	7	9
luty	1	6	4	4	8	7
marzec	1	2	9	8	10	18
kwiecień	0	3	3	4	3	8
maj	0	3	2	3	6	13
czerwiec	0	2	6	2	3	16
lipiec	0	22	0	5	7	18
sierpień	0	8	9	3	5	17
wrzesień	0	27	1	2	5	9
październik	0	8	1	5	5	15
listopad	0	7	0	6	0	3
grudzień	0	11	2	5	2	13
W sumie	3	106	45	49	61	146

Źródło: APP, Płocki Rząd Gubernialny, sygn. 2970, k. b.p.

⁶⁶ Bedoin, *Zapobieganie szarzeniu się chorób zaraźliwych na wsi*, „Zdrowie” 1895, nr 120, s. 333. Autor artykułu podkreślił rolę izolacji w walce z chorobami zakaźnymi.

⁶⁷ APP, Płocki Rząd Gubernialny, sygn. 2970, k. b.p.

Konkludując należy zaznaczyć, że poza wspomnianą cholera, ospą i szkarlatyną w guberni płockiej występowały także inne choroby – gruźlica, błonica, zimnica, krup, odra, tyfus czy koklusz oraz choroby weneryczne. Częstotliwość ich występowania spowodowała, że w prasie płockiej były określane jako tzw. choroby nagminne, czyli często występujące. Czynnikiem, które sprzyjały szerzeniu się chorób epidemicznych w guberni płockiej były: nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, uchylanie się od szczepień ochronnych, niedostateczna opieka medyczna, brak leków i sprzętu medycznego oraz domów izolacyjnych. Na podstawie powyższych rozważań można stwierdzić, że gubernia płocka była mozaiką chorób, z którymi w obliczu powszechnej biedy i niskiej kultury umysłowej społeczeństwa trudno było walczyć. Niestety, choroby zakaźne nękające mieszkańców guberni płockiej w latach 1864–1914 miały charakter intermitujący tzn. stłumione, po jakimś czasie ponownie wracały.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Płocku

Akta Miasta Płocka, sygn. 1210, 12614, 12807, 2970, 12973.

Płocki Rząd Gubernialny, sygn. 2965, 2970.

Źródła drukowane

Obzor Płockoj Guberni za lata: 1873, 1879, 1880, 1885–1890, 1892–1894.

Prasa

„Dziennik Urzędowy Guberni Płockiej” 1866, nr 8; 1867, nr 28.

„Echa Płockie i Łomżyńskie” 1898, nr 38; 1899, nr 40, nr 54, nr 63, nr 99; 1900, nr 21, nr 29, nr 73; 1901, nr 12, nr 14; 1904, nr 56, nr 99; 1903, nr 13, nr 71, nr 84, nr 103.

„Gazeta Lekarska” 1867, nr 27, nr 45.

„Głos Płocki” 1909, nr 93; 1910, nr 27; 1913, nr 53, nr 75, nr 77, nr 83, nr 85, nr 87, nr 88, nr 95.

„Klinika” 1870, nr 20.

„Korespondent Płocki” 1985, nr 21, nr 59; 1878, nr 69, nr 77, nr 90; 1887, nr 61; 1880, nr 76, nr 77, nr 101.

„Kronika Lekarska” 1890, nr 2.

„Medycyna” 1892, nr 42; 1893, nr 2.

„Przegląd Lekarski” 1865, nr 37.

„Zdrowie” 1895, nr 120; 1905, z. 7; 1910, z. 9.

Opracowania

- Adonajto Aniela, Szelaż Janusz, *Problemy epidemiologiczne regionu płockiego. Część I. Zarys historyczny*, „Notatki Płockie” 1966, nr 6, s. 32–35.
- Dorobek Franciszek, *Epidemia cholery w Królestwie Polskim i guberni płockiej w 1848 roku*, „Notatki Płockie” 1879, nr 1, s. 25–36.
- Fijałek Jan, *Problemy medyczno-społeczne na ziemiach polskich w okresie rozwiniętego kapitalizmu do roku 1918*, „Archiwum Historii Medycyny” 1976, nr 1.
- Milewska Marta, *Opieka medyczna w guberni płockiej 1865–1914*, Pułtusk 2012.
- Wasiliew Konstantin T., Segal Aleksandr E., *Istoria epidemij w Rosji. Materiały i oczerki*, red. A.I. Metelkin, Moskwa 1960.

SUMMARY

The toll of epidemic diseases in the Płock Governorate between 1864 and 1914

Epidemic diseases were a serious problem of medical care in the Płock Governorate in the years 1864–1914. The main infectious diseases occurring in the above-mentioned province were cholera, smallpox, scarlet fever, typhus, typhus, croup, measles, whooping cough, measles and tuberculosis. Analyzing the incidence of the above-mentioned diseases, it can be concluded that the Płock Governorate was a mosaic of diseases that occurred with greater or lesser severity. However, the aim of the article is to draw attention to the mortality resulting from these diseases. Each of the above epidemic diseases took its toll. It took many lives. The article also draws attention to the problems of medical care in the Płock Governorate in the fight against selected epidemic diseases, namely cholera, smallpox and scarlet fever.

Keywords: disease, epidemic disease, infectious disease, epidemic, cholera, smallpox, scarlet fever

WOJCIECH GRUCHAŁA

Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie



<https://orcid.org/0000-0002-3588-3064>

ŚMIERĆ I KRÓTKA ŻAŁOBA, CZYLI RZECZYWISTY KONIEC MŁODEJ POLSKI

Streszczenie

Franciszek Pik Mirandola zmarł 3 czerwca 1930 r. Jego zgon odnotowały gazety w całej Polsce, a ilość nekrologów i sylwetek-wspomnień pośmiertnych była obfitsza niż ilość recenzji któregośkolwiek z jego dzieł artystycznych. Zainteresowanie śmiercią Mirandoli początkowo było ograniczone do kręgu rodzinno-towarzyskiego, o czym świadczył także cichy pogrzeb pozbawiony znamion manifestacji narodowej. Sprawa jego zgonu wywołała jednak ożywienie debaty publicznej nie z powodu aktualności programu artystycznego Pika, lecz jako pretekst do podjęcia dyskusji o sytuacji finansowej oraz o funkcjach artystów w nowotworzonym porządku państwowym drugiej Rzeczypospolitej. Określony przez te fakty przebieg funeralnej celebry pozwala na diagnozowanie początku lat trzydziestych XX w. jako końca dziewiętnastowiecznego idiomu kulturowego.

Słowa kluczowe: Franciszek Pik Mirandola, Młoda Polska, modernizm, śmierć

Periodyzacja procesów kulturowych, bez względu na to czy odwołuje się do koncepcji przełomów czy raczej podejmuje elementy długiego trwania, chętniej wskazuje kamienie milowe inicjujące nowe zjawiska, poszukuje początków tendencji, które wyznaczają wkrótce nowy paradygmat. Koncentrując się na nadejściu nowego, milcząco przyjmuje się wygodny i często zgodny z rzeczywistością obraz wygasania poprzedniej epoki jako rezultatu zwycięskiej polemiki z ich ideami i praktykami, samoczynnej marginalizacji jej starzejących się twórców i dzieł, wreszcie trywializacji ich osiągnięć funkcjonujących jeszcze przez jakiś czas w formach poddanych satyrze, uproszczonych lub epigońskich. Zarazem, poszukiwania końca formacji

kulturowych łatwo przeistaczają się w badania przemian idei i konwencji, co prowadzi do wypreparowywania kultury z żywej tkanki, na której wzrosła, i dalszego utwierdzania się w przekonaniu, że nic tak naprawdę się nie skończyło. Dlatego, aby odnieść poznawczy pożytek z prób opisanego wygłosu epoki literackiej zwanej Młodą Polską, trzeba zwrócić się do biograficznego konkretnego, wydobyć swoistość egzystencji trwających po opadnięciu fali, którą wzniosła ich młodość.

Perspektywa badawcza, którą to zagadnienie wymusza, każe koncentrować uwagę na jednostkach, które nie zyskały statusu geniuszy przekraczających ramy własnego czasu. Rzeczywisty koniec epoki byłby więc udziałem raczej tych, którzy choćby z powodów finansowych byli mocniej „przywiązani do ziemi”, którzy tworzyli „środowisko”, budowali instytucje poprzedniej generacji, sami jednak nie weszli do narodowego panteonu. To ich biologiczna śmierć została poprzedzona intensywnymi zabiegami „uśmiercania dla przyszłych pokoleń” zastosowanymi nieraz jeszcze za życia. Ich zgony niekiedy szerokim echem odbiły się w prasie i to właśnie na jej łamach dokonał się rytuał przenoszenia do kulturowych grobów wszystkiego, co im przypisano w imię grzechów młodości, jako egzorcyzm strzegący nową kulturę przed demonami przeszłości.

Przekonanie, że śmierć artysty rozpoznawalnego, ale nie zaliczanego ani wówczas, ani dziś do prawodawców epoki, może dać świadomości współczesnych istotny impuls samowiedzy, przyjmuję od Tadeusza Budrewicza, który w pracy *Pogrzeby pisarzy polskich XIX wieku* relacjonuje prasowe i pamiętnikarskie wspomnienia zgonu Marii Bartusówny. Jej śmierć – stwierdza badacz – była „symbolicznym punktem załamania się optymizmu programu pozytywistów – nie przypadkiem przez długie lata Bartusównę traktowano jako prefigurację *Siłaczki* Żeromskiego”¹. Współczesnych szczególnie wstrząsnęły okoliczności materialne zgonu dwudziestodwuletniej poetki – „sympatyczna” i utalentowana młoda reprezentantka inteligencji twórczej zmarła z nędzy. Jej pogrzeb stał się okazją, by klasa umysłowa upomniała się o zapłatę – w tydzień po ceremonii z imienia i nazwiska wymieniano nieuczciwych nakładców, niepłacące redakcje, opóźniające honorarium czasopiśma, napomniano też hipokryzję lepiej życiowo zorientowanych kolegów po piórze, którzy na grobie zmarłej składali kosztowne wieńce, ale swą pozycją wzmacniali interes wydawców zamiast wykazywać się postawą solidarną ze środowiskiem twórców. Wiele słów, myśli i zamierzeń, które Tadeusz Budrewicz wydobył na światło dzienne w rozdziale poświęconym Bartusównie, powtórzono czterdzieści pięć lat później na zgonie Franciszka Pika-Mirandoli.

¹ T. Budrewicz, *Pogrzeby pisarzy polskich XIX wieku*, Kraków 2019, s. 36.

W roku zgonu Franciszek Pik był pisarzem od dekady niepublikującym własnych utworów. Ostatnie dzieła, które podpisał swoim nazwiskiem to poradnik *Jak winoszować...* z 1929 r. oraz o rok późniejszy *Wielki arabsko-egipski sennik*. Sięgną może do nich badacze obyczajów językowych lub młodopolskiego ezoteryzmu, nie miały one jednak charakteru literackiego, nie można ich też zaliczyć do publicystyki literackiej bądź społecznej, trudno się więc dziwić, że nazwisko Pika w wolnej Polsce wiązano głównie z działalnością tłumaczeniową. W prasie o istnieniu Pika przypominały głównie jego działania zarobkowe skoncentrowane na dwu dziedzinach. Po pierwsze, skierowane do młodych odbiorców. W latach dwudziestych Pik nie tylko przekładał utwory dla dzieci (w tym baśnie Andersena), ale także samodzielnie pisał utwory dla najmłodszych². Charakter tej twórczości był zróżnicowany – obok ilustrowanych książeczek z wierszykami własnego autorstwa pojawiały się tłumaczenia baśni oraz opowiadki o wyprawach odkrywców i wynalazkach. Po drugie, tłumaczenia literatury światowej – dokonywane na zlecenie spolszczenia powieści oraz inicjowane przez Pika przekłady jego ulubionych autorów.

Na obu tych polach jego działania spotykały się z krytyką. O książkach dla dzieci już po śmierci Pika pisał autor ukrywający się pod pseudonimem „przyjaciół dzieci”: „Będąc na wyrobku „Wydawnictwa Polskiego” i wprost przymierając głodem, Mirandola coraz bardziej psuł swoje pióro. Biedny Mirandola – ale po cóż dzieci mają cierpieć?!³ Niewiele w tej sprawie można dodać na obronę Pika. Natomiast tłumaczenia, szczególnie dokonane w ramach serii Biblioteki Laureatów Nobla, miały swoich amatorów. Nie uchroniło to jednak Pika przed przykrymi recenzjami ani przed etykietą kiepskiego tłumacza.

W tym raczej smutnym pejzażu nawet życzliwi pisali o Piku z poczuciem, że przywracają życie zmarłemu. Jerzy Eugeniusz Płomieński, darzący sympatią twórcę i jego dzieło, w 1928 r. umieścił poświęcony mu artykuł najpierw w lutym w „Ziemi Lubelskiej”, a następnie we wrześniu w „Lwowskich Wiadomościach Muzycznych i Literackich”⁴. Píše w nim o artyście jako o jednostce pogrzebanej za życia. W 1928 r. była to metafora i dziennikarska przesada: „Pisarz, będący jeszcze w pełni twórczych sił, pragnący wypowiedzieć się do reszty, pogrąża się tragicznie w pustkę milczenia, przeżywa siebie samego, wskutek braku odpowiednich warunków. Na żywej

² *Bibliografia literatury dla dzieci i młodzieży 1918–1939. Literatur polska i przekłady*, opr. B. Krassowska i A. Grefkowicz, Warszawa 1995, s. 313–316.

³ *Szkodliwe książki dla dzieci*, „Przegląd Literacki” 1930, nr 11–12, s. 4.

⁴ J.E. Płomieński, *Franciszek Mirandola. Poeta – nowelista – tłumacz*, „Ziemia Lubelska” 1928, nr 50, s. 5; „Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie” 1930, nr 9(34), s. 3.

mogile własnej twórczości wznosi jednak w benedyktyńskim trudzie majestatyczny gmach swojej nieuznanej a nawet ściganej lekceważeniem zasługi tłumacza". Krytyk literacki nieco patetycznie odwoływał się do losu, który Pika prześladowa, wskazując jednak na realne okoliczności: nieumiejętność odnalezienia swego miejsca na rynku księgarskim. We wcześniejszej wersji artykułu pisał bez ogródek:

Małe klany literackie i mafie dziennikarskie spod znaku „wszechmocnych” kurierków sprzysięgły się, by nazwisko autora „Tropów” uczynić niepoważnym, ośmieszyć, zaszaragać. Jeden z odwiecznych sposobów, za pomocą których rozmnożone w miliony armie dziennikarskich drobnoustrojów zabijają tak łatwo najtęższe organizmy talentów. Odwieczny zatarg zwycięskich, ustosunkowanych, konjunktourowych zer, petitowych uzurpatorów – prawem kaduka – wyroczonej opinii – z bezbronnymi przedstawicielami rzeczywistych wartości. Historia literatury zna niejedną taką krwawą pogrzeb, urządzany brutalnie żyjącemu pisarzowi i niejedną spóźnioną, obłudną, w kłamany żalu i pokorze improwizowaną rehabilitację⁵.

Ten passus wpisujący biografię Pika w schemat narracyjny o herosie sztuki, szlachetnym i wielkim artyście, zaszczytnym przez nierozumiejące geniuszu, ale rynkowo zaradne hieny, Płomieński opuścił we lwowskim przedruku artykułu. Krytyk traktował swe wystąpienia jako artykuły interwencyjne, co zaznaczył w pośmiertnej sylwetce artysty zamieszczonej w „Przeglądzie Humanistycznym”⁶. Wtedy jednak, w 1928 r., gdy Pik wciąż żył, Płomieński, kreśląc jego sylwetkę, mimowolnie zaprzepaszczał szanse odkrycia Pika przez współczesnych. Taki niepożądany efekt mogło przynieść opiewanie młodopolskich tryumfów lirycznych „poety samotnych wyżyn arystokracji”, których pochwałę krytyk posunął tak daleko, że opowiadania z tomu *Tempore belli* i *Tropy* uznał za „pamiętnik liryczny, w którym żywioł osobisty (...) ukryty bezpośrednio między wierszami

⁵ J.E. Płomieński, *Franciszek Mirandola. Poeta – nowelista – tłumacz*, „Ziemia Lubelska” 1928, nr 50, s. 5.

⁶ Por. J.E. Płomieński, *Franciszek Mirandola*, „Przegląd Humanistyczny” 1930 (R. 5), nr 4/5, s. 516–520. W tej wersji sylwetki wymienia z nazwiska przewodników kampanii przeciw przekładom Pika, natomiast w bardzo zbliżonym do tej sylwetki artykule w „Rubikonie”, sprawa ta zrelacjonowana jest bardziej powściągliwie (por. „Rubikon” 1934, nr 5/6, s. 75–80.) W późniejszych wspomnieniach Płomieński przypisuje sobie rolę obrońcy Pika: „Postanowiłem pomóc Mirandoli korzystając z moich ówczesnych stosunków z pismami i praw zuchwale bezkompromisowej młodości. (...) wystąpiłem kilkakrotnie z literacką kampanią w obronie przekładów Mirandoli przeciw skoalizowanym wrogom prasowym tępiętego przez nich bezceremonialnie starego pisarza, którzy – o dziwi! – zamilkli na dłuższy czas, Franciszek Pik-Mirandola”, [w:] idem, *Twórcy bez masek*, Warszawa 1956, s. 24.

lirycznej narracji wybucha często bolesną dygresją". Ukazanie Pika jako „najszczerzego poety o duszy mimozowatej, niedostosowanej do twardych zapasów z życiem” mogło przesłonić następujące później słuszne rozpoznanie nowoczesnych aspektów prozatorskiej twórczości Pika. Po takiej rekomendacji do oryginalnej twórczości Mirandoli sięgali chyba wyłącznie czytelnicy kierujący się współczuciem.

Tak sprawę Pika postrzegał zaprzyjaźniony krytyk literacki. Inaczej przedstawia tamte zdarzenia doświadczony redaktor kilku ważnych magazynów, w tym „Tygodnika Ilustrowanego” i „Naokoło Świata”, Stanisław Lam. Zauważa on na wstępie, iż „los kazał twórcom być również handlarzami, którzy muszą szukać sami zbytu na swój towar, sprzedawać go, targować się, mając przed sobą fachowych kupców, ostatnio już przemysłowców wydawniczych, świetnie obeznanych ze swą specjalnością, umiejących kalkulować, obracających milionami i usiłujących w zależności od siebie trzymać rzesze pisarskie i przyznaje, że w nierównej walce o eksploatację praw autorskich” autorzy byli na gorszej pozycji⁷. W tej sytuacji słabsi musieli uciekać się do fortelu. Wśród mistrzów podstępów wspomina Mirandolę, jednak nakreślona przez Lama sylwetka pisarza jest nader mało sympatyczna:

Mirandola żył stale w podnieceniu nerwowym (szukając gotówki) albo alkoholowym (po jej znalezieniu). (...) Poezja nie nakarmiła jeszcze nikogo, a tym mniej mogła poić w nieskończoność. (...) Więc się zaczęły prace dorywcze w redakcjach, potem tłumaczenia powieści, długa lista tłumaczeń: z francuskiego, angielskiego, hiszpańskiego, włoskiego, szwedzkiego i norweskiego, a naprawdę z jednego jedyne – niemieckiego. Mirandola bowiem ten jeden język tylko opanował i via Berlin wszystko transponował na polski. Robiąc tom, a czasem dwa tomy miesięcznie przekładów – musiał odrabiać je byle jak. Płacono mu za tę pracę marnie, tak że był stale w biedzie. (...) to, że pracował tanio, związało go z Wegnerem, który na honoraria był bardzo skąpy. Dla Biblioteki Laureatów Nobla jednak stało się to plamą⁸.

W warunkach rynkowej konkurencji szerzenie takich opinii obniżało pozycję negocjacyjną tłumacza. Lam nie wspomina w tym miejscu, że jego nazwisko figurowało na stronie tytułowej książek z serii Biblioteki Laureatów Nobla jako jej redaktora i to on swego czasu polecił Pika polskiemu wydawcy⁹. Nie odnosi się też do krytyków pierwszego tomu w tej serii, którzy przekład Mirandoli cenili wysoko, nazywali wręcz wzorcowym,

⁷ S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 291.

⁸ *Ibidem*, s. 195.

⁹ Por. J. Herlaine, *Franciszek Pik-Mirandola. Pieśniarz miłości i niedoli*, Warszawa 1933, s. 27.

a za największy mankament uznawali niestaranność wydawnictwa¹⁰. Nie pamięta też publicznie toczzonego sporu z dawnym współnikiem o autorstwo pomysłu serii¹¹.

Warto więc przytoczyć jeszcze jedno wspomnienie o Piku, które naświetli szerszy kontekst tej kwestii. W 1902 r. w sprawie niepłaconych honorariów Leopold Staff pisał do Maryli Wolskiej, licząc na jej wsparcie w swoim kłopotcie:

Jest to pewnego rodzaju lenistwo, specjalnie polsko-dziennikarska niepunktualność w wywiązywaniu się ze swoich zobowiązań; zna się tylko współpracownika natrętnego, który będzie 100 razy błagał o to, co mu się należy. Tym się współpracowników zraża. Panowie redaktorowie chcą robić dobrodziejami pisma ludzi, których na to nie stać, i to gwałtem. Potem skutek takiego postępowania odbija się z czasem na Kasprowiczowskim dodatku. Kasper specjalnie nie troszczy się o płacenie honorariów. Ciekaw jestem, co będzie robił, gdy z wszystkich stron nastąpi odwrót współpracowników. (Bo nawiasem mówiąc tak samo niepłacony w ostatnich czasach jest Reymont, Potocki Ant., Mirandolla i kto wie, wielu innych. A wszyscy się wściekają)¹².

Ze słów Staffa wyciągnąć można dwa wnioski – po pierwsze, problem dotykał także artystów o wysokiej pozycji środowiskowej i dużym powodzeniu czytelniczym, po drugie, między pozycją domagającego się honorarium pisarza a niepłacącego redaktora granica była płynna i wielu łączyło oba te zajęcia lub okresowo zajmowało pozycję bliższą lub dalszą jednej ze stron. Płomieński, od którego publikacji rozpocząłem, również walczył na tym froncie – w 1933 r. prasa donosiła, iż pozwał swego wydawcę za niewypłacone honoraria¹³.

Niecałe dwa lata po artykułach Płomieńskiego Franciszek Pik umarł na prawdę. Zgon Pika-Mirandoli został odnotowany przez prasę ogólnopolską. W odpowiedniej rubryce ukazywały się nekrologi poety – zmarł 3 czerwca we wtorek rano, więc większość tytułów prasowych zdążyła donieść o tym fakcie jeszcze w tym samym tygodniu. Ze względu na charakter tej rubryki przeważały informacje bardzo skrótowe, skonwencjonalizowane, zbliżone do depechy. Najistotniejszą wiadomością była oczywiście

¹⁰ Z. Dębicki, *Biblioteka laureatów Nobla*, „Kurier Warszawski” 1921, nr 314, s. 4–5.

¹¹ Relację skrótową i odsyłacze do artykułów zawiera: [brak autora], *Nieprzyzwoitość*, „Przegląd Literacki” 1930, nr 7–8, s. 5.

¹² L. Staff, *W kręgu literackich przyjacieli. Listy*, opr. J. Czachowska i I. Maciejewska, Warszawa 1966, s. 236.

¹³ Płomieński pozwał firmę F. Hoesicka (por. „Gazeta Literacka” 1933, nr 3, s. 48).

śmierć Pika – podawano datę dzienną i miejsce zgonu¹⁴, w niektórych piśmach podawano do wiadomości publicznej informacje bardziej szczegółowe: krakowskie dzienniki „Czas” i „Głos Narodu” podały adres pisarza (ul. Felicjanek 5)¹⁵, dokładną godzinę zgonu 9:45, a także okoliczności prowadzące do śmierci – Pik odprowadził do grobu swojego przyjaciela Władysław Orkana (pogrzeb odbył się 16 maja), po czym zachorował i nie wstał już z łóżka¹⁶. Nie podano więc medycznych szczegółów, ograniczając się do stwierdzeń: „musiał się położyć, a wąły jego organizm uległ prędko chorobie; złożony chorobą nie opuszczał już łóżka aż do śmierci, zmarł na serce wskutek wycieńczenia”¹⁷.

Oprócz wiadomości najistotniejszej nekrologi miały za zadanie przypomnieć osobę zmarłego. Zestaw podstawowych wiadomości był powtarzalny, ale konfiguracje – ilość informacji i ich kolejność – różne. W przekazanej przez Polską Agencję Telegraficzną depeszy, która była reprodukowana w wielu dziennikach, wspominano dawne sukcesy literackie: „Swego czasu wiele utworów tego poety ukazało się w krakowskim „Życiu” i wiele jego poezji drukował Feldman w „Krytyce”, w ten sposób wiążąc zmarłego z cyganerią artystyczną Krakowa końca XIX w. Przypominano tytuł jego debiutanckiego tomu *Liber tristium*. W niektórych nekrologach wzmiankowano jego późniejsze utwory, znacznie częściej przypominano jego prace tłumaczeniowe. Biografia poety została zawężona do miejsca urodzenia i pokrewieństwa z Łukasiewiczem, wyuczonego zawodu aptekarskiego, wspominano studia zagraniczne w Heidelbergu i Berlinie, gdzieś tam pojawiła się informacja o związkach z „Naprzodem”.

Sensacyjnego charakteru nabrały jednak inne okoliczności zgonu. O zmarłym pisano: gnębiony nędzą i kłopotami materialnymi „na dwa dni przed śmiercią, jakby dla ironii, otrzymał z magistratu miasta Krakowa zapomogę literacką, której jednak nie zdołał już podjąć. W tych dniach miała nastąpić eksmisja jego z mieszkania z powodu niemożliwości płacenia czynszu”¹⁸. Obraz nędzy pisarza był dramatyczny, jednak dla niektórych redaktorów niewystarczająco, skoro dla wzmocnienia efektu mijali się z faktami: „Zmarł w skrajnej nędzy, a nawet na 3 dni przed śmiercią został wyeksmitowany

¹⁴ „Kurier Wileński” 1930, nr 127, s. 1 (ten sam tekst w: „Słowie” 1930, nr 126, s. 1); „Robotnik” 1930, nr 155, s. 4.)

¹⁵ „Czas” 1930, nr 126, s. 3; „Głos Narodu” 1930, nr 145, s. 5.

¹⁶ Tu relacje są sprzeczne: Emil Haecker twierdzi, że Pik przeżył wiadomość o śmierci przyjaciela tak traumatycznie, iż zaniemógł i na pogrzeb się nie udał („Naprzód” 1930, nr 127, s. 3), natomiast krakowski „Głos Narodu” donosił, iż „ostatni raz był na pogrzebie swego przyjaciela Orkana” („Głos Narodu” 1930, nr 145, s. 5).

¹⁷ „Dziennik Poznański” 1930, nr 129, s. 3.

¹⁸ *Ibidem*.

z mieszkania, śmierć zaskoczyła go na barłogu u dobrych ludzi”¹⁹. Na łamach „Robotnika” lakoniczne przypomnienie finansowej katastrofy Pika opatrzone komentarzem: „Oto tragiczna dola polskiego literata!”²⁰

Nie wszystkie pisma podjęły ten ton. Gdzieniegdzie konwencjonalna maniera pożegnania literata przysłała brak emocjonalnego zaangażowania. Tak stało się na przykład w sanacyjnym „Wiek Nowym”, gdzie pozytywistyczna sztampa zdominowała wspomnienie o zmarłym: „Pracował w ciszy i samotności, niemal w zapomnieniu. Do ostatniej chwili swego życia nie odkładał pióra, jak gdyby śpiesząc się w przeczuciu bliskiej śmierci, która położyła kres jego płodnej i niezwykle pożytecznej pracy literackiej”²¹. Także publicyści związani z ruchem narodowo-demokratycznym okazywali wstrzeźliwość. Bez zbędnego dramatyzmu sprawę Pika opisał w „Kurierze Warszawskim” Zdzisław Dębicki, który twórczości prozatorskiej Mirandoli odmawiał nowatorstwa, a o tłumaczeniach pisał: „Zwłaszcza w ostatnich latach nadmiar podejmowanej pracy i pośpiech w jej wykonywaniu odbijały się ujemnie na tłumaczonych przez niego powieściach. Znać było, że od sztuki przeszedł już zupełnie do rzemiosła. Było to zapewne wynikiem konieczności zarobkowych, wiadomo bowiem, jak źle przekłady są u nas wynagradzane”²².

Krakowskie czasopisma o śmierci Pika doniosły niezwłocznie, lecz sposób relacjonowania przez nie spraw bytowych Pika wydaje się symptomatyczny. „Czas” używał formuł dyplomatycznych – do tłumaczenia cudzych dzieł zmusiły go warunki materialne, o eksmisji i o zapomódze nie ma mowy, zadowolono się formułką: „Ostatnie lata spędził w Krakowie w ciężkim położeniu”²³. Chadecki „Głos Narodu” o podjęciu prac tłumaczeniowych pisał, iż Pik uczynił to „dla chleba”, informował także o przyznaniu zmarłemu zapomogi pieniężnej, której już nie zdążył podjąć – nie wspominał jednak ani słowem o eksmisji²⁴. Inna krakowska gazeta „Ilustrowany Kurier Codzienny” także kreśliła obraz „twardej walki o życie”, w toku której wrażliwy piewca smutku i duszy musiał poświęcić się pracy tłumacza²⁵. Ponownie – ani słowa o zapomódze ani o eksmisji. Następnego dnia „Głos Narodu” i „Ilustrowany Kurier Codzienny” zamieściły jednak uzupełnienia: „Głos Narodu” poinformował o planowanej eksmisji – kłopoty finansowe tłumacząc boleśnie przeżyтым zapoznaniem

¹⁹ *Pik Franciszek pseud. Mirandola*, „Dziennik Ludowy” 1930, nr 126, s. 2.

²⁰ „Robotnik” 1930, nr 155, s. 4.

²¹ „Nowy Wiek” 1930, nr 8689, s. 4.

²² „Kurier Warszawski” nr 152, s. 12 (tu też nie doniesiono w nekrologu o śmierci w warunkach materialnych – por. „Kurier Warszawski” 1930, nr 151, s. 7).

²³ „Czas” 1930, nr 126, s. 2.

²⁴ „Głos Narodu” 1930, nr 145, s. 5.

²⁵ [B. Pochmarski] pb., *Śp. Franciszek Mirandola (Franciszek Pik)*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1930, nr 148, s. 9.

poety. I tu pojawił się komentarz: „Ta zapomoga literacka, której mu udzieliła parę dni przed śmiercią Kraków, miasto artystów i poetów, powinna być oddana czym prędzej wdowie po zmarłym na zatarcie tej niepamięci, którą obdarzano zasłużonego pracownika literatury”²⁶. Także w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” uzupełniono pierwszą notę. Większość tego uzupełnienia wypełnił opis pokrewieństwa zmarłego z Ignacym Łukasiewiczem, zaś na końcu dodano dwa zdania – jedno dotyczące eksmisji, drugie zapomogi. Ponownie też dostrzeżono w tych okolicznościach „znak ironii losu”²⁷.

Nekrologi i wspomnienia pośmiertne publikowane zaraz po zgonie odślawiają polityczny i regionalny podział ówczesnego społeczeństwa, który rzutował na sposób relacjonowania wiadomości o śmierci pisarza. Za przykład społecznego upośledzenia szeregowego pracownika kultury uznał okoliczności poprzedzające śmierć pisarza „Robotnik” organ prasowy PPS, jednak nie oznacza to, że los Mirandoli stał się zaczątkiem jakiejś politycznej kampanii lewicy. Czytelnicy „Robotnika” w tamtym czasie przywykli już do licznych na jego łamach doniesień o śmierci spowodowanej złymi warunkami materialnymi, często o sensacyjnym charakterze samobójstwa z rozpacz lub morderstwa osób najbliższych w czasie awantury o ostatni kęs chleba. Dla nich była to tylko kolejna, nie bardziej od poprzednich doniosła, ilustracja wspierająca tezę główną partyjnego organu. O zgonie Piku nie informowały liczne pisma związane z PPS, jakie jak: śląska „Gazeta Robotnicza”, czy toruńska „Obrona Ludu”. Nie wspomniał o nim także „Przyjaciół Ludu”, który wiele miejsca poświęcał jego rodzinnym stronom. Emil Haecker, redaktor naczelny krakowskiego „Naprzodu”, już w czwartek zamieścił obszerną sylwetkę współpracownika pisma i osobistego przyjaciela, następnie uzupełnił ją w kolejnym numerze wspomnieniami o zmarłym²⁸. W obu tekstach także nie można doszukiwać się politycznej manifestacji – są wyrazem osobistego poczucia straty i przypomnieniem zasług redakcyjnego kolegi. Zebrane tu fakty, każą raczej widzieć pierwszy etap zbiorowego przeżycia zgonu jako zjawisko ograniczone terytorialnie i środowiskowo.

Pogrzeb Franciszka Pika odbył się w Krakowie w czwartek 4 czerwca. Jedynie „Naprzód” opublikował zapowiedź tej ceremonii i wezwanie do udziału skierowane do „towarzyszów”.²⁹ Krótką relację z pogrzebu – jedyną, jaką udało mi się odnaleźć – zamieścił zaś „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Można z niej się dowiedzieć, że nabożeństwo odprawił ks. kanonik Masny,

²⁶ „Głos Narodu” 1930, nr 146, s. 4.

²⁷ *Pik-Mirandola był wnukiem wynalazcy Ignacego Łukasiewicza*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1930, nr 149, s. 6.

²⁸ „Naprzód” 1930, nr 127 i 128.

²⁹ E. Haecker, *F. Mirandola*, „Naprzód” 1930, nr 128, s. 6.

prezydium miasta reprezentował radca Józef Holly, wdowę odprowadził profesor Uniwersytetu Warszawskiego Włodzimierz Antoniewicz³⁰, za prostą, czarną sosnową trumną szło grono literatów i dziennikarzy krakowskich oraz znajomych i przyjaciół zmarłego. Te szczegóły wskazują, że pogrzeb Pika miał w gruncie rzeczy charakter prywatny. Potwierdzają to pierwsze słowa relacji: „Pogrzeb wczorajszy zgasłego onegdaj w Krakowie Poety Franciszka Pik-Mirandoli nie był pogrzebem manifestacyjnym, ale pogrzebem, jaki zwykle przypada w udziale polskiemu poecie”³¹. Formuła ta jest enigmatyczna, jednak wydaje się, że bardzo trafnie określa ona istotę zdarzenia.

Pogrzeb Pika nie miał żadnych znamion zdarzenia o społecznym wymiarze, nie można go więc umieścić w funeralnej tradycji chowania zasłużonych. Przesądza o tym nie jego skromność, ale brak spajającego wspólnotę narodową rytuału, w czasie którego potwierdzana byłaby jedność narodu, a także złożona zostałaby publiczna deklaracja podążania za wartościami wyznaczonymi jako spadek dla potomnych przez zmarłego. Jako dawca wartości, choćby estetycznych, Pik w 1930 r. się nie liczył. Pominięto podejmowane przez niego próby odświeżenia poetyki własnych utworów, pisano o nim wprost jako o kimś, kto poetą był, i to w epoce, która została oddzielona od współczesności ważnymi cezurami.

Zgon i pogrzeb Mirandoli stały się jednak impulsem aktywizującym środowisko pisarskie, którego oczekiwania społeczne były już inne niż w XIX w. Pik pasował do nowego wyobrażenia społecznej roli literata. W kampanii publicystycznej, którą jego śmierć zapoczątkowała, główne głosy należały do publicystów – dziennikarzy żyjących na co dzień z pióra, zdradzających ambicje artystyczne, ale pogodzonych z tym, że nie odegrają roli wieszczów, czy choćby przewodników życia literackiego stolicy. Z powodu śmierci Mirandoli podnieśli głos sprzeciwu reprezentanci wyrobników literackich, zwanych „literatami”. Ich głos dobiegał z gazet codziennych. Na próżno szukać wspomnienia Pika w „Wiadomościach Literackich”. Jego śmierć przysłoniły redakcji Grydzewskiego obchody jubileuszu Jana Kochanowskiego. Jednak skamandryckie grono mogło sobie na to pozwolić. Po pierwsze, na łamach jego pisma sprawy społeczne jeszcze wówczas nie gościły, po drugie, pod wieloma względami miało ono pozycję uprzywilejowaną dzięki dobrym relacjom osobistym w świecie polityki.

6 czerwca w „Gazecie Porannej” ukazało się wspomnienie zatytułowane *Psia dola*³². Mirandola sportretowany został w biegu z wydawnictwa do

³⁰ Profesor Antoniewicz był mężem jej siostry Jadwigi (por. A. Kosiek, *Elżbieta z Lewakowskich Pikowa*, „Crosceana” 2011, nr 92, s. 9–12).

³¹ *Pogrzeb ś.p. Franciszka Mirandoli*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1930, nr 150, s. 13.

³² „Gazeta Poranna” 1930, nr 9239, s. 7 (autor podpisany ar. to prawdopodobnie nauczyciel Władysław Filar, którego Pik poznał w czasie wojny w Stryju. Od 1907 r. nauczyciel

domu – w pośpiechu, w zużytej odzieży, „jakby był głodny”. Ta sylwetka-wspomnienie powstała tuż po śmierci poety, miała więc wiele znamion tekstu spowodowanego osobistym poczuciem straty, jednak sporą część wypowiedzi stanowią kąśliwe komentarze na temat życia kulturalnego w Polsce. Autor zachowuje się dość powściągliwie – uwagi ad personam kamufluje aluzjami, na przykład przypominając, że Pik za resztki rodzinnego majątku żywił w Szwajcarii wielu polskich migrantów, którzy z czasem porobili kariery i mogliby się mu odwdziaczyć. Ton wyrzutu maskuje także ironia. Pik zepsuł sobie życie – gdyby rozwiódł się z literaturą, jego życie ułożyłoby się szczęśliwiej. Gubiła go skromność i wysokie wymagania stawiane twórczości własnej. Na 200 przetłumaczonych przez niego tomach „zarobili inni, a jemu zostawili ochłapy zaledwie wystarczające do żebraczej egzystencji”.

W innym tonie wspominał Pika Maurycy Kanfer³³. Problemy bytowe artystów to temat, który niedawno był podejmowany po zgonie Orkana, Przybyszewskiego, przy okazji przyznania Tetmajerowi dożywotniej pensji przez miasto Bydgoszcz. Autor twierdzi, że w sąsiednich Niemczech, we Francji, czy wśród Żydów, taka sytuacja jest mało prawdopodobna. Przyczyną jest stan tamtejszego rynku, na którym pisarz może wyżyć z literatury, jeśli wspomaga się zatrudnieniami dziennikarskimi. Publicysta, stwierdzając, iż artysta nie musi już być romantykiem upajającym się haszyszem lub alkoholem, ma w gruncie rzeczy na myśli zakaz – tego artyście robić już nie wolno, czas cyganerii się skończył. „Największą zbrodnię popełnia poeta lub pisarz, prowadzący rabunkową gospodarkę swego talentu, a potem swoją słabość zasłaniający głośnymi skargami i atakami publiczności”. Przykładem jest Przybyszewski, który dysponował swym talentem rozrzutnie i doprowadził się do bankructwa. Tego trzy dni po zgonie nie wypadało napisać, ale wniosek z tych rozważań wydaje się jasny – Pika spotkał zasłużony los.

Dwa dni później Benedykt Hertz umieścił w „Rzeczpospolitej” artykuł interwencyjny pod tytułem Losy pisarzy polskich. Kompromitujące społeczeństwo stosunki³⁴. Rozpoczynające go słowa: „znowu zmarł w niedostatku wybitny literat polski” wskazują na powtarzalność tej sytuacji, co zostaje poparte wyliczeniem. Pierwszy więc przypomniany jest Mirandola (za pomocą formuł znanych już z nekrologów), po nim następują Władysław Orkan

w tamtejszym gimnazjum, a po wojnie, w latach trzydziestych, redaktor pisma satyrycznego „Szczutek”).

³³ [Maurycy Kanfer] Moassi, *Dola pisarza w Polsce i gdzieindziej*, „Nowy Dziennik” 1930, nr 146, s. 5.

³⁴ „Rzeczpospolita” 1930, nr 155, s. 9; „Polska” 1930 (wydanie AB), nr 155, s. 9.

(niewypłacona za życia nagroda, śmierć córki), Wincenty Kosiakiewicz (zostawił wdowę w bardzo trudnym położeniu materialnym), Jan Kasproicz (prześladowani przez urząd skarbowy spadkobiercy). Hertz stawia więc pytanie: Czy naprawdę naród 30 milionowy, który stać na wiele rzeczy niepotrzebnych – nie może zdobyć się na usunięcie kompromitującego zjawiska, iż jego wybitni pisarze, zasłużeni dla kultury narodu, umierają w nędzy, a rodziny ich pozostają na łasce losu? Publicysta pragnie poruszyć sumienie narodu, który mógłby zabezpieczyć finansowo twórców za pomocą rządowych środków, albo dzięki oferowaniu im posad w prywatnych przedsiębiorstwach utrzymujących referaty prasowe, czyli synekury dla protegowanych.

Dnia 13 czerwca Jerzy Bandrowski zabrał głos na łamach „Polonii”³⁵. Gawędziarska w tonie opowieść o losach poety prowadzi do smutnych konkluzji:

przetłumaczył około stu pięćdziesięciu tomów, z których kilkadziesiąt znajduje się w Bibliotece laureatów Nobla, po siedem złotych tom, a umarł w nędzy. Kończy zaś apelem: Czytelniku, czytelniku, spojrzysz: ani oryginalnym twórcą być nie można, ani nawet rzemieślnikiem! Tak czy inaczej czeka głód i śmierć w nędzy z wycieńczenia³⁶.

Następnego dnia w „Nowym Kurjerze” ukazał się artykuł *Z doli pisarza polskiego. Rys życia i zasług śp. Mirandoli*³⁷. Większość tekstu stanowił cytat ze wspomnienia doktora Filara zamieszczonego w „Gazecie Porannej”, jednak wpisane zostało ono w nową ramę. Przytoczenie stanowi rozbudowaną odpowiedź na pytanie, jak poecie było w ojczyźnie za życia. Odpowiedź ta ma kontrastować z przepychem pogrzebu:

Umarł Mirandola, poeta znaczny, pracownik pilny, o niemałym w polskiej literaturze nazwisku. Warszawa sprawiła mu paradny pogrzeb, z mowami, z pochodniami i co tam jeszcze do tej karawaniarskiej parady należy. Tak uczczono wybitnego polskiego literata po śmierci³⁸.

Aby osiągnąć efekt retoryczny, autor albo po prostu nieświadomie napisał nieprawdę, albo celowo przywołał konwencję manifestacyjnych pogrzebów, choć takowy nie miał miejsca. Temu nagłowski odpowiada zakończenie:

³⁵ J. Bandrowski, *Franciszek Mirandola*, „Polonia” 1930, nr 2041, s. 4–5.

³⁶ *Ibidem*, s. 5.

³⁷ *Z doli pisarza polskiego, Rys życia i zasług śp. Mirandoli*, „Nowy Kurjer” 1930, nr 136, s. 4.

³⁸ *Ibidem*.

Oto życie i śmierć polskiego wybitnego literata. Póki żyje – głoduje. Największa mizerota atramentowa widzi w nim swego konkurenta i stara się go za wszelką cenę odsadzić od miski choćby najchudszej strawy. Dopiero gdy umrze, gdy już nikomu nie zawadza, spowijają go w dym kadzideł. To jest w Polsce los Mirandoli i setek jemu podobnych³⁹.

Z kolei 15 czerwca ponownie głos zabrał Benedykt Hertz⁴⁰. W korespondencji w Warszawy zamieszczonej w „Kurierze Wileńskim” tony wspomnieniowe całkowicie ustąpiły publicystyce zaangażowanej. Pik określony został jako „zamordowany” talent, o czym ludzie kompetentni wiedzieli. Jego los to kolejna odsłona dramatu, który ostatnio rozegrał się też w życiu Antoniego Langego i Edwarda Słońskiego. Publicysta pyta więc o przyczynę – kto temu winien? Odpowiedź wskazuje na grzechy społeczeństwa, rynku i instytucji kultury. Pisarze stoją pod pręgierzem moralnego osądu, aby zyskać akceptację, stają się banalni, ramoleją. A zarazem jeśli nie piszą awantur i pornografii, nie są w stanie zarobić na swojej twórczości. Czasopisma „wymagają głupstw, banalności i myślowego chamstwa, w przyzwoity ubranego styl. Pisma ideowe, wyznaczające honoraria mizerne, żądają myślenia wedle programów i uchwał partyjnych”. Wszystko, co śmielsze, nieoklepane jest kastrowane przez redaktorów. Wydawcy stosują podobną politykę – artysta ma do wyboru albo ulec wyzyskowi, albo ryzykować wydawanie własnym nakładem, na co jednak nie każdego stać. Teatry płacą grosze nawet popularnym dramatopisarzom. Hertz uważa jednak, że winę główną ponoszą przedsiębiorcy, którzy idą po linii najmniejszego oporu, poszukują najłatwiejszego zysku, nie cofają się więc przed promowaniem tandety, chamstwa, zacofania. A to rzutuje na zabiegających o zarobek twórców i na masy czytelnicze. Marnujące się w tych warunkach talenty, zaszczuwane przez „ekonomów” wydawniczych folwarków, za granicą dorabiają się nazwiska i pozycji społecznej.

Jan Augustynowicz w „Dzienniku Poznańskim” pytał, które to z rzędu ostrzeżenie dla społeczeństwa:

tak przecie być nie może i nie powinno. Nie drogą sporadycznych nagród literackich, wysoce przy tym swoistych i problematycznych, trzeba unormować te nadzwyczajne stosunki, lecz drogą wytworzenia warunków przeciwdziałających takiemu upośledzeniu przedstawicieli najwyższej elity umysłowej⁴¹.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ B. Hertz, *Listy z Warszawy. Po zgonie Mirandoli – Pisarze i ich ekonomowie*, „Kurier Wileński” 1930, nr 136 (1778), s. 3.

⁴¹ „Dziennik Poznański” 1930, nr 139, s. 6.

A artykule zamieszczonym w Rzeczpospolitej 28 czerwca zdobycze kultury i nauki wymagające lat mozolnej pracy zostały zestawione z wyczynami sportowców i lotników, i zestawienie to obnaża ich społeczne upośledzenie:

Zwłaszcza w Polsce wielka jest obojętność społeczeństwa w stosunku do właściwych twórców życia kulturalnego Polski, jej piewców i bojowników czystości słowa. Smutna historia śp. Orkana jest dostatecznie znana: nagroda literacka spóźniła się przynajmniej o miesiąc. *Mirandola* zmarł w niedostatku, *Tetmajer* ledwo żyć może ze skromnej „emerytury”⁴².

Dlatego literat powinien wyprawić huczny jubileuszowy bankiet z okazji półwiecza wśród żywych, a potem przykładowie umrzeć, czym zjedna sobie szacunek powszechny, albo powinien zgodnie z wymogami nowoczesnego życia kupić awionetkę lub motocykl i nimi dokonywać spektakularnych podróży, trenować bieganie czy też pływanie i przekroczyć pustynię lub kanał La Manche.

11 lipca w dzwon uderzył Rajmund Bergel. Przypomniał okoliczności zgonu Orkana. Najpierw rozeszła się pogłoska, że na garnitur do trumny wdowa musiała prosić o zapomogę z magistratu, następnie do opinii publicznej doszły słuchy o kłopotach z wypłatą nagrody literackiej, wreszcie, władze Podhala cofnęły uchwałę przyznającą pisarzowi skromną dożywotnią pensję. Na tym tle nie dziwi, że mniej znany Pik pracował 12–14 godzin na dobę nad przekładami, a ledwo wiązał koniec z końcem, zaś Kraków jest jednym z ostatnich dużych miast w Polsce, które nie przyznaje nagrody literackiej.

Następnego dnia na łamach „Robotnika” ukazał się pełen goryczy artykuł *Literat i jego wydawca*. Pik umarł w nędzy i zapomnieniu nie w Indiach, na wygnaniu wśród obcych, lecz w Krakowie, w sercu Polski. Stwierdzenie tego faktu prowadzi do apelu o uregulowanie sprawy pracy i wynagrodzenia literatów⁴³. Powołanie z inicjatywy Żeromskiego Akademii Literatury odsunęło na dalszy plan rzeczywiste działanie, którymi powinno być powołanie izby, na kształt izb adwokackiej i lekarskiej, która gwarantowałaby członkom stały miesięczny dochód. Wystarczyłoby zakazać obrotu książkami, z których ceny detalicznej 15% nie byłoby wypłacane autorowi lub tłumaczowi. Tymczasem jest Akademia, subsydia, zapomogi, nagrody – a nad literatami panuje „krwio-pijca”, czyli powojenny wydawca:

Wydawcy, których po wojnie, dosłownie jak grzybów po deszczu, namnożyło się około 3000, za przekład 300-stronicowej powieści płacą 150, 200, maksymalnie 300 złotych, a za powieść oryginalną od 300 do 1500 złotych, za

⁴² Cis., *Co trzeba uczynić, aby...*, „Rzeczpospolita” 1930, nr 174, s. 8.

⁴³ S.H., *Literat i jego wydawca*, „Robotnik” 1930, nr 199, s. 3.

powieść, nad którą autor pracować musi najmniej 6 miesięcy. Książka taka kosztuje wydawcę od 1 złotego do 1,50gr. Za tom – a sprzedaje się po 5, 6, 7, 8, złotych za egzemplarz⁴⁴.

I tu Mirandola wydaje się przykładem najjaskrawszym – wydawnictwo Wegnera na jego mrówczej pracy dorobiło się pozycji „jednej z najbogatszych firm w Poznaniu”. Potem wzmożenie opadło.

W 1933 r. sprawa miała jednak epilog. Na zlecenie Franciszka Heroda, redaktora „Wiadomości Farmaceutycznych”, Janusz Herlaine napisał biografię Pika zatytułowaną *Franciszek Pik-Mirandola. Pieśniarz miłości i niedoli*⁴⁵. Recenzenci tej książki pisali o jej bohaterze jako o człowieku całkowicie obcym: Manfred Kridl uznał próbę rehabilitacji Pika za przeprowadzoną bez uzasadnienia i bez zmysłu estetycznego i historycznego, a dorobek poety za skromny. Sinko, zarzucając Herlaine’owi niesłuszne wyróżnienie Pika wśród poetów poprzedniego pokolenia, argumentuje: „Poezji ni prozy Mirandoli nie <<czytało się>> ani za jego życia, ani nie czyta się dziś, a wstęp wydawcy wyboru nie jest tego rodzaju, by wydobywał światło spod korca”⁴⁶. Podobnie o rewizji Młodej Polski u Herlaine’a pisze Tadeusz Peiper: „Sądy, które wypowiada o produkcji Mirandoli, są nie tylko nietrafne, ale wręcz dziwaczne, i nie ulega wątpliwości, że nie potwierdzi ich żaden prawdziwy smakosz poezji”⁴⁷. Wyjątkiem była recenzja w „Tygodniku Ilustrowanym”, o znamienym tytule *Poeta żywcem pogrzebany*⁴⁸.

Ani w prasowych doniesieniach o zgonie poety, ani w prywatnych wspomnieniach jego osoby, ani w publicystycznej kampanii, która nastąpiła później, nie rekonstruowano światopoglądu Pika. Jego twórczość, wyznawane przez Mirandolę wartości, nie mogły już konsolidować społeczeństwa. Nad tą trumną rozmawiano głównie o pieniądzach. Zgon Pika stał się pretekstem, by upomnieć się o miejsce w tworzonemu od dekady systemie społecznym odrodzonego państwa. W tle pobrzmiwały jeszcze frazesy o wytwarzaniu wartości dla całego narodu lub społeczeństwa, poświęceniu dla sprawy wspólnej jednostek najbardziej utalentowanych, najwrażliwszych. W cudowny sposób talent Pika wywindowano do rozmiarów,

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Biografia Pika autorstwa Herlaine’a ukazywała się na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych” w 1932 r. (nr 45, s. 578–585; nr 46, s. 596–599; nr 47, s. 608–610).

⁴⁶ R. [T. Sinko], rec. J. L. Herlaine *Franciszek Pik-Mirandola, pieśniarz miłości i niedoli*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1933, nr 50, s. IX (dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1933, nr 343).

⁴⁷ T. Peiper, *Jeszcze jedna rewizja*, „Przegląd Naukowy i Artystyczny” 1934, nr 93, s. 1.

⁴⁸ S. Helsztyński, *Poeta żywcem pogrzebany*, „Tygodnik Ilustrowany” 1934, nr 28, s. 555.

które były nie do pomyślenia za jego życia. To wszystko służyć jednak miało wzmocnieniu własnej pozycji w rozgrywce o państwowy mecenat dla zawodów twórczych.

Konsolidacja sił wszystkich, którzy żyją z pióra, była aktem świadomości nowej grupy społecznej, która wyrosła z pięknych tradycji, jednak niedających zarobku w nowych warunkach. Literat musiał zacząć liczyć się z tłumem, mógł mu schlebiać smarując banały, oferując sensację lub pornografię, mógł też w nowoczesny sposób mu narzucać swoją twórczość za pomocą zręcznego reklamiarstwa.

Zrekonstruowany tu przebieg funeralnego obchodu rejestruje wstrząs zamykający epokę Młodej Polski w 1930 r., a więc w momencie określonym przez Stefana Żółkiewskiego jako pierwszy próg umasowienia kultury polskiej⁴⁹, a przez literaturoznawców uznawanego za początek modernizmu. W tanatologicznej perspektywie początek lat trzydziestych wydaje się cezurą znaczącą zgonami naprawdę martwych pisarzy Młodej Polski.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

- Bandrowski Jerzy, *Franciszek Mirandola*, „Polonia” 1930, nr 2041, s. 4–5.
- Bibliografia literatury dla dzieci i młodzieży 1918–1939. Literatur polska i przekłady*, opr. B. Krassowska i A. Grefkowicz, Warszawa 1995.
- Budrewicz Tadeusz, *Pogrzeby pisarzy polskich XIX wieku*, Kraków 2019.
- Dębicki Zdzisław, *Biblioteka laureatów Nobla*, „Kurier Warszawski” 1921, nr 314, s. 4–5.
- [Władysław Filar] ar., „Gazeta Poranna” 1930, nr 9239, s. 7.
- Haecker Emil, *F. Mirandola*, „Naprzód” 1930, nr 128, s. 6.
- Helsztyński Stanisław, *Poeta żywcem pogrzebany*, „Tygodnik Ilustrowany” 1934, nr 28, s. 555.
- Herlaine Janusz, *Franciszek Pik-Mirandola. Pieśniarz miłości i niedoli*, Warszawa 1933.
- Hertz Benedykt, *Listy z Warszawy. Po zgonie Mirandoli – Pisarze i ich ekonomowie*, „Kurier Wileński” 1930, nr 136 (1778), s. 3.
- [Maurycy Kanfer] Moassi, *Dola pisarza w Polsce i gdzieindziej*, „Nowy Dziennik” 1930, nr 146, s. 5.
- Kosiek Andrzej, *Elżbieta z Lewakowskich Pikowa*, „Crosceana” 2011, nr 92, s. 9–12.
- Lam Stanisław, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968.
- „Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie” 1930, nr 9(34).

⁴⁹ S. Żółkiewski, *Główne tendencje rozwoju polskiej kultury literackiej 1918–1939 oraz Cezura 1932 roku*, [w:] idem, *Kultura – socjologia – semiotyka literacka. Studia*, Warszawa 1979, s. 4–64, 199–223.

- Peiper Tadeusz, *Jeszcze jedna rewizja*, „Przegląd Naukowy i Artystyczny” 1934, nr 93, s. 1.
- Płomieński Jerzy E., *Franciszek Mirandola (1871–1930)*, „Rubikon” 1934, nr 5/6, s. 75–80.
- Płomieński Jerzy E., *Franciszek Mirandola*, „Przegląd Humanistyczny” 1930 (R. 5), nr 4/5, s. 516–520.
- Płomieński Jerzy E., *Franciszek Mirandola. Poeta – nowelista – tłumacz*, „Ziemia Lubelska” 1928, nr 50, s. 5.
- Płomieński Jerzy E., *Twórcy bez masek*, Warszawa 1956.
- [Bolesław Pochmarski] pb., *Śp. Franciszek Mirandola (Franciszek Pik)*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1930, nr 148, s. 9.
- [Tadeusz Sinko] R., rec. J. L. Herlaine *Franciszek Pik-Mirandola, pieśniarz miłości i niedoli*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1933, nr 50, s. IX (dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, nr 343, 11 XII 1933).
- Staff Leopold, *W kręgu literackich przyjaźni. Listy*, opr. J. Czachowska i I. Maciejewska, Warszawa 1966.
- Żółkiewski Stefan, *Główne tendencje rozwoju polskiej kultury literackiej 1918–1939, oraz Cezura 1932 roku*, [w:] S. Żółkiewski, *Kultura – socjologia – semiotyka literacka. Studia*, Warszawa 1979, s. 4–64, 199–223.

SUMMARY

Death and short mourning – the real end of Young Poland

Franciszek Pik Mirandola died on June 3, 1930. His death was recorded in newspapers all over Poland, and the number of obituaries and posthumous memoirs was greater than the number of reviews of any of his artistic works. Initially, interest in Mirandola's death was limited to family and the circle of friends, as evidenced by a quiet funeral without any signs of a national manifestation. However, the matter of his death revived the public debate not because of the topicality of Pik's artistic program, but as a pretext to discuss the financial situation and the functions of artists in the newly created state order of the Second Polish Republic. The course of the funeral celebration determined by these facts allows us to diagnose the beginning of the 1930s as the end of the 19th century cultural idiom.

Keywords: Franciszek Pik Mirandola, Young Poland, Modernism, death

Jakie postawy wobec kresu ziemskiej egzystencji przejawiali Polacy w dobie zaborów? Ostatnia droga, śmierć, żałoba są tematami szczególnie mocno wybrzmiewającymi w okresie niewoli narodowej. Śmierć bohaterów na polu walki o wolną ojczyznę, śmierć jako kara za udział w ruchach narodowych, śmierć z dala od ojczyzny – na emigracji czy zesłaniu, żałoba w wymiarze indywidualnym i zbiorowym, żałoba narodowa to kwestie, do których współcześni odwoływali się często i które odcisnęły piętno na postrzeganiu całej epoki. Pomimo „zagęszczenia” wiedzy o śmierci patetycznej, niesprawiedliwej, będącej wyrazem poświęcenia wobec wyższych ideałów, problematyka umierania w wymiarze prywatnym pozostaje nadal zagadnieniem słabo poznanym. W prezentowanym tomie podjęto więc naukową refleksję nad: obrazem kresu życia, przeżywaniem agonii, śmierci i żałoby przez przedstawicieli różnych warstw społecznych; miejscem wyznaczanym śmierci w życiu prywatnym; rytualnym odprowadzaniem umierających i formami pochówku; emocjami związanymi ze śmiercią; relacjami pomiędzy żywymi a zmarłymi. W dyskusji nad indywidualnymi i zbiorowymi formami doświadczania śmierci w XIX wieku wzięli udział przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych: historycy, historycy sztuki, literaturoznawcy, historycy kultury, antropolodzy historii, muzealnicy.

Książka dostępna również
jako e-book

**WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO**

wydawnictwo.uni.lodz.pl
ksiegarnia@uni.lodz.pl
(42) 665 58 63

